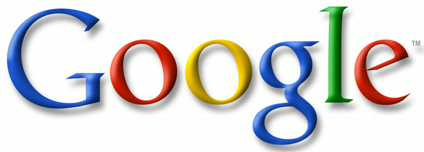


MAJER BAŁABAN

ŻYDZI LWOWSCY

NA PRZEŁOMIE

XVIgo I XVIIgo WIEKU

ŻYDZI LWOWSCY
NA PRZEŁOMIE XVI i XVII WIEKU

KONKURS NAUKOWY IMIENIA HIP. WAWELBERGA

MONOGRAFIE

Z HISTORYI ŻYDÓW W POLSCE

III.

ŻYDZI LWOWSCY

NA PRZEŁOMIE XVI i XVII W.

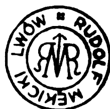
PRZEZ

MAJERA BALABANA

MAJER BALABAN

ŻYDZI LWOWSCY NA PRZEŁOMIE XVI^GO i XVII^GO WIEKU

PRACA ODZNACZONA PIERWSZĄ NAGRODĄ NA KONKURSIE IMIENIA HIPOLITA WAWELBERGA PRZEZ WYDZIAŁ FILOZOFICZNY C. K. UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO



LWÓW 1906
NAKŁADEM FUNDUSZU KONKURSOWEGO IM. H. WAWELBERGA
GŁÓWNY SKŁAD W KSIĘGARNI H. ALTENBERGA WE LWOWIE.

CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE.

Koprodukcja
„Orbita" Spółka z o.o.
i Księgarnia Polska A. i E. Neusteinów w Izraelu
Wykonanie Prasowe Zakłady Graficzne w Ciechanowie

Egzemplarz nr ...069.....

Spis rzeczy.

Część pierwsza: Ziemia i ludzie.

Część druga: Gmina.

Część trzecia: Życie.

Dodatki.

Spis rycin.

Str.

Oddając niniejszą pracę w ręce czytającej publiczności, muszę na tem miejscu złożyć serdeczną podziękę swemu ukochanemu profesorowi drowi Ludwikowi Finklowi za światłe wskazówki i rady, udzielane mi zawsze z największą gotowością i uprzejmością; w Jego seminaryum praca ta powstała i z biegiem lat dosięgła dzisiejszych rozmiarów. Za światłe wskazówki metodyczne i redakcyjne raczy przyjąć podziękowanie referent komisyi konkursowej, Profesor dr. Szymon Askenazy.

Za swą pomoc i radę zechcą przyjąć podziękowanie: profesor dr. Oswald Balzer, dyrektor archiwum krajowego we Lwowie, oraz adjunkci tegoż archiwum: pp. dr. Antoni Prochaska i mój przyjaciel i kolega, dr. Przemysław Dąbkowski.

Podziękowanie zechcą przyjąć: dyrektor archiwum miejskiego p. dr. Aleksander Czołowski, który wiele dołożył starań i wiele strawił czasu na wyszukiwaniu dla mnie cennych dokumentów z nieuporządkowanego dotąd archiwum, jak również świetne Dyrekcye bibliotek: Uniwersyteckiej, Ossolińskich, Pawlikowskich, oraz Izraelickiej gminnej we Lwowie.

Osobną podziękę muszę złożyć na tem miejscu panu drowi Mojżeszowi Schorrowi za łaskawe odstąpienie mi kilkunastu przepisanych dokumentów,

z których pięć umieściłem w drugiej części pracy, jakoteż panu drowi Zbigniewowi Pazdrze, który niejedną cenną mi podał uwagę.

Rysunki sporządził pan Franciszek Kowaliszyn, urzędnik archiwum miejskiego, on też nie szczędził ni trudu ni zabiegów, by jaknajdokładniej je wykonać; zechce tedy na tem miejscu przyjąć me najserdeczniejsze podziękowanie.

AUTOR.

Lwów, w grudniu 1905 r.

Wstęp.

„Powiadam, że panowie wielcy i monarchowie wielcy po wszystkich ziemiach, zwłaszcza tu w Polsce, bardzo się starają, żeby krzywdy i rzeczy niesłusznej ich poddani nie cierpieli, nietylko Żyd, ale by był Cygan albo Tatarzyn".

Mosse de Mosso Kohen w swej replice (C. L. 350, pg. 243—260).

„Bo nie mamy na świecie żadnych rozkoszy, jako w państwie, tak w używaniu rzeczy rozkosznych, jedno zawżdy w strachu, a w przelęknieniu i buzowaniu jesteśmy i w łupiestwie abo w karaniu okrutnych czasów swych bywałych były".

Odpis Jakóba Żyda z Bełżyc na dyalogi Marcina Czechowica, na który zaś odpowiada Jakóbowi Żydowi tenże Marcin Czechowic. W Rakowie, 1581. (*Brückner: Różnowiercy polscy, str. 254*).

Wielkie burze dziejowe i gwałtowne przewroty polityczne zagnały Żydów do ziem polskich. Być może, że pierwsi osadnicy żydowscy jeszcze w czasach rzymskich przybyli na ziemie Sarmatów, historycznie da się atoli stwierdzić ich bytność w czasach pierwszych Piastów po upadku państwa Chazarów z jednej strony, a po prześladowaniach w Niemczech; podczas wypraw krzyżowych, z drugiej. Z dwóch stron napływa tedy ludność żydowska w te dzierżawy i tu na ziemiach polskich i ruskich scierają się dwa wpływy: dawniejszy i nowszy — wschodni i niemiecki.

Przeważył drugi ilością przybyszów, wysokością kultury, jakoteż rytuałem religijnym.

Ostatnie wyprawy krzyżowe i „czarna śmierć“ rzu
ciły na te ziemie ostatnie wielkie gromady immigra
tów, którzy rozpostarli się po całej Polsce, opanowa
wszystkie gminy, narzucając im swe zwyczaje i obyczaj
swój rytuał, a szczególnie swój język, po dzień dzisie
szy wśród Żydów utrzymany.

Wprawdzie późniejsze rozruchy czeskie oraz inkw
zycya hiszpańska (wygnanie Maranów) skierowały pewn
partye wygnańców w te ziemie, lecz czeski napływ o
czuł tylko Kraków, hiszpańscy zaś wygnańcy, osiedli n
chwilę we Lwowie i Zamościu, dążąc tutaj przez Gen
lub Konstantynopol.

W ten sposób skonsolidowana ludność żydowsk
dzieli dolę i niedolę kraju wraz innymi mieszkańcar
tej ziemi; polityczne i ekonomiczne klęski, zadawane kr
jowi, oddziaływały zgubnie zarówno na Żydów, jak i n
nieżydów, liczne węzły łączyły ludność żydowską z l
sem ludności miejskiej i losem miast przez nich zami
szkałych; były stosunki między poszczególnymi panar
a poszczególnymi Żydami, w miastach wyrabiały s
stosunki sąsiedzkie, a nawet czasami przyjacielskie; le
naogół w tej Polsce, w której Żydzi żyli, jak na ow
czasy, zupełnie bezpieczni, nie za wypowiedzeniem j
dnego roku[1], stały wobec siebie dwie odrębne grup
o różnym światopoglądzie, sprzecznych interesach ek
nomicznych, innych celach i dążeniach.

Z jednej strony skonsolidowane żydostwo, jako t
kie, z drugiej strony wszystkie grupy religijne i społ
czne, istniejące w Polsce. Nie chcemy tem powiedzie
jakoby wszystkie te grupy były wrogie żydostwu ·
owszem, niektóre, jak szlachta, popierały je na szkod
innych grup społecznych, lecz żywioł żydowski był odr

[1] Jak w Pradze Czeskiej.

bny, skonsolidowany, miał swe cele i dążenia, swoje instytucye, urzędy, sądy, synagogi, szkoły, swe sejmy i sejmiki, swą własną podatkowość i egzekucyę, swój światopogląd, swych wielkich i małych, ba, swe ulice i miasta, swój rytuał i swe odrębne prawo, uznane przez Rpltę, swe stroje, zwyczaje i obyczaje, swe cechy i bractwa, a przedewszystkiem swój odrębny i własny język, używany w życiu rodzinnem i w życiu gminnem; jest to południowo-niemiecki język, przeszczepiony żywcem na ziemię polską i zróżniczkowany slawizmami i całymi cytatami z talmudu i biblii.

Żydzi stanowili w Polsce stan średni, mieszczański i jako tacy zetknęli się i starli w swych dążeniach z jedną klasą społeczną, t. j. z mieszczaństwem. Broniło mieszczaństwo swych praw i prerogatyw, nie chciało udzielić Żydom nic ze swych przywilejów handlowych, cechy zwalczały przemysł żydowski, jak mogły. Z drugiej strony Żydzi walczyli wszelką bronią, przemocą i pełzaniem i rąbali jeden wyłom po drugim w oszańcowanem przywilejami mieszczaństwie.

Nie wolno nam zapomnieć, że miast o wielkim pokroju niemieckim lub włoskim w Polsce nie było. Rady miejskie regulowały porządek w mieście li tylko w zakresie ściśle ograniczonym, ponad miastami stał król, a obok niego, a nieraz nad nim sejm, wiązany instrukcyami sejmików. Szlachta we własnym interesie prywatnym, dyktowanym egoizmem na szkodę całości państwa, dążyła do złamania monopolów miejskich i w tym celu faworyzowała Żydów.

Często gęsto znajdujemy w uchwałach sejmiku wiszyńskiego i instrukcyach posłom udzielanych wiele przychylnych dla Żydów dyrektyw. Z drugiej strony tam, gdzie chodziło o interes szlachecki, sejmy wzbraniały Żydom dzierżawienia dochodów publicznych, rogatek,

ceł, myt i t. p. Lecz szlachta rezerwowała to dla siebie nie na to, by siedzieć na rogatkach i odbierać myto od chłopa, lecz na to, by łatwe mieć zyski. Szukano więc poddzierżawcy, a że Żyd zazwyczaj wyższą płacił tenutę, doszło do tego, że na wszystkich rogatkach miejskich i królewskich w XVII w. siedzieli sami Żydzi. Ba, sam rząd, ilekroć potrzebował pieniędzy, oddawał Żydom w zastaw cła i myta na szereg lat naprzód. Wkrótce zmonopolizowali Żydzi — zwłaszcza na Rusi — ten rodzaj zarobkowania i często dyktowali z góry podskarbiemu lub egzaktorowi wysokość tenuty.

Siedząc na rogatkach, egzekwując podatki, dzierżawiąc czopowe oraz same karczmy, Żydzi stykali się z niższemi sferami ludności; często przychodzi do starcia, a od tego do zaburzeń na wielką skalę.

Chłop i wyrobnik widzi w Żydzie swego ciemiężcę, jemu płaci myto, sztukowe, mostowe, czopowe i. t. p. jemu płaci często mieszczanin szosy i nadzwyczajne pobory, kontrybucye wojenne; Żyd dzierżawi nieraz wsi i całe klucze i zmusza chłopa do robót pańszczyźnianych, posługuje się jego furmankami, jego siłą fizyczną i t. p.

To wszystko potęgowało antagonizm rasowy, odrębnością życia żywiony, dekretami synodalnymi podsycany i często przychodziło do zaburzeń, pożerających wiele ofiar, krwi i mienia.

Wobec wszystkich zabiegów, przeciw sobie skierowanych, staje żydostwo polskie dobrze uzbrojone. Gmina żydowska tworzy dobrze zaorganizowane ciało, w sobie ściśle zamknięte. Gminy tej samej ziemi naradzają się na zjazdach ziemskich nad sprawami tejże ziemi, a ziemstwa przez delegatów pracują na sejmach żydowskich nad dobrem Żydów całej Korony i Litwy.

Tento sejm żydowski jest uznanym przez Rząd,

który nie wgląda wcale przez swe organy we wnętrze tej organizacyi, lecz posługuje się reprezentacyą żydowską; jej to zleca podskarbi wyegzekwowanie pogłównego żydowskiego. Sejm żydowski repartuje sumę na ziemstwa, ziemstwa na kahały, kahały na przykahałki, a te na poszczególne jednostki.

Podobnie, jak z podatkowością, ma się i z sądownictwem. Sądownictwo żydowskie ma wspólny punkt z resztą ludności u wierzchołka drabiny hierarchicznej, wszystkie niższe szczeble rozchodzą się od siebie daleko. Król, to szczyt hierarchii sądowniczej, wspólny dla chrześcijan wszystkich stanów i Żydów, a od niego — źródła wszelkiego prawa — idą w kierunku rozbieżnym. dla szlachty trybunał koronny, sądy grodzkie i ziemskie, dla mieszczan sąd assesorski, radziecki i ławniczy, a dla Żydów sąd wojewody, podwojewodziński, sędziego i pisarza, a wreszcie dla spraw między samymi Żydami: sądy rabinów; od nich nie masz żadnej apelacyi.

Sądy rabinów podlegają kahałowi, gdyż pochodzą z jego wyboru, lecz same w sobie samodzielnie orzekają o bycie i istnieniu każdej jednostki dotyczącej gminy. Kahał jest dla Żyda alfą i omegą wszelkiej władzy, jego konsystorzem, najwyższą magistraturą handlową, skarbową, szkolną, jego policyą, czuwającą nad jego dolą i niedolą, bezpieczeństwem jego ducha i ciała. Kahał ma ewidencyę wszystkiego, o wszystkiem wie, wszystkiem rządzi, a prezes kahału, słynny i znany „Parnas“, to autokrata najczystszej wody. Biada temu, ktoby mu się śmiał sprzeciwić!

I we Lwowie rozwijają się stosunki podobnie jak w całej Polsce, tylko, że Lwów wskutek swego położenia geograficznego zajmował w Rpltej szczególniejsze stanowisko.

Wysunięty daleko na wschód, tworzy Lwów pla-

cówkę dla kultury zachodniej. Tutaj przyjeżdżają obcy kupcy ze wschodu i zachodu, tutaj zamieniają swe towary z najdalszych przywożone stron, tutaj też kończą się i rozpoczynają prawie wszystkie handlowe drogi Rpltej.

Emporium lwowskie spowodowało z natury rzeczy fluktuacyę ludności; prócz rodzimej ludności ruskiej i polskiej oraz dawno osiadłej niemieckiej, widzimy na horyzoncie lwowskim: Serbów, Turków, Anglików a szczególnie Włochów i Ormian.

We Lwowie — w tem centrum handlu — powstaje centrum żydowskie. Od Przemyśla na wschód niema żadnej większej gminy żydowskiej, a sam Przemyśl nie wiele ma Żydów. Jedyny Kraków, dawna państwa stolica, posiada więcej Żydów niż Lwów, a może i Lublin ze Lwowem szczęśliwie rywalizuje.

Na Rusi jest Lwów gminą największą, jest „Miastem i matką w Izraelu", tutaj szuka chleba, wszystko, co za chlebem goni, tutaj przybywają żydowscy wygnańcy z Czech, tutaj próbują szczęścia Żydzi tureccy i włoscy.

Nie dziw tedy, że prastara gmina lwowska prym wiedzie wśród drobnych gmin czerwonoruskich, które powstają dopiero w XVI i XVII wieku; wszak wtedy dopiero powstaje większa część miasteczek na Rusi, dzięki kolonizacyjnej polityce magnatów polskich, a do nich przenoszą się Żydzi lwowscy, szukający lżejszego zarobku i obfitszego chleba; nie dziw też, że Lwów rej wodzi na sejmikach Ziemi ruskiej i narzuca swą wolę gminom okolicznym, nie pytając się ich ni o radę, ni zdanie.

W Kulikowie lub Świerżu, lub gdziekolwiek te sejmiki odprawiano, prezydują lwowscy seniorowie, a delegacyę na sejm walny żydowski w Lubli-

nie czy Jarosławiu również stanowią reprezentanci lwowskich kahałów.

Tak jak na zewnątrz, tak też i na wewnątrz rozwijają się, w czasie przez nas rozpatrywanym, obie gminy żydowskie we Lwowie i ta „wśród murów“ i ta „na krakowskiem przedmieściu“. — Gmin tych członkowie, przedtem zdani na łaskę lub niełaskę magistratu lub starosty, zyskują z każdym rokiem praw coraz więcej, rosną w przywileje handlowe, organizują przemocą i podstępem cechy żydowskie, rozszerzają swój stan posiadania w mieście i na przedmieściach.

W organizacyi gminy zaszły w tym czasie poważne zmiany. Dawne rodziny zyskują władze nad nowo przybyłemi, bogatsze nad biedniejszemi, wytwarza się arystokracya rodu, ducha, a szczególnie majątku, która zamienia się w oligarchię dzierżącą ster gminy.

„Pospolity człowiek“ żydowski dźwiga na sobie podwójne jarzmo — państwowe i kahalne i napróżno dąży do zerwania tych więzów: państwo się o niego nie troszczy, gdyż państwo zna Żydów jako całość, kahał zaś i jego rząd mają charakter ściśle arystokratyczny.

Na ten czas przypada rozkwit nauki żydowskiej — talmudu; to była jedyna gałęź wiedzy żydowskiej, jaką uprawiali Żydzi polscy, i w której osiągnęli nadzwyczajne rezultaty. Całe niższe i średnie szkolnictwo żydowskie było tylko przygotowaniem do nauki talmudu. Lwów nie dał się wyprzedzić innym gminom polskim, a były i chwile w jego dziejach, w których innym gminom przodował. We Lwowie były naonczas liczne szkoły talmudu, mnóstwo słynnych nauczycieli wykładało ten przedmiot, liczni dobrodzieje — mecenasi wspierali tę gałęź wiedzy, a szereg uczniów wychodził ze szkół lwowskich w świat, roznosząc studyum talmudu po wszystkich zakątkach Rpltej i daleko poza jej granicami.

Rozwój gmin żydowskich we Lwowie osiąga swój punkt kulminacyjny w r. 1648 i w tym roku rozpoczyna się, nie powolny rozkład, ale nagły upadek.

Bunt Chmielnickiego, najazdy kozacko - tatarskie i kozacko - moskiewskie, przemarsze obcych wojsk i ogólny rozstrój w Rpltej spowodowały upadek miast w ogóle, a w szczególności miast na Rusi.

I Lwów ucierpiał nadmiernie, znosząc liczne oblężenia, płacąc aż nadto wysokie okupy.

Wraz z dobrobytem miasta upada dobrobyt Żydów, mnożą się bankructwa, zanika kredyt kupiecki, handel ze wschodem prawie że ustaje zupełnie. Na obie gminy żydowskie spada jedno nieszczęście po drugiem. Bogate przedmieście krakowskie — osobna gmina, liczniejsza może od miejskiej — staje się pastwą płomieni, cała ludność tego przedmieścia garnie się do miasta; tutaj jest i tak aż nadto ciasno, teraz na skutek masowej immigracyi stają się stosunki nieznośne. Mieszczaństwo teraz bardziej zubożałe, staje hardziej w obronie swych praw handlowych i cechowych, Żydzi dobijają się do tych okopów. Tymczasem każdy dalszy napad na Ruś lub Podole, rzuca na bruk lwowski setki obcych, szukających chleba tutaj, gdzie go nie starczyło dla swoich. Z każdym rokiem wzmaga się w mieście walka, powodowana nędzą ekonomiczną obu stron walczących, żywiona niechęcią, a podtrzymywana przez wrogą dla Żydów młodzież szkolną i rzemieślniczą. Napad uczniów jezuickich na Żydów w r. 1663 był jednym z epizodów tej zaciętej walki, epizodem krwawym i okropnym...

Nieszczęścia wewnętrzne gmin lwowskich zachwiały ich znaczeniem na zewnątrz. Podnoszą się okoliczne miasteczka, a wraz z niemi poczynają szczęśliwie rywalizować z Gminą lwowską, tamtejsze gminy żydowskie.

W drugiej połowie XVIII wieku poczyna dumnie podnosić swe czoło, dawny przykahałek lwowski, a teraz „Wyniosła stolica“ (Kirja Nisgaba) Żółkiewskich i Sobieskich, a obok niej widzimy i Buczacz, Kołomyję, Brzeżany i cały szereg innych. Już nie gra Lwów dawnej roli w Kulikowie czy Świerżu, a na sejmach czterech ziem widzimy obok delegatów lwowskich, reprezentantów prowincyi.

Rok 1648 jest rokiem przełomowym dla dziejów gmin lwowskich.

Przedmiotem naszych rozpatrywań będą dzieje Żydów lwowskich do tego roku, a choć dotyczą tylko jednego miasta, mimo to rozjaśnią niejedną kwestyę dotyczącą Żydów całej Polski i rzucą snop światła na dzieje Żydów w tym kraju i w tym czasie.

Objaśnienie skróceń.

C. L. = Castrensia Leopoliensia = Akta grodzkie lwowskie (niedrukowane) z archiwum krajowego we Lwowie. (Pierwsza liczba oznacza tom, druga stronę tomu).

T. L. = Terrestria Leopoliensia = Akta ziemskie lwowskie (niedrukowane) z arch. kraj. we Lwowie.

AGZ. = Akta grodzkie i ziemskie wydane drukiem (liczba rzymska oznacza tom, arabska zapiskę).

AML. = lub: Arch. m. Lw. Archiwum miasta Lwowa. tamże:
Consul. = Consularia = Akta Rady miejskiej we Lwowie.
Bannita = Akta Ławy miejskiej we Lwowie.
fasc. = fascykuł luźny.
ks. = księga miejska.
od. = oddział archiwalny.

HCL. = HCSJ. = Historia Collegii Societatis Jesu Leopoliensis. Manuskrypt biblioteki nadwornej w Wiedniu, Nr. 11988.

Pinaks = Pinaks miasta Lwowa = hebrajska księga, złożona w bibliotece izraelickiej gminnej we Lwowie.

pg. = pagina = strona = str.

k. = karta (w niektórych księgach obie strony tej samej karty mają jedną liczbę).

a. p. = antiqua paginatio.

vide Nr. mat. = Numer materyałów w II-ej części pracy osobno paginowanej.

CZĘŚĆ PIERWSZA

ZIEMIA i LUDZIE

I.

Topografia Ghetta [1].

Topografia. 2 dzielnice. 2 gminy. Gmina zamiejska jest starszą. Gmina Karaicka. Co o niej wiemy. Opis gminy miejskiej. Brama. Ulica żydowska. Stara synagoga, jej położenie, opis i bogactwo. Domy po zach. stronie ulicy. Targowica. Stosunki Żydów z sąsiadami nieżydowskimi. Mur miejski. Mieszkanie kata. Męczennica. Czystość w mieście. Klonowicza Roxolania. Brak bruku. Woda. Ciasnota. Wzrastanie ceny placów i domów. Plac pod fortyfikacyami. Beneplacitum. Rewersy demolacyjne.

Dwa wielkie centra żydowskie znajdujemy we Lwowie już od najdawniejszych czasów; były to dwie odrębne gminy administracyjne i zupełnie osobno zorganizowane: I. Gmina miejska: communitas infidelium Judaeorum intra moenia civitatis habitantium קק בתוך לעיר (= święta gmina w pośrodku miasta) i II. communitas infidelium Judaeorum in suburbio a Cracovia dicto קק מחוץ לעיר (= święta gmina zewnątrz miasta); była to gmina żydowska na krakowskiem przedmieściu.

Nasuwa się pytanie, która gmina była starszą i czy wogóle od samego początku dwie społeczności istniały we Lwowie? Odpowiedź na to znachodzimy w historyi powstawania gmin żydowskich.

---

[1] Vide „Bibliografię i Źródła“ (dodatek I).

Zawiązkiem takiej gminy — jak wiadomo — była synagoga i cmentarz — kirhoff — okopisko locus supulturae Judaeorum בית עולם (= dom wieczności).

Następnie, kiedy uchwały synodów zakazywały Żydom uczęszczania do publicznych łaźni, wówczas budowano obok basenów dla kąpieli rytualnych, także parnie żydowskie. Ostatecznie przybył dom dla sądów żydowskich i areszt kahalny.

Lecz to były późniejsze atrybuty; zasadą, jak powłedzieliśmy, była bożnica, a zwłaszcza cmentarz. Gdzie raz Żydzi pochowali swoich zmarłych, stamtąd już nie odstępywali za żadną cenę [1].

Cmentarz obu gmin znajdował się na krakowskiem przedmieściu od samego początku i ciągle powiększany przetrwał tu do roku 1855 [2]. Również możemy obserwować powolne a stałe wnikanie żywiołu żydowskiego do miasta, rodzaj infiltracyi. Bogatsze rodziny przenosiły się za wszelką cenę do miasta, gdyż tutaj były bezpieczniejszemi przed wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym, miały większe prawa handlowe i obszerniejszy samorząd. Z końcem XVI w. oddzielają się w zupełności obie gminy, a kreowanie osobnych rabinatów, a tem samem i sądów duchownych uzupełnia tę separacyę.

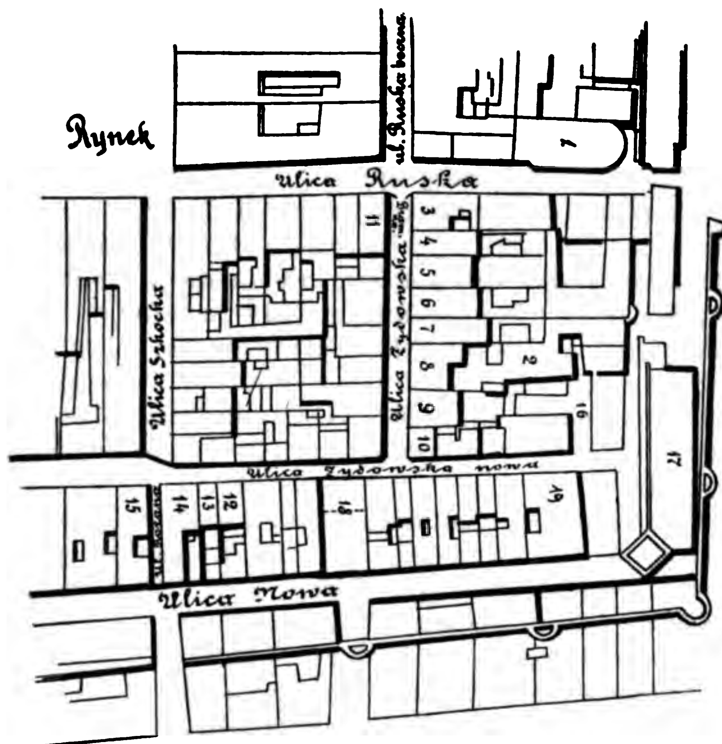
Zawiązku gminy żydowskiej należy tedy szukać na przedmieściu, a powinno się w bardzo dawne cofnąć czasy, bo już zapiski z r. 1383 i 1384 wspominają o ulicy żydowskiej w mieście [3]. Zresztą już

---

[1] Dlatego zrozumiały jest fakt, że Jan Daniłowicz, pozwalając Żydom osiąść na gruntach obok żupy drohobyckiej zakazuje im założenia tu swego cmentarza. C. L. 385, pg. 1058—63.

[2] Dziś zamknięty, tworzy olbrzymi czworobok za szpitalem Lazarusa między ulicami: Rapoporta, Szpitalną, Beizera i Kleparowską; wchód od ul. Szpitalnej.

[3] Czołowski: „Najstarsza księga miejska", Nr. zap. 112 i 160.



Ryc. 1.

Część południowo-wschodnia miasta Lwowa podług planu austryackiego z końca XVIII w. znajdującego się w archiwum miejskiem.

1. Cerkiew Wołoska. 2. Bożnica Izaka Nachmanowicza. 4. Dom lekarza króla Jana III d-ra Symche Menachem. 8. Dom Izaka Nachmanowicza. 16. Jatki miejskie. 12. Dom Frydmana. 13. Dom Szmujły Wiśniowieckiego. 14. Dom Gombrychta. 15. Dom krawca Niewczasa. 17. Arsenał miejski. 18. Domy w miejscu dzisiejszego placu Wekslarskiego. 19. Stara bożnica miejska.

Ulica Żydowska = ul. Blacharska, ulica Żydowska Nowa (nazwa austryacka) dla górnej części ulicy Boimów dawniej „ulica do murów wiodąca“. Ulica Różana dziś środkowa część Serbskiej.

samo położenie pierwotnego Lwowa (t. zw. ruskiego) z główną arteryą od ulicy Żółkiewskiej ku Staremu Rynkowi, oraz późniejsza dwoistość gminy przedmiejskiej (na gruntach zamkowych po prawym brzegu Pełtwi i gruntach miejskich po lewym brzegu)[1] przyczynia się do potwierdzenia naszej hypotezy[2].

Istniała jeszcze trzecia gmina we Lwowie, a była to gmina Karaicka czyli Karaimska. Gdzie Karaici mieszkali trudno dziś osądzić, nie mamy do tego żadnych danych. Bezpodstawnem jest twierdzenie Cary, jakoby gmina karaicka była tu najstarszą, że oni tu przybyli jako jeńcy czy resztki Chazarów i że synagoga ich stała pierwotnie tam, gdzie dziś miejska bożnica się znajduje[3]. Całe to twierdzenie nie wytrzymuje najlżejszej krytyki.

Czy państwo Chazarskie było rabanickie, czy karaickie, to jest kwestya po dziś dzień nierozstrzygnięta i można wątpić o tem, czy kiedyś będzie rozstrzygniętą. Również granica państwa Chazarów i sfera ich wpływu jest co najwięcej hypotetyczną[4]. Faktem jest, że jeszcze z końcem XV wieku istniała na przedmieściu krakowskiem obok gminy t. zw. w aktach: „rabanowe" gmina karaicka. W latach 70-ych XVI wieku napotykamy w aktach[5] raz jeden wzmiankę o jakimś spadku po „Karaimie", w żadnej atoli sprawie, czy cywilnej, czy karnej, lub admi-

---

[1] Vide niżej, rozdział X.

[2] Czołowski: „Lwów za ruskich czasów", 1891 r.

[3] Caro: „Geschichte", str. 2—3 oraz ibid. uw. 5.

[4] Zwracam uwagę na sprzeczność rezultatów do jakich się dochodzi po przeczytaniu dwóch prac: a) Potkańskiego. „Kraków przed Piastami" i b) Gumplowicza: „Początki religii żydowskiej w Polsce". Pierwszy każe państwu Wielkomorawskiemu panować daleko na wschód od Krakowa, drugi w tym samym czasie widzi tam Chazarów.

[5] Vide akta gr. i z., tom X.

nistracyjnej niema mowy o Karaitach i dlatego musimy przypuścić, że ustąpili ze Lwowa i osiedli w poblizkim Dawidowie, gdzie do niedawna kilka jeszcze żyło rodzin. Wprawdzie pamiętają starsi ludzie, że Karaici przyjeżdżali do Lwowa dla obchodzenia rocznicy śmierci swych przodków, pochowanych na żydowskim cmentarzu, lecz to wszystko odnosi się do Lwowa austryackiego; tu zaś od czasów cesarza Józefa inne nastały porządki. Jeszcze jeden poszczególny raz napotkałem Karaitów i to w dekrecie królewskim z r. 1643 [1], adresowanym do gmin lwowskich, tak żydowskich jak i karaickich, lecz tu — prawie na pewne — pisarz miał przed sobą ogólną arengę do miast ruskich, a tu prawie wszędzie byli Karaici. Niema tedy ten jeden dokument znaczenia — ileże wszystkie tej samej treści dokumenty tylko do gminy żydowskiej (rabanickiej) się odnoszą [2].

Niemając tedy żadnych danych o Karaitach lwowskich, nie wrócimy do nich więcej w niniejszej pracy, a zajmiemy się tylko obiema gminami żydowskiemi w ciaśniejszem tego słowa znaczeniu.

W połowie XVI w. gmina miejska była już prawie zupełnie rozwinięta i liczebną ilością mieszkańców dorównywała przedmiejskiej. Mieściła się przy ulicach: Blacharskiej od przekroju Ruskiej, na Placu Wekslarskim i górnej części ulicy Boimów (od Placu Wekslarskiego na wschód). Ulica Blacharska zwała się żydowską = platea Judaeorum lub judaica w potocznem życiu u Żydów die Gass' (in der Gass', bei der Gass').

---

[1] C. L. 394, pg. 228—4. (Warszawa, 20/1 1643).

[2] Nie powinny mylić badacza resztki pomników, rzekomo karaickich, pokazywane po dziś dzień na starym cmentarzu; napisy na nich zupełnie nieczytelne i czas ich wcale do dzisiaj nie ustalony. Może zapiska z r. 1453. Akta gr. i ziem. Nr. 1418. Tom XV nieco rozjaśni ustąpienie Karaitów ze Lwowa.

Ulica Boimów (górna) nie miała oficyalnej nazwy; w aktach określają ją: „ulica do muru miejskiego, od muru, między domem *x* a *y*", pod murem (scilicet = południowym); dopiero na planie austryackim, od końca XVIII w. nosi nazwę: Neue Judengasse = ulica nowożydowska — nowa żydowska. — Istniały wówczas z dzisiejszych: ulica Szklarska. Za Zbrojownią (nb. bez nazw) a z nieistniejących „pod murami" (ad muros civitatis) oraz boczne prostopadłe do ulicy żydowskiej. Z początkiem XVII w. zaczęli się osiedlać Żydzi w ulicy Zerwańskiej, a mianowicie w jej części do ul. Różanej. (Boimów do przekroju Serbskiej).

Jedyne połączenie tego Ghetta z miastem było u przekroju ulic żydowskiej i ruskiej; tutaj była brama, którą zamykano podczas procesyj, rozruchów antiżydowskich, na noc, a może i przez święta żydowskie. Zwano ją pospolicie „bramką", porta Ruthenica, der Tojr (das Thor) [1], (to nie jest furta bosacka powstała w połowie XVII w.).

Jakkolwiek ulica zwała się od dawien dawna żydowską, mimo to mieszkali przy niej i chrześcijanie (zwłaszcza Rusini) tutaj stał na parceli t. zw. Oleskiej

---

[1] Zubrzycki (w Kronice) wie o jej istnieniu. Nasze kategoryczne twierdzenie opieramy na kilku aktach, a szczególnie na dokumencie: Consul., tom XVIII, pg. 814—15. (Nr. mat. 46). Żyd ulicę... kosztem swoim wychędożyć ma i brukiem wywieść od swego domu do bramy ruskiej.

Że tędy jedyne było wejście do Ghetta, wynika jasno z opisu rozruchów antiżydowskich w r. 1664: vide Hist. Coll. S. Jesu r. 1664. (Manuskrypt bibl. nadw.), pg. 278: Prefekt Jezuitów bojąc się, by tłum nie uderzył na Żydów: in ipso etiam capite plateae Judaicae consistebat, vir magnus... uti custos judaicae securitatis, stał u wylotu ulicy żydowskiej jako stróż bezpieczeństwa Żydów. Ponadto gdy bramę zamknięto tłum wtargnął przez dachy do domów żydowskich (itum per lecta ad lapideas Judaeorum) ibidem l. c.

„młyn koński" = kierat, (niewiedzieć czy młyn czy browar) za nim ku wschodowi i murom dom nierządu, utrzymywany przez jakiegoś „Włoszyna"; między młynem, a lupanarium było sporo miejsca, a młynarz nieraz widział cienie przekradające się wieczorną porą do owego domu. Przed młynem ku ulicy był pusty plac, zarzucony zgliszczami dawno już zgorzałego domu. Plac ten był parkanem oddzielony od ulicy żydowskiej, lecz parkan to był zgniły, po części zapadły, a wrota wjazdowe leżały na podwórzu.

Na północ od tej parceli był domek zwany „Sokołowska" (domy zwano od tego, który pustą parcelę zabudował) zniszczony i niezamieszkały (lapidea ruinosa), jeszcze dalej domek Greka Achellego „Kostiowska". I kilka innych domów i parcel chrześcijańskich.

Wzdłuż ulicy zarwańskiej (Boimów Nr. 34, 32, 30) pod samym murem stała „Kapnica" wraz z Woskobojnią, oraz masztarnia miejska, a po południowej stronie ul. nowożydowskiej mieściła się stara bożnica. Była to najstarsza spójnia gminy żydowskiej; kiedy ją wybudowano trudno orzec, tyle możemy stwierdzić, że mieściła się na samym wylocie dzisiejszej ulicy Boimów, naprzeciw arsenału i zajmowała wraz z przybudówkami od strony ulicy Boimów 36½ a od strony arsenału 68¼ łokci geometrycznych, jak to czytamy w „Spisie domów miasta przy eksakcyi łokciowej z r. 1767" znajdującym się w Archiwum miejskiem. Tamto zwie się ta bożnica: „Szkółka stara żydowska". A przecież ta stara szkółka była do roku 1582 jedyną wielką czyli główną synagogą miejską: synagoga civilis lub synagoga Judaeorum intra moenia civitatis habitantium: בית הכנסת בתוך לעיר [1].

[1] Zamknięto ją przy znoszeniu murów miejskich, a na jej miejscu wymurowano w latach 1800—1804 nową wspaniałą synagogę. Nr. miejsca 190, w III części miasta. Na planie (Ryc. 1) l. 19.

Była murowana, miała około 500 łokci kwadratowych i zawierała mniej więcej 200 miejsc parterowych dla mężczyzn i zapewnie galeryę dla kobiet. Co do szczegółów konstrukcyjnych, stylu, wysokości, nie da się nic powiedzieć, bo nie mamy żadnych danych. Bogatą była bardzo. Pobożność owego czasu była powszechną i odbijała się na świątyniach wszelkich wyznań. Niestety brak nam inwentarzy apparatów synagogalnych wszelkich bożnic, uciekamy się tedy tutaj do wykazu rzeczy zrabowanych przy rozruchach antiżydowskich.

Szczegółowy taki wykaz istnieje dopiero po t. zw. „Schülergeläuf“ t. j. napadzie uczniów jezuickich w r. 1663 [1]. Wprawdzie 80 lat to bardzo wiele, lecz nie należy zapomnieć o tem, że od r. 1582 istniała druga bożnica również wielka, rywalizująca ze starą, że w międzyczasie były dwa straszne pożary (1571, 1616), że po pożarze przedmiejskiej świątyni (1624) ofiarność tam się zwróciła i że Lwów przeszedł dwa straszne oblężenia kozacko-tatarskie, zakończone wielkim okupem. Cyfry z 1663 są tedy mniej więcej miarodajnemi i dla naszego czasu:

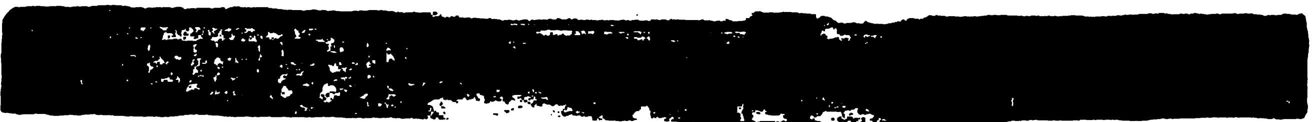
„Rodałów 72; srebrnych koron do przykazania bożego 18 po 85 łutów — srebrnych złoconych 6 (po 32 łutów; aksamitnych zasłon (paroches) 15; materyi bogatej, obrusów i kap złotem tkanych 160; sukienek na przykazania 160; 50-łutowe srebrne lichtarze; 4 lampy po 46 łutów; wielka liczba mosiężnych lichtarzy wiszących, niektóre po 100 i 50 świec; srebrne wałeczki przy rodałach po 50 łutów; żelazna brama; etc. etc.“ [2]. Tyle o starej bożnicy.

[1] ALM. fasc. 571, (u Kary bez podania źródła, str. 170).

[2] Dla porównania podajemy tu wykaz szkód w synagodze przemyskiej poczynionych dopiero w roku 1746, więc prawie o sto lat później. (Schorr: „Żydzi w Przemyślu“, str. 280, nr. mat. 188): Rodałów 20 (po 200 złp.); sukienek na przykazania 22 (po 4000 złp.);



Ryc. 2.



Ryc. 3.



Ryc. 4.

Belek z najstarszej synagogi lwowskiej znaleziony przy rozbiórce domu pod l. 29 przy ul. Blacharskiej (Żydowskiej). Nr. 2 wskazuje imię Aron i godło kapłanów. Nr. 3 stanowi część daty. Nr. 4 jest początkiem liturgii sobotniej.

Druga strona ulicy żydowskiej (od Ruskiej prawa) była zupełnie zabudowana. Domy dwu i trzypiętrowe ciągnęły się wzdłuż ulicy, a były i jeszcze wyższe [1]. Dachy drewniane były strome, a między wiązaniem belkowem mieściły się pokoje strychowe, zajęte przez najbiedniejszą ludność. Okna tych pomieszkań wychodziły na dach, a skap dachowy zasłaniał im widok na ulicę. Domy murowane miały zazwyczaj schody wewnętrzne, umieszczone w ciasnej klatce schodowej, jako i dzisiaj można widzieć w niektórych domach przy ulicy blacharskiej (np. dom I. 21). Domy drewniane miały zazwyczaj schody zewnętrzne, a pod niemi mieściły się miejsca ustępowe.

Naprzeciw bożnicy, a więc przy ulicy nowożydowskiej mieścił się plac niewielki i tutaj stały jatki żydowskie [2]. Pod mianem tem rozumiano wówczas budy kramne, w których sprzedawano wszelkie możliwe towary: tak żywność, jakoteż sukna, ubrania stare, karabele, puhary, cynowe naczynia, wyroby szmuklerskie i pozamannicze i t. d. [3], składały się na to wyroby rzemieślników żydowskich, towary kupcom żydowskim pozostałe po jarmarkach (o tem w rozdziale XV) oraz przepadłe zastawy.

---

8 korony; tablic wielkich i małych i inszej w srebrze aparacyi, jako rączek do wskazywania na księgach czytając 6600 złp. etc. Zwracam tu uwagę na to, że tak we Lwowie jak i w Przemyślu wszystko zrabowano, lub poniszczono, wykazy szkód stanowią tedy dosyć dokładne inwentarze.

[1] Dwupiętrowa odpowiadała naszej jednopiętrowej kamienicy piętra dwoje t. j. żeby dolne mieszkanie, drugie na piętrze, a potem dach stawiano = AML., Oddział III A, ks. 190, pg. 184—7. (Nr. mat. 65).

[2] W dzisiejszej ul. Szklarskiej, wskutek zniesienia jatek powstałej. Spis domów miasta z r. 1767, Nr. miejsca 167, III część miasta.

[3] Consul. 42, pg. 141.

Co się tyczy sprzedaży żywności, to na pierwszem miejscu należy wymienić: 17 budek rzeźniczych, w których żydowscy rzeźnicy sprzedawali mięso tak żydom jako i chrześcijanom [1].

Obraz placu targowego uzupełniały przekupki żydowskie obnoszące w koszykach rozmaitego rodzaju przysmaki, łakocie, owoce, przędzę i starzyznę [2].

Domy żydowskie łączą się podwórzami lub tylnemi ścianami oficyn z domami przy (dzisiejszej ulicy Serbskiej) ulicy Szkockiej, domy zaś po drugiej (wschodniej) stronie ulicy Żydowskiej stykały się z domami przy ulicy Ruskiej (scilicet pod kątem).

Częste stąd wynikały spory i zatargi o prawo własności wspólnej ściany, o zamurowanie kloaków, o podniesienie poziomu piwnicy i puszczenie wody deszczowej lub zaskórnej do piwnicy sąsiada etc. etc.

Tak skarży się przed Radą Żyd Aron, że sąsiad jego Marcin Szkot wyłamał mu ścianę do prewetu, sam zajął prewet i zamurował mu dostęp [3]. — Innym razem spór sąsiedzki między Żydami i ich chrześcijańskimi sąsiadami załatwia sąd polubowny złożony z Andrzeja Sambora Dąbrowskiego rajcy, Iwaśka Domażyrskiego, Bernatowicza i Tarasiewicza; chodzi tu o mur graniczny Ormianina Mikołaja oraz Żyda Nachmana Izakowicza i matki jego Chwały czyli Chwalki. Sędziowie wyrokują, że mur ma pozostać wspólny, a Nachman ma ponadto otrzymać 33 fl. [4].

Klasycznym przykładem sporu sąsiedzkiego jest proces Krzysztofa Giliciusa vel Gileika, kunsztu chirurgi-

---

[1] C. L. 368, pg. 1165 oraz 1211.

[2] AML. ks. 298 A, pag. 1106. Układ o kupczenie z r. 1581. Nr. mat. 16.

[3] Consul. 15, pag. 1601, (rok 1584).

[4] Consul. 18, pag. 476—7, (3/9 1599).

cznego mistrza, z Markiem Izakowiczem. Na Wielkanoc roku 1612 „weszła“ woda do piwnicy Marka, a on ją „spuścił“ do piwnicy Krzysztofa i zepsuł mu fundamenta domu. Krzysztof wiedział, że ten dom należał do Izakowicza, lecz czy do Marka czy do Nachmana, z tego nie zdawał sobie sprawy.

Wzywa tedy Nachmana [1] przed Radę, a gdy ten wcale nie stanął, posyła pozwy obu braciom. Markowi pozew doręczono; do Nachmana bał się wejść Gilicius z woźnym miejskim „ob praesentiam multorum militum in domo ipsius...“ gdyż Nachman wówczas pożyczał pieniądze na wypłatę żołdu (1612 r.). Skazano in contumaciam obu braci i teraz dopiero stanął przed Radą Marek ze swą obroną: stosownie do przepisów prawa Magdeburskiego były insinuatio, contradictio i to przez cały rok 1612 i 1613 toczył się proces w tej instancyi, aż Krzysztof założył apellacyę do wojewody ruskiego [2].

Mnóstwo takich i tym podobnych wypadków — jak układ Augustynowicza z Izraelem Józefowiczem Złoczowskim, teściem Jozuego Falka o mur graniczny (1585), spór wynikły w 1616 r. z powodu niedokładnej stylizacyi tego układu i t. d. — illustruje stosunki sąsiedzkie Żydów z chrześcijanami.

Od strony południowo-wschodniej (od późniejszej furty bosackiej łukiem po dzisiejszą główną bramę w murze bernardyńskim) okalał Ghetto mur miejski. Był on gruby tak, „że się dwa z armatą na nim minąć mogli“ i posiadał kilka baszt [3], z których najobronniejszą była „szewska“. Cały szereg wklęsłości sklepionych od strony miasta t. zw. framug (framuga = frambuga)

---

[1] O rodzinie Izakowiczów, obacz rozdziały IV, V i VII.

[2] Consul. vol. 24, pg.: 1075, 1088, 1124, 1181, 1220, 1251, 1442, 1572.

[3] W całym murze było baszt 18.

oraz wązki szkarp u podstawy muru — oto były jego właściwości. Kilka wież obronnych wznosiło się również w tej dzielnicy i przerywało jednostajną monotonność fortyfikacyi.

W jednej z tych wież mieszkał kat (= iusticiae magister = Mało-dobry) wraz ze swą czeladzią. Mistrz publicznej sprawiedliwości, a zwłaszcza czeladź jego nie odznaczała się bardzo pokojowem usposobieniem, kiedy komisya miejska na prośbę Żydów, z tej wieży go usuwa [„upatrzywszy, że takowemi przykrościami częstokroć przychodziło do tumultów i przelania krwi (rok 1616)] [1].



Ryc. 5.
Kinkiet (reflektor) mosiężny z dawnej synagogi miejskiej, znajduje się obecnie w nowej synagodze.

Obok tej wieży była druga, w niej spełniał kat swe funkcye, tam bowiem („męczennica dla złoczyńców bywała“) [2] oraz (niekiedy w niej zbrodnych ludzi exanimowano) [3], tu więc brano podsądnych na tortury i tu ich ścinano. Do atrybucyi kata należało czyszczenie miasta, tutaj tedy między obiema wieżami stały wozy ku temu służące, jakoteż wozy, na których wywożono skazańców, podobne zdaje się do niemieckich Eselskarren.

---

[1] AML. Oddział III A, ks. 180, pg. 134—7.
[2] Consul. tom 18, pg. 814—15. (Nr. mat. 46).
[3] AML. Odd. III A, ks. 190, pg. 113—16.

Mimo to, że w tej dzielnicy mieszkał nadzorujący czystość urzędnik miejski, ta część miasta była najbrudniejszą. Jeszcze w roku 1600 czytamy w dokumencie [1]. (Oną ulicę (scil. żydowską) która bardzo zaplugawioną była i t. d.), co dopiero się działo na jakie 30 — 40 lat wstecz. Nie przesadził snać Klonowicz kiedy w swej „Roksolanii" w ten sposób charakteryzuje Żydów lwowskich:

Tu na przedmiejskich kałużach się wiodą
Chałupy Żydów odartych nędzarzy
Każdy jak kozieł oszpecony brodą
Z wieczną bladością na uściech i twarzy itd. itd. [2].

Roksolania została wydaną w r. 1584 a powstała na parę lat przedtem, jest tedy współczesnem świadectwem.

Wprawdzie określenie „przedmiejskie kałuże" wskazywałoby na gminę przedmiejską, lecz musimy przypuścić, że Klonowicz w ten sposób brud miasta określił.

Bruku wówczas tu nie było [3], a wodociągi miejskie zasilały tylko budynki miejskie, jak: Masztarnię i Kapnicę. Inne domy zasilały się w wodę ze studzien jużto publicznych, jużto prywatnych. Dopiero później otrzymali niektórzy Żydzi pozwolenie na korzystanie z wodociągów miejskich za pewną opłatą.

Jak tedy widzimy Ghetto było małe i ciasne; a stawało się coraz ciaśniejsze z rozrostem ludności żydowskiej.

Handel lwowski potężniał, jarmarki i targi lwowskie stawały się coraz słynniejsze, a tem samem coraz więcej uczęszczane, popyt za mieszkaniami i sklepami stawał się coraz silniejszy, a temsamem ceny domów

---

[1] l. c. Nr. mat. 46.
[2] Przekład Syrokomli. (Editio: Wilno, 1851, str. 77—8).
[3] Nr. mat. 46.

szły nieproporcyonalnie w górę. Miasto ciasno nakreślone wypełniło się po ostatni kąt i nie było nadziei, by Ghetto się kiedy mogło rozszerzyć.

Dla ilustracyi cen podajemy tu cenę gruntu i domu Oleskiego[1] w rozmaitych czasach: w r. 1474 — 100 Marek (a 48 gr.) = 159 złp.; odsprzedano go w r. 1474 — 130 M. = 190 złp.; w r. 1504 — niema ceny; w r. 1538 — połowa placu 500 złp., a więc cały 1000 złp.; 1580 — przechodzi na stałe w ręce żydowskie: 1500 złp. + czynsz emfiteutyczny. A więc w ciągu stu lat (1474 — 1580) urosła cena placu dziesięciokrotnie czyli o 1000%.

Ten jeden przykład niechaj narazie wystarczy dla pouczenia o trudnościach materyalnych, na jakie napotykał Żyd chcący jużto osiąść w mieście, jużto wybudować nowy dom. Wobec okropnej drożyzny placów, mniej zamożni budowali domy tanie, a szczególnie drewniane; lecz nawet murowane kamienice mają kominy drewniane i kuchnie wcale niezabezpieczone; i tak czytamy w konsensie na rekonstrukcyę budowy (z r. 1600): „Takie widząc jego budowanie, że ze dwóch izdebek dwa kominy wyszły... rozkazaliśmy i obwarowaliśmy tym niniejszym zapisem, żeby z obu izdebek jednym kominem murowanym a nie drewnianym dymy wyszły“ [2].

Lecz i na tak małej przestrzeni były różnice w cenach; najdroższe miejsca były przy ulicy żydowskiej, tańsze w bocznych, a najtańsze pod samym murem.

Nie powinniśmy bowiem zapomnieć, że Żydzi trudnili się przeważnie handlem, a dla handlu dostęp i łatwe odnalezienie producenta przez konsumenta nie jest

---

[1] Odnośniki przy szczegółowej historyi tego placu podług fascykułu AML. Nr. 286, vide str. 56.

[2] Nr. mat. 46.

rzeczą obojętną.—Zresztą co się tyczy miejsca pod murami fortyfikacyjnymi, to podług przepisów prawa, należało ono we wszystkich miastach królewskich do króla i mogło każdej chwili być evinkowane. Skarb królewski od lat bardzo dawnych nie robił z tego prawa użytku, przeto miasto uważało te place za swą własność i jużto wynajmowało je na składy drzewa, jużto pozwalało na nich, na prawie emfiteutycznem, budować domy drewniane „przylepione do murów".

I tak, 11/8. 1586 r. wynajmuje Rada Żydom kawał placu koło prochowni na skład drzewa, w r. 1554 otrzymuje Żyd Mojżesz pozwolenie na zabudowanie uliczki (plateola deserta) pustej na razie, w dożywocie; lecz dom pozostał w rodzinie.

Czy wszyscy obywatele wiedzieli o tem do kogo ten plac należy, trudno kategorycznie zadecydować; to się da z pewnością stwierdzić, że wiedzieli o tem stojący u steru miasta, jakoteż wiedziała o tem oppozycya.

Rada nie sprzedawała tych placów, lecz udzielała prawa emfiteutu w dwóch postaciach:

a) beneplacitum,

b) za rewersem demolacyjnym.

W obu wypadkach usprawiedliwiano owe uwarunkowanie potrzebą publiczną, wojną i t. p., a zależało od wpływowości Żyda nabywcy, czy musiał podpisać rewers czy beneplacitum.

Beneplacitum mniej więcej opiewało tak:

Itaque quamdiu et quatenus hoc aedificium, quod ipse de praesenti construxit stare ac durare, nos ex nostro beneplacito permi-	Pozwalamy tedy, by ten budynek, który on teraz postawił, stał i trwał... kiedy atoli ta część zajętej parceli do jakiegoś

serimus... quando autem haec eadem pars occupatae areae civitati ad aliquod incipiendum, statuendumque aedificium erit necessaria, de ea tunc cedere, ipsamque... signis ac metis antiquis complanare, coëquare sese obligavit. (Arch. m. Lw. fasc. 286, Nr. 38) [1].

przedsiębiorstwa, lub postawienia domu miastu potrzebną będzie, zobowiązał się z niej ustąpić i plac wyrównać podług dawnych granic.

Rewers demolacyjny opiewa mniej więcej tak[2]:

„Do tego obwarowaliśmy tym zapisem... uchowaj Boże potrzeba gwałtowna, żeby takowe budowanie potrzebowano znieść, wolno nam (Radzie) będzie, póki ona gwałtowna potrzeba wojenna, znieść, zrzucić owo budowanie, tylko skoro ustanie ona gwałtowna potrzeba, wolno będzie temu (Żydowi), albo potomstwu, albo komuby spuścił to prawo swoje, takowe budowanie swym kosztem postawić".

---

[1] Nr. mat. 11.
[2] Nr. mat. 46.
Oba formularze powtarzają się dość często z licznymi waryantami; wybrano tu najdokładniejsze, podług AML. Consul. 18, pg. 814—15.

II.

Pożar w r. 1571 i zmiany terytoryalne.

Bezpieczeństwo ogniowe. Czulent. Skarga Sodomy. Pożar 1571 r. Dekrety królewskie. Nowy kompleks. Nowy szkopuł. Zarząd miasta. Oppozycya pospolitego człowieka. Przychylność Rady, a wrogie usposobienie gminu. Powody nienawiści. Aron Rubinowicz. Józef Salomon i Perec. Mojżesz Złotnik i spólnicy. Najem dwu baszt i wieży. Izak i Dwora. Izak Sisskintowicz i historya jego domu.

Z powodu tych trudności bardzo powoli zabudowywały się nowe place, a w zamian za to w starych domach coraz więcej gromadziło się ludności; wskutek takiej ciasnoty, lada choroba dziesiątkowała ludność, morowe powietrze należało do codziennych gości, a ogień był nie do ugaszenia.

Policya ogniowa wcale dla Ghetta nie istniała, bo wszystkie zakazy Rady, Ławy i 40-tu mężów umieli Żydzi jużto obejść, jużto sparaliżować przekupstwem; z drugiej strony trudnem było przestrzeganie wszystkich przepisów z powodu ciasnoty i biedy. Na strychach drewnianych domów i w piecach, wcale nie warownych i bezpiecznych, „spuszczano" łój, wosk i inne towary do podniety sposobne, prócz tego palono srebra, bez ostrożności. Jeśli do tego przypomnimy, gdzie się znajdowały składy drzewa i że prochy były złożone we wieżach i basztach, otrzymamy obraz bezpieczeństwa ogniowego w Gheccie.

Zakaz gotowania w sobotę pociągał za sobą całą komplikacyę, celem utrzymania jedzenia w sobotę w na-

leżytej ciepłocie. Wypalano w piątek dobrze piec piekarski, a wygarnąwszy zeń ogień, wstawiano weń jadło



Ryc. 6.



Ryc. 7.

Kinkiety z dawnej synagogi miejskiej znajdujące się obecnie w nowej. Nr. 6 ma napis „Hiems", Nr. 7 napis „Ver". Twarze postaci są snać umyślnie zniszczone.

sobotnie w garnkach kamiennych, następnie zalepiano drzwiczki powłoką z gliny. Jedzenie prażyło się w ten sposób przez całą noc i w sobotę do południa i zwało się „Czulent" [1].

---

[1] Od hebrajskiego słowa sze'jalin skorumpowane sze'julin = pozostałe przez noc (jadło). Jeszcze dzisiaj używa tego sposobu ortodoksya żydowska, nie chcąc łamać zakazu gotowania w sobotę.

Często też napalono w piecach pokojowych z piątku na sobotę.

Otóż nieostrożność przy tym precedensie była często przyczyną pożaru pochłaniającego prawie całą dzielnicę.

I tak np. 15 stycznia 1628 [1] skarży sławetny Siemion Sodoma niewiernego Notę [2] wraz z rodziną... „iż oni podług swego trybu żydowskiego, którzy wszelakiej nieopatrzności i nieostrożności żyć zwykli z piątku na sobotę przed zachodem słońca, gotując się na sabat w piecach izdebnych, jakoteż innych gwoli potrawom swoim zgotowanych w piecach przy ogniu na nocy na cały dzień drew nakładłszy, przy potrawach nie rozkazawszy palić, nie opatrzywszy, ani żadnego starania strony wieczora, jako i po północy. A po północy cum tota cohorte domesticarum suarum et aliis consanguineis podług swego trybu żydowskiego naprzód tałmut i insze ceremonie w nabożeństwach swoich zwykle odprawiwszy, picia i insze insolencya w tańcach, jak przy szabasach zwykli odprawiać... przez te swoje nieopatrzności protestanta jako i innych sąsiadów mało nie spaliwszy, nic nie dbając na admonicye sąsiedzkie, teraz znowu tą swoją nieostrożnością w paleniu pieców (gdzie potrawy) niezmiernem, protestanta domem świeżo zbudowanym 2000 fl. valentem cum suppellectili spalili i w niwecz obrócili“.

* * *

Trzy wielkie pożary notują akta i kroniki na przełomie obu wieków: 1571 i 1616 pożar w gminie miejskiej i w r. 1624 zupełny pożar przedmieścia.

---

[1] C. L. 378, pg. 57.

[2] Nota = Nuty = Natan.

Na razie opiszemy pierwsze dwa, do trzeciego pożaru przejdziemy, gdy mówić będziemy o przedmieściu.

* * *

Rok 1571. Pożar ten był strasznym, a wszczął się w dzielnicy żydowskiej. Niestety brak w aktach dochodzeń i śledztwa co do pochodzenia jego; rozmiary klęski opisuje Zimorowicz:

(Editio Haeck: str. 132).

Quemadmodum Judas Trifurcifer Consecraneos suos eodem navigio fluctuantes, secum in discrimen adduxerat, ita cognomines eius Judaei, Russos Armenosque, vicinos eodem voragine ignis hoc anno involverunt. Tota regio urbis, soli recenti proprior, cum foro boario superioreque parte circuli flamma, ex olentibus tabernis Hebraeorum, disperiit, neque profano fano Russico pepercit, Mausoleum tamen Corporis Dominici, contumeliis gentis blasphemae exempti, per reverentiam eminus circumivit.

(Tłómaczenie Piwockiego, str. 218).

Roku 1571 jako Judasz łotr, współapostołów swoich, w jednejże łódce płynących o niebezpieczeństwo przyprawił, tak współimiennicy jego (Żydzi) Rusinów i Ormianów, sąsiadów swoich, w tenże sam pożar wplątali ognia. Cała okolica miasta ku wschodowi z placem Wołowym i wyższą częścią okręgu, ogień ze smrodliwych bud żydowskich wszczęty, zniweczył; nawet ruskiej nie przepuścił świątyni. Świątynię jednak Bożego Ciała od złorzeczeń zelżywego narodu wolną, przez uszanowanie z daleka obszedł.

Zgorzała tedy, jak widzimy, prawie cała dzielnica żydowska wraz z sąsiednimi domami przy ulicy Ruskiej,

Blacharskiej, placu Dominikańskim wraz z cerkwią Wołoską nb. dawniejszą.

Rada miejska chciała skorzystać z pożaru i zakazała budować drewniane domy; wytyczono też plan ulicy, by wreszcie raz tą dzielnicę uregulować. Wywołało to zrozumiały popłoch wśród Żydów i tak pożarem doszczętnie zniszczonych. Rzucono się o pomoc do króla. Zygmunt August wydaje dwa dekrety.

Pierwszym z dnia 15/6 b. r. (1571) nakazuje burmistrzowi, by nie szykanował Żydów i pozwalał im budować domy jakie chcą: „na swych starodawnych placach mury i drzewem wedle przemożenia swego“ [1].

Drugi jest aktem łaski królewskiej i świadectwem klęski gminy żydowskiej. Tam król zwalnia Żydów lwowskich, z powodu szkód wyrządzonych pożarem, od wszystkich podatków i poleca staroście lwowskiemu Mikołajowi Herburtowi z Fulsztyna, by ściśle się do tego zastosował rozkazu [2].

I odbudowało się Ghetto na nowo bez ładu i bez porządku; tam nawet gdzie dawniej kamienice stały „budynki drewniane dla zubożenia teraz postawiono“. Lecz przy budowaniu dała się odczuć straszna ciasnota, a zwłaszcza bogatsi pragnęli za wszelką cenę przenieść się na miejsce wolniejsze.

Przy pożarze poszedł z dymem „młyn koński“, runęła kamienica z domem nierządu, nadruszyły się baszty miejskie wraz z wieżą „męczeńską“, spaliły się domki drewniane ku murom w ulicy Nowożydowskiej wiodące, i zniszczyły wszystkie kamienice chrześcijańskie (Sokołowska, Kostiowska etc.) jeszcze bardziej niż przedtem.

---

[1] Castr. Leop. 384, pg. 621—2.

[2] Ibidem, pg. 614—15.

Ogromny kompleks parcel budowlanych otworzył się tutaj po wschodniej stronie ulicy żydowskiej ku mu-



Ryc. 8.

Kinkiet mosiężny ze starej synagogi, z insygniami wojennymi oraz herbem Sobieskich (Janina). Wysoki na 150 cm. Znajduje się w nowej miejskiej synagodze.

rom i trzeba było tylko dużo pieniędzy, by je u miasta i prywatnych właścicieli zakupić.

Do dawniejszych trudności natury prawnej (rewers demolacyjny—beneplacitum) przybyła jeszcze jedna wy-

pływająca z interpretacyi wyż wspomnianego dekretu Zygmunta Augusta (15/6 1571): Passus „wolno się na swoich starodawnych placach... pobudować“ tłómaczono w ten sposób, że tylko na swoich dawnych a nie na nowych wolno się Żydom odbudowywać, czyli, że nie wolno Żydom sprzedawać prywatnych nowych parcel, a tem mniej publicznych.

Rząd Gminy spoczywał — jak w innych miastach na prawie magdeburskiem — w ręku Rady miejskiej, złożonej z 12-tu konsulów; na ich czele stało 3 prokonsulów, zmieniających się co miesiąca. Urząd konsula był dożywotni, a gdy ubyło jednego, pozostali koledzy uzupełniali się przez kooptacyę. Oprócz czynności administracyjnych i reprezentacyjnych sprawowała Rada sądownictwo, jużto jako wyższa instancya, jużto jako pierwsza instancya w wypadkach poszczególnych. Zwykłe sądownictwo sprawowała Ława z burmistrzem czyli wójtem na czele. Zwyczajowo się ułożyło, że jeden z konsulów był wójtem. Ława była też dożywotnia i uzupełniała się sama.

Obie te władze miejskie miały dla swych członków zastrzeżone pewne dochody i to dosyć znaczne; szczególnie Rada administrowała samodzielnie i bez zdawania rachunku, dochodami miejskimi [1], nakładała i ściągała z mieszczan rozmaite daniny (szos), czem podburzyła i zraziła sobie mieszczaństwo lwowskie.

Rządy oligarchiczne były solą w oku „pospolitego człowieka“ i przez cały wiek XVI i początek XVII-go wrzała walka mieszczan z rządzącym patrycyatem.

Biedniejsze mieszczaństwo patrzało z zawiścią na bogatych i bogacących się coraz bardziej konsulów i szukało dokoła przyczyny swego ubóstwa. Stan ten

---

[1] Vide niżej, rozdział VIII.

wykorzystywali bogatsi demagogowie: (Alembek, Scharfenberg-Ostrogórski) i stawali na czele niezadowolonych, do walki z Radą.

Na liczne urgensy i prośby do tronu, Stefan Batory utworzył w r. 1576 kollegium 40-tu mężów, jako ciało kontrolujące Radę, a na jego czele stanął Regent 40-tu mężów = regens civitatis. Lecz władza została przy Radzie, a regent został trybunem ludu zakładającym swe veto w jego obronie [1].

Co się tyczy stosunku tych władz do Żydów, to ich sądowniczej kompetencyi tutaj rozbierać nie będziemy (o tem rozdział o sądownictwie) [2], zaznaczymy tylko w ogólnym zarysie, że nierówno, ba nawet przeciwnie, zachowały się wobec Żydów z jednej strony Rada, a z drugiej 40-ci mężowie.

Rada złożona z bogatych kupców, udoktoryzowanych przedsiębiorców i dzierżawców dochodów publicznych, lekarzy i aptekarzy, nie bała się wcale konkurencyi żydowskiej — ileże sama regulowała prawa kupieckie wszystkich warstw społecznych w mieście. Chcąc ponadto, jużto dla siebie, jużto miastu jak największe przysporzyć dochody, nie oglądała się na „uboższą brać ani na pospolitego człowieka" i Żydom, którzy drogo, nawet bardzo drogo się opłacali, udzielała różnych praerogatyw, praw handlowych i przemysłowych. Zresztą Radę tworzyło szczupłe kollegium złożone z 12 ludzi i z tych alternacyą co roku urzędowało tylko 6; otóż Żydom znającym różne drogi i dróżki nie trudno było zjednać sobie 3—4 konsulów — stanowiących większość urzędującej Rady.

---

[1] Podług: „Patrycyatu" Łozińskiego oraz Czołowskiego „Organizacya dawnych władz miejskich".

[2] Cap. XIV.

Tak samo jak z prawami handlowymi działo się i z konsensami budowlanymi. Rada ciągle potrzebowała pieniędzy, miasto ciągłe miało długi; place i domki miejskie w Gheccie położone dla nieżydów nie miały większej wartości, a tu nadarzali się bogaci Żydzi, którzy za wszelką cenę je posiąść chcieli, tak, że wysokość ceny nie stanowiła tu o niczem; Rada mogła cenę wyśrubować jak chciała w górę, prócz tego zastrzegała sobie (na użytek konsulów) porękawiczne, a Żyd płacił bo nie miał gdzie mieszkać mimo dochodów i mimo majątku.

W przeciwieństwie do Rady, kollegium 40 mężów jako reprezentacya drobnego kupca i rzemieślnika (20 kupców i 20 rzemieślników) widziało w Żydzie swego konkurenta, tem straszniejszego, że dającego—jak i dziś— wszystko taniej i na kredyt. Poszukując przyczyn tej taniości, nie widział jej rzemieślnik, lub drobny kupiec chrześcijański w wyższych swoich potrzebach i wymaganiach, lecz dopatrywał się ich w oszukaństwie żydowskiem, w tem, że oni nie płacili rzekomo podatków, nie spełniali straży miejskich, ani innych obowiązków [1], ba, nawet byli w spółce z dyabłem i zaprzedawali mu każdego, który z nimi miał jakiś kontakt — jak tego chce ksiądz Mojecki [2] lub M. Seb. Miczyński w swem „Zwierciadle korony polskiej“ [3].

Żydzi musieli tedy w każdej sprawie być zdecy-

---

[1] C. L. 383, pg. 2397 (Dekr. z 2/5 1631), Nr. mat. 84.

[2] Przecław Mojecki (Doktor teologii, dziekan kamioniecki): „Żydowskie okrucieństwa, mordy i zabobony“. Kraków, 1598, przedruk 1618, Nr. bibl. Ossol. 10361.

[3] M. Seb. Miczyński: „Zwierciadło korony polskiej, urazy ciężkie i utrapienia wielkie, które ponosi od Żydów Rplta“. Kraków, u Macieja Jędrzejowczyka (Nr. bibl. uniwers. lw. 87, C. 56, Nr. bibl. Ossol. 47382).

dowani na dwie rzeczy: a) pozyskanie sobie Rady i b) opłacenie kosztów ewentualnego sporu Kwadragintaviratu z Radą.

Gorycz „pospolitego człowieka“ wzmogła się teraz, kiedy po pożarze Żydzi zaczęli skupywać przeciwległe grunta, a Rada gruby odbierała pieniądz, już to za place, czy domy, jużto za konsensy.

I tak np. w r. 1589 (28/8) [1] hypotekuje Grek Andrzej Achelli sumę 2000 złp. na swej kamienicy (znanej nam już „Kostiowskiej“ od teścia Achellego Kostia Rusina) na rzecz Żyda Arona Rubinowicza, dotychczas mieszkającego na przedmieściu. Po zawarciu kontraktu otrzymuje Aron intromissyę i zamieszkuje stale tą kamienicę. — Był to zwykły sposób obchodzenia ustawy, zakazującej Żydom nabywania nowych domów (ut supra) (praktykowany po dziś dzień w Rosyi). Lecz w ten sposób Rada nicby z tego nie miała; zaczęto więc Aronowi dokuczać, kwestyonując jego prawo zastawu i czasowego posiadania tego domu. Aron chcąc utrzymać się przy kamienicy wypłaca 7/1 1601 r. Radzie: 1000 złp. i otrzymuje w zamian prawo posiadania tego domu, dopóki miasto mu nie zwróci tej sumy. Była to tedy danina w formie bezprocentowej pożyczki [2]. Przeciw tej całej transakcyi z poduszczenia „pospolitego człowieka“ protestuje jakiś krewny Achellego i zaczyna proces z Aronem; sprawa opiera się o Trybunał koronny; Aron wygrywa sprawę i pozostaje w posiadaniu nadal [3].

Inny przykład gospodarki Rady:

Wiemy, że w r. 1554 Mojżesz wybudował domek pod murem. Przy pożarze zniszczał ten domek,

---

[1] AML. fasc. 180 (ex regestis).
[2] AML. fasc. 257, Nr. 25.
[3] AML. księga 227, pg. 62.

a teraźniejsi pp. rajce obaczywszy, że te lignea aedificia upadały... maiorum exemplo dopuścili murować[1]. Lecz nie było to za darmo; za konsens zapłacili obecni właściciele Radzie: 600 złp., podpisali rewers demolacyjny i zobowiązali się do płacenia czynszu emfiteutycznego[2]. Za to wymurowali kilka domów niedaleko muru (pod murem). Właścicielami ich byli: Józef Salomon, rabin ekscypowany przez króla z pod wszelkiej władzy i poddany bezpośredniej jurysdykcyi królewskiej[3] i Perec. Po rychłej śmierci Pereca 3-ej jego synowie: Salomon Niemiec (Askenassy), Marek i Mojżesz zawładnęli schedą ojcowską[4].

Im później, tem drożej wysprzedawała Rada parcele pod murami; i tak w r. 1588[5] zapłacili za plac dotychczas przez się za 4 złp. rocznie dzierżawiony: Jakób Mojżeszowicz syn, Lazar Taussig i Izrael Janowicz zięciowie, Mojżesza Złotnika czyli Niemca: 1000 złp. I tu podpisano rewers demolacyjny.

Wkrótce atoli place nie wystarczały i Żydzi zaczęli się przesuwać pod same mury i zajmować wieże i baszty.

I tak za czynszem 4 złp. wynajęli ci sami Żydzi (ut supra) dwie baszty miejskie[6]; po śmierci pierwszych właścicieli przeszedł cały ten kompleks domów wraz z basztami na całą falangę synów i zięciów, którzy

---

[1] AML. ks. 227, pg. 62.

[2] ibidem.

[3] Schorr: Organizacya str. 83.

[4] Między imionami zachodzi tu niejasność dla braku nazwisk a często nawet patronimików; oparliśmy się na C. L. 356, pg. 1406 oraz AML. fasc. 257, Nr. 28.

[5] Consul. 17, pg. 1286—8, 2/2 1588.

[6] Nr. mat. 47 i 52.

w aktach figurują pod zbiorową nazwą: „successores Jacobi Mojżeszowicz, Izraelis Janowicz etc. etc.“ [1].

Między obiema basztami wyżej wspomnianemi znajdowała się znana nam już wieża „dla męczenników“.

Po zgorzeniu „domu nierządu“ przeniosło się do tej wieży lupanarium (— złoczyńców od końca XVI w. torturowano na ratuszu a tracono publicznie —). Naczelnik gminy żydowskiej [2] chcąc oczyścić Ghetto od tego brudu, wypłacił Radzie ryczałtem 200 złp. i wziął na wieczną dzierżawę tą wieżę. Spadkobiercy jego mieli płacić rocznego czynszu 2 grzywny. Kontrakt opiewa na imię Izaka Nachmanowicza i jego żony Chwały vel Chwalki, jest zaopatrzony klauzulą rumacyjną na wypadek potrzeby publicznej i nosi datę 11/8 1586 [3].

Jeszcze o 10 lat przedtem bo w r. 1576 (28 lipca) uzyskał inny Izak (imię ojca jego nie znane) za protekcyą IMP. Sebastyana Żórawińskiego, pozwolenie na postawienie domeczka drewnianego (domunculum) tuż obok wyż. wspomnianej wieży za czynszem emfiteutycznym 1 złp. 15 gr. i rewersem demolacyjnym [4].

Lecz zwaliska domu nierządu nie stały długo pustką. Już w r. 1590 kupił je wraz z całym placem u Rady Izak Süsskindowicz i wypłacił za to 1330 złp. podpisał ewikcyę na rzecz miasta w razie potrzeby publicznej i zobowiązał się do płacenia 2 złp. rocznego czynszu emfiteutycznego [5]. A miała Rada prawo do tej sprze-

[1] C. L. 356, pg. 1406—7 oraz AML. fasc. 257, Nr. 28.

[2] Izak Nachmanowicz, vide rozdział IV.

[3] AML. fasc. 177 oraz fasc. 257, Nr. 10. Wieża ta — o ile wynika z aktów jest identyczną z basztą ruską (fasc. 256).

[4] AML. fasc. 174. U tego to Izaka zrabowano przy napadzie 240 fl. gotówką i pierścień wartości 80 fl. (C. L. 356, str. 1166).

[5] Podług regestrów fascykułów: f. 888 data sprzedaży 5/8 1589 r. oraz obacz AML. Consul., tom 20, str. 608.

dały; kamienica ta była niegdyś żydowską. Ostatni jej żydowski właściciel Samuel wychrzcił się w r. 1484, a gdy umarł bezdzietnie zostawił ją w spadku arcybiskupowi Janowi Strzeleckiemu [1]; ten darował ją swemu kapelanowi rodem z Francyi, a kapelan odsprzedał ją w r. 1524 Radzie [2]. Rada odnajmowała ją na lupanarium aż do pożaru. Była tedy ta kamienica prywatną własnością Rady a nie miasta. Rada szukała kupca nieżydowskiego [3], lecz gdy się żaden nie trafił, odprzedała ją Izakowi. Ten zburzył ruderę i wymurował okazały dom. Budowę prowadził znany budowniczy Paweł Szczęśliwy.

Jak tedy widzimy prawie cała część Ghetta dotychczas pusta, lub nieżydowska przeszła w ręce Żydów. Reszta domów, parcel i budowli miejskich przeszła na własność jednej rodziny; dlatego przerwę tok opowiadania i wyświetlę stosunki tej rodziny.

---

[1] Jan Strzelecki był arcybiskupem lwowskim od r. 1481—1488 resp. 1483, w dokumentach jest tylko imię arcybiskupa „Jan" podane, a nazwisko podług Pirawskiego: De statu archidieceseos leop. ed. Finkel-Haeck, pg. 44.

[2] AML. ks. 227, pg. 62 oraz ks. 224, pg. 298, punkt 1.

[3] Nr. mat 52 (dekret trybunału).

III.

Rodziny żydowskie we Lwowie.

Brak monografii o rodzinach żydowskich. Ważność tej gałęzi. Brak nazwisk. Patronimica i inne imioniska. Transcrypcya imion. Ubóstwo Żydów. Włosi i Turcy. Marrani. Ich ustąpienie.

O rodzinach żydowskich niema wcale monografii w literaturze polskiej. Jeśli pominiemy obszerną rozprawę Kraushaara o Jakóbie Lejbowiczu Franku oraz kilka uwag, więcej lub mniej cennych, rozrzuconych po rozmaitych dziełach historycznych, nie znajdujemy nic, coby nam otwierało wrota tak ważnego czynnika społecznego, jakim jest rodzina. Bibliografowie i historycy hebrajscy (Buber, Dembitzer i t. p.), którzy całe encyklopedye różnych miast zestawili, nie wychodzą poza kilka nieznacznych uwag, znanych z życia dotyczącej jednostki, a co najwyżej — jeśli chodzi o rabina — cytują jego dzieła bez wewnętrznego związku.

A przecież historya jednej rodziny jest nieraz — jak się przekonamy — historyą całej epoki jakiejś gminy, a nawet historyą całej ziemi, nieraz taka jednostka bierze w ręce wszystkie możliwe przedsiębiorstwa jakie naokół się nadarzają i snuje niejako przędzę dokoła całej ziemi. Lecz gdy taka jednostka runie, padają na pewien czas wszystkie interesa, by napowrót się potem skupić w ręku innej jednostki.

Dlatego z taką jednostką liczą się urzędnicy danej ziemi, ba nawet król obdarza ją różnymi ekscepcyami, tytułami i t. p. Pieniądze i spryt stanowią o wszystkiem, a do tego jest wymaganą w czasach, o których piszemy, wiedza talmudyczna. Mąż, który te zalety posiada, staje zazwyczaj na pewien czas na czele swej gminy, gmina wysyła go do Ziemstwa, a stamtąd jedzie na sejmy żydowskie; tutaj styka się bezpośrednio z rządem, a zwłaszcza z podskarbim — nieraz tą drogą dostaje się na dwór królewski i osiąga najwyższe, dla Żyda dostępne, zaszczyty. Zdaje się, że Saul Wahl, ów mityczny król polski, między Walezym a Batorym lub Batorym a Trzecim Zygmuntem, urósł w fantazyi ludu żydowskiego po tej zaszczytów drabinie.

Lecz wszystkie te jednostki giną w pomroce zapomnienia, znamy często jedną chwilę, jeden epizod z życia tych ludzi — ich świetność (Wahl) lub upadek, lecz nie wiemy skąd przyszli, gdzie zniknęli, wśród jakich wzrośli warunków, nie znamy dalszych losów rodziny, bo brak nam owych głównych wytycznych w drodze naszych poszukiwań, a są nimi nazwiska. Istnieją patronimika: Mojżesz ben Jakób = Mojżesz Jakóbowicz = Mojżesz Jakóba = M o s z e k Kuby w Poznańskiem, a M o s z k o Kuby na Rusi. Już syn Mojżesza zwie się Mojżeszowicz = Mojsiejowicz = Moszkowicz i t. p. Wobec dosyć szczupłej ilości imion nadawanych w tej samej gminie, nie wie się często, czy się ma do czynienia z jedną i tą samą osobą. Nieraz na jednem miejscu mamy patronicum j. np. Izrael Josephowicz (Józefowicz) (vide cap. V), na drugiem zaś mamy matronimicum: Izrael Eideles (syn Adeli = Eidele) i tylko dzięki przypadkowi mogliśmy stwierdzić tożsamość tej osoby [1].

---

[1] Consul. 26, pg. 729—730.



Ryc. 9.
Synagoga Izaka Nachmanowicza (widok wewnętrzny).

Już w XVI wieku napotyka się często ustalone określenia podług miasta rodzinnego: Izrael Złoczowski, Mojżesz z Buska, Hurwitze od miasteczka Horowitz, Aron Reiss [1] (od Rusi?), Askenassy [2] = ogólne określenie niemieckich Żydów, a więc Mojżesz Askenassy =

[1] AGZ. X 1741—3—4.
[2] Pinaks. karta 30, str. 1.

Mojżesz Niemiec, Komprecht = Gombrycht = Gompert i t. p., Luria, Auerbach = Auerpacht [1], Eilenburg = Öhlenberg [2], Graupen, to ostatnie imię pewnie od krup, którémi handlował. Często mamy określenie podług zawodów: Mojżesz Złotnik (Mojsey Aurifaber) Mojsze Mocher (kupiec, przekupień), często są imioniska jak Łazarz Tłusty, Mały Josel, a zwłaszcza u muzykantów zwał się od instrumentu: Mojsze Bass, Chaim Fidel i t. p. [3].

Co się tyczy pisowni imion, to w aktach hebrajskich zachowaną jest mniejwięcej ortografia klasyczna, przyczem nieraz zostawiona jest forma zdrobniała np. Temerl (Tema), Surale (Sura) i t. p. W aktach łacińskich i polskich transkrypcya jest okropna. Już ta okoliczność, że Żydzi polscy w swych długowiecznych wędrówkach zatracili czystą wymowę hebrajską, spowodowała wielkie zamieszanie i skażenie imion biblijnych do niepoznania. Klasyczne Mose przekręcano na Moyse = Mojżesz = Moszko = Mojszały i t. d. Niekiedy mamy tłómaczenie imion na język polski: Zwi = Hirsch = Jeleń, a syn zwał się Jeleniowicz (czeskie Jellinek), Arje = Lew = Leo = Leib = Lewko i t. p. Wogóle znachodzimy cały szereg imion zruszczonych: Wołczko (Wolf) [4], Mordko (Mardochaj), Jossko (Józef) [5] oraz domorosłe Moszko. Im dalej w wiek XVII giną u mężczyzn brzmienia ruskie i wogóle słowiańskie, zostają atoli u kobiet po dzień dzisiejszy: Chwała = Chwalka [6], Zlata, Libe = Luba = Lubka = Lupka [7], Dobra = Dobryż, Sława = Sluwe i t. p.

---

[1] ibid. k. 26, str. 1.
[2] ibid. k. 14, str. 2.
[3] vide rozdział XXII.
[4] AML. fasc. 286, Nr. 19.
[5] Russ. Jewr. Arch. III 83—5.
[6] C. L. 350, 25/6 1596.
[7] W dziele Mardochaja Jaffe: Lbusz habusz w'argaman



Ryc. 10.
Synagoga Izaka Nachmanowicza (widok zewnętrzny).

Otóż brak nazwisk, rozmaita pisownia tych samych imion, brak papierów rodzinnych i archiwów familijnych, które podczas licznych rabunków i pożarów poginęły, uniemożliwiły i nam zestawienie większej ilości rodzin. Tam gdzie wątek się ciągnął, akta milczały i naodwrót. Tyle możemy podać jako rezultat naszych badań nad kilku rodzinami — a do tego samego rezultatu doszedł Czacki w swych badaniach nad Żydami w wieku XVIII — że bogactwa we właściwem tego słowa znaczeniu u Żydów nie było. Najbogatszy Żyd lwowski owego czasu jest żebrakiem w porównaniu z takim Boimem, Kampianem, Bandinellim, już nie mówiąc o takim magnacie jakim był Korniakt [1]. W Pradze znachodzimy tak bogatych Żydów, jak np. Mardochaj Majsel [2], który zostawił 516.250 złr. (23/4 1601), podczas gdy Żyd lwowski miał się wywiązać z większej spłaty, bankrutował i znikał z horyzontu, lub ginął w więzieniu za długi; niekiedy stara się taki bankrut ratować za wszelką cenę i wszelkimi sposobami, lub lekceważy sobie wyroki sądowe, lecz to świadczy raczej o anormalnych stosunkach prawnych i egzekucyjnych w Polsce, aniżeli o bogactwie Żydów.

Przez jedno, lub dwa, a najwyżej trzy pokolenia trwa bogactwo i wpływ jednej rodziny; następnie wszystko się rozlatuje, a na to miejsce przychodzą ludzie nowi.

Ważną różnicę między stosunkami chrześcijańskimi, a żydowskimi stanowi jedna okoliczność.

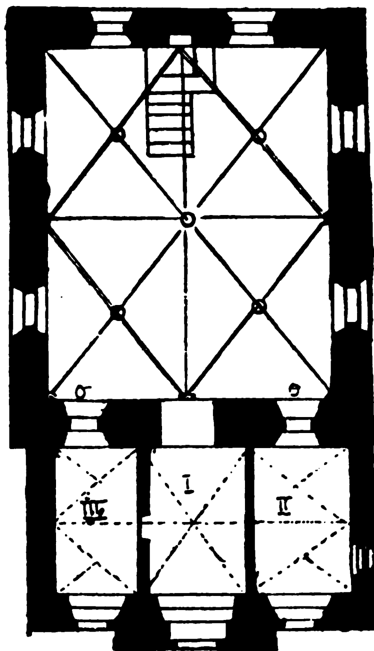
---

resp. 129, rozstrzyga tenże kwestyę pisania imienia: Lubka i orzeka, że powinno się pisać przez „b" „ב" od słowa lu*b*isz t. j. masz pociąg ku niej, a nie od łu*p*isz t. zn. rabujesz. Poleca dalej Jaffe by przy pisaniu imion uwzględniano gramatykę języka do jakiego należy „Gdyż każdy język ma swoją gramatykę".

[1] Łoziński: Patrycyat 315.

[2] Stein: Gesch. d. Juden in Böhmen, str. 67.

I chrześcijanie i żydzi otrzymali przypływ większych kapitałów od południa w drugiej połowie XVI wieku. Wielcy kupcy włoscy, genueńscy, jak Bandinelli, Massari, Vevelli, Ducci, greccy jak Katakallo, Bałaban i już raz wspomniany Korniakt, wprowadzili do handlu lwowskiego ową wielkoświatową uniwersalność, nowego ducha i wielkie kapitały, a przyjęci gościnnie we Lwowie zaaklimatyzowali się tutaj, pożenili i wzmocnili zastępy obywatelstwa łacińskiego (Włosi) i ruskiego (Grecy).



Ryc. 11.
Zarys poziomy synagogi Izaka Nachmanowicza przed rekonstrukcyą w 1595 r. I przedsionek, II i III sklepione izby.

I Żydzi mieli swój dopływ. Po wygnaniu Marranów z Hiszpanii w połowie XVI wieku, przeniosło się bogate kupiectwo żydowskie do Włoch i Turcyi, a stąd, dzięki mądrej polityce Zamojskiego, zaczęło immigrować do Polski; Zamość stał się punktem oparcia, a Lwów ogniskiem handlowem. Lecz jak przyjęli Żydzi lwowscy takich „Fränków“ jak Abrahama Mosso wysłańca potężnego ministra — Żyda tureckiego, don Józefa Nasi, księcia Naxosu, jak Mojżesza de Mosso i jego brata Mardochaja, Dawida Sydis, lub Abrahama Gambai? Różnica między sefardyjską (hiszpańską) a asskenazyjską (niemiecką) kulturą była się już zarysowała; wysoko kul-

turni Hiszpanie różnili się strojem, mową, obyczajami, nawet rytuałem religijnym i szeroko zakreślonymi planami handlowymi od polsko-ruskich Żydów. Konkurencya zdziałała resztę. „Wszyscy ileście ich mieli, przyjaciele wasi są wam teraz nieprzyjaciółmi... i radziby was zgładzili i radziby was złupili i t. p.“ [1], pisze Mosze Mosso do brata swego Mardochaja w r. 1587 o lwowskich Żydach.

I Żydzi tureccy ustąpili. Już z początkiem XVII w. nie masz ich w aktach sądowych, a i na cmentarzu żydowskim ledwo jedno czy dwa są epitafia ze zwykłym w tych wypadkach dopiskiem: „aszer hogla migaluth sephard“ = który uszedł z niewoli hiszpańskiej [2].

* * *

Podając historyę kilku rodzin lwowskich, musieliśmy się ograniczyć do materyału zawartego w aktach łacińskich lub polskich t. j. prawie tylko do życia zewnętrznego, handlowego. Wszelkie testamenty, zapisy, natury rodzinno-prywatnej i t. d. zawarte w aktach żydowskich sądów duchownych, nie istnieją więcej; o ile tedy ubocznie lub okolicznościowo (Epitafium, tablica pamiątkowa w synagodze) nie mamy jakichś wiadomości, możemy przedstawić tylko zewnętrzną stronę poszczególnego osobnika, życie rodzinne jest dla nas zamknięte.

---

[1] AML. Ind. Jud. civ. XVI, pg. 1177 (u Łozińskiego „Patrycyat“ str. 58).

[2] Vide: Suchystaw Maceweth Kodesz zeszyt 4. Szczegół, o tych Żydach patrz niżej przy handlu winem i małmazyą, cap. XIX.

IV.

Izak Nachmanowicz.

Epitafium Róży Nachmanowej (Złotej Róży). Charakterystyka Żydów 16 i 17 wieku. Izak Nachmanowicz, jego działalność w gminie i ziemi ruskiej, stosunki handlowe, zastawy. Zastaw skarbu królewskiego. Dzierżawa rogatek, myt i ceł. Anormalne stosunki. Skargi o zdzierstwo. Wpływ Izaka na dworze Zygmunta Augusta. Budowa synagóg w świetle ustawodawstwa synodalnego, królewskiego, oraz sejmowego. Historya kamienicy Oleskiej. Pertraktacye Izaka z gminą. Budowa synagogi. Opis jej. Rodzina Izaka. Jego śmierć.

„Tu pochowana niewiasta książęca, potężna pani,
Róża, córka Jakóba,
na dniu 3-cim na 4-ty miesiąca „rzek stale płynących“ [1]
5398 (1637) [2]
Nad nią ja płaczę, gdyż z nią runęły w domu Jakóbowym
radość i wesele,
Korona upadła, a zniknęła pomoc.
I jakoby świecznika ramiona złamane, jego palniki i kwiaty ozdobne,

---

[1] Miesiąc Tiszri = ירח האיתנים podług Geseniusza Ed. XII str. 85 (איתן) der Monat der perennierenden Ströme.

[2] U Suchystawa mylna data 1635 (5635) polega na podaniu „ה“, zamiast „ח“. Akta i pomnik wykazują nasz rok. Błąd ten powtórzyli Karo i Buber, oraz Jaworski za Karą.

(tak odpadła pomoc tej) Kobiety, wśród wielu nie znalazłem podobnej.
Królowie ją widzieli, a książęta przed nią wstawali dla oddania jej
[hołdu.
Oby jej dusza miała udział w życiu wiecznem.
Amen"]¹.

Oto epitafium Róży Nachmanowej, znanej powszechnie do dnia dzisiejszego pod nazwą Złotej Róży. Jest ona najbardziej typową postacią swego czasu i jako taka przeszła do historyi, lecz z czasem zatarły się kontury i rysy rzeczywistości, a wpleciona w szereg faktów historycznych rozwiała się wraz z nimi w legendarną mgłę, coraz to bardziej zanikającą.

A przecież Róża była postacią rzeczywistą, żoną wielkiego kupca Nachmana Izakowicza, a synową bogatego fundatora lwowskiej synagogi.

Cała ta rodzina, która przez trzy czwarte wieku trzęsła Lwowem, a nawet rej wodziła na sejmach żydowskich, to jedna z tych licznych rodzin polskich, o których wspomnieliśmy w poprzednim rozdziale: dziad zdobył wielki majątek, ufundował synagogę i cały szereg instytucyi publicznych, syn eksponuje się za wiele, traci grunt pod nogami i tylko dzięki sprytowi i szczęśliwym okolicznościom, zyskuje pod koniec życia równowagę; wnuk, wychowany przez matkę w dostatkach, jeszcze na ryzykowniejsze się puszcza interesa niż ojciec, zrazu zyskuje honory, lecz wkrótce grzęznie coraz bardziej, aż wkońcu traci wszystko, co dwa pokolenia mozolnie nagromadziły i ginie marnie bez śladu.

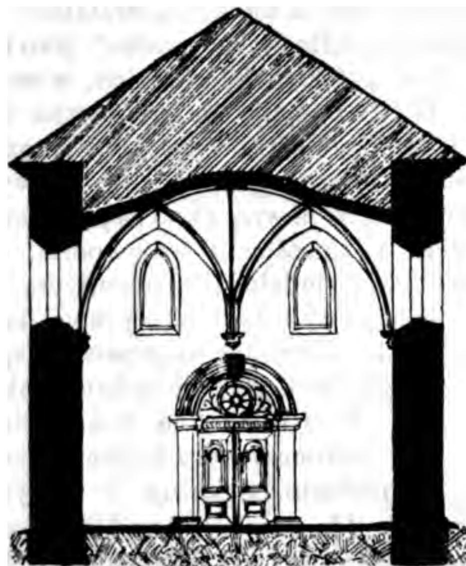
Przyglądnijmy się tym trzem pokoleniom, a będziemy mogli śmiało rozciągnąć analogię na rozwój ogólny rodzin żydowskich w Polsce.

Póki mężowie ci byli bogatymi zwano ich w aktach

¹ Całe epitafium: Suchystaw, zeszyt 2. Karo, nota II, w języku hebrajskim. Vide rycinę: 50.

i w życiu: providus, famatus, a nawet generosus, gdy zubożeli i upadli noszą tytuły wszystkich innych Żydów: perfidus, infidus, lub incredulus.

Protoplastą tej rodziny był Izak Nachmanowicz (syn Nachmana). Trudni się lichwą i pożycza pieniądze



Ryc. 12.
Przekrój pionowy części zachodniej synagogi Izaka Nachmanowicza przed rekonstrukcyą w 1595 r. Brama zrekonstruowana podług motywów w synagodze zachowanych.

własne oraz kleru i panów świeckich, dzierżawi dochody państwowe i miejskie.

Najdawniejsza o nim zapiska jest w r. 1565[1] i wówczas już jest pierwszym assesorem sądu żydowskiego, a może zwierzchnikiem kollegium dla spraw czysto ży-

[1] C. L. 382, str. 885 (AGZ tom X, str. 87).

dowskich. Nosi on tytuł „doktor“, a że rabinem nie był, musiał być seniorem generalnym ziem ruskich [1]. On to jeździ na zjazdy do Lublina czy Jarosławia i na rekwizycyę podstarościego Dąbrowskiego wypłaca na ręce starosty Mikołaja Herburta sumę 8000 węg. duk. (w dwóch ratach) suo et totius communitatis in regno Poloniae et in Ducatu Lituanniae nomine“, jako kontrybucyę wojenną Żydów polskich i litewskich, w myśl uchwały sejmu w r. 1589 [2]. Funguje on ustawicznie w sądzie żydowskim i wszelkie notatki wymieniają go na pierwszem miejscu wśród kolegów żydowskich [3]. On wypłaca, jako senior, Żydów miejskich wraz z kolegą po senioracie, Abrahamem Czechem, staroście i wojewodzie, należne czy zwyczajowe, munus judaicum charitativum [4]. W sporze gminy chrześcijańskiej z Żydami o prawo handlu i kupczenia, zajmuje Izak wybitne stanowisko, zgłasza krzywdy, oblatuje dekreta i przywileje królewskie [5].

Izak jest bogaty i rzutki; na dowód niech posłużą cyfry; stałe jego conto-currente z kapitalistą owego czasu, Konstantym Korniaktem, wykazuje w rubryce winien w r. 1591 = 3400 fl. [6], w r. 1592 = 2000 fl [7]; w rubryce ma w r. 1593 = 6000 fl. [8]; 7/1 1588 pożycza Izak Toma-

---

[1] Vide Schorr: Organizacya, str. 11 i dalsze.

[2] C. L. 376, pg. 653, 24/8 1589.

[3] Dekret (uw. 1, na str. 43) wylicza skład sądu żydowskiego: Jan Zajdlicz, poddelegat (pisarz? vide Schorr: Żydzi w Przemyślu, str. 45), Izak Nachmanowicz, doktor, Jakób Treych, Jakób Süsskind, Nuchim Baruchowicz, starsi żydowscy. Inny akt—jedyny wypis z aktów żydowskich (Monumenta confraternitatis Stauropigianae, Vol. I, pg. 108) z r. 1584, wylicza skład sądu: Wiktoryn Kowalski, podsędek ziemi lw. i sędzia żyd. Izaak, Abr. Czech, Moszko, seniores et perfidus, Moszko Szkolnik.

[4] C. L. 337, pg. 308.

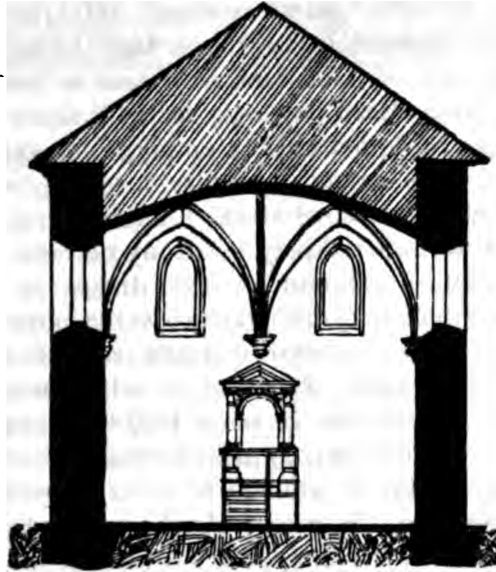
[5] Vide: „Handel“, Rozdział XVIII.

[6] T. L. 82, pg. 711.

[7] T. C. 86, pg. 1122.

[8] Ibid. pg. 1142.

szowi Starzyckiemu 3200 fl.[1], w r. 1592 pani Katarzynie Boreckiej 1000 fl. u Kucharskiego 2000 fl.[2], Kucharskiemu w r. 1591 = 3000 fl.[3], a w r. 1593 temuż wraz z Andrzejem Dąbrowskim = 2150 fl.[4]. Wszystkie te sumy pożycza jużto na skrypt, jużto na hipoteki; i tak np. hipotekuje



Ryc. 18.
Przekrój pionowy części wschodniej synagogi Izaka Nachmanowicza przed rekonstrukcyą w 1595 r. (podług rysunku w „Sztuce lwowskiej" Władysława Łozińskiego).

i przenosi z jednej nieruchomości Tomasza Starzyckiego na drugą sumę 5000 fl.[5]

---

[1] C. L. 345, pg. 1094 (7/1 1588).
[2] T. L. 94, pg. 592.
[3] Ibid. pg. 894.
[4] T. L. 86, pg. 1131.
[5] T. L. 82, pg. 1070.

Wielką rubrykę stanowi u Izaka pożyczanie pieniędzy na zastawy t. zw. ręczne — o ile nas pouczają akta, czyni to tylko na wielką skalę. Tak zastawia u niego Stanisław Bonifacy Mniszek, kasztelan sanocki: „namiot brunatny, złotogłowy, z gałkami srebrnemi i prętami, srebrem powleczonymi, odebrany dopiero w 16 lat po śmierci Izaka u jego żony Chwały.[1]

Zapuszczał się też Izak przy tem w bardzo ryzykowne interesa. Razu pewnego zastawił skarb królewski u niejakiego Sulimbeka (Schulemberg?) za sumę 2500 fl. „2 obręcze złote wielkie, starożytność węgierską znaczące, kubek złoty staroświecki z kamieniami i perłami osadzony i wierch puklisty osadzony perłami, wodze ze szczerego złota z gałkami, wodze drugie ze szczerego złota". Sulimbek otrzymał wkrótce sumę napowrót, lecz rzeczy tymczasem zastawił u Izaka za 1500 fl. i zbiegł gdzieś w Przemyskie. Zygmunt III odręcznem pismem, datowanem z Krakowa 21 maja 1595[2], poleca staroście lwowskiemu Mniszkowi, by przychwytał Sulimbeka i wyszukał tego Żyda, u którego te rzeczy zastawił, „gdyż mamy tu sprawę, że rzeczy skarbowe, wyżej opisane, zastawił we Lwowie u Żydów".

Izak już wówczas nie żył, bo czytamy w aktach, że żona jego mieszka u syna Nachmana i nosi tytuł: perfida Chwała, consors olim perfidi Isak Nachmanowicz. Do jej mieszkania schodzi 25/6 1596 r. woźny i kładzie areszt na wyż wspomniane kosztowności, zostawiając je atoli w jej posiadaniu, aż do ukończenia sprawy[3].

---

[1] C. L. 365, pg. 2180—1 (11/7 1611), vide str. 62.
[2] C. L. 349, pg. 1188—9, Nr. mat. 40.
[3] C. L. 350 (25/6 1596), Nr. mat. 42.



Ryc. 14.
Motyw z nad okna synagogi Izaka Nachmanowicza.

Drugą gałęzią w zarobkowaniu Izaka jest — jak się już powiedziało — dzierżawienie dochodów państwowych i miejskich.

W roku 1574[1] prowadzi Izak spór z niejakim Aronem Reissem o dzierżawę myta i młynów gliniańskich u Mikołaja Herburta, starosty lwowskiego. Żydzi zostali winni Herburtowi pewną sumę i dlatego nakazuje on im, by na przyszłość „skrzynkę" przynosili do zamku i tu się dzielili.

Spór ten rozsądza ława seniorów żydowskich, lecz gdy nie może przyjść do porozumienia, strony obierają sąd polubowny. Ze strony Izaka zostali arbitrami Baruch i dr. Iliasz, żyd lwowski, ze strony Reissa: Samuel i dr. Wolf; prócz tego należeli do składu sądu: mieszczanin Jan Zeidlicz, oraz szlachta: Jan Hayder, Jan Kossowski, pisarz ziemski i Andrzej Jeżowski. Superarbitrem obrano starostę Herburta. Wyrok wydano pod zakładem 2000 złp. na wojewodę i renowacyę zamku. Z regestrów, prowadzonych przez obu oddzielnie i wspólnie, widzimy, że obrót roczny spółki wynosił 10407 złp. 20 gr. Wykazało się, że Aron wydzierał karty ze swej

[1] C. L. 885, pg. 764 i 778.

księgi, oraz nie dopłacił Izakowi przy obrachunku 1707 złp. Wyrok wydano w Lesku dnia 11 grudnia 1573 r.

Dzierżawi też Izak wszystkie dochody starostwa lwowskiego, myto gliniańskie [1], oraz inne cła i myta, wybierane przez wojewodę ruskiego (1588 r.), a to do spółki z Dawidem, względnie z jego sześciu synami (Alexander, Szmul, Chaim, Jakób, Marek i Lewko) [2]. Na tem stanowisku nie jest ani lepszym, ani gorszym od innych celników.

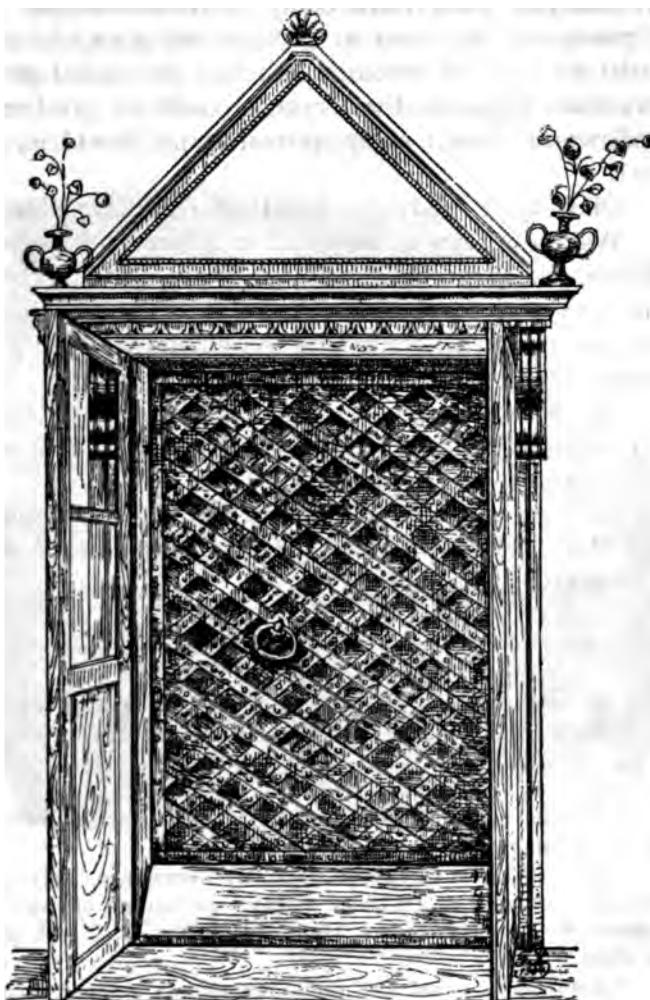
Różnorodność rogatek i nieznajomość takst i taryf powodowała takie zamieszanie, że prawie nigdy nie wiedziała strona, czy należycie u niej pobrano myto lub cło, lub czy jej nie oszukano. Ponadto szlachta była wolną od wszystkich rogatek; szlacheckie rzeczy wozili atoli chłopi nieraz w poświadczenia niezaopatrzeni, celnik musiał wierzyć na słowo, lecz często nie wierzył i na kwit, węsząc oszustwo. Obywatele różnych miast (Lwów, Busk etc.) mieli wolne różne rogatki; wskutek tego dochodziło na rogatkach do bójek, zdzierstw i ogromnej masy procesów, które opierały się o trybunał nadworny i koronny.

Tosamo było z Izakiem. 27/10 1587 r. skarżą go kupcy lwowscy, Stanisław Wilczek i Stanisław Scholz Wolfowicz, oraz aptekarz lwowski Jarosz Witemberg o zdzierstwo (extorsio telonei) i uzyskują nawet prawo zafantowania mu kamienicy [3].

Od końca roku 1588 dzierżawi Izak wraz z synem Markiem oraz potomstwem raz wspomnianego Dawida,

---

[1] C. L. 345, pg. 794.
[2]) ibid. pg. 1009—15 (27/10 1587).
[3]) C. L. 345, pg. 716.



Ryc. 15.

Brama żelazna w synagodze Izaka Nachmanowicza.
(Drewniane obramowanie pochodzi z drugiej połowy XVIII w.).

najważniejszy posterunek celny na Rusi: Śniatyn[1]. Odtąd poczynają się coraz to częstsze skargi na zdzierstwo. Doszło do tego, że trybunał lubelski przysądził poszkodowanemu kupcowi Fryderykowi Gallowi, tytułem odszkodowania dom i sklep, pozostały po Dawidzie, spólniku[2].

Obok tych interesów handluje Izak korzeniami[3].

Wskutek tego stanowiska w gminie i żydowstwie ruskiem, zażywa Izak poszanowania i u nieżydów. I tak przyjmuje u siebie syndyka ziemi lwowskiej Kraśnickiego i pośredniczy w wykupnie zastawionych przedmiotów u członka gminy lwowskiej[4].

Nie składa również poniżającej przysięgi żydowskiej w pewnym sporze, lecz odmawia rotę, jak wszyscy inni obywatele lwowscy[5].

Na jego wstawienie się uwalnia się z więzienia za długi Marka Doktorowicza, lecz Izak musi ręczyć za oddanie sumy[6].

---

[1] Na Śniatyn szła droga z Multan; lub na Bar, Podhajce, Świerz, Kimierz, Winniki do Lwowa (vide rozdział XVIII), vide C. L. 347, pg. 100 23 6.

[2] C. L. 345, pg. 1601 (5,8 1588).

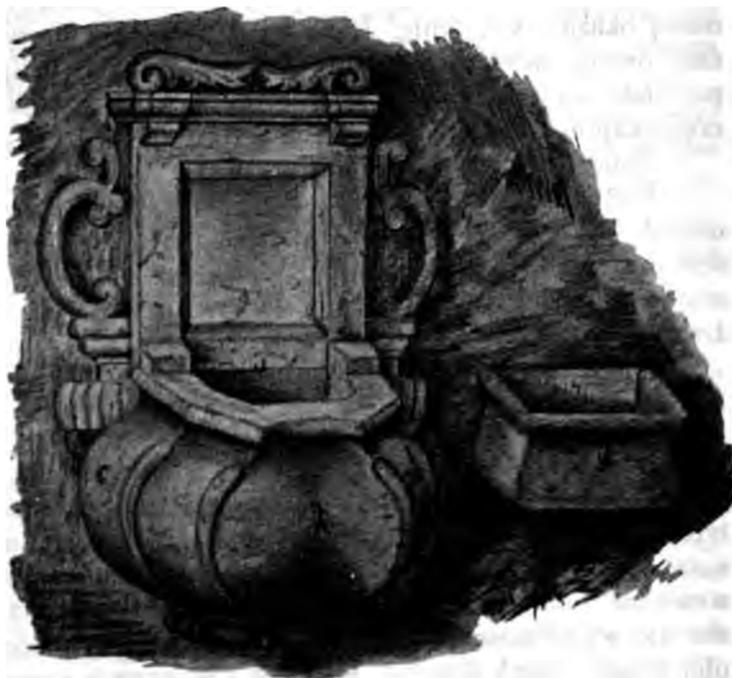
[3] Wykaz rogatek lwowskich C. L. 347, pg. 893—5: dnia 26.1 1580: Izak Nachmanowicz: pieprzu kamień. Nr. mat. 31.

[4] Ktoś okradł w Krakowie Jana Wróblewskiego, sędziego żydowskiego i zastawił te kradzione rzeczy u poważnego obywatela żydowskiego we Lwowie, seniora Abrahama Czecha. C. L. 348, pg. 619 (27/8 1582).

[5] Rota Izaka: Quod ipse nulla provenienta census et alias res mobiles de arenda bonorum oppidi Gliniany et villarum, ad id pertinentium non recepit pro suo interesse... ite eum Deus adiuvet. C. L. 337, pg. 794, 5,7 1578.

[6] C. L. 347, pg. 164 11/9 1590. Prócz Izaka ręczyli za tą sumę (800 złp.) syn jego Marek, Abr. Moszkowicz i Abr. Wolfowicz.

Lecz to wszystko jest niczem w porównaniu z wpływem Izaka na dworze Zygmunta Augusta (a może i Stefana Batorego). Izak pragnie posiąść dom narożny z ulicy Żydowskiej na Ruską. Dom ów należał do mieszczanki wdowy; król odręcznem pismem (1571) poleca Radzie,



Ryc. 16.
Skarbony w kształcie kropielnicy (na święconą wodę) w synagodze Izaka Nachmanowicza.

by przynajmniej połowę placu oddała Izakowi, obiecując za to swą łaskę królewską; ponadto posyła król dla przyspieszenia tej sprawy swego komornika Jakóba Szczawińskiego z Warszawy do Lwowa. Rada nie mogła się

oprzeć żądaniu króla i oddała połowę placu (od ulicy Żydowskiej ?) pod budowę Izakowi Nachmanowiczowi [1].

* * *

Syt grosza i zaszczytów, zapragnął Izak wymurować nową okazałą świątynię, Bogu na chwałę; był to zwyczaj owych wieków u wyznawców wszystkich religii; powstała wówczas cerkiew wołoska (r. 1591) większa część kaplic w katedrze i t. d. i t. d.

Pobożność była w duchu czasu.

Podczas pożaru (1571) zgorzała stara synagoga, lecz odbudowano ją — była snać atoli za małą, by pomieścić tak rozrastającą się gminę, zwłaszcza podczas jarmarków, kiedy tysiące obcych Żydów przebywało we Lwowie.

* * *

Budowa synagóg w Polsce była w początkach istnienia państwa — za Piastów — nieograniczoną. Zważano tylko na to, by (infideles Judaei non sumptuosam nec notabilem, sed mediocrem, ac parabilem synagogam construerent [2]) świątynia nie była na zewnątrz wspaniałą, ani nie wyróżniała się nadmiernię, lecz aby była średniej miary innych domów. Wskutek tego prawie wszystkie bóżnice murowano głęboko, by módz mimo względnej niskości budynku, osiągnąć wysoką salę do modlitw.

---

[1] Niestety, brak tego dokumentu w księdze 227 AML.; w indeksie na końcu księgi ma on numer 23-ci. Dlatego podajemy ten fakt za Zubrzyckim (Kronika, pg. 193), który snać miał ten dokument w ręku.

[2] Dekret arcybiskupa Próchnickiego z 10,8 1624, C. L. 389, pg. 99—101, Nr. mat. 78.

Schodziło się zazwyczaj (i schodzi teraz do starych) do synagóg schodami [1].

Synody kościelne, dążące ustawicznie do ścieśnienia praw Żydów, starały się o ograniczenie wolnego prawa budowania bóżnic. I oto jeden rozdział z ustaw synodalnych, uchwalonych za panowania Zygmunta Starego na soborze w Piotrkowie, pod przewodnictwem Piotra Gamrata [2] (1542):

„...aby (król) bóżnice nowe nawet w Krakowie wybudowane kazał zburzyć. Gdy bowiem Kościół Żydów tylko na pamiątkę męki Zbawiciela cierpi, liczba ich tedy wzrastać nie powinna, a podług rozporządzeń świętych kanonów, wolno im tylko stare bóżnice naprawiać, nie zaś nowych murować".

---

[1] Wśród Żydów sądzą powszechnie, że dlatego podłoga bóżnic jest niską, by modlący się mógł odpowiedzieć wymaganiom psalmu 130. 1. De profundis clamavi...

[2] Gumplowicz: Ustawodawstwo polskie wobec Żydów, str. 50. Oryginalny tekst vide: Ulanowski: Materyały do hist. ustawod. polsk. synod. IX, str. 67—8. Uchwały synodu piotrk. 1542 sub. titulo 12: Judaeorum numerus restringendus: Sacrosancta sinodus secum expendens, quae et quanta discrimina Christianis et ecclesiis ex frequentia Judaeorum, undequaque ex regnis et vicinis pulsorum, in regnum Poloniae receptorum imminent... decrevit agendum esse apud sacram Majestatem regiam ut numerum Judaeorum... ad numerum certum redigere dignetur. In aliis quoque locis, ubi prius non fuerunt, illis incolatum prohibere, efficereque, ut domos a Christianis non emant, et quas emerunt, rursus revendant Christianis... quas nisi revenderent infra certum tempus illis per. Majestatem regiam praefixum, illis sint privati, sinagogas novas, ubique etiam Cracoviae muro extructas, destrui facere mandet, licet enim in memoriam passionis Salvatoris nostri, Judaei ab ecclesia tolerentur, tamen numerus eorum augeri debet minime, qui iuxta sacrorum canonum dispositionem veteres sinagogas reformare, novas autem praesertim ex muro minime construere possunt etc. etc.

Kościół trzymał się tego ściśle i biskupi udzielali tylko w pewnych wypadkach licencyi na murowanie nowych bóżnic. Niejako zaostrzenie powyższych zakazów zawierają uchwały synodu gnieźnieńskiego z r. 1589. § 9-ty opiewa:

„Żydzi w miastach królewskich, wbrew dawnym statutom, pobudowali sobie nowe synagogi murowane i obszerne, piękniejsze jak kościoły i domów więcej nad liczbę dozwoloną prawem; niech król edyktem surowo tego zabroni" [1].

Ustawy synodalne przeszły do ustawodawstwa świeckiego i oto Władysław IV, potwierdzając Żydom wolne używanie bóżnic, pisze wyraźnie: salvis iuribus Stae Rom. Ecclesiae, quoad vicinitatem et altitudinem [2]. Utrzymała się tu tedy norma: „ne Judaei novas synagogas extruere audeant", Aleksander zaostrzył tą normę zakazem odbudowywania starych bóżnic: „ne Judaei novas synagogas extruere, sed tantum veteres reficere audeant" [3].

Przywileje generalne królów polskich nie zawierają w kwestyi stawiania synagog nic pozytywnego; musimy tedy wyż wspomniane normy uważać jako pozytywne i obowiązujące i dla naszych czasów.

Co się tyczy sprzedaży placu publicznego (gminnego), istniał zakaz Batorego z r. 1578, określający wyraźnie: „ne magistratus fundos civiles alienare audeat" (by Rada nie odważyła się sprzedawać placów miejskich) [4].

---

[1] Monum. regni Pol., Tom III, str. 117 (Załęskiego: Jezuici w Polsce, Tom I b., str. 502).

[2] Nr. mat. 103.

[3] Ze skargi instygatora w dekrecie król. z 3/1 1606 C. L. 361 pg. 216 passim. (Nr. mat. 52).

[4] Wywody instygatora w dekrecie Nr. mat. 52.

Wszystkie konsensy dotychczasowe i późniejsze były z zastrzeżeniem ewikcyi, za rewersem lub beneplacitum; Izak pragnął plac pod synagogę swą kupić na własność i posiadanie i dlatego należało otrzymać pozwolenie Rady, 40-mężów, kleru, oraz samego króla, czyli wszelkich istniejących władz państwowych, miejskich i kościelnych. Nie było to nakazane prawem pozytywnem, lecz wytworzyło się w praktyce. Tak wynika z dekretu Batorego z 28/3 1581 r., w którym „aream, quandam vacuam nullum fructum ferentem, antecedente quoque ad id totius congregationis, civium et incolarum consensu, Judaeo cuidam Isaaco Nachmanowicz in eam rem, quae absque consensu nostro firma esse, non potuit, consentiremus atque approbamus" etc.[1].

* * *

Plac, który Izak postanowił kupić, był to znany nam już plac „Oleski"[2]. Były na nim, jak wiemy, ruiny „młyna końskiego", oraz pusty plac od ulicy, oddzielony parkanem.

Pertraktacye zaczęły się już w r. 1578 na 9-ty, lecz dopiero 24/9 1580 r.[3] uchwaliła Rada na sesyi sprzedać ten grunt Izakowi. W dokumencie, stanowiącym niejako protokół z tej sesyi, usprawiedliwia Rada tą sprzedaż potrzebą gotówki na wykupno trzeciej miary młyna zimnowodzkiego, o którą długi ze starostą się spór toczył. Położony jest ten plac między Nachimem Baru-

---

[1] AML. ks. 227 org. oraz kopia w C. L. 356. Oryginał na arkuszu leżącym, pisany rondem, opatrzony podpisem króla. Nr. mat. 17.
[2] Vide plan (Ryc. 1, L. 2 i 8 oraz ryc. 27).
[3] Nr. mat. 18.

chowiczem a Frydą[1]. We dwa dni później (26/9) stanął układ obopólny między Izakiem a Radą. Izak kupił

[1] Kamienica oleska jest jedyną w całym Lwowie, której historya zachowaną jest w aktach przez przeciąg kilku wieków. Wobec tego, że często się z nią zetkniemy, podam jej historyę pokrótce, na podstawie fascykułu 286-go AML. złożonego z 42 dokumentów:

„Lapidea Oleska“ (ul. Blacharska 27. Nr. conscr. 227). O ile najdawniejsze sięgają zapiski, należała do Żyda Wołczka, telonatora (dzierżawcy ceł), Rusi (Wołczko był — o ile się zdaje — faktorem króla Jagiełły). Po śmierci jego przeszła „prawem kaduka“ na własność króla. Władysław III darowuje ją w r. 1441 swemu „żołnierzowi“ Janowi Sieniawskiemu, podkomorzemu i staroście przemyskiemu (Nr. dok. 10). Mimo protestu Żyda Schachny, wierzyciela czy spadkobiercy Wołczka, wprowadził sąd ziemski lwowski Sieniawskiego w posiadanie (r. 1448) — (Nr. dok. 11). Po śmierci Sieniawskiego oddziedziczyli ten dom żona jego Barbara i 3 synowie: Jan, zamieszkały w Olesku, Dobiesław, dziekan radomski i Paweł.

Od Jana Oleskiego, który kamienicę odbudował, otrzymała ona swą nazwę (dotychczas zwie się gdzieniegdzie „karaimowska“). Synowie obdłużyli ojcowiznę na rzecz Żyda Samsona, dzierżawcy ceł ruskich; w r. 1474 zagarnął Samson dom za dług, wynoszący 100 marek. Samson umarł w tym samym roku, a żona jego za dług skarbowy 130 M. musiała oddać dom staroście Rzeszowskiemu. Dom wkrótce się spalił, a 3/2 1504 r. sprzedaje Rzeszowski pusty plac miastu (AGZ. XVII zap. 4030). Miasto sprzedało grunt Janowi Boratyńskiemu. Przeciwko temu zaprotestował następca w urzędzie starościńskim Dobrzeliński i od r. 1528—1544 trwa spór o plac i kamienicę. Zjeżdżały komisye, produkowano dekrety królewskie, przesłuchiwano kilkakrotnie sąsiadów (Abrahama i Basię), w końcu utrzymał się Dobrzeliński, po załatwieniu sprawy na sejmie piotrkowskim.

Lecz szczęśliwy posiadacz miał ciągle spory i nieprzyjemności z miastem i dlatego sprzedał połowę kamienicy Mikołajowi Herburtowi z Felsztyna, zwanego Odnowskim, za 500 złp., a drugą połowę mu darował (?). Było to w r. 1538. Zygmunt I zatwierdził kontrakt. Lecz miasto nie dało za wygraną, a Herburt, chcąc uniknąć expensów, sprzedaje kamienicę Radzie. Pośredniczy w tej sprzedaży pisarz miejski Jabłoński. Od tego czasu kamienica chyliła się coraz bardziej ku upadkowi, aż runęła; na jej podwórzu stał młyn, który zgorzał w r. 1571.

grunt pusty za 1500 złp. i 2 złp. emfiteutu, oraz zobowiązał się płacić wszelkie żydowskie daniny. W zamian za to, Rada miała go bronić przed wszystkimi pretendentami, jakoteż nigdy domku za nim nie wynajmować na lupanar i co rychlej dom nierządu usunąć z wieży.[1]

Izak nie podpisał rewersu demolacyjnego, lecz otrzymał pełne prawo własności i posiadania: „ad usum utendum, vendendum, commutandum, alienandum, ex nunc tempore in perpetuo“ [2].

Izak postarał się o wyż wspomniane zatwierdzenie królewskie — quae absque consensu (regis) firma esse non potuit — i otrzymał je 24/3 1581 r.

Następnie ugodził słynnego budowniczego swego czasu, Pawła Rzymianina[3] i ten wymurował na miejscu, gdzie stał młyn, nową piękną bóżnicę.

Choć już dobrze było na schyłku XVI w. i renesans niepodzielnie dzierżył rządy w sztuce i nauce, mimoto dziwnym i niewytłumaczonym trafem, mistrz Paweł postawił bóżnicę w stylu gotyckim.

Kto ją dziś jeszcze zwiedza, odnosi to wrażenie, że się znajduje w świątyni co najmniej o 2 wieki starszej, niż nią jest w rzeczywistości. Prawie regularny kwadrat 16×18 łokci — po dwa gotyckie okna ze wszystkich 4 stron — wysokie gotyckie sklepienie, a na najwyższym zworniku

---

[1] Jak wiemy, domek za nim kupił Izak Süsskintowicz, wieżę zaś „męczeńską“ wydzierżawił sam Nachmanowicz.

[2] Nr. mat. 14.

[3] Majster nazywał się: Paulus Italus Murator de ducatu Clamensi (Chiamut) w Gryzonii, murował cerkiew Wołoską i szereg kaplic i domów mieszkalnych. Szczegóły o nim u Łozińskiego: Sztuka lwowska, str. 41.

hebrajski cytat „w'jikra b'szem" wskazuje datę założenia: rok 1582 [1].

Już podczas budowy, a może przed jej rozpoczęciem, starał się Izak o konsens arcybiskupa Solikowskiego, chcąc się zabezpieczyć przed skutkami ustawodawstwa synodalnego. Lecz ks. Solikowski nie chciał za żadną cenę udzielić konsensu; ani prośby, ani protekcye nic zdziałać nie mogły Po dwakroć rozpoczynał Izak swe starania i jeszcze nawet w rok po otwarciu bóżnicy, kiedy arcybiskup wstawił się u Gminy żydowskiej, by uwolniła z więzienia swego jakiegoś Węgra, czynił próby w tym kierunku; napróżno! Arcybiskup stał upornie przy swojem i ciągle doradzał Żydom, by porzucili co rychlej swą wiarę i nie stawiali żadnych bóżnic. Z dumą donosi też o tem arcybiskup do Rzymu, pisząc pod datą 27/7 1583 między innemi: „Judaei a me magnis precibus etiam muneribus contendunt, ut illis synagogam, ab ipsis ante annos aliquot erectam, privilegio confirmarem, sed nihil impetrant, neque impetrabunt"! [2].

Izak nie otrzymał też nigdy tego pozwolenia, a choć jego następcy w procesie z Jezuitami na nie się powołują [3], mogą to śmiało czynić, gdyż Solikowskiego nie było już na świecie.

Na frontowej części placu oleskiego wymurował ten sam budowniczy Izakowi dom mieszkalny (dziś Blacharska 27). Przez szeroką wjazdową sień tego domu

---

[1] W języku hebrajskim litery, zastępują cyfry; ויקרא בשם słowa בשם ב+ש+ם = 342 = 5342 odpowiada rokowi 1582.

[2] Theiner: Annales ecclesiastici, tom III, str. 431—2, dokument 42.

[3] C. L. 361, pg. 216 i dalsze. Mimo bardzo skrupulatnych poszukiwań, nie znaleźliśmy ani oryginału ani kopii, lub bodaj cytatu z tego konsensu, choć wszystko inne się znalazło.

pozwolił Izak „wszystkim modlącym się przechodu do swej bóżnicy, oraz do wszystkich innych bóżnic", lecz tylko na czas modlitwy, oraz na pół godziny po tem [1]

Synagoga sama była zrazu, nawet na kilka lat po śmierci fundatora prywatną kaplicą rodzinną. Tem możemy sobie wytłumaczyć fakt, że 13 lutego 1587 otrzymuje Stanisław Scholz Wolfowicz intromissyę „in domum lapideam et domum dictam schola judaica [2]".

Sądy żydowskie odbywały swe sesye w starej synagodze i jeszcze dnia 25/9 1603 r.[3] zaciąga się pozew dla Gminy żydowskiej do aktów w dawnej synagodze przechowywanych „in acta contenta in synagoga judaica civili". Lecz już 20 stycznia 1604[4] znajdują się księgi kahalne w synagodze Nachmanowicza, gdyż tego dnia wpisano pozew „in acta contenta in domo lapidaea perfidi Marek Judaei leop. ubi synagoga eorum extructa est". Co wpłynęło wówczas na przeniesienie sądów i ksiąg kahalnych do nowej bóżnicy, nie wiadomo, dość na tem, że stara bóżnica stoi nadal, modlą się w niej jak dawniej, jeszcze w r. 1663 przy rozruchach jezuickich posiada bogaty skarbiec i piękną bibliotekę, a istnieje jeszcze w r. 1767[5].

Na razie nowa synagoga nie miała galeryi dla kobiet, ani podłogi, lecz że wielu ściągała pobożnych, przystąpił Izak do jej rekonstrukcyi; miał bóżnicę rozszerzyć, wyłożyć posadzkę kamieniem, dobudować galeryę dla kobiet, kupić u Rady domek miejski, stojący tuż przy

---

[1] Responsum Izaka Halewy, Nr. 20, obacz str. 198.

[2] C. L. 845, 18/2 1587. Według § 7 dekretu Zygmunta Augusta (ferowany w lutym 1569 z Lublina): „szkoła ich nie ma być pieczętowaną albo aresztowaną, jedno o rzeczy króla jegomości".

[3] C. L. 856, pg. 1285.

[4] C. L. 859, pg. 84.

[5] Spis domów miasta przy eksakcyi łokciowej 1767 r. w AML.

samej bóżnicy. Lecz wśród przygotowań do rekonstrukcyi umarł Izak w r. 1595.

Zostawił on 2 synów, Mardochaja i Nachmana, oraz córkę, wydaną za kupca Salomona. O zięciu wiemy tylko tyle, że prowadzi ożywiony handel zbożem z Ormianami Łukaszowiczem i Wasiliewiczem, oraz, że sprowadza do Lwowa wyzinę i kobierce[1].

Żona Izaka, Chwała lub „Bogata", mieszka u młodszego syna i trudni się pożyczaniem pieniędzy na zastawy, żyje też jeszcze brat Izaka Józef[2], o którym nic nie umiemy powiedzieć.

Nagrobka Izaka nie odnalazł Suchystaw na cmentarzu.

---

[1] T. L. 28, pg. 37. T. L. 30, pg. 893, wykaz rogatek z r. 1571.

[2] C. L. 345, pg. 1210: Isaaco et Josepho Nachmanowicz fratribus.

V.

Mardochaj i Nachman Isakowicze. Izrael Józefowicz i zięć jego Josue Falk Kohen.

Podział schedy. Dwaj bracia. Dzierżawy Marka. Exekucya podatków. Marek jako kupiec. Celnik. Dobroczynność jego. Szpital żydowski. Sokołowska. Fundacye pobożne. Nachman. Tytuły jego. Bogata. Restauracya kamienicy. Wodociągi. Rekonstrukcya bóżnicy. Spór o przechód. Budowa własnego domu. Pożyczki miejskie. Interesa pieniężne Nachmana. Proces z Kupcowiczem i Szinterem. Abrek. Interesy z Żydami. Dzierżawy dochodów publicznych. Uwięzienie Szulemberga. Niewypłacalność Nachmana. Fraus legis. Nachman jako celnik lwowski. Extorsio. Stosunki rodzinne. Róża Jakubówna. Izak Nachmanowicz (iunior). Izrael Józefowicz. (Eideles). Pożyczki. Dzierżawa klucza złoczowskiego. Zajazd Swoszowskiego. Proces. Bella. Josue Falk. Kilka rysów biograficznych. Uczniowie jego. Zabójstwo w domu. Śmierć Jozuego i Izraela.

Cały majątek Izaka oraz sferę jego interesów objęli jego synowie Mardochaj i Nachman (o zięciu nic nie wiemy), oni to podzielili między siebie nieruchomości pozostałe: Dom przed bóżnicą rodzinną posiadł Mardochaj, rozszerzył go też natychmiast przy pomocy budowniczego Pawła Szczęśliwego. Basztę i dom narożny wziął Nachman. Matka u niego zamieszkała, otrzymawszy zastawy pozostałe po mężu. W aktach tytułują ją niekiedy „pani matka Nachmana", a w potocznem życiu „bogata" [1]. Ona to prowadzi dalej interesa zastawni-

[1] C. L. 385, pg. 1172.

cze męża, a żyje jeszcze w r. 1611 [1]. Dokładnej daty jej śmierci podać nie możemy.

* * *

Obaj bracia Nachman i Izak to dwa różne typy swego czasu, a choć obaj temu samemu oddają się zajęciu, każdy czyni to na swój sposób. Nachman jest rzutki, puszcza się na najryzykowniejsze interesa, eksponuje się na zewnątrz, ile tylko się daje, jest w ciągłym kontakcie ze światem nieżydowskim. Mardochaj jest spokojnym, ale energicznym kupcem, oddanym dobrobytowi swej gminy.

Zajęcie jego stanowią dzierżawy dochodów publicznych i to zrazu do spółki z ojcem, a potem na własną rękę. I tak, z Aronem Rubinowiczem dzierżawi w r. 1588 myto w buseckiem, Gródku, Janowie i Kamionce, a więc w całym obwodzie lwowskim [2], w tym też czasie jest spólnikiem ojca do cła w Śniatynie [3], poddzierżawia też u Pawła Orzechowskiego, podkomorzego chełmskiego i Mikołaja Ożowieckiego, starosty chełmskiego, podatki jakiejś części województwa ruskiego i to do spółki z nieznanym nam zresztą Eliaszem Natanowiczem [4]. A umie on świetnie egzekwować podatki, bo oto niechętnego do płacenia IMP. Wencisława (Vencislaus) Śliwnickiego pana na Czyżykowie najeżdża wraz z Łazarzem Płachowiczem, Judą Tłustym, Łazarzem Starszym, Samuelem Nachmanem Esterowiczem,

[1] C. L. 365, pg. 2180—1. „Dnia 7/11 1611 zajmuje u niej woźny namiot brunatny złotogłowy z gałkami srebrnemi i pętami srebrem powleczonymi, zastawiony jeszcze u Izaka przez starostę Stanisława Bonifacego Mniszka“, obacz też Nr. mat. 42 oraz str. 46.

[2] C. L. 354, pg. 3554, v. 355, pg. 921, 1005, 1095.

[3] C. L. 345, pg. 1601 (5,8 1588).

[4] Consul. tom 19, pg. 193.

Spodkarzem [1], Lewkiem Cadykiem, z rzeźnikami Samuelem i Dawidem, Lewkiem Michała oraz z furmanami, tratuje pole i zmusza go do wypłacenia zaległego podatku [2]. Oprócz tych dzierżaw prowadzi on jakiś sklep, bo widzimy [3], że sprowadza 100 kos, 300 miednic, kobierce, lamparty etc.



Ryc. 17.
Sklepienie i wschodnia ściana synagogi Izaka Nachmanowicza.

Jako kupiec jest on w walce Żydów z miastem o kupiectwo i kupczenie, prowodyrem; ku niemu zwraca się też gorycz bezradnych mieszczan. Kiedy wraz z innymi wraca z jarmarku w Śniatynie, napadają go pachołki miejskie na rogatce i dobrze go turbują; traci on w tej bójce 500 złp. [4].

Lecz pod tym względem nie jest on lepszym od swoich konkurentów, bo oto każe kupców przemyskich Michała Lewkowicza i Zelmana Szkolnika poj-

---

[1] Spodkarz = czapkarz = spodek = kołpak żydowski.

[2] C. L. 856, pg. 1192—94, dnia 3/9 1603, vide nasz szkic hist. p. n. „Zajazd żydowski", w czasop. „Wschód", z r. 1902, Nr. 113.

[3] C. L. 847, pg. 893 (5 7 1591 obl.), wykaz rogatek z 21/4 i 16/7 1580 r. Nr. mat. 81.

[4] C. L. 847, pg. 1121, relacye z 18,9 1591, szczegóły vide rozdział XVIII „Handel".

mać na jarmarku w Śniatynie i odwieść na swój folwark „Koniuszki“; tam trzyma ich przez trzy tygodnie aż do ukończenia jarmarku [1].

Czy Koniuszki były jego własnością, czy tylko „tenutą“ trudno dokładnie osądzić.

Również jako celnik śniatyński popada on w konflikty z passantami; między innymi pozywa go przed trybunał koronny o zdzierstwo Ormianin lwowski Torosiewicz [2].

Marek nie trudni się lichwą, chyba okolicznościowo; procesuje się wprawdzie z Potockim o jakąś sumę, lecz to nie świadczy o niczem.

Jest on żonaty. O żonie jego Jicie (Hitta vel Jitta) nic nie wiemy. Po śmierci ojca jego Izaka, rodzi mu się syn, którego zwą po dziadku Izakiem.

* * *

W życiu swej gminy odgrywa Marek nader ważną rolę. Jest on seniorem gminy, oraz seniorem generalnym Żydów ruskich (ראש ומנהיג הקהלה והמדינה = epitafium) [3] i w tym charakterze wypłaca wraz z ojcem pogłówne oraz kontrybucye, zastępuje gminę przed władzami państwowemi, w sądach grodzkich i nadwornych, jedzie do króla i t. d.

Podobnie jak i inni z tego wieku, zna on dokładnie talmud i w wolnych chwilach oddaje się jego studyum [4]. Jest bardzo pobożnym, odprawia często posty, a przytem jest bardzo dobroczynnym. Dba o ure-

---

[1] C. L. 349, pg. 1673 (8/5 1595).

[2] C. L. 351, pg. 71 (1/2 1597), szło o sukno zielone „Schifftuch“ wiezione ze Lwowa do Multan.

[3] Suchystaw zeszyt II. Buber str. 147—8. Caro str. 161 Nota II.

[4] Epitaf: „Nauka jego była wielką“.

gulowanie dobroczynności, zakłada własnym kosztem szpital oraz asylum dla przejezdnych. Na ten cel, zdaje się, kupuje u Rady za 3500 fl. starą ruderę „Sokołowską“ przy ulicy Żydowskiej, zobowiązuje się płacić 6 złp. czynszu emfiteutycznego, oraz 1 złp. za wodę. Było to w r. 1601 [1].



Ryc. 18.
Szafa ołtarzowa z synagogi Izaka Nachmanowicza.
(Podł. „Sztuki lwowsk.“ Łozińskiego).

I ten dom przebudował Paweł Rzymianin, jak to sam w r. 1606 zeznaje [2], lecz czy ta rekonstrukcya nastąpiła natychmiast czy między rokiem 1604 a 1606 trudno rozstrzygnąć [3].

Z pertraktacyi Marka z miastem wiemy tyle, że kamienicę tą kupiła Rada u ostatniego właściciela, teraz zaś „Magistratus — potrzebując pieniędzy — aby się nie zdał w tej mierze Żydom, opowiedział to communitati, aby był kto ex Catolicis, a nawet ex Schismaticis tę kamieniczkę kupił, aby tylko w żydowskie ręce nie przechodziła. A że żaden kupić nie chciał, bo była ruinosa,

[1] AML. fasc. 257, Nr. 25. Caro, str. 161, podaje, że Marek kupił dom na licytacyi (?!).
[2] Consul. 21, pg. 138.
[3] AML. ks. 227, pg. 62, Paulus Murator, jest wzmianka „kamienica była i jest ruinosa“ oraz Consul. 21. str. 138 (r. 1606), Jam budował... dom Marków...

do tego żydowskiej ulicy przyległa, a magistratus potrzebował owych pieniędzy, jako swych własnych, tedy rad nie rad musiał Żydom sprzedać“ [1].

Oprócz szpitala i przytuliska złożył Marek fundusz na wyposażenie biednych dziewcząt, na bezprocentowe pożyczki dla biednych na zastawy (pius mons), na przyodziewanie ubogiej dziatwy, na rozdawanie zapomóg przed uroczystemi świętami, wysyłał również wielkie sumy na wykupno jeńców z niewoli, dla biednych Ziemi Świętej, ręczył za dłużników, by ich uwolnić z więzienia „i niema końca jego łaski i sprawiedliwości oraz hojności“. Oto słowa epitafium tego męża.

Prowadzi Marek dom otwarty, gości on u siebie stale przejezdnych, a szczególnie młodzież jesziby (szkoły talmudycznej) lwowskiej.

Pięciu ludzi przygotowuje u niego ryby na szabas [2] i to niechaj będzie miarą biesiad sobotnich.

Jak długo żył Marek nie wiemy, tyle jest pewnem, że przeżył brata swego Nachmana, bo w r. 1616 funguje jako opiekun syna Nachmanowego: Izaka.

W Pinaksie rodzinnej synagogi był napis wysławiający jego działalność; podał go nam Suchystaw; czy dokładnie, trudno to skonstatować.

* *
*

Zupełnie inną naturą jest Nachman Izakowicz; i on jest dobrym talmudystą, jak się dowia-

---

[1] AML. ks. 227 pg. 62.

[2] AML. acta bannita v. 21 z r. 1599 6/8, świadkowie zeznają: 1) Śloma: niosłem ryby Markowi z rynku i widziałem, 2) Osecia (?): pan Marek posłał mnie (bym popatrzył) jeśli ryby są już przyniesione, 3) Abraham Chaimowicz: sprawowałem ryby, 4) Dawid rzeźnik: szedłem pomagać ryby ważyć a tu... 5) Abraham Szkolnik: prosił mnie p. Marek abym ryby sprawił.

dujemy z nagrobka [1], zajmuje się sprawami swej gminy, jest jej seniorem do samej śmierci i dzięki tym godnościom i zaletom swoim zajmuje na zewnątrz wobec świata nieżydowskiego świetne stanowisko; słowa epitafium: „naczelnik i książę i głowa rzeczników, usta jego głosiły rdzenne i rozumne słowa wobec królów i książąt“ nie są przesadą. On jedyny ma wśród swoich współwyznawców w aktach tytuł: „civis leopoliensis“ obok zwyczajnego tytułu „Judaeus“, raz nawet widziałem tytuł: „generosus Nachman Izakowicz Judaeus [2] — tytuł należny szlachcicowi; również w listach prywatnych tytułuje go się „pan“, tak samo tytułują go woźni w swoich relacyach do grodu [3]. U niego po śmierci ojca mieszka „pani matka“ = „Bogata“, a żoną jego jest Róża Jakóbówna z przydomkiem „Złota“ „die güldene Rojze“. Syn ich Izak urodził się po r. 1595 t. j. po śmierci dziadka.

Chwała-Bogata prowadzi dalej interesy męża, przyjmuje nowe zastawy, wygadza sąsiadce swej „Pajerce“ dzierżawczyni kilku folwarków biskupich i bierze do siebie jej kosztowności przy fantowaniu. Nachman jest tylko w połowie właścicielem domu, w którym mieszka, bo kiedy w r. 1599 wybucha spór sąsiedzki o ścianę graniczną „między sławetnym panem Andrzejem Miko-

---

[1] „Nauka nie była odeń daleką, owszem był wielkim w nauce“.

[2] Consul. 22, pg. 986 ad 1608.

[3] Zofia Herburtowa z Radziszowa wyznawam, iż mi się dosięstało od pana Nachmana Izakowicza Żyda lwowskiego za rękojemstwo, którym (!) był ręczył przed JWP. Poznańskim za Żyda Moszka ze Szczerca, który został był winien za gumno Humienieckie, reszty (!) także za arendę browarną, za co mi ten Moszko dosyć uczynił i zapłacił. Z czego tak pana Nachmana z rękojemstwa, jako i Żyda Moszka wolnym czynię etc. (C. L. 356, pg. 141, 18,2 1608).

łajewiczem Ormianinem, właścicielem domu przy ulicy Ruskiej, a Panem Nachmanem Izakowiczem i Panią matką jego, Żydy lwowskiemi" (!), wówczas Nachman podpisuje wyrok sądu polubownego (po polsku): „Nachman Izakowicz i za Panią matkę swoje". (Szło tu snać o dom narożny przy ul. Ruskiej, dziedzictwo po Izaku)[1].

Dlaczego Nachman mieszka w tej kamienicy, kiedy ma kilka własnych, trudno odgadnąć. Czy nowe stawiał na spekulacye, czy przygotowywał je dla swych dzieci? Tymczasem upiększa swój dom. Zaraz po śmierci ojca, uzyskuje prawo wprowadzenia doń wody z wodociągów miejskich. Osobny dekret z 4/4 1595 r. waruje mu to prawo na zawsze; wtedy tylko przysługuje Radzie zamknięcie rur do domu tego prowadzących, gdy, w razie potrzeby wojennej, to samo uczyni w domach katolickich[2].

Równocześnie pozwala mu Rada podwyższyć ten dom ponad miarę innych domów w ulicy żydowskiej[3], pod warunkiem, „że zrzuci nadwyżkę" na wypadek wojny.

Zarazem otrzymuje pozwolenie wybudowania sobie domku drewnianego przy murze obok wieży skazańców. W domku tym wolno mu będzie zamieszkać samemu, lub go komu wynająć. Plac jest wolny od czynszu przez pierwszych lat 10, następnie będzie za niego płacił 1 złp. emfiteutu rocznie[4]. Nachman na razie zwleka z rozpoczęciem budowy, bo rekonstruuje rodzinną bożnicę.

Już bowiem w r. 1594 uzyskał pozwolenie Rady po pertraktacyach z duchowieństwem metropolitalnem

[1] Consul. 18 pg. 423, 476—7.
[2] Nr. mat. 89.
[3] Consul. 16, pg. 470—2: ultra modum et quantitatem antiquam in platea Judaeorum.
[4] Consul. 16, pg. 560.



Ryc. 19.

Kinkiet (reflektor) mosiężny z dwiema figurami z synagogi Izaka Nachmanowicza.

na zamianę drewnianego domka na zachód od synagogi na murowany [1]. Mieszkał tam dotychczas szkolnik. Miasto dodało bezpłatnie kawał placu. Nad nowem mieszkaniem szkolnika miano wznieść galeryę dla kobiet. Znów ma robotę Paweł Rzymianin wraz z majstrem Ambrożym Przychylnym, oraz Adamem i Zacharyaszem. Ścianę zachodnią świątyni się przebija, izby tam się znajdujące włącza się do świątyni, ustawia się tęgie sklepienie, a na niem galeryę dla kobiet; na zachód od tej dobudówki urządzono mieszkanie dla szkolnika (dzisiaj westybul). Podczas tej rekonstrukcyi modlono się stale w synagodze, ba nawet wtedy, gdy układano kamienną posadzkę. Utrudniało to robotę, bo „kiedy — zeznaje mistrz Ambroży — się tam w bożnicy poprawiało, abo posadzka sadziła, wtedy przed parą, którą tam natchnęli (scil. Żydzi) nie mógł człowiek tam wytrzymać, bo ich tam wiele bywa“ [2]. Przez przedłużenie ściany południowej i północnej o 12 łokci uzyskano prostokąt 16×33 łokci. Schody na galeryę dla kobiet ułożono z kamienia lecz nie przykryto dachem, tak, że widziano schodzące i wchodzące kobiety, to sobie bowiem Rada miasta zastrzegła [3].

Kiedy już wszystko było gotowe, a bożnica nowym zajaśniała blaskiem, wybuchł spór między oboma braćmi o prawo przechodu przez sień domu ojcowskiego; Mardochaj godził się na przechód publiczny przez cały dzień, Nachman zaś chciał czas ten ograniczyć do pory modlitw — jak na to się godził ojciec. W międzyczasie bo-

---

[1] Consul. 15, pg. 1577, 8/8 1594, Nr. mat. 87, ...antecedente matura deliberatione et accepto consilio a spiritualibus personis ecclesiae metropolitanae leop...

[2] Consul. 20, str. 608 i 21, str. 188.

[3] Nr. mat. 87.

wiem ludność żydowska przyzwyczaiła się tędy przechodzić; spór wytoczono przed Izaka Halevy'ego i ten rozstrzygnął na korzyść Mardochaja, względnie miasta [1].— Przechód został wolny po dzień dzisiejszy.

Ukończywszy rekonstrukcyę bóżnicy [2] zaczął Nachman murować swój dom przy wieży skazańców; z kamienia i cegły, a nie jak pozwolono z drzewa. Dom miał jedno piętro; tak na piętrze jak i na parterze było po 2 pokoje, komorze i sionkach. Schody były zewnętrzne, a pod niemi ustępy. Cały dom (bez dachu) był wysoki na 10 łokci, t. j. tyle, ile mur miejski, a że dach miał 3 łokcie, wymurował Nachman na krawędzi muru miejskiego cienką ściankę dla osłony dachu. Dwa drewniane kominy kończyły dom ku górze. Kiedy dom był gotów, komisya „lonheryi" miejskiej skonstatowała, że Nachman nadużył konsensu z r. 1595. Rada, która nie przepuściłaby nikomu, oświadcza, że „Nachman Izakowicz, Żyd lwowski, tak się temu miastu dobrze zachował i dla pospolitej miejskiej rzeczy i potrzeby chętnie dogadzał, oddawając mu to z wdzięcznością i t. d." godzi się na to nadużycie; Nachman musi tylko wypłacić Radzie 110 fl., a roczny czynsz w kwocie 1 fl. zacznie płacić od r. 1600, a nie od r. 1605.

Jaką była zasługa Nachmana dla miasta, że to jest mu winne wdzięczność? Otóż Nachman jest wierzycielem Rady.

Miasta owego czasu, a zwłaszcza nasze miasta, były zawsze w wielkich kłopotach pieniężnych; wydatki na fortyfikacye i obronę miasta, opłacanie urzędników, podatki, a przedewszystkiem stałe procesy wyczerpywały dochody kasy miejskiej. Sposobu dzisiejszego zaciągania

---

[1] Responsum Izaka Halevy Nr. 20: Ed. Neu-Witt 1787.
[2] Vide ryciny 9—25.

pożyczek komunalnych za pomocą emisyi papierów nie znano jeszcze i dlatego zapożyczano się u osób pojedynczych, zastawiając u nich jużto pewne dochody, jużto budynki miejskie. I tak, sumę 20000 złp. pożycza Kampian, mniejsze inni mieszczanie. Od tych sum płacono słone procenta, nie dziw tedy, że gdy już zupełnie brakło kredytu, miasto udawało się do Żydów. Znamy cały szereg skryptów dłużnych Rady: Pierwszy z nich [1] jest z dnia 15/1 1596; tam pożycza Rada na pokrycie długów miejskich 1000 złp. i daje Nachmanowi hypotekę na stajni miejskiej, położonej przy ul. żydowskiej. Suma ta jest płatną za rok. W razie niedotrzymania terminu otrzyma Nachman stajnię w posiadanie, na tak długo, dopóki miasto w rocznych ratach po 120 fl. długu nie spłaci.

Dnia 15/1 1597 prolonguje Rada skrypt na pół roku [2], 24/8 1597 kwituje Nachman miasto z całego długu i natychmiast wypożycza miastu 1900 fl. na rok za hypoteką na stajni (masztarni) i kapnicy (woskobójni) [3]. Dnia 23/1 1598 kwituje Nachman znów Radę z owych 1900 fl. i pożycza na tą samą hypotekę 2100 fl. [4].

Jeśli się przypatrzymy tej całej procedurze kwitowania i dalszego natychmiastowego pożyczania zrozumiemy, że tu dopisywało się tylko procenta i odnawiało skrypt, by uniknąć skutków hypoteką zawarowanych.

Nie dziw tedy, że miasto poczuwa się wobec niego do wdzięczności i że w aktach napotykamy słowa: „respectu officiorum ipsius in magnis necessitatibus civitatis, penumero, sponte, et gratuite exhibitorum“ [5].

---

[1] Nr. mat. 41.
[2] Consul. 17, pg. 47—8.
[3] Consul. 17, pg. 455—6.
[4] ibid. pg. 770—72.
[5] Consul. 16 pg. 171—2.



Ryc. 20.

t (reflektor) mosiężny z gołąbkami z synagogi Izaka Nachmanowicza.

Lecz murowanie tylu domów było tylko ubocznem zajęciem Nachmana; głównemi zajęciami jego były: lichwa, pośrednictwo w niej i dzierżawy dochodów publicznych.

Co się tyczy pożyczania pieniędzy, to robi Nachman najróżnorodniejsze interesa. I tak, pożycza Krzyżakowiczowi z Bóbrki 80 złp. [1] en blanc, rotmistrzowi Strusiowi zaś pewną sumę na złotego koguta i to dopiero do spółki z Aronem Rubinowiczem [2], Janowi Tarnowskiemu pożycza za poręką Alexandra Korniakta 1500 złp., prowadzi exekucyę na „Odnów" folwark ręczyciela i kończy sprawę ugodowo [3], Ormianinowi Denowakowiczowi pożycza 1152 złp. [4], kupuje pretensye prawne zapisane na domu mieszczanina Jelonka za 210 złp. [5], odbiera u wdowy Reginy Lubienieckiej jakieś wadyum 120 złp. [6], Kucharskiemu pożycza w r. 1591: 1000 fl. [7], Kahrera kwituje ze sumy 1880 fl. [8], Głogowskiemu na polecenie ojca pożycza 1100 fl. [9], kontynuuje długotrwały spór z mieszczanką lwowską Barbarą Langiszową o sumę 1700 fl. zahipotekowaną jeszcze w r. 1571 przez ojca [10].

Pieniądze swe pożycza Nachman kupcom obcym, jakoto wyżej wspomnianemu Kahrerowi, lub Pawłowi Kupcowiczowi z Lublina. Ten ostatni zastawia u Nach-

---

[1] C. L. 356, pg. 80 (1608).
[2] ibid. pg. 135.
[3] ibid. pg. 633 (26/5 1608), przeszkoda w intromissyi 18/8 pg. 1145 (ibid.) rumacya 26/8 pg. 1161.
[4] C. L. 360, pg. 2169 (27/12 1605).
[5] Consul. 19, pg. 584 (r. 1602).
[6] C. L. 362 (r. 1607).
[7] T. L. 94, pg. 399.
[8] T. L. 93, pg. 266 (r. 1590).
[9] T. L. 101, pg. 210.
[10] Consul. 15, pg. 847 — 51 (sprawa ta opiera się o sąd nadworny).

mana 100 beczek miodu oraz „membrany“ Wioteszczyna na 1000 fl. i Jelonka na 808 fl. za sumę 1200 fl. Klucz do piwnicy ma w swych rękach Nachman; zysku, czyli lichwy, miał otrzymać 120 fl., termin nieoznaczony[1].

Widząc, że Kupcowicz nie płaci, a bojąc się konkursu, porozumiewa się Nachman z Ławą i każe przenieść beczki do swej piwnicy. Dowiaduje się o tem inny wierzyciel Pawła, Sebald Schinter, kupiec gdański, i zakłada protest przeciw tej transmigracyi jedynej efektywnej własności dłużnika. Na represyę Schintera beczki zostały na swem dawnem miejscu; Ława wydelegowała komisyę i ta oszacowała po 17 złp. za beczkę miodu — było ich 99 — a sprawę przysądził prokonsul Nachmanowi. Schinter apeluje do sądu radzieckiego i dalej do króla. Król dekretem z 31/12 1595[2] poleca Nachmanowi złożenie przysięgi na słuszność swych pretensyi. Nachman objawia gotowość złożenia jej, jeśli strona przeciwna złoży wadyum, że się podda bezwzględnie wyrokowi[3]. Rąda odsyła całą sprawę na „Dwór“; król zakłada wysokie wadyum, Nachman przysięga i otrzymuje miód. Miód nie pokrył pretensyi Nachmana i kiedy Kupcowicz w sprawach handlowych przyjeżdża do Lwowa, Nachman porozumiewa się z Radą, aresztuje go i osadza we więzieniu za długi.

Aresztowania dokonali hajducy miejscy bez dochodzenia instygatora.

Kupcowicz wypuszczony na wolność, skarży Radę o naruszenie wolności osobistej i trzymanie go we więzieniu nieprzystojnem (in carceribus minus decentibus)[4].

---

[1] Consul. 16, pg. 372.
[2] Ibid. pg. 811—12.
[3] Ibid. pg. 829.
[4] C. L. 346, pg. 863, 25/1 1596 (protest), C. L. 350, pg. 864 (pozew).

Przytoczyliśmy ten jeden przykład celem pokazania, ile zawiłych interesów Nachman prowadził. Pożycza on również pieniądze na hypoteki i tak, że wspomnę pożyczki miejskie na stajnię i kapnicę, zadzierżawienie baszt i t. d. Otóż i prywatnie eksponuje się Nachman; Andrzejowi Abrek i jego żonie pożycza 200 fl. na hypotekę i prawo posiadania 2 sklepów przy jakiejś ulicy i piwnicy pod nimi. Dług ma być spłacony po 2 latach, w razie niedotrzymania terminu po dalszych dwóch z trzymiesięcznem wypowiedzeniem [1]. Innym razem pożycza Nachman Kasparowi Slakowy i żonie Katarzynie 28 złp. na zastaw nieruchomości [2].

Co się tyczy handlu pieniężnego z Żydami, nie mamy u Nachmana żadnych danych.

Jeden tylko interes jest nam znany: Nachman pożycza Żydowi Majkowi Majko [3] 1300 fl. na hypotekę na jego domu na Podzamczu, zapisaną w aktach żydowskich. Tymczasem w r. 1614 umiera Majk, a spadkobiercy jego, widząc snać, że passywa domu przenoszą aktywa, zrezygnowali ze schedy; dom przeszedł na własność (jure caduco? lub za długi?) sędziego żydowskiego Leśniowskiego, ten oddał go Bernardynom (Braciom mniejszym), a ci sprzedali go staroście lwowskiemu Mniszkowi. Nachman pozywa Mniszka do sądu burgrabskiego (subcastrum), do grodu, a w końcu od jego własnego wyroku do króla [4]. Czy wygrał, nie wiemy [5].

* * *

---

[1] Consul. 17, pg. 374 (1597).
[2] Consul. 23, pg. 1206 9/6 1611.
[3] Majko = Mojkel deminut. = Mojsze = Mojżesz.
[4] C. L. 368, pg. 1817—19 2/9 1614.
[5] Ibid. 1819—21, 11/7 1614.



Ryc. 21.

Kinkiet (reflektor) mosiężny z lwami i napisem „korona dobrej sławy“ z synagogi Izaka Nachmanowicza.

Wszystkie te interesa nie wyczerpują energii Nachmana, gdyż lwią część swych kapitałów angażuje w dzierżawach dochodów publicznych. I tak: z Izakiem Samuelowiczem i Moszkiem Natanowiczem dzierżawi targowe lwowskie, oraz dochody starosty; wespół zaś z mieszczaninem, Łukaszem Pełką, dzierżawi trzecią miarę browaru zimnowodzkiego ($^2/_3$ miejska na Pełkę, $^1/_3$ starościńska, Nachman), a kiedy w r. 1604 browar zgorzał, Nachman, pod imieniem swej żony Róży, wykłada kapitał na odbudowanie go. Róża Nachmanowa ma za to natychmiast po odbudowaniu otrzymać ten browar tytułem dzierżawy[1].

Dnia 23 kwietnia 1603 r. bierze w rękę Nachman interes krociowy, bo poddzierżawia u Dietricha Schulemberga, mieszczanina gdańskiego, wszystkie dochody z żup, salin, młynów, stawów, lasów, pól i rogatek królewskich u starosty lwowskiego i samborskiego Jerzego Mniszka. Przypomnę tu, że samo starostwo lwowskie liczyło 30 wsi i 2 miasta: Szczerzec i Gliniany. (W 1617 r. przyniosło netto 12.316 złp.). Nachman raczej miał administracyę niż dzierżawę, bo był zobowiązany do przedkładania „regestrów i kalkulów" Schulembergowi i do prowadzenia dokładnej ewidencyi z inwentarza żywego i martwego, robocizn, prac, danin, kopalin soli, salin, stawów, ryb, młynów, browarów oraz wszelkich napraw. Pisma urzędowe do niego mają napis: „Nachman Isakowicz, judaeus et civis leop., factor et proventuum omnium tam ex zuppis, salinis, sumiensibus, quam ex aliis pagis, villis, praediis provenientibus exactor". Tu należy zważyć, ilu ludzi zatrudniał teraz Nachman, ilu miał pisarzy na komorach, ilu poddzierżawców?[2].

---

[1] AML. fasc. 158 (ex regestis).
[2] C. L. 861, pg. 1097—1101.

Tymczasem osławiony starosta doliński Jerzy Krasicki napada na Schulemberga w Przemyślu, porywa go z gospody, unosi do Dubiecka i tam osadza na $2^1/_2$ roku w więzieniu zamkowem [1]. Wydostawszy się na wolność żąda Schulemberg od Nachmana przedłożenia i wypłaty rachunków. Nachman nie może czy nie chce zwrócić pieniędzy i rachunków. Dochodzi do procesu w sądzie podwojewodzińskim, wojewodzińskim, aż w końcu trybunał koronny dekretem datowanym z Lublina dnia 12 8 1605, skazuje Nachmana in contumaciam na zapłacenie 100000 węg. dukatów [2].

Egzekwując ten dekret zeszedł dnia 1 września r. 1606 woźny do ghetta i chciał zasekwestrować dom Nachmana. Lecz Nachman nie dał intromissyi [3]. Nie wiemy, jak się sprawa skończyła, nie mogliśmy jej zbadać, gdyż straciliśmy jej wątek. Zdaje się atoli, że Nachman wiele miał kłopotu. Bo w latach 1606—9 ustępuje z areny życia publicznego (vide p r o c e s, rozdział szósty) i lokuje swe kapitały, już nie jako pożyczki, lecz jako depozyta.

I tak, jako depozyt (fidele depositum) pożycza jeszcze w r. 1615 Aleksandrowi Zaleskiemu sumę 2000 fl. [4], oraz inne sumy różnym dłużnikom.

Lecz zdaje się, że od r. 1610 interesa jego są mniej więcej uregulowane, sumy wierzytelne i kaucye dobrze zabezpieczone, kiedy już w tym roku aż do swej śmierci występuje jako dzierżawca rogatek, tak miejskich jako i starościńskich [5]. Odtąd nazywa się już: Nachman

---

[1] Łoziński: „Prawem i lewem“, t. I, str. 74 (C. L. 856, pg. 495).
[2] C. L. 861, pg. 1097—110 .
[3] Ibid. pg. 1101.
[4] C. L. 869, pg. 786—7, 27 7 1615.
[5] C. L. 864, pg. 598 (16 0)

Isakowicz Judeaus et civis leop. exactor telonei, tam civilis, quam castrensis [1], a skargi o zdzierstwo mnożą się coraz bardziej.

Nieformalności mytnicze i nieznajomość taks, dowolne ich pobieranie, jak w całej Polsce, tak też były we Lwowie. Wprawdzie samo skomasowanie obu rogatek w jednem ręku stanowiło postęp, mimo to z drugiej strony, pobieranie przez jednego podwójnej sumy, wywoływało u płacącego większą gorycz. Na rogatkach siedzieli pisarze Nachmana, Dawid Sienia i Moszko (1610—1612), a w r. 1616 funguje jakiś Marek (=Mardochaj) jako sługa i pełnomocnik Nachmana [2].

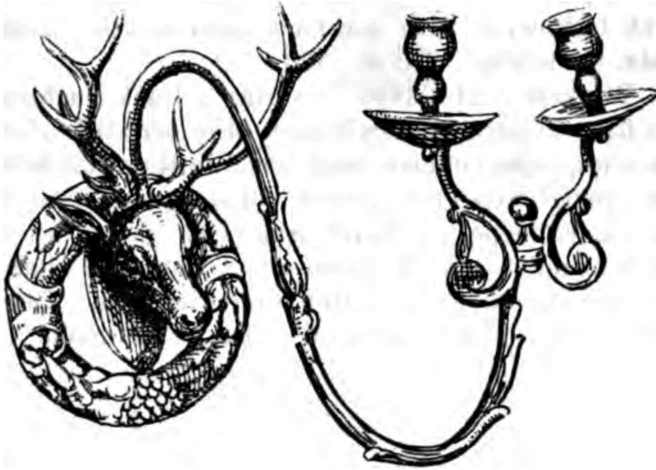
W r. 1610 skarży Nachmana Jerzy Krall, kupiec lwowski, że pobrał od niego za solone ryby po 4 grzywny wbrew wolnościom lwowian [3], w r. 1611, skarży go szlachcic Chrościejowski o pobranie myta od 120 wołów (3 węg. duk.) wbrew przywilejom szlachty [4].

Tytułem składnego (myta) pobierał Nachman zwyczajem owego czasu część odpowiednią towaru; i tak Janowi Tyce konfiskuje w r. 1612 cztery beczki śledzi, w r. 1613 jedną, gdy tenże do trzech dni myta opłacić nie chce [5]. Szlachcicowi Węgorowskiemu zabiera Nachman tytułem myta od 6 kamieni wyziny „vas unum piscium salitarum, alias beczkę et alterum dictum wanienkę“ [6]. Sprawa Tyczy opiera się o trybunał koronny [7]. Za daleko by nas zaprowadziło wyliczanie dalszych szczegółów działalności Nachmana na stanowisku dzie-

---

[1] C. L. 365, pg. 2290.
[2] C. L. 370, pg. 1616.
[3] C. L. 364, pg. 598.
[4] C. L. 365, pg. 2290.
[5] C. L, 370, pg. 129 —3, 10/2 1616.
[6] Ibid. pg. 1613 (16,2 1616).
[7] Ibid. pg. 1721—3, 7,3 1616.

rżawcy rogatek lwowskich, tu tylko napomkniemy, że we wszystkiem pomagała mu żona jego, córka Jakóba Róża, znana w aktach jako Róża Nachmanowa. Oboje mają syna Izaka Nachmanowicza, urodzonego po śmierci



Ryc. 22.
Lichtarz mosiężny z głową jelenia z synagogi Izaka Nachmanowicza.

dziadka, t. j. po r. 1595. Był on tedy młodym chłopakiem, kiedy ojciec te wszystkie prowadził interesa, nie znał więc interesów ojca. Gdy zaś Izak podrósł, umarł Nachman z początkiem lata 1616 r.

Śmierć Nachmana nastąpiła między 19/4 [1] a 30/6 [2] r. 1616. „Dnia 19/4 oddają jeszcze małżonkowie Nachman Izakowicz i Róża, Żydzi i obywatele lwowscy" Walentemu Kęckiemu, wojewodzicowi bełzkiemu sumę 2049 złp., jako depozyt asekurowany na jego dobrach,

[1] C. L. 370, pg. 1958.
[2] T. L. 50, pg. 246.

dnia 30/6 t. r. Róża już ma w aktach tytuł: Rosa provida consors relicta olim providi Judaei Nachmani Isakowicz.

Ona ściąga pretensye męża w swojem i syna imieniu, a opiekunem obojga jest szwagier, względnie stryj Marek Izakowicz, oraz nieznany nam zresztą Abraham Broda. (Vide cap. VIII, str. 170).

W akcie z 24/9 1616 [1] czytamy: „Isaak Nachmanowicz filius et successor legittimus, olim perfidi Nachmani Isakowicz, Judaei et civis leop. nec non Rosa Jakóbówna, olim praefati consortis relicta vidua, mater cum filio, cum asistentia perfidi Marci Isakowicz Judaei et civis leop. eiusdem Isak Nachmanowicz patrui germani et praedictae Rosae et illius filii tutoris legittimi". Oto dokładny rodowód tego odłamu rodziny Nachmana.

* * *

Naprzeciwko domu starego Izaka Nachmanowicza, późniejszej własności Marka Izakowicza, mieszka Izrael Złoczowski; w hebrajskich aktach zwie się Izrael Eideles (matronimicum = syn Adeli). Jest on synem Adeli i Józefa. W łacińskich aktach zowie się Izrael Josephowicz. Najstarsza zapiska o nim — jaką dysponujemy — sięga roku 1585 [2]. Sfera jego interesów sięga o wiele dawniej, gdyż wspomniana zapiska stanowi środek jakiegoś wielkiego procesu.

Dowiadujemy się, że Izrael zawarł ze Stanisławem Pstrokońskim, podstarościm lwowskim, jakąś umowę i obie strony utwierdziły ją wadyum 1700 złp. O co szło nie wiedzieć, tyle tylko wiemy, że w r. 1598 po-

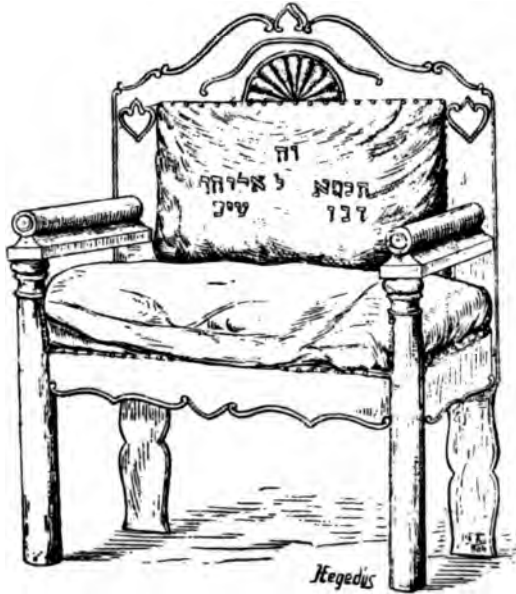
---

[1] C. L. 370, pg. 2406-8, vide rycinę 26, str. 107.

[2] T. L. 36, pg. 1493.

zywa Izrael Pstrokońskiego o część wadyum 400 złp. dla niedopełnienia pewnej formalności[1].

Zajęcie Izraela jest takie samo jak Izakowiczów: lichwa i dzierżawy. Mieszczaninowi Szymonowi Spass



Ryc. 23.
Fotel do obrzezania z synagogi Izaka Nachmanowicza.

i żonie tegoż pożycza 300 złp. i hypotekuje je na kamienicy Spassów przy ul. Zerwańskiej[2]. Tytułem procentu otrzymuje posiadanie[3]. W r. 1595 sprzedaje tą kamienicę (przepadłą) viceadwokatowi Stanisławowi ze Złoczowa[4].—Marcinowi Konieckiemu pożycza Izrael 320 złp.

[1] C. L. 852, pg. 901.
[2] Consul. 16, pg. 177.
[3] Ibid. ut supra.
[4] Ibid. pg. 422.

(rok 1592)[1], Jerzemu Czartoryskiemu pożycza 7000 złp.— największą sumę jaką wówczas wogóle jednemu pożyczono — i pozywa go o zwrot tejże 29 marca 1603 r.[2].

Bogaty ten człowiek wydzierżawia w r. 1595 12/1[3] od Aleksandra i Samuela ze Zborowa Zborowskich, częściowych właścicieli i dzierżawców Złoczowa, cały klucz złoczowski, a mianowicie: 4 stawy (Białykamień, Sassów, Gołogóry, Złoczów), myto, spaśne, targowe, drogowe, młyny, browary, słodownie, palenie i wyszynk wódki oraz robocizny pańszczyźniane całego obwodu złoczowskiego za roczną sumę 4000 złp. płatnych z góry.

Zastrzega kontrakt: „że jegomość nie ma dawać swych świń do młyna na cały czas arendy“ oraz, że Zborowscy mają Izraelowi wynagrodzić stratę, którąby ewentualnie: „uchowaj Boże nieprzyjaciel, Tatarzyn, żołnierz, albo morowe powietrze, ogień, woda, porwanie stawów i młynów uczyniło“.

I zaiste potrzebną była ta klauzula końcowa, bo oto podczas spustu w jesieni r. 1596 najeżdża pan Jan Swoszowski, pisarz ziemski lwowski, stawy ze swą drużyną, odpędza Izraela ze służbą, obsadza budy, urządza spust i kupcom lwowskim tu przybyłym sprzedaje ryby. Izrael jest w desperacyi, przyjeżdża do Lwowa i stąd wytacza proces Zborowskiemu o zastrzeżone wadyum w wysokości sumy dzierżawnej (4000 złp.), Swoszowskiemu zaś o napad. Druga skarga gdzieś się zagwoździła, pierwsza zaś osiągnęła swój skutek po kilkakrotnych urgensach. Izrael otrzymał prawo zasekwestrowania Zborowskim wsi: „Chilczyce“. Zborowski Ale-

[1] T. L. 35, pg. 998.
[2] C. L. 356, pg. 348.
[3] C. L. 355, pg. 290, w całości Nr. mat. 88.

ksander (który był firmantem) nie wiele sobie z tego robił, woźnego ze szlachtą poszczuł psami i wyrzucił. Wskutek tego uczynił instygator wniosek na banicyę. Zborowski i tego się nie uląkł. Izrael stracił swe wkłady bezpowrotnie [1].

* * *

Jakkolwiek gros interesów Izraela było w Złoczowie, mimo to stale mieszkał on we Lwowie, gdzie należał do zarządu gminy (פרנס). W r. 1585 wymurował on jednopiętrową [2] kamienicę przy ul. żydowskiej naprzeciw Marka Izakowicza. Tył tej kamienicy oddzielony był murem od domu Augustynowicza przy ulicy Zerwańskiej [3]. Ma on córkę Bellę (skorumpowane Bajla) i ją wydaje za słynnego naonczas uczonego Jozuego Falka Aleksandrowicza z pokolenia kapłanów (perfidus doctor Falk) znanego w literaturze egzegetycznej jako: Joszua Falk Kohen. Pochodził on z południowych Niemiec i był uczniem Salomona Luryi oraz rabina krakowskiego Mojżesza Isserlesa. Zrazu był rabinem, po kolei, w kilku gminach, następnie osiadł we Lwowie i poświęcił się nauczaniu. Teść kupuje przy ulicy żydowskiej trzypiętrową kamienicę od Mikołaja i Stanisława Żółkiewskich, wypłaca za nią 2000 talarów [4] (po 36 gr. talar) i adaptuje ją na szkołę talmudyczną [5]. Szkołą tą kierował Jo-

---

[1] C. L. 350, pg. 959. C. L. 351, pg. 725 i C. L. 352, pg. 217, 901 i 1063. C. L. 353, pg. 1942—5 i 2367.

[2] Consul. 26, pg. 729—30 (AML.).

[3] Acta Bannita 21, 6/8 1599 (AML.).

[4] T. L. 31, pg. 932 (r. 1590).

[5] Dom ten stał, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, na miejscu dzisiejszego domu przy ul. Blacharskiej l. 28. Dom ten zwano przez długie lata Kamienicą rabina „Smai“, a w aktach miejskich: Kamienicą rabinowską. Podaje ją kilkakrotnie wspomniany „Spis“

zue, a wyszli z niej uczeni tej miary, co autor dzieła Magine Szelomoh, Pinkas rabin w Fuldzie, Ber Izraelowicz Eilenburg oraz Abraham Rappoport (Schrenzels) autor dzieła: „Ethan Haëzrachi". — Sam Jozue jest autorem kilku dzieł, jako to: „Sefer Mëirath Eijnaim" oraz rozprawy o lichwie. Zostawszy prezesem zjazdu czterech ziem, wydał w r. 1607 zbiór rozporządzeń zjazdu, do którego niżej wrócimy.

Miał on dwóch synów: Aleksandra, który umarł młodo i Józefa autora dzieła: „Ktonet Pasim" wydawcę dzieł ojcowskich.

Ciekawą sprawę dotyczącą teścia i zięcia, podają akta ławnicze: W piątek 9/8 r. 1589 pracowali murarze naprzeciwko u Marka Izakowicza. Patrzą murarze — było ich dziesięciu—a na gzymsie strychowym u Izraela siedzi Chonon Brodaty (Jochanan) i coś trzyma w ręku. Siedział tak z kwadrans. W tem z tej strony padł strzał i jeden ze stosarzy (koźlarzy) Albert pada na ulicy trupem, przywalony cegłami. Powstało zbiegowisko. Murarze wybili szeroką bramę i wpadli do domu. Wyciągnięto Jochanana z dymiącą krucicą w ręku, oraz drugiego Żyda Szymona, okuto ich w kajdany i wrzucono do lochu ratuszowego. Trupa wystawiono na widok publiczny w przedsionku ratuszowym. Izrael i Josua mieli liczne przesłuchania zaraz w sobotę. Plebs groził ich domowi zwaleniem. Wreszcie starszyzna uprosiła burmistrza, by trupa kazał pochować; ludność się uciszyła[1].

---

z r. 1767 i wówczas ma od frontu 18½ łokci geometr. i numer 208 i jest własnością Konwentu wielkiego trzewikowych Karmelitów. Kamienica ta miała — wedle Bubera: Ansze Szem, str. 129 — zgorzeć w r. 1887.

[1] Acta Bannita, tom 21, 6/8 1599.

Mimo swego wielkiego znaczenia wśród żydostwa polskiego, a nawet obcego, odnosi się rabi Jozue do swego teścia z największem uszanowaniem, i nie waha się wszem wobec głosić, że tylko jemu zawdzięcza swój byt materyalny, a wraz z nim możność poświęcania całego swego czasu nauczaniu i studyum talmudu. Teść utrzymywał własnym kosztem 25 uczniów, a oprócz tego stale i ciągle wydawał wielkie sumy na rozmaite cele dobroczynne. I tak, fundował liczne synagogi po mniejszych miasteczkach (może synagoga złoczowska jemu swe powstanie zawdzięcza), dawał pisać rodały, oraz zakupywał księgi hebrajskie i obdarowywał niemi synagogi i gminy, wyposażył i wydał za mąż cały szereg biednych dziewcząt, „a ręka jego była szeroką, a dom jego był otwarty dla biednych i uczonych, urządził fundacyę dla biednych Ziemi Świętej; oby czyny i dzieła jego przysłużyły się dlań na drugim świecie, oraz przyświecały następnym pokoleniom", tak kończy długą pochwałę swego teścia, Jozue we wstępie do swego dzieła [1].

Sam Jozue zażywa jak największego uszanowania, jużto dla swej ogromnej wiedzy, jużto dla swego znaczenia jako prezes sejmów żydowskich. Uczniem jego jest późniejszy uczony tej miary co Izak Halevy, lecz obaj różnią się w swych zapatrywaniach na kwestyę lichwy. Jozue wprowadza w swej rozprawie o lichwie דיני רבית pewną fraus legis, o której niżej będzie mowa. Izak w swych responsach zwalcza i piętnuje lichwę bez względu na to, w jakiej formie się ją bierze.

Podług Cary ma być Jozue autorem znanej ustawy konkursowej, lecz hipoteza ta jest mylną, gdyż ustawa ta jest bezwzględnie późniejszą i pochodzi z r. 1624. (Caro: Geschichte, str. 134—Graetz IX, str. 578).

---

[1] Buber: Ansze Szem, Nr. 382, str. 129.

Dnia 30/3 1614 r.[1] umiera Jozue i mniej więc w tym samym czasie Izrael, bo oto czytamy, że 30 1616 r. Belia jest już sierotą po Józefowiczu, a wdow po Jozuem i jako taka prowadzi spór z następczyn Augustynowicza, właścicielką kamienicy przy ul. Ze wnińskiej, Chrystyną Moskwa[2].

Czy jeszIba Jozuego przetrwała mistrza, nie możem kategorycznie zadecydować, nie wiemy również cze jej syn, oraz gdzie stale przebywał. Podczas wielkie pożaru 1616 r. spaliły się po części wraz z całą b blioteką i manuskrypty pozostałe po Falku[3], tak, że sy część tylko mógł wydać drukiem.

Pomnik Jozuego Falka dobrze utrzymany przetrw po nasze czasy i zawiera obok epitafium jego sameg epitafium jednego z synów jego, snać równocześnie b nie długo potem zmarłego. U szczytu pomnika umi szczoną jest w płaskorzeźbie korona, a w tekście samy są wyliczone zasługi Jozuego jako nauczyciela oraz ucz nego, jak również jako kodyfikatora wielu pożytecznych usta „wielkim on był i pobożnym i czterema ustrojony k ronami: koroną nauki, koroną kapłańską, koroną kr lewską i koroną dobrej sławy" oto jeden zwrot z dł giego napisu nagrobnego, świadczący o wielkich te męża zasługach[4].

---

[1] [illegible] § 4 [illegible] § 12 [illegible] 4, str. 22, [illegible] str. [illegible] Tamże niektóre szczegóły biog ficzne nie [illegible] w Graetza, tom IX [illegible].

[2] [illegible]

[3] [illegible]

[4] [illegible]

VI.

Proces z Jezuitami i miastem[1].

Wstęp. Pierwsze kroki Jezuitów, początek procesu. Przygotowania. I komisya, sytuacya w mieście. Rozprawa na ratuszu. Zakulisowe układy. II rozprawa, wyrok komisyi. Czynności prawne, starania o protekcye, za kulisami sądu. I rozprawa apelacyjna w Krakowie. II komisya, protekcye do komisarzy. Czynność drugiej komisyi. Rozprawa i wyrok. Zakulisowe starania. II rozprawa w Krakowie. Knowania Jezuitów. II rozprawa apelacyjna w Krakowie. Rokosz Zebrzydowskiego; deputacye w Warszawie. Oddanie synagogi. Upór Marka Izakowicza. Układ warszawski. Rada wobec układu warszawskiego. Przerwa w procesie. Król i Żółkiewski. III komisya. Kłopoty Rady, zgoda z Jezuitami. Ostatnia rozprawa w Krakowie. IV komisya, zakończenie sprawy.

Na pierwsze lata XVII wieku przypada słynny proces Żydów z Jezuitami i miastem, który stanowi klasyczny przykład procesowania się w czasach Rpltej. Biorą w nim udział osoby dobrze nam już znane, jużto jako jednostki, jużto jako przedstawiciele Kahałów lub Miasta, a wszystko rozgrywa się na tle walki politycznej, t. j. rokoszu Zebrzydowskiego. oraz religijnej: katolików z dyssydentami.

---

[1] Regestra do procesu, vide dodatek III, przy końcu rozprawy. Plan vide rycinę 27, str. 115.

W pośrodku stoi Gmina żydowska wraz ze swymi reprezentantami, szukającymi różnych skutecznych i mniej skutecznych sposobów, jużto u jednej ze stron walczących, jużto u drugiej. Tu nie wchodzi w grę kurtuazya, lecz wszyscy patrzą na swą korzyść, szukają jej i znajdują w najrozmaitszych konstelacyach politycznych.

Kler katedralny niechętnie patrzy na projekt Jezuitów, zamierzających we Lwowie założyć szkołę, która zmniejszy frekwencyę w szkole katedralnej i ukróci dochody jej nauczycieli. Do Jezuitów odnoszą się niechętnie byli uczniowie akademii jagiellońskiej, wrogo patrzą na uczniów Loyoli wszyscy dyssydenci najrozmaitszych odcieni, wyznań i obrządków, a i Miasto Lwów nie chce ich przyjąć, bo nie ma gdzie ich ulokować. Lwów jest ciasny, mury zarysowały mu granicę, której przekroczyć nie było wolno, a tu Jezuici szukają miejsca pod kollegium i kościół.

Wszystkie starania oraz prace, wogóle dzieje Zakonu we Lwowie, podaje nam kronikarskim sposobem superior Zakonu Wielewicz, który na podstawie licznych notatek, dokumentów oraz ustnej tradycyi, spisał „Historyę Collegii Societatis Jesu leopoliensis" od sprowadzenia Jezuitów do Lwowa przez arcybiskupa Solikowskiego (1591). aż po swoje czasy (lata sześćdziesiąte XVII wieku). Historya ta, dalej spisywana, sięga roku 1778 i urywa się z chwilą rozwiązania Zakonu.

Część, odnosząca się do niniejszego procesu, zawiera oprócz historyi, cały szereg więcej lub mniej trafnych, lecz zawsze nader ciekawych refleksyi i rewelacyi kronikarza, liczne epizody, oracye rzeczywiste lub skombinowane, wogóle dosyć pełny obraz procesu. jak się przedstawiał superiorowi Zakonu o 50 lat później. Prócz licznych aktów miejskich i grodzkich nie wiele mamy materyału dla skontrolowania wywodów kronikarza, i dlatego musimy się często zadowolnić nakreśleniem suchego faktu, nie chcąc podać jednostronnego obrazu.

*   *



Ryc. 24.
Więzienie żydowskie przy synagodze Izaka Nachmanowicza.
Dzisiaj w części kurytarz, a w części skład rupieci).

Od początku przybycia swego do Lwowa rozglądali się OO. Jezuici za miejscem dosyć obszernem, by módz na niem wymurować kollegium i kościół. Pieniędzy mieli dosyć, gdyż otrzymywali z każdym rokiem coraz więcej darowizn w pieniądzach i domach (dożywocie na domu panny Podsędkówney, dom ks. Oficyała, wartości 2000 złp) i dlatego mogli śmiało przystąpić do budowy. Lecz miejsca nie było w całem mieście i oto postanowił superior poszukać miejsca wśród Żydów [1]. Było to w r. 1600.

Oppozycya miejska, „pospolity człowiek", nie mógł jeszcze dotychczas przebaczyć Radzie, że wysprzedała Żydom parcele i domy po wschodniej stronie ulicy Żydowskiej położone i zdradził Jezuitom całą tajemnicę: „Rada sprzedała nie swoje grunta". Jezuici chwycili się tego, rozpoczęto poszukiwania, kiedy te grunta przeszły w posiadanie miasta i jakiem prawem nabyli je Żydzi w latach 1571—1601, jakiem prawem wymurowano tam bóżnicę, kiedy nie było na to osobnego pozwolenia króla, a o pozwoleniu biskupa ani mowy nie było?

Mając wpływy na dworze królewskim przez Skargę i Bobolę, pozyskali Jezuici króla, a ten wydelegował do Lwowa komisyę, dla wyszukania placu dla nich, a równocześnie pismem z dnia 30 lipca 1602 r. polecił Jerzemu Mniszkowi, wojewodzie sandomierskiemu i staroście lwowskiemu, by poparł zabiegi tejże komisyi. Niewiadomo, czy komisya zjechała do Lwowa i czy co zdziałała [2], dość na tem, że to było początkiem i zało-

---

[1] Hist. Coll., pg. 33.

[2] Celebratumque vero sit ille arbitrorum conventus, aut quo successu fuerit coactus, non constat. (Ibidem. ut supra).

żeniem procesu. Odtąd obracało się wszystko około jednego punktu: Jezuici zarzucali miastu nieprawną sprzedaż, a Żydom bezprawne nabycie i posiadanie, miasto broniło prawności i prawomocności sprzedaży, a Żydzi prawności i prawomocności kupna.

Kiedy superiorem został ks. Adrian Radzimski, wznowił sprawę i poczynił starania, by król wydelegował nową komisyę[1]. W międzyczasie stracił zakon swego największego patrona: dnia 17 czerwca 1603 r. umiera arcybiskup Jan Dymitr Solikowski, a następca jego Jan Zamojski herbu Grzymała, biskup in partibus i opat płocki, jako były uczeń akademii krakowskiej, nie bardzo lubiał Jezuitów[2]. Niezależnie od tego uzyskują ojcowie u króla nową komisyę, w której skład wchodzą, następujący członkowie: 1) Hieronim Gostomski z Łęczycy, wojewoda poznański etc, 2) Stanisław Garwawski, kasztelan płocki i gostyński, 3) Adam Stadnicki ze Żmigrodu, kasztelan i starosta przemyski, 4) Stanisław ze Żmigrodu Stadnicki, 5) Jan Świętosławski, syndyk ziemi przemyskiej[3]. Im to poleca król bez ogródek, by zjechali do Lwowa, dla agnoskowania gruntów, które należy odebrać — ad videndos et audiendos fundos praefatos, qui iuris regni sunt, recuperari. — Szło tedy, jak widzimy, tylko o grunta i domy żydowskie wyżej wspomniane.

Lecz pismo króla do mieszkańców Lwowa z dnia 5/8 1603[4] jest stylizowane oględniej i omawia na wstę-

---

[1] Hist. Coll.: secreto rogatu areas fisco regis subiectas ab Rege impetrat, et ut a Judaeis, uti illegittimis possesoribus repetantur, efflagitat.

[2] Pirawski: De statu Almae archidioec. leop. ed. Haeck, pg. 47... instructus in Academia cracoviensi, moriens, pingue ei legatum 5000 hung. fl. reliquit.

[3] AML. fasc. 278, Nr. 88—89.

[4] AML. fasc. 278, Nr. 41.

pie zadanie króla katolickiego, a we właściwej części zawiadamia król o zesłaniu komisarzy, którym ma Rada wraz ze starostą Mniszkiem konkretne w sprawie placów przedłożyć rezultaty. W końcu poleca, by każdy grunt, jaki komisarze wybiorą — czy prywatny, czy publiczny — Rada Jezuitom odstąpiła, albo ułatwiła nabycie, mniejsza o to, czy sposobem sprzedaży, transakcyi, układu, lub rekuperacyi własności królewskich [1].

Dnia 10 września 1603 r. wysłali komisarze do Rady, Ławy i całej społeczności lwowskiej list z Sandomierza, w którym oznajmiają, że zjadą dnia 10 października w celu odzyskania zatraconych gruntów królewskich. Że tutaj miano na myśli tylko grunty żydowskie, wynika z samego tekstu, oraz z tego, że po ogłoszeniu pism króla i komisarzy na ratuszu (23/9) odczytano je 24/9 w synagodze gminnej (dawniejszej); równocześnie wezwał woźny starszyznę do stawienia się na dniu oznaczonym i ostrzegł, by nie ważyła się przeszkadzać pod jakimkolwiek pozorem [2].

Kopie pism wysłano staroście Mniszkowi, a tekst w całości wciągnięto w akta grodzkie [3].

* * *

---

[1] Ut huiusmodi locum, seu fundum, sive is publicus sive privatus fuerit, iisdem pp. S. J. per modum alienationis, transactionis, seu compositionis vel recuperationis etc.

[2] C. L. 356, pg. 1280—85.

[3] C. L. 356, pg. 1282 i dalsze. I. Super consules mandatum regium positum. II. simile mand. s. mgfcum palatinum Send. III. super Judaeos simile mandatum.

I-a Super consules } innotescentia
II-a Super Judaeos } dominorum
III-a Super palatinum } commissariorum.

Żydzi czynili jakieś starania, by prace przyszłej komisyi unicestwić, może też starali się przekupstwem i protekcyą wpłynąć na decyzyę komisarzy, mieli nawet braciom Stadnickim przyrzec 30.000 złp.[1], lecz nie wiele to pomogło. Tymczasem magistrat miejski rozpoczął układy z Jezuitami, a ponieważ te czynności absorbowały cały czas urzędników, ogłoszono dnia 11/9, a następnie 25/9 zawieszenie sądów radzieckich na przeciąg układów z Jezuitami[2]. Nie doprowadziły atoli układy do żadnego rezultatu i komisarze musieli wszystko zacząć od początku.

* * *

Dnia 10 października zjechali tylko obaj panowie Stadniccy i to bez wielkiego pocztu służby i hałasu, by sprawę po cichu załatwić.

Lecz na takie załatwienie był czas źle obrany. We Lwowie było wówczas aż nadto gwarno i rojno. Urzędowała tutaj komisya dla wypłaty żołdu wojsku, wracającemu z Inflant; jej członkowie: Stanisław Żółkiewski, Piotr Myszkowski i Hieronim Sieniawski, wymusili na kupcach większą sumę, celem uzupełnienia luk kasowych; to rozgoryczyło bardzo kupiectwo miejskie[3]. Obradował wówczas także we Lwowie sejmik województwa ruskiego, wśród którego była moc dyssydentów wrogich Jezuitom i królowi, a niezależnie od tego

---

[1] Hist. Coll. pg. 86. ...ipsis Stadnickis Judaei... 30.000 fl. offerebant.

[2] AML. fasc. 70. ex regestris.

[3] Zubrzycki: Kronika, str. 180—1.

odbywał się sejm prowincyonalny Żydów z Rusi, Podola, Wołynia i Podlasia [1].

Mimo to rozprawę rozpoczęto. Komisarze zjawili się na ratuszu, a wraz z nimi wszyscy lwowscy Jezuici, tutaj czekała już Rada w komplecie. Lecz zanim się coś jeszcze zaczęło, wybiegło trzech radnych z sali i udało się na miejsce obrad sejmiku. Tutaj, w obecności zgromadzonej szlachty, błagali Żółkiewskiego, by, pomny ofiar kupiectwa, bronił praw miasta.

Żółkiewski udał się na ratusz, lecz tutaj zbadał tylko legitymacye komisarzy i opuścił salę.

Na sejmiku zakotłowało w międzyczasie. Nad kwestyą gruntów żydowskich rozwinęła się gorąca dyskusya i 18 mowców broniło sprawy żydowskiej, podczas gdy tylko 2 z drobnej szlachty stało po stronie drugiej [2]. Lecz sejmik nie był forum dla tej sprawy — rozgrywała się ona na ratuszu — dlatego udała się tam wielka ilość szlachty, opuszczając tłumnie sejmik.

* *
*

Sala radna konsulatu lwowskiego wypełniła się po brzegi. Rada, Ława, Kwadragintawirat w komplecie, komisarze, wielu z palestry i kleru, Jezuici i Kahał

---

[1] Hist. Coll., pg. 42: adfuere et praecipua Judaeorum capita treceni circiter tota Russia, Volynia, Podolia, Podlasiaque suae gentis primores. Załęski, który nie zna instytucyi sejmów żydowskich, sądzi, że ci Żydzi się „zbiegli“ na pomoc swej braci. (Jezuici we Lwowie: Przegląd polski 1880).

[2] Kronikarz i do tych dwóch nie ma zaufania i nazywa ich mowcami jarmarcznymi. „Duos autem circumforaneos causarum actores, qui causae nostrali attenderunt — sed ne hi quoque aere iudaico graves, venere (pg. 42 H. C.)

z Izakiem Nachmanowiczem na czele, a pod ścianami mnóstwo szlachty coraz liczniej z sejmiku napływającej.

Zagaja rozprawę podstarości lwowski, Jan Zygmunt Poradowski, odczytaniem pism króla i komisarzy. Reprezentanci Rady i Kahału a limine sprzeciwiają się całej sprawie, gdyż nie uznawają władzy komisarzy: „Mianowano 5-ciu, a zjawiło się 2-ch, po drugie: miasta są wogóle na podstawie prawa Magdeburskiego wyłączone z pod jurysdykcyi komisarskiej, prócz 2 poszczególnych wypadków". Na te wywody nie godzi się Poradowski: 2 komisarzy ma tą samą władzę, jaką 5, komisarzom zaś podlega miasto, gdyż oni nie stanowią sądu szlacheckiego, tylko reprezentują trybunał królewski.

Od tej interpretacyi prawa zgłosili mieszczanie i Żydzi rekurs do sejmu walnego, aby w obecności wszystkich stanów zbadać należycie kwestyę kompetencyi.

Tego najbardziej obawiali się Jezuici, znając dobrze zapatrywania wielkiego odłamu szlachty i dlatego mimo protestów zmusili instygatora-podstarościego do kontynuowania rozprawy i zakazania apelacyi[1]. Imieniem swoich protestuje „de non promissa appellatione" Nachman Izakowicz[2] i wyjaśnia, że prawo Magdeburskie wyklucza wszystkie komisye, a temu prawu podlegają i Żydzi; wynika to ze statutu Zygmunta I z r. 1538, oraz ze wszystkich przywilejów, danych Żydom lwowskim, od Kazimierzowskiego począwszy[3]. Co się zaś tyczy meritum całej sprawy, to Żydom nawet nie wolno układać się z Jezuitami, skoro miasto ma prawo pierwowykupu (ewi-

---

[1] Hist. Coll., pg. 42.

[2] Nr. mat. 49, tamże str. 4 (8), 4 (4) i 4 (5).

[3] Wśród tych potwierdzeń wylicza i potwierdzenie Henryka Walezego (1574), wbrew twierdzeniu Nussbauma (Hist. V, str. 168 „nie tylko, że nie zatwierdził Żydom przywilejów").

kcyi), zastrzeżone rewersami demolacyjnymi, beneplacitami i t. p.

Prokonsul był tego samego zdania, ponadto zarzucał Poradowskiemu, że samowolnie obrał funkcyę instygatora, w piśmie królewskiem nikogo bowiem nie wyznaczono.

Komisarze stali bezradni, a tu w samej sali coraz to głośniej, strony odgrażają się sobie wzajemnie, a pod ratuszem krzyki i wrzaski; lud i kupiectwo wyrzeka na Jezuitów [1], kler katedralny podburzał plebs miejską, a Żydzi krzyczeli w swoich ulicach, na rynku kotłowało się jak w piekle.

Komisarze, widząc, że wrzask się wzmaga, zamknęli rozprawę, złożywszy wpierw oświadczenie, że im przeszkodzono w urzędowaniu. — Teraz wszyscy opuścili salę.

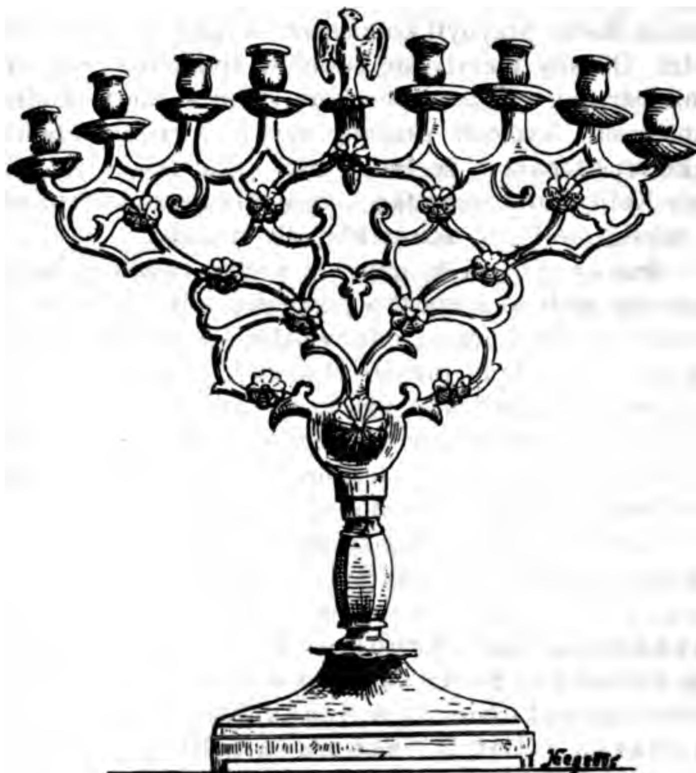
* * *

Jezuici nie kapitulowali; co się nie dało zrobić na publicznej rozprawie, mogło się udać w układach pokątnych i dlatego jeszcze tego samego dnia zebrali się komisarze, Jezuici oraz im sprzyjający członkowie Rady i tutaj zgodzono się na oddanie Jezuitom gruntów i domów żydowskich, bez obowiązku zwrócenia im kosztów ze skarbca miejskiego; stronę prawną, względnie ugodę z Żydami, mieli ojcowie sami załatwić.

Po tej uchwale wezwali komisarze 8 właścicieli parcel żydowskich i kazali im się do 3 dni usprawie-

---

[1] Forum plateaeque improbo nihilominus totius civitatis fremitu personant. Nec clerus quidem in nos favit, quia religiosorum familias turbo omnino corripuit. Omnes quaslibet machinas admovere, qua clerum, qua populum incitare.. lingua peculanti nomen nostrum polluere (H. C., pg. 42).



Ryc. 25.
Lichtarz mosiężny z synagogi Izaka Nachmanowicza.

dliwić z następujących dwóch zarzutów: 1) że mimo zakazów królów posiadają grunta i domy w mieście! 2) że nabyli je bezprawnie, bo u tego, kto nie miał prawa je sprzedać!

* * *

Na trzeci dzień (13/10 poniedziałek) zebrała się ponownie Rada, przybyli komisarze, Jezuici, oraz wezwani Żydzi. Obrady toczyły się zupełnie spokojnie, nie było demonstracyi, owszem, poważny członek Rady, Andrzej Dąbrowski wygłosił dłuższą mowę wiernopoddańczą, w której zaznaczył, że Rada wita z radością myśl założenia Kollegium i wszystko uczyni dla urzeczywistnienia tej myśli, atoli bez uszczerbku dla miasta.

Jezuici przyjęli tę mowę z wielką radością; nie na wiele się atoli to wszystko przydało, gdyż Żydzi wcale nie chcieli komisarzom odpowiadać, a o usprawiedliwianiu się nie było już nawet mowy. „Żydzi znają tylko Radę, u niej kupili swe place, z Jezuitami zaś w żadne układy nie wchodzą; w razie zgwałcenia swych praw, wytoczą pozwy Miastu i Jezuitom“ [1]. Radni widząc stałość Żydów powoli przechodzą na ich stronę; a wśród tego komisarze, chcąc raz zakończyć całą sprawę, rozstrzygają sprawę kategorycznie i mimo protestów oddają czworobok domów żydowskich wraz z synagogą Izaka Nachmanowicza na własność OO. Jezuitów. Stały tam domy: Arona Rubinowicza, spadkobierców Izaka Nachmanowicza t. j. Marka i Jitty, Nachmana i Róży, spadkobierców Jakóba Mojżeszowicza, Lazara Taussig (?), Izraela Janowicza, Mojżesza Złotnika, Józefa Salomona, spadkobierców Salomona Niemca, Izaka Süsskindowicza, Mojżesza Szkolnika i nowa synagoga Nachmanowicza [2].

Termin rekursu był 6-cio tygodniowy. Żydzi na miejscu zgłosili apelacyę do króla. Na tem zamknęli komisarze rozprawę i uznali czynność swą za skoń-

---

[1] Hist. Coll. pg. 45.
[2] Nr. mat. 49.

czoną. Spisano akt komisyjny lecz co się z nim potem stało, niewiadomo [1].

* * *

Żydzi nie bardzo się przerazili wyrokiem komisarzy, znali za dobrze ustawodawstwo koronne, a szczególnie przewlekłą praktykę sądową, by odrazu dać za wygraną; rozpoczęli tedy całkiem regularny przewód sądowy, szukając zarazem za kulisami rozmaitych protekcyi i protekcyjek. Tego samego sposobu trzymają się strony przeciwne i odtąd rozpoczyna się pisanie pozwów, protestacyi i reprotestacyi, manifestacyi i rekognicyi oraz szukanie za osobami wpływowemi bez liku i miary.

Rozpoczęli Żydzi; dnia 15/10 dał wpisać do aktów grodzkich Nachman Izakowicz, imieniem gminy żydowskiej kontrowersyę, w której wyłuszczył systematycznie to, co powiedział przy ustnej rozprawie [2]. Równocześnie poczęli Żydzi wygotowywać skargę do sądu nadwornego i na ten cel starali się o otrzymanie z registratury miejskiej oryginalnych przywilejów oraz kontraktów kupna domów i placów zakwestyonowanych. Lecz pro-

---

[1] Opis całej rozprawy u kronikarza mętny i zawiły uzupełniają po części akta, oraz późniejsze protesty i rekursy, Nr. mat. 49 oraz C. L. 356, pg. 1378—5.

[2] Ogromny ten sprzeciw (C. L. 356, pg. 1359—67, Nr. mat. 49), wyświetla jasno ówczesne położenie prawne Żydów lwowskich w ich własnej interpretacyi: Siedzą na prawie Magdeb. i temu prawu podlegają co do nieruchomości, osobiście podlegają wojewodzie, ponoszą wszelkie ciężary miejskie, powinni tedy mieć wszelkie prawa; do gruntów kupionych ma Miasto prawo ewikcyi i tylko z niem mogą pertraktować. Następnie są wyliczone wszystkie przywileje Żydów lwowskich z podaniem krótkiej treści każdego. Akt ten możemy uważać za sumaryusz przywilejów Żydów lwowskich po rok 1608.

konsul zakazał wydania aktów (8/10)[1], a gdy Żydzi przeciw temu wnieśli protest do Grodu[2], reprotestował notaryusz miejski Uberowicz, oświadczając gotowość wydania dokumentów znajdujących się w archiwum; gdzie się podział protokół komisyi powiedzieć nie może, bo nie wie (20/10)[3]. Pod tą samą datą dało Miasto wpisać do aktów swą kontrowersyę, w której dokładzie spisano obronę Rady przed komisyą; miało to na celu udowodnienie przy dalszej rozprawie, że Rada dostatecznie broniła Żydów wobec komisyi i Jezuitów[4].

Mimo oświadczenia notaryusza Żydom dokumentów nie wydano, również mimo usilnych starań, próśb i protestacyi nie mogli się doprosić u skryby grodzkiego Zaliwskiego, protokółu komisyi. Nikt w całym sądzie nie wiedział kto go przepisywał i gdzie się podział. — Przepadł jak w wodę.

Żydzi bez dokumentów wnieśli skargę na Radę, iż mimo zapisów i „warowania" nie broniła praw właścicieli: Arona Rubinowicza i innych „z okazyi pewnej komisyi", ani też nie chciała wydać, ni okazać odnośnych dokumentów. Ewentualną szkodę liczą sobie Żydzi na 100.000 marek i taki rygor nadają skardze. We dwa tygodnie — bo już 5 listopada — złożył woźny Szymon Reszke z Pomorzan pozew dla Rady, Ławy i 40 mężów na ratuszu.

Rada miejska wysłała natychmiast kilku delegatów do Krakowa i dała im wszystkie dokumenty i przywi-

---

[1] C. L. 356, pg. 1375.
[2] ibidem.
[3] C. L. 356, pg. 1377.
[4] C. L. 356, pg. 1378—5. Charakterystycznem jest, że Rada chce pokazać oryginalne przywileje tylko królowi, gdyż wedle dekretu Zygmunta I (1546) nikomu innemu oryginałów przedkładać nie wolno.

leje dotyczące tej sprawy. Deputacya ta miała do załatwienia jeszcze sprawę Jana Alembeka dotyczącą „pospolitego człowieka“ i jego stosunku do Rady.

Kiedy Żydzi widzieli, że czas terminu się zbliża, a oni jeszcze dokumentów nie mają, posłali na ratusz Nachmana Izakowicza — wobec którego, jak wiadomo, Miasto miało obowiązki — i on dopiero uzyskał to, że burmistrz napisał do Krakowa, by tam Żydom wydano papiery (8/11)[1].

Mimo, że delegaci miejscy bawili od połowy listopada w Krakowie, nie jawili się na terminie i sąd musiał wyznaczyć termin drugi — secundo post poenam contumatiae, — a 17 grudnia trzeci wyznaczyć termin na 15 stycznia 1604 r. — tertio post poenam contumatiae faciendae[2]. — Pozew ten doręczono Magistratowi lwowskiemu na Sylwestra 1603 r.[3].

W międzyczasie obie strony szukały protekcyi u wpływowych mężów. Najwięcej trudu miała Rada: obronę przed Żydami na wypadek przegranej tychże, oraz staranie się za wszelką cenę, by Jezuitów nie wpuścić do miasta. W tej myśli wysłano ze Lwowa 2 listy: do Zamojskiego i Żółkiewskiego, w których im wyłuszczono całą sprawę, napomykając o ciasnocie miasta, braku miejsca, niepokojach z powodu możliwych scysyi z dyssydentami i t. p. Obaj mężowie starali się na sejmiku wiszyńskim przeciwdziałać założeniu kollegium[4], lecz u króla nawet nie próbowano nic robić, wobec wszechwładnego wpływu Skargi, Boboli, p-ny Mejerin

---

[1] C. L. 356, pg. 1426.
[2] AML. fasc. 257, Nr. 28.
[3] Castr. leop. 356, pg. 1605.
[4] Hist. Coll., pg. 46—47.

i całego szeregu kaznodziei, nauczycieli i spowiedników Towarzystwa Jezusowego [1].

Wśród tych warunków odbyła się rozprawa w Krakowie. Effektywnie miano rozsądzić pretensye Żydów do Rady, lecz przy tej sposobności musiała przyjść na stół sprawa Jezuicka.

* * *

Rozprawa odbyła się w należytym terminie [2], przewodniczył jej sam król, strony jawiły się na czas i rozwinęła się obszerna dyskusya [3]. Sędziowie zdali sprawę z całości królowi, a ten pochwalił dotychczasowe prowadzenie. Przedłożono również królowi akt komisyjny — kto go miał i przedłożył niewiadomo — i dyskutowano nad decyzyą komisyi i prawami Żydów. Ci stali twardo przy swojem, wykazując, że kupili wszystko za drogie pieniądze i oświadczyli gotowość złożenia przysięgi na prawdziwość swych zeznań. Ultimatum Żydów było, otrzymanie nowych siedzib lub 100.000 marek odszkodowania.

Reprezentanci Miasta mieli trudną obronę: z jednej strony odpowiedzialność wobec króla za zabagnienie gruntów królewskich, z drugiej strony zobowiązanie zaciągnięte wobec Żydów, dotyczące obrony ich gruntów i placów. W wywodach swych [4] wykazywali mieszcza-

---

[1] X. Załęski: Jezuici w Polsce, I, II, str. 502 i nast. Nadworni. Jezuici. Kameryla dworska.

[2] Źródłami do rozprawy są luźne uwagi kronikarza (pg. 48) oraz ks. 227, pg. 62 z AML. Datę podaje kronikarz fałszywą.

[3] Postquam utraque pars comparuisset... nova apud ipsum regem discussio fieri capit.

[4] W archiwum m. Lw. ks. 227, pg. 62, znalazłem kartę bez napisu i daty. Dawny archiwaryusz, nie czytając tekstu napisał na na-

nie, że Miasto ciągle potrzebuje pieniędzy na fortyfikacye, grunta stały pustką, a były przez Miasto dawno zasiedzone, Żydom sprzedawano w ostatecznej potrzebie, kiedy mimo ogłoszenia nie chciał ich kupić nawet schyzmatyk. Te wywody dowodziły w każdym razie prawności kupna przez Żydów, a kiedy mieszczanie na obronę swą pokazali przywilej Kazimierza Wielkiego nadający wszystkim mieszkańcom prawo magdeburskie, przedłożyli kontrakty kupna i sprzedaży i sprawozdanie z otrzymanych pieniędzy, król uznał, że Żydzi zostali skrzywdzeni i zniósł wyrok Komisyi.

Dla załatwienia sprawy zamianował król równocześnie nowych komisarzy, którzy do 4 tygodni mieli na ustnej rozprawie w Krakowie zdać sprawę z całej sprawy.

Otrzymali mianowanie: z dawnych obaj panowie Stadniccy, oraz Maciej Pstrokoński biskup przemyski i podkanclerzy państwa, z nowych Stanisław Golski, niedawno mianowany wojewoda ziemi ruskich, jakoteż Jan Łahodowski, właściciel Winnik [1].

* * *

Nowi komisarze wysłali pismo do Rady i Kahału już dnia 20 stycznia 1604 r. z wezwaniem na nową rozprawę na 3 lutego [2].

Zaczęło się znów szukanie za protekcyami oraz

---

główku: Defensiones Mtus contra Judaeos etc., faktycznie jest to brulion obrony przy tej rozprawie. Rok 1607 położony w indeksie jest mylny.

[1] O Łahodowskich vide: Łoziński: Prawem i Lewem, tom II, str. 25 i dalej.

[2] C. L. 359, pg. 34. Dla Żydów złożył woźny wezwanie w nowej synagodze Izaka (vide rozdział IV, str, 59).

wpływanie na komisarzy. Golski [1] i Łahodowski byli przychylni Żydom, inni trzej skłaniali się ku stronie przeciwnej. Poza nimi szukano również; Żydzi lwowscy mają wielkie wpływy na sejmie żydowskim: Jozue Falk Kohen jest wówczas prezesem, a prócz tego fama przypisuje wielki wpływ na jednego z magnatów Róży Nachmanowej, będącej wówczas w kwiecie wieku. Nie należy zapomnieć, że wówczas się ujawniły pierwsze symptomata rokoszu Zebrzydowskiego. Pan wojewoda krakowski korespondował jeszcze z królem, lecz było już napięcie ogromne. Niechęć do króla i jego stronników Jezuitów wzmagała się stopniowo, ale stale i zaczęło się owe szukanie między ludźmi a stronnictwami, jakie się objawia przy każdem rozdwojeniu. Przez Jezuitów można było trafić do dworu i króla, przeciwnik króla był zarazem przeciwnikiem Jezuitów.

Do pierwszych należał Jan Szczęsny Herburt. Kształcił się u Jezuitów, dalsze wykształcenie oraz praktykę życiową nabył na dworze kanclerza Zamojskiego, następnie przebywał u stryja swego Drohojewskiego, a gdy tego w otwartej bitwie zamordował Stadnicki, Herburt starał się o otrzymanie osieroconego po nim starostwa przemyskiego [2].

Zaczął się tedy zalecać królowi i od początku uwiadamiał go o wszystkich knowaniach Zebrzydowskiego; w tym też celu popierał Jezuitów, wyznaczył dla nich roczną kwotę 300 złp. i jeden jedyny bronił sprawy ich kollegium na sejmiku wiszyńskim w r. 1604 [3].

---

[1] Golski wydaje dnia 27/1 1604 porządek wojewódzki (Nr. mat. 50).

[2] Niemcewicz: Dzieje panowania Zygmunta III, t. II, str. 62, oraz: Prawem i Lewem, Łozińskiego, ustęp o Herburcie II, 163—205.

[3] In proximo enim Visnensi consessu, qui caeteris turbulantior fuit... solus ille, praeter omnium opinionem, causam societatis obtinuit et egregie nobis... patrocinatus est. (Hist. Coll., pg. 50).



Ryc. 26.
Pomnik Nachmana Izakowicza (rok 1616).
(Na starym cmentarzu żydowskim we Lwowie).

Był on dziedzicem dobromilskim i wiszyńskim, lecz nie posiadał żadnego urzędu, Jezuitom zależało zaś na pozyskaniu osób wpływowych a szczególnie Żółkiewskiego i Zamojskiego. Do pierwszego trafili przez żonę, do Reginy Żółkiewskiej zaś przez spowiednika, Jezuitę Galesiusa [1]; Żółkiewski usposobił dobrze Zamojskiego, a oprócz tych obu, popierali gorąco sprawę jezuicką: Maciej Szyszkowski biskup łucki, kardynał arcybiskup gnieźnieński Bernard Maciejowski i Jan Ostroróg [2], poznański, malborski, garwoliński starosta i kasztelan poznański, nie mówiąc już o Boboli i Skardze.

Trzecia strona interesowana — Miasto — niewyraźną grało rolę w tych przygotowaniach, wysłało do Krakowa swego notaryusza Andrzeja Mądrowicza, lecz czy ten wyjechał i co tam ewentualnie zdziałał nie wiadomo.

* * *

Dnia 3 lutego zjechała w komplecie druga komisya; zlecenie królewskie poddawało jej rozwadze trzy punkta: I. O jakie grunta chodzi? II. O ile są odpowiednie na wybudowanie gmachów jezuickich? III. Jakie wynagrodzenie mają otrzymać Żydzi?

Komisarze postąpili w myśl instrukcyi [3].

Najpierw oglądnęli domy i grunty oraz bóżnicę, zajmujące razem 4 parcele (wszystkich parcel żydowskich w mieście było 11). Cała ta pierzeja tworzyła prostokąt

---

[1] illam per Galesium sacerdotem nostrum, in aula semper confidenter agentem, usque et usque devincere contenderamus. (Hist. Coll., pg. 66) i na innem miejscu (pg. 47) ea animi mutatio debetur Reginae Żółkiewska, quae etc.

[2] Comes de Ostroróg bywa mylnie u kronikarza tytułowany wojewodą (palatinus).

[3] C. L. 361, pg. 216.

140×110 kubików [1], odcięty ulicą żydowską i nowożydowską i z takim trudem zdobywany przez Żydów od r. 1571.

Następnie zebrali się komisarze na poufną naradę i tutaj zdania już były podzielone; wbrew opinii trzech innych, Golski i Łahodowski uznali to miejsce za nieodpowiednie, bo za ciasne, zbyt kosztowne i za bliskie cerkwi wołoskiej. Lecz tych dwu komisarzy przegłosowano i wezwano reprezentantów Kahału i Rady. Pierwszym polecono zastanowić się, jakie miejsca pragnęliby otrzymać, gdyby ich usunięto z dotychczasowych siedzib, względnie jakąby dali sumę za zostawienie ich w spokoju — drudzy mieli się zastanowić, gdzie należy usadowić Żydów, gdyby im zabrano ich place i domy.

Decyzye miały strony zgłosić nazajutrz.

* * *

Na drugi dzień zebrali się komisarze, Jezuici, członkowie Rady i Kahału.

Po zagajeniu, upomniał jeden z komisarzy Żydów, by nie sprzeciwiali się woli króla i zażądał od nich odpowiedzi na zadane pytania.

Nachman Izakowicz oświadczył w imieniu swoich, że żadną miarą nie ustąpią ze swych siedzib, lecz są skłonni do złożenia kilku tysięcy złp., jeśli król tego wymaga. W żadne szczegółowe układy z komisyą wdawać się nie myślą, gdyż to do jej kompetencyi nie należy.

Po Nachmanie zdał sprawę ze swych poszukiwań pełnomocnik Rady: „Widzi on, że tu chodzi o sprawę

---

[1] Hist. Coll. pg. 52, jest podana miara długości na kubiki, lecz nie znamy wymiaru tej jednostki.

miasta, lecz nie umie poradzić, którekolwiek miejsce wśród murów Żydom się wyznaczy, trzeba je będzie odebrać Chrześcijanom, nie można też Żydom oddać stajen i woskobójni (i tak u Nachmana zastawionych), gdyż byłoby to ze szkodą miasta; możnaby ostatecznie usadowić Żydów pod zamkiem, lub jakąś basztą, lecz tak, czy siak Rada nie może wykupić dotychczasowych gruntów, mimo klauzuli ewikcyjnej, gdyż ani nie ma pieniędzy, ani nie ma tak naglącej potrzeby.

Większości komisyi nie przekonały wywody Rady i Żydów i postanowiono dokonać oceny zakwestyonowanych domów i placów. Rzeczoznawcy miejscy ocenili wszystko na 8.400 złp., sumę, której Żydzi na żaden sposób przyjąć nie mogli. Za same place zapłacili bowiem przed wielu laty 11.240 złp., nie licząc domów i różnicy w cenie w 10-cio kroć narosłej. Nie podpisali tedy aktu cessyjnego i zerwali naradę[1]. Gdy i Rada nie zgodziła się na decyzyę komisarzy, nie chcąc wypłacić Żydom pobranej sumy, komisarze uznali, że wina jest tak po stronie Rady jakoteż i Żydów — jednych, że sprzedali, drugich, że kupili — quod et Judaei absque consentia (Regis) fundos civiles aquirerent, atque sedes suas in illa civitate pretendere et magistratus fundos civiles alienare non potuit — i podali do króla wniosek na ukaranie winnych; strony zasądzone wniosły apelacyę do sądu nadwornego[2].

* * *

Sprawa się wlokła, a nie było widać jeszcze końca. Żydzi nie mogli, a Jezuici nie chcieli ustąpić, mimo że

---

[1] Hist. Coll. pg. 54 i dalsze.
[2] Nr. mat. 52.

wszyscy i prywatnie i na sejmikach im doradzali zgodę; sprawa lwowska rozogniła jeszcze bardziej nienawiść dyssydentów ku Zakonowi; słusznie też powiedział jeden z magnatów małopolskich, gdy go się w tej sprawie radzili Jezuici krakowscy: „Ojcowie, ten, kto wam poradził wszczęcie sporu z Żydami, był waszym największym wrogiem“ [1].

Mimoto uparli się Jezuici i chcieli wytrwać do końca [2]. Najbardziej zachęcał ich do tego Herburt, którego wpływ w tym roku doszedł do zenitu. Rokosz właśnie zaczął głowę podnosić, a królowi zależało na pozyskaniu tak wpływowej wśród szlachty osobistości. Herburt wysłał superiora Gajewskiego z listami polecającymi do Krakowa, by na miejscu poparł sprawę; aby zaś Żydom usunąć grunt z pod nóg, oskarżył Żydów lwowskich, że przekupili chłopaka chrześcijańskiego, nakłonili go do kradzieży hostyi i hostyę tą następnie znieważyli. [3]

Oprócz tego wysłał Herburt listy do różnych wpływowych osób, by ich jak najlepiej dla sprawy Jezuitów usposobić.

Tymczasem kanclerz-biskup Pstrokoński umyślnie spychał tą sprawę z porządku dziennego, chcąc upatrzyć czas dogodny, by król sam mógł rozprawie prze-

---

[1] Dyaryusz Jezuitów krakowskich domu św. Barbary (Scriptores rerum polonicarum), tom II, pg. 70 ad Nr. 62 (1604). Patres, qui vobis suasit, ut contra Judaeos causam moveretis, erat vester maximus hostis.

[2] Hist. Coll. pg. 55.

[3] Cuius quidem sacrilegii sceleris innovatus, eo fortius premeret, religiosum vero exageret negotium illisque pondus et moncentum (?) addideret (H. C. pg. 54).

wodniczyć, lecz gdy to za długo trwało, przyszła sprawa przed sąd assesorski [1].

Dnia 29 listopada 1604 r. odbyła się rozprawa między instygatorem Rządu, Radą i Żydami [2]. Już 2 dni przedtem przyjechał do Krakowa prowincyał Zakonu i zamieszkał w domu św. Barbary; chciał osobiście przysłuchiwać się rozprawie [3].

* * *

Każda strona stawiła swych oficyalnych obrońców: Miasto zastępował Mikołaj Witkowski, Żydów: Przeworski. Nad każdą parcelą rozprawiano osobno; dopytywano się, kiedy i w jaki sposób każdy dom lub grunt dostały się w posiadanie dzisiejszych właścicieli. Najgorręcej walczono o parcelę oleską (w protokóle Nr. 7, vide rozdział IV, str. 56 uw. 1). Miasto przedłożyło pozwolenie króla na sprzedaż gruntu Żydowi, czem się zupełnie oczyściło od winy.

Co się tyczy Żydów, to ci „popełnili nadużycie, bo wystawili na placu bóżnicę, choć w dekrecie na to pozwolenia nie było". Żydzi, chcąc ocalić bóżnicę, twierdzą teraz, że to nie publiczna synagoga, lecz prywatna modlitewnia — rodzaj kaplicy rodzinnej.

Po długiej dyskusyi trybunał zawyrokował, że: miasto ma od Żydów odkupić grunta sprzedane i wynagrodzić inwestycye włożone. Co się tyczy bóżnicy, to

---

[1] Hist. Coll. pg. 55.

[2] Protokół tej rozprawy w oryginale złożony jest w aktach tak zw. alembekowskich (Ks. 224, oddział III, pg. 298); równocześnie rozgrywał się bowiem w Krakowie proces pospólstwa przeciw Radzie; snać akt ten zawleczono.

[3] Dziennik spraw domu św. Barbary Scriptores rerum polonicarum v. II, pg. 70.

plac pozostaje własnością żydowską, a sama bóżnica ma być zburzoną lub eximowaną i oddaną królowi [1].

Wyrok ten nie zadowolnił, ani Rady, ani Żydów i obie strony wniosły apelacyę do samego króla. W ten sposób przeszła sprawa do najwyższej instancyi i teraz od decyzyi króla wszystko zależało.

* * *

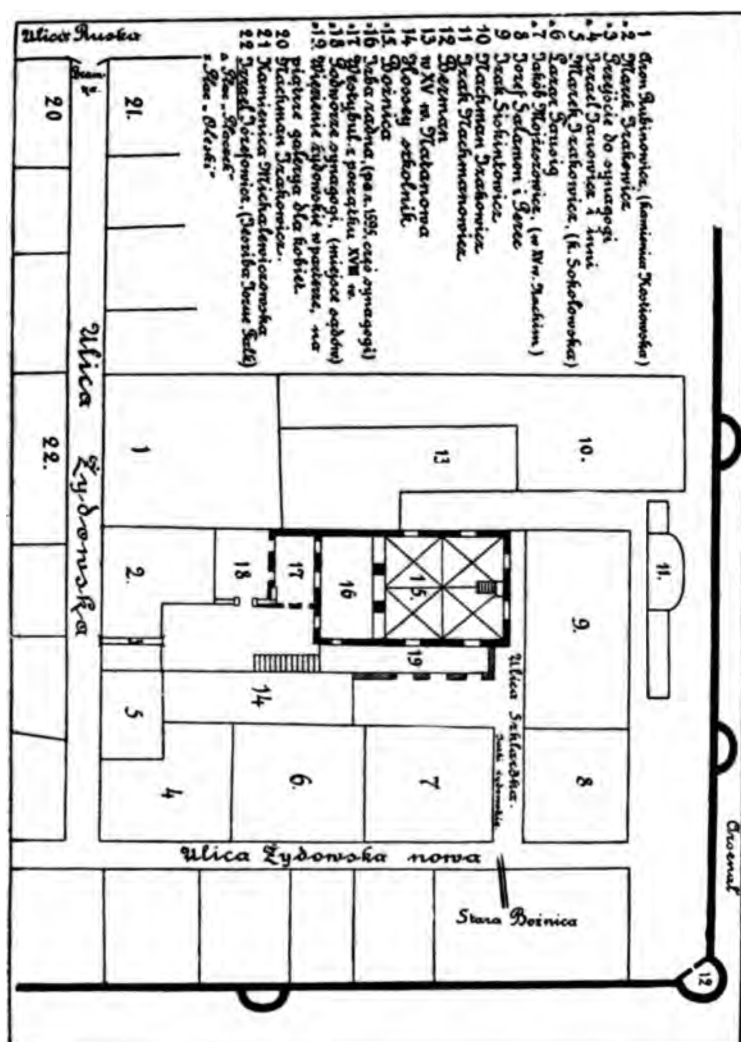
Gdy Jezuici wrócili do Lwowa pierwszą ich czynnością było wykazanie Żydom, że bóżnica jest publiczną a nie prywatną; chcieli twierdzeniu Żydów zadać kłam, by tem łatwiej zagarnąć bóżnicę. Było to nietrudnem. Bóżnica ta była od lat kilkunastu liczniej odwiedzaną przez pobożnych, niż dawna miejska, a od roku mieściły się tutaj sądy i odbywały się zebrania starszych. Dlatego też wszystkich 12 ekspertów przesłuchanych przez Jezuitów 13 grudnia 1604 r., zeznało zgodnie, „że w tej bóżnicy więcej bywa Żydów, niż w starej, bo jest większa i piękniejsza, że jest tu miejsce na 200 stołków — że modlą się tu i bogatsze i znaczniejsze rodziny, a na galeryi mnóstwo kobiet — swe szemrania odprawuje — że mają osobnego szkolnika domowego i że świec wiele

---

[1] AML. Ks. 224, oddział III, pg. 293.

Jest to protokół z rozprawy, zawierający motywa przysądzenia każdej kamienicy z osobna:

I De Domo Zyskintowicz
II De Domo Isaaci et Dworka
III De testudine murata
IV De area Jacobi Mojseowicz
V De area Josephi Salomonowicz
VI De area fundi synagogae.
VII De area Olesca
VIII De area Marci Isakowicz



Ryc. 27.
Skombinowany plan Ghetta dla objaśnienia procesu.

tam palą" — Zeznawali dr. med. Piotr Janczyński, praktykujący wśród Żydów, mieszczanin Sebastyan Marcewicz, dr. iuris Stanisław Wilger, „który często dla spraw trudniejszych potrzebował przedniejszych Żydów", Hierynim Wajdols, krawiec Jan Radowski, aptekarz Kasper Józefowicz, kosiarz Sebastyan Łoziński, Jakób Sellabor, budowniczowie Paweł Rzymianin i Ambroży Przychylny oraz Sarko i Zacharyasz [1].

Dalszą czynnością Jezuitów było zupełne pozyskanie i tak im już oddanego króla. Kiedy król mimo woli ogromnej większości panów i szlachty ożenił się ze swą szwagrową Konstancyą i w państwie, tak wśród katolików jak i dyssydentów wielkie było rozgoryczenie, pierwsi Jezuici lwowscy złożyli mu życzenia, sankcyonując niejako postępek królewski. Przy tej sposobności prosili króla (i królową) o rozstrzygnięcie sprawy lwowskiej na ich korzyść [2].

Było to pod koniec roku 1605 na kilka dni przed rozprawą apelacyjną [3]. Wyjeżdżali na nią ze Lwowa w zastępstwie Rady Stanisław Anserinus, w zastępstwie Żydów: Nachman Izakowicz,[4] Moysa Doktorowicz, Żyd lubelski i adwokat Laurencyusz Zarębski [5] — oskarżał

---

[1] Consularia 20, pg. 608 i dalsze. Z zeznań tych świadków dowiadujemy się o pomiarach bóżnicy, jej założeniu etc.

[2] Załęski nie znał tego miejsca u kronikarza (Jezuici w Polsce I, II, 625), które brzmi: ut quandoquidem de causa leop. Collegii aliquid inaudisset, rex gener in sui gratiam quam primum decidere:... de areis Judaeorum collegio addicendis. Cui quidem rex, Sibilla potissimum nuptiali celebritati assensum negari non potuit (Hist. Coll. 55/6).

[3] Dokładnej daty rozprawy nie znamy; (dekret) wyrok, wydany dnia 3/1 1605.

[4] Był on już wówczas uwikłany w proces znany nam z § 5, str. 79.

[5] C. L. 361, pg. 216, w aktach radzieckich zaś Consul. an. 1606. pg. 44—50, nazywa się Porębski.

Stanisław Witkowski. Rozprawa ta była ostatnim aktem prawnym w tej sprawie, od dekretu tu zapadłego nie było odwołania, dlatego strony należycie się do niej przygotowały.

* * *

Pierwszy zabrał głos Anserinus, dowodząc, że Rada pod przymusem sprzedała grunta, następnie przemawiali reprezentanci Żydów i przedkładając przywileje i kontrakty kupna poszczególnych parcel, bronili stanu posiadania, co się zaś tyczy bóżnicy przedłożyli pozwolenie Stefana Batorego i, o ile się zdaje, zkądś wydobyte, lub sfałszowane pozwolenie biskupa Solikowskiego.

Wkońcu oświadczyli gotowość zaprzysiężenia swoich zeznań.

Teraz zabrał głos Witkowski i udowodnił, że wszystkie kontrakty Żydów z Miastem są nieważne, gdyż sprzeciwiają się zakazowi króla Stefana z r. 1578 — ne Magistratus fundos civiles alienare audeat. Pozwolenie budowania i mieszkania, dane Żydom przez Zygmunta Augusta, dotyczy tylko dawnych przez nich okupowanych placów — sedes antiquas Judaeis assignatas. Przechodząc do szczegółowej dyskusyi, dowodził, że dom Izaka Süsskindowicza był już raz w rękach chrześcijańskich i to biskupa, nie może przeto zostać w rękach żydowskich; wszystkie domy, mające klauzulę demolacyjną, powinny być ewinkowane — gdyż nie ma większej potrzeby — quam ea, quae ad cultum divinum spectat. — Co do bóżnicy, to Żyd popełnił nadużycie, gdyż w pozwoleniu królewskiem nie było wzmianki o synagodze, ponadto wybudowanie nowej bóżnicy sprzeciwia się dekretowi króla Aleksandra — ne Judaei novas synagogas extruere audeant. — W zakończeniu

swej mowy stawia Witkowski wniosek na oddanie wszystkich gruntów, domów wraz z bóżnicą Zakonowi OO. Jezuitów.

Po wysłuchaniu stron wydał trybunał dekret wraz z obszernem umotywowaniem. Dekret dzieli wszystkie parcele na 3 kategorye:

I. Do pierwszej kategoryi zalicza dom i grunt następców Süsskindowicza; wobec tego, że niegdyś kler go sprzedał, ma go teraz kler — względnie Zakon S. J. odkupić. Rada ma tutaj tylko pośredniczyć; właściciele otrzymają tyle, ile przed laty dali, oraz koszta inwestycyi.

II. Do drugiej kategoryi należą wszystkie parcele, prócz gruntu oleskiego, a także na tym gruncie znajdujący się dom Mojżesza Szkolnika. Wszystkie te parcele i domy sprzedała Rada wbrew zakazowi króla Stefana, ma tedy skorzystać z rewersów demolacyjnych, ewikcyi i beneplacitum i odebrać za każdą cenę cały kompleks za wypłatą pobranych sum, jużto za prywatnym układem i to w terminie 6-cio miesięcznym.

III. Co się tyczy placu oleskiego i budynków na nim wymurowanych, to nie chcąc łamać pozwolenia z r. 1581, król zostawia plac i budynki w posiadaniu dotychczasowych właścicieli, wyjmując tylko bóżnicę i dom szkolnika. Dom szkolnika podpada pod punkt II dekretu, bóżnica zaś musi być do 8 tygodni skonfiskowaną i oddaną OO. Jezuitom, pod rygorem konfiskaty całego gruntu. Przez jej wybudowanie przekroczono szereg dekretów, przez instygatora podanych.

Dekret ten — jakkolwiek był po myśli Jezuitów — formalnie jest zupełnie sprawiedliwym, zwala bowiem całą karę na rzeczywistych winowajców, t. j. na Radę i jej nakazuje wypłacić to, co nieprawnie pobrała; cóż z tego, kiedy Żydzi już nie mogli się ustąpić, nie mając

gdzie osiąść? Sprawa musiała się tedy dalej wlec, a odtąd obie strony pracują usilnie, jedna nad przyspieszeniem egzekucyi wyroku, druga nad jej przewleczeniem. To jest odtąd osią całej sprawy.

W tym celu wystarali się Jezuici o dekret — datowany dnia 8/1 1606 r. — w którym król poleca Radzie, by bez żadnej zwłoki przystąpiła do wykupna wskazanych placów i gruntów[1].

Już 15 stycznia zjawili się Jezuici na Ratuszu lwowskim[2] i tutaj na pełnej sesyi Rady, superior Radzimski i prokurator Zakonu Gajewski, przedłożyli dekrety królewskie, prosząc o natychmiastowe przystąpienie do ich wykonania. Rada obiecała[3].

Lecz łatwiej było przyobiecać, niż wykonać, gdyż przedewszystkiem kasa miejska była — jak zwykle — pusta, a Żydzi się jeszcze nie ustępowali.

Dekrety królewskie były wówczas tak częste i ze sobą sprzeczne, że straciły prawie na walorze, a gdy nie było energicznego powoda, oraz silnego egzekutora, zostawały na papierze. Żydzi nie zupełnie tedy stracili nadzieję, a mając za sobą wojewodę Golskiego i arcybiskupa Zamojskiego, spróbowali jeszcze swych sił. Czas był na to dogodny.

* * *

Burza zawisła nad Rpltą. Knowania Zebrzydowskiego wyszły na jaw i przybrały konkretne kształty.

---

[1] Nr. mat. 51.
[2] Consul. z r. 1606, pg. 44—50, Nr mat. 52.
[3] C. L. 361, pg. 232, relacya woźnego.

Wielka ilość szlachty skupiła się około niego, aby dać wyraz swym żądaniom. Uniwersał królewski zwoływał na sejm walny do Warszawy i tutaj miała się rozegrać kampania. Wiedział o tem król, wiedzieli o tem Jezuici; wiedzieli oni dobrze, że stanowią jedną z wielu kości niezgody między królem a ludem i dlatego nie bardzo odważnie i nie bardzo stanowczo mogli wystąpić; wiedzieli o tem Żydzi i postanowili wykorzystać sposobność i odwołać się w tej całej sprawie do trybunału koronnego. Jezuici bali się forum sejmowego i trybunału, a jasno charakteryzuje te obawy kronikarz [1]. Nie chcąc zaniedbać żadnej sposobności, wyjechali już w lutym do Warszawy: Nachman Izakowicz, Aron Rubinowicz i Mendel Szkolnik, opatrzeni przez Gminę żydowską w najdalej idące pełnomocnictwa [2]; o pieniądze już teraz nie dbano. Mieli ci Żydzi w Warszawie porozumiewać się z osobami wpływowemi, a szczególnie z arcybiskupem Zamojskim, który również na sejm wyjechał. Lecz na razie bardzo mało szlachty zjechało do Warszawy. Pan wojewoda krakowski zwołał sejmik do Proszowic, a wskutek tego delegaci żydowscy nic zdziałać nie mogli.

---

[1] Comitia totius Regni Varsoviensia impendebant, gliscente per Poloniam coniuratorum insolentia et adversus regem suaque Majestati (!) coniunctas, turbis detonantibus, Judaei ut invidias sererent, rursumque profligatam causam in integrum restituerent, totius negotii telam (przędzę) redordiri volentes, in hunc nos campum, corruptionibus pertextum, evocarunt. Postulaverunt in ius comitialibus iudiciis agitandum, prioresque una nobiscum arbitros, eo sibi nomine dicam (proces) intendentes, quod olim ipso huius iuridice disceptationis initio provocaciones suas ad Comitiale tribunal prorsus irritas reddidissent, interdixissentque sibi eo foro et illa luce, quam pars adversa parantelis et favoribus mixa regalibus e suae causae dissidentia, mordicus semper refugerit (Hist. Coll. pg. 61).

[2] Consularia 21, pg. 283 ad Nr. 313.

Tymczasem mijały dni i tygodnie i Jezuici parli na Radę, aby przystąpiła do wykupna gruntów żydowskich. Rada nie bardzo się z tem spieszyła, szukała wykrętów, prosiła o zwłokę, porównywała brzmienie dekretów z oryginałami aktów, złożonymi w archiwum miejskiem, badała wszystko powoli, kwestyonowała wiele punktów dekretu, a w końcu zażądała, by Jezuici przedłożyli akt darowizny, w którymby było powiedziane, co komu należy[1].

Jezuici i na to byli przygotowani; równocześnie z mandatem dla Rady otrzymali akt darowizny dla siebie (8/1 1606)[2]. Teraz, kiedy Rada myślała, że odwlecze egzekucyę, przedłożyli ten akt. Rada nie miała wyjścia i musiała przystąpić do wykonania wyroku. Zaczęto od bóżnicy, bo tu termin był najkrótszy, a Rada nie potrzebowała wydać grosza.

* *
*

Strach padł na Gminę żydowską. Długi czas łudzono się, że Nachman prześle jakieś wieści z Warszawy, lecz gdy to nie nastąpiło, musieli Żydzi oddać bóżnicę.

W przededniu oddania kazał Marek Izakowicz, senior Gminy, wyprzątnąć synagogę, a dnia 28 lutego czekał u drzwi domu swego na komisyę odbiorczą, mając plan z góry ułożony.

Tegoż dnia zebrała się na ratuszu w komplecie Rada, Ława, Kollegium 40 mężów, sędzia żydowski, imcp. Krzysztof Leśniowski, podstarości imcp. Zygmunt Poradowski i inni urzędnicy państwa pod wodzą tak niemiłego Jezuitom wojewody Golskiego, oraz wszyscy

---

[1] Hist. Coll. pg. 59.

[2] AML. fasc. 273, oryginał. Nr. mat. 51.

owie zakonu Jezuitów[1]; towarzyszył tej komisyi
i generał koronny, Szymon Reszke z Pomorzan



Ryc. 28.
Pomnik Jozuego Falka (rok 1614).
(Na starym cmentarzu żydowskim we Lwowie).

ma świadkami Laurentym Zaleskim i Wincentym
kowskim [2].

Jezuitów było wówczas we Lwowie 32.
C. L. 361, pg. 339.

Komisya, której asystował tłum gawiedzi ulicznej, udaje się na ulicę Żydowską. Zbiegowisko było wielkie, Żydzi rozpaczali, Żydówki wyrywały sobie włosy, ghetto wyglądało jak w przededniu sądu ostatecznego. Tylko jeden Marek stał spokojny i w asystencyi starszyzny jakoteż woźnego i dwóch świadków wprowadził komisyę [1] przez sień swego domu na podwórze, otworzył bóżnicę i wprowadził do niej wszystkich; następnie przeszedł z komisyą na galeryę dla kobiet, pokazał, że drzwi zewnętrzne wychodzą do sieni sąsiada. W ten sposób oddał Jezuitom wszystko w posiadanie i natychmiast pchnął woźnego ze szlachtą do urzędu aktów grodzkich z praenotacyą „iż się w niczem nie sprzeciwia dekretowi króla Imości, które to oświadczenie uczynił przed urzędem Imości pana wojewody ruskiego, zamkowym i miejskim lwowskim, przy czem byli (!) wiele ludzi, tak stanu szlacheckiego, jako i miejskiego".

„Tymczasem począł się lud zbiegać do synagogi, zewsząd gratulują Jezuitom zwycięztwa, okrzykami radości napełnia się powietrze, wszyscy zapomnieli o dawnych zawiściach do Jezuitów i cieszą się razem z nimi. Lud zaświecił woskowe świece i wszedł z procesyą do synagogi; tłumnie wchodzą wszyscy na miejsce, gdzie stała żydowska arka przymierza i śpiewając pieśni kościelne, uświęcają to miejsce. A ci, którzy dla wielu zajęć przybyć nie mogli (to było w poniedziałek) modlili się w swych domach i pracowniach, dziękując Bogu za zwycięztwo nad Żydami"—tyle kronikarz. —„A wśród Żydów była trwoga, ból, jęk i westchnienia, a wszystko spotęgowało się, gdy ujrzeli na szczycie synagogi krzyż, symbol chrześcijaństwa" [2].

---

[1] C. L, 361, pg. 385.
[2] Hist. Coll., pg. 60 i dalsze.

Po odebraniu bóżnicy, wrócili Jezuici z całą komisyą i ludem do domu. Droga prowadziła—jak wiemy—przez sień Marka. On też zatrzymał wszystkich i pokazał, że do bóżnicy niema znikąd przystępu tylko przez tę sień; zależy tedy od jego dobrej woli, czy zechce przepuścić kler i lud do „nowego kościoła" czy nie. Zaproponował tedy OO. Jezuitom „aby mu tę bóżnicę przedali, a na to miejsce inszy plac na to sposobniejszy do zbudowania kościoła i kollegium sobie kupili". Gdy się Jezuici na to nie chcieli zgodzić, oświadczył Marek kategorycznie, „iż przez swój dom Jezuitom przejścia dopuścić nie chce, nie może i nie dopuszcza, gdyż tego w sobie dekret króla Jmości niema, bo do niej z inszych stron przyjście i wyjście należeć mogą. Dlatego to oświadczenie czyni, aby tem przejściem nie rozumieli, iż nabyli prawo do przejścia do bóżnicy". „On i tak — wedle swego mniemania — oddał Jezuitom więcej niż im się należy", „gdyż dekretem tylko bóżnica konfiskowaną a plac i insze zabudowania na gruncie, który zdawna zowią o l e s k i m, które używają nie do modlitw, ale do świeckich rzeczy wogóle są jemu (Markowi) używane, to czyni z bojaźni, aby nie był nalezion, że czyni przeciwny dekretowi króla Jmości, dla różnego pociągania króla Jegomości"; w końcu powtórzył swe oświadczenie w jeszcze kategoryczniejszej formie „iż ja ani przez ten ganek pobożny z zadu, ani przez sień z przodu, chociam oddał klucze, Ojców Jezuitów ani żadnego przepuszczać nie będę, terazbym był OO. Jezuitów do bóżnicy nie wpuszczał, ale że przez powietrze trudność mieli do bóżnicy przelecieć, dlatego im tylko ten raz com przepuścił, ale potem każdemu tego przejścia będę bronił". Jezuici na miejscu przeciw takiej interpretacyi dekretu zaprotestowali, lecz Marek na to nie zważał,

wyprowadził wśród ukłonów komisyę na ulicę, bramę zamknął, a klucz schował do kieszeni [1].

Jezuici nie spodziewali się po Żydzie takiego hartu, to też mimo kategorycznego oświadczenia Marka, wybrał się nazajutrz ks. Gajowski ze ślusarzem, by naprawić zamki w bóżnicy, jakie też było jego zdziwienie, gdy zastał bramę — zawsze na oścież otwartą — szczelnie zamkniętą i mimo pukania jej nie otworzono. Jezuici wnieśli natychmiast protest do Grodu (3/3 1606) i postanowili przesłuchać świadków na tę okoliczność: którędy jeżdżono do „młyna końskiego" który stał na miejscu dzisiejszej bóżnicy i czy wogóle dom Marka stoi na placu oleskim [2].

Chcąc, by tylko ich świadków przesłuchano i to na Ratuszu, a nie w Grodzie przeczekali, dopóki wojewoda i podwojewodzi, oraz sędzia grodzki wyjechali do Warszawy i na sejmiki [3]. Z początkiem kwietnia przesłuchali: prokonsul wraz z ks. Radzimskim kilkunastu świadków. Byli to po większej części rzemieślnicy, zarobnicy, ludzie ubodzy, bo w proteście nazywa ich Marek „nieosiadłymi, niedostatnimi, za czem świadectwo ich podzierzgane", również nie przesłuchano ich osobno lecz wbrew ustawie, razem [4].

---

[1] Relacye woźnego Stratiniusa z 1/3 1606 r. C. L. 361, pg. 335, oraz Szymona Reszki z 3/3, ibid. pg. 339. Nr. mat. 53.

[2] Consul. 21, pg. 138.

[3] C. L. 361, pg. 441.

[4] Vide uw. 2. 9 pytań postawiono ekspertom: 1) Koński młyn na którem miejscu stał? 2) Jako długi i szeroki był? 3) Którędy do niego jeżdżono? 4) Dom nierządu na którem miejscu stał? 5) Jako długi i szeroki był? 6) Jak wiele było miejsca między młynem a domem nierządu? 7) Jeśli do domu nierządnego chodzenie było od ul. żydowskiej, mimo koński młyn i którędy i jaką szeroką była uliczka, którą chodzono? 8) Jeśli dom Marków dostąpił więcej niźli plac ku-

Świadkowie orzekli, że bóżnica stoi na miejscu dawnego kieratu, że do kieratu jeżdżono „placem pustym na którym się Marek zbudował, ale po tem budowaniu (nie wiedzą) przez czyj plac chodzono, wszakże (pamiętają), że kiedy ten dom zgorzał, tedy znowu przez ten plac chodzono“. A więc nie było nigdy innego dostępu, li tylko przez dom Marka. Nazajutrz po dokonanej autopsyi, roztrząsano sprawę na pełnej Radzie (3/4). Tutaj wysłał Marek swego obrońcę, który zarzucił Radzie niekompetencyę, bo jest sędzią we własnej sprawie, wykazał błędy formalne przy przesłuchiwaniu świadków, niedopuszczenie dowodu strony przeciwnej, brak nieposzlakowania świadków, a w końcu sprzeciwianie się dekretowi króla, ktory tylko bóżnicę przysądził Jezuitom. Na następnym roku [1] (17/4) nie jawił się już Marek, zasłaniając się niekompetencyą sądu, a stanął dopiero na trzeciej rozprawie (20/4) i wyłuszczył przez pełnomocnika, że Jezuici żądają tego, co im się nie należy. Rada uznała słuszność wywodów Marka i uwolniła go od dalszego usprawiedliwiania się [2].

Decyzya Rady musiała wypaść dla Żydów przychylnie, gdyż w przeciwnym razie musiałoby Miasto natychmiast przystąpić do wykupna gruntów. Lecz w międzyczasie zaszły wypadki, które całą sprawę na inne wprowadziły tory.

Układ między Jezuitami a Żydami w Warszawie.

Burzliwy był sejm tego roku. Zeszłoroczny sejm zerwano, miano tedy tego roku wszystko załatwić.

---

piony od ojca wynosił? 9) Szkolnik Mojsze wiele placu dostąpił i w którem miejscu?

[1] C. L. 361, pg. 505.

[2] C. L. 361, pg. 508.

Równocześnie, jak wiadomo, zwołał Zebrzydowski sejmik do Proszowic, ztamtąd pojechał na sejmik małopolski do Korczyna, a w końcu na powszechny zjazd rokoszy do Stężycy na dzień 9/4 1606 r. Tymczasem na sejmie walnym się burzyło, zjechał tutaj stronnik Zebrzydowskiego, głowa innowierców, Janusz Radziwiłł. Pod jego naporem i wpływem szlachty małopolskiej spisano grawamina przeciw królowi; a między nimi §, że król otacza się Jezuitami. Król na zarzuty odpowiedział, lecz to nie uspokoiło umysłów; król sejm opuścił, lecz nie długo potem Janusz Radziwiłł opuścił również sejm i przeszedł do Stężycy. Wśród takich warunków miał trybunał koronny rozpatrywać sprawę lwowską, z powodu odwołania się Żydów. Wiedzieli Jezuici, że przed tem forum przegrają i postanowili ją odwlec [1]. Lecz to nie szło. Żydzi, którzy dotychczas wszelkich używali środków, by sprawę ugodowo załatwić, ba nawet ofiarowali 22000 złp. odstępnego, nie chcieli stracić dobrego terminu. Trudności były obustronne, za wykupno gruntów żądali Żydzi krocie, a Rada nie chciała dać grosza; w końcu wdał się w całą sprawę arcybiskup Zamojski i wraz z prowincyałem Decyuszem Striverem, ks. Gajewskim i delegatami Żydów bawiącymi w Warszawie sporządził układ, oparty na obustronnych ustępstwach. Mocą tego układu ratyfikowanego dnia 10/4 [2] 1606 r. „powinni dać ci to Żydzi lwowscy, miasto tych placów, domów i bóżnicy, które

---

[1] Hist. Coll., pg. 61 oraz pg. 64. Tumultante Regno comitiisque per rokiszianos gravi contra regem eique adiunctam societatem, fremitu ac invidia laborantibus, iustus timor habebat nostros, ne in eo demum campo si pugna cum adversariis committenda foret, victores ii evaderent, resque societatis labefacturetur.. Differendum totum in aliud tempus consultius videbatur.

[2] Nr. mat. 54.



Ryc. 29.
Ulica Różana (dom Gombrychta i Niewesasa).
(Zdjęcie fotograficzne od ulicy Boimów).

między Żydy leżą i oddawna już prawem służą, przez zamianę: dom panny Podsędkówny od dożywocia jej oswobodzony, dom Fanków, ulicę od furty miejskiej, dom krawca Mikołaja, dom Włoszyna, dom x. officyała (lub 2000 złp.) starą szkołę i łaźnię miejską... których to domów i placów, na dwóch kwadratach położonych za kupnem żydowskiem, zapisy jako najwa-

żniejsze OO. Jezuitom służyć i należeć mają". A więc Jezuici mieli w zamian otrzymać wszystkie domy położone między placem św. Ducha, a niższym zamkiem poprzez uliczkę, wiodącą do furty miejskiej. Tam mieli już kilka zapisów i tam pragnęli osiąść oddawna; teraz mieli to otrzymać za pieniądze żydowskie i mieli sposobność wydostania się ex olidis secutivis Judaeorum — jak zgryźliwie swoim trybem pisze Zimorowicz. Termin wykupna tych domów naznaczono na 15 sierpnia; Jezuici mieli się wystarać o zgodę Rady i pozwolenie króla i zrzec się wszelkich pretensyi do domów i placów im przysądzonych dekretem z dnia 3/1 1606 r. Gdyby Żydzi nie chcieli lub nie mogli wypełnić swego zobowiązania do 15/9, zyskuje dawny dekret moc obowiązującą. Już dnia 21/4 uzyskali Jezuici limitacyę wyroku z 3/1 [1].

Czy obie strony, podpisując kontrakt, były świadome zobowiązań i ciężarów na się wziętych? Sądzimy, że tak! Lecz jednej i drugiej stronie chodziło o czas; Jezuitom, by przeczekać burzę nad ich głowami zawisłą, Żydom zaś o czas do dalszych pertraktacyi; zresztą jedna i druga strona mogły tylko zyskać na zamianie.

* * *

Wszystkie te układy zawarto bez wiedzy i woli najważniejszego kontrahenta t. j. Rady miejskiej; a przecież z nią należało się najpierw porozumieć, czy zechce sprzedać starą szkołę i łaźnię. To też po powrocie posłów do Lwowa zaczęli Żydzi pertraktować z Radą i ofiarowali jej za te dwa budynki 3000 złp. Lecz Rada nawet nie chciała o tem słyszeć. Nie chodziło na razie — zdaje się o wysokość sumy, choć i to zaważyło na szali,

---

[1] Limitationis tenor: Consul. z r. 1606/7, pg. 283—8 (AML.).

lecz o zasadę, by nie wpuszczać Jezuitów do miasta. Kiedy Jezuici widzieli, że sprawa ugrzęzła, nie czekali upływu oznczonego terminu, lecz wpłynęli na instygatora grodzkiego Gariciusa, aby im pomógł w egzekwowaniu dekretu z 3/1 1606 r. Na wezwanie instygatora udali się członkowie Rady Anserinus, Albert Mlisonius, Wolfgang Scholz Wolfowicz, dr. Jerzy Boim i Stanisław Poznańczyk, aby na miejscu otaksować dom Izaka Süskindowicza odnośnie do § 1 dekretu z 3/1 [1]. Süskindowicz — a raczej ówczesny posiadacz — nie chciał zrazu wpuścić komisyi, a gdy na energiczne pukanie otworzył, oświadczył krótko, że nie powinien i nie chce w żadne układy wchodzić z Jezuitami „obstante amicabili compositione inter PP.S.J. et Judaeos leop. facta“ [2].



Ryc. 30.
Herb miejski na domu Gombrychta (Boimów 30).

Komisya odeszła nie otaksowawszy kamienicy; dnia 12 lipca [3] wezwał prokonsul Żydów na ratusz; stawili się wraz z adwokatem Mikołajem Smarzawskim. Tutaj kazano się Żydom usprawiedliwić ze swego postępowania; Smarzawski wygłosił długą obronę, w której wyłuszczył, że dopóki nie upłynął termin limitacyi, Rada niema prawa taksowania gruntów; Jezuici odpowiedzieli na to, że limitacya jest aktem prywatnym, który, tylko o tyle wstrzymuje skutki wyroku z 3/1, o ile się

---

[1] Consul. annus 1606, pg. 288—7 (5/7 1606).
[2] C. L. 361, pg. 978.
[3] C. L. 361, pg, 1017.

wykonuje układ z 19/4, teraz zaś, gdy się nic w tej materyi nie robi, żądają od Rady, by natychmiast przystąpiła do wykupna gruntów żydowskich. Prokonsul oświadczył gotowość przeprowadzenia ekspropriacyi, skoro Jezuici złożą potrzebne pieniądze, bo Rada pieniędzy niema. Ks. Gajowski orzekł, że Jezuici pieniędzy nie dadzą i obie strony rozeszły się rozsrożone, a sprawa ugrzęzła na dobre. Nie pomógł tutaj również list Zygmunta III z 20 lipca [1], w którym upomina Radę, by pomogła Jezuitom w wykupnie gruntów między placem św. Ducha i zamkiem. Rada nie chciała dać i nie miała pieniędzy i nię zważała na nic, a tymczasem zaszły polityczne wypadki, które zwróciły oczy wszystkich w innym kierunku; na lokalne spory nie było czasu, ni cierpliwości.

* * *

Rokosz Zebrzydowskiego wybuchł w całej pełni; szlachta zebrana w Pokrzywnicy pod Sandomierzem 12 sierpnia b. r. uchwaliła 67 artykułów, z których 28 żądał ograniczenia Jezuitów na Poznań, Kalisz, Wilno, Lublin, Brunsberg, Pułtusk, Jarosław i Nieśwież, przymusowej wysprzedaży własności jezuickich w innych miastach do dwóch lat, oraz usunięcia z Dworu „owego własnego instrumentum“ t. j. Boboli czy Skargi [2].

Wszystkie te antijezuickie starania brano w Rzymie na seryo; jenerał ich Aquaviva upomina w liście datowanym 5/9 r. 1606 Skargę, by odwiedzał niechętnych Zakonowi panów i do Rzymu pilnie donosił o tem, co się dzieje. Sam Aquaviva pisze do Jana Gostomskiego

---

[1] W zbiorze listów w Arch. m. Lw. pod Zygmunt III, Nr. 9.

[2] Załęski: Jezuici w Polsce, I, II, 685. U Rembowskiego: Rokosz Zebrzydowskiego jest grawaminów 64, a antijezuicki jest 90 (II, 301).

i kanclerza Pstrokońskiego, jakoteż rozpisuje modły o uspokojenie królestwa; Skarga udaje się o protekcyę do księcia Janusza Ostrogskiego[1].

Dnia 13 września doręczono królowi w Wiślicy grawamina; natychmiast donosi o tem Skarga do Rzymu i w kazaniu, wygłoszonem (17/9) do senatorów, zbija zarzuty wygnania Jezuitów z Krakowa i Lwowa.

Nie tu należy opis przebiegu rokoszu i całej akcyi Jezuitów, dość wspomnieć, że papież Paweł V wysłał w tej sprawie brewe do Zygmunta III dnia 1 czerwca 1607 r. — lecz było już niepotrzebnem; już 29/5 upadła bowiem sprawa w senacie tak dalece, że Jezuici na niej jeszcze wygrali; wpuszczono ich napowrót do Torunia. Jeszcze 2 miesiące, a pokonano rokoszan i rozbito ich wojsko na otwartem polu.

Teraz dopiero mogli pomyśleć Jezuici lwowscy o uregulowaniu swej sprawy. Wysłane w międzyczasie do Rady listy: Zygmunta III i biskupa Pstrokońskiego, nie odniosły żadnego skutku (3/3 1607)[2].

* * *

Jezuici zabrali się teraz na seryo do pracy; wiedząc, że półśrodkami nic nie uzyskają, postanowili pozyskać dla siebie najwyższe osobistości w państwie. Królowi, który potrzebował pieniędzy na wypłatę żołdu, pożyczyli za pozwoleniem prowincyała Strivera, a pośrednictwem sekretarza Krzewskiego 10.000 złp. z zapisu Elżbiety Sieniawskiej i to bez skryptu dłużnego.

Żółkiewskiego umieli pozyskać przez żonę, na którą — jak wiemy — miał ogromny wpływ spowiednik

---

[1] Załęski ut supra, str. 639, ss.

[2] AML., Zbiór listów: pod Zygmunt III, L. 10, oraz zbiór listów pod „P“ L. 71.

Jezuita O. Galezyusz. Żółkiewski był teraz po rozgromieniu wojsk rokoszych, schwytaniu i skompromitowaniu Herburta, pierwszą osobistością w Rpltej — jej pacyfikatorem.

Regina Żółkiewska umiała męża swego zniewolić do zajęcia się sprawą lwowską; oto kiedy Żółkiewski po zupełnem ubezwładnieniu rokoszan wracał do domu i na zamku w Żółkwi przyjmował ze wszystkich stron życzenia, Żółkiewska miała wobec całego pocztu rycerzy upaść mu do nóg i odebrać od męża słowo, że w nagrodę zwycięztwa poprze lwowskich Jezuitów.

Żółkiewski zabrał się też natychmiast do pracy, napisał w tej sprawie list do króla, oraz wysłał na dwór superiora Zakonu z O. Galezyuszem.

Król przyjął posłów na publicznem posłuchaniu, przy czem była też obecną królowa Konstancya. Tutaj miała się powtórzyć scena z zamku żółkiewskiego; królowa choć chora, miała upaść do nóg małżonkowi i prosić o ostateczne załatwienie tej sprawy, a król, podnosząc ją, przyrzekł to solennie.

.Oba te fakty podane dosłownie za kronikarzem [1], opisującym wszystko z wielką drobiazgowością, nie mogą niestety być skontrolowane dla braku równoległych źródeł, świadczą atoli w każdym razie o tem, że u dworu na seryo się tą sprawą zajmowano i stanowczo chciano ją zakończyć pomyślnie dla Zakonu.

Król wydelegował nową komisyę; członkami jej zostali Mikołaj Daniłowicz, krajczy koronny, drohobycki, bełski, czerwonogrodzki starosta, Piotr Ożga z Osy, sędzia ziemski lwowski i Jan Swoszowski, pisarz ziemski lwowski, znany nam z afery złoczowskiej [2]; na czele

[1] Hist. Coll., pg. 67—69.

[2] Vide cap. V, str. 84.

komisyi stanął Żółkiewski. Komisya miała oddać w posiadanie Jezuitom starą szkołę i łaźnię, oraz wyznaczyć inne grunta i domy obok niej położone.

Widzimy tedy, że w międzyczasie pogodzili się Jezuici z Żydami co do wysokości ekwiwalentu i wszelka akcya była teraz skierowaną przeciw upornej Radzie.

W tej myśli wygotowała kancelarya królewska dwa mandaty: jeden[1] dla Żółkiewskiego i komisyi, zawierający jej kompetencyę, drugi[2] dla Rady; tam król rekapituluje przebieg procesu, wyrzuca Radzie jej nielojalność i żąda kategorycznie (requirimus serio a fidelitati vestra...), aby miasto dopomogło wszelkiemi siłami (studio, ope, atque auxilio promoveant) Jezuitom do osiągnięcia zamierzonego celu.

* * *

List królewski i wiadomość o przybyciu nowej komisyi[3], wywołały na ratuszu lwowskim wielką konsternacyę. Postanowiono bronić nowych gruntów do upadłego i użyć wszelkich środków prawnych, a może i bezprawnych, by postawić na swojem. Że rzeczywiście się obawiano rozruchów, dowodzi pismo królewskie do podstarościego lwowskiego, w którem mu się poleca asystowanie komisyi, oraz użycie wszelkich środków na wypadek, gdyby ktoś chciał gwałtem przeszkodzić jej czynności[4].

W połowie stycznia zjechała komisya. Odbywały się wówczas we Lwowie sądy ziemskie, a że jarmark

---

[1] Znany w streszczeniu z kroniki Jezuitów (pg. 70).
[2] AML., Ks. 227, 4/12 1607.
[3] Hist. Coll., pg. 70.
[4] C. L. 368, pg. 426—45.

styczniowy był zazwyczaj ożywiony, zjechało mnóstwo szlachty i panów.

Żółkiewski przyjechał z żoną i rozpoczął swe czynności komisarskie od wysłuchania mszy św. u Dominikanów. Następnie udał się na ratusz i przedłożył delegacyę królewską oraz zapowiedział, że chce natychmiast rozpocząć swe czynności. Rzeczoznawcy miejscy, cechmistrze i towarzysze murarscy: Wojciech Kapinos, Adam Pokora, Paweł Rzymianin, Jędryś Nierychły, Ambroży Przychylny, Zacharyasz Sprawny i Wojciech Życzliwy, oszacowali z jego polecenia budynki miejskie „nie dlatego, aby ją za tą cenę miał z nowej materyi murować, ale według dobroci tamtych murów, które się ponaruszały i osłabiły i materya w nich naruszona... oprócz placu, na którym stoją".

Otóż według tego oszacowania były warte:

mury	łaźni	1780 złp.,		drzewo	220 złp.
„	szkoły	1016 „	20 gr.,	„	134 „

czyli razem otaksowano oba domy na 3150 złp. 20 gr., okrągło 3000 złp. [1].

Bezpośrednio po tem oszacowaniu zeszła komisya na miasto i oddała Jezuitom przysądzone place i domy na własność, nakazując Radzie opróżnienie ich na św. Paschalisa, t. j. początek maja. Złp. 3000 zobowiązali się dostarczyć Żydzi, zadowoleni z takiego obrotu sprawy.

Rada, która in pleno asystowała komisyi, zgłosiła na miejscu protest przeciw zgwałceniu praw własności Miasta, komisya zaś dała równocześnie praenotować w Grodzie oddanie na własność obu realności [2]. Jednej

---

[1] Akt szacunkowy w całości, Nr. mat. 57.
[2] C. L. 363, pg. 115, 23/1 1608.

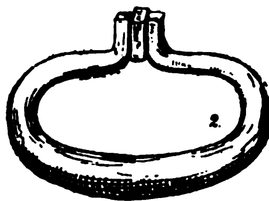
kwestyi nie załatwił Żółkiewski, lecz odesłał ją z powrotem do króla, t. j. wynagrodzenie Miasta za stratę 100 złp., pobieranych rocznie tytułem najmu starej szkoły.

Dnia 24 stycznia zawiadomił Żółkiewski oficyalnie o dokonanym fakcie króla i Radę miasta i opuścił Lwów [1].

* * *

Co miała Rada teraz uczynić wobec dokonanego faktu?

Uradzono jeszcze raz wysłać delegatów do Krakowa z przedstawieniem do króla, że miasto jest ciasne, oraz, że Rada dołoży wszelkich starań, aby Jezuici uzyskali wpierw przeznaczone grunta żydowskie, byle tylko nie zabierać nowych domów i placów. Wyjechali do Krakowa: Stanisław Gąsiorkiewicz (Anserinus), Adam Śmieszek, Kasper Schlegel, dr. med. i Łukasz Michniewicz [2] i natychmiast poczęli czynić starania, by uzyskać posłuchanie u króla. Lecz król aż nadto był przychylny Jezuitom i rozgniewany na Radę za jej krętactwa, by mógł spokojnie wysłuchać wywodów deputacyi; to też już na początku audyencyi wpadł w furyę i dopiero Skarga — który



Ryc. 31.
Klamka z domu Niewczasa (Boimów 28).

---

[1] Oryginał w Arch. m. Lw., ks. 223.
[2] AML. fasc. 278, L. 39 (1.3 1608).

przedtem w złem świetle Radę lwowską przedstawiał — musiał króla mitygować[1].

Delegacya wróciła do Lwowa nic nie załatwiwszy, a tu tymczasem przypadł termin płatności 3000 złp. Żydzi złożyli je do rąk ks. Radzimskiego, a ten chciał je dnia 20/3 wręczyć na zamku niższym reprezentantowi Rady. Lecz Jan Łaszyc, rajca miejski, pieniędzy nie przyjął, a podstarości Poradowski sam je skwitował i odesłał do depozytu grodzkiego. Rada wniosła drugi protest przeciw zgwałceniu praw miejskich[2], postanowiła jeszcze raz wysłać deputacyę do Krakowa i spróbować po raz ostatni szczęścia w trybunale nadwornym.

* * *

Tymczasem sytuacya znów się zmieniła. Konstelacye się przesunęły i to pod naporem następującego faktu. Oto bogaci przedmieszczanie lwowscy, zwłaszcza z Halickiego, zapragnęli, by ich domy się znalazły w obrębie murów. Wysłali deputacyę do króla, która przedłożyła plan rozszerzenia fortyfikacyj miejskich w ten sposób, że mury miały się ciągnąć od Wysokiego zamku przez Strzelnicę, Łyczaków, Rury (ul. Kochanowskiego), Zieloną, Cytadelę, górę M. Magdaleny (dziś zniesioną), ogród pojezuicki do bramy Krakowskiej. Póżniej ścieśniono ten plan i miano mury bliżej dawniejszych prowadzić. Król zajął się gorliwie tą sprawą, bo było w interesie

---

[1] Hist. Coll. pg. 72. Quod tantas regi iras subito proritavit (?), ut in reum prae foribus stantem in atrio, acerbe graviterque injectus, etiam gravius animadvertere voluerit, ni Pater Skarga, istius negotii actor primarius, supplex cum aliis intercessisset. Eiusdem opera, hunc, ceterosque leopolienses, posito supercilio in suum conspectum supplices rex postmodum clementer admisit.

[2] C. L. 363 pg. 406 (quietatio) oraz AML. fasc. 278.

Rządu otrzymać na Rusi obszerną warownię, bez wydania grosza ze skarbca państwowego. Decydującym w tej sprawie był jedynie Żółkiewski i jemu też oddał król jej rozpatrzenie [1].

Rada była od samego początku przeciwną całej sprawie, rozszerzenie murów godziło na całość miasta, oraz na prawa i przywileje jego mieszkańców, a tu ma Żółkiewski w ręku obie sprawy: jezuicką i forteczną. Wiedziała Rada, że gdy go sobie zrazi dalszym uporem w sprawie z Jezuitami, narazi się na gorsze skutki: rozszerzenie ustroju miejskiego na korzyść przedmieszczan i Bóg wie, jakie jeszcze zawikłania.

Postanowiła tedy Rada poświęcić już i tak przegraną sprawę jezuicką dla drugiej. Nawiązano z Jezuitami stosunki i pertraktowano kilka tygodni; po pewnej naradzie przystąpił prokonsul do odchodzącego superiora, odprowadził go do bramy klasztornej i prosił go, by zechciał wyjechać z deputacyą miejską do Krakowa. Superior się zgodził. Przed wyjazdem ułożono się z Jezuitami, że miasto ustąpi za odpowiedniem wynagrodzeniem starą szkołę i łaźnię, zastrzega sobie tylko tą formalność, że król nie ogłosi swej ostatecznej decyzyi we formie rozkazu, tylko w formie wyroku cywilnego [2].

O to mieli się postarać Jezuici. Wszystko inne miano wyrównać pieniądzmi; Rada miała za swe bu-

---

[1] Przedmieszczanie, znając wpływ Jezuitów, zwrócili się do nich po radę — a nobis itaque consilium et opem petiere — pisze kronikarz na stronie 72.

Cała sprawa: Zubrzycki: Kronika, str. 286. Ten plan podjął Władysław IV. vide Czermak: Plany wojenne Władysława IV.

[2] Si rex non per nudum imperium, sed forma decreti civilis id statuisset. Hist. Coll. pg. 72.

dynki otrzymać bezwzględnie wyższą sumę niż 3000, stosowny ekwiwalent za czynsz ze starej szkoły, oraz wynagrodzenie kosztów nowej furty i nowego mostu na fosie; Jezuici zaś mieli otrzymać wysoką sumę na wykupno prywatnych domków i placów, wyliczonych w kontrakcie z 10/4 1606 r. Tych pieniędzy mieli dostarczyć Żydzi[1]. Po dokładnem omówieniu wszystkich szczegółów wyjechali do Krakowa: Dąbrowski, Jan Juliaszowicz i Stanisław Anserinus, a z nimi superior Radzimski[2].

Wszystkie te układy nie uszły uwagi Żydów, bali się oni, by nowa zgoda między dawnymi wrogami nie odbiła się na ich skórze i dlatego w ślad za deputacyą miejską wysłali swoich pełnomocników. Wyjechali do Krakowa Marek Izakowicz, Aron Rubinowicz i Moszek Mendlowicz. Nachman jeszcze się snać nie wywikłał ze swej prywatnej sprawy. Otrzymali oni pełnomocnictwo do zakończenia sprawy za wszelką cenę; chodziło tylko o uwolnienie bóżnicy i domów żydowskich[3].

Obie deputacye przybyły do Krakowa na czas przeprosin Zebrzydowskiego. Wielu magnatów było tu zebranych, by być świadkami tak długo oczekiwanej zgody w Rpltej.

* * *

Zygmunt III był chory dłuższy czas na febrę; ledwie wstał z łóżka zajął się sprawą lwowską i osobi-

---

[1] Że sprawy pieniężne załatwiono bez udziału Żydów, wynika jużto z wysokości świadczeń, na któreby się nie byli zgodzili, jużto pośrednio z ostatniego dekretu królewskiego.

[2] Skład deputacyi: AML. ks. 228, pg. 566.

[3] AML. ks. 228, pg. 566.

ście przewodniczył rozprawie [1]. Odbyła się ona w pierwszych dniach czerwca, a stanęli ze strony Jezuitów ks. Piotr Skarga, prowincyał Zakonu ks. Fabriciusz, oraz superior lwowski Radzimski. Żydzi nie stanęli, bo ich sprawy nie tu miano sądzić. Miasto reprezentowała deputacya wyż podana. Po rekapitulacyi całego procesu i wysłuchaniu stron, wydał trybunał wyrok, datowany dnia 11/6 1608 r. Tam nakazuje się Radzie, by pod rygorem utraty 10.000 węg. duk. wadyum — bezzwłocznie przyjęła i pokwitowała sumę 3000 złp., złożoną w depozycie grodu lwowskiego i oddała w posiadanie łaźnię i szkołę najdalej do 6 tygodni. Zakazuje dekret Miastu stawiania jakichkolwiek przeszkód w skupywaniu sąsiednich gruntów i domów. Równocześnie unieważnia król dekret z 3/1 1606 i oddaje Żydom domy zakwestyonowane tym wyrokiem. Dekret ten natychmiast doręczono delegatom lwowskim [2].



Ryc. 82.
Klamka z domu Szmujły Wiśniowieckiego (Boimów 32).

Osobnym mandatem, datowanym również 11/6, mianuje król komisarzy dla ostatecznego uregulowania tej sprawy; zostali nimi: arcybiskup Zamojski, biskup Pstrokoński i wojewoda płocki, Stanisław Krasiński [3].

Komisya zebrała się natychmiast do sformułowania układów przedtem prywatnie zawartych. Znając chwiej-

---

[1] Źródła do tej rozprawy są zawarte w ks. 223, pg. 560—570 AML.

[2] Oryginał AML. ks. 223, pg. 562 ad 111. Nr. mat. 58.

[3] Oryginał w AML. ks. 223.

ność stron, kazała wszystkim trzem stronom spornym założyć po 2000 złp. wadyum, czem je zobowiązała do bezwzględnego poddania się wyrokowi. Dnia 13 czerwca wydała komisya swe orzeczenie, zawierające następujące punkty:

1) strony poddają się bezwzględnie wyrokowi.

2) Żydzi mają zapłacić miastu za łaźnię i szkołę 3000 złp.

3) Żydzi mają zapłacić miastu za furtę oraz za rekonstrukcyę murów 4000 złp. w 3 ratach po 1333 złp. 10 gr. na św Jana Chrzciciela roku 1609, 1610 i 1611.

4) Żydzi mają płacić jako ekwiwalent czynszu ze starej szkoły po 100 złp. w latach 1609, 1610, 1611, 1612, 1613 i 1614, a oprócz tego w ostatnim roku złożą ryczałtem 2000 złp.

5) Żydzi zawrą z Jezuitami osobną intercyzę, poczem wygotują Jezuici cesyę ze swego prawa do domów żydowskich, po intercyzie zaś i cesyi wyda Rada oficyalną kwietacyę ze wszystkich praw do posiadłości żydowskich, bez naruszenia praw miejskich, płynących z tytułu czynszu gruntowego lub pierwokupu.

6) Co się tyczy bóżnicy, to oddano ją Żydom, lecz jako dom prywatny, dalsze używanie jej na modlitwę zależne jest „od woli króla JMości i woli arcybiskupa lwowskiego".

7) Wszystkie układy muszą być zatwierdzone przez kancelaryę królewską [1].

Odnośnie do tego dekretu zawarła 21 czerwca, Rada reprezentowana przez Anserina, Dąbrowskiego i Łukaszowicza z Jezuitami układ, w którym omówiono do-

---

[1] Oryginał układu w AML ks. 228. Kopie w aktach grodzkich oraz luźnych fascykułach AML.

kładnie pomiary domów, regulacyę ulicy, obowiązek pomocy przy skupywaniu prywatnych domków, a nawet karność przyszłych uczniów jezuickich i t. p. Kontrakt ten sformułował powołany ze Lwowa syndyk miejski: Scharfenberg-Ostrogórski [1].

Dnia 22 b. m. upomniał znów król Radę, by dotrzymała warunków, zastrzeżonych dekretami i kontraktem — snać musiały nastąpić nieporozumienia lub niebardzo dowierzano Radzie.

Nazajutrz, t. j. dnia 23 czerwca, zawarli Żydzi z Jezuitami ową zawarunkowaną intercyzę, zawierającą następujące punktacye:

1) Obie strony składają wadyum po 11.000 złp.

2) Anuluje się kontrakt z 10 kwietnia 1606 r.

3) Żydzi wypłacą za dom podsędkównej tyle, za ile go utargowano (ile?).

4) Na wykupno reszty domów wypłacą Żydzi Jezuitom 11.000 złp. w 3 ratach. I. rata 23/6 1608 = 4000 złp. II. rata 23/6 1612 = 4000 złp. III. 23/6 1613 = 3000 złp.

5) Niezapłacenie jednej raty pociąga za sobą płatność całej sumy, lub utratę wadyum.

6) Gdyby Jezuici przed jakimś terminem utargowali dom, muszą Żydzi przed terminem wypłacić najbliższą ratę, lecz musi się ich wpierw o 12 tygodni uwiadomić.

7) Strony zobowiązują się tą intercyzę legalizować w kancelaryi królewskiej.

8) Jezuici zobowiązali się cedować Żydom place i domy im przysądzone [2].

---

[1] Oryginał polski w AML. ks. 223, ant. pg. 576 ad 115, oraz kilka odpisów.

[2] Oryginału intercyzy nie znalazłem, posługiwałem się tedy odpisem, wciągniętym w kronikę jezuicką, str. 75. Nr. mat. 60.

Dnia 25 czerwca wydali Jezuici Żydom cesyę ze wszystkich domów i placów, przysądzonych im dekretem z dnia 3/1 1606. Po wyliczeniu szczegółowem wszelkich domów, cedują Jezuici synagogę, położoną między ścianami domu Markowego, skonfiskowaną dekretem królewskim i przysądzoną Jezuitom, oraz wszystkie inne domy i grunty, które kiedykolwiek były oddane Jezuitom, a są położone w ulicy Żydowskiej, nie zastrzegając sobie żadnego prawa lub jakiejkolwiek pretensyi [1].

Tego samego dnia aprobował król cesyę i intercyzę [2].

Dnia 26/6 wydała kancelarya królewska roboracyę wszystkich układów, dekretów i punktacyi, zawartych i wydanych dnia 13/6 i t. p. [3].

Po tych formalnościach oddali pełnomocnicy syndykowi Scharfenbergowi wszystkie akta, a on zabrał je

---

PRZEGLĄD ZOBOWIĄZAŃ ŻYDOWSKICH.

Żydzi mają płacić:

	Miastu	Jezuitom
1) 23/6 1608 . .		4000
2) 24/7 1608 . .	3000	
3) 24/6 1609 . .	1333·10+100	
4) 24/6 1610 . .	1333·10+100	
5) 24/6 1611 . .	1333·10+100	
6) 23/6 1612 . .	100	4000
7) 23/6 1613 . .	100	3000
8) 23/6 1614 . .	2000+100	
	9600 +	11000 złp.

= 20.600 + nieznaną wartość domu podsędkównej.

[1] AML. ks. 223, pg. 582.

[2] Ibid. ant. pg. 584 ad 113.

[3] Approbatio conditionum de dato 21/6 AML. ks. 223. Roboratio arbitramenti ks. 223, ant. pg. 569 ad 113. Approbatio arbitramenti ks. 223, pg. 572 ad 114.

do Lwowa i złożył w archiwum miejskiem, gdzie spoczywają po dzień dzisiejszy (Księga 223).

* * *

Dnia 23 lipca t. r. zjechała Komisya[1] dla ostatecznego wytyczenia miejsca i położenia kamienia węgielnego pod kollegium jezuickie.

Na zamku niższym stają: Żółkiewski, Stanisław Włodek z Hermanowa, wojewoda bełzki, halicki i ko-



Ryc. 88.
Herb miejski na domu Szmujły Wiśniowieckiego (Boimów 82).

łomyjski starosta, Sebastyan Sobieski, chorąży koronny, Jan i Mikołaj Daniłowicze, Piotr Ożga z Osy, Swoszowski, Poradowski, reprezentanci Rady i Kahału. Tutaj

---

[1] C. L. 363, pg. 951. Nr. mat. 61.

wydaje podstarości z depozytu sumę 3000 złp., a po skwitowaniu, przez Radę, udaje się Komisya na miejsce, gdzie miało stanąć kollegium wraz z kościołem. Tutaj wytyczył Żółkiewski miejsce, oraz wyznaczył domy prywatne, jakie ma się wykupić. Tutaj też przedłożyła Rada swą prośbę co do fortyfikacyi, a Żółkiewski przyrzekł, że ją korzystnie załatwi. Również i Żydzi prosili o pozwolenie odprawiania nabożeństw w synagodze, lecz Żółkiewski na to nie pozwolił, lecz utrzymał w mocy klauzulę dekretu z 11/6. W końcu kazał Żółkiewski sporządzić protokół swych czynności w formie uroczystego aktu i wpisać do aktów grodzkich. Na tem zakończyła Komisya swe czynności.

Na tem też skończył się proces. Wszelkie dalsze czynności stanowią tylko formalne zakończenie sprawy, ściągnięcie zobowiązań i pokwitowanie ich. Miasto umiało dobrze dopilnować terminów, akta miejskie zawierają kwity na każdą poszczególną ratę.

Jezuici, korzystając z klauzuli, dozwalającej im przed terminem ściągnąć pewne sumy, pobrali 4/3 1609 = 2000 złp., we wrześniu tego roku 3000 złp., w r. 1610 = 2820 złp., pod koniec tego roku 20 złp., w latach zaś 1611, 1612, 1613 po 1000 złp.[1]. Z terminów spłat możemy wnioskować o szybkości w skupywaniu domów prywatnych; nie bardzo szybko musiało to iść i nie jedną musieli mieć przeszkodę od strony Miasta, kiedy król musiał przypominać Radzie jej obowiązki (Wilno, 24/8 1609 r. Obóz pod Smoleńskiem 31/12 1609, 6/5 1610 i t. p.)[2].

---

[1] Hist. Coll. pg. 76.

[2] a) AML. ks. 227, pg. 86.
b) Ibid. list pod Z. III. Nr. 14.
c) „ „ „ „ „ Nr. 15.

Żydzi płacili punktualnie wszystkie raty, a oprócz tego czynili starania, by uzyskać pozwolenie arcybiskupa i króla na odbywanie nabożeństw w synagodze. Niestety, nie znamy dokładnego przebiegu rokowań, dość na tem, że na wiosnę r. 1609, a więc w pół roku po załatwieniu sprawy, uroczyście otwarto świątynię. Świadczy o tem całkiem dokładnie wstęp, podany przez Izaka Ben Samuela Halevy'ego (z pokolenia Lewi), do jego własnego wiersza, napisanego na uroczystość otwarcia tej synagogi. — Wiersz ten, „Szir giula" — pieśń zbawienia — do dnia dzisiejszego się odczytuje w rocznicę otwarcia synagogi, w sobotę pohamanową. Wobec nieprzerwanej tradycyi musimy ten dzień przyjąć, jako dzień otwarcia.

Jakie ofiary musieli ponieść Żydzi, zanim uzyskali tę licencyę, jest nam niewiadomem.

Na rok 1613 przypadała ostatnia rata jezuicka i tę kwotę odebrał i skwitował rektor, ks. Mikołaj Cyrowski.

Miastu mieli Żydzi ostatnią ratę wypłacić w r. 1614. Miasto, potrzebując pieniędzy, zażądało ostatniej spłaty o rok wcześniej i Żydzi „ex tum accomodando se necessitati Reipublicae Civitatis, et tempus solutioni destinatum, anticipando", wypłacili sumę 2100 fl. dnia 15 listopada 1613 r.

Kwietacya wydana ówczesnym seniorom [1]: Markowi Izakowiczowi, Izraelowi Czechowi i Aronowi Rubinowiczowi, kończy się następującą klauzulą:

„Atque ita parte ab utraque implementum et satisfactio arbitramento... agnoscitur et silentium perpetuum pro praemissis accasionibus imponitur" [2].

---

[1] Consul. r. 1613, pg. 1658.

[2] Regestra do procesu vide dodatek III przy końcu rozprawy.

Po dzień dzisiejszy wydobywa w sobotę rocznicową szkolnik z biblioteki synagogalnej stary manuskrypt pieśni Izaka, a szczupła garstka pobożnych słucha z namaszczeniem wiersza, odczytywanego na pewną właściwą nutę:

„Wywyższam Cię, o Wiekuisty, gdyż otwarłeś podwoje tej świątyni, a wrogom moim nie użyczyłeś radości z mego nieszczęścia[1]... wysłuchałeś mnie, gdym wołał do Ciebie, a więc przyjmij za to me dzięki. Wszak już na równi potknęła się noga moja, aleś Ty moim był zbawcą... niech więc w tej chwili wesela, zabrzmi pieśń nowa: „Chwała Ci, Panie, na wieki..."

„...Znalazłeś nas na puszczy... ocaliłeś nas z Egiptu... w Babilonie nas nie opuściłeś... Chwała Ci, Panie, na wieki... I Grecy nam życie zatruwali...

„...Cztery lata i sześć miesięcy była świątynia zamknięta i już ją wróg miał zagarnąć, gdy Ty, Panie, ją wybawiłeś, a nam ją wróciłeś. I świątynia zabrzmiała pieśniami chwały.

„Chwała Ci, Panie, na wieki!"[2].

Oto jedyna pamiątka długotrwałego i kosztownego procesu.

---

[1] Analog. do psalmu 30. 2.

[2] Pieśń w całości drukowana w starym modlitewniku synagogalnym, a przedrukowana u Suchystawa i Cary. Podaliśmy wyjątki w tłómaczeniu dla illustracyi.

VII.

Pożar w r. 1616 i dalsze zmiany topograficzne.

Rekapitulacya poprzednich rozdziałów. Pożar z r. 1616, wybuch jego i przebieg. Dochodzenia i śledztwo. Upór Żydów. Pozwolenie na dalsze budowanie drzewem. Usunięcie kata. Ulgi podatkowe. Dalsze skupywanie gruntów. Najem baszt i wież. Giembrycht kupuje kapnicę i masztarnię. Parcelacya gruntu. Nowe kamienice pod murami. Ulgi w spłatach. Okna w murze miejskim. Domy na łukach. Plan. Budowa domu gminnego (kahału). Bruk i czystość w Gheccie. Wykaz liczebny parcel i kamienic żydowskich. Najem mieszkań u chrześcijan. Zakaz z r. 1633. Proces o zamurowanie okien w murze. Dekrety królewskie i komisye. Wygrana Żydów.

Podaliśmy krótki zarys kilku rodzin żydowskich, które swym sumptem fundowały wszystkie prawie instytucye dobroczynne żydowskie. Szpital, przytulisko, szkoła talmudu i nowa a piękna synagoga, oto są nabytki gminy żydowskiej w czasie od r. 1571 do końca XVI wieku. Cały szereg prywatnych domów murowanych zajął dotychczas puste place i uliczki. Była też i łaźnia żydowska gdzieś w ulicy Łaziennej (Bad-gasse) [1], lecz gdzie była ta uliczka i gdzie ten dom, dokładnie zbadać nie mogliśmy.

Widzieliśmy też, że niektórzy Żydzi otrzymali prawo wprowadzenia do swych domów rur wodociągowych za pewną stałą opłatą, a w r. 1600 poleciło miasto Nachmanowi Izakowiczowi wybrukowanie ulicy żydow-

[1] Pinaks, karta 17, str. 1.

skiej od swego domu do bramy ruskiej (żydowskiej) „czemu dosię uczynił“ [1]. Odrestaurowało się tedy i uzupełniło Ghetto po owym strasznym pożarze w r. 1571; lecz ciasnem być nie przestało. Wolnego miejsca nie było tu już ani krzty. Tylko kapnica i masztarnia zajmujące wielki kompleks [2], oraz ulica wzdłuż murów oto były jeszcze jedyne miejsca, które Żydzi mogli zająć.

Jak wiemy były kapnica i masztarnia przez pewien czas zastawione u Nachmana Izakowicza, lecz zdaje się, że miasto je wykupiło, skoro na nowo były w posiadaniu Rady.

Niedługo cieszyło się atoli Ghetto spokojem, po nieszczęsnym a kosztownym procesie przyszła nowa plaga. Nasza „Judenstadt“, jak już wiemy, była rozsadnikiem wszelkich nieszczęść. I tak, po kilku zarazach niszczących Lwów, przyszedł pożar w r. 1616.

Bojąc się kontroli kupców i cechów miejskich Żydzi — uprawiający niedozwolony paktami handel — chowali po piwnicach beczki z wódką, oliwą, łojem i t. p. „smelcowali“ złoto, srebro, wosk, łój i t. p., zapalne materyały po ciasnych i drewnianych kątach pod strychami [3], nie dziw tedy, że musiało przyjść do nieszczęścia.

We czwartek dnia 26 maja roku 1616 o godzinie 9-ej wieczór [4] wszczął się pożar w drewnianym domu Izraela (Janowicza?) tuż za domem Marka Izakowicza. W jednej chwili dom drewniany stanął w płomieniach. Wiatr był straszny. Płomień przerzucił się na dom Izaka Süskindowicza, a stamtąd idąc wiatrem południowo-zachodnim na kapnicę i masztarnię i dalej na mur miej-

---

[1] Consul. 18, pg. 814—15.
[2] Dziś stoją na tem miejscu domy Nr. 30, 32, 34, ul. Boimów.
[3] AML. fasc. 257, Nr. 29.
[4] ibidem. godzina 21 odpowiada naszej 9-ej.



Ryc. 34.

Dom Salomona Frydmana (Boimów 34). (Z „Patrycyatu " Łozińskiego). (Obacz tekst str. 157).

ski[1]. W ciągu nocy ogień „kilkadziesiąt kamienic żydowskich, ruskich i trzech katolickich (!) do szczętu zniósł, baszty, wieże, blanki na murach i spichlerz miejski popalił“ [2]. Zgorzały: cała ulica żydowska, część bydlęcej i ruskiej [3].

Zimorowicz w następujący sposób opisuje pożar.

Oryginał: Ed. Haeck, str. 176.

26 martii incendium. Daemonia circumforanea ignem orcinum secum ferre, Judaei cohaerendes eorum, faces itidem excidii Hierosolimitani in sinu suo portantes, hoc anno palam fecerut, quo a fronte ad calcem scelerata insula eorum tota conflagravit, fomite ex olidis gurgustiis ipsorum sumpto. Quin etiam contigua tecta armamentarii, propugnaculorumque, insuper postica Armenorum Russorumque eodem torrente flammarum absorpta sunt etc.

Tłómaczenie Piwockiego, str. 290.

Że złe duchy publicznie ogień piekielny z sobą noszą, Żydzi ich współdziedzice pochodnie także zguby jerozolimskiej na swoim łonie nosząc, w tym roku dowiedli, którym z początku do końca ich występna siedziba cała zgorzała z ich zakątków smrodliwych początek wziąwszy, nadto przyległy dach zbrojowni i warowniów (!) tudzież tylna część Ormianów (!) i Rusinów tymże płomieni spłonęły nawałem i t. d.

Nie będę się wdawał w szczegółowe opisy owej strasznej nocy. Straż miejska starała się zrazu gasić, wiadrami skórzanymi — lejąc wodę, lecz na próżno! Przez cały piątek (27/5) trwał pożar, a w sobotę zgliszcza je-

[1] AML. Consul. 26, pg. 848—58.
[2] AML. fasc. 257, Nr. 29.
[3] AML. Consul. 26, pg. 848—58.

szcze tliły. Tego to dnia wysłała Rada komisyę miejską wraz z woźnym dla skonstatowania przyczyny pożaru. Dochodzenia na ratuszu nie dały bowiem pozytywnego rezultatu. Jedni twierdzili, że Izrael topił łój, inni, że ktoś „na panwie obok drewnianej ściany warzył ryby“ [1].

Kiedy komisarze Jan Alembek i Wojciech Gładysz „tam przyszli do Sokołowskiej kamienicy [2], mówili do żydówki, która klucze do sklepu i piwnicy miała, aby im te gmachy otworzyła. Zrazu porwała się była do otwierania, ale zaś postrzegłszy się, nie chciała żadną miarą otwierać, odzywając się na gospodarza swego, że bez niego nie śmie tego uczynić, który potem przyszedłszy i drugich Żydów do siebie wziąwszy, sprzeciwili się i nie chcieli odemknąć sklepów onych“.

Komisya nic nie sprawiwszy, wróciła na ratusz, a za nią przyszli dwaj seniorowie Marek Izakowicz i Marek Moszkowicz (bliżej nam nie znany), z zapytaniem, co ta komisya ma znaczyć.

Na co im pp. Rayce powiedzieli: „Widzimy w was upór i nieposłuszeństwo wielkie urzędowi zwierzchniemu, żeśmy i w ten czas gdy się ten ogień zawziął i szerzył słali po was na Ratusz i wczora także kilkakroć, a nie chcieli przyjść; za czem widząc taką rebellyę waszą, nie zdało się nam więcej na pogardę zwierzchności urzędu swego podawać. Ale doszedłszy tego z inquisicyej, z którego domu i z jakiej przyczyny ten ogień tak gwałtowny i żałosny wszczął się i obawiając się dalszej podniety, posłaliśmy urząd pp. wiernych, aby rewidowali te tam sklepy, jeżeli tam nie masz jakich prochów, siarek, gorzałek, tłustości i inszych rzeczy do zapału

---

[1] AML. consul. 26, str. 348—58.

[2] Należała do Marka Izakowicza.

prędkich, której rewizyi wasi, iż zbronili niesłusznie, to od was urząd potyka, gdyśmy z powinności urzędu naszego przestrzegamy tego, aby do czego gorszego jeszcze Miastu nie przyszło, zwłaszcza, że ognie te jeszcze nie ugasły i wiatr panuje“ [1]. Starszyzna żydowska prosiła o przerwanie konferencyi „do ćwierci godziny“, by się mogła porozumieć ze swoimi, lecz gdy po dłuższym czasie nie wróciła, wysłała Rada tę samą komisyę dla zrewidowania piwnic. Lecz tu zastali „szlachetnego pana Jana Hreczynę pisarza żydowskiego“ który wzbronił „rewizye jakieś czynić na gruntach żydowskich“ bez osobnego odniesienia się do wojewody. Znów sprawa przeszła na ratusz i tu znów Żydzi stawili się opornie: „niepowinniśmy nikomu ni sklepów ni piwnic otwierać, ni towarów swych ukazować, i nie było to nigdy i teraz nie chcemy dopuścić, mamy swój urząd i bierzemy to na się, że nic więcej z tego pogorzeliska żadnego niebezpieczeństwa nie trzeba się miastu obawiać“.

Sprawa skończyła się protestacyą miasta w grodzie, że Żydzi nie pozwolili rozrywać sklepów, czem uniemożliwili ratunek, oraz, że handlują mimo i ponad kontrakty i t. p. [2].

Pamięć tego pożaru pozostała na długo u potomnych. Pisarze miejscy przy wystawianiu pozwoleń lub konsensów budowlanych—wspominają o pożarze ze zgrozą i boleścią. I tak czytamy ustęp w r. 1618 [3]: „post calamitiosum ignis incendium per totam quateram civitatis deseviens, ubi perfidorum in platea domibus lapideis constiterent (!) et omnes funditus conflagratae funestam arearum desolutionem oculis hominum subicerent“.

---

[1] fasc. 257, Nr. 29. AML.

[2] ibidem. Dlaczego to całe dochodzenie oblatowano w grodzie buseckim, jest mi niewiadomem.

[3] AML. Consul. 27, pg. 58—60.

Rada postanowiła skorzystać z dawniejszego zakazu królewskiego, dotyczącego stawiania drewnianych budynków pod murami miejskimi. Osobna komisya zbadała zręby i zdała relacyę Radzie co do udzielania konsensów budowlanych. Lecz wstawili się za Żydami okoliczni „znani ludzie i panowie“ oraz „litość wzięła górę nad sprawiedliwością“. Rada, ława i 40 mężowie „obejrzawszy tak wielkie spustoszenie i wypalenie haniebne“, pozwolili na odrestaurowanie domów, jużto murem, jużto drzewem, oraz na budowanie nowych domów drewnianych, póki Żydów na mury nie stanie. Zastrzeżono, że domy nowe nie mają być wyższe niż na jedno piątro [1], by w drewnianych domach kuchnie były murowane, a piece warowne, zakazano Żydom trudnić się „spuszczaniem gorzałek, łojów, wosków i innych towarów łatwo zapalnych, prócz palenia sreber — gdyż nie było wówczas we Lwowie chrześcijan tem się trudniących. Usunięto również kata z owej wieży i wynajęto ją szkolnikowi na pomieszkanie na lat 20. Za 100 złp., które złożył ryczałtem tytułem najmu za cały czas, miano ową wieżę odrestaurować. Zawarowano Żydom, że nigdy kat w ich dzielnicy mieszkać nie będzie [2]. Dla wspomożenia zaś Żydów po takiem nieszczęściu, prolongowało Miasto dobrowolnie pakta handlowe [3] na lat 10 t. j. do r. 1626. Całe to pozwolenie wydano dnia 13 października r. 1616 [4].

Niedługo później bo już 28 grudnia t. r. uwalnia Zygmunt III — dekretem datowanym z Warszawy —

---

[1] W ówczesnem pojmowaniu rzeczy znaczyło to 2 piętra.

[2] Odtąd mieszkał kat w jednej z bram miejskich. Vide, Czołowski: Pogląd, str. 45.

[3] Vide rozdział o handlu XVIII.

[4] AML. Oddział III A, ks. 190, pg. 184—7 (odpis), Nr. mat. 65.

„tych co się popalili" od wszystkich podatków królewskich i państwowych, miejskich (prywatnych), od poborów, danin, czynszów rocznych, czopowego, podwód, już uchwalonych i później uchwalanych na 4 lata[1].

O ile gmina przedmiejska oraz inne gminy wsparły swoją spaloną siostrzycę, nie da się z aktów lwowskich wydobyć; tyle da się skonstatować, że gmina odbudowała się tym razem tak prędko jak w r. 1571 również bez ładu i porządku. Wydane pozwolenie stawiania domów z drzewa i to pod murami nie pozostało bez skutku. Cały pas ciasny ciągnący się pod murem zabudował się szybko, miasto wielkie z tego ciągnęło korzyści. Również reszta nieżydowskich domów przeszła w tym czasie na własność Żydów.

I tak, kupuje Marek Izakowicz opuszczoną (spaloną) parcelę u Stefana i Heleny Chomiców za 1400 fl. Plac leżał u wylotu ul. Żydowskiej ku Ruskiej, naprzeciw domu Nachmanowej[2] (1617). (Od tego czasu oba narożne domy są w rękach żydowskich).

W r. 1618 sprzedaje Rada Izakowi Markowiczowi (synowi powyższego) plac przy samym murze i pozwala mu tam wymurować dom szerokości 9 łokci, za czynszem rocznym 2 złp. 10 gr. Ścianę wschodnią domu stanowił mur miejski; zakazano mu atoli robienia dziur w murze na okna, lub framug (wklęsłości) dla rozszerzenia pokojów. Musiał też podpisać rewers demolacyjny[3].

---

[1] AML. Consul. 26. pg. 1576. „ab omnibus tam privatis quam publicis nostris et Reipublicae nostrae exactionibus, dationibus, censibus annis, dicillarum, podwodarum (!) pecuniis et contributionibus laudatis et laudandis".

[2] Consul. 26, pg. 1413—18.

[3] Consul. 27, pg. 58—60.

Takie same pozwolenie otrzymał Juda syn Lazara ze synem swym Lazarem [1].

Brak nam niestety szczegółów danych co do dalszego zakupywania parcel i domów przez Żydów; to da się skonstatować, że Żydzi nie zważali na zakazy i budując domy pod murami, wyrębywali okna w murze miejskim. Z czasem już i tam miejsca nie było. Zaczęto tedy zajmować wszystkie baszty i wieże.

Już w r. 1576 zajął (jak wiadomo) Izak Nachmanowicz jedną basztę. W r. 1616 wynajęto mieszkanie kata szkolnikowi; w r. 1630 [2] wynajęła Rada seniorowi Jakóbowi Gombrychtowi basztę szewską, która atoli wskutek pożaru zniszczała. Drzwi żelazne z baszty użył Gombrycht do swego sklepu. W r. 1633 nakazuje Rada na rekwizycyę cechu szewskiego, Gombrychtowi, by basztę odrestaurował.

Basztę „gdzie zbrodnych ludzi exanimowano“ wynajmuje Rada dnia 26 grudnia 1630 r. [3] małżonkom Samuelowi Abrahamowiczowi i Sprincie Zelikównej. Kontrakt opiewa na lat 15 (1631—1646) za czynszem rocznym 8 fl. Samuelowi wolno okna przebić ku wałom, lecz powinien je opatrzyć kratą. W baszcie ma zbudować piętro na tramach, lecz istniejące wyjście na mur ma zamurować. Wobec tego, że w baszcie mu wody trzymać nie wolno, by nie wprowadzać wilgoci do muru, pozwala mu się brać wodę ze starej kapnicy.

Wkrótce (1632) trafia się odbiorca na dwa ostatnie budynki miejskie.

Jakób Gombrycht kupuje u Rady kapnicę i masztarnię, oraz wszelkie podwórka do nich przyległe i wy-

---

[1] AML. consul. 27, pg. 58—60.
[2] Consul. 41, pg. 1113.
[3] AML. Oddział III A, ks. 190, pg. 113—16. Nr. mat. 83.

płaca za nie ryczałtem 1200 fl.[1] oraz zobowiązuje się do płacenia rocznego czynszu w kwocie 600 złp. rocznie w dwóch równych ratach. Kontrakt z miastem ma datę 22 lutego 1632[2], potwierdzenie królewskie zaś—konieczne do sprzedania własności miejskiej—jest z 11/3 1633 r.

Gombrycht zburzył oba stare budynki, a uzyskawszy ogromny plac wymurował kamienicę tuż przy murze, a okna jej wybił w murze ku wałom obronnym. Kamienica miała 10 okien w parterze, 3 okna pod dachem a 5 na dachu — wszystkie ku zewnętrznej stronie miasta zwrócone[3]. Jedną trzecią ($^1/_3$) gruntu sprzedaje za 1000 fl. Żydowi lwowskiemu Salomonowi Frydmanowi, a ten również muruje kamienicę i wybija w murze miejskim 3 wysokie okna[4].

Długo atoli trwa zanim można było kamienicę pod dach poprowadzić, gdyż — jak widzimy — rok trwało, zanim nadeszło potwierdzenie królewskie, następnie zabrakło materyału budulcowego, a i „wayta" urzędu nie tak szybko wydaną została.

Gombrycht nie mając domu nie mógł[5] wypłacić pierwszej raty przypadającej na r. 1633 i drugiej na r. 1634. Rada „uważając, że tylko od używania mieszkania i pożytków czynsze płacone być mogą" godzi się na to, by pierwsza rata przypadła dopiero na św. Michał r. 1634; za ubiegłe lata ma Gombrycht płacić po 25 złp. zamiast po 300[6].

---

[1] AML. Consul. 40, pg. 204 (Luty 1633).

[2] Według księgi 190, str. 220—2. (AML. III) ma kontrakt datę 10/2, a wciągnięty jest do powyższej księgi dnia 1/3 1632 r.

[3] Consul. 42, pg. 1419.

[4] Consul. 42, pg. 43.

[5] Vide: list moratoryjny z r. 1634, C. L. 386, pg. 105—7.

[6] Nr. mat. 87.

Przeciw tej uldze remonstruje regent 40 mężów — złotnik Jan Grynwalt (Grünwald)[1], protestuje też przeciw Gombrychtowi o to, że zajął, zamurował i wysprzedał więcej miejsca niż stare budynki zajmowały, oraz, że osłabił mur forteczny.

I zaiste, mogło mieć miasto pewne obawy co do obronności Lwowa od tej strony, gdyż wzdłuż muru fortyfikacyjnego ciągnęły się domy żydowskie; okna tych domów przebijały mury i wychodziły na wały, a choć były dobrze okratowane, mimo to stanowiły poważną przeszkodę przy ewentualnej obronie. Podług wykazu z r. 1634 (8/11)[2] było wzdłuż muru 6 kamienic, w których w murze w jednym szeregu było okien 36, nie licząc okienek na piąterkach lub na daszkach ponad murami. (Było to za domami Gombrychta, Wiśniowieckiego, Frydmana i innych, a więc za ulicą Zerwańską w linii północnej pierzei domów przy ulicy Sobieskiego, od ul. Serbskiej na wschód).

Dom Gombrychta po kilku przebudówkach stoi do dziś przy ul. Boimów l. 30 wraz z drugim frontem do ul. Sobieskiego. Tutaj pozostał też wązki kawał muru miejskiego, w którym są wybite okna. Od ulicy nie odróżnia się muru od reszty domu. Na murze przybita kamienna pieczęć miejska z napisem: „Aedes emphiteutica civitatis leopoliensis ab anno 1633". W wykazie domów z r. 1767 ma on liczbę 175 i wymiar podany: „Kamienica Gombrychtowska narożna w ul. Żydowskiej długość jej od ul. na północ 19½ łokci geometrycznych, ku murom miasta t. j. na południe 19½ ł. g. Do dnia dzisiejszego zwie się ten dom „dem Parnas Haus" t. j. dom prezesa Kahału". W r. 1767 byli właścicielami: „Żydzi Markowicze" (Ryc. 29—31).

Dom Frydmana stoi po dzień dzisiejszy (Boimów 34); pomylił się Łoziński w swym „Patrycyacie", sądząc, że to był dom Ambrożego Przychylnego. I ten dom nosi na sobie pieczęć emfiteutyczną miejską (vide ryciny 34—37); w ostatnich latach podniesiono ten dom o jedno piętro, oraz zrekonstruowano inne, zachowując przytem o ile

---

[1] AML. Consul. 41, pg. 1324 (październik 1633).

[2] Consul. 42, pg. 1419.

możności dawną fasadę parteru oraz salę parterową. W wykazie z roku 1767 jest podany wymiar tej kamienicy pod l. 177 t. j. 14 i ³/₄ łokci geometr. od ul. Boimów i 14 i ³/₄ od Sobieskiego czyli murów. Należy ona wówczas do Żyda Borucha Mendlowicza.

Środkowy pas o dwu oknach między kamienicą Gombrychtowską a Frydmanowską zajął Szmujło Wiśniowiecki syn Nachmana, a wnuk Lejby, stałych faktorów domu Wiśniowieckich (vide: consul. 28, pg. 998, r. 1611 oraz C. L. 387, pg. 1481, r. 1627).

Dom ten stanął później, niż oba inne i przy jednym z pożarów zgorzał. Wykaz z r. 1767 oznacza na 7 łokci geometr. pod Nr. 176 „Pustki Szmujła Wiśniowieckiego" należące do Fiskusa. Dzisiaj ma kamienica (l. 32 ul. Boimów) trzy piętra i dwa okna w szerz. — Vide na planie ryc. 1, domy l. 12, 13 i 14, oraz ryciny 32 i 33.

Tam, gdzie przy samym murze nie można było murować (bo musiano wolny zostawić po murem przechód), tworzono t. zw. framugi czyli w naszem pojęciu arkady.

I tak, 23 stycznia 1634 pozwala Rada Markowi Moszkowiczowi i Izakowi Markowiczowi na rzucenie łuku murowanego od swej kamienicy do muru miejskiego, tak, by w parterze między domem a murem został wolny przechód, na łuku zaś czyli sklepieniu mieli Żydzi wymurować mieszkanie; jedną ścianę tego mieszkania tworzył mur miejski, a drugą dawny dom. Dla oparcia łuku, mieli wymurować obok muru wąski szkarp. Również i z drugiej strony muru dla równowagi powinni wymurować szkarp, a mur przykryć dachem. Każdemu wolno po jednem oknie wybić w murze lecz nie większem nad 1·5 × 1·25 łokcia. Za to pozwolenie należy się „kontentacya" dla Lonheryi, oraz czynsz roczny 4 fl. od Marka, a 2 fl. od Izaka [1].

Gmina miejska, tak rozrosła, potrzebowała domu dla celów administracyjnych i sądowniczych [2]. Dotych-

---

[1] AML. III, ks. 190, pg. 249 ss. Nr. mat. 88.

[2] O zakresie działania gminy żydowskiej patrz rozdział XI—XIV.

czas wszystko mieściło się w bóżnicy i ubocznym jakimś pokoiku obok niej. Dziś już to nie wystarczało. Otóż w r. 1634 uzyskuje seniorat żydowski pozwolenie na wybudowanie domu na użytek publiczny. Był to pierwszy dom „kahału“ lwowskiego w Mieście.

Jak wiadomo, naprzeciw starej bóżnicy był plac targowy a na nim budy towarowe, jatki i t. d. Otóż część tego placu zajęto i tu wystawiono dom „tak wysoki jak stara bóżnica“. Między bóżnicą a tym domem „kahału“ zostawiono wolny przejazd. Cały dom adaptowano na cele gminne, bo — wedle konsensu — nie urządzono tu ani kramów ani składów [1]. W tym domu mieściły się sądy podwojewodzińskie aż do r. 1732, kiedy ks. August Czartoryski, wojewoda ziem ruskich, przeniósł je gdzieś do miasta [2].



Ryc. 35.
Herb miejski na domu Salomona Frydmana.

Mniej więcej w tym czasie wydaje Rada rozporządzenie, by każdy właściciel miejsce przed swym domem wybrukował i oczyścił ze śmiecia. Czy to dotyczyło gościńca czy tylko chodnika, tego nie wiemy. Tyle da się skonstatować, że nie wszyscy zastosowali się do

[1] Dom stanął tedy w miejscu gdzie dziś stoi miejskie „Bethamidrasz“, a w ulicy Szklarskiej zostały „jatki“. Przejazdem między domem, a starą bóżnicą jest najwyższa część ulicy Boimów. Konsens na budowę vide: Consul. 42, pg. 141.

[2] Pazdro: Organizacya, str. 73.

tego rozporządzenia, wskutek czego dochodziło do sporów z sąsiadami i nakładania grzywn. I tak, pozywa Jakób Gombrycht swego sąsiada Jakóba Niewczasa o to, że śmiecia z przed kamienicy nie wywiózł i bruku nie naprawia. Domy obydwóch (dziś Boimów 30 i 28) leżały po obu stronach uliczki t. zw. Różanej, „Rosengässel“ (dziś Serbska) wiecznie śmieciem założonej, prowadzącej do murów. (Vide Fr. Jaworski: „Lapidea Kłopotowska“, Kurjer lwowski, 1903). Gombrycht nie mogąc dostać się do swej kamienicy, własnym kosztem kazał to wszystko uczynić. Rada poleca Niewczasowi, by do dwóch tygodni Gombrychtowi wypłacił wyłożone pieniądze [1] (r. 1641).

Również dbano o to, by woda zaskórna nie psuła fundamentów, oraz by nieczystości kanałami uchodziły, bo czytamy [2] w r. 1617, że Rada pozwala Jakóbowi Zyskintowiczowi „z domu swego piwnic, wodę za wały kanałem sprowadzić“.

* * *

Na tem kończymy opis zabudowywania się Ghetta. Teraz można było faktycznie powiedzieć, że „nie było gdzie szpilką rzucić“ tak gęsto i tak ciasno było w tej dzielnicy. Pożary coraz częściej się powtarzające, lokalizowano na szczęście wczas, tak, że większych szkód nie wyrządzały. Dnia 17 lutego 1645 r. był znów wielki pożar, który znów w perzynę obrócił cały szereg domów żydowskich, lecz znaczniejszych zmian w konstelacyi Ghetta nie poczynił. Dyslokacya jak się u przełomu obu wieków ułożyła, taką została

---

[1] AML. Consul. 48, pg. 1625.
[2] Consul. 26, pg. 1411.

przez czas długi, a częściowo nawet po dzień dzisiejszy (vide ryciny 51 i 52).

Jeśli chodzi o liczebny wykaz domów żydowskich i ich właścicieli, to mamy tego rodzaju spis jeden i to z r. 1628. Jest on sporządzony w celach fiskalnych,



Ryc. 36.
Komnata parterowa w domu Salomona Frydmana.

a walor jego stwierdzony przysięgą rajcy Alembeka i seniora Giembrychta [1]. Podług tego spisu „jest w mieście samem kamienic żydowskich 29, domów drewnianych 5, domków pod murem 5, a więcej nie masz ich“.

Szczegółowe daty zawiera inny wykaz z tego samego roku [2]. Tam liczy się na parcele, czyli grunty [3].

[1] C. L. 380, pg. 1889 (11/1 1629), Nr. mat. 79.

[2] AML. fasc. 257, Nr. 33, Nr. mat. 78.

[3] Grunt = parcela na której może się pomieścić dom, mniej więcej na 3 okna szeroki.

Otóż całą parcelę miał tylko jeden Żyd, 8-iu po $^1/_2$ parceli, 19 po $^1/_4$ parceli, 8-iu po $^1/_8$ parceli; czyli razem było jedenaście żydowskich parceli, a na nich było 39 domów. Oprócz tego były lepione domki: szkolnika, rabina i kantora, oraz dwa prywatne i 5 domków pod murem. Do tego doliczmy dwie bożnice, łaźnia, szpital (?) a po roku 1633, sześć domów na miejscu starej kapnicy i masztarni oraz dom kahału, kilka domów na sklepieniach, pomieszkania we wieżach i basztach miejskich, a otrzymamy około 60 domów żydowskich, prócz baszt i wież.

Wobec tego, że prawie wszystkie domy i place budowlane Żydzi nabyli dopiero po r. 1571 — jak poszczególnie wyjaśniono — nasuwa się pytanie, gdzie Żydzi mieszkali przed tym rokiem? Otóż według wszelkiego prawdopodobieństwa jużto mieszkali w domach chrześcijańskich — co się i teraz praktykowało, jużto na przedmieściu. Ci ostatni mieli zapewne swe handle w mieście.

Co się tyczy najmowania Żydom mieszkań w chrześcijańskich domach, to istniały wyraźne zakazy do tego się odnoszące. Poza kwestyą religijną były tu motywa natury fiskalnej; chrześcijanin-komornik płacił różne pobory i ponosił wszelkie ciężary miejskie, Żyd zasłaniał się pogłównem i nic nie płacił. Wprawdzie zachodzi tu błąd ekonomiczny, gdyż chrześcijanin przecież musiał gdzieś mieszkać, i temsamem zawsze musiał swój podatek opłacać, lecz tego nie brano wówczas w rachubę, a zresztą mógł się także wyprowadzić na przedmieście. — Dlatego ponawia Rada ten zakaz coraz częściej, co świadczy o jego bezskuteczności. I tak, 19 września 1633 r. uchwala się po raz któryś: „Aczkolwiek zaszły anteriora eiusdem officii decreta, aby katolicy tak w mieście jako i przedmieściach w domach swoich nie chowali Żydów, onym u siebie mieszkania nie najmowali.

Jednak iż paupertatem et indigentiam suam causando, contraveniunt decretis, tedy connuendo, non tamen decretis eo nomine latis derogando, per senatus consultum decrevit: Aby ci wszyscy, którzy Żydów w domach swych chowają pobór i insze wszystkie regales et civiles contributiones oddawali od Żydów, gdyż kiedyby u nich katolicy mieszkali tedyby jako komornicy pobory płacili i wszystkie onera miejskie ponosili"[1].

* * *

Autorami i inicyatorami wszystkich Żydom nieprzyjaznych dekretów i uchwał byli 40 mężowie. Wiemy, że oni to z końcem wieku XVI-go (vide str. 27) sprzeciwiali się stale temu, by miasto Żydom sprzedawało place i nie mało się przyczynili do procesu z Jezuitami, a w sprawach handlowych bardzo Żydom zaszkodzili; nie zawsze atoli wpływ kwadragintawiratu był wielkim, a zależało od składu kollegium i kolligacyi regenta. Źle się też działo Żydom gdy godność tą otrzymał Scharfenberg-Ostrogórski, blizki krewny Kampianów[2]. Było to w roku 1634.

Zrewidowawszy mury skonstatował, że były zupełnie niedostępne, gdyż zastawione domami żydowskimi, że okna powyrębywane w murach są niebezpieczne w czasie szturmu, mnóstwo domów poprzywieszanych na sklepieniach, baszta szewska jest zniszczona i inne tym podobne mankamenta[3].

Odniósł się tedy imieniem swego kollegium do króla i ten osobnym dekretem nakazał nowe okna w mu-

---

[1] Consul. 41, pg. 1048, a. p. 525, Nr. mat. 86.
[2] Łoziński: Patrycyat, str. 159.
[3] Consul. 42, pg. 1419 (11/18 1634).

rze bezzwłocznie zamurować. Regent otrzymał od cechmistrza dwóch murarzy i ci mieli wykonać tą robotę. Żydzi, gdy się o tem dowiedzieli, narobili hałasu — wszak byliby w swych domach zostali bez światła — i odpędzili murarzy.

Ponadto założyli natychmiast protest do sądu zadwornego, iż „oni wcale nie wiedzieli o całej sprawie, gdyż inaczej byliby się bronili, zresztą okna nie są nowe lecz od niepamiętnych czasów, a Żydzi je tylko lepiej opatrzyli kratą. Dlaczego się czepia regent Gombrychta i baszty szewskiej, kiedy wszystkie baszty są zniszczone a bramę ruską trzeba było ankrować?" [1].

Król wstrzymuje całą sprawę i dekretem z 14 marca 1635 r. [2] deleguje komisyę dla naocznego zbadania sprawy przed wyrokiem. W jej skład weszli: Bonifacy Mniszek starosta lwowski, Aleksander Trzebiński podkomorzy i Piotr Ożga z Osy pisarz ziemski; mieli oni przesłuchać strony, zbadać na miejscu przywileje i konsensy Żydów i zdać tajną relacyę (in occluso rotulo).

O wydelegowaniu tej komisyi zawiadamia król Radę, Ławę i plebs osobnem pismem z 15/3 t. r. [3].

Niestety brak nam relacyi komisyi (bo była tajna), ba nawet końca całej sprawy, gdyż — jak często się dzieje — tok jej w aktach nagle się urywa. Wynik musiał atoli być dla Żydów dodatni, bo domy stoją i nadal, i niema wcale śladu przebudowy ich, zmiany frontu, lub tym podobnych czynności, będących następstwem zamurowania okien.

---

[1] AML. Consul. 42, pg. 1427.
[2] C. L. 386, pg. 764, Nr. mat. 94.
[3] C. L. 386, pg. 867—9, Nr. mat. 95.

VIII.

Jakób Gombrycht. — Róża Nachmanowa. — Historya i legenda o niej.

Gombrycht i jego rodzina. Dzierżawa sztukowego i mostowego. Nieporozumienie z Radą. Budowy. Moratoryum królewskie. Konkurencya chrześcijańska i jej skuteczność. Róża i jej opiekunowie. Ściąganie wierzytelności męża. Jej poprzednie życie i znaczenie w gminie. Dzierżawa starostwa lwowskiego i kłopoty stąd wynikłe. Proces z Radą i dekret Zygmunta III. Ściąganie myta. Lichwa. Bojkotowanie poborcy przez Żydów. Proces Róży z Radą. Jej śmierć. Epitafium Róży. Legendarna jej postać. Trzy wersye mitu. Rozbiór wszystkich wersyi. Jądro historyczne każdej wersyi. Zestawienie. Adela z Drohobycza. Bajania Letterisa. Konkluzya.

W trzecim dziesiątku XVII wieku wysuwa się na czoło Gminy — obok potomków Nachmana i Marka Izakowiczów — figura inna, niewiadomo czy lwowska, znany nam już Jakób Gombrycht.

Ojca jego, Wolfa, kilkakrotnie spotykamy w aktach XVI wieku, lecz czem się trudni i dlaczego się zwie Gombrycht, nie mogliśmy zbadać. Wogóle w różnych aktach imię to najrozmaiciej jest podane: Gumbrycht, Kumprycht, Kumpert, Kompert, Giembrycht i t. p.

Sam Jakób jest seniorem Gminy miejskiej, szwagrem Izraela Józefowicza, bo ożeniony z Hendlą Jó-

zefowiczówną, ma syna Efraima[1] i wskutek swego powinowactwa należy do pierwszych osobistości w mieście.

Pierwszy raz występuje Gombrycht na widownię dziejową w r. 1624.

Wydzierżawia wówczas wraz z Samuelem Chaimowiczem Jaworskim, czyli Jaworowskim, u Rady sztukowe i mostowe lwowskie, na czas od 29/9 1624 do 29/9 1627 r. Ma on własną służbą wybierać owe należności w przepisanej wysokości[2], lecz w razie oporu stron ma otrzymać asystencyę policyi miejskiej. Kontrakt zawiera 36 punktów. Prócz mostowego i sztukowego dzierżawi powyższa spółka dochody od „sycenia i warzenia miodu i piwa" i za to wszystko płaci co roku 3560 złp. w następujący sposób: co piątku 5 złp. (rocznie 260) do lonheryi, potem „powinni będą arendarze do rąk własnych pp. deputatów, na wypłacenie długów i odbierania sztukowego wysadzonych... oddawać i odliczyć, którym teraz wprzód dali złp. 1000, na św. Agnieszkę r. 1625 mają dać 1300 złp., tego roku na jarmark jarosławski złp. 1000, drugiego i trzeciego roku powinni dać na każde nowe lato złp. 2000, a na jarmark jarosławski co rok złp. 1300"[3].

Rada nie przyjmuje żadnych „defalkacyj", czyli strat, chyba „strony powietrza".

Rada nie dotrzymuje warunków, bo oto protestuje spółka 23/9 1625, a więc w rok po kontrakcie[4], przeci-

---

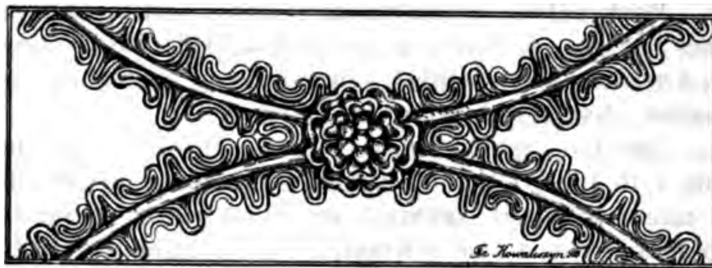
[1] AML. III, ks. 190, pg. 220—222.

[2] Vide cały kontrakt Nr. 71 (C. L. 379, pg. 823).

[3] A więc co roku:

na raty tygodniowe	.	260 złp.
na Agnieszkę	. . .	2000 „
na Jarosław	. . . .	1300 „
razem	. . .	3560 złp.

[4] C. L. 377, pg. 469—71.



Ryc. 37.
Fragment ze sklepienia komnaty parterowej domu Salom. Frydmana.

wko miastu, że: 1) „podług kontraktu mają arendarze brać od beczki soli po 3 gr., a tymczasem Rada zabrania pobierać,

2) Rada nie chce dać do pomocy hajduków miejskich „na zabór" i sprzeciwiające się ludzie,

3) w tym roku grasuje „powietrze", a mimo to Rada nie bierze — jak przepisane — poboru na własny rachunek".

Czy ten protest co pomógł, tego nie wiemy, dość na tem, że spółka ta trzyma dalej arendę i to do r. 1634.

Musiał to być intratny interes, skoro Gombrycht tak długo go trzyma i dorabia się na nim trochę grosza. I tak — jak wiemy — wynajmuje basztę szewską i wkłada w jej reparaturę 1000 złp., a w r. 1632 kupuje masztarnię i kapnicę, lecz choć na wypłaconych 1200 złp. otrzymuje od Frydmana 1000, mimoto zadłuża się po uszy i mimo ulg ze strony Rady i odpisania pierwszych 2 rat, popada w niewypłacalność. Wierzyciele-mieszczanie coraz to uporczywiej żądają zwrotu rozmaitych sum, a i Rada żąda kategorycznie wypłacenia pierwszej raty (300 złp.) na św. Michał [1].

---

[1] Vide rozdział VII, str. 156.

Bankructwo nieuniknione. Lecz Gombrycht nie traci rezonu. Korzysta z przybycia króla Władysława do Lwowa (26 września) i uzyskuje za protekcyą magnatów „list moratoryjny" na jeden rok.

List ten, zaopatrzony podpisem królewskim (ma datę 7/10 1634, Leopoli), pozwala mu na wolny handel w całem państwie, zakazuje wszelkim wierzycielom dopominania się o swe wierzytelności, a egzekucye sądownie zezwolone, wstrzymuje na cały rok. Klasycznem jest ograniczenie obrony tego listu tylko na sądy stanu mieszczańskiego. „Volumus tum, ut praesens nostra concessio eidem Judaeo, nonnisi adversus iudices condicionis et iurisdictionis civilis, non autem contra nobilis, serviat". Chodziło tu snać o obronę przed Radą i ławą.[1]

Moratorium pomogło, bo oto widzimy, że w r. 1635 Gombrycht się na nowo uwija i dalej się stara o prolongatę dzierżawy rogatek. A staranie to było utrudnione. Bo w międzyczasie agitacya „pospolitego człowieka" zwróciła się nie tylko przeciw konsensom budowlanym żydowskim, ale dążyła do usunięcia Żydów z handlu i przemysłu. Dotyczyło to i rogatek. Spółka Scharfenberg - Grosswajer - Boczkowicz, ofiaruje Radzie za sztukowe i mostowe 9000 złp. za triennium, oraz pragnie usunąć Żydów przed upływem terminu od dzierżawy gorzałczanego, ofiarując 1500 złp. rocznie, zamiast dotychczas przez Żydów płaconych 900. Do rozprawy offertowej staje Gombrycht — formalnie jak interlokutor innego Żyda — ofiarując Radzie 10.000 złp., bez defalkacyi, z wyjątkiem na wypadek zarazy morowej.

Rada, ustępując „pospolitemu człowiekowi", oświadcza spółce, że jeżeli da tyle, ile Żydzi, otrzyma dzierżawę. Co się tyczy zerwania z Żydami kontraktu go-

[1] C. L. 386, pg. 105–7.

rzałczanego przed terminem „różnemi sztukami“, na to się Rada nie zgodzi, „bo to nieludzkie“, również nie uznaje przy gorzałczanem defalkacyi, z powodu powietrza, „bo w czasie zarazy ludzie ubodzy najwięcej piją gorzałki“ [1]. Gombrycht ustąpił, a spółka utrzymała się przy interesie; firmantem jej był Grosswajer, a duszą Scharfenberg-Ostrogórski; dobrze odczuwali odtąd Żydzi ucisk dzierżawców — ciągle bowiem mnożą się skargi Żydów i procesy o zdzierstwo [2]. Gombrycht jest jeszcze przez pewien czas seniorem gminy, potem wszelki ślad w aktach po nim ginie. Epitafium jego nie znaleźliśmy. — Syn jego, Efraim, nie jest nam bliżej znany; wnuk jego, Samuel Efraimowicz Gombrycht, handluje wołami. Na układzie handlowym Kahału z Radą w r. 1654 jest podpisany wśród innych seniorów: Gombrycht, Osserów syn.



Ryc. 38.
Klamka z domu ul. Boimów 54.

* * *

Dzierżawczynią dochodów i rogatek starościńskich we Lwowie była Róża Nachmanowa. O kobiecie tej napomknęliśmy w rozdziale IV-tym, podając jej epitafium, jakoteż w procesie z Jezuitami; była to kobieta

[1] Consul. 43, pg. 66—8 (r. 1635).
[2] C. L. 387, pg. 1720—22.

nadzwyczajnej energii, dzięki której potrafiła prowadzić dalej interesa męża, wychować syna i dorobić się wielkiego majątku.

Po śmierci męża likwiduje ona niektóre interesa i pozywa dłużników męża. Opiekunowie jej i syna są — jak wiemy — Marek Izakowicz, szwagier, i Abraham Broda.[1] I tak już 14 września 1616 r. pozywa byłego burgrabię lwowskiego, Aleksandra Zalewskiego, o zwrot sumy 2000 złp.[2] i otrzymuje na terminie dnia 3 października b. r. prawo zafantowania jego wierzytelności oraz intromissyę na jego dobra [3].

Dnia 13 marca 1618 r.[4] pozywa małżonków Iwana Rohatyńca i Maruchnę oraz Wasyla Stefanowicza i Anastazyę o zwrot 800 fl. oraz o sprzedaż kamienicy „in fraudem creditoris", na której ciężył zapis 200 złp.

Tegoż roku (12/4 1618)[5] żąda od szlachcica Mikołaja Małyńskiego zwrotu depozytu u niego przez Nachmana złożonego w kwocie 400 złp., o taką samą sumę prowadzi egzekucyę na Świerz, własność Alberta Świrskiego [6].

Nie należy się atoli dziwić energii tej kobiety teraz. Jeszcze za życia męża była wtajemniczoną we wszystkie jego interesa, ona to na swe imię prowadzi znany nam już młyn zimnowodzki [7], a kiedy w r. 1607 w domu jej ukradziono wino, Róża już wtedy energicznie umie dochodzić swego prawa. Ma ona podejrze-

---

[1] Vide cap. V, str. 82.
[2] C. L. 370, pg. 2406—8.
[3] C. L. 806, pg. 726—30 (Inskrypcye i dekreta).
[4] C. L. 371, pg. 1523—4.
[5] C. L. 371, pg. 1590.
[6] C. L. 371, pg. 1591.
[7] Vide rozdział V, str. 78.

nie na kuśnierza przedmiejskiego Matysa Fedorkowicza i oskarża go przed burgrabią.

Ten, człowieka nigdy nie karanego — bona fama — mimo protestów, bez przesłuchania, wtrąca do więzienia[1]. — Wśród swoich współwyznawców cieszy się Róża ogromnym mirem, gdyż bierze udział we wszystkich sprawach, dotyczących gminy żydowskiej, jest nadzwyczaj dobroczynną, ma — dzięki swemu majątkowi, a może i dzięki swej piękności — wielkie wpływy u okolicznych magnatów świeckich i duchownych, a szczególnie u starosty Mniszka, wojewody sandomierskiego; pomaga też bardzo swym braciom w sądach i urzędach, a to szczególnie podczas procesu z Jezuitami. Wskutek tego otoczyła Różę po śmierci aureola legend, a za życia przezwano ją „Złotą Różą“ — „die güldene Rojse“. Ta suma legend przechowała się po dzień dzisiejszy i do niej wrócimy później[2], teraz zajmiemy się dalszymi losami historycznej Róży.

Uporawszy się z długami i wierzytelnościami, Róża z początkiem lat dwudziestych bierze napowrót dzierżawę myta starościńskiego we Lwowie i egzekwuje je zapomocą hajduków grodzkich i swej prywatnej służby, którą specyalnie na ten cel utrzymuje[3]. Tytuł jej brzmi: „Infidelis Rosa Nachmanowa, proventuum capiteneatus leop. arendatrix“. Jak z tytułu widoczne, rogatki starościńskie były tylko częścią dzierżawy, gdyż miała inne dochody, podobnie, jak niegdyś Nachman. Tytuł ten „Infidelis“ nie powinien nas dziwić, był on bowiem — jak wiemy — wspólny wszystkim niechrze-

---

[1] C. L. 362, pg. 2169

[2] Vide str. 178—181.

[3] per heydones castrenses subordinatas, tum et etiam familiam suam, quam pro extorquendo teloneo retinet.

ścijanom, ale w życiu potocznem zwie się ona „Panią Różą" i tak ją jedyną zatytułował Alembek w spisie żydowskich kamieniczników z r. 1628 [1].

A są wypadki — gdy pożycza pieniądze na wypłatę żołdu — komisarze królewscy kadzą jej — jak niegdyś Nachmanowi — tytułem: „szlachetna pani!" [2] Działalności tej kobiety poza Lwowem nie znamy, natomiast jako celniczka lwowska miała wiele kłopotu.

Jak wiadomo, rogatki miejskie współcześnie dzierżawił Gombrycht wraz z Samuelem Jaworowskim, prócz nich pobierał Marcin Kampian pewne opłaty tytułem procentu za pożyczone miastu kapitały, a Rada na swój użytek t. zw. węzłowe. Te poczwórne rogatki zupełnie wystarczały, aby zniechęcić okolicznych mieszkańców do załatwiania swych interesów we Lwowie, gdyż powodowały szaloną drożyznę.

Kiedy ponadto w r. 1625 na jarmarku jarosławskim wybuchł pożar i zwęglił wszystkie budy z towarami, a we Lwowie wybuchła zaraza, nastają w mieście pustki; dzierżawca miejski Gombrycht żąda od Rady, by odpisała mu na ten czas czynsz, albo wzięła rogatki na swój rachunek. Konsulat stoi bezradny, a miastu zagraża głód.

Tymczasem o każdego wjeżdżającego do miasta tłuką się cepaki miejskie z hajdukami grodzkimi, chcąc jaknajprędzej wyegzekwować myto; kiedy raz z powodu takiej konkurencyi służba Róży chciała zabrać konie i wóz dwom kupcom wołoskim — bo ci nie mieli, czy nie chcieli zapłacić myta — ujęli się za nimi cepaki miejskie i powstała krwawa bójka [3]. Było to w r. 1625.

---

[1] Nr. mat. 78, AML. fasc. 257, Nr. 33.
[2] Łoziński: Prawem i lewem I, str. 191.
[3] AML. fasc. 217.

To dało Radzie impuls do wniesienia do sądu zadwornego skargi o zdzierstwo przeciw staroście Bonifacemu Mniszkowi, oraz przeciw Róży o przekroczenie zakazu dzierżawienia przez Żydów dochodów publicznych[1].

Pozew królewski aktywuje się 8/1 1626 r. i tego samego dnia doręcza się go Róży; skarży się tam Rada, że Róża rozstawia po szlakach i mostach hajduków, którzy pobierają niezwyczajne myta i opłaty nawet od wiktuałów, narzędzi domowych i gospodarskich, czem drożyznę i brak w mieście powiększa, oraz, że jako dzierżawczyni dopuszcza się zdzierstwa.

Sprawa ciągnie się długo po rozmaitych sądach, aż w końcu Rada pozywa Różę wprost przed sąd królewski, o to, iż ona wywołała drożyznę w mieście. Na to otrzymuje Rada pismo królewskie[2], w którem król uznaje słuszność wywodów Rady, oddala atoli tę sprawę ze względów formalnych, gdyż Róża, jako osoba prywatna, nie może mieć sądu przed królem; powodom przysługuje prawo pozwania starosty lwowskiego przed sąd wojewody.

Rada widziała, że sprawę przegrała i dała spokój. Róża do końca życia dzierżawi dochody starościńskie, a mniej więcej od r. 1629 ze swoim synem Izakiem.

A egzekwowała te myta bezwzględnie, jak liczne o tem świadczą skargi.

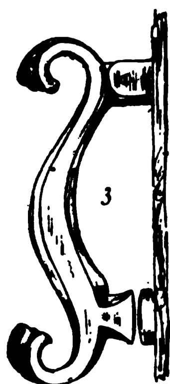
I tak protestuje w r. 1631 służba hospodara Mojżesza Mohiły przeciw Róży z synem o zabranie za niezapłacone myta: 4 kobierców po 1000 fl., 150 kobierców adriańskich po 50 fl., złotogłowiu różnych maści

---

[1] AML. fasc. 217. Prawną stronę tej kwestyi vide Rozdział XVII. Dzierżawy dochodów publicznych.

[2] Nr. mat. 80 (AML. fasc. 190, Nr. 161).

sztuk 10 po 500 fl., złota ciągnionego 200 papierów (arkuszy) po 10 fl., 200 libr jedwabiu po złp. 15, 2 pierścieni z dyamentami po 1000 fl., 4 lampartów po złp. 200[1]. — Dzierżawcy postępują w ten sposób. Kto płaci na rogatce, temu wydaje się kwit, innych wpuszcza się do miasta, a tu chodzi faktor z dwoma hajdukami i rewiduje wozy, a nawet pańskie kolasy[2]. Syn Róży Izak Nachmanowicz objął samodzielnie pewne interesa już około r. 1625. Pierwszy swój występ zaznacza pobiciem i zranieniem na drodze obok Jazłowca, szlachcica Bartłomieja Nagórskiego[3]. Izak jest gwałtownej natury, nie przebiera w środkach, by swego dopiąć celu; często musi go mitygować matka, gdyż inaczej dochodziłoby do excesów. I tak, zajeżdża do Lwowa 30/1 1637 r.[4]. Stanisław Masarski, dworzanin kasztelana krakowskiego, Koniecpolskiego i staje „w kamienicy Michałowskiej na Ruskiej ulicy". Natychmiast jawi się u niego Izak — było to w jarmark — mimo to, że widział listy Koniecpolskiego, na dowód, że towar ten szlachecki, więc wolny od opłaty „mniej na nie dbając i owszem one w contempty i wzgardę podawszy, ważył się listy rzucać i wszystek towar popieczętować kazał i popieczętował." Masarski czekał przez dwa dni, chodził na ratusz i do grodu, aż dopiero „niewierna Róża Nachmanowa,



Ryc. 39. Klamka z domu ul. Boimów 28.

[1] C. L. 382, pg. 177.
[2] C. L. 388, pg. 630—4.
[3] C. L. 377, pg. 247. 24/7 1625.
[4] C. L. 388, pg. 76—8.

matka Izaka, sługę swego — namyśliwszy się — przysłała i kazała te pieczęcie poodbierać i odciąć".

Zajmowała się też Róża lichwą, pożyczając pieniądze jużto na skrypty, jak n. p. Franciszkowi Mniszkowi, staroście sanockiemu, sumę 4907 złp.[1], jużto na zastawy. I tak pożycza braciom Włostowskim na 5 łańcuchów złotych wielkich i krzyżyk z 5 dyamentami wartości 300 czerw. zł. 300 złp.[2].

Również dzierżawi ona ze synem dobra Drohowyż[3].

Dzięki swemu majątkowi i swym konneksyom wywiera ona wielki wpływ w świecie handlowym, a ten objawia się w następującym wypadku:

Przedwojowski, podsędek ziemi przemyskiej, obrany na sejmiku (w r. 1636) w Wiszni poborcą lwowskim, chce przy poddzierżawieniu czopowego, osiągnąć wyższą, niż zwyczajnie, sumę. Róża chce wziąść czopowe, lecz po dawnej cenie, a gdy Przedwojowski nie chce ustąpić, łączy się z innymi kompetentami i razem bojkotują poborcę. (Akt Chazaki Kahału, vide cap. XV).

Ten jest bezradny, mimo tego, że 6 tygodni siedzi we Lwowie, nie może znaleźć arendarza, prosi tedy tych, którzy mają płacić, by sami się do niego zgłosili; a przeciw Róży wystosowuje w Grodzie manifestacyę na wieczną pamiątkę niedołężnej egzekutywy w dawnej Rpltej[4].

Pod koniec swego życia otrzymuje Róża od starosty Mniszka „w darze" grunty na przedmieściu krakow-

---

[1] C. L. 383, pg. 2519 (r. 1632).
[2] 30/7 1622 — C. L. 375, pg. 1776.
[3] C. L. 381, pg. 1986—7 (r. 1630).
[4] 11/5 1636 — C. L. 386, pg. 1014 i 1021.

skiem jurysdykcyi zamkowej. Było to mniej więcej w roku 1635. Róża zamierza na tych gruntach murować, lecz Rada podnosi do nich jakieś pretensye i zabrania tam murowania. Róża odnosi się do króla Władysława IV, a ten dekretem z dnia 7/6 1635 r., powołując się na potwierdzenie darowizny, dane już przedtem, poleca Radzie, by nie przeszkadzała Róży w budowie. „Rozkazujemy przeto Wierności Waszej i koniecznie mieć chcemy, abyście przeszkody żadnej w budowaniu na tym gruncie pomienionej Rózie (!) Nachmanowej nie czynili, i komu innemu czynić nie dopuścili i owszem ją spokojnie przy przywileju naszym zachowali i potomków jej“ [1].

Ton stanowczy oraz intytulacya Róży „obywatelka miasta naszego, Lwowa“, wskazuje na wielki jej wpływ u dworu. Lecz miasto nie dało za wygraną i przedstawiło po raz wtóry sprawę królowi, a tymczasem zasystowało budowę. I zdaje się, że tym razem wpływ Rady był silniejszym — a może Róża była już chorą — skoro król odręcznem pismem z 14/4 1637 r. poleca Radzie dalsze wstrzymanie budowy, aż do decyzyi królewskiej.

Lecz Róża nie doczekała końca sporu; w nocy z 2-go na 3-go października t. r. (1637) umarła [2], zostawiając cały swój majątek i wszystkie interesa swemu jedynakowi Izakowi.

On to wraz z wdzięczną Gminą dał jej wyryć epitafium, wyżej przez nas podane na odwrotnej stronie nagrobka Nachmana.

Nagrobek obu małżonków, czcią otaczany przez ludność żydowską, przetrwał po dzień dzisiejszy, a od-

---

[1] C. L. 386, pg. 1416—17. Oryginał w AML. fasc. 188.
[2] Nagrobek vide rycina 50, na str. 205.



Ryc. 40.
Kamienica dra Simchy Menachem, nadw. lekarza króla Jana III (Blacharska 19).

nowiony w roku 1899, stanowi do dzisiaj miejsce pielgrzymki i płaczu dla nieszczęśliwych żon i matek.

Róża w pamięci ludu żydowskiego nie umarła, rysy historyczne z jej życia prawie zupełnie się zatarły, wpleciono ją w opowiadanie o procesie z Jezuitami, w którym snać niepoślednią odegrała rolę, otoczono ją aureolą świętej, kazano jej umrzeć jako męczennicy i w tej kompilacyi przekazano ją potomności. Nie podalibyśmy zupełnego obrazu tej kobiety, gdybyśmy nie opracowali mitycznej Róży i z nią nie zapoznali chętnych poznania dziejów żydowskich na tej ziemi. Dlatego opowiemy pokrótce mit i postaramy się historycznie go zbadać.

LEGENDA O ZŁOTEJ RÓŻY.

Znamy kilka wersyj tej legendy, jużto z opowiadania, jużto z pism. Jedną podaliśmy sami przed kilku laty w tygodniku lwowskim „Wschód“ [1], inną podał Natan Samuely w „Österreichische Wochenschrift“ [2], a jeszcze inną podaje Suchystaw, rzekomo zaczerpniętą z zaginionego pinaksu lwowskiego. Oto wszystkie trzy odmianki:

I.

WERSYA SUCHYSTAWA.

Jako jest napisanem w pinaksie Towarzystwa pogrzebowego: księża zajęli świątynię i była w ich ręku 4 lata i 6 miesięcy, a cudem było, że jej nie zbezcześcili. I stało się, że ta kobieta wielka (Róża) była wpływową u króla i panów i wydała ucztę dla króla i panów (frazeologia z ks. Ester — nie brać dosłownie. *Uw. aut.*), by pozyskać króla i powrócić koronę do dawnej świetności, t. j. świątynię w nasze

[1] 1902, Nr. 77.
[2] 1902, Nr. 7.

ręce. A gdy księża widzieli, że się ich przedsięwzięcie nie udaje i władza (ręka) Żydów jest wyższą i to dlatego, że ta kobieta ma wielkie znaczenie u króla i panów, uradzili świątynię zająć i zamienić ją w kościół.

Gdy się ta kobieta o wszystkiem dowiedziała, wołała z goryczą w duszy przed królem i panami i uzyskała rozkaz królewski, by powstrzymano wszelkie kroki i przedłożono ją przed sąd króla i panów.

A gdy poszła z tem przed naczelnika księży (arcybiskupa?) i pokazała mu pismo królewskie, a gdy zobaczył to pismo, zabił ją i pociął w kawałki (frazes biblijny. *Uw. autora*).

I oddała swą duszę za świętość boską. Świątynia nasza będzie pamiątką po niej. Bóg niechaj pomści jej krew, a zasługa jej niechaj się policzy całemu Izraelowi. Amen.

II.

WERSYA SAMUELY'EGO.

Obok synagogi „Ture Sahaw" znajdowały się wówczas dwa kościoły, jak i dzisiaj jest widoczne. Kler katolicki chciał Żydów usunąć, a że z Żydami nigdy długich nie robiono zachodów, tak też i wówczas szukano tylko pozoru, by świątynię zamknąć. „Synagoga a z nią domy okoliczne, znajdują się w bliskości kościoła, może więc są na kościelnym gruncie". Z możliwości i przypuszczenia zrobiono pewnik, a oparto na tym pewniku nakaz, usuwający Żydów z bóżnicy. Bóżnicę zamknięto, a ówczesna jurysdykcya zatwierdziła wyrok.

W gminie rozpacz. Świątynia zamknięta. Gdzież modły zasyłać do Pana, gdzie szukać pocieszenia w niedoli?

Lecz Bóg łaskaw, za jego to pomocą rozpoczęła się w kraju ruchawka. Lud wiejski podniósł rokosz przeciw królowi i zaprotestował przeciw wpływowi duchowieństwa, czas był więc dogodny do szukania pomocy u wielkich i możnych.

I mieszkała wówczas we Lwowie kobieta piękna i bogata, dobroczynna a łaskawa, a zwała się Różą — mąż jej był lekarzem. Mieszkała przy ulicy Wekslarskiej. Ona to, korzystając z zamieszki, za własne pieniądze opłacała tęgich adwokatów i tyle zdziałała, że sąd nakazał oddać Żydom świątynię.

Lecz kler nie dał za wygraną. Zamienić świątynię na kościół, wtedy Żydzi nigdy jej napowrót nie otrzymają.

Róża dowiedziała się o tem, znała niebezpieczeństwo i wiedziała, że jeśli nie pokieruje należycie sprawą, świątynia przepadnie.

Szybko się udała do nowoobranego króla, prośbą i łzami uzyskała tyle, że król, odręcznem pismem, polecił biskupowi oddanie Żydom świątyni.

Radość zapanowała w gminie a było to około święta purim. — Ówczesny wielki poeta lwowski, Izak, brat Dawida, ułożył piękny wiersz na cześć tej dzielnej kobiety.

Niestety, drogo okupiła Róża swą interwencyę. Jezuici nie mogli jej przebaczyć tego, że wydarła im świątynię i czyhali na jej życie. Szukali tylko sposobności, by się na niej zemścić. I znaleźli pozór. Oskarżyli ją o jakąś zbrodnię i skazali na śmierć.

Zginęła ta święta niewiasta 4 Tischri r. 6895, t. j. 26/9 r. 1635, podług rachuby nowoczesnej.

III.

WERSYA MOJA PODANA WE „WSCHODZIE".

Było to za królów polskich. Dawna świątynia uległa zniszczeniu. Pożar ją zniszczył. Zbierano składki, aby nową, murowaną wystawić. Złoto płynęło strugą ze wszystkich krajów, bo Lwów prowadził naokół handel — a sam był bogatym, pobożnym. Dach miał być wysoki, piękny, by był widny dokoła i zwiastował hen daleko poza mury, że wielkim jest Pan Izraela.

Właśnie naonczas spaliła się cerkiew,[1] przybytek „ich" Boga. I również bogate płynęły dary aż z Mołdawii, a nawet z Grecyi, by ich przybytek był wspaniały i wysoko sterczał ponad mury miasta... Oni się nie spieszyli a nasza świątynia rosła; kamień na kamień, łuk na górę i już prawie wszystko skończone. Radość brała, gdy się patrzało na przybytek Pana, wznoszący się dumnie ponad dach zwyczajnych domostw.

Lecz w tem był sęk. Oni nie mogli ścierpieć, by w ich pobliżu stała świątynia Izraela; postanowili jej użyć dla siebie... Jesteśmy w ich mocy, ich prawa są naszemi. Do nich grunt należy. Wyszukali skądś stary papier, wytoczyli proces sporny i zamknęli świątynię. Płacz powstał w Izraelu. Świątynia pańska ma przejść w ich ręce — to grzech — a tu niema innej. Rozpacz brała gminę.

Proces się ciągnął długo, przedługo, a Izrael płakał gorzko, za gorzko.

---

[1] Wołoska.

I była w stolicy niewiasta pobożna i dobrotliwa, a zwała się Różą; jako Róża rozsyłająca swą woń dokoła, rozdawała jałmużny między biedaków; dom jej był przytuliskiem dla biednych, nieszczęśliwych, nędznych. Jeszcze w domu jej ojca znano ją z dobroci i zwano ją zazwyczaj złotą różyczką, „die güldene Rojze".

Ta niewiasta widząc ból ludu i słysząc jego jęki, ofiarowała cały swój majątek na wykupienie świątyni. Lecz panowie kościoła o niczem słyszeć nie chcieli.

Używała wpływów swoich wszędzie, nic nie pomogło.

„Niech sama przyjdzie z pieniądzmi w ręku". To było ostatnie słowo biskupa. Róża wzdrygnęła się. Była piękna, czarowała pięknością. Bała się ich mężów, zwłaszcza bezżennych.

Walka wielka. Lud płacze. Poszła... „Zostań u mnie, a oddam twoim braciom świątynię".

Znów walka. „Oddaj braciom moim świątynię, a zostanę u ciebie; nie mogę ci zaufać, jeśli ty mi nie ufasz; ty nic nie tracisz, a ja tracę cześć, wiarę, naród". Biskup się zgodził. Podpisał i oddał jej patent na otwarcie świątyni. Przesłała go starszyźnie.

W gminie radość i wesele. Z okien świątyni bije jasność naokół. Światło sięga aż do pałacu biskupiego. Róża je widzi.

...Zadanie jej spełnione. Życie stracone. Nazajutrz zastał ją biskup bez życia.

Niewiasty żydowskie po dziś dzień opłakują męczennicę.

Są jeszcze inne wersye, które atoli tracą podstawę t. j. czas życia Róży, oraz procesu z Jezuitami. Przenoszą bowiem całe zdarzenie na czas oblężenia Lwowa, a zamiast bóżnicy, kwestyonują całą gminę żydowską.

Wiadomo, że Chmielnicki zażądał wydania Żydów lwowskich i tem zawarunkował zniesienie oblężenia. Żydów nie wydano. Na tem tle powstały mity, mające na celu podanie przyczyn ocalenia Żydów. Utworzono postać biblijnej Judyty-Róży i kazano jej pójść do obozu Holofernesa-Chmielnickiego.

Inne wersye mieszają mity pierwsze z drugimi i tworzą nową seryę legend o Złotej Róży.

* * *

Rozbierzmy krytycznie mity przez nas podane.

I. Mitu nie mógł znaleźć Suchystaw w pinaksie T-wa pogrzebowego, gdyż od początku do końca jest historycznie fałszywy. Przedewszystkiem wiemy, że synagogę oddano w r. 1609, a Róża umarła w r. 1637, nie ma też mowy, ani śladu o śmierci męczeńskiej, wszak znamy całkiem dokładnie nawet dzień śmierci i wszelkie okoliczności jej towarzyszące. Ponadto, gdyby Róża była zginęła śmiercią męczeńską, kończyłoby się jej epitafium zwyczajną klauzulą męczenników: „Niechaj Pan pomści jej krew ד״י ינקום את דמה“. Styl tej zapiski jest skażonym stylem biblijnym, a frazeologia o uczcie, królu i panach, znalezieniu łaski i t. p. jest żywcem wzięta z księgi Ester. Całą tedy zapiskę osnuł Suchystaw z własnej fantazyi, lub bardzo późno wpisał do apokryficznego pinaksu niefortunny jakiś bajarz.

II. Samuely miał Suchystawa w rękach i klecił opowiadanie przy jego pomocy. Wiedział p. S. o jakimś rokoszu, lecz sądził, że był w rodzaju wojny chłopskiej w Niemczech, wiedział z Bubera i Cary, że był jakiś proces z Jezuitami, miał też przed sobą pieśń Izaka Halevy'ego. Na tym materyale oparł swój mit. Lecz jest to coś w rodzaju epopei sztucznej w stosunku do epopei ludowej. Jak ślepo poszedł Samuely za Buberem, i Carą, ci zaś za Suchystawem, świadczy następująca okoliczność: Suchystaw odpisując epitafium Róży, przeczytał ח jako ה (8 jako 5), wskutek czego podał, że Róża umarła w r. 1635, zamiast w r. 1637[1]; ten błąd podali wszyscy trzej, choć na pomniku wyraźnie jest wyryte „ח“.

---

[1] Lata żydowskie liczą się mniej więcej od września np. r. 5398 przypadł na rok 1637 na 1638.



Ryc. 41.
Portal z domu dra Simchy Menachem, nadw. lekarza króla Jana III (Blacharska 19).

III. Myśmy podali naszą wersyę ze słuchu, opowiedziano ją nam mniej więcej w ten sposób na cmentarzu. Znana powieść hebrajska „W falach morskich" zawiera motyw zupełnie podobny.

* * *

Przy dokładnej analizie tego mitu ujawniają się we wszystkich wersyach następujące pierwiastki:

I. Potężna postać niewieścia — Róża Nachmanowa — nadzwyczaj energiczna, wpływowa, a przytem dobroczynna i skłonna do ofiar.

II. Konfiskata bóżnicy, fakt sam w sobie może w Polsce jedyny, zamiana bóżnicy na kościół, długotrwały proces i cudowne ocalenie.

III. Pokrewieństwo Róży z założycielem i kolatorami synagogi, ewentualnie wpływy zakulisowe, o których współcześni nie wiedzieli.

IV. Pojęcie ludu żydowskiego w szczególności, a ludów o pierwotnej kulturze w ogólności o istocie bohaterstwa [1].

---

[1] Uczy nas doświadczenie, że baśń i legenda przy budowie wielkich kościołów, mostów, bóżnic, zamków i t. p. zazwyczaj kogoś uśmierca; tą ofiarą jest jużto fundator, jużto budowniczy, jużto osoba, stojąca w ścisłym związku z budową lub budującym. Wprawdzie tendencyę wyrobiła kazuistyka, ale baśń generalizuje wszystko i mierzy wszystko jedną miarą. Cały szereg opowiadań podanych w „Wiśle", „Ludzie" i niemieckich pismach dla ludoznawstwa, stwierdza jednolitość tego faktu.

Psychologiczny moment tego objawu jest zawarty w zdaniu Schillera: „Und der Mensch versuche die Götter nicht, und versuche nimmer und nimmer zu schauen, was die Götter bedeckt mit Nacht und mit Grauen". Ma to być kara za zbyt odważny a nawet zuchwały

V. Odwieczna obawa Żydów przed klerem, prawie zawsze im wrogim.

VI. Pamięć o pomocy, użyczonej Żydom przez arcybiskupa.

VII. Ewentualna pamięć o okrucieństwach Chmielnickiego.

Suma tych premis daje nam wszelkie możliwe wersye naszej legendy.

* * *

Możnaby atoli powiedzieć, że śmierć okrutna i bohaterska jest faktem, lecz zapożyczonym od innej kobiety; wówczas należałoby tą kobietę znaleźć i z nią się bliżej zapoznać.

Nie trudno o znalezienie w historyi polskiej Żydówki, która została straconą za rzekome „morderstwo rytualne". W „Maceweth Kodesz" Suchystawa znajdujemy epitafium niejakiej Adeli z Drohobycza, która w ten sposób zginęła w r. 1710. O tej Adeli nic innego nie wiemy, jak tylko tyle, że była bogatą, że sługa chrześcijańska podrzuciła jej zamordowane dziecko chrześcijańskie i że sama dobrowolnie poszła na śmierć, nie chcąc chrztem okupić życia. To opowiada nam Suchystaw „ze słuchu", a za nim podaje to samo Caro, n. b. bez podania źródła; lecz to są ogólne cechy, towarzyszące każdemu procesowi o t. zw. zabójstwo rytualne.

Jeden z historyków żydowskich Letteris[1], podaje nam, że była kochanką Jana III, żoną lekarza etc.

---

czyn, jest to iskra pogańskiej zazdrości bogów. Ukaranie budujących wieżę Babel, jest klasycznym przykładem tego uśmiercania.

[1] Johann III Sobieski, und die Juden, in Wertheimers Jahrbuch für Israeliten 1859/60, polemika w Wiener Kirchenzeitung z r. 1859, Nr. 41 i w broszurze: Cholewy-Pawlikowskiego: Eine Christenantwort auf die Judenfrage. Wien, 1860.

Zkąd to Letteris zaczerpnął, tego nam nie powiada, przyjmujemy tedy to wszystko jako bajeczkę, wysnutą drogą dedukcyi (Kazimierz i Estera, Sobieski pozwala budować synagogę w Żółkwi etc.) z fantazyi Letterisa.

Dlatego trudno przypuścić, a jeszcze trudniej udowodnić, jakoby mit o Róży zapożyczył męczeńską śmierć od innej kobiety, a w szczególności od tej Adeli. O Adeli nic nie wiemy, a Róża tworzy aż nader wypukłą postać historyczną. Dlatego zostajemy przy naszem pierwotnem twierdzeniu, że następujące przesłanki:

a) Róża była współczesną konfiskacie bóżnicy
b) przyczyniła się do ocalenia
c) była synową założyciela, a żoną kolatora
d) pamięć strasznych dni, przeżytych podczas konfiskaty
e) wzmożona pamięcią strasznych dni za Chmielnickiego
f) pomoc biskupa Zamojskiego
g) obawa Żydów przed Jezuitami
h) wraz z tendencyą uśmiercania bohaterów

złożyły się na wytworzenie mitu o „Złotej Róży“.

IX.

Izak Nachmanowicz. Izak Markowicz. Izak ben Samuel Halevy.

Izak Nachmanowicz (junior). Ogólna jego charakterystyka. Usługi dla króla i Rpltej. Izak zostaje sługą skarbu. Handel wołami. Dzierżawa dóbr ziemskich i ucisk chłopa. Wielkie interesa i brak kapitału. Dzierżawa cła podolskiego. Kłopoty Izaka. Długi i skargi. Wyroki trybunału koronnego. Prywatni wierzyciele. Zabór majątku przez fiskus. Ucieczka Izaka. Schwytanie Izaka w Podhajcach. Osadzenie w więzieniu lwowskiem. Ucieczka. Zgon. Izak Markowicz. Dzierżawa ceł. Tytuł kupca nadwornego. Rodowód rodziny Izaka (seniora). Izak Halevy. Jego rodzina. Brat jego Dawid. Pieśń wybawienia. Jej historyczna wartość. Myśl Izaka (dzieło). Responsa Izaka.

W poprzednim rozdziale poznaliśmy historyę i legendę o Róży Nachmanowej, znamy jej męża Nachmana, szwagra Marka i teścia Izaka, teraz poznamy trzecie pokolenie tego rodu Izaka Nachmanowicza i Izaka Markowicza ich stosunki i kolligacye, wielkość i upadek.

Izak Nachmanowicz, to rzutki kupiec — jak ojciec — lecz, jak już powiedzieliśmy, zbyt energiczny i zbyt gwałtowny. Wychowany w bogatym domu żydowskim, otoczony zewsząd pochlebstwem Żydów, mieszczan i szlachty, korzącej się przed swym wierzycielem, przyzwyczaił się patrzyć z góry na wszystko i na wszystkich. Wszak nawet skarb królewski i komisarze skarbowi dbają o jego łaskę, gdyż jest kapitalistą.

W r. 1626 wybucha nowa wojna Rpltej z Gustawem Adolfem; wojska polskie ponosiły klęskę po klęsce, a kiedy później Szwedzi wylądowali w Prusiech, stan wojny był dla Rpltej więcej jak groźny, brak pieniędzy bardzo dokuczał. Wówczas przychodzi w pomoc Izak Nachmanowicz z nieznanym nam spólnikiem Izakiem Abrahamowiczem i kilkakrotnie dostarcza skarbowi i dworowi większej sumy pieniężnej [1] oraz oddaje różne — bliżej nam nieznane — usługi wojsku polskiemu w Prusiech.

Dlatego, gdy po śmierci Zygmunta III, Władysław w r. 1634 przyjeżdża do Lwowa i tu dłuższy czas bawi, przedstawia mu się Izak ze swym spólnikiem osobiście i obaj na dniu 20 października t. r. w nagrodę za („in Prussia exercitui divi regis parentis in desideratissimis facultatibus sese accomodassent et in aliis tesauri Regni et Reipublicae servitia sua cum suma diligentia et dexteritate praestitissent et adhuc praestare non desinunt“) wyświadczone usługi w Prusiech oraz wszędzie indziej i to z najwyższą gotowością i uczciwością, jakoteż za to, że i teraz ciągle usługi wyświadczają... uzyskują przywilej, mocą którego, król zalicza ich w poczet sług skarbu, poddaje ich tylko sądownictwu swemu, pozwala im na ustawianie bud z towarami we Lwowie i na wolny handel we wszystkich bez wyjątku miastach Korony i Litwy, oraz uwalnia ich od wszelkich podatków, ceł i myt, królewskich i prywatnych [2].

Słusznie zauważa Berszadzki [3], że słudzy królewscy

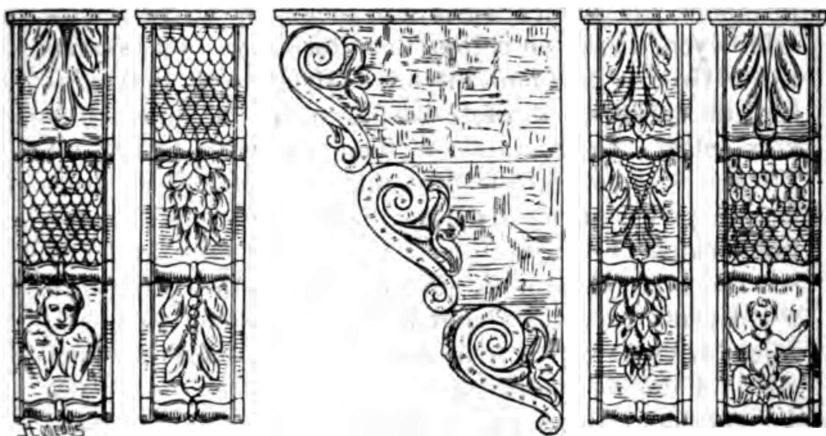
---

[1] C. L. 385, pg. 1179—81.

[2] W całości Nr. mat. 91.

[3] Gdy mówi o Saulu Wahlu.

musieli nosić jakieś oznaki swej godności, by ich można odróżnić, nie zatrzymywać na rogatkach i nie szykanować w handlu. Jeśli tak było, to i obaj Izakowie musieli je nosić na przekór dekretom synodalnym zabraniającym Żydom „nosić drogie szaty, upiększać srebrem czy złotem szable i stroić się złotymi łańcuchami“ [1].



Ryc. 42—46.
Konsole podbalkonowe z domu dra Simchy Menachem, nadw. lekarza króla Jana III (Blacharska 19).

Jak widzimy z powyższego przywileju zajmował się Izak i handlem sukna — skoro ustawia budy podczas jarmarku — lecz to chyba dorywczo; handluje też na wielką skalę wołami i pędzi je z Wołoszy na Śniatyn, Lwów, Jarosław do Brzegu [2], a stąd do Prus lub Niemiec dla wojska. Wielkie stada po 300, a nawet 836 sztuk pędzą jego stali „wołowcy“ Kuczkowski i Franek w r. 1632 [3].

[1] Nussbaum, V, str. 191.
[2] Brieg koło Wrocławia.
[3] C. L. 383, pg. 2144—5 (było to podczas wojny 30 letniej).

I kiedy w spółce z matką dzierżawi dochody starostwa lwowskiego, sam dzierżawi czopowe lwowskie, a ponadto dochody starostwa drohobyckiego [1] i kilka dóbr prywatnych.

Przyzwyczajony patrzyć na chłopa z punktu widzenia ówczesnego szlachcica, a potrzebując ciągłych furmanek dla swoich dostaw i pieniędzy do spłat terminowych, uciska on chłopa niemiłosiernie. I tak, skarżą się w Grodzie poddani Litynii i Hruszowej, przynależnej do starostwa drohobyckiego, o to, że muszą Izakowi płacić po 30 złp. od łanu (obowiązani byli od 2½ grz. = 4 złp.) dawać furmanki po 40—50 mil, dziesięcinę pszczelną po 3 półbeczki, a nawet z łanów wybranieckich każe sobie płacić po 30 złp. Gdy król był we Lwowie, wybrali się do niego chłopi na skargę, lecz z polecenia Izaka przyłapał ich podstarości Jastrzębski, zajął im część bydła, a prowodyrów wysmagał i wrzucił na 4 dni do więzienia [2].

Jeszcze gorzej poszło we wsi Kowczycach (czy Łowczycach?) koło Komarna, własności Mikołaja hr. Ostrogskiego. Wieś tą poddzierżawiał Izak u Wydżgi i uciskał również chłopów. Razu pewnego chłopi otwarcie się zbuntowali; hajducy Izaka uderzyli na rebellantów „samopałami“ i zastrzelili herszta ich Jana (r. 1635).

Sprawa oparła się o sąd i na skargę braci zabitego pozywa przed swój sąd wojewoda ruski Lubomirski hr. na Wiśniczu, Izaka oskarżonego „o zabicie... tego nieboszczyka Jana“ [3] (r. 1637).

Lecz te wszystkie sprawy były dla Izaka tylko ubocznemi, głównem jego zajęciem były dzierżawy docho-

---

[1] C. L. 385, pg. 917.
[2] C. L. 385, pg. 917.
[3] C. L. 388, pg. 318—20 (7/4 1637).

dów publicznych. Tutaj angażował swe kapitały, biorąc jedną dzierżawę po drugiej; wobec tego, że nie miał tyle pieniędzy, dobierał do dawniejszych dzierżaw spólników, a kaucye asekurował na swych domach i dobrach. I tak, już w r. 1633 są spólnikami do starostwa lwowskiego (nb. obok matki) Żydzi: Józef Wolfowicz i Abraham; również zaciąga ogromne pożyczki u szlachty i Ormian, a nawet zużywa kaucye u siebie deponowane. I tak, winien Cieklińskiemu na dwa skrypty z Przemyśla sumy 3000 złp. [1] oraz 11000 złp. (jedenaście tysięcy złp.) [2]; oba skrypty są płatne na Agnieszkę r. 1635.

Tymczasem Izak już tak na wszystkie strony zaangażowany i interesami z dworem królewskim i czopowem, za które płacił rocznie 8000 złp. [3], bierze w rękę interes ogromny, który się stał jego ruiną.

Z końcem roku 1634 urzędowała we Lwowie komisya dla wypłaty żołdu wojsku wracającemu z wyprawy moskiewskiej. Kiedy zabrakło pieniędzy, Jan Daniłowicz, podskarbi koronny, postanowił wydzierżawić „czwarty grosz podolski" t. j. cło na komorach w Kamieńcu, Barze i Śniatynie na lat 3. Zgłosił się wówczas do niego Izak i do spółki z Ormianinem Jakóbem (Kamioneckim) Piramowiczem wynajął cło na 3 lata za sumę 60000 złp. (t. j. 20000 rocznie, w oznaczonych terminach po 7000+7000+6000 płatnych). A conto wypłaciła spółka 12000 złp. druga rata miała przypaść na Wielkanoc 1636, a trzecia na 24/10 t. r. obie po 4000 złp. [4]. Lecz już w chwili kontraktu (26/12 1634) jest Izak niewypłacalny. Ma on bowiem już spólnika niejakiego Mendla, a na r. 1635 zbli-

---

[1] AML. Consul. 48, pg. 183.
[2] C. L. 386, pg. 2054.
[3] C. L. 394, pg. 473—6.
[4] C. L. 386, pg. 2247—50, Nr. mat. 98.

żają się terminy długów Cieklińskiego 14000 złp. Mimo protestu Róży daje Rada Cieklińskiemu zapis na jej domu na „assekuracyę" 3000 [1] o dalsze 11000 dochodzi swego prawa przed sądem żydowskim [2].

Gdy należało zapłacić ostatnią ratę roku 1637, Izak zostaje winien 500 złp., a trybunał koronny na terminie w Radomiu 15/10 1637 skazuje go zaocznie na karę śmierci i konfiskatę majątku za działanie na szkodę skarbu [3]. Wprawdzie wyroku nie wykonano, ale już w r. 1638 nie płaci Izak 8000 złp. należnych za czopowe i zostaje wyrokiem trybunału w Radomiu (6/12 1642) skazany na banicyę i zapłacenie potrójnej kary [4].

Aby się ratować zaciąga Izak u szlachcica Jana Gardlińskiego pożyczkę w wysokości 17000 złp. [5]. Kiedy Gardliński widział, że koło Izaka jest krucho, skarży go do sądu podwojewodzińskiego, wojewodzińskiego i uzyskuje egzekucyę na jego majątku. Lecz Izak umie uniknąć egzekucyi, jadąc z jarmarku na jarmark i z miasta do miasta.

Tymczasem nie płaci dalszych rat skarbowi, a Daniłowicz widząc, że sprawa stracona „ponieważ skarb Rpltej i króla Jegomości żadnej nadziei niema aby niewierny Izak Nachmanowicz, Żyd lwowski, tak niemałą sumę za różnymi zdawna ze skarbem kontraktami, na się i na dobra swoje zaciągniony dług uiścić miał, którego suma tak się podniosła, że dobra jego wszystkie przenosi", posyła do Lwowa pisarza skarbowego Choteckiego dla zabrania wszelkich dóbr ruchomych i nieruchomych Izaka za inwentarzem, przed wszystkimi

---

[1] AML. Consul. 43, pg. 183.
[2] C. L. 386, pg. 2054.
[3] C. L. 394, pg. 471—2, Nr. mat. 100.
[4] C. L. 394, pg. 473—6.
[5] C. L. 395, pg. 830.

prywatnymi wierzycielami; poleca też urzędom: grodzkiemu, podwojewodzińskiemu, miejskiemu i żydowskiemu, by przy tej egzekucyi były pomocnymi [1].

W wykonaniu tego dekretu schodzi dnia 17 kwietnia 1643 r. starosta Mniszek do Ghetta, zabiera i oddaje dwie kamienice Izaka Choteckiemu na rzecz skarbu. Równocześnie wydaje rozkaz schwytania Izaka [2]. Na jednym z tych domów miał zapis wyrokiem Grodu z 26/2 t. r. szlachcic Pieńkowski za dług w wysokości 1300 złp. [3]. Miał też Pieńkowski u siebie kaucye Izaka 950 złp. ale przy ponownej egzekucyi 22/4 t. r. zabrano ją na rzecz skarbu [4].

Wkrótce przychodzą inni wierzyciele. Gardliński widząc, że suma jego 17000 przepada, uzyskuje mandat królewski z dnia 25/4 1644 [5] z rozkazem do wszelkich urzędów, by gdziekolwiek Izaka przychwycą, tak długo go więziono aż zwróci dług. Tymczasem Izak — dzięki niezaradności władzy — ciągle się gdzieś uwija. Stracił wszystko, ale żyć musi; jak na ironię jest jeszcze seniorem gminy lwowskiej i skargi o powolność gminy w przyłapaniu dłużników mają napis: Vobis perfidis senioribus leop. Marko Złotnik et Icko Łachmańczyk (!) [6].

Było to w r. 1645. Z końcem tego roku (13/11) przyłapuje go z towarami na jarmarku w Podhajcach, Ormianin Zacharyasz Miłkowski, któremu winien jest 3600 fl. zabiera mu sądownie towar, oddaje seniorom żydowskim do depozytu, a Izaka wiezie do Lwowa i osadza w więzieniu żydowskiem; lecz seniorowie podhajeccy

---

[1] 5/3 1643. C. L. 394, pg. 469—71.
[2] C. L. 394, pg. 526—7.
[3] C. L. 394, pg. 251.
[4] ibid. pg. 603.
[5] C. L. 395, pg. 830.
[6] C. L. 395, pg. 605 (21/10 1645).

zabagniają gdzieś depozyt, a kahał lwowski — gdy Miłkowski wyjechał do Jazłowca — 9/2 1646 roku wypuszcza swego długoletniego seniora z więzienia i ułatwia mu ucieczkę [1].

Izak ocalał, lecz dokąd się udał, co się z nim stało, o tem akta milczą. Na cmentarzu niema jego nagrobka. Wszelki ślad o nim zaginął. Na nim wygasła jedna gałąź słynnej w Polsce rodziny Izaka Nachmanowicza seniora.

* * *

Marek Izakowicz zostawił również syna: Izaka Markowicza. I on trudni się dzierżawą dochodów publicznych. I tak, dzierżawi cło na komorach: w Śniatynie, Haliczu i Kołomyji do spółki z Notą Halickim i Lazarem Kołomyjskim. W r. 1627 wikłają się w proces o zdzierstwo dokonane rzekomo na kupcach lwowskich: Awedyku, Langiszu, Scholzu i Konstantynowiczu. Sprawa opiera się o trybunał koronny a spółka płaci karę: a) za zdzierstwo, b) że jako Żydzi dzierżawili cło [2].



Ryc. 47. Rozeta ze sklepienia domu dra Simchy Menachem.

W r. 1634 dzierżawi Izak Markowicz wraz z jakimś Markiem, Moszkowicza zięciem, prasołki i furmanki w ziemi lwowskiej i powiecie żydaczowskim [3].

Kiedy Władysław IV bawi we Lwowie, Izak stara się o polecenie magnatów i otrzymuje od króla na dniu 16/10 1634 r. dekret na kupca nadwornego (Hoflieferant) „umyśliliśmy go w liczbie kupców naszych przyjąć...

---

[1] C. L. 395, pg. 860—1 i 1164.
[2] C. L. 379, pg. 268—71.
[3] C. L. 384 pg. 1875.

tak, iż będzie mu wolno, za listownem naszem rozkazowaniem różne potrzeby sprawować i towary wszelakie kupować i je sprzedawać bez wszelakiej przeszkody" oto słowa dekretu nominacyjnego, wydanego mu przez króla [1].

Izak był, jak wszyscy członkowie rodziny [2], seniorem gminy miejskiej, lecz bliższych szczegółów o jego publicznej działalności nie znamy. Nie wiele też wiemy o bracie jego Lewku i żonie tegoż Feigli.

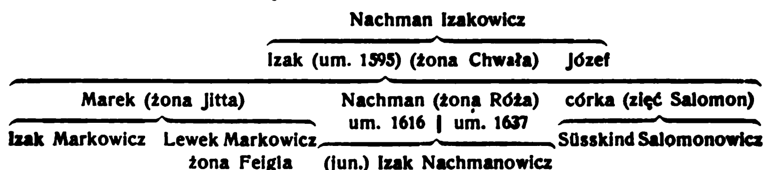
*

* *

Jeszcze o innym Izaku należy tu wspomnieć, zanim zamkniemy rozdział o rodzinach żydowskich. Jest to Izak ben Samuel Halevy t. j. z pokolenia lewitów [3]; nie jest on, jak większa część jego braci kupcem, nie dzierżawi ceł, myt i starostw, lecz jest poetą i uczonym, trawiącym całe swe życie nad foliałami talmudu i wysnuwającym stamtąd szereg reguł i wniosków, mających zastosowanie w codziennem życiu.

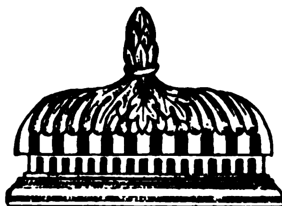
[1] C. L. 388, pg. 23—4, Nr. mat. 90.

[2] Rodowód rodziny Nachmana Izakowicza:



[3] Literatura o nim:
Suchystaw: Macewet Kodesz II i IV.
Buber: Ansche Schem, str. 114—15.
Caro: Geschichte, str. 149—151.
Jego dzieła:
Responsa ed. Neuwitt, 1698 i 1737.
Siach Jicchak, Bazyleja 1627, Praga, 1628.
Schir Giula: Machsor w synagodze.

Dwóch synów miał Samuel z Włodzimierza: starszego Izaka i młodszego Dawida. Młodszy jest autorem komentarza do dzieła „Schulchan Aruch“ p. n. „Ture sahaw“ (złote podwoje), był rabinem w Potyliczu obok Niemirowa, a w końcu rabinem Gminy przedmiejskiej we Lwowie. Wskutek swego stanowiska pozostał on na długo w pamięci ludu żydowskiego i to pod nazwą swego dzieła w skorumpowanej formie: Der Tojre Zuhow. Synagoga Nachmanowiczów nosi dotychczas nazwę po nim, a na drzwiach wchodowych widnieje napis: „Tu modlił się nasz rabin i pan autor „złotych podwoi“ [1].



Ryc. 48.
Konsola podsklepieniowa z domu dra Simchy Menachem.

Mniej jest znanym starszy brat Izak, choć wiedzą talmudyczną, polotem myśli i znajomością języka hebrajskiego przewyższał Dawida. Ogromna różnica wieku dzieli obu braci. Izak jest uczniem Jozuego Falka i już w r. 1609 pisze swą „Pieśń“, w kilka lat później jest rabinem w Chełmnie, a w r. 1627 jest dyrektorem szkoły talmudycznej w Poznaniu; Dawid rabinat lwowski otrzymał dopiero w r. 1653, bierze jeszcze udział w sejmie żydowskim w r. 1664, a umiera w r. 1667.

Był tedy Dawid uczniem Izaka i często, już nawet w późniejszym wieku, zwraca się Dawid do Izaka po radę i wówczas tytułuje go „mój nauczycielu“, Izak zaś odpisuje mu w poufałym tonie „ty“ i załącza przy jednem responsum ukłon dla bratowej.

Choć Izak we Lwowie żadnego nie piastuje urzędu, mimo to dla swej erudycyi wielkiego zażywa szacunku,

---

[1] Vide rycinę 10.

rozstrzyga spory między poszczególnymi obywatelami i wydaje responsa w trudnych kwestyach rabinicznych. Jest on na punkcie lichwy purytaninem i ostrzega przed wszelkimi kruczkami w tym względzie. Pieśń jego p. t.: „Szir Giula“ — „Pieśń wybawienia“ jest rodzajem psalmu lub hymnu pochwalnego na cześć Boga, który wybawiał i wybawia Izraela ze wszystkich nieszczęść.

Językowo stoi ten wiersz bardzo wysoko, klasyczną hebrajszczyzną tego kroju nie wielu ludzi pisało w Polsce; nie dziw tedy, że wcielono ten wiersz do liturgii na sobotę pohamanową i tacy uczeni jak Jozue Falk i Majer z Lublina i dla swoich synagog tę pieśń przeznaczyli. Do tej pieśni napisał sam Izak komentarz, a pieśń wraz z komentarzem znajduje się w starym modlitewniku (machsor) ofiarowanym synagodze przez „T-wo odmawiających psalmy“ [1], inna kopia znajduje się na kilku pergaminowych kartach, przechowywanych w świątyni.

Jedyne dzieło, które za życia wydrukował jest „שיח יצחק“ — „Myśl Izaka“. Jest to rozprawa o hebrajskiej gramatyce świadcząca o wielkiem znawstwie języka, tak zaniedbanem wówczas w Polsce. Ówczesnym zwyczajem umieszczano na wstępie każdego dzieła krótsze i dłuższe jego recenzye pisane przez współczesnych uczonych, coś w rodzaju polecenia (Haskama). Otóż polecenie do tego dzieła napisał jeden z najświatlejszych mężów owego czasu Lipman Heller autor dzieła „Tosafot Jomtob“ po kolei rabin Pragski i Krakowski. Wyszło dzieło Izaka w Bazylei w r. 1627 i w drugiem wydaniu w Pradze w r. 1628.

Responsa Izaka, które zawierają szereg kwestyi

---

[1] Machsor nosi napis „Towarzystwo odmawiających psalmy“ ofiarowało go w darze domowi bożemu.

spornych, rzucających wiele światła na ówczesne stosunki wyszły dopiero w r. 1696 a następnie w 1737 w Neuwitt (Neuwidd?). Wśród tych responsów znajduje się jedno, zawierające wyrok w sporze Nachmana i Marka Izakowiczów o przechód do bóżnicy (Resp. Nr. 20)[1].

Napisał też Izak cały szereg innych prac, które atoli bezpowrotnie zaginęły. Kiedy i gdzie Izak życie zakończył, jest nam niewiadomem[2].

---

[1] Obacz str. 71.

[2] Rycinę nagrobka Dawida Halevy'ego obacz niżej. Ani nagrobka Izaka, ani epitafium jego nie znalazł Suchystaw.

X.

Krakowskie przedmieście.

Topografia jego. Pełtew. 2 młyny. Podział na przedmieście zamkowe i miejskie. Cmentarz i jego historya. Opis. Spór rabinów o prawa kapłanów. Droga pogrzebów żydowskich. Zaburzenia przy pogrzebach. Ekshumowanie i okradanie trupów. Hołota przedmiejska. Targ. Poznański dwór. Bóżnica. Budynek kahału przedmiejskiego. Wolność nabywania przez Żydów gruntów i domów na przedmieściu zamkowem. Charakterystyka miejskich i przedmiejskich Żydów. Pożar w r. 1623. Kontrakt z miastem o odbudowanie Ghetta i bóżnicy. Zatwierdzenie króla i arcybiskupa. Nowa synagoga. Pożar w r. 1640. Spór z bractwem św. Mikołaja.

Na północ od miasta, w miejscu, gdzie dziś ul. Kamińskiego i Strzelecka, lub cokolwiek dalej, a więc na północ od placu krakowskiego i ulicy Kościelnej, rozciągało się wielkie przedmieście „Krakowskie", rdzenna siedziba gminy żydowskiej. Na innych przedmieściach, jak n. p. halickiem, lub gliniańskiem, mieszkali Żydzi luzem, jako karczmarze lub kramarze — jak gdzieniegdzie się napotyka w aktach — lecz wielka ich liczba mieszkała i mieszka po dzień dzisiejszy na „Krakowskiem". Pojęcie: „Judaeus suburbanus" pokrywało zupełnie pojęcie: Judaeus de suburbio a Cracovia dicto vel nuncupato.

Brama krakowska znajdowała się w tem miejscu, gdzie dziś apteka Ruckera, t. j. u przekroju Krakowskiej ze Skarbkowską, czyli Ormiańską niższą. Domy po południowej stronie tej ulicy wskazują, że stoją tam od

wieków, podczas gdy cała pierzeja północna składa się z domów nowych, powstałych po zniesieniu baszt, murów i fortyfikacyjnych wałów.

Od samej bramy krakowskiej i fosy fortecznej ciągnął się szereg domów żydowskich i chrześcijańskich, zamieszkałych przez Żydów. Droga szła ku ulicy Żółkiewskiej. Tę drogę przecinała droga inna, mniej więcej dzisiejsza ul. Bóżnicza na Stary Rynek, ku zamkowi.

W miejscu, gdzie dzisiaj zachodnia pierzeja domów w ulicy Żółkiewskiej, ciągnęła się, czy rzeczka, czy fosa zamkowa (zewnętrzna), a nad nią most, łączący dzisiejszą „przed szkołą" ze Starym Rynkiem. Dlatego część ulicy Żółkiewskiej (obok dzisiejszego Templum) zwała się „na moście" = auf der Brück = nazwa po dziś dzień wśród Żydów zachowana.

Plac i uliczki przy dzisiejszym placu krakowskim zwały się przed bramą = far'yn Tojr (vor dem Thor), również i dziś używane.

Przedmieście Krakowskie było bardzo rozległe, bo sięgało z jednej strony aż do dzisiejszej ulicy Kleparowskiej i kościoła św. Anny, od którego cała Kazimierzowska miała swą nazwę, z drugiej zaś aż po „Murowany most", na sztucznem ramieniu Pełtwi, na przekroju ulicy Zamarstynowskiej i Młynarskiej oraz króla Jana III (gdzie stał dawniej młyn Natana Majera).

Cały ten kompleks dzieliła na dwie części Pełtew (= Poltew), płynąca pod murami przy dzisiejszej ulicy Karola Ludwika, przez ulicę św. Anny [1] opodal bóżnicy. W okolicy dzisiejszej targowicy zbożowej — „na placu, gdzie psy bito" (der Hindsplatz) [2], stała fabryka prochu, a niżej młyn starościński, zwany „Zimnowodzki".

---

[1] Ul. św. Anny = Kazimierzowska, + pl. Gołuchowskich.

[2] Der Hundeplatz.



Ryc. 49.
Fragment z nad okna domu dra Simchy Menachem, nadw. lekarza króla Jana III (Blacharska 19).

Dowiadujemy się bowiem z protestacyi Abrahama Dawidowicza, Żyda i obywatela lwowskiego, że dr. Kampian, właściciel fabryki prochu, wody Pełtwi, zazwyczaj do młyna płynące, powstrzymał i skierował w inne koryto, wskutek czego młyn stanął[1].

Był to tedy — jak widzimy — młyn wodny; dzierżawili go stale Żydzi, nieraz do spółki z Chrześcijanami, jak n. p. około r. 1604, Nachman Izakowicz z Łukaszem Pełką. Młyn bowiem miał na sobie serwitut miejski do wysokości $^1/_8$. Stosunek starosty do miasta oraz sposób podziału, podają w r. 1600 świadkowie, cytowani przez Abrahama Mendlowicza, następcę w dzierżawie Abrahama Dawidowicza:

„Że my, doglądając gospodarstwa i pożytków miejskich, wiemy to zapewne, iż z dawnego zwyczaju, jako jest wniesiony sposób skrzyniami brania w młynie zimnowodzkim; są karby na ratuszu, wedle których karbów brali dwie miary na zamek, a trzecią na miasto a potem dziesiątą na Mansionarze[2]. Czasem był jeden dzierżawca, a czasem dwaj“ [3].

---

[1] C. L. 352, pg. 1339 (30/10 1598).
[2] Zakon żebraczy.
[3] AML. Consul. 18, pg. 879.

W r. 1604 — jak wyżej — spalił się młyn do szczętu; wówczas odbudował go Nachman Izakowicz i odtąd dzierżawił go na imię swej żony.

Róża, a potem syn jej Izak, dzierżawili ten młyn do zupełnej jego ruiny w roku 1646. Czy Nachmanowie sami nim zarządzali, czy wydzierżawiali go z drugiej ręki, tego z aktów nie dowiedzieliśmy się.

Otóż Pełtew dzieliła przedmieście na 2 części, administracyjnie i sądowo zupełnie odrębne. 1) Połać po prawym brzegu Pełtwi należała do jurysdykcyi zamkowej, 2) połać po lewym do jurysdykcyi miejskiej. Pełtew stanowiła bowiem ongi granicę terytoryum zamkowego, naturalną obronę przed napadem wroga. Na zamku rezydował niegdyś książę, tuż dokoła mieszkali dworzanie, służba, narocznicy wojsko, a dalej za rzeką rozciągała się osada — zarodek przyszłego miasta. Z czasem miejsce księcia zajął starosta królewski — zazwyczaj podstarości — gdy starosta dla skumulowania w swem ręku kilku urzędów, mieszkał gdzieśindziej.

Żydzi należeli do księcia; będąc sługami skarbu = Kammerknechte, servi camerae — przedmiotem dochodów skarbowych — mieli prawo opieki i zamieszkania w sąsiedztwie zamku. Tu więc między Pełtwią, a starym Rynkiem, na miejscu dziś zamkniętem ulicami: Żółkiewską, Bóżniczą oraz placami zbożowym i krakowskim należy szukać zarodka gminy żydowskiej we Lwowie.

Tem się też tłómaczy okoliczność, że kiedy po lewym brzegu Pełtwi Żydów względnie było mało, po prawym jej brzegu ciasnota była jak w mieście; tutaj też stała od wieków synagoga.

A ciasno musiało być już od samego początku, kiedy tu mimo kościołów i bóżnicy nie było cmentarza ni chrześcijańskiego, ni żydowskiego. Pierwszy leżał na dzisiejszem Podzamczu, drugi zajął grunta miejskie, położone na skrzyżowaniu ulic Szpitalnej i Rappaporta [1]. Był to nierównomierny czworobok, przecięty dwiema ścieżkami (jak to dziś jeszcze widoczne). Jedną część tego czworoboku zajmował cmentarz karaicki — być może, żę tą, którą — dziś pustą, zasypaną okruchami kamieni nagrobnych — wskazuje opowieść gminna [2]. W centrum tego prostokąta, na skrzyżowaniu się ścieżek, był panteon żydowski. Tutaj chowano rabinów, uczonych, seniorów obu gmin i ich rodziny oraz seniorów i rabinów obcych, którzy we Lwowie pomarli. Zwyczaj ten trwał przez wieki, bo tu obok pomników Nachmana, Marka Izakowiczów, jakoteż i Róży, stoją pomniki seniorów gminy lwowskiej z pierwszej połowy XIX w., a obok rabina Jozuego Falka (um. w r. 1614)[3] rabin Chaim Kohen Rappoport z XVIII wieku [4], Ornstein Jakób z XIX w.[5], a tuż obok niego pierwszy t. zw. postępowy rabin lwowski — ofiara fanatyzmu — Abraham Kohn (um. 1848)[6]. W tej samej grupie spoczywają męczennicy za wiarę, bracia Reices (1728),[7] wyżej wspomniana Adela z Drohobycza (1710?) i wielu innych.

---

[1] Vide rycina 55.

[2] Jest to wąski szlak pod murem przy ul. Szpitalnej.

[3] Vide rycinę 28.

[4] Sławny z dysputy frankistów.

[5] Ojciec rabina Hirscha Ornsteina z końca XIX w.

[6] Gotthilf Kohn: Abraham Kohn im Lichte der Geschichtsforschung, Lwów, 1898, obacz rycinę 56.

[7] Caro: Geschichte, str. 108, oraz odnośna biografia u Bubera, str. 64—7. Epitafia, Suchystaw. M. K. II i IV.

Jak umiano tu szczędzić miejsca, by je zachować dla jakiegoś „wielkiego w Izraelu", niech poświadczy ten fakt, że tuż obok siebie w jednej linii stoją pomniki Dawida Halevy'ego (brata Izaka um. w r. 1667), Jakóba Ornsteina i Abr. Kohna.[1] Ponadto jest tam tak ciasno, że płytowe pomniki tworzą nieprzebyte mury, a odstęp od jednej linii do drugiej nie jest szerszy nad ½ metra. O przystąpieniu do pewnych pomników dla tej ciasnoty nie ma mowy, inne znów, pochylone wiekiem, grożą zawaleniem, inne znów tak ugrzęzły w wilgotnej ziemi, że ledwie nagłówki sterczą nad powierzchnią.

Chodniki zawalone są gruzem, oraz całymi pomnikami, ułamanymi od swych podstaw. Cały cmentarz wywiera wrażenie przygnębiające i bolesne.

Pomijając już stronę pietyzmu, nie powinniśmy zapomnieć, że tutaj giną bezpowrotnie najcenniejsze pamiątki historyczne, źródła do dziejów Lwowa nieocenionej wartości. Bo cmentarz ten to pierwszy i do r. 1855 jedyny dla obu gmin lwowskich.

Księgi miejskie wspominają o nim już w r. 1414[2], pewnem jest atoli, choć zapisek historycznych na to nie mamy, że cmentarz istniał tam o jakie półtora wieku przedtem, wszak Żydzi Lwowa ruskiego — pierwszego zarodka miasta — musieli gdzieś chować swoich umarłych, a w okręgu wielu mil nie było ni gminy, ni cmentarza żydowskiego.

Zresztą — jak wyżej podaliśmy — cmentarz ten jest położony w pobliżu gminy przedmiejskiej, a więc pochodzi z tego samego czasu, co gmina.

Od początku był ten cmentarz mały i z rozrostem gmin żydowskich we Lwowie, jakoteż przykahałków,

---

[1] Vide illustracya l. 56.

[2] Zubrzycki: Kronika, str. 80, oraz: Pomniki dziejowe Lwowa, tom III, (Al. Czołowskiego), karta 52, na str. 11—12 (27 maja 1414).



Ryc. 50.
Epitafium Róży Nachmanowej.
(Napis ryty na odwrotnej stronie pomnika Nachmana).

w których cmentarzy nie było, musiano go coraz bardziej rozszerzać. O ile to się działo w wieku XIV—XVI nie możemy powiedzieć, nie przestudyowawszy odnośnych materyałów.

Lecz w ciągu pierwszych 30 lat XVII wieku kilkakrotnie go rozszerzano.

I tak: kupują Kahały 25 stycznia 1601 r.[1] u dziedziców niejakiej Herpedry ogród wraz z domem tuż w sąsiedztwie cmentarza położonym. Zapłacono za nie 200 złp.; wzięto na się zobowiązania Herpedry wobec miasta i z tego tytułu płacono odtąd miastu 6 złp. rocznie emfiteutu. Ogród wcielono do cmentarza, a domek zamieniono na trupiarnię.

W r. 1624[2] znów rozszerza się cmentarz przez zakupno kawałka pola u aptekarza Marcina Spytka i żony jego Agaty Brodnickiej. Od tego kawałka mają Żydzi płacić 9 złp. rocznie emfiteutu.

Lecz już w 4 lata[3] (1628) kupują Kahały znowu kawał ogrodu u Kaspra Kostiowicza i żony jego Biłeńki Markównej, oraz uboczny kawałek pola u niejakiego Mikołajewicza za łączną sumę 300 złp. Od tych kawałków płacono 4 złp. emfiteutu. Kiedy „pospolity człowiek“ podniósł swe żale na Żydów, że nie płacą miejskich podatków, Żydzi zgodzili się na dopłacanie 1 złp. do sumy dotychczas płaconej (6+9+4+1) i odtąd płaciły Kahały czynszu emfiteutycznego od nowej części cmentarza 20 złp. rocznie, stara rdzenna część została wolną, jak dawniej[4].

---

[1] AML. Consul. 19. pg. 20—21.
[2] Consul. 36, pg. 473—5.
[3] Ut supra.
[4] Consul. 43. pg. 889 r. 1635.

Cmentarz był otoczony częścią parkanem, a częścią murem, do pewnych jego części przylegały ogrody okolicznych mieszczan. Na cmentarzu stały domy grabarzy, trupiarnia, komory na motyki, rydle, łopaty, siekiery, mary i „inne obrzędy do pogrzebu należące[1].

U wejścia stał prymitywny portyk (אהל), był to daszek na słupach; tutaj opłakiwano zmarłych, wygłaszano mowy żałobne, tutaj też obwoływał woźny głowę zabójcy i pokazywał rany na trupie, przed ostatecznym pogrzebem zamordowanego. Do dzisiaj wskazuje tablica z napisem rytym w drzewie (na ścianie wozowni T-wa pogrzebowego), gdzie się znajdował portyk. Choć budynek ten pochodzi z XVIII w., mimo to świadczy dokładnie o miejscu, a i ogólnie o wyglądzie pierwszego portyku.

Cały cmentarz zakrywały korony drzew, rosnących gęsto obok siebie. Zasadzono je snać z końcem XVI w., bo z początkiem XVII wieku są jeszcze zbyt młode, nie ocieniają cmentarza i nie łączą się w górze koronami. Wynika to jasno z wyjaśnienia rabina Jakóba Koppla ben Ascher Kohen (1620—1630).

Według pisma świętego i rytuału żydowskiego kapłanom nie wolno przybywać tam, gdzie trup się znajduje. Kiedy rabin Jakób Koppel — sam kapłan — wyszedł na cmentarz, zobaczył, że u wejścia siedzieli za stołami seniorowie gminy dla odbierania datków. Wśród nich był jeden z pokolenia kapłanów. Rabin zauważył, że tu siedzieć nie wolno, gdyż drzewa łącząc się koronami w górze, tworzą żywy dach. Na to odpowiedzieli mu starsi, że Josue Falk, również kapłan, nie zważał na tę okoliczność. Kiedy Jakób Koppel zarządził, że kapłanom wolno chodzić po cmentarzu tylko do pewnego

---

[1] AML. Consul. 39, pg. 1286.

oznaczonego kamienia i to tylko przez furtkę specyalnie dla nich w murze utworzoną, napisał Abraham Schrenzels odpowiedź. Spór oparł się o rabina Lipmana[1] Hellera, który również sporu nie rozstrzygnął.

W końcu unormowało się w ten sposób, że kapłani przedmiejscy trzymali się rozporządzeń Jakóba Koppla, kapłani z miasta na to nie zważali[2].

Czy na cmentarzu była synagoga — jak to zazwyczaj bywało i po dziś dzień bywa — na to nie dają nam akta odpowiedzi. Dzisiejsza bóżnica starego cmentarza (Bet-Olam-Schül) jest budową z XIX wieku.

Około cmentarza ciągnęły się dworki i domy chrześcijańskie, a było ich w r. 1588 razem 63.

Którędy szły pogrzeby żydowskie? Wszelkie akta i protokoły bójek wykazują następującą drogę: Z ulicy Żydowskiej na II-gą część Blacharskiej — plac Dominikański, ulicę Ormiańską, ku bramie krakowskiej; ztąd obok przedmiejskiej synagogi na przełaj ku cmentarzowi. 2 niebezpieczne punkty były na całej drodze: plac Dominikański i brama krakowska.

Na placu Dominikańskim pogrzeby żydowskie spotykały się często z procesyami, w bramie krakowskiej zaś mieściło się wszelkie tałałajstwo.

I tak — że tylko dwa zacytuję wypadki. — Dnia 26 maja 1636 r.[4] zetknął się pogrzeb żydowskiej dziewczyny koło kościoła z procesyą i sakramentem. Żydzi szli hurmą płacząc i giestykulując, procesya szła powoli i w poprzek całej ulicy. Zetknięcie się było nie do wy-

---

[1] Rabin w Pradze (1627—1630).

[2] Buber: Ansze Szem pg. 100—101, biografia Jakóba Koppla (140) oraz Caro str. 117.

[3] AML. ks. 128.

[4] C. L. 387, pg. 933, 977, 1091. 1094.

minięcia. Zaczęto się przeciskać, a wśród tego mieli Żydzi potrącić księdza. Powstał tumult. Chrześcijanie chwycili za kord. Zaczęto Żydów siec, ranić w głowy, obcinano uszy i t. d. Żydzi rozpierzchli się i ledwo niosący mary mogli dobiedz do bramy krakowskiej. Dominikakanie, uważając to zajście za prowokacyę i profanacyę religii, zaskarżyli Żydów do trybunału koronnego.

W bramie krakowskiej — gdzie wązko było zawsze i ciasno — zastąpili w niedzielę dnia 10 sierpnia 1631 r.[1] drogę pogrzebowi żydowskiemu, uczniowie szkoły metropolitalnej, Jan Czech i Stan. Wysimirski — już karani i wyszupasowani ze Lwowa za rozruchy — krzykiem i biciem chcieli Żydów odpędzić od trupa. Do nich przyłączyli się czeladnicy różnych rzemiosł. Kiedy Żydzi mimo to dotarli do bram cmentarza, „tumultanci napadli ich tu i jęli bić, despektować, odzierać, brody i włosy rzezać, u sukien białogłowskich rękawy obrzynać, pieniądze wydzierać, do komór i do izb na okopisku leżących drzwi wybijać, okna wysiekać, skrzynię z pieniądzmi łupać i z niej pieniądze wybierać, naczynia rąbać i siekać, kamienie wywalać“ i t. d.

Na szczęście przybiegła straż zamkowa i miejska i obu przywódców aresztowała. Inni uczniowie i rzemieślnicy uciekli.

Instygator miejski, ze względu na to, iż: „tak wielkie, a częste zbrodnie szkoły lwowskiej się dzieją, gdzie już nieraz scholares o podobne swywoleństwa do urzędu bywają odniesieni“, polecił szkole metropolitalnej, by winnych dostawiła do więzienia by „je ukarać na gardle“. Nakaz ten, jak wiele innych, był tylko teoretycznym, gdyż uczniowie dawno już zbiegli z internatu,

---

[1] AML. Consul. 39, pg. 1231.

a obu hersztów excypował rektor, zabrał ich do więzienia szkolnego i stąd dał im uciec.

Napotykamy też jeden raz w aktach tego czasu zbrodnię profanacyi zwłok. Oto w marcu r. 1635 wnoszą Żydzi obu gmin lwowskich zażalenie do króla... „na niektóre swawolne ludzie przy mieście tamecznem mieszkające, którzy trupy zmarłych Żydów nocnym obyczajem, z grobów wyjmując, onych obnażają, z szat obdzierają i obnażonych znowu nieznacznie do grobu kładą, u których wiele rzeczy poznanych znajduje się..." i t. d. [1]. Żydzi musieli szukać ratunku u króla, gdyż jak pisze król w dekrecie do Rady i Ławy z dnia 3 maja 1635 r. „pomienieni Żydzi od Wierności Waszej sprawiedliwości słusznej, a przystojnej wedle excessu otrzymać nie mogą". Tam też poleca król Radzie, żeby po dokładnem zbadaniu sprawy złoczyńców surowo ukarała „aby się takie enormitates na potem nie działy". Wolno stronom apelować do króla od wyroku Rady, ta powinna atoli do ostatecznej decyzyi królewskiej zatrzymać złoczyńców w więzieniu albo w „sekwestrze".

Jeśli tu zwrócę uwagę, że Żydów chowają tylko w bieliźnie bez żadnych ozdób, trudno sobie wytłómaczyć pobudki tak wstrętnej zbrodni.

Paweł Boim, wójt lwowski, sprawy nie odesłał do króla, a złoczyńcom pojedyńczo pozwolił uciec z więzienia. Na przedstawienie Żydów król przesyła z Torunia dnia 30 lipca 1635 r., Boimowi kategoryczny rozkaz przychwytania napowrót złoczyńców, a zarazem odesłania wszystkich aktów tej sprawy do sądu nadwornego [2]. Końca sprawy nie znamy, po roku 1635 urywa się w aktach.

---

[1] C. L. 386, pg 1176 78.
[2] C. L. 386. pg. 1980.



Ryc. 51.

Ulica Blacharska, dawniej Żydowska (dzisiejszy wygląd).
(Zdjęcie fotograficzne od ulicy Ruskiej)

Cała gmina przedmiejska była — jak się już powiedziało — skonsolidowaną na prawym brzegu Pełtwi, od bramy krakowskiej po cerkiew św. Mikołaja. Po lewym brzegu mieszkali Żydzi luzem między Chrześcijanami, tu też mieszkały szumowiny społeczeństwa żydowskiego, jak koniokrady, zbóje i różnego rodzaju zawalidrogi, tego rodzaju, jak chrześcijański mob na glinianskim szlaku (Łyczaków).

I tak—że tylko poszczególne przytoczę wypadki — przyjeżdżają mieszczanie kołomyjscy Paweł i Steczko do Lwowa i nocują na przedmieściu Halickiem. Tu zginęły im woły. Nazajutrz po długich poszukiwaniach znaleźli je na przedmieściu Krakowskiem (miejskiej jurysd.) u Moszka, który jednego wołu już łupał w stajni. Moszko ze spólnikami pobił poszkodowanych i straż, a następnie nie jawił się na terminie przed pisarzem żydowskim, pobił woźnego i szlachtę, którzy przybyli do niego z wyrokiem i t. d. [1].

Tutaj mieszkał ów sławny zbój Dawid, zwany Konfederat; zebrał on całą bandę zbójów sobie podobnych w rodzaj konfederacyi i rozbijał przejezdnych na drodze ku Glinianom, w lesie pod Biłką [2].

Tutaj też mieszkali owi słynni rozbijacze Abraham Dankowicz, Heszel Juśko, zięć jakiejś Róży, którzy byli postrachem przedmieścia i 2 maja 1591 r. do spółki z Ickiem z Lublina zamordowali w biały dzień Żyda Szymona Salomonowicza zwanego Łana [3].

Tutaj na przedmieściu rozgrywały się krwawe bójki

---

[1] C. L. 354, pg. 3335 (25/8 1600).

[2] C. L. 389, pg. 1638 (początek XVII wieku) (vide rozdział XXI).

[3] C. L. 347, pg. 195. Łana to może genetivus = matronimikum: Łanes = Łane — imię kobiece = (Ulana).

na tle nienawiści religijnej, rasowej; mogłyby one zapełnić cały tom, lecz tu nie miejsce dla nich [1].

Centrum przedmieścia krakowskiego tworzyła synagoga przedmiejska = die ferstejtische Schül = (vorstädtische Schule) = synagoga Judaeorum in anteurbio a Cracovia dicto: בית הכנסת מחוץ לעיר. Stała ona—nie na tem miejscu, gdzie dzisiejsza synagoga t. j. między ulicami Bóżniczą, Cebulną, Owocową i Machabeuszów, lecz bliżej murów miejskich t. j. od Owocowej na południe, w miejscu dziś zajętem pierzeją domów [2].

Od tej synagogi szła ulica pod murem (przy placu krakowskim, gdzie dziś bazar targowy), przecinała ulicę Żółkiewską i kończyła się u furtki kościoła Wszystkich Świętych (Benedyktynek łacińskich). Tutaj skręcała się ulica na wschód i przechodziła w dzisiejszą ul. Pieszą; tędy szło się na zamek [3].

Wzdłuż obu stron ulicy ciągnęły się domki drewniane wysoko pod górę zamkową; były one naprzemian zamieszkałe przez Żydów i Chrześcijan. Plac krakowski zapełniały również domy.

Przed synagogą był — jak i w mieście — pusty plac, na którym odbywał się targ żydowski; tutaj stał cały szereg jatek, w których prócz mięsa, różne sprzedawano towary; również sprzedawało czterech rzeźników mięso na stołach tu ustawionych [4].

Wogóle mieszkało na tem przedmieściu mnóstwo rzeźników żydowskich. Wykaz z roku 1595 wylicza 13 rzeźników, mieszkających we własnych domach i cały szereg innych, mieszkających komornem u Żydów i Chrześcijan.

---

[1] Vide rozdział XXI.
[2] C. L. 356 pg. 256–8.
[3] ibidem.
[4] Rewizya z 22/10 1608 r. C. L. 363, pg. 1211.

Cała kotlina za bóżnicą (gdzie dzisiejsza bóżnica i dalej aż do placu św. Teodora) stanowiła t. zw. „Poznański dwór". Był to rzeczywiście dwór wraz z ogrodami i polami, mieszczący się gdzieś na dzisiejszej „przed szkołą". Była to własność jednej i tej samej rodziny żydowskiej od r. 1462. Na początku XVII wieku dzierży go Abraham Moszkowicz dziedzic i possesor. Na wschodniej części „dworu" stał cały szereg domów odsprzedanych, czy też wydzierżawianych Żydom. Dwór sam był wolnym wedle zapisów dawnych i z r. 1593 od danin dla zamku [1].

W latach 1605—1607 rozgrywa się proces o to, czy Żydzi, mieszkający na gruntach dworu są również wolni od wszelkich danin, czy przywilej ten im nie przysługuje. Trybunał koronny (Lublin 7 6 1607) [2] uwalnia ich od płacenia danin i podatków płaconych od dworów, gdyż niema w konstytucyach, czy i od dworów żydowskich się płaci, „a zresztą Żydzi i tak pogłówne żydowskie składają".

O bóżnicy samej nic nie wiemy, ani jednego szczegółu z jej konstrukcyi ani wielkości, ba, nawet miejsce nie da się zupełnie dokładnie skonstatować. Tyle tylko wiemy, że była murowana, że miała wyniosły dach i że galerya dla kobiet mieściła się w osobno przystawionym budynku drewnianym. Kobiety mogły tylko przez szerokie okna zaglądać do bóżnicy. Drewniane schody prowadziły na galeryę. Bóżnicy strzegł w nocy chrześcijański stróż, który w zimie zazwyczaj drzemał na tych schodach. Światła tam snać nie było, a może stróż ten nie zawsze był trzeźwy, kiedy dnia 25-go marca 1608 roku, kiedy Zelman szkolnik w asy-

[1] C. L. 370, pg. 2507, dekret z 20/5 1605 r.
[2] C. L. 364, pg. 677.

stencyi szlachty, danej mu przez urząd grodzki, otworzył przemocą drzwi synagogi z wewnątrz zamknięte, ujrzał „stróża—który dawno służył na straży nocnej przy szkole — już zmarłego, zmarzłego... kolana potłuczone i krew z gęby zastygła". Zrozumieli natychmiast wszyscy, iż ze wszystkich spadł schodów i w ten sposób się zabił [1].

* * *

Przy tej synagodze mieściła się izba kahalna, w której się odbywały sądy, jużto podwojewodzińskie jużto dajanów, również tutaj było więzienie żydowskie (carcer iudaicus). Lecz wszystkie te ubikacye były za ciasne, niewygodne i nieodpowiadały celowi teraz, kiedy gmina przedmiejska tak się rozrosła. Temu brakowi zapobiegło nabycie domu przez kahał lwowski przedmiejski na cele publiczne. Historya nabycia tego domu jest następująca:

Książę Ostrogski kasztelan krakowski, winien jest Żydowi Kiwie [2] z Białocerkiewnicy 1500 złp. w zamian za to oddaje mu dom swój we Lwowie na Krakowskiem przedmieściu. Krótki skrypt cessyjny opiewa:

„Wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć będzie należało, iż: Ja, książę Ostrogski kasztelan krakowski, włodzimirski, białocerkiewnicki i t. d. starosta, wiadomo czynimy, iż Kiwie Żydowi białocerkiewnickiemu pozwoliłem dom Dobrowski we Lwowie na przedmieściu Krakowskiem, który będąc mnie zapisany i prawem obwarowany urzędu, zaczem ktoby go kolwiek chciał, ... (wyraz nieczytelny), warujemy to i oznajmujemy, tym listem naszym, że żadnego odemnie impedymentu mieć nie będzie".

Dałem w Dubnie dnia 15/3 1616 r. Ręką swą ut supra [3].

---

[1] C. L. 363, pg. 435, vide cap. XXI.

[2] Kiwa = Akiba.

[3] T. L. 50, pg. 683.

Równocześnie znajdujemy cessyę Kiwy, (w
i żony swej Estery Jakóbównej imieniu), z do
wraz z gruntem i przyległościami na rzecz kahał
miejskiego. (Judaeis senioribus leop. in suburbi

* * *

Nabywanie gruntów i domów przez Żydó
przedmieściu Krakowskiem (iurysdykcyi zamkow
bardzo ułatwionem. Wolność kupna i sprzedaży d
warował Żydom przywilej królewski często w
cytowany, a powtórzony przez Z. Augusta 1/10 15
Również przywileje starostów lwowskich zapew
Żydom tą wolność; dla czasów naszych jest wa
dekret starosty Bonifacego Mniszka z
1618 r.[3]. Orzeka tam Mniszek, iż Żydzi na tem p
mieściu „są possesorami i dziedzicami swych dom
do tego wolno im będzie domy na przedmieściu K
kowskiem i grunty (pod jur. zamk.) od Chrześcijan
pować, także Chrześcijanom wolno jest i będzie u
dów viceversa takowych domów i gruntów dosta
i Żydom przedawać". Mieli tylko Żydzi oddawać „
winności" do zamku „równie z drugimi". Urząd grod
miał zaś obowiązek przyjmowania wszelkich zapis
kupna i sprzedaży i wydawania extraktów[4]. Nie b
tedy tu tak strasznych utrudnień, jak w mieście i t
się tłómaczy wielki rozrost tego przedmieścia, oraz
pełnienie ludnością żydowską bardzo biedną, lub ś
dniej fortuny.

---

[1] T. L. 50, pg. 688
[2] Russko-Jewr. Archiv. III, Nr. 178.
[3] C. L. 373, 1579—81, Nr. mat. 67.
[4] Dekret Mniszka jest tylko powtórzeniem dekretu Zygmu
Augusta j. w. uwaga 2.

ɩȋ chodzi o określenie różnicy między Żydem
ɩ a przedmiejskim, to niema tu granicznej linii,
można nakreślić, istnieje tylko pewna duma,
odzaju lokalnego patryotyzmu. Jeśli zastosujemy
ętodę redukcyjną, biorąc asumpt ze stosunków
ych do ówczesnych, dojdziemy do konkluzyi,
iał to być separatyzm jak najostrzejszy.
isiaj kiedy już od stu lat niema murów, ni baszt,
ic prawnych, dzisiaj jeszcze Żyd z kra-
kiego nie sprowadza się nigdy do mia-
naodwrót. Żyd jednej części patrzy na Żyda
rugiej z rodzajem pogardy, przyczem u Żydów
iejskich, miejscy uchodzą za głupców, naodwrót
dmiejscy uchodzą u miejskich za niechluje. Żyd
iejski mający swe synagogi, łaźnie, targi i t. d.,
zebuje wcale chodzić do miasta i naodwrót.
też wśród najniższych mas ortodoksyjnych ludu
kiego bardzo mały kontakt między miastem
mieściem, a pojęcia a sztejtischer i a fer-
scher (städtischer i vorstädtischer) po dziś dzień
iowały.
tych danych możemy sobie urobić obraz anta-
ı przed trzema wiekami.

* * *

o obraz przedmieścia jaki się nam przedstawił po
łyowaniu aktów owego czasu; dużo jest tam nie-
iości, ale tu winę ponoszą wielkie luki w aktach
szczupła liczba zapisek, odnoszących się do tej
.
mczasem w roku 1623 wybuchł wielki pożar na
ieściu; rozpoczął się od świątyni i objął przed-
Krakowskie i Halickie. Straszny musiał być,

skoro Zimorowicz liczbę domów spalonych podaje na 1200[1]. (Trudno uwierzyć, by tak wielka liczba domów tam wogóle się znajdowała). Zgorzały wówczas kościoły łacińskie, cerkwie, oraz przedmiejska bóżnica z całym skarbcem, apparatami i biblioteką[2]; zgorzały również wszystkie domy żydowskie od bóżnicy do bramy krakowskiej i kościoła Benedyktynek, wraz z tym kościołem i klasztorem. Całe przedmieście zamieniło się w kupę gruzów, z bogatej ludności została przez noc kupa żebraków.

Najgorszem było to, że drewniane domy i parkany wypaliły się do gruntu, tak, że pozacierały się granice sąsiedzkie i mnóstwo sporów musiały rozstrzygać sądy dajanów oraz zamkowe i grodzkie[3].

Jak po pożarach miejskich, tak teraz i tu postanowiła Rada miasta uregulować przedmieście, wysuwając na czoło interes obrony miasta. Ponieważ przedmieście to było zamkowe, mogło tedy miasto wpłynąć na uregulowanie li tylko placu krakowskiego, jako tuż obok murów położonego. Rada odnosi się do króla, a ten dekretem z dnia 28/3[4] 1624 r. wyznacza rewizorów dla usunięcia zgorzałych domów od wałów i murów. Zrazu chciała komisya Żydom wogóle zakazać odbudowania się w tej stronie, oraz wzbronić stanowczo budowania bóżnicy, lecz Żydzi umieli zakrzątnąć się około sprawy i na dniu 30 kwietnia stanął obopólny kontrakt[5], mocą którego pozwolono: I. Żydom nową wybudować

---

[1] Zimorowicz ed. Haeck., str. 191, „prope mille ducentae (domus) incendio fortuito consumptae sunt l. c.

[2] C. L. 376, pg. 795.

[3] ibidem ut supra.

[4] AML. ks. 227, Nr. 90.

[5] C. L. 356, pg. 256—8 (10/7 1624 r. potwierdzony przez króla w całości, Nr. mat. 72).

ulicę od Pełtwi na wschód do klasztoru Benedyktynek, II. odbudować synagogę na innem miejscu, a mianowicie w nizinie „Dworu Poznańskiego“ w wymiarze 40×38×20 łokci z przymurowaną synagogą dla kobiet, III. place obok murów pozostawić wolne, a na ich miejsce kupić sobie, gdzie zechcą plac nowy dla wybudowania nowych domów.

O kosztach jakie poniosła gmina żyd. przedm. zanim uzyskała to pozwolenie, poucza nas skrypt dłużny złożony w arch. m. Lwowa [1] zaopatrzony podpisem hebrajskim seniorów przedmiejskich, a noszący tą samą datę co kontrakt (t. j. 24 4 1624). W tym to skrypcie zeznają Starsi przedm., że wedle kontraktu winni zostali rajcom lwowskim 2500 fl., którą to sumę obowiązują się oddać w 2-ch ratach na pierwsze wezwanie, skoro kontrakt otrzyma królewską aprobatę.

Ile Żydzi wówczas złożyli gotówką, nie mogliśmy znaleźć w aktach. Cały ten kontrakt otrzymał za obopólnem staraniem magistratu i Żydów aprobatę królewską już dnia 10 lipca 1624 r. [2].

Kontrakt i aprobata królewska były dla odbudowywania mieszkalnych domów zupełnie wystarczające. Co do bóżnicy — tu pouczyło Żydów doświadczenie ich braci w Mieście z synagogą Izaka Nachmanowicza i jego synów [3]; należało tedy bezwarunkowo postarać się o pozwolenie arcybiskupa.

Dnia 10/8 t. r. (1624) uzyskali Żydzi wymagany przywilej arcybiskupa. Jan Andrzej Próchnicki imieniem swojem i całej kapituły metropolitalnej godzi

---

[1] fasc. 256.
[2] Jak wyżej C. L. 356, pg. 256—8.
[3] Cap. VI.

się na wymurowanie nowej bóżnicy o wymiarach przez magistrat wyznaczonych i przez króla aprobowanych; zastrzega tylko arcybiskup, „by synagoga na zewnątrz nie była okazała, ani odznaczała się przed domami mieszkalnymi". Na tem pozwoleniu są podpisy Próchnickiego, Pirawskiego, archidjakona Buranowskiego, kustosza Kalińskiego oraz 6 kanoników lwowskiej kapituły [1].

Kontrakt Żydów z magistratem, zatwierdzenie królewskie i poniekąd konsens arcybiskupi stanowią dla Żydów przedmiejskich sumaryusz przywilejów, które przedkładają do potwierdzenia wszystkim następnym królom od Władysława IV do Stanisława Augusta.

Domy mieszkalne szybko się podniosły, okalając plac wolny pozostały po zgliszczach (dzisiejszy plac krakowski). Lecz synagoga nie tak prędko się odbudowała, brakło gminie pieniędzy na tak kosztowną budowę. A choć gmina miejska przyszła w pomoc, to przecież nie wiele pomogło; obracano tedy kary sądowe żydowskie na ten cel i to nie tylko grzywny kahału lwowskiego, lecz nawet przykahałków jak np. Żółkwi [2].

Wreszcie po wielu zabiegach stanęła w roku 1632 nowa synagoga przedmiejska na północ od dawniejszej, jak przykazano w kotlinie Dworu Poznańskiego. Była tam — jak dotychczas — synagoga dla kobiet oraz pokój sądowy t. zw. izba starszych. Tuż obok — ogrzewane wspólnym piecem — było więzienie żydowskie lżejsze; oprócz tego było inne więzienie „l a d a j a k i e", t. j. „k o m ó r k a a l b o k l a t k a w i e r c h n a"; to było ciężkie więzienie [3].

---

[1] W odpisie C. L. 389, pg. 99—101, w całości Nr. mat. 78.

[2] B u b e r: Kirja Nisgaba, str. 86 (z pinaksu Żółkiewskiego 5386 = 1626).

[3] C. L. 386, pg. 1330—32.



Ryc. 52. Ulica Boimów i Szklarska (dzisiejszy wygląd).

Bóżnica ta mimo burz, oblężeń i nieszczęść, jakie przechodziło przedmieście Krakowskie — zachowała się po dzień dzisiejszy, kilkakrotnie rekonstruowana [1].

* * *

Nie długo cieszyło się przedmieście spokojem. W r. 1640 wybucha nowy pożar i pożera znów prawie całe „Krakowskie". Ks. Józefowicz rozszerzenie się pożaru zarzuca Żydom i w ten sposób opisuje całe zdarzenie:

„Oto niestety w czwartek po Zielonych Świątkach o godzinie 12 pokazał się straszny pożar na przedmieściu Krakowskiem w domu Żyda Marka śpiewaka szkolnego. Już krzyk i strach wszystko zapełniał, już wiele ludzi dla gaszenia niewielkiego jeszcze wtedy ognia z wiadrami wodą napełnionymi, siekierami, konewkami, hakami, drabinami i innymi potrzebnymi narzędziami zbiegało się, gdy niegodziwi Żydzi zapewnie złem sumieniem i strachem rabunku tknięci, okna i drzwi i sprzęty swe, jak gdyby się przenosić chcieli, pakowali; naszych zaś Chrześcijan do gaszenia ognia spieszących i dom już w płomieniach będący wszelkiemi siłami w potrzebie otworzyć usiłujących, łotrami, rabusiami okrzyczanymi i innymi lżącymi słowy przezywali i otworzyć im nie chcieli.

Tento głupi upór dał pożarowi czas i siłę do zniweczenia wszelkiej pomocy ludzkiej, ogień bowiem wzmagający się bez wszelkiej przeszkody, opanował najpierw kilka domów, potem jakby za danym znakiem, przyległe zajął domy, potem odleglejsze zagarnął, przez inne gorejącemi i dymiącemi się głowniami przeleciał

---

[1] Vide rycinę 53 i 54 na str. 226 i 239.

i większą część przedmieścia dla wązkich ulic i mnóstwa budynków skupionych, jak gdyby w jedno ognisko zebranych, opanował. Nie dosyć było niewiernemu narodowi, że do klęski dał przyczynę, ale Żydzi nawet do rozniecenia pożaru się przyczynili. Bo podczas gdy ich domy i karczmy bez ratunku się dopalały, rozrzucała ich bóżnica, już dawno ognia godna, na całe przedmieście i pobliższe kościoły przeciwko prawom kościelnym jarzące głownie i kłęby ognia dokoła. Żydzi zaś sami, obładowani tłumokami i małpie żydowice ze swymi obrzydłymi bachorami i krewnymi, jak gdyby na dany znak, tłumem po wszystkich kątach, osobliwie pomiędzy mury miasta uciekali, domy swoje ze wszystkiego ogołocone, bez ratunku, igrzyskom wiatrów i płomieni zostawiając. Dlatego mszczące się za występki płomienie, nie prędzej przez owe mnóstwo bud tędy i owędy przechodzić przestały, aż dopóki wszystkich pomieszkań złośliwych Żydów w proch nie obróciły.

A ponieważ się zawsze złe do złego przyczynia, więc i pomieszkania prawowiernych Chrześcijan, dokoła mieszkających, jako też świątynie, monastery, i klasztory panien zniszczył tenże sam ogień, tak dalece, iż w 8-iu godzinach więcej niż 400 domów, a między tymi najwięcej żydowskich poszło w perzynę... Srogość tej klęski uczuło także ze swą szkodą miasto; aby bowiem od swego siedliska oddalić ogień przybliżający się, musiało przedmiejską łaźnię, młyn, folwarki, potem wieże, przedmurza i mury, blizko ognia będące, z dachów i wierzchów sosnowych ogołocić i ledwo tym szkodliwym sposobem miasto nagłego pożaru uszło“ [1].

Tyle ks. Józefowicz. Jeżeli zestawimy jego opis tendencyjny z tem, co nam dają akta miejskie, dowiemy

---

[1] Kronika m. Lwowa: Józefowicza (tłóm. Piwockiego), str. 39—40.

się, że Żydzi nie pozamykali się w swych domach, lecz pozamykali domy, a sami pospieszyli na ratunek płonącej bóżnicy. Bóżnicy atoli nie można było uratować, gdyż w krótkim czasie zgorzał dach i wypaliły się nowe ławki, stoły i biblioteka [1]. Widząc, że bóżnica przepadła, wrócili do domów, lecz tutaj zobaczyli, że tłum, pod pozorem ratunku rabuje i kradnie, musieli tedy stanąć w obronie swego mienia i wskutek tego utrudniali ratunek. Czy rzeczywiście tyle domów zgorzało i czy liczba 400 nie jest przesadzoną, o tem dałoby się coś powiedzieć, w każdym razie zamieniła się wielka część przedmieścia w kupę gruzów i to po raz drugi w ciągu 17 lat.

Na domiar nieszczęścia przyszła jeszcze grabież gruntów żydowskich: Bractwo św. Mikołaja, jeszcze przed pożarem, zabrało gwałtem Żydom grunta sąsiadujące z monasterem. Grunta te posiadali Żydzi zwyż 100 lat.

Ani polecenie Władysława IV-go ani rozkaz jego z dnia 17/4 1640 r. [2], by parafijanie nie swoje grunta natychmiast opuścili i to pod karą 1000 grzywien, nic nie pomogły. Wkroczył tedy instygator królewski i pozwał na dniu 13 maja 1640 r. [3] bractwo o nieposłuszeństwo dekretom królewskim. Po kontumacyi, ma drugi pozew datę 21/4 1640 r., a 8/7 t. r. pozywa starosta Mniszek jeszcze raz obie strony przed swój sąd [4].

Tymczasem przybrała sprawa ostrzejszy charakter.

Dnia 24 lipca odbywało się wesele u Żyda Eliasza; kiedy wszyscy żydowscy mieszkańcy przedmieścia byli

---

[1] C. L. 392. pg. 43.
[2] C. L. 392, pg. 516, Nr. mat. 105.
[3] C. L. 392, pg. 546–7.
[4] C. L. 392, pg. 720 25.

tam zebrani, parafijanie bractwa św. Mikołaja zebrawszy się, wezwali na pomoc kilkuset studentów i napadli na puste domy żydowskie. W ten sposób chcieli odrazu zakończyć proces; obrabowali wiele domów, porozbijali szafy, wytłukli kilka tysięcy szyb i poczynili wielkie szkody w nowo odrestaurowanej bóżnicy [1].

Żydzi ocknęli się i poczęli ścigać tumultantów, a gdy się dowiedzieli, że większą część łupu ukrył u siebie przedmieszczanin Jan Podwysocki, wpadli w dom jego i poczęli go przetrząsać. Na czele szukających stał Zelig Sobolowicz szkolnik, który podczas tumultu cały stracił majątek. Podczas szukania wyrzucił Zelig ze skrzyni kilka obrazów świętych, oraz miał połamać krucyfiks wiszący na ścianie i pobić kobietę, która go broniła. Gdy się o tem dowiedział arcybiskup ormiański Torosiewicz, przybył do domu Podwysockiego, poskładał połamany krucyfiks, położył go na stole i zapalił dwie świece. Wkrótce zaczął się lud gromadzić w tym domu, rozpoczęła się formalna pielgrzymka do tego miejsca i lud rozgniewany i rozżalony widokiem krucyfiksu, przybrał burzliwą postawę i odgrażał się Żydom. Starszyzna żydowska udała się na zamek z prośbą do burgrabii o pomoc. Burgrabia Gawłowski, chcąc zapobiedz ponownym rozruchom, przybył do tego domu, zgasił świece, schował krucyfiks pod płaszcz i zabrał go na zamek [2]. W ten sposób uciszono tłum. Konsystorz po dwakroć pozywał Gawłowskiego o zwrot krzyża, a Żydom wytoczono proces o obrazę religii i zbezczeszczenie świętych obrazów [3]. Na dzień 8 sierpnia wezwał Jakób Sobieski, wojewoda ruski, obie strony, by stanęły

---

[1] C. L. 392, pg. 759—63.
[2] Józefowicz: Kronika, str. 40—47 (tłóm. polsk.).
[3] C. L. 392, pg. 752 oraz pg. 755.



Ryc. 58. Synagoga przedmiejska (dzisiejszy wygląd).

przed sądem złożonym (iudicium compositum), w którego skład weszli oprócz Sobieskiego, starosta Mniszek, starosta rohatyński Ostrogski, podchorąży Łahodyński i dwóch rajców miejskich. Lecz bractwo nie stanęło na termin i odesłało pozew z pokornym listem, „że nie chcą, jako ludzie ubodzy, z bogatymi Żydy się prawować". Narazie sprawa upadła [1].

Lecz już 9/11 ponawiają Żydzi skargę o rabunek, a bractwo o zranienie owej kobiety (Jędrzejowej) i zatracenie jej synka [2]), przedtem zaś (15/9) pozywają Żydzi bractwo przed sąd assesorski o grabież gruntów [3].

Dopiero w grudniu t. r. otrzymują Żydzi intromisyę na swoje grunta [4], lecz muszą dla świętego spokoju wypłacić bractwu jakąś sumę [5].

* * *

Na tem kończymy pierwszą część niniejszej pracy, następne części poświęcimy instytucyom w tym czasie powstałym, oraz poznaniu handlu, przemysłu i wszelkich innych stron życia żydowskiego.

---

[1] C. L. 392, pg. 828.
[2] C. L. 392, pg. 911—13. Było to posądzenie o tak zwane morderstwo rytualne.
[3] C. L. 392, pg. 984—5.
[4] C. L. 636 (protokół), pg. 1966.
[5] C. L. 394, pg. 2, 12, 41.

CZĘŚĆ DRUGA

GMINA

XI.

Organizacya lwowskich gmin żydowskich.

Trzy stopnie władzy. Szkolnik, jego władza. Kilka uchwał kahału. Komisye gminne. „Gabbaim“. „Wiernicy“. Nadzór moralny. Burmistrz kahalny i jego władza. Rabi Majer ben Gedalia i Abraham Kohen Rappoport. Opozycya. Trybun ludu. Kahał centralny. Topografia okręgu lwowskiego. Historyczny rozwój przykahałków. Organizacya kahału centralnego. Żółkiew i jej stosunek do Lwowa. Stosunek Buska do Lwowa. Dekret dla Przemyśla. Wyzyskiwanie swego wpływu przez kahały lwowskie.

Gmina żydowska, we właściwem tego słowa znaczeniu, miała trojakie zadanie:

a) duchowne a zarazem i wychowawcze,

b) sądownicze,

c) administracyjno-skarbowe.

Odnośnie do tych trzech zadań, jest Gmina żydowska pośredniczką między rządem państwowym a ludem żydowskim, pierwszą, a w niektórych sprawach najwyższą magistraturą sądową, oraz najwyższą instancyą w sprawach wyznaniowych i wychowawczych.

Przypatrzmy się czy, o ile i w jaki sposób gminy lwowskie spełniały swe zadanie.

1. Zarząd gminy żydowskiej.

Obie gminy żydowskie miały w tym czasie—o którym jest mowa—dwa zupełnie odrębne zarządy czyli—

jak je pospolicie zwano — kahały; na czełe każdej gminy stoi kollegium wybieralne co roku, a złożone z około 40 ludzi [1]. Na czele zwierzchności stało przełożeństwo, złożone z kilku naczelników „parnassim" albo „raszim" i kilku „towim" czyli dobrych. Reszta tworzyła radę kahalną.

Jeśli się przypatrzymy dokładnie tej organizacyi, poznamy natychmiast pewne podobieństwo do administracyi magdeburskiej gminy. Trzy stopnie — to jej główna cecha.

I. Najwyżsi „Parnassim" [2] Seniores to ciało analogiczne do Rady, bo tu i tam mamy do czynienia z autokratami oligarchicznej natury, którzy z ojca na syna przelewali władzę. Oni to byli seniorami gminy i co miesiąc zmieniali się w prezydyum (podobnie jak prokonsul), ztąd nazwa takiego seniora: „Parnas ha'cho'desz" = senior mensis (burmistrz kahalny). Z pośród nich wybierało się, tak jak z pośród Konsulów naczelników i przewodniczących rozmaitych sekcyj, wydziałów i komisyj, a władza takiego „seniora" była ogromną. Do dnia dzisiejszego w literaturze hebrajskiej i żargonowej Parnass jest uosobieniem władzy. Było ich we Lwowie 4-ch. (W Krakowie tyluż).

II. Towim = boni viri [3] (dobrzy) to niższa kategorya od seniorów, to assesorzy sądów żydowskich, to Ława; niestety nie znamy dokładnie atrybucyi ka-

---

[1] Niestety, nie mamy statutu organizacyjnego gminy lwowskiej; cyfry tu podane polegają na statucie krakowskim, oraz żółkiewskim. Żółkiew stanowiła przykahałek lwowski, miała tedy statut zupełnie na lwowskim wzorowany. Statut żółkiewski jest zachowany w Pinaksie gminy żółkiewskiej, a przedrukowany w wyimkach u Bubera: Kirja Nisgaba, 1903.

[2] W XVIII w. zwali się: burmistrze.

[3] W XVIII w.: ławnicy.

żdej z tych władz z osobna i dlatego nie możemy dalej paralelizować. Było ich we Lwowie 3. (W Krakowie 5).

III. Gros członków kahału to kwadragintavirat (czterdziestumężowie). Gminę reprezentuje na zewnątrz „Parnass“ dotyczącego miesiąca = Burmistrz kahalny, a w ważnych sprawach dwaj seniorowie. Który z seniorów stanowił asystencyę, czy którykolwiek, czy może pewien oznaczony, o tem nie wiemy.

Wobec władzy nosi senior tytuł: senior communitatis Judaeorum = starszy Żydów lwowskich miejskich lub przedmiejskich, lub starszy kahalny, a senior miesięczny zwie się: burmistrz kahalny.

Wobec tego, że bardzo często obie gminy lwowskie wspólnie występują, stoją na czele reprezentacyi 2 seniorowie: jeden z miasta, a drugi z przedmieścia.

Trzecia figura reprezentująca gminy żydowskie w XVI a szczególnie w XVII wieku to szkolnik.

On to występuje zawsze z seniorem swej gminy, jedzie z nim na dwór króla, jest przy wypłacie obligacyj kahalnych, a w sprawach sądowych mniejszej wagi sam funguje jako reprezentant kahału. Od lat 30 XVII w. przemienia się ten szkolnik w syndyka i nosi tytuł plenipotens lub syndicus. Pierwszym takim syndykiem w Mieście jest Szymon Schawłowicz, Żyd lwowski, na przedmieściu spotykamy równocześnie (r. 1641) obok szkolnika Zeliga Sobla, syndyka Pawła Michałowicza, a więc Chrześcijanina [1].

Seniorowie odbywali swe posiedzenia od czasu do czasu na wezwanie Seniora miesięcznego; pora posiedzeń musiała być wedle statutu wieczorna, po nabo-

---

[1] Już w r. 1638 jest na przedmieściu obok szkolnika Marka Dawidowicza syndyk Tobiasz Mojżeszowicz. C. L. 389, pg. 594. Obszerniej o szkolniku patrz niżej na str. 334.

żeństwie; tylko w nagłych wypadkach wolno było seniorowi zwołać posiedzenie w innej porze [1].

Senior miesięczny miał prawo wezwania przez szkolnika, każdego członka gminy, a ten miał obowiązek natychmiastowego jawienia się pod karą grzywny. Przysługiwała mu też kontrola nad sądem dajanów.

Wszystkie wydatki musiał aprobować i kontrasygnować senior miesięczny, a bez jego woli i wiedzy żadnemu z seniorów nie wolno było nikomu nic wypłacić, ani nawet obiecać w imieniu gminy.

Kasa kahalna, a w niej akta senioratu, znajdują się w skrzyni, a ta znajdowała się u jednego z seniorów w domu, klucz do niej ma inny senior. Z wymurowaniem domu kahalnego, przeniesiono — o ile się zdaje — kasę tamże.

Seniorowie byli burmistrzami gminy żydowskiej i oni to mieli nadzór nad wszystkimi wydziałami miejskimi, a było ich stosownie do zadania gminy kilka. I tak: a) skarbowy, b) dobroczynności, c) szkolny, d) porządku publicznego, e) dla zarządu przykahałkami, f) sądowy i inne nam bliżej nie znane.

Egzekutorami uchwał i postanowień gminy są wyżej wymienieni szkolnicy.

Szkolnik: synagogus = szames = scholae minister, zrazu sługa synagogalny. On to zrazu kiedy gmina jest małą, załatwia funkcye stróża synagogi, a więc zamiata ją, czyści lichtarze i t. d., równocześnie zwołuje gminę na modlitwę, chodząc od domu do domu i pukając po trzykroć młotkiem w bra-

---

[1] Żółkiewski Pinax z uchwałami wzorowanemi na Lwowie, bo uchwalanemi przez kahał lwowski: str. 140. (Buber: Kirja Nisgaba, str. 82), szczegóły obacz niżej pod napisem: „Kahał ziemski".

mę [1]. Najlepiej określa pierwotne czynności szkolnika układ między szkolnikami krakowskimi z r. 1623 [2]: „szkolnik ma wykonywać służbę wiernie i tak zwoływać na uczty rytualne, pukaniem (w dzień powszedni, a wołaniem w sobotę) zwoływać do synagogi na modlitwę, w piątek wołać: „gotujcie ryby" na weselne gody spraszać, dla błogosławienia nowiowi, wzywać do rabina, obwoływać liczbę „miarki" (Sephirat haomer) [3], jeśli — co nie daj Boże — ktoś umrze, zwołać ludzi dla zdjęcia nieboszczyka z łóżka i złożenia na podłodze, sami zaś mają obmyć i ubrać trupa, zrobić trumnę (skrzynię), wziąć kartkę (od Gabbaj), zwołać na pogrzeb i t. d.".

„W synagodze mają szkolnicy baczyć na to, by każdy mężczyzna i każda kobieta siedzieli na swem miejscu, synagogę dobrze czyścić, aparaty synagogalne srebrne, złote, firanki (paroches) i mantylki na rodały przechowywać i po Wielkanocy zdawać rachunek zarządcom synagogi do zainwentowania w pinaksie synagogi, co przybyło w ciągu roku". Oprócz tego widzimy tam niższych szkolników, którzy oprócz powyższych czynności mają palić w piecach, nosić deskę dla mycia trupów i t. d. Była tedy różnica między szkolnikami i ta objawiała się w rodzaju czynności. Przechowujący bowiem srebro synagogalne pod swoim kluczem, to był skarbnik a zarazem buchalter synagogi, on to wskazywał miejsca w synagodze członkom gminy i był jej administratorem i przełożonym podszkolników i stró-

---

[1] Gdy ktoś w gminie umiera, puka szkolnik tylko 2 razy; zwyczaj utrzymany po dziś dzień po mniejszych miastach, vide rycinę 64.

[2] Wettstein: Debarim attikim, tamże: Nr. mat. 4, str. 5

[3] Od Wielkanocy żydowskiej do Zielonych Świąt liczy się 49 dni „miarki" od miary zboża składanej na drugim dniu Wielkiejnocy w świątyni Pańskiej w Jerozolimie.

żów, którzy czyścili lichtarze, baczyli, by po skończonej modlitwie nie została paląca się świeca w bóżnicy i t. d.

Poza temi czynnościami mają szkolnicy czynności inne. Czytamy w pinaksie żółkiewskim, że szkolnik chodzi z księgą podatkową i inkasuje podatki i daniny; znamy również z porządków podwojewodzińskich i z praktyki czynności szkolnika w sądownictwie (o tem niżej)[1], prócz tego wszelkie zapiski pinaksów (żółkiewski, str. 140. Buber, str. 82) określają, że szkolnik ma wszędzie chodzić, już to w interesie gminy, już to w interesie poszczególnych osób, a jeśli będzie potrzeba, ma z nim pójść jeden z seniorów. Często szkolnik sam reprezentuje Gminę i jest jej syndykiem.

Widzimy tedy, że pod pojęciem „szkolnik" kryje się urzędnik, sługa i funkcyonaryusz gminy żydowskiej; należy tedy odróżnić rozmaitych szkolników, prawników-syndyków gminy od woźnych sądowych, egzekutorów podatkowych, policyantów kahalnych, sług szpitalnych, a tych znów od sług synagogi.

Że to wszystko się mieści pod mianem „szkolnik" łatwo się da wytłómaczyć historycznie. Jak wiemy, centrum gminy była synagoga = szkoła, tu odbywały się nabożeństwa, zgromadzenia, sesye kahału, roki sądowe etc.; w konsekwencyi więc tego, zawsze i wszędzie fungował szkolnik; z czasem, gdy gmina się rozrosła, a instytucye się unormowały, używano do niektórych funkcyi nadal służbę synagogi — i tak zajętą tylko podczas modlitwy — do innych zaś, osobnych przyjmowano ludzi, lecz została nadal dla wszystkich owa sakramentalna nazwa „szkolnik", którą przyjęło prawo polskie.

Tą egzekutywą posługiwała się zwierzchność kahalna dla wykonywania swych uchwał.

---

[1] Cap. XIV.

Niestety nie mamy ksiąg uchwał kahalnych; znamy tylko kilka zapisek z owego czasu przepisanych z pinaksu lwowskiego do żółkiewskiego i tu zachowanych; podamy z nich kilka dla przykładu:

1) Jeśli się wesele odbywa w sobotę, wówczas wszelkie honory synagogalne (przy czytaniu tory) należą się narzeczonemu i jego rodzinie i za to ma dać na kahał od pierwszej setki posagu pół złp. od każdej dalszej $^{1}/_{4}$ złp.

2) Kto obrazi seniorów w czasie urzędowania i to jużto w kahale, jużto w domu, ma bezzwłocznie zapłacić karę wedle uznania tychże. To samo tyczy się obrazy sędziów (dajanów).

3) Za ucieczkę z więzienia płaci się karę 3 czerw. zł.

4) W czasie obrad nie wolno się seniorom wzajem obrażać pod karą 1 talara.

5) Kobietom żydowskim nie wolno chodzić samym do domów chrześcijańskich pod karą litra[1] wosku.

6) Przekupkom żydowskim nie wolno się zadzierać i kłócić z chrześcijańskimi odbiorcami pod rygorem wzbronienia sprzedaży ulicznej przez dni 30 i grzywny litra wosku.

7) Za kłótnię w bóżnicy, zapłaci kobieta, której wykażą, że wszczęła spór $^{1}/_{2}$ talara na biednych.

8) Sługi lub służącego, który odejdzie od kogoś bez wypowiedzenia nie wolno nikomu przyjąć przed upływem 12 tygodni pod karą całego talara.

Normowały również uchwały seniorów porządek w synagodze i tak jest uchwała:

9) Seniorowie mają ustanowić mężów zaufania, by czuwali nad spokojem w bóżnicy, by nikt nie rozmawiał podczas nabożeństwa.

---

[1] W pinaksie przychodzi często nazwa „litra"; pojemności tej miary w owym czasie nie znamy.

10) Inna uchwała normowała porządek „wołania do tory" i modlenia się przed ołtarzem (vorbeten) i t. p.

11) Również były uchwałą gminną uregulowane taksy ślubne: W pinaksie żółkiewskim znajdujemy co do tego następującą klauzulę: Taksa ślubna dla rabina będzie taka jak we Lwowie, kantor bierze $1/_3$ taksy rabina, a szkolnik $1/_3$ taksy kantora.

Uchwały seniorów wciągano do ksiąg czyli pinaksów gminnych i publikowano w synagodze ustnie — jak to do dziś bywa w małych miasteczkach.

Seniorowie stanowili też ogniwo między zjazdem ziem a swą gminą. Oni to jeździli na zjazdy i przywozili ze sobą uchwały; często przysyłano je na ich ręce, do wciągnięcia do pinaksu gminnego i stosownego opublikowania.

Wnioskując z urządzeń krakowskich [1], poznańskich [2], leszneńskich [3] i żółkiewskich [4], które były analogiczne do swego superkahału t. j. do Lwowa [5], możemy skonstatować, że urządzenia te były wszędzie jednakowe, różnice, jeśli jakie zachodziły, to chyba w liczbie członków poszczególnych kollegiów. Dlatego trzymamy się w dalszym zarysie statutu gminy krakowskiej, uzupełniając go tylko korrekturami z pinaksu żółkiewskiego i lwowskiego, oraz zapiskami aktów grodzkich i miejskich.

Komisye gminne:

a) Administratorzy dobroczynności [6] *zwani wielkimi zarządcami = Gabbaim = Szafarze* [7].

---

[1] Wettstein: Quellenschriften.
[2] Feilchenfeld i Perles (Geschichte der Juden in Posen).
[3] Levin: Geschichte der Juden in Lissa, str. 75 passim.
[4] Buber: Kirja Nisgaba.
[5] Buber: Ansche Schem.
[6] Wettstein: Quellenschriften, str. 12. (Pinaks krakowski).
[7] W XVIII w.: rachmistrze.



Ryc. 54.

Kuna (pręgierz) z przedmiejskiej synagogi.

Są to przełożeni synagóg publicznych, osobni w mieście a osobni na przedmieściu. Wynajmują oni krzesła w synagodze, lub odsprzedawają je poszczególnym rodzinom. (Krzesło, czyli miejsce w synagodze ma bowiem każda rodzina żydowska; bogatsza w pierwszych

rzędach, uboższa w dalszych. Miejsce to przechodzi z ojca na syna, może być również sprzedanem trzeciej osobie; synagoga ma atoli zazwyczaj prawo ewikcyi).

Miejsca w synagogach były przedmiotem kupna i sprzedaży (res in commercio) i tak czytamy, że w r. 1633 dnia 23 maja (14 Siwan 5393 r.) odbyła się publiczna licytacya na miejsca w przedmiejskiej synagodze na rzecz pięciu wierzycieli niejakiego Daniela Szmarjowicza. Otrzymali to miejsce sami wierzyciele i odsprzedali je natychmiast Mojżeszowi Samsonowiczowi, a jemu „wolno według swego upodobania tem miejscem dysponować bez przeszkody ze strony dawniejszego właściciela lub osób trzecich“ [1].

Charakterystycznem było, że gdy Żyd się chrzcił sprzedawał starszym żydowskim swe miejsce w bóżnicy; tak też uczynił neofita Michał Michałowicz dnia 2/9 1605 r. ze swem miejscem w synagodze przedmiejskiej [2].

Otóż cała manipulacya i ewidencya miejsc w synagodze była atrybucyą szafarzy, do nich też należało: szafowanie honorami w synagodze (alijot), kontrola towarzystwa pogrzebowego (chewra kadisza), rozdawanie jałmużny, bezpłatnych grobów, nadzór nad modlitewniami prywatnemi i szpitalami, dostarczanie świec do szkoły talmudu, nadzór nad czystością w kąpielach rytualnych i łaźniach, opieka nad biednemi położnicami, wspomaganie i wydawanie za mąż biednych dziewcząt i t. d.

Wypłacali też szafarze szkolnikom zajętym przy myciu i grzebaniu nieboszczyków stałą płacę tygodniową [3], gdyż było zakazanem służbie pobieranie jakichkolwiek datków za te obrzędy. Taksa od pogrzebu i grobu wpływała do kasy tej komisyi na pokrycie wydatków.

---

[1] Pinaks lwowski: Karta 18, str. 2.

[2] Consul. 20, pg. 1047.

[3] W Krakowie 1 talar.

Pod ich nadzorem byli rzeźnicy i wyżylarze. Chodziło tu o to, by mięso było „koszerne" t. j. z bydła zarżniętego i wyżylonego wedle rytuału.

I tak czytamy w pinaksie żółkiewskim[1]: „Gdy rzną bydlę, muszą być Żydzi obecni przy tem od chwili zarżnięcia, aż do wyżylenia, w przeciwnym razie mięsa żaden Żyd nie kupi".

Również stosunki sąsiedzkie między rzeźnikami, kredyt wzajemny, kontrola świeżości mięsa, były atrybucyą szafarzy.

Jak seniorowie, tak też i szafarze, mieniali się co miesiąca w prezydowaniu i wykonywaniu uchwał; urzędujący zwał się „Gabbai hachodesz" = szafarz miesięczny[2]. W drugiej połowie XVII w. przechodzi w ręce szafarzy inkasso podatków, oni wydają kwity na zapłacone kahałowi sumy i stanowią komisyę finansową; w XVIII w. zwą się rachmistrzami.

b) Wiernicy = Neemunim: (W Krakowie jest ich 4).

Baczą oni na czystość przy sporządzaniu nabiału oraz na „koszerność" wina, jako też na to, by nie wysprzedawano z miasta beczkami lub półbeczkami wina żydowskiego. Było bowiem dozwolone Żydom lwowskim sprowadzanie na swój użytek tylko 20 — od roku 1591, 30 kuf wina rocznie. Wysprzedawanie tego wina, mogło tedy spowodować brak wina w mieście[3]. Kiedy w r. 1629 pakta miejskie zniosły to ograniczenie, odpadł ten punkt czynności tej komisyi. Do r. 1629 ona — zdaje się — wysyłała swego „szkolnika" na rogatkę, który sygnował wino, opłacał od każdej kufy taksę półtora złp. i wciągał w regestr specyalnie na ten cel prowadzony.

---

[1] Str. 140 (Buber: Kirja Nisgaba, str. 81).
[2] Wettstein: Quellenschriften, str. 15.
[3] Vide pakta handlowe, cap. XVIII.

Baczyli oni na rzetelność miar i wag, kontrolowali długość łokcia i ogłaszali w synagogach kary za przekroczenia tego rodzaju. Do nich należało też utrzymywanie stróża nocnego.

W Krakowie dozorowali oni czystości ulic i dawali je czyścić dwa razy do roku, raz w lecie i raz w zimie, we Lwowie te funkcye (w gminie miejskiej) spełniał magistrat, nakładający kary na opornych. Mimo to ciągle czytamy o brudzie na ulicach żydowskich, oraz ciągłych nakazach czyszczenia ich. Kiedy w r. 1601 ulica dostała bruk, zmieniły się — przypuszczalnie — stosunki na lepsze.

Do kompetencyi wierników należały t. zw. sprawy meldunkowe; gmina żydowska stanowiła ciało w sobie zamknięte, zwłaszcza gmina miejska baczyła na to, by żaden obcy Żyd nie osiadł we Lwowie; baczyło też na to miasto, które tylko Żydom, stale we Lwowie zamieszkałym, udzielało praw handlowych. Rokrocznie musieli tedy „wiernicy“ przedkładać spis Żydów miejskich Radzie miejskiej i zaprzysiądz jego autentyczność [1]. Z czasem kiedy niektórzy rzemieślnicy żydowscy otrzymali ograniczone prawo cechowe, musieli — zdaje się — również wiernicy sporządzać spisy uprzywilejowanych.

Kto dłużej gościł u siebie obcego Żyda, musiał dać o tem znać wiernikom, a ci donosili o tem „Parnasowi miesięcznemu“, bo tylko za jego pozwoleniem wolno było obcemu Żydowi wynająć mieszkanie.

Wiernicy baczyli w Krakowie na spokój w nocy, we Lwowie zaś czuwał nad tem „burmistrz nocny“ z ramienia Rady miejskiej; lecz to było tylko w mieście, na przedmieściu zaś chodzili po ulicy „cepaki“ płatni przez kahał.

---

[1] Vide kontrakty handl., cap. XVIII.

Wiernicy stanowili również rodzaj policyi, dla służby męskiej i żeńskiej.

Kilkakrotnie tu napomknięta różnica między władzą wierników we Lwowie a Krakowie polega na tem, że kiedy Żydzi krakowscy zamieszkiwali oddzielne miasto „Kazimierz“, Żydzi lwowscy mieszkali tylko w pewnych ulicach, na które rozciągała się jurysdykcya Rady.

c) Cenzorowie (Szamaim).

Tworzyli osobne kollegium dla otaksowania wysokości opłat i podatków każdego Żyda. Wiadomo bowiem, że kahał miał zakres poruczony t. j. ściąganie podatków u pojedynczych członków gminy, ryczałtowo na pewien kahał lub pewną ziemię nałożonych.

Otóż ten rozkład sumy należał do cenzorów, (w Krakowie było ich 3 [1], tyleż w Żółkwi [2] a więc i we Lwowie tyle), egzekucya poborów, względnie nadzór nad nią należał do szafarzy. W Krakowie było 2 stałych poborców, we Lwowie i w Żółkwi spełnia te funkcye jeden ze starszych szkolników, idący z księgą repartycyjną od domu do domu.

Zwłoka w płaceniu była karana obwołaniem imienia w synagodze, a gdy to nie pomagało, wykluczano opornego od udziału w życiu synagogalnem [3], ostatecznie karano więzieniem [4].

d) Komisya dla nadzoru moralnego, zwalczania zbytku, inspekcyi nad nauką i t. p.

Kahały w swoim własnym zakresie, a sejmy żydowskie dla całej Polski uchwalały przepisy w sprawie

---

[1] Wettstein: Quellenschriften, 13 str.

[2] Kirja Nisgaba, str. 94.

[3] ibidem, str. 131, § 5.

[4] Quellenschriften 13. Schorr: Organizacya, str. 23, w 18 w. zwą ich taksatorami, vide cap. XV, str. 351.

moralności, zwalczania zbytku, podniesienia pobożnego ducha i t. d.

Te przepisy rozsyłano między gminy, a te poruczały czuwanie nad ich wykonaniem stałym komisyom. I tak sejm żydowski obradujący w r. 1607 pod przewodnictwem uczonego lwowskiego Jozuego Falka (zięcia Izraela Józefowicza) [1], wydaje cały szereg norm dotyczących życia prywatnego. Po rozjechaniu się delegatów, został sam prezes, sformułował te przepisy i rozesłał je do wszystkich gmin. Wobec tego, że wiele z nich pewnie zostało wywołanych wypadkami lwowskimi lub przy stylizacyi tych przepisów miano wzgląd na te wypadki, podam kilka z nich dla illustracyi [2]:

1) Kobiety żydowskie mają same solić mięso, a nie wyręczać się sługą chrześcijańską.

2) Ryb nie wolno kupować u każdego, bo są miejsca w Wołoszech, w których solą razem: ryby „koszerne i trefne".

3) Żydzi pijący trunki w szynkach chrześcijańskich są wykluczeni od udziału w życiu synagogalnem.

4) Kobietom żydowskim nie wolno chodzić w nocy bez opieki.

5) Jednej rodzinie żydowskiej nie wolno samej mieszkać na wsi.

6) Nie wolno używać książek do modlitwy drukowanych w Bazylei lub na Morawach, bo są błędne.

7) Należy skrupulatnie przestrzegać spoczynku sobotniego.

8) Cały szereg przepisów o lichwie (który wyłożymy w rozdziale XVI, str. 366—7).

---

[1] Vide rozdział V, str. 85—88.

[2] Josue Falk (Sma): Kuntras ha Sma. Kraków, 1894, początek.

Te wszystkie przepisy dają nam pojęcie o różnorodności prac odnośnych komisyi.

* * *

Nad wykonaniem wszystkich postanowień sejmu, uchwał seniorów, bonorum virorum i wszelkich władz, nad wykonaniem wyroków sądowych, egzekucyi podatkowych i t. d., czuwa każdorazowy „senior mensis“ „Parnas hachodesz“, Burmistrz kahalny. On to skupia w swem ręku taką sumę władzy, jakiej może dziś nie ma żaden urzędnik autonomiczny lub polityczny [1].

On jest najwyższym sędzią w sprawach między Żydem a Żydem, gdyż ma ingerencyę i kontrolę nad sądami dajanów, przez wpływ w komisyach cenzorskich może zniszczyć każdego obywatela, nakładając nań dowolne podatki, jako kontrolor rabinatu i szef gminy ma w ręku klątwę, a rabin musi na jego rozkaz ją rzucić na każdego, on jest odpowiedzialny przed Radą miejską za prawdziwość spisu ludności żydowskiej i dlatego on musi dać swe pozwolenie obcemu Żydowi na zamieszkanie we Lwowie, a więc może każdej chwili każdego z gminy wydalić.

Fakt takiego wydalenia ze Lwowa i to nie byle kogo, lecz jednego z największych uczonych w Polsce [2], podaje nam pinaks lwowski.

Majer ben Gdalia (t. zw. Mharam Lublin) mąż wielkiej uczoności, uczeń Schachny i Luryi, zostaje w 23 roku

[1] Vide rycinę 65.

[2] Suchystaw: Macewet Kodesz, a za nim Buber przy biografii Majera z Lublina i Abrahama Schrencla, za nim też Caro. Autentyczność faktu przez S. podanego, bodaj o tyle o ile przyszedł przed forum sejmu żydowskiego, kwestyonuje Harkawy w swej pracy: Chadaschim w gam Jszanim pod r. 1618. (Dodatek do hebrajskiego tłóm. Graetza hist. Żydów, tom. VII).

rabinem w Krakowie (1587) w miejsce swego teścia Izaka Szpiry zmarłego przed 5 laty. W r. 1599 opuszcza Kraków, by otrzymać, czy to rabinat, czy miejce prezesa sądu w gminie miejskiej we Lwowie. Tutaj gromadzi około siebie Majer wielki zastęp uczniów i kształci ich w talmudzie, tutaj też wydaje za mąż swe trzy córki. Tymczasem — o ile się zdaje — żyje w niezgodzie z Jozuem Falkiem, a ten, jak wiemy, dzierży w swem ręku, jako prezes sejmów żydowskich, ster żydowstwa polskiego. Co było powodem nienawiści, nie wiemy, tyle da się skonstatować, że wrogie usposobienie mistrza przeszło na jego uczniów, a jednym z nich był Abraham Schrenzel Kohen Rappoport.

Był on uczonym talmudystą i autorem dzieła „Etan haezrachi", utrzymywał własnym kosztem szkołę talmudyczną, był „gabbai cdaka" i skarbnikiem datków dla ziemi świętej; spokrewniony z Markiem Izakowiczem (o ile się zdaje jego zięć), ma Abraham ogromny wpływ w gminie, zwłaszcza jak długo Marek jest jej seniorem.

I zdarzyło się, że razu pewnego (1613 r.) żenił syna i sprosił na gody weselne wszystkich znaczniejszych obywateli, a wśród nich rabina Majera ben Gdalia. Na odchodnem odprowadził Abraham rabina do drzwi, a mimo, że się ten tutaj pożegnał, odprowadził go gospodarz do samego domu. Rabin nie zauważył wcale, ze ktoś mu towarzyszy, a gdy mu przy wejściu do domu żona na to zwróciła uwagę słowami: Widzisz rabi, jaki dostojny obywatel cię odprowadza? odrzekł z dumą: Czyż nie jestem godzien, by nie tylko on, lecz nawet jego nauczyciel mnie odprowadzał? Abraham zawrzał gniewem, obrazy przebaczyć nie chciał i poruszył sprawę w senioracie. Po dłuższej rozprawie przeważyło zdanie Abrahama i jego krewnego seniora; rabin Majer został odsądzony od urzędu rabinackiego i musiał natychmiast miasto opu-

ścić. Na rekwizycyę „seniora mensis“ udziela Rada swej pomocy przy eskortowaniu rabina. Majer został rabinem w Lublinie, gdzie po trzech latach (1616) umarł.

Taką moc miał kahał, a szczególnie osoba stojąca na czele t. j. parnass. Żydzi, zwłaszcza biedniejsi, spoglądali z podziwem ku swemu seniorowi i bezkrytycznie



Ryc. 55.
Kawał starego cmentarza.

wykonywali wszystkie jego zarządzenia, płacili wymagane podatki, a o żądaniu rachunków z kasy kahalnej, „pospolity człowiek“ nawet myśleć się nie ważył.

Lecz powoli, ale statecznie wzrastała w siłę opozycya; krewkie i młode żywioły biorą tutaj górę, i mamy przed sobą walkę pospolitego człowieka z rozwielmożnioną oligarchią, taką samą, jaka rozegrała się wśród miejskiej społeczności chrześcijańskiej. Owocem tej walki w mieście, było przydanie Radzie i Ławie kontroli w postaci rady czterdziestu z trybunem-regentem na czele,

„pospolity człowiek" żydowski nie dożył zdemokratyzo
wania rządów i oparcia ich na szerszych podstawach
lecz otrzymał trybuna bez rady czterdziestu.

Jasno charakteryzuje atrybucye tego trybuna §
ustawy transferowanej z kahału lwowskiego dla Żółkw
i wpisany do tamtejszego pinaksu w latach 40-ch XVII w.
„Seniorowie mają wybrać męża mądrego i poważneg
który będzie miał nadzorować wszystkie dochody ka
halne; jego mają słuchać cenzorowie i inkasenci po
datków i jemu składać rachunek; on ma pod swą ręk
zastawy (gminne), a tych nie wolno tknąć nawet seni
rowi mensis, również nie wolno uchwalać nowych po
borów, dopóki się nie zainkasowało dawnych i n
zdało jemu rachunku; nie wolno tedy inkasować u n
kogo aż się nie odebrało podatków należnych od senior
mensis i od innych seniorów".

„Pinaks ma być otwarty i wgląd każdemu d
zwolony".

„Senior mensis ma swój podatek oddać temu wie
nikowi, oprócz tego, ma z każdego wydatku poczyni
nego w ściągu miesiąca przed nim się wyrachować i
dla kogo, ile, i na co ten wydatek obrócono. O ile d
tyczy wydatku ponad 3 złp. (scilicet w Żółkwi) pow
nien senior mensis z góry zasięgnąć pozwolenia wspó
seniorów i wiernika. Wiernik wpisze do pinaksu szcz
gółowo wszystkie pozycye wydatków i dochodów, a z koń
cem roku złoży rachunek przed zwierzchnością".

„Urząd wiernika będzie płatny z kasy kahału".

Tyle ustawa. Intencya jej zupełnie jasna: ogran
czenie samowoli seniora, by zaś i uboższy obywat

Pinaks [illegible] str. [illegible] Kopja Niegab
str. [illegible] § [illegible]

mógł cały czas swój poświęcić pracy gminnej, kreowano urząd płatny.

Byłoby nader ciekawem poznanie stosunku obu tych potentatów kahalnych: seniora i wiernika, czy też wiernik długo wytrwał w swym urzędzie trybuna ludu, czy też zeszedł na zwykłego kasyera kahalnego, powolnego sługę każdorazowego seniora? Akta żydowskie poginęły, grodzkie i miejskie milczą o tem uporczywie.

2. Kahał centralny albo ziemski.

W XVI i XVII w. jest Lwów jedyną większą gminą żydowską na wielkim obszarze ziem. Miasteczka, dziś zupełnie żydowskie, posiadały bardzo nieliczną ludność żydowską. Wielu Żydów osiadało na gruntach prywatnych, przyjmując patronat szlachecki. Niestety nie mamy ani statystyki, ani wykazów liczebnych Żydów owego czasu, jedyny wykaz szosu z domów żydowskich z roku 1628 daje nam w przybliżeniu pewne daty, które analogicznie rozszerzone dadzą się użyć dla innych miast:

1) Olesko: domów żydowskich jest 7 (szos po gr. 20), na wałach domków 5 (szos po gr. 8)=12 domów.

2) Pomorzany[1]: niema ani jednego domu żydowskiego, krom dwóch (2) Żydów, którzy komornem mieszkają.

3) Mikołajów[2]: niema ani jednego Żyda, ani domu żydowskiego.

4) Sassów[3]: domów własnych żydowskich 5.

5) Żółkiew: domów własnych żydowskich 21 (nie w rynku lecz w uliczkach; od 13 domów w ul.

[1] C. L. 380, pg. 2790.
[2] C. L. 380, pg. 1856.
[3] C. L. 379, pg. 1705.

Bełzkiej po gr. 20, od 4 domów na Skałce po gr. 15, a z 4 po gr. 12 = 12 złp. 18 gr.[1]).

Inne miasteczka jak: Słonigródek, Dunajów, Komarno, Bóbrka, Kulików, Gołogóry, Nawarya, Bruchnal, Kukizów, Podkamień, Młynowce, Brzeżany, Buszcze (Busk?), Tadanie, Knihinicze, Sieniawa, Narajów, Rohatyn, Pohorilcze, Jaworów, Kamionka, Świerz i Gliniany[2], leżące w obwodzie lwowskim, miały pewną ilość — bardzo drobną — Żydów, którzy należeli do jurysdykcyi kahału lwowskiego.

Mieszkańcy tych miasteczek podlegali jużto wprost kahałowi lwowskiemu, jużto za pośrednictwem swych miejscowych kahałów. Pierwszy wypadek miał miejsce gdy Żydów w miasteczku było tak mało, że nie mogli stworzyć oddzielnej gminy, drugi zaś przy większej ilości Żydów.

Pierwszy wypadek jest bardzo rzadki, bo Żydzi przy bardzo szczupłej nawet ilości tworzyli gminę, jak to widzimy w Olesku, gdzie figuruje już senior Lewko, nawet w Sassowie (senior Tobiasz Jakóbowicz) mimo iż jest tylko 5 kamieniczników żydowskich. Tymi t. zw. przykahałkami zarządza wydział złożony z delegatów obu kahałów lwowskich czyli t. zw. Kahał ziemski.

* * *

Jako źródło do zbadania składu i kompetencyi kahału ziemskiego (centralnego)

---

[1] C. L. 379, pg. 1705.

[2] Jabłonowski: Polska XVI w. (Źródła dziejowe, tom 18. cz. I). (Tom 7, cz. I: Ziemie ruskie: Ruś Czerwona: Terra Leopoliensis).

posłużyły nam zapiski pinaksu żółkiewskiego[1], luźne akta i przywileje królewskie, dane dla Przemyśla[2], oraz liczne akta buseckie z XVI wieku, zaczerpnięte z tamtejszego grodu (tom 1—7) oraz wypisy z metryki koronnej[3].

Historyczny rozwój tego stosunku.

Jeśli chodzi o genezę kahałów ziemskich, to możemy ją sobie w następujący sposób wytłómaczyć: Od samego początku osiadali Żydzi w wielkich miastach, tworząc, lub rozwijając centra handlowe. Kraków, Lwów, Poznań, Chełmno, Lublin, oto prastare siedziby gmin żydowskich. Później, korzystając z nowozakładających się miast, lub będąc sami przy zakładaniu pomocni[4], przenoszą się poszczególni Żydzi wraz z rodzinami tamże i stanowią pożądany upust dla przeludnionych miast handlowych.

Kiedy z końcem XVI i początkiem XVII wieku magnaci polscy założyli cały szereg miasteczek na Rusi, potworzyły się w nich liczne osady żydowskie, złożone z emigrantów lwowskich lub przemyskich. Jasnem jest tedy, że ci koloniści, osiadający po jednej lub kilka rodzin razem, uznawali i nadal władzę rabina lwowskiego, kompetencyę kahału i t. p., zjeżdżali na uroczyste święta do Lwowa, tutaj chowali swoich zmarłych i tutaj załatwiali potrzeby swego sumienia. Słusznem tedy było, by korzystając z dobrodziejstw gminy macierzystej, ko-

---

[1] Buber: Kirja Nisgaba, str. 81—120.

[2] Schorr: Organizacya, str. 44, Żydzi w Przemyślu, str. 141, Nr. 70.

[3] Russko Jewrejski Archiw, str. 96, Nr. 70 i dalsze.

[4] np. Jakób Żółw werbuje chłopów do Firlejówki, C. L. 384, pg. 2098—9, 17/2 1684.

loniści opłacali podatki na pokrycie potrzeb gminnych. Te datki opłacało się jużto w naturaliach, jużto w pieniądzach.

Wspólny rabin, sąd, a szczególnie cmentarz, były najsilniejszą spójnią między gminą macierzystą a filiami[1], a popierało ją usilnie państwo ze względów fiskalnych, nie mogąc z każdym Żydem, lub z poszczególnemi grupkami, porozrzucanemi po wsiach i miasteczkach, osobno pertraktować.

Z tych powodów stawał się stosunek wzajemny miasteczek do miasta centralnego co raz to regularniejszym, a że zazwyczaj miasteczka nigdy się tak nie rozwijały, by mogły konkurować ze Lwowem, dlatego też gminy żydowskie nie mogły się tak wzmódz by się odważyć na zerwanie więzów łączących je z kahałem lwowskim. Z końcem XVI i początkiem XVII w. wytworzyła się stała norma obowiązująca prawie do końca Rpltej. Przypatrzmy się jej bliżej i to na przykładzie; stosunek Żółkwi do Lwowa znany nam w najdrobniejszych szczegółach może posłużyć jako typ. Gdy Żółkiew założono, nie było w niej udzielnego kahału ani rabina; Żydzi żółkiewscy podlegali wprost rabinowi i kahałowi lwowskiemu. W r. 1620 konstytuuje się kahał w Żółkwi i wówczas normuje się stosunek kahału żółkiewskiego do lwowskiego.

Stosunek przykahałków do kahału ziemskiego.

Kahał centralny lub ziemski ma nazwę: „Haalifim raszej umanhigej mdina, umanhagej khila kdosza Lwów = Wielmożni naczelnicy i kie-

[1] Jeszcze za bardzo dawnych czasów, Żydzi do gmin głównych wozili swych zmarłych, gdyż tylko tam były cmentarze; świadczy o tem bodaj po części § ze statutu Bolesławowskiego: „Żydzi od przewozu umarłych nic nie płacą“. (Gumplowicz, str. 8; Maciejowski, Żydzi w Polsce, str. 28.



Ryc. 56.
Trzy pomniki cmentarne.
(Pomnik Halevy'ego z XVII w., Ornsteina i Abr. Kohna z XIX w.).

rownicy ziemi i kierownicy świętej gminy lwowskiej", w aktach polskich zwą się **starsi ziemscy**[1].

Jak widzimy z podwójnej nazwy wchodzili w skład

---

[1] ראשי ומנהיגי המדינה ומנהיגי קק לבוב. Buber: Kirja Nisgaba, str. 84, 85 i inne.

tego wydziału: członkowie kahałów lwowskich oraz reprezentanci kahałów prowincyonalnych; lecz tymi zastępcami byli również lwowianie, a prowincya, w sprawach jej dobra dotyczących, żadnego nie miała głosu. Wynika to jasno z ustawicznych skarg przykahałków na ucisk i nieuwzględnianie ich interesów, oraz z wyraźnego brzmienia § 2 porządku Matczyńskiego z r. 1692[1] który orzeka:

„Jako to tedy obwarowawszy, ciż obydwóch Zborów starsi elekcyą swoją na starszeństwo, podług czasu, zwyczaju i punktów swoich bez wszelkiej przeszkody tak mojej, jako i IM. pana podwojewodzego, obierać zgodnie sine quacunque propedictione mają, podług ich praw i zwyczajów. Którzy obrani starsi, Żydów tak tutejszych miejskich lwowskich i przedmiejskich, jako całego województwa ruskiego obywatelów, według starych i dawnych zwyczajów, praw i porządków swoich, sądzić wiernie i sprawiedliwie będą powinni".

Również urywek z § 21 porządku wojewody Czartoryskiego z końca XVIII w. (1771)[2] zawiera historyczną reminiscencyę z naszych czasów: „A że przed laty, podczas gdy lwowscy bywali corocznie starszymi ziemskimi wybrani i t. p.". To wszystko wskazuje, że „Ziemstwo" stanowiły oba Kahały lwowskie in corpore, lub wydział z obu Kahałów wybrany — prowincya udziału nie miała[3].

Uchwały Kahału ziemskiego wpisywało się do osobnego pinaksu we Lwowie, a ztąd przepisywano je

[1] C. L. 478, pg. 548, drukowany u Schorra w Organizacyi, str. 87, oraz u Pazdry w Organizacyi, str. 176 i dalsze.

[2] Pazdro: Organizacya Nr. 15.

[3] Skład Kahału centralnego i sposób wyboru obacz w rozdziale XII pod osobnym tytułem.

(lub rozsyłano w odpisach) do pinaksów prowincyonalnych. W pinaksie żółkiewskim są wszystkie tego rodzaju zapiski opatrzone klauzulą: „Odpisane litera w literę z oryginału kierowników świętej Gminy Lwowa w połączeniu z przełożonym sądu"[1] (rabinem).

Statut organizacyjny kahału żółkiewskiego orzeka:

§ 4. Żadnemu człowiekowi (scilicet Żydowi) nie wolno osiąść tutaj (w Żółkwi) bez wiedzy seniorów i boni viri miasta i to za wiedzą 5 znanych obywateli miejskich. Seniorowie i boni viri żółkiewscy mają o tem uwiadomić Kahał lwowski, podług brzmienia pisma kierowników lwowskich. Odpowiedzialnym za to będzie senior miesięczny pod karą 5 złp. na budowę synagogi.

W kilka lat mamy nową uchwałę (Pinaks, str. 140, Nr. 2), „W sprawie wydatków kahalnych uchwaliliśmy, że nie wolno seniorom (Żółkwi) uchwalać nowych podatków, póki nie złożyli sprawiedliwego rachunku z dawnego poboru", oto słowa kierowników ziemi i kierowników św. gminy Lwowa (r. 1624).

Uchwała z r. 1630 nakazuje Żydom żółkiewskim, gdzie i jak mają kupować i sprzedawać wódkę.

Uchwała z r. 1626 (Pinaks Żółkwi, str. 143, Nr. 3, Buber) ustanawia w Żółkwi rabina, wraz z kollegium sędziowskiem i porucza mu rozsądzanie wszelkich sporów do 100 złp., zakazując zarazem mieszkańcom Żółkwi udawać się do sądów lwowskich. Grzywna za to przekroczenie wynosiła 50 czerw. zł. w połowie na odbudowanie synagogi przedmiejskiej we Lwowie[2], a w połowie na wybudowanie synagogi w Żółkwi.

---

[1] Buber: Kirja Nisgaba, str. 84 i inne.
[2] Vide rozdział X, str, 220.

W sprawach nad 100 zł. konkurowały ze sobą: sąd żółkiewski z sądem lwowskim, który był dla pierwszego wyższą instancyą.

W r. 1624 układa się kahał żółkiewski z Aronem Moszkowiczem, tamtejszym mieszkańcem, o wieczystą dzierżawę domu jego na modlitewnię. Dzieje się to przed kahałem centralnym i wpisuje się to do pinaksu lwowskiego.

Uchwała z lat czterdziestych orzeka, że trzej delegaci kahału lwowskiego mają rozstrzygnąć spór między mieszkańcami Żółkwi o miejsca w nowowybudowanej synagodze żółkiewskiej (Buber, str. 88, Nr. 7). Uchwała z tych samych lat orzeka, że należy w Żółkwi założyć Jeszibę, jeśli będzie 40 osiadłych obywateli.

Regulamin wyborów kahalnych pochodzi również z tych lat (Pinaks, str. 38—44 = Buber, str. 92, Nr. 10) i ma napis: Postanowienie, jakie uchwalili wielcy luminarze rabini Lwowa i okręgu łącznie z rabinem Hillelem [1] i t. d.

Dla władzy państwowej ważną była—jak się już powiedziało—ta okoliczność, że przykahałki płaciły wszelkie daniny państwowe za pośrednictwem kahału centralnego.

I tak — że tylko jeden przytoczę dokument — w r. 1510 poleca Zygmunt I Żydom buseckim, by rokrocznie wypłacali na ręce seniorów lwowskich 20 zł., aby ci wraz ze swymi pieniądzmi je należycie oddawali [2]. Dnia 17/2 1518, zniża król tę sumę z 20 zł. (w złocie) na 20 złp. [3].

---

[1] Hillel Izakowicz, naczelnik sądu i wielki sędzia um. 13 Nisan 5402 = 1642 (Buber: Ansze Szem, str. 60, Nr. 143).

[2] Russko-Jewr.-Arch. Tom III, Nr. 70. ... ut singulis annis Judaeis leop. senioribus in manus 20 flr. aureos deponent, ut iidem Judaei seniores cum suis pecuniis de eisdem respondeant.

[3] ibid. Nr. 102.

Mniej więcej określa stosunek kahału do przykahałków w ogólności dekret Władysława IV dany Żydom przemyskim [1]:

„Parafie do nich należące do pogrzebu i nabożeństwa tak publicznego jak i prywatnego vulgo w szkółce podatków pewnych tak od umarłych jako też i inne z dawien dawna służące... teraz potwierdzamy i rozkazujemy aby te parafie do miasta... należały... umarłych tam chowali i obrządki tam w bóżnicy przemyskiej odprawiali, podatki tam dawali, jabłka rajskie wedle zwyczaju od nich brali, doktorów czyli rabinów... płacili, od sądów appelacye do tegoż rabina zakładali..."

O ile możemy wnioskować ze wszystkich tu danych, to gmina centralna, a taką tworzył Lwów, mający pod sobą zupełnie zorganizowane kahały, nie miała takiej ścisłej ingerencyi w sprawy przykahałków jak Przemyśl; w obwodzie przemyskim bowiem nie było wówczas ani jednego zorganizowanego kahału, gdyż — jak widzimy — wszystkich zmarłych z całej okolicy chowano w Przemyślu; widocznem jest tedy, że nigdzie nie było żydowskiego cmentarza.

Polegała tedy ta zwierzchność Lwowa li tylko na kontroli rachunków gminnych, na pewnych daninach, reprezentacyi na zjeździe 4 ziem, a szczególnie na pewnych prerogatywach handlowych na korzyść gminy centralnej.

I tak np. widzimy, że przykahałkom nie wolno jabłek rajskich dowolnie kupować, lecz muszą je nabywać w gminie głównej, Żydom żółkiewskim nie wolno było

[1] Schorr: Żydzi w Przemyślu, Nr. 70, (str. 141—2), (16/4 1638).

sprzedawać we Lwowie wódki Chrześcijanom, lecz tylko Żydom i to pod klątwą [1].

Z protestacyi szewców Felgiera i Kreczmera [2] (23/5 1620) dowiadujemy się, że kahał lwowski uchwalił: „tajemną między sobą radę i winę srogą na wszystkie Żydy swoje tuteczne i przychodnie ukrainne i w okoliczności, aby, gdyby który Żyd towar jaki, a mianowicie surowe skóry kozłowe, cielęce, wołowe i insze rzeczy do miasta na skład abo na sprzedaż przyniósł, tedy żeby ich żadnemu rzemieślnikowi ani katolikowi ani ormianinowi nie przedawał, ażby ich któremukolwiek Żydowi obywatelowi lwowskiemu on Żyd gość i kupiec zaprzedał". Kara wynosiła 20 złp. Żydzi okoliczni chcąc osiągnąć lepszą cenę i nie wpaść w ręce lwowskich Żydów, sprzedawali w karczmach za rogatkami [3].

Wprawdzie czytamy w pinaksie żółkiewskim [4], że Żydom lwowskim nie wolno tworzyć zmów handlowych, ale było to — o ile się zdaje — tylko na papierze.

* * *

Funkcye duchowne spełniał kahał przez swoich rabinów, sądowe zaś przez osobne kollegia sędziowskie, jednej i drugiej kwestyi poświęcimy osobne rozdziały, a teraz przejdziemy do sposobu wyboru zwierzchności gminnej.

---

[1] Buber: Kirja Nisgaba, Nr. 2, (str. 85).
[2] C. L. 373, pg. 1947—9, Nr. mat. 69.
[3] ut supra; w tym wypadku targu dobito w Sokolnikach.
[4] str. 84.

XII.

Porządek wyboru zwierzchności.

Statut kahalny. Zmiany w nim poczynione. Wybór Kahału ziemskiego. Oligarchia i reakcya przeciw niej.

Porządek wyboru gminy lwowskiej, oraz wszelkich przykahałków, zachowany jest w ekscerpcie w pinaksie żółkiewskim [1].

Pochodzi on z lat 30-tych — do 40-tych XVII wieku, gdyż został ułożony wspólnie z rabinem Hillelem (który umarł w r. 1642) i zawiera przeszło trzydzieści rozdziałów; nie wszystkie atoli odnoszą się do wyborów.

Podamy tutaj treść statutu lwowskiego i porównamy go z krakowskim.

Wybór Kahału miejskiego lub przedmiejskiego.

1. Wybory odbywają się ściśle i zawsze w pierwszy dzień wolnych świąt Pasach (Wielkiejnocy), t. j. 17 nisan każdego roku (§ 9).

Nawet za zgodą wszystkich nie wolno opóźnić terminu wyborów, chyba, że — co nie daj Boże — jakieś nieszczęście (zaraza, wojna) będzie na przeszkodzie; wówczas o terminie ma rozstrzygnąć rabin (§ 10).

[1] Str. 38 — 44: Buber: Kirja Nisgaba, str. 92, Nr. 10.

Do udziału w wyborach, tak z prawem czynnem, jak i biernem, są dopuszczeni wszyscy, którzy opłacili w całości podatek kahalny za ostatni rok urzędowania; wolno atoli w niemożności płacenia dać zastaw wiernikowi (§ 5). Podatek płacili tylko posesyonaci.

2. Na dniu wyborów, bezpośrednio przed nimi, zgromadzą się wszyscy kahalnicy (senior, boni viri i rada) w domu rabina (w Krakowie nie ma oznaczonego miejsca) i ten zobowiąże ich pod grozą klątw zakonu do sumiennego przeprowadzenia wyborów, bez względu na prywatną korzyść (§ 9).

Następnie wkładano do 3 urn imiona wszystkich osób uprawnionych do wyboru. § 4: określa intytulacyę wyborców na kartkach wyborczych; tytuł „morejnu“ = „nasz nauczyciel“ dopisywano i dodawano w życiu potocznem tylko tym osobom, które starym zwyczajem na dniu swego ślubu wyłożyły traktat z dzieła „Arba Turim“ i nadal w synagodze „się uczą“ lub utrzymują dom nauki [1].

Z tych trzech urn wyciągali „szkolnicy“ 5 kartek, czyli losowali 5 wyborców; nie wolno wybranym było być w kolligacyi, chyba w piątym stopniu pokrewieństwa; lecz jeśli się okazało, że z pewnej rodziny było już dwóch członków (n. b. w 5-tym stopniu spokrewnionych), musiał być trzeci wyborca koniecznie z obcej rodziny (§ 11). Z dwóch wybranych krewnych drugi ustępuje (statut krakowski).

---

[1] Odnosi się to do zwyczaju jeszcze dziś wśród Żydów utrzymywanego, że każdy wykształcony co dzień godzinę lub dwie spędza w synagodze na studyowaniu talmudu; zajęci w dzień pracą zawodową, czynią to w domu u siebie w nocy.

Tych 5 wyborców przvsięgało i wybierało całą zwierzchność kahalną[1].

(W Krakowie losowano 9 prawyborców, ci dopiero wybierali 5 wyborców, a ci wybierali zwierzchność. — Wettstein Quellenschr., str. 10, Schorr Organ., str. 25).

Tych 5 wyborców zamykano w osobnym pokoju, a seniorat poprzedni miał obowiązek postawienia na straży człowieka wiarygodnego, któryby nikogo nie wpuszczał, ani nie wypuszczał; nawet członkom rodzin wyborców wstęp do nich był wzbroniony; straż czuwała nawet całą noc, aż do ogłoszenia ostatecznego wyniku (§ 14).

Osoby, któreby groźbą lub w inny sposób chciały wpłynąć na wyborców, zostaną wyklęte, (imiona ich wpisze się do pinaksu) i na zawsze stracą prawo ubiegania się o wszelkie godności kahalne (§ 15).

Wyborca, dający się przekupić przez wybranego, ma być ukarany należycie i na 6 lat pozbawiony czynnego i biernego prawa wyborczego; imię jego wpisze się do pinaksu (§ 16).

Wyborcy mają wybrać na urzędy kahalne ludzi światłych, mogących zastępować interesy gminy (§ 17).

Wyborcom nie wolno dla siebie zagarnąć 5 mandatów kahalnych; najwyżej 2 godności mogą dla siebie zarezerwować i to pod dwoma warunkami: 1) by dwaj z pośród wyborców na godność kahalną wybrani nie byli homines novi, lecz tacy, którzy już raz zasiadali czyto w senioracie, czy w innem ciele kahalnem, 2) przynajmniej 4 głosy (ze swoim) musiał mieć wyborca za sobą. piąty mógł być przeciwny lub obojętny (§ 13).

---

[1] O ile wynika z dekretu sądu podwojewodzińskiego z 1 lipca 1767 (Pazdro: Organizacya, Nr. 65), mógł wyborcą zostać tylko ten, który był od 10 lat posessyonatem i punktualnie płacił podatki.

Spokrewnieni w pierwszym stopniu (ascendens cum descendente), nie mogli być wybrani do jednego kollegium; jeden mógł atoli zostać seniorem, a drugi bonus vir. Jeśli atoli z jednej rodziny wybrano w ten sposób 2 spokrewnionych w pierwszym stopniu (wzgl. w 2), to z drugiej wolno było wybrać krewnych tylko w 2 wzgl. w 3 stopniu (§ 18).

Oto ilość wybranych;

10 kierowników: 4 seniorów (jak w Krakowie[1]), 3 boni viri (w Kr. 5) i 3 kahalników (zdaje się, że tak mało było tylko w Żółkwi, bo w Krakowie było 14), (§ 19).

12 sędziów, po 4 dla każdego kollegium[2] (jak w Krakowie, § 23).

4 gabbaim (w Krakowie 5). W Krakowie wybierano natomiast 3 kontrolorów, we Lwowie (i przykahałkach?) kontrolorów obierał (lub zatwierdzał?) wybrany kahał pośrednio, wyznaczając 3 mężów, którzy mieli wybrać wiernika i kontrolorów (§§ 3 i 4).

W zakresie władzy są równi boni viri seniorom, tylko, że ostatni alternują się na krześle prezydenckiem (= senior mensis, § 19).

Z chwilą wrzucenia wszystkich kartek do 3 urn muszą dawni przełożeni natychmiast się oddalić, oddawszy tylko 5 kartek z imionami wyborców rabinowi; kartek innych wyborców seniorom oglądać nie wolno; przeczytanie imion i wezwanie wyborców wylosowanych należy do rabina i kontrolującego wiernika (§§ 29 i 30).

Z oficyalnem ogłoszeniem rezultatu czekano do pierwszego dnia po Wielkanocy; tego dnia dawny kahał zbierał się u rabina i wybierał męża, znającego do-

---

[1] Schorr podał mylnie 5. Organizacya, str. 25.

[2] Konstytucye duchowne w dekrecie z r. 1726.

brze stosunki rodzinne w mieście, by zbadał stopień pokrewieństwa między nowoobranymi (§ 28).

W Krakowie musiano jeszcze czekać 14 dni lub nawet więcej z instalacyą nowego kahału, zanim otrzymano potwierdzenie wyborów ze strony władzy [1] i przez ten czas urzędował stary kahał; we Lwowie musiano zrazu także tak postępować, gdyż § 5 dekretu Zygmunta Augusta, danego Żydom lwowskim w r. 1569 [2] opiewa:

„Starszych Żydów nie ma nikt inszy wybierać, jedno pospólstwo żydowskie, które wybrawszy między sobą, stawić je mają przed wojewodę swego, który ich wybranie potwierdzić ma".

Wojewoda Golski zrzekł się atoli na stałe tego prawa: § 3 porządku przez niego danego wyraźnie orzeka, że: „Starszych żydowskich tak z miasta, jako i z przedmieścia, pospólstwo obierać mają, do czego urząd wojewody nie ma należeć, ani przeszkadzać [3].

Od tego czasu sam wybór był wystarczający; dlatego natychmiast po Wielkiejnocy gromadzili się dawniejsi i nowoobrani kahalnicy u rabina, lub w bóżnicy i tutaj nowoobrani składali przysięgę na ścisłe przestrzeganie prawa mojżeszowego i strzeżenie przywilejów gminy.

Natychmiast oddawali im dawniejsi członkowie księgi gminne (pinaksy), klucze od kasy i t. p., a nowoobrani konstytuowali się natychmiast, wybierali z pośród siebie wydziały i komisye i obejmowali urzędowanie (§ 22).

* * *

---

[1] Wettst.: Quellenschr., str. 9, u Schorra: Org., str. 25.
[2] Schorr: Org., Nr. 1.
[3] Statut Golskiego, Nr. mat. 50.

Wybór Kahału ziemskiego.

Podaliśmy sposób wybierania poszczególnych kahałów, powinniśmy się zastanowić nad tem, w jaki sposób wybierano Kahał ziemski.

Otóż do tego brak nam zupełnie danych, byśmy coś stanowczego powiedzieć mogli. Gdyby było wolno użyć redukcyi historycznej, wówczas jeden dekret sądu podwojewodzińskiego [1] rozświetliłby nam choć w części tę sprawę.

Oto według „ustaw i konstytucyi synagogi żydowskiej, dekretami urzędu swego (podwojewodzińskiego), in ante po kilkakrotnie utwierdzonych i umocnionych“ wybierały obie społeczności po równej ilości elektorów — w tym wypadku po czterech — „z ludzi tak w mieście, jako i na przedmieściu, dziesięcioletnią posessyą i punktualnem podatku wypłacaniem szczycących się“. Ci elektorowie wskazywali członków Kahału ziemskiego.

W składzie Kahału ziemskiego odróżnia pomieniony dekret: Burmistrza, ławników, rachmistrzów i seniorów. Ilu było członków w Kahale ziemskim trudno kategorycznie orzec. Jeśli burmistrze i seniorowie są tem samem, to było:

4 burmistrzów (raszim),
4 ławników (towim = boni viri),
? rachmistrzów (gabbaim = szafarze).

W każdym razie tylko Lwowianie zasiadali w tej korporacyi, stanowiącej o losie Żydów całej ziemi.

* * *

Jeśli się zastanowimy nad tendencyą statutu, zrozumiemy natychmiast, że chodziło o to, by nie tworzyć

[1] D. 1/7 1767, vide Pazdro: Organizacya, Nr. 67.

rządów oligarchicznych w gminie, lecz, by jak największa ilość członków gminy mogła na przemian brać udział w życiu publicznem. Do tego odnoszą się owe kombinacye o wyborach i prawyborach, przepisy o nieprzekraczalnym terminie wyborów, o stopniach pokrewieństwa, obowiązek strzeżenia lokalu wyborczego, zobowiązanie się dawnej zwierzchności do sumiennego przeprowadzenia wyborów, umożliwienie jak największej ilości obywateli wzięcia udziału w wyborach, przez przyjmowanie zastawów za nieopłacone podatki i t. d. i t. d. Lecz to wszystko nie pomagało. Dziwny system wskazywania przez 5 wybranych, kto ma posiąść urząd kahalny, nie prowadził do celu, gdyż zazwyczaj byli członkami senioratu i boniviratu najbogatsi i najbardziej wpływowi obywatele, mający kolligacye wszędzie i dzierżący w ręku ekonomiczny ster miasta i okolicy (Izak Nachmanowicz, Nachman Izakowicz i inni). Ktokolwiek tedy losem został obrany wyborcą, nie mógł się oprzeć powadze i wpływowi dotychczasowych kahalników i wskazywał zazwyczaj na tych samych, którzy dotychczas stali u steru rządów.

Równolegle z opozycyą „pospolitego człowieka" wśród mieszczan lwowskich, wyłania się opozycya wśród Żydów; owocem jej i skutkiem jest ustanowienie wiernika-trybuna dla kontroli seniorów.

Temu to wiernikowi użyczono prawo kontroli wyborów, czuwania nad wyborcami, ustanowienia straży itp.

Lecz i to nie wiele pomogło, bo jeśli nawet prawybory przeprowadzono uczciwie, wyborcy nie mieli nigdy odwagi do usunięcia dotychczasowych seniorów i nominowali każdego roku tych samych [1].

---

[1] W XVIII w. znachodzimy normę, że kto był przez trzy lata starszym, musi co najmniej przez rok wakować. *Manifest* z 18/4 1767. Pazdro: Organizacya, Nr. 68.

Rządy pewnych rodzin trwały zazwyczaj tak długo, dopóki się bogactwo w tych rodzinach utrzymywało [1], z zubożeniem dotyczącej rodziny usuwa się ona sama od rządów kahalnych, zajęta własnemi sprawami i ustępuje miejsca ludziom i rodom nowym, w międzyczasie wzbogaconym.

Zawsze atoli przez cały ciąg wieku XVI i XVII dbano o to, by kandydat był obznajomiony z prawem talmudycznem, t. j. by w młodości wiele lat strawił na tej nauce. On musiał być „Ein Lerner", musiał pochodzić z rodziny w owych czasach „za lepszą" uważanej, oraz być bogatym i wpływowym (persona grata) u urzędników rządowych i konsulów. Pochodzenie z rodziny rabinackiej, skoligacenie z nią, lub utrzymywanie w swym domu zięcia rabina, sędziego lub nauczyciela talmudu, wraz z szeregiem uczniów (Jesziba) stanowiło wielką prerogatywę w staraniu się o mandat kahalny [2].

---

[1] Według Nr. 64, w „Organizacyi" Pazdry: „podług dawnego zwyczaju, arendarze pensyi i podpensyi podwojewodzińskiej bywali zawsze obierani starszymi kahalnymi".

[2] W Nr. 2 „Dodatków" zestawiliśmy listy kahalników z różnych lat, o ileśmy je znaleźli w aktach owego czasu.

XIII.

Rabinat.

Wstęp. Rabin a Kahał. Rozwój historyczny. Gminy i parafie. Dekret Zygmunta Augusta. Konneksye rabinów. Konstytucye duchowne. Pobory rabinów gminnych i ziemskich. Rabin wobec chazaki kahału. „Rosz jesziba". Klątwa. Wybór rabina.

Kilkakrotnie poruszyliśmy sprawy rabinów lwowwskich, jużto gdyśmy omawiali wpływ i znaczenie parnasa, jużto na innem miejscu, lecz nie mogliśmy określić praw i obowiązków rabina, nie poznawszy wprzód organizacyi kahału lwowskiego.

Otóż jest zupełnie jasnem, że dwie gminy lwowskie miały dwóch rabinów, z których każdy był przełożonym swego sądu rabinackiego (o tem w rozdziale XIV) i nosił tytuł: „More cedek", lub „Magid meszarim", t. j. nauczyciel prawa, lub rzecznik uczciwych, czyli pokrótce „Magid", rzecznik. Każdy „Magid" urzęduje przy swej „szkole", rządzi w swej gminie niepodzielnie, dozoruje czystości religijnej, kontroluje szkoły, baczy na pobożność powierzonych sobie owieczek, przeprowadza z wiernikiem każdorazowe wybory, a przy tem wszystkiem jest urzędnikiem swojej gminy. Rabini żydowscy nie wyłamali się w ciągu dziejów z pod władzy świeckiej, nawet w Polsce, gdzie w wieku XVI i XVII kwi-

tnie wiedza talmudyczna, a na krzesłach rabinackich siedzą mężowie o światowej sławie.

Dziwnem było zaiste stanowisko rabina wobec seniorów swej gminy i zostało takie samo po dzień dzisiejszy. Z jednej strony jest rabin nauczycielem gminy, jej sędzią, kaznodzieją, karcącym publicznie w synagodze wady i przekroczenia swych owieczek, a więc i seniorów, rabin ma w ręku straszną broń średnich wieków, t. j. klątwę, lecz ten sam rabin jest urzędnikiem swych seniorów, płaca jego od nich zależy, los jego w ich ręku, a klątwy nie wolno mu rzucać na nikogo, jak tylko z polecenia seniorów.

W statucie lwowskim (żółkiewskim) w tytule: „W sprawie rabina“ (§ 31 ustawy konkursowej, uchwalonej na sejmie żydowskim w r. 1624 [1]), jest wyraźny zakaz rzucania klątwy przez rabina bez pozwolenia kahału; krakowski pinaks jeszcze wyraźniej to orzeka w następujący sposób; „Nie wolno rabinowi, ani rabinom, bez wiedzy i woli seniorów i boni viri rzucać klątwy, ani na mężczyznę, ani na kobietę, ani jawnie, ani skrycie, ani pisemnie, ani ustnie, ani na poszczególne osoby, ani na ogół i to pod karą 3 złp.“

Jeśli magidzi, czyli rabini gminni, podlegali swym kahałom, to rabin ziemski, szef obu rabinów gminnych, był w tym samym stosunku do kahału ziemskiego. Tento rabin ziemski ma pod względem duchownym jurysdykcyę nad wszystkimi rabinami przykahałków lwowskich i obu gmin lwowskich, jego sąd stanowi wyższą (apellacyjną) instancyę dla wyroków rabinów gminnych, on jest najwyższym rzecznikiem w sprawach duchownych (rycina 65).

---

[1] Buber: Ansze Szem, str. 225.



Ryc. 57.
Stroje Żydów polskich we wszystkich czasach (z Jana Matejki „Ubiory w dawnej Polsce“).

Z końcem XVI wieku (wedle Bubera[1] 1580, wedle Cary[2] 1599) wobec wielkiej liczby spraw, dzieli kahał ziemski godność rabina ziemskiego między dwie osoby; wraz z godnością podzielono i okręg lwowski. Jeden rabin mieszka w mieście i rządzi mniejszą częścią okręgu, drugi zaś mieszka na przedmieściu i rządzi większą częścią okręgu. Pierwszy pieczętuje się החונה בקק לבוב והגליל = władający (spoczywający) w świętej gminie lwowskiej i okręgu, drugi zaś pisze na dokumentach החונה בגליל לבוב władający okręgiem lwowskim.

Wskutek tego podziału rabini ziemscy stracili wiele ze swej dotychczasowej władzy i zeszli faktycznie na stanowisko magidów z tą różnicą, że mieli sprawy przykahałków; magidzi zaś stracili prawie zupełnie funkcye rabinackie i zeszli na przewodniczących swoich kollegiów sędziowskich, oraz często na przełożonych szkół talmudycznych.

Ten stan przetrwał prawie do końca XVII wieku, w którymto czasie widzimy jednego rabina ziemskiego i 1 gminnego[3], a więc nową organizacyę.

W naszych czasach (XVI/XVII w.) jest tedy władza rabinów ziemskich terytoryalnie podzieloną, lecz nie możemy dla braku danych podać, na jakie przykahałki

---

[1] Buber: Ansze Szem, wstęp, str. XIII.

[2] Geschichte, str. 116.

[3] Dziś są również 2 rabini, z których jeden zwie się „przedmiejski“, drugi zaś „miejski“. Z porządku hierarchicznego miejski rabin, posiadający swe osobne kollegium duchowne, jest niższym. Z zacieraniem się różnic topograficznych, nikną różnice terytoryalne, lecz u ludności ortodoksyjnej tradycya miasta i przedmieścia została do dzisiaj. Już z końcem XVII wieku zanikli dawni 2 rabini gminni, a został 1 ziemski i 1 gminny (prefekt), którzy alternatywnie przez 3 lata mieszkali w mieście i na przedmieściu (Pazdro: Organizacya, Nr. 13—14).

się rozciągała władza jednego, a na jakie, drugiego; tyle tylko muszę na tem miejscu zaznaczyć, że ilekroć mowa o rabinie lwowskim, ma się na myśli rabina ziemskiego, a nie gminnego; to samo dotyczy czasu, w którym urząd ten był zjednoczony, jakoteż kiedy było dwóch ziemskich rabinów.

Lecz nie tylko w obrębie jednego ziemstwa istniał podział, lecz granice były przeprowadzone między poszczególnemi ziemstwami. Często atoli mieszają się rabini (ziemscy) do spraw nie swej dyecezyi (lub jak w aktach polskich się określa, do spraw nie swojej parafii). Wskutek tego powstają sprzeczki i spory kompetencyjne, wzajemne wyklinania i t. p. By temu zapobiedz, wydaje Zygmunt August na dniu 14 sierpnia 1551 r. dekret do kahałów: krakowskiego, poznańskiego, lubelskiego, lwowskiego i chełmskiego, w którym zakazuje pod karą 1000 czerwonych złp. na skarb królewski, 100 złp. na właściwego wojewodę i 100 złp. na właściwego starostę, mieszania się w sprawy obcej parafii, oraz rzucania klątwy przez rabina na kogoś z obcej parafii. Ekskomunikowany ma prawo żądania ukarania winnego rabina i winnych seniorów od rabina i seniorów owej parafii, do której rabin rzucający klątwę i senior, który ją rzucić polecił, należą[1], czyli innemi słowy: kahał ekskomunikującego jest odpowiedzialny za czyn swego członka i urzędnika.

Nie wiele pomógł ten zakaz i dlatego sejm żydowski w Tyszwicy znów to samo powtarza, a statut krakowski z końca XVI w. znów powtarza ten zakaz w najkategoryczniejszej formie[2].

---

[1] Russko-Jewrejski-Archiw., Tom III, Nr. 154, str. 206—7.
[2] Wettstein· Quellenschriften str. 19.

Stanowisko rabina w gminie i jego wpływ zależały od jego osobistego taktu, jego uczoności, a szczególnie jego konneksyi z rodzinami potentatów kahalnych. Córki rabina robiły najlepsze partye, a synowie jego — o ile pracowali nad talmudem — żenili się z najbogatszemi pannami w gminie.

Majer ben Gedalia z Lublina ma dwóch synów, z których starszy: Gedalia jest rabinem w Lublinie, młodszy zaś wydaje pośmiertne dzieła ojca; z trzech jego zięciów jest jeden (Józef) rabinem gminnym na przedmieściu lwowskiem, drugi (Mardochaj) rabinem brzeżańskim. Lecz ten sam Majer (Maharam Lublin) gdy się pokłócił z Abrahamem Szrenclem, członkiem kahału, musi — jak już wiemy — opuścić Lwów. Jeśli nawet nagłe jego usunięcie z krzesła rabinackiego i wyrzucenie ze Lwowa policzymy w poczet legend, jasno da się skonstatować, że wobec seniora i to wpływowego rabin ustąpić musiał.

Przypatrzmy się dalej kolligacyom rabinów. Abraham Szrencel wróg Majera jest uczniem i bezgranicznym czcicielem Jozuego Falka. Falk jest zięciem Izraela Józefowicza magnata, i seniora bardzo wpływowego u Żółkiewskich i Pstrokońskich. Tenże Izrael jest szwagrem Jakóba Gombrychta i t. d.

Podaliśmy trochę genealogii dla ilustracyi, lecz za daleko by nas to zaprowadziło, gdybyśmy chcieli w ten sposób wyczerpać bodaj jedno dziesięciolecie.

Tyle możemy dodać, że te koligacye były powodem częstych zatargów i niesnasek między rabinem a gminą. Nieuregulowane i żadną normą nie ujęte stosunki hierarchiczne rabinów, wcale nieokreślona ich pragmatyka służbowa prowadziły do częstych nieporozumień, wyłamywania się rabina z pod władzy kahału,

arrogowania sobie przez rabinów praw należnych od wieków kahałowi i t. p.

Wskutek tego były kahały zmuszone do spisania pragmatyki służbowej dla rabinów gminnych i ziemskich i do przedkładania jej każdemu rabinowi przy jego instalacyi. Księga ta miała nazwę: Księga konstytucyi duchownych i była przez długi czas w przechowaniu w aktach kahalnych. Niestety — tak jak i inne akta — i ta księga zginęła bezpowrotnie, zachowały się atoli po nasze czasy dziwnym trafem wyimki z tych konstytucyi w dekrecie wojewody ruskiego Jabłonowskiego (20/7 1726) [1] i potwierdzeniu tegoż dekretu przez wojewodę Czartoryskiego (1/1 1752) [2].

Tamże pisze Jabłonowski, że „Żydzi kahału i pospólstwa lwowskiego“ wnieśli skargę na rabinów, iż „przekraczają konstytucye w ich księgach duchownych zapisane od antenatów“ te księgi wojewodzie pokazano i przetłumaczono z hebrajskiego na polskie, a on potwierdza prawa kahału i poleca by rabini na przyszłość „rządzili się wedle tejże księgi i punktów“.

Mamy tedy przed sobą mutatis mutandis treść księgi konstytucyi duchownych zamkniętą w redakcyi Jabłonowskiego w 15 § §, w redakcyi Czartoryskiego zaś w 16 § § wraz z kodycylem o 7 § § t. j. w 23 § §.

Jeśli odliczymy cały szereg § § na rzecz końca XVII i początku XVIII wieku [3], otrzymamy z tych konstytu-

---

[1] C. L. 561, pg. 1141, u Schorra: Organizacya, str. 99, u Pazdry: Nr. 13.

[2] Acta Vicepalatinalia, I, 413 - 416, u Pazdry Nr. 14 i Acta Vicepalatinalia, III, 47—49, ibid. Nr. 15.

[3] Kryteryum stanowi tutaj okoliczność, że w XVII w. było dwóch rabinów ziemskich, od końca tego wieku do końca Rpltej tylko jeden.

cyi następujący obraz pragmatyki służbowej rabinów lwowskich:

Rabini ziemscy i rabini gminni otrzymują pomieszkanie w naturze, oraz płacę tygodniową: ziemski 10 złp., gminny 8 złp. W tem pomieszkaniu wolno rabinowi trzymać jednego żonatego syna, lub córkę z zięciem. Sam rabin jest wolny od wszystkich podatków kahalnych i rządowych, datków stałych i dorywczych kontrybucyi. Jeśli rabin (względnie rabinowa) prowadzi jakieś interesy, ma opłacać tylko podatek „berdonnowy", jeśli ma spólnika, musi tenże od swej części opłacać wszystkie podatki. Syn rabina żonaty i u niego „na wikcie" mieszkający, lub zięć wraz z córką rabina u teścia „na wikcie", nie opłacają przez pierwsze 3 lata od wesela żadnego podatku, prócz „berdonu" od prowizyi posagowej.

Wobec dawniejszych wpływów rabina, wskutek kolligacyi, oraz dlatego, że rabin przeprowadza z wiernikiem wybory do kahału i kollegium rabinackiego, nie wolno krewnym rabina do czwartego stopnia, a szczególnie jego powinowatym starać się o żadną godność, czy to w Kahale, czy to w kollegium rabinackiem. (O ile nas poucza praktyka, nigdy tej normy nie przestrzegano).

Rabini ziemscy i gminni mają obowiązek wygłaszania 2 kazań rocznie (w sobotę wielką t. j. przed Wielkanocą i w sobotę między nowym rokiem a dniem pojednania, t. j. w sobotę pokutną), za które mają otrzymać rabini ziemscy od ziemstwa po 5 talarów, rabini gminni od swych kahałów po 2½ talara.

Taksę ślubną pobieraną przez rabinów ograniczają „konstytucye" na 1 złp. i 18 gr. od każdych 100 złp. posagu (a więc 1 grzywnę), od rozwodu należy się rabinowi złp. 4.

Rabin otrzymuje równą część z taksy sądowej wraz z assesorami, za potwierdzenie zaś wiarygodności podpisu (legalizacyę) pobiera 4 złp.

Ponadto niema rabin żadnych dochodów i nie wolno mu przyjmować żadnych podarunków od członków gminy, gdyż uważanoby to za przekupstwo; koszta uczty, na którą zazwyczaj rabini spraszają po kazaniu, powinni opłacić z własnych funduszów.

Rabin powinien mieć zawsze „ręce czyste", przeprowadzać wybory kahalne sumiennie, a skrutynium jawnie, a nie potajemnie, to postępowanie zaleca się rabinowi szczególnie przy wyborze cenzorów (taksarzy); przysięgę ma rabin odebrać od każdego cenzora osobno.

Prócz tych przepisów, podają konstytucye cały szereg innych, mających na celu zabezpieczenie przewagi kahału nad rabinem i warowanie dochodów gminnych. I tak, za rozsądzanie spraw kahału z poszczególnymi członkami gmin lwowskich lub obcych, rabin nie pobiera żadnych taks, ma on żyć z „gospodarzami w zgodzie, urzędowi być posłusznym"; nie wolno mu pozwolić na jedzenie mięsa z poza Lwowa przywożonego (Szchita chuc = rzeź obca), by nie uszczuplać dochodu Kahałów z rytualnej rzeźni; rabinowi nie wolno wydać sądowej intromissyi na dom lub plac, mimo, iż przewodniczy sądowi, dopóki interesowany nie przedłoży kwitu, iż zapłacił do kasy kahalnej należytość chazaki.

Im biedniejsze były kahały, tem bardziej starały się ze wszystkiego wyciągać pieniądze, widzimy to na ograniczeniach nakładanych na rabina.

W gminie żydowskiej były od wieków godności — tytuły, które nadawał we własnym zakresie rabin ludziom uczonym; stosownie do uczoności, były tu dwa stopnie: Chaber (Chuwer) i Morejnu. By godności tych nie spospolitować, ograniczały konstytucye rabina w ten

sposób, że wolno mu było rozdawać co roku 4 tytuły Chaber i 2 Morejnu, pierwsze — ludziom od trzech lat żonatym, drugie — od sześciu. Lecz z czasem przybyło drugie ograniczenie; nominowany mógł tylko wtedy otrzymać pełne prawa od rabina, jeśli się wykazał kwitem zapłaconej taksy kahalnej. Nawet na ślub nałożyły kahały taksę i pod rygorem utraty urzędu zakazały rabinowi dawać ślub temu, który nie opłaci taksy.

Cały szereg § § w konstytucyach odnosi się do funkcyi rabina, jako sędziego, tam podanem jest, ile wynosi taksa, ilu ma być sędziów, kiedy i gdzie urzędują sądy, jakie są pobory assesorów, jak się prowadzi akta sądowe i t. p. (Wszystkie te kwestye wyłuszczymy w rozdziale o sądownictwie).

O ile kahały (miejskie) gminne ograniczały swoich rabinów, o tyle kahał ziemski ograniczał swoich. W czasie gdy było dwóch ziemskich rabinów, a w kahale ziemskim zasiadali tylko członkowie obu kahałów lwowskich, nie wiele różniły się atrybucye rabinów ziemskich od atrybucyi rabinów gminnych; i jednych i drugich ograniczały prawa kahałów, a ziemskim nie wolno było nic samodzielnie stanowić, nawet dla gmin pozalwowskich. Nasuwa się pytanie, czy kahał ziemski, który de facto był lwowskim, nie nadużywał wpływu rabina ziemskiego na korzyść Lwowa, a szkodę prowincyi? Ileż to dochodów mógł kahałom przynieść zakaz jedzenia mięsa poza Lwowem rzniętego — zakaz po dzień dzisiejszy utrzymany?

Co się tyczy wychowania młodzieży i szkolnictwa, to rabin w tej gałęzi nie wiele ma do rozkazu. Rywalizuje z nim bowiem „rosz hajesziba“, rektor szkoły talmudycznej, wyjęty z pod władzy każdoczesnego rabina (Np. Rektor szkoły lubelskiej, lub Józef Salomon, rektor szkoły lwowskiej — tenże jest atoli zarazem i rabinem

ziemskim). Rosz jesziba kontroluje szkoły niższe, ma obok rabina pierwsze miejsce w synagodze etc. etc.

W sprawach duchownych i t. zw. rytuału religijnego (koszerne-trefne, mięsne-mleczne, kwestye natury małżeńskiej (nie sporne), uregulowanie czasu modlitwy) jest rabin samodzielnym, o ile nie konkuruje z komisyą kahalną, mającą nadzór nad pobożnością i ścisłem przestrzeganiem ustaw.

Jedna rzecz była zastrzeżona dla rabina t. j. klątwa. Choć szafował nią kahał, mógł ją rzucić rabin i li tylko jego podpisem zaopatrzony wyrok klątwy mógł ogłosić szkolnik w synagodze. Musiał atoli ostrzedz skazanego na 2 dni przed ogłoszeniem wyroku, a dopiero gdy ten do tego czasu nie ustąpił lub nie poprawił złego czynu, mógł ogłosić publicznie klątwę [1].

Wskutek szafowania klątwą miał kahał nieograniczoną władzę, a rabin musiał często być posłusznem narzędziem w rękach seniorów, nawet wbrew swemu przekonaniu. Za wszystkie przekroczenia przeciw kahałowi i jego interesom spotykała przekraczającego klątwa; częstokroć ogłaszano ją z góry in abstracto za jakiś czyn, jak np. zerwanie spółki handlowej, działanie na szkodę Gminy, szczególnie zaś za ubieganie i przelicytowywanie się w interesach, oraz za delatorstwo.

Podług statutu żółkiewskiego [2] (a więc i lwowskiego) ogłaszał kantor z rodałem w ręku co kwartał klątwę na każdego, który ubiegnie Żyda w handlu z Chrześcijaninem i wyrządzi mu tem szkodę.

Klątwa stanowiła tedy środek represyjny ze strony kahału, tem bezprawniejszy, ileże rzucano ją dosyć lekkomyślnie za byle co.

---

[1] Wettstein: Dibre Chefec. Rocznik Hameasef. Kraków, 1902. Nr. 7, § 14 (rok 1632).

[2] Buber: Kirja Nisgaba, str. 88.



Ryc. 58.
Stroje Żydów polskich (z rysunków Kossaka).

Lecz i Rząd używał często klątwy, ilekroć chciał zmusić Żydów do sumiennej opłaty poborów, kontrybucyi i t. p. Wówczas polecał wojewoda wszystkim rabinom swego województwa, by na opornych rzucili klątwę.

Czy w tym wypadku rabin również potrzebował pozwolenia swego kahału, czy wystarczał rozkaz woje-



Ryc. 59.
Stroje Żydówek polskich (z rysunków Kossaka).

wody lub podskarbiego, na to nie umiemy odpowiedzieć.

Nasuwa się cały szereg wątpliwości i niejasności dotyczących stosunku rabinów gminnych (lwowskich) do siebie, rabinów lwowskich do ziemskich, stosunek sędziów kahalnych do swego szefa i t. d., niestety i na to dla braku danych również nie umiemy odpowiedzieć.

Wybór rabinów.

a) Wybór rabina gminnego.

Wybór rabinów gminnych (jakoteż kantorów, szkolników, rzezaków, lekarzy kahalnych) miał raczej charakter nominacyi, niż faktycznego wyboru. Zbiera się kollegium seniorów (w Żółkwi wraz z boni viri 5) i wybiera z koła najwyżej opodatkowanych na rzecz kahału kilku (w Żółkwi 4) ludzi, biegłych w piśmie świętem i naukach talmudu, ci zaś bezwzględną większością głosów wybierają rabina. Obywatelom z poza tego koła nie przysługuje prawo unieważnienia tego wyboru, również władza państwowa niema tu żadnej ingerencyi [1].

§ 10 porządku Zygmunta Augusta z r. 1569 orzeka: że „Wojewoda niemą im dawać doktora nad ich wolę, jedno którego oni (Żydzi) sami między sobą wybiorą" [2].

W porządkach wojewodzińskich kwestya wyboru rabina jest zupełnie pominiętą i dopiero w XVIII wieku została unormowaną.

b) Wybór rabina (rabinów) ziemskiego.

Nie wiele mamy szczegółów do wyboru rabinów ziemskich, kto go wybierał i w jaki sposób. Najważniejsze pytanie, czy tego rabina wybierały tylko kahały lwowskie, czy również i prowincya w tem miała udział

W potwierdzeniu ekscepcyi dla doktora (rabina) Salomona we Lwowie (dekret Zygmunta Augusta z r. 1571) znachodzimy klauzulę: „którego sobie za starszego doktora wszystko pospólstwo żydów lwowskich i wszystkiej ziemi ruskiej obrali". Tu więc widzimy współudział „wszystkiej ziemi ruskiej".

---

[1] Buber: Kirja Nisgaba, Nr. mat. 2, z Pinaksu, str. 140, § 2

[2] C. L. 41, pg. 527—8. drukowany u Schorra w Organizacyi str. 81, u Pazdry, str. 163—4.

W jaki sposób obierano rabina w wieku XVI i XVII powiedzieć nie możemy, zdaje się atoli, że dokonywano wyboru na zjazdach ziemskich, lub jak w XVIII wieku na umyślnym zjeździe delegatów ziemi ruskiej. [Znany nam jeden wybór z r. 1771; delegaci mają zjechać do Przemyślan, nie jawią się atoli delegaci Brodów, Tyśmienicy i Żółkwi i na ich żądanie zwołuje kahał ziemski nowy zjazd do Wyżlan (koło Glinian)].

Kiedy w wieku XVII kahały lwowskie mają wielki wpływ w kahale ziemskim i nie chcą żadnego krzesła ustąpić prowincyi, wybór rabina ziemskiego od gmin lwowskich zależy; tem możemy sobie wytłómaczyć nadużywanie wpływu rabina przez ziemstwo na korzyść Lwowa a szkodę przykahałków.

* * *

Do rabinatu należy zaliczyć sędziów duchownych (dajanów) t. j. assesorów sądu żydowskiego. Jest ich w mieście 12 i tyluż na przedmieściu. Konstytucye duchowne wymagają, by assesorami mianowano ludzi co najmniej od 10 lat żonatych, a więc starszych i poważniejszych [1]. (Szczegóły o sędziach w następnym rozdziale).

---

[1] Pazdro: Organizacya. Nr. materyałów 13 i 14.

XIV.

Stosunki prawne Żydów. Sądownictwo żydowskie.

Dualizm gminy lwowskiej wywołał z natury rzeczy dwojakie ustawy dla każdej gminy.

Jedno zdanie z kontrowersyi Nachmana Izakowicza z dnia 15/10 1603 [1] najlepiej określa stanowisko prawne Żydów miejskich: Judaei duplicia sua iudicia habent in certis causis.

1) ratione personarum coram dominos Pallatinos, qui Pallatini sunt iudices illorum absoluti, ordinarii.

2) quantum attinet fundum, iuxta ius Magdeburgense, ratione (dictorum) fundorum iurisdictionem civilem forte patiuntur, iurisdictionibus allis ab eo tempore, prout cum civitate unanimiter locati sunt. non subsunt, nec eam ferre tenentur.

Jasnem jest tedy, że analogiczny stosunek był i na przedmieściu.

Wszyscy Żydzi podlegali tedy — o ile dotyczyło spraw kryminalnych, pieniężnych wojewodzie — o ile zaś dotyczyło gruntów domów, konsensów budowlanych podlegali w mieście jurysdykcyi Rady, na przedmieściu zaś jurysdykcyi starosty względnie podstarościego. O ile Rada (względnie starosta) korzystała z przysługujących

---

[1] C. L. 356 pg. 1359—67, w odpisie str. 4. Nr. mat. 49.

sobie praw, w poprzednich rozdziałach dostatecznie wyjaśniliśmy. Tutaj, zwrócimy tylko uwagę na to, że podział ten nie pokrywał się z podziałem administracyjno-kahalnym Żydów. Pod względem gruntów podlegali magistratowi nietylko Żydzi miejscy ale i przedmiejscy osiadli na gruntach miejskich (po lewym brzegu Pełtwi).

Staroście pod tym samym względem podlegali Żydzi osiadli tylko na prawym brzegu Pełtwi.

Wszyscy zaś Żydzi nie tylko Lwowa, lecz także wszystkich przykahałków podlegali jurysdykcyi wojewody, a nie byli wyłączeni z niej nawet Żydzi osiadli na gruntach prywatnych [1] (rozdział XXI).

Kiedy Kazimierz Wielki nadawał miastu prawo magdeburskie orzekł, że nadaje je wszystkim mieszkańcom Lwowa, a więc: „Polakom, Rusinom, Niemcom, Ormianom, Żydom i Saracenom".

Nie skorzystali snadź Żydzi z tego dobrodziejstwa i li tylko w tei mierze do tego prawa się stosowali, o ile nabywanie nieruchomości w mieście wprost ich do tego zmuszało.

Już dekret Kazimierza Wielkiego dany Żydom całej Polski w r. 1364 [2], zastrzega władzę nad Żydami tylko wojewodzie lub tegoż sędziemu. § 8 tego dekretu brzmi: Item si Judaei inter se de facto discordiam moverint aut gvarram (?), Judex civitatis nostrae nullam iurisdictionem sibi vindicet in eosdem. Sed nos tantumodo, aut noster Pallatinus, vel eius iudex iudicium in eis exercebit.

Dziwnem dosyć jest, że w odpisie tego dokumentu specyalnie dla Żydów lwowskich zachowanym, w przywilejach danych Żydom łuckim przez Witolda w r. 1388

[1] Kutrzeba: Sądownictwo nad Żyd. w woj. krakowsk. Przegl. pr. administr. Tom XXVI, str. 927.

[2] Russ-Jewr.-Arch. Tom III, Nr 1.

(prout in Lamburga habentur a Judaeis)[1] § 8 brzmi:... sed nos tamtumodo aut capitaneus exercebit"... Czy tu zachodzi omyłka, czy umyślnie zmieniono ze względu na stosunki litewskie[2], nie da się kategorycznie wyjaśnić. To pewne, że we Lwowie, w mieście nigdy starosta nad Żydami nie miał władzy. Były wprawdzie poszczególne wypadki jak np. w r. 1628, sesya z dnia 28/8 odbywa się pod przewodnictwem starosty Mniszka, lecz wyraźnie jest powiedziane w akcie: „...sede palatini vacante, pro tunc ob mortem introvenientem, officio pallatinali obeunte[3]..." również wyraźnie jest powiedziane w arendze wyroku: „Sąd tuteczny grodzki wielmożny Stan. Bonifacy Mniszek starosta lwowski na ten czas — pod vacans miejsca wojewodziego, urząd wojewodzych sądów mający[4]..."

W potwierdzeniu dekretu przez Kazimierza Jagiellończyka dla Żydów całej Polski z roku 1453[5] kwestya jest niejako pogodzoną, czytamy bowiem w § 8 tego odpisu przy dosłownem brzmieniu innych zdań klauzulę... sed nos tantumunodo aut noster capitaneus, pallatinus et advocatus iudicium exercebit... Tutaj występuje na pierwszem miejscu starosta, na drugiem wojewoda, a na trzeciem jakiś advocatus lecz nie prezes Ławy miejskiej, gdyż jak i w poprzednich statutach judex civitatis jest zupełnie wykluczony.

Dla braku materyału historycznego nie możemy tej kwestyi na razie rozstrzygnąć.

---

[1] Russ.-Jewr.-Arch. Tom. III, Nr. 2.

[2] Tutaj był podział na starostwa, a województwa powstały dopiero po Unii.

[3] C. L. 379. pg. 1197—8.

[4] Ut supra.

[5] Russ.-Jewr.-Arch. Tom III, Nr. 5.

Za Zygmunta Augusta kwestya ta jest zupełnie jasna. Już dekret z r. 1551 [1], w którym król wytyka wojewodzie ruskiemu niektóre nadużycia w sądownictwie nad Żydami, świadczy jasno o tem, że Żydzi stoją pod władzą wojewody; to samo wynika z dekretu tego samego króla z roku 1569 [2], a szczególnie z r. 1571 [3]. § 1 tego dekretu jasno określa, że nawet w sprawach kryminalnych, gdzie Żyda przyłapano in flagranti, nie wolno go nikomu sądzić, lecz należy go odesłać przed sąd właściwy; tym zaś jest (§ 2) sąd wojewody (forum et iudicium competens).

Oba te dekrety były dane specyalnie dla Żydów lwowskich.

Dekret Batorego z r. 1585 dla całej Polski [4] wyraźnie orzeka: Judaeos ...non ad alteriuscumque, quam nostram et pallatinorum nostrorum iurisdictionem pertinere"; to samo zawiera dekret Zygmunta III-go z roku 1592 [5].

Jest tedy, jak widzimy, władza wojewody nad Żydami „ordynaryjną", właściwą i ona reguluje w swoim zakresie sądownictwo i administracyę żydowską.

I. Stosunek wojewody do Żydów lwowskich uregulował ostatecznie Zygmunt August czterema dekretami:

a) z r. 1551, 9 kwietnia [6] reguluje 3 sprawy: 1) po-

---

[1] Pazdro: Org. i Prakt. Nr. 2.

[2] Ibid. Nr. 4.

[3] Ibid. Nr. 5.

[4] C. L. 346, pg. 1334.

[5] Pazdro: Nr. 8. — Dekret Batorego (uw. 4) zawarty jest w aktach krak. Rel. Crac. t. 116, str. 628 (Kutrzeba: Sąd n. Ż. Krak. str. 927, Przegl. pr. i adm., Tom 27); Dekret zaś Zygmunta III-go ferowany dla Krakowa dopiero w r. 1602 (ibid. l. c.).

[6] Pazdro: Organizacya, Nr. 2.

zywanie Żydów na dwór wojewody, 2) zakaz więzienia Żydów na zamku, 3) apellacyę.

b) dekret z r. 1553, 10 kwietnia [1] odnosi się: 1) do przysięgi, 2) do brania w zastaw rzeczy kradzionych.

c) dekret z r. 1569 [2] reguluje w 12 artykułach skład sądu, jego kompetencyę i niektóre sprawy administracyjne.

d) dekret z r. 1571 [3] w 4 §§ również reguluje sądownictwo.

Również i Batory wydał w tej sprawie 3 dekrety, lecz już dla Żydów w całej Polsce. Wszystkie mają datę Niepołomice, 31/7 1585 i odnoszą się (jak wyżej wyłożono) a) do przysięgi, b) dekret określa kompetencyę wojewody, c) anulluje wszelkie dekrety dawniej wydane, a dekretom pod a) i b) przeciwne.

Również i wyżej podany dekret Zygmunta III-go z r. 1592 reguluje w 4 artykułach: 1) przysięgę, 2) porządek pozywania i apellacyi, 3) kwestyę soboty w sądach, 4) zapisu wiana żony na majątku spadkowym.

Wszystkie te dekrety stanowią podstawę sądownictwa i administracyi Żydów, a są niejako wyjaśnieniem, rodzajem interpretacyi dla statutów: Bolesławowskiego i obu Kazimierzów. Schorr nazywa je porządkami wojewódzkimi (...porządkiem dla wojewody). Nazwa ta jest mylnie użytą; należy je raczej nazwać: statutem żydowskim, gdyż taki tytuł noszą pierwsze tego rodzaju dekrety w oryginalnych księgach metryki koronnej = Statuta Judaeorum" [4]. Niemieckiej nazwie: Judenordnung, odpowiadałaby znów polska: Porządek żydowski.

---

[1] Pazdro: Org. i prakt. Nr. 3.
[2] Ibid. Nr. 4.
[3] Ibid. Nr. 5.
[4] Russko-Jewr.-Arch. Tom III, Nr. 5.

Na tle tych porządków żydowskich już to danych wyłącznie dla Lwowa, jużto dla całej Polski, opierają się regulaminy dla pewnych gmin wydawane, przez właściwego wojewodę. To są porządki wojewódzkie:

I. Najstarszy taki porządek w Polsce, stanowi ordynacya krakowska z r. 1527, ważna tylko dla Krakowa, względnie przykahałków [1].

II. Drugi taki porządek wydaje wojewoda Górka dla Żydów poznańskich w r.1590 [2].

III. Dla Żydów lwowskich wydaje porządek po raz pierwszy wojewoda ruski Stanisław Golski, dnia 27 stycznia 1604 r.

Zawiera on 25 §§, określających jasno skład, kompetencyę i taksy sądu żydowskiego, oraz prawie całe prawo zastawnicze; pierwsza część jest prawie zgodna z porządkiem krakowskim i poznańskim, druga opartą jest na statucie generalnym Bolesława i obu Kazimierzów.

IV. Na tym porządku oparty jest drugi porządek dla województwa ruskiego, ferowany przez wojewodę Stefana Czarnieckiego w r. 1660 (17/3), specyalnie odnoszący się do Żydów przemyskich [4]. Ten porządek jest tylko rozszerzeniem poprzedniego; zawiera §§ 31, z których niektóre służą tylko do jaśniejszego zrozumienia §§ poprzedniego porządku.

Dalsze porządki wojewódzkie, jak Jabłonowskiego (III) z r. 1691, Matczyńskiego (IV) z r. 1692, Jabłonow-

---

[1] Kutrzeba: Sąd n. Ż. Krak., str. 938.

[2] Nussbaum: Historya Żydów, Tom V, str. 124—6.

[3] C. L. 360, pg. 588—91, Nr. mat. 50.

[4] Schorr: Żydzi w Przemyślu. Nr. 9 (przedrukowany u Pazdry Nr. 9).

skiego (V) z r. 1726, Czartoryskiego (VI) z r. 1752 i VII tego samego wojewody z r. 1771, nie należą więcej do naszych czasów, stanowią atoli znakomity środek do zrozumienia wielu instytucyj z naszych wieków; dlatego często będziemy się na nie powoływali[1].

Na podstawie tych porządków żydowskich i porządków wojewodzińskich, oraz luźnych zapisek w aktach grodzkich miejskich, oraz w Pinaksie lwowskim i żółkiewskim, da się odtworzyć następujący obraz sądownictwa nad Żydami lwowskimi.

* * *

„Actor sequitur forum rei" oto jest ogólna zasada prawa:

Dlatego należy dokładnie odróżnić a) sprawy między Żydem a Żydem, b) sprawy, w których Chrześcijanin był powodem, a Żyd pozwanym, c) sprawy, w których Żyd był powodem, a Chrześcijanin pozwanym.

Sprawy pod a) należały do kompetencyi sądu rabinackiego.

Sprawy pod b) należały do kompetencyi sądu podwojewodzińskiego.

Sprawy pod c) należały do kompetencyi sądu właściwego dla pozwanego, a więc α) jeśli pozwany był szlachcicem, należały do sądu grodzkiego, β) jeśli był mieszczaninem do Ławy i Rady, γ) jeśli był chłopem do pana włości, δ) przeciw duchownym wytaczano skargi do władzy duchownej.

---

[1] Pazdro Nr. 10, 11, 12, 13, 14 i 15.

A. Sprawy międzу Żydem a Żydem.

Wszystkie te sprawy należą do sądu dajanów. Jak wiemy, wszystkich dajanów wybierano (12) na dniu wyboru zwierzchności, a dzielili się na 3 kollegia. Do każdego kollegium należało 4 członków, co najmniej od 10 lat żonatych, „statecznych i rozumnych, a nie młodych" (§ 12 porządku Jabłonowskiego), oraz pisarz wspólny dla wszystkich trzech kollegiów. Księgi prowadzono w języku hebrajskim. Urząd sędziego był honorowym, li tylko pewne taksy pobierano od stron. Sądom w charakterze woźnego asystuje stale szkolnik.

Każdy sędzia nosi tytuł: „Dajan Mciwan", przewodniczący zaś najwyższego kollegium nosi tytuł: „Dajan gadol", a jest nim zazwyczaj rabin poszczególnej gminy, czyli „magid". Ma on prawo brania udziału w zjazdach rabinów, bez względu na to, czy jest rabinem gminnym, czy nie.

Prawne określenie kompetencyi tych sądów zawierają w sobie następujące §§ porządków Golskiego:

§ 14: Żyda z Żydem sprawę mającego, nie ma pan sędzia ani pisarz sądzić, kiedy te sądy arendowali Żydzi u pana wojewody, jeno starsi Żydzi, których na to żydowskie pospólstwo zgodnie zezwoliwszy, się obiera i wysadza, od których apellacya nie idzie.

§ 15: Żyd, gdy dom albo majętność leżącą od innego Żyda kupi, nie ma być zapis, jeno przed urzędem żydowskim. Ten, kto kupuje, powinien dać panu sędziemu od zapisu funt pieprzu, panu pisarzowi gr. 12, starszym Żydom gr. 12 i szkolnikowi gr. 12.

§ 16:

w redakcyi z roku 1604 (Golski).

Gdy Żyd Żyda obije, z ran szkolnikowi powinien się oświadczyć, rany zapisać, od zapisu grosz, a panu sędziemu od tego funt pieprzu winy, (ten) który ranił.

w redakcyi z roku 1660 (Czarniecki § 17).

Gdy Żyd Żyda zbije albo zrani, szkolnikowi się powinien oświadczyć, rany zapisać, od zapisania ran grosz, a panu podwojewodziemu winy funt pieprzu, od tego przyjdzie, który zrani. I do tych jednak sądów pan podwojewodzi, ani pisarz jego należeć nie ma, jeno sami starsi Żydowie.

§ 17: Gdyby którykolwiek Żyd, bądź starszy był o co odniesiony do Jmości p. wojewody bez wiadomości onego (starszego), tedy Jmość p. wojewoda ma tego delatora opowiedzieć starszym Żydom, a żadnego nie sądzić, jeno, aż przekonany będzie świadectwy.

Te 4 §§ stanowią ramę dla zakresu sądów czysto żydowskich. Należały tedy do jego kompetencyi wszelkie sprawy pieniężne, wszelkie sprawy niesporne, oraz lżejsze kryminalne. Sprawy o zabójstwo należały snać do instancyi wyższej.

W swoim zakresie sądził ten sąd bez apelacyi i za to prawo płaciły kahały wojewodzie jakąś taksę, do czego się odnosi klauzula § 14 stat. Golskiego: „kiedy te sądy arendowali u p. wojewody Żydzi“, lub co jaśniej określa § 15 stat. Czarnieckiego: „jeżeli te sądy Żydowie na ten czas u mnie zaarendowane będą mieli“.

Bronił też kahał praw swego sądu, skoro go drogo opłacał. W pinaksie żółkiewskim czytamy wyraźny zakaz [1] stawania przed innym sądem, niż przed rabińskim pod karą czerwonego złotego i klątwy.

Gdzie urzędował ten sąd? (ryc. 27). Otóż § 6 porządku Jabłonowskiego [2] zawiera następującą normę: „Dwa razy na tydzień powinien rabin zasiadać z kahałem w izbie kahalnej, do siebie zaś nie powinien będzie zgromadzać kahału... tylko tam gdzie jest izba kahalna naznaczona..." Dwa inne kollegia przynajmniej także po dwa razy tygodniowo się zbierały i to u pierwszego duchownego t. j. prezesa kollegium [3].

Dochody Sądu: § 9 wyż. wymienionego porządku (1726) naznacza po 12 gr. taksy od każdego dekretu, a jeśli będą świadkowie po 18 gr. i to bez względu na kollegium. Kto zaś chce na wyroku niższego kollegium aprobatę rabina musi opłacić 4 złp. taksy. § 15 Golskiego oznacza przy zakupnie lub sprzedaży domu po 12 groszy dla sędziów i szkolnika.

Izba kahalna mieściła się zrazu w pokoiku przy synagodze. Było to tak w mieście, jak i na przedmieściu. Gdy obie gminy otrzymały swe osobne budynki na cele kahalne: miejska w r. 1634 [4], a przedmiejska w r. 1616 [5], przeniesiono tam wszystkie sądy żydowskie. Tymczasem przedmiejski budynek kahału zgorzał w r. 1624 i snać nie został więcej odrestaurowany, bo w r. 1634 czytamy w aktach [6]: „izba starszych

---

[1] Buber: Kirja Nisgaba, str. 82.

[2] Odpisany z konstytucyi duchownych, vide rozdział XIII.

[3] Czy kollegia urzędowały w domu każdoczesnego prezesa kollegium, czy w jego kancelaryi, trudno określić.

[4] Vide rozdz. VII, str. 159.

[5] Vide cap. X, str. 215.

[6] C. L. 386, pg. 1330—2.

i sędziów" znajduje się przy szkole; ogrzewają ją glinianym piecem, a mieści się ona w parterze.

W mieście przetrwał budynek kahalny przez wieki i tu odbywały się sądy do samego końca Rpltej. W aktach określają położenie tej kamienicy „penes synagogam... in hypokausto, in quo iudicia Judaeorum solent peragi". Była tedy izba sądowa sklepioną, a stała w niej zarazem kasa kahalna, gdyż czytamy w aktach, że w r. 1642 dnia 3/9 [1] woźny zafantował 10.000 złp. złożonych w tej kasie, na rzecz klasztoru panien Benedyktynek, wierzycielek kahału miejskiego.

Kary, na jakie skazywał sąd żydowski, były jużto grzywny, jużto klątwa, ogłaszana we wszystkich synagogach, jużto więzienie. W tym celu były obok obu sądów, tak miejskiego jak przedmiejskiego, więzienia. W aktach zwie się takie więzienie carcer iudaicus. Bliższych szczegółów więzienia miejskiego nie znamy [2]; co się tyczy przedmieścia, to tu mamy pewne dane. Było tu dwojakie więzienie: a) ladajakie t. j. komórka albo klatka zwierchna przy szkole będąca, b) więzienie parterowe przy izbie starszych, ogrzewane wspólnym glinianym piecem od izby starszych. Drzwi słabe, nad drzwiami „światło" (Oberlicht) niewarowne (nieokratowane), dziur w drzwiach pełno, kłódka słaba, „a gdyby choć ręką za wrzeciądz pociągnął, tedyby się zaraz oderwał" [3].

Na innem miejscu (w r. 1639) czytamy: „więzienie przedmiejskie słabe, we drzwiach wielka dziura" [4].

Dozorcą więźni żydowskich był szkolnik sądowy, a koszta utrzymania ponosiła strona interesowana.

---

[1] C. L. 393, pg. 974—5.
[2] Więzienie miejskie, vide rycinę 24.
[3] C. L. 386, pg. 1330—2, opis z r. 1634.
[4] C. L. 390, pg. 395 i 527.

Jak ubezpieczone było więzienie świadczy ta okoliczność, że Żyd Nowak, zamknięty za długi, przebija ścianę z więzienia do izby starszych przez zwalenie pieca i uchodzi z więzienia[1]. Gdy strona nie miała zaufania do straży kahalnej, mogła sama straż postawić koło więzienia. Znamy nawet wypadki, w których sąd żydowski, nie chcąc brać odpowiedzialności za inkarcerata, sam żąda od strony, by swą straż postawiła; np. w r. 1639 żąda tego kahał od Anny Schwarcowej, „nie ręcząc za bezpieczne więzienie"[2].

Wobec władzy nie występowali sędziowie samoistnie, ani pojedynczo, ani kollegialnie; reprezentuje bowiem wszelkie kollegia kahał = seniorat, względnie „senior mensis".

Dlatego wszelkie polecenia władzy państwowej dla sądów i naodwrót są stosowane do seniorów a nie do sędziów.

Co się tyczy egzekutywy sądów, to najprędzej wiodąca do celu, klątwa miała swą podstawę religijną, ale jak wiemy, nie wolno jej było rzucać ani sędziemu, ani rabinowi bez pozwolenia seniorów. Nie przestrzegali rabini snać tego przepisu, skoro porządki z r. 1726 i 1752 (§ 9) ponownie zakazują, że nie wolno bezwarunkowo rabinowi wyklinać, tylko za pozwoleniem obydwu kahałów zebranych na sesyę w izbie kahalnej[3].

Klątwa miała za zadanie zmuszenie raczej występnego do powrotu na dobrą drogę, aniżeli karę.

Gdy sąd wyrokował karę więzienia, odprowadzano skazanego natychmiast do karceru, a gdy wyrok wydawano zaocznie, korzystano z najbliższej sposobności

---

[1] C. L. 386, pg. 1330—32.

[2] C. L. 390, 395 i 527.

[3] Pazdro; Organizacya, str. 185.



Ryc. 60.
Żyd lwowski w stroju szabasowym (XVII—XIX wiek).
Ze zbioru rycin biblioteki Pawlikowskich we Lwowie.

by go ściągnąć do więzienia. Nie obchodziło się nieraz bez gwałtów, a opornym nakładano nieraz kajdany[1].

I tak, protestuje przedmiejski Żyd, Abraham Czyż,

[1] Łazarz Schmujłowicz siedział w więzieniu żydowskiem z nogą na łańcuchu, C. L. 394, pg. 234 (20/2 1643).



Ryc. 61.

Żydówka lwowska w stroju szabasowym (XVII—XIX wiek).
Ze zbioru rycin biblioteki Pawlikowskich we Lwowie.

przeciw seniorom miejskim Jośkowi i Izraelowi Czechowi, że gdy się tylko zjawił w synagodze miejskiej (r. 1601 19/2) dali go seniorowie gwałtownie (vi et violenter) przychwytać i zawlec do więzienia. Mimo „opozycyi“ nałożono mu kajdany i nie chciano mu ich zdjąć

przez cały czas aresztu. Przy aresztowaniu otrzymał Czyż ranę na lewem kolanie [1].

To więzienie żydowskie było wspólne dla skazanych we wszystkich sądach Żydów. Po wyroku lub przed rozprawą — gdy chodziło o to, by inkwizyt nie uciekł, oddawała go państwowa władza Żydom, a ci go osadzali w swem więzieniu.

Co się tyczy więzienia miejskiego, to znając jego wygląd dzisiejszy (ryc. 24), stwierdzić możemy, że nie było warowniejsze od przedmiejskiego. I tak, dwaj Żydzi tarnopolscy, Szmujło Izakowicz i Juśko Szmujłowicz, dostawszy się do tego więzienia za długi, wyłamali tam drzwi i uciekli. Woźny wysłany tam 19/2 1627 r. konstatuje, że nie tylko nie zastał tam owych tarnopolskich Żydów, „lecz wogóle nie było tam żadnego aresztanta, otwór u wejścia, którym się podaje jedzenie, rozszerzono przez wyłamanie i wyżłobienie boków... znak, że tędy wszyscy uciekli“ [2].

Osobnym rodzajem kary było stanie pod pręgierzem (t. zw. Kuna) w przedsionku synagogi z szyją i ręką na łańcuchu. Kuna w synagodze przedmiejskiej po dzień dzisiejszy się zachowała [3].

Dla wszelkich spraw były 3 kollegia z teoretycznie unormowaną kompetencyą dla spraw pieniężnych. I-sze do 20 złp., II-gie do 100 złp., III-cie najwyższe z rabinem (magidem) na czele, dla spraw nad 100 złp., oraz wszelkich spraw rozwodowych, jakoteż ważnych spadkowych.

Do każdego kollegium należało 4 sędziów, do III-go zaś 3 sędziów i rabin (może 4 sędziów i rabin?).

---

[1] C. L. 355, pg. 130.
[2] C. L. 378, pg. 1923.
[3] Vide rycinę 54.

Przeglądając akta tego sądu zachowane w dość szczupłej ilości w t. zw. Pinaksie gminnym, możemy skonstatować, że tego podziału spraw wcale się tak dokładnie nie trzymano.

Niektóre wyroki ferował tylko jeden sędzia, niektóre, kollegium złożone z dwóch członków, często z 3 a bardzo rzadko z 4, a nawet 5-ciu. Nieraz najwyższe kollegium wydaje wyroki bez rabina, a jeśli rabin jest, to niema on mocy absolutnej, lecz tylko taką jak każdy sędzia; podpisuje bowiem wyrok: „Oto słowa rabina w porozumieniu z sędziami"[1]. Obok rabina funguje nieraz tylko 2 assesorów, a czasem i jeden.

Akta tego sądu (w całości) wpisywano do jednego pinaksu, gdyż widzimy w nim obok siebie na tej samej karcie wyroki różnych kollegiów i sprawy różnej natury i treści; świadczy to o tem, że te kollegia nie urzędowały nigdy równocześnie lecz naprzemian.

Pinaks ten miał nazwę „Pinkas hadajanim". „Pinaks sędziów" tak bowiem tytułują się ekstrakty „wyjęte lub wypisane z pinaksu sędziów". W Przemyślu ocalał tamtejszy pinaks, lecz niestety podał zeń Schorr tylko 4 zapiski natury ogólniejszej[2].

Z Pinaksu sądowego lwowskiego[3] ocałały jakimś dziwnym trafem nieliczne luźne karty, które wraz z ocalałemi kartami pinaksu gminnego (kahalnego) razem zebrał historyk i wydawca p. Salomon Buber i nie badając treści poszczególnych dokumentów, nie przestrzegając nawet chronologicznego porządku, skleił w jeden kodeks; razem jest kart około 200.

---

[1] Pinaks gminny karta 16, str. 2.
[2] Schorr: Żydzi w Przemyślu. Materyały hebrajskie, Nr. 1—4.
[3] Vide Dodatek I: „Bibliografia i Źródła".

Wnikając głębiej w poszczególne zapiski dochodzimy do wniosku, że te nieliczne karty sądowe pochodzą właściwie z dwóch pinaksów miejskiego i przedmiejskiego. Jasno to wynika z podpisów: na akcie jednym z r. 1636 [1] jest podpisany rabi Eliasz Kalmankes a więc rabin miejski, na drugim zaś z r. 1641 [2] rabin przedmiejski Meszulam Salzburg; również na aktach tej samej natury są różne kollegia podpisane. Co się tyczy pisarzy to znany nam jest: Juda Löb pisarz lwowski [3]; funguje on w latach czterdziestych XVII w. Nie wiemy atoli, czy to był pisarz miejski czy przedmiejski, nadto Józef syn Mojżesza Chassan z lat 70-ch XVI wieku [4]. Szymon pisarz z lat 20—40 XVII w. i kilku innych. Najdawniejsza zapiska sądowa sięga r. 1617.

Zapiski obejmują najróżnorodniejsze strony praktyki sądowej ale tylko cywilnej; nie znachodzimy ani jednej sprawy kryminalnej, choć jak wiemy i te — z wykluczeniem zabójstwa — należą do sądu żydowskiego.

Są tedy przedewszystkiem i to najczęściej sprawy natury pieniężnej, legalizacye „wekselbriefów“, t. zw. assekuracye sum na nieruchomościach (dzisiejsza intabulacya), egzekwowanie wierzytelności i intromissye udzielane przez sąd.

I tak n. p. na karcie 5, str. I, mamy akt znany w kancelaryi polskiej pod nazwą oblaty: jawi się w sądzie Daniel syn Jezajasza, z braćmi Salomonem i Dawidem i przedkłada następujące zobowiązanie:

---

[1] Pinaks karta 14, str. 1.
[2] Pinaks karta 16, str. 2.
[3] Buber: Ansze Schem Nr. mat. 7, 8, str. 226.
[4] Acta Jud. civ. XII. pg. 522.

I.

„Zobowiązujemy się niniejszem pismem i podaniem ręki na dniu lwowskiego jarmarku 1629 r. (5389 r.) do wypłacenia wierzycielowi 500 złp., lecz zgodził się tenże, byśmy mu zamiast waluty dali 54½ kamienia dobrej saletry. Podpisy (ut supra).

„Dłużnicy podpisali w mej obecności, co niniejszem stwierdzam

Józef syn Judy naczelnik kollegium sądowego.

II.

„Na wekselbriefie jest uwaga, że dłużnicy oddali już 10 kamieni saletry wartości 90 złp. i że jeden z dłużników oddał przypadające nań 60 fl., wobec tego, że skrypt musi zostać u wierzyciela by ten mógł pozwać tamtych dwóch dłużników, odpisaliśmy oryginał litera w literę, by tem samem skwitować Salomona syna Jezai.

We Czwartek 13 Ador 5396 (1636).

Mardochaj syn Hirsza, Mojżesz syn Mardochaja Aszkenassy.

Porównując tę oblatę (I) z oblatą w aktach grodzkich spostrzeżemy, że tam nie było koniecznem, by strona podpisywała wobec sądu, już samo wpisanie do aktów nadawało dokumentowi charakter urzędowy. Ponadto, jak widzimy kollegium składa się z dwóch członków.

Również niema więcej członków, gdy chodzi o prenotowanie zgubionych weksli lub zapadłych wyroków. Lecz i tu są wyjątki; raz jest 3, a raz 1 sędzia.

Wypadków takich jest mnóstwo; aby uchronić wierzyciela od straty ogłaszano najpierw zgubę w synagogach, a następnie wciągano w akta, co równało się amortyzacyi weksla lub wyroku: N. p. (Pinaks k. 7 str. I.)

„Poświadczamy... że dano obwołać w przedmiej-

skiej synagodze, że zgubiono weksel na 200 fl.+10 fl.%, na którym były skwitowane conti 100 i 46 fl. reszta płatna na 8. Tiszri 5395 (1635 r.). (Następują imiona stron oraz wezwanie, by, kto znalazł, a ma jakieś pretensye niech się zgłosi natychmiast, bo weksla się potem nie wypłaci).

We czwartek 27, Szebat 5395 (1635).

Zebh (Wilk) syn Jana, Mardochaj syn Hirscha (Jelenia), Samson (3 sędziów). Takie ogłoszenia zgubionych weksli i wyroków mamy z naszych czasów:

2) z r. 1633: 300 złp. na Jarosław (jarmark)[1].

3) z r. 1635: skrypt na 50 fl. i 2 wyroki zaopatrzone klauzulą, że je może egzekwować okaziciel. Wierzyciel, który odebrał pieniądze w sądzie u dłużnika zapewnia mu obronę przeciw wszystkim innym[2].

4) z r. 1641: 400 fl. + 12% płacone... co zeznaje wierzyciel przed sądem (podpis jednego sędziego)[3].

5) z r. 1641: 60 fl. zapłacone... ukradziony skrypt (podpisy trzech sędziów)[4].

6) z r. 1641: większa ilość skryptów i weksli zapodziana podczas rozruchów (podpisy 2 sędziów)[5].

7) z r. 1642: 50 fl. ogłoszono zgubę w przedm.-synagodze i sąd fakt ogłoszenia stwierdza (2 podpisy)[6].

8) z r. 1646: Plik weksli: 1) 112 fl. płatny na Agnieszkę 1646 r. 2) 111 fl. dtto. 3) 39 fl. dtto. 4) 105 fl. na Podhajce. 5) 20 fl. na Lwów itd. itd. (1 podpis)[7].

Nieraz na nierzetelnego znalazcę ogłaszano klątwę,

---

[1] Pinaks lwowski, karta 5, str. 1.
[2] Ibid k. 7, str. 2.
[3] Ibid k. 21, str. 2.
[4] Ibid k. 14, str. 2.
[5] Ibid k. 16, str. 1.
[6] Ibid k. 15. str. 1.
[7] Ibid k. 21, str. 2.

jak to czytamy w Pinaksie [1] w r. 1637 z podpisem naczelnika sądu i jednego assesora. Klątwę tę rzucano na każdego, kto znajdzie i zrobi użytek z weksla.

Co się tyczy intromissyi to mamy charakterystyczny wypadek oddania przez sąd miejsca w bóżnicy przedmiejskiej w oddziele dla mężczyzn, 6-ciu wierzycielom po przepisanej licytacyi (r. 1633 [2]). Innym razem (1641) mamy fakt tego rodzaju: Jerzy Izakowicz używa tytułem procentu miejsca w synagodze dla kobiet od r. 1632—1641 (nb. nie sam). W tym roku otrzymawszy swą należytość, oddaje właścicielce wdowie Mindli Izakównej miejsce [3]. Na innem miejscu [4] legalizuje się akt własności 2 bud jarmarcznych (1647 r.).

Sprawy spadkowe rozsądza kollegium najwyższe pod przewodem rabina: W r. 1636 umiera Eliahu Seligowicz zostawiając pół domu, drugą połowę posiada jego brat Daniel. Eliahu umarł beztestamentarnie. Wdowa po nim Estera otrzymuje całą schedę w zupełności dla siebie i dzieci, a teściowa —jeśli chce u niej mieszkać— musi jej płacić $^1/_2$ złp. tygodniowo; ma atoli prawo dożywotniego używania miejsca w synagodze [5]. Na końcu jest korekta, że zamiast $^1/_2$ fl. (15 gr.) ma teściowa płacić 9 gr.

Podpisy: Eliasz Kalmankes, rabin miasta Lwowa, Aron Graupen, Aron Luria.

W sprawach spadkowych stosuje się sąd do rozporządzenia zjazdu 4 ziem z r. 1644, które orzeka: że wdowa [6] ma zawsze pierwszeństwo przed wszystkimi wie-

---

[1] Pinaks lwowski, karta 1, str. 1.
[2] Ibid k. 18, str. 2.
[3] Ibid k. 18, str. 1.
[4] Ibid k. 28, str. 1.
[5] Ibid 14, str. 1.
[6] Tę samą kwestyę regulował dekret Zygmunta III z 27 maja 1592 r., Nr. mat. 88.

rzycielami i może assekurować swą sumę posagową na ruchomości i na nieruchomości. Gdy suma posagowa nieznana, lub wcale posagu żona nie wniosła, wówczas — jeśli do ślubu była wdową — ma pretensyę do 150 fl. jeśli zaś panną do 300 fl.[1].

Sąd ten przyjmował ustne i ingrossował piśmienne testamenty; odpowiadają tedy te akta po części miejskim aktom iurisfidelium. Oto przykład: Pinaks, k. 26, str. 1:

Najwyższe kollegium.

„Poświadczamy niniejszem, że pani Serel Dawidówna następującą deklaracyę w naszej obecności złożyła: „Bądźcie mi świadkami, że darowuję ustnie i piśmiennie moim wnukom (dzieciom) syna mego Arona 4 łokcie placu ... będąc przy pełnej przytomności. Moc prawną nabywa ten akt w godzinę po mojej śmierci. Równocześnie zapisuję im cały swój ruchomy i nieruchomy majątek na niezaprzeczalną własność, żaden sąd żydowski i nieżydowski nie może mej woli zmienić. Mardochaj ben Zwi Hirsch (Aszkenassy) rabin, Samuel Seinwel Eilenburg (Öhlenberg).

W poniedziałek 12 Tamuz 5407 (1647). Tu we Lwowie.

(Rabin i 1 assesor).

Bardzo liczne są sprawy zakupna nieruchomości (n. b. Żyda u Żyda), wyroki w sprawach sąsiedzkich, legalizacya kontraktów kupna i sprzedaży itd.

Sąd wysyła komisye dla autopsyi i tak np. konstatuje komisya złożona z Samsona syna Kalonymosa i Mojżesza Askenazego, że niejaki Salomon ściany swego domu wymurował w należytej wysokości na swoim gruncie, że sąsiedzi nie mają tedy żadnego prawa do tych ścian. Wydano w r. 1641. Wobec tego, że oryginał

---

[1] Pinaks karta 80, przedruk u Bubera Nr. dokum. 7, Ansze Szem, str. 226.

był prawie zupełnie podarty, wpisano tekst jego tutaj w r. 1651 [1].

Z r. 1641 mamy spór o przechód załatwiony przez rabina miejskiego i 2 assesorów na rzecz Żyda miejskiego Mardochaja Dobs [2].

W r. 1638 kupuje Szmaje Skampis ze Lwowa dom po Józefie Kalk, oraz 2 miejsca w synagodze za 1700 fl. [3].

W r. 1644 staje ciekawy układ: Isachar Ber otrzymuje prawo emfiteutyczne na placu wdowy Krusel za opłatą 45 fl. rocznie. Po jej śmierci może on emfiteusis zrzucić, gdy wypłaci potomkom jej 300 fl. Gdyby atoli jednej raty nie zapłacił, traci prawo do placu i wolno Krusli zabrać dom, jaki Isachar na tym placu wymuruje [4].

* * *

B. Powód: Chrześcijanin — pozwany: Żyd.

Dla tej kategoryi spraw jest właściwym sąd samego wojewody, który już w XV w. deleguje od wypadku do wypadku, lub stale, kogoś dla zastępstwa. I tak już w r. 1440 mamy po kolei 2 sędziów, z których każdy ma tytuł: iudex Judaeorum specialiter ad id deputatus: Iwan Dzurdz ze Stupnicy i Stefan Bydłowski. W r. 1445 jest sędzią Włoch Krzysztof de Sancto Romulo [5], a potem Bystram de Lo-

[1] Pinaks k. 30, str. 1.
[2] Ibid k. 16, str. 2.
[3] Ibid k. 14, str. 2.
[4] Ibid k. 13, str. 1.
[5] Czem byli z zawodu inni sędziowie żydowscy tej epoki, nie wiemy; znamy atoli biografię Krzysztofa, podaną na podstawie AGZ tomu XIV, przez Kutrzebę w swej pracy: „Handel Pol-

peynyk, obaj również sędziowie grodzcy. W r. 1446 występuje Mikołaj Stradowski, pisarz wojewody, jako sędzia żydowski, lecz już w r. 1447 jest Stanisław z Trok znów tylko specialiter deputatus[1]; już w tym czasie mamy stałego pisarza sądowego.

W r. 1491 musiał być chyba starosta sędzią żydowskim, skoro czytamy w aktach arengę[2]: coram iure iudaico castrensi leopoliensi... i t. d, możliwą jest inna alternatywa, że — sede palatini vacante — starosta zastępuje miejsce wojewody.

Księgi tego sądu nie były stale otwarte, lecz tylko w pewnych terminach; czytamy bowiem[3]: hanc inscriptionem debet ...inducere ad primam positionem librorum judaicorum.

---

ski ze Wschodem“ w Przeglądzie Polskim z r. 1908, str. 483—5 tomu 148.

Krzysztof Guardia de Sancto Romulo jest Genueńczykiem; jest to jedna z najwybitniejszych postaci ówczesnego świata kupieckiego w Polsce. Zjawia się we Lwowie w r. 1443, a umiera w podeszłym wieku w r. 1466 w Lubieniu pod Lwowem. Wciągu tych 23 lat dzierżawi z przerwami cło lwowskie (1445—1452), żupy drohobyckie i cło grodeckie, handluje ałunem, aksamitem, jedwabiem i suknem. Jest on szlachcicem, snać adoptowanym przez którąś z rodzin polskich, bo pieczętuje się „Nałęczem“, otrzymuje od króla wolność od ceł i podatków. On to, jako dzierżawca dóbr drohobyckich, stara się sól ruską wszędzie wprowadzić, spławia ją do Kujaw, Dobrzyna i Wielkopolski.

Jeśli wojewoda tego rodzaju człowiekowi oddał, choćby nawet czasowo, urząd sędziego żydowskiego, musiał to wówczas być urząd nader zaszczytny.

[1] Miejsca dotyczące z aktów grodzkich u Kutrzeby: Stanowisko prawne żyd. w XV w., Przewodnik nauk.-liter., Tom 29, str. 1158—9.

[2] AGZ. Tom XV, Nr. 2129—30, str. 282.

[3] Uw. 2.

Nie wdając się w rozbiór lub uzasadnienie różnych sprzeczności, jakie nam się nasuwają, przejdziemy od razu do naszych czasów, dla których już mamy wszelkie dane z archiwów grodzkich i miejskich.

Czasy nasze nie znają jeszcze zupełnie skrystalizowanego sądu we Lwowie, jest to czas przejściowy. Sąd żydowski w ostatecznej formie tworzy się dopiero w połowie wieku XVII i w tej formie trwa do końca Rpltej. My zajmiemy się tymi sądami w okresie który badamy.

* * *

Nazwa „sąd podwojewodziński", officium lub „iudicium vicepalatinale", jest dla tych czasów bezwzględnie za wczesną. Sąd ten jest sądem wojewody samego i tylko dlatego, że wojewoda nie może się sam oddawać tej sprawie wyznacza stałego zastępcę, który ma tytuł „sędzia żydowski" Judex Judaeorum". Sędzią tym jest bezwarunkowo szlachcic, a normę prawną w tym względzie stanowi § 1 dekretu Zygmunta Augusta z r. 1569[1]:

„Żeby wojewoda nie innego, jedno człowieka stanu szlacheckiego, osiadłego, na swoje miejsce ku sądzeniu i odprawowaniu spraw żydowskich wysadził i postanowił".

Porządek Golskiego tak samo normuje tę sprawę: § 1. Naprzód wojewoda ma podawać sędziego Żydom szlachcica osiadłego, dla sądów i spraw, na którego Żydowie zezwolą, ażeby niedaleko miasta (mieszkał) od strony żydowskiej".

---

[1] Pazdro: Organizacya, Nr. 4.

Sędziego wyznacza tedy wojewoda — musi on mieszkać niedaleko miasta od strony żydowskiej — a seniorat kahalny musi dać swe placet. Jak daleko szła w tym względzie ingerencya Żydów, trudno nam oznaczyć w braku jakichkolwiek danych w tym względzie.

Komu oddawał wojewoda ten urząd?

Poszczególne zapiski pouczają nas, że wojewodowie oddawali ten urząd urzędnikom niższym (subselia). Z aktów są nam znani następujący:

Sędziowie żydowscy.

1) 1548 r. Piotr Ożga z Osy, pisarz ziemski busecki, na starość sędzia ziemski lwowski (C. L. 326, pg. 906).

2) 1574 r. Michał Chomentowski, nobilis (C. L. 335, pg. 1172).

3) 1584 r. Wiktoryn Kowalski, podsędek ziemski lwowski (A. Staurop. I, pg. 103).

4) 1594 r. Stanisław Pstrokoński, podwojewodzi (Consul. 15, pg. 1058).

5) 1603—1607 r. Krzysztof Leśniowski, podstarości (C. L. 361, pg. 339, Nr. mat. 32).

6) 1620—1622 Stefan Czołhański, podwojewodzi (C. L. 375, pg. 1816).

7) 1630 Jakób Hreczyna, były pisarz żydowski nobilis (A. m. Lw. fasc. 257, Nr. mat. 35).

8) 1635 Wasiczyński, podwojewodzi (C. L. 386, pg. 2054).

9) 1636—1641 Andrzej Marchocki, podwojewodzi (C. L. 387, pg. 528 i C. L. 388, pg. 303 i inne).

10) 1641 Łaźniowski, podwojewodzi (C. L. 392, pg. 828).

11) 1642 Krazowski, podwojewodzi (C. L. 393, pg. 792—3).

Od tego czasu urząd ten staje się stałą atrybucyą podwojewodziego, tak, że porządek Czarnieckiego (1660) w § 1, nie mówi nic o wyborze sędziego i wpływie kahału na obsadę tego urzędu, lecz wprost poczyna: „Pan Podwojewodzy ma prawo sądzić w szkole żydowskiej" i t. d. Każdy podwojewodzi jest zarazem sędzią żydowskim, na co mamy szereg dowodów. Jakób Sobieski, wojewoda ruski, nadając podwojewództwo ziemi halickiej Szczęsnemu Wojewódce[1], czyni to: „z sądami Żydów, wolnem sądów ich podług ich duchownego prawa odprawowaniem, z wolną jednak do sądu mego appellacyą, co wszystko ma trwać do woli i łaski mojej". Jest tedy podwojewodzi zupełnie zawisłym od łaski wojewody, a Żydzi tracą zupełnie wpływ na obsadę tego urzędu. Podwojewodziemu nie wolno atoli podług konstytucyi z r. 1633[2], jeszcze innego w swym ręku dzierżyć urzędu. To samo nakazuje § 3 porządku Matczyńskiego (część końcowa). Lecz to wszystko należy do czasów późniejszych.

W naszych czasach mamy tylko sędziego żydowskiego, bez względu na to, jaki jeszcze urząd kumulował w swem ręku.

Drugą osobą sądu żydowskiego był pisarz żydowski = notarius Judaeorum leopoliensium.

Według dekretu Zygmunta Augusta z r. 1569 § 4: pisarza przyjmuje sędzia, lecz nie bez wiadomości starszych. Podług statutu Golskiego § 2: pisarza sami Żydzi obierają i polecają do zatwierdzenia sędziemu. Ma to być

---

[1] C. L. 392, pg. 757 21/6 1641.
[2] Vol. leg. III, f. 808.

„człowiek stateczny i w prawie umiejętny". (Dtto § 2 Czarnieckiego).

Pisarz jest tedy urzędnikiem zupełnie zawisłym od sędziego, tak, jak sędzia od wojewody.

Trzecią osobą jest szkolnik, iudicii minister synagogus; wybiera go sam kahał (§ 3 Golskiego), składa on przysięgę, że: „jako woźny przy wszystkich sprawach zawsze ma być obecny, dla świadczenia, którego świadectwo jest ważne" (§ 4 ibid.).

Stałą asystencyę tworzą starsi żydowscy przez kahał wyznaczani, bez nich nie wolno żadnej sprawy sędziemu sądzić, pod rygorem nieważności wyroku (§ 5 ibid.). Ilu było tych starszych, nie można kategorycznie orzec; zapiska z roku 1565 wymienia ich 3[1], zapiska z r. 1584[2] również tylu wymienia; zapiska z r. 1642 (C. L, 393, pg. 792—3) wymienia 6 (Moszko Izakowicz, Icko Mendlowicz, Marek Złotnik, Moszko Tunys, Aba Lejczyn i Jeleń Złotnik). Snać było ich zazwyczaj 3, bo liczba 3 według prawa żydowskiego (Schulchan aruch) jest przepisaną dla kollegiów sędziowskich.

Instygatora w czasach naszych jeszcze nie ma; możliwe, że nastał w latach 70-tych XVII w., gdyż statut Czarnieckiego o nim jeszcze nie wspomina, a w XVIII wieku jest już znany.

Dochody urzędników sądu żydowskiego[3].

Sędzia żydowski pobierał taksy sądowe wedle poszczególnych §§ (§ 9) od każdego dekretu gr. 2, od pozwolenia na apelacyę do wojewody gr. 5 (§ 7 ,

---

[1] C. L. 382, pg. 889.
[2] Monum. Staurop. I, str. 108.
[3] Wedle porządku Golskiego.

gdy strona wezwana przed sąd się nie jawi, płaci po raz pierwszy funt pieprzu, po raz drugi również taką samą karę, po raz trzeci grzywna już przypada wojewodzie, a sędzia otrzymuje 5 gr. (§ 13); kupujący dom płaci sędziemu funt pieprzu, tyleż płaci ten, który Żyda obije. Prócz tego otrzymywał sędzia rozmaite podarunki od kahałów, jako to: korzenie, ryby, świąteczne[1] i t. d. Z końcem tego wieku zmieniono te taksy na stałą pensyę 1000 złp. rocznie[2].

Pisarz: gdy zastępuje sędziego, pobiera taksę jego, zwyczajnie ma od pisania dekretu 1 gr., od pisania apelacyi 6 gr., gdy wydaje pieczęć na pozew ½ gr., od pieczętowania extraktu albo minuty 5 gr., od kupującego dom 12 gr., od praenotacyi zastawu 1 gr., od przysądzenia zastawu przepadłego 5 gr.[3].

Zresztą pisarz był obrońcą Żydów we wszystkich sprawach, zwłaszcza gdy sędzia dla kumulacyi urzędów nie miał czasu, lub nie chciał się tem zająć.

O pisarzu Zajdliczu (1565) nic nie wiemy; za to już Mikołaj Smarzawski, podpisujący się: notarius Judaeorum[4], a przezwany w protestacyi Czyglicza (1596) pogardliwie: scriba judaicus[5], odgrywa w gminie wielką rolę i reprezentuje sąd samodzielnie — możliwe, że nie było wówczas sędziego.

Jakób Hreczyna, pisarz w latach 1616[6], 1618[7] i o ile się zdaje kilka lat później, jest obrońcą Żydów podczas dochodzenia po pożarze w roku 1616, i zastępuje

---

[1] Statut Matczyńskiego § 1. Pazdro, str. 177.
[2] Ut supra, uw. 1.
[3] Różne §§ Golskiego, powtórzone dosłownie u Czarnieckiego.
[4] Monumenta Stauropigiana I, 108.
[5] C. L. 350, pg. 839.
[6] AML. fasc. 257, Nr. 29.
[7] C. L. 371, pg. 1580

wówczas sąd żydowski oraz samego wojewodę (o sędzi żydowskim podczas całej sprawy niema mowy).

W latach 1636—1637 funguje jako pisarz Jan Krupka[1], w r. 1639 widzimy na tym urzędzie niejakiego Komidora[2], a w r. 1642 funguje „notarius" Krajowski[3].

Tak sędzia jak i pisarz to zrazu (w XV wieku) ludzie różnej konduity, nawet jak wiemy obcokrajowcy. Zygmunt August w swym dekrecie (1569 § 1) zastrzegł urząd sędziego dla szlachty osiadłej, a Golski w swym porządku to samo powtarza (§ 1), o stanie pisarza niema mowy w dekretach; wyrobiło się atoli w praktyce, że pisarstwo poruczano tylko osobom stanu szlacheckiego, bo czytamy, że Marchocki, Smarzawski, Hreczyna, Komidor, Krupka i Krajowski to wszystko szlachta: „nobiles", „generosi". Była to atoli szlachta nieosiadła, część owej „utytułowanej gołoty", która z braku chleba zaciągała się do Żydów na pisarzy. Jakób Hreczyna, który w r. 1630 jest już sędzią żydowskim, mieszka komornem u mieszczanina Iwaśka Aksentowicza[4], a u sługi jego znachodzą się rzeczy kradzione u Żydów[5]; zresztą sam fakt, że sędzia musiał schodzić do bóżnicy względnie do izby starszych dla odbywania sądów, świadczy o stanie majątkowym tych urzędników.

Szkolnik miał również swoje dochody regulaminem oznaczone: Od przyzwania strony ½ gr., od przysądzenia zastawu 1 gr., od kupna domu 12 gr.

Starsi żydowscy od kupna domu 12 gr., od wszelkiego dekretu 2 gr.

---

[1] C. L. 387, pg. 528, C. L. 388, pg. 303.
[2] C. L. 390, pg. 395 i 527.
[3] C. L. 393, pg. 792—3.
[4] C. L. 371, pg. 1850.
[5] AML. Consul. 27, pg. 1631, r. 1618.

Urząd sam pobiera od pieczęci przy apelacyi 5 gr., od przysądzenia zastawu 5 gr.

Sąd urzęduje w bóżnicy względnie w domu kahalnym, w poniedziałki i czwartki, jeśli tylko te dni nie przypadają na święta żydowskie lub chrześcijańskie; w te bowiem, jakoteż w sobotę nie urzęduje ten sąd [1].

W poniedziałek odbywają się sądy dla Żydów miejskich, a we czwartek dla Żydów przedmiejskich; tylko ilekroć chodziło o sprawy kupców przejezdnych (exceptis causis hospitum) wolno było sądzić codziennie [2].

Sądom przewodniczy Sędzia, a w braku tego pisarz (którego wówczas tytułują poddelegatem). Pisarz pobiera wtedy prócz swoich taks i taksę sędziego (§ 5 Golskiego). Wyrok wydany pod przewodnictwem pisarza jest prawomocny, a od niego wolno było apelować tylko do wojewody (jak od dekretu sędziego), a nie do sędziego (§ 6 Golskiego).

Apelacye w sprawach niżej 1000 złp. lub w sprawach kryminalnych mniejszej wagi idą do wojewody, lecz powód musi czekać tak długo, dopóki wojewoda nie zjedzie do Lwowa; nie wolno zaś przeciwnika pozywać na dwór wojewody (§ 6 ut supra). W sprawach zaś większej wagi, a więc cywilnych nad 1000 złp. i kryminalnych wolno było apelacyę „odprawować tam, gdzie na ten czas pan wojewoda przemieszkiwać będzie" (§ 6 i 7).

Ta druga klauzula sprzeciwia się wyraźnemu orzeczeniu Zygmunta Augusta z r. 1571 (§ 2, koniec): „A tak wojewoda ruski... niema ich już wyzywać przed swą osobę, kędy indziej, jeśliby nie był we Lwowie; co jeśliby przedsię czynić chciał i onych nad tę praero-

[1] C. L. 351, pg. 288 (dekret Zygmunta III).

[2] Porządek Matczyńskiego § 6. Pazdro: Organizacya, Nr. 11.

gatywę ich przed osobę swą kędy indziej z miasta lwowskiego wyciągał, albo wyzywał, tedy Żydom lwowskim wolno będzie nie słuchać w tem rozkazania jego, o co żadną winą nie mają być karani".

W jaki sposób mógł wojewoda Golski w swym „porządku" przekroczyć ramy swej władzy statutem królewskim nakreślone, trudno tu rozstrzygnąć.

W praktyce widzimy, że wojewoda pozywa na swój dwór; np. wyimek z pozwu z r. 1638[1]:

„Konstanty Korybut X. Wiśniowiecki wojewoda ziem ruskich, niewiernemu Boruchowi... ażebyś przed sądem naszym wojewodzińskim i przed nami samymi w dzień... gdzie natenczas z dworem naszym mieszkać będziemy — stanął"; lub inny pozew z r. 1637[2]:

„Stanisław Lubomiski hr. na Wiśniczu wojewoda ziem ruskich... tobie niewiernemu Izakowi Nachmanowiczowi... abyś ty w Łańcucie lub gdzie z dworem naszym natenczas będziemy... osobą swą oblicznie stanął i t. d.".

Kto chce Żyda pozwać musi od pisarza wziąć pieczęć, oddać ją szkolnikowi, a ten wezwie stronę pokazując jej dla wiarygodności pieczęć urzędową[3].

Jak w innych sądach polskich tak też i tu, pozwany dopiero, gdy się za trzecim razem nie jawił, tracił sprawę, za pierwszymi dwoma płacił — jak już powiedziano wyżej — sędziemu po funcie pieprzu; za trzecim razem płacił wojewodzie 3 grzywny i wszelkie taksy od wyroku (§ 13 Golskiego).

Na sesyę spraszał starszy szkolnik i to szkolnik

---

[1] C. L. 389, pg. 633.

[2] C. L. 388, pg. 318—20.

[3] § 12 porządku Golskiego, vide Nr. mat. 50.

przedmiejski swoich starszych, a szkolnik miejski swoich i to do swej bóżnicy względnie do swej izby kahalnej.

Posiedzenia były publiczne i mnóstwo ludzi się rozprawom przysłuchiwało, świadczy o tem zapiska z r. 1548[1], jest to relacya szkolnika przedmiejskiego Mechla (Michała) o sproszeniu seniorów na sesyę sądową, pod przewodnictwem sędziego Ożgi, do synagogi przedmiejskiej „in praesentia quam plurimorum Judaeorum tunc temporis in scola existentium".

„Akta sądowe i księgi nie mają ze szkoły być wynoszone i mają być chowane w skrzynce z pieczęcią JMości p. Wojewody, do której skrzynki 2 zamki: klucze do jednego zamku pan pisarz, do drugiego szkolnik ma trzymać przy sobie" (§ 10 Golskiego).

Czy sąd był jednostkowy czy kollegialny?

Otóż sąd był kollegialny! (w XVIII wieku był jednostkowy)[2].

Wynika to wyraźnie ze wszystkich nakazów i dekretów królewskich i wojewodzińskich. § 5 Golskiego orzeka: „Pan sędzia niema żadnych sam spraw sądzić i odprawować bez starszych żydowskich", a § 3 statutu Zygmunta Augusta orzeka: „Jeżeliby sędzia akty żydowskie przy sobie mając niejakie zapisy w aktach chciał wnieść, bez wiadomości Żydów starszych, tedy za nikczemne być mają".

§ 3 u Czarnieckiego brzmi: „Niema pan podwojewodzy nic odprawować sam, ani sądzić bez starszych".

§ 4 u Matczyńskiego po powtórzeniu wszystkich powyższych miejsc dodaje: „z którym (sędzią) starsi Żydzi zasiadać powinni na sądach i według swego rozumu w sprawach i sądach wota wydawać, a to stosując się do starożytnego zwyczaju i prawa tejże synagogi".

---

[1] C. L. 326, pg. 906.

[2] Pazdro, Organizacya, str. 8—9.

Jak widzimy starsi mieli swój głos, ale czy doradczy czy kategoryczny?

Na jedynym wyroku, który się przypadkowo w odpisie w aktach stauropigiańskich zachował[1] jest klauzula końcowa taka: Quae...[2] Officium judaicum et seniores Judaei cum synagogo eodem praemissa omnia eidem perpetuo adiudicavit. Wyrok wydano tedy w porozumieniu między sędzią a starszymi.

Gdy tedy sąd był kollegialnym, zachodzi pytanie, podług jakiego prawa sądzono, czy podług żydowskiego czy podług polskiego?

O ile się zdaje sądzono podług prawa żydowskiego, gdyż na to wskazuje zapiska (C. L. 392, pg. 757); tam to nadaje Jakób Sobieski Szczęsnemu Wojewódce podwojewództwo halickie „z sądami Żydów, wolnem sądów ich podług ich prawa duchownego odprawowaniem" i tp.

Mowa tutaj jak widzimy o żydowskiem prawie duchownem; Jeśliby rzeczywiście tak było, by wyrokowano podług prawa żydowskiego, wówczas assesorowie żydowscy stanowiliby ważniejszą część trybunalu, niż sędzia i pisarz.

Kategorycznie trudno tu orzec.

Kompetencya tego sądu da się określić tylko na podstawie porządków, oraz przez analogię z sądem krakowskim, którego akta po dziś dzień się zachowały; akta lwowskie zupełnie bowiem zaginęły prócz aktów z lat 1740—1772 opracowanych przez Pazdrę.

1) Dla całego zakresu spraw niespornych kompetentny jest sąd żydowski wtedy, gdy jedna strona jest Żydem a druga Chrześcijaninem; w sprawach spor-

[1] Tom I, str. 103.
[2] Rzeczy zastawione.

nych cywilnych istnieje ten sam przepis, gdy powód jest Chrześcijaninem, a pozwany Żydem. Co się tyczy spraw kryminalnych, to one również należą do kompetencyi tego sądu; czytamy bowiem w dekrecie Augusta II z r. 1718 passus: aby się nikt nie ważył Żydów i ich kahałów do żadnych iurysdykcyii sądów, omisso officio palatinali, tam in criminalibus, quam civilibus causis pozywać"[1]. Mimoto — o ile skąpe świadczą w aktach grodzkich zapiski — sprawy o zabójstwo, sądzi sam wojewoda w pierwszej instancyi i oba pozwy w excerpcie wyżej (str. 312) zacytowane do takich spraw się odnoszą (C. L. 388 pg. 318—20 oraz C. L. 399 pg. 633).

Co się tyczy spraw niespornych, to szczególnie wciągano w te akta rzeczy zastawiane u Żydów, a §§ 17—24 (Golskiego) dotyczą kwestyi praenotacyi i adiudykacyi zastawów[2].

Dowód prowadzono w XVIII w. z przysięgi, z dokumentów, z oględzin, ze znawców, ze świadków, na podstawie zeznania stron. Kary zaś były pieniężne, wolnościowe, cielesne, wypędzenie z miasta, pozbawienie godności, urzędu, zatrudnienia, przeproszenie itd. i pręgierz czyli kuna[3].

W naszym czasie może było tak samo, a może inaczej; nie mając dokumentów, ni aktów sądowych nic pozytywnego powiedzieć nie możemy.

Co się tyczy świadczenia to § 25 (Golskiego), opiewa: „O wszelaką rzecz świadczy się chrześcianin na Żyda jedno drugim Żydem, a Chrześcijaninem, a inaksze świadczenie niema

---

[1] Drukowany u Schorra: Żydzi w Przemyślu Nr. 133, a odnoszący się do całej Polski.

[2] Patrz rozdział XVI.

[3] Pazdro: Organizacya. Kunę vide rycina Nr. 54.

b y ć w a ż n e". Norma ta jest zupełnie zgodną z przywilejami generalnymi.

Co się tyczy przysięgi to w aktach naszych jest cały szereg dekretów królewskich normujących ją i jej składanie.

Już przywileje generalne odróżniają przysięgę w sprawach większej wagi, od spraw mniejszej wagi.

Dekret Zygmunta Augusta z r. 1553 jako średnią granicę między ważniejszą, a mniej ważną sprawą kładzie 50 marek. Na mniejszą sumę przysięga się u drzwi synagogi (ad ostia synagogae [1]) trzymając rękę na klamce, na większą na torę. (Dekalog).

Batory osobnym dekretem w sprawie przysięgi [2], orzeka wyraźnie, że wszelkie formalności używane i wymagane przy przysiędze są niepotrzebne i że niespełnienie ich wcale nie wpływa na ważność lub nieważność przysięgi.

Zygmunt III (1592) znów wraca do przysięgi i wyjaśnia, że pod słowem „Rodale" nie należy — jak niektórzy umyślnie sądzą — rozumieć s k ó r y ś w i ń s k i e j lecz tylko dziesięć przykazań Mojżesza.

Tenże sam król drugim dekretem specyalnie dla tej sprawy ferowanym (Gdańsk 31, 8, 1593 [3]), jeszcze raz orzeka; że nie powinno się żądać od Żydów podczas przysięgi osobnej „ceremonii i supersticyi" „jakieś zbytnie i niepotrzebnie złym zwyczajem dawnym wywiedzione". Podług dawnego zwyczaju i prawa stawał Żyd boso na

---

[1] Kilkakrotnie poruszano kwestyę co oznacza słowo rotula za którą chwytał przysięgający u wrót synagogi; recenzując pracę dra Pazdry, orzekłem, że oznacza „mezuzę" t. j. mały rulon pergaminowy z jednym rozdziałem z Pisma św. przybity u drzwi. Z roty przysięgi polskiej z r. 1554, 5/10. akta grodzkie, buseckie. Tom 5, str. 623—4, wynika atoli, że rotula, to zaszczepki (klamka) u drzwi.

[2] 1585 r. 31. VII. Nr. mat. 19. C.

[3] C. L. 370 pg. 1556—8. obl. 29/1 1616. Nr. mat. 85.

stołku, ubrany w śmiertelną koszulę i czapkę, a strona przeciwna lub członek sądu odmawiał zaklęcie: Helya Judaee! ego te moneo per has tres[1] litteras et per hanc legem, quam Deus dedit... itd.[2].

W naszych czasach przysięgę składano i odbierano w synagodze względnie w jej przedsionku, a następnie w domu sądowym.

Strona interesowana musiała być obecną przy składaniu przysięgi, a gdy ta się nie jawiła, przysięgi nie składano, a znaczyło to tyle, jakby strona już była przysięgła. Przestrzegano również tak zwanych współprzesięgań, a wedle słów statutów i porządku Golskiego musieli współprzysięgać tak Żydzi jak i Chrześcijanie.

I tak w sprawie Jana na Bełzcu Bełzeckiego przeciw Izakowi Markowiczowi z żoną i ojcem, otrzymują Żydzi w drugiej instancyi (od wojewody) nakaz złożenia przysięgi na okoliczność, że pewne rzeczy u nich zastawiono. Woźny ze szlachtą zeznają: „Byliśmy... w ulicy żydowskiej w mieście Lwowie w domu sądowym Żydów lwowskich przy szkole żydowskiej będącym... na ten dzień Żydowie pozwani gotowi byli przysięgę cielesną tam in personis suis quam cum testibus christianis et judaeis super decem praecepta iudaica uczynić i oną wykonać. Ale tej przysięgi ani p. Bełzecki tam, ani p. Wierczyński plenipotent jego, który był personali w sądowej izbie żydowskiej słuchać nie chciał i precz odszedł“ (9/4 1620)[3].

---

[1] Prawdopodobnie powinno być „per qualtuer litteras“, co oznacza tetragrammę J H W H (Jahweh) czyli imię Boga, którego Żydowi nie wolno było wymawiać.

[2] Volumina legum. Tom I, 337. u Czackiego cap. VI. O przysięgach uw. 2.

[3] C. L. 373, pg. 1755—7.

Sam sędzia nie był obowiązany do wysłuchania przysięgi, lecz czynił to woźny z dwoma szlachcicami. Wszystkie zachowane relacye świadczą o tem; woźny zeznawał następnie, czy strona złożyła przysięgę i czy przeciwnik był obecny itd.[1].

Co się tyczy samej roty, to jak w XVIII wieku[2] — składała się z dwóch części: a) I zawierającej w sobie meritum sprawy b) II zawierającej w sobie przekleństwa lub zarzekania biblijne.

II-ga część, w XVIII w. stała, w naszych czasach była najrozmaitszą, krótszą, lub dłuższą.

Obie części roty, jakoteż rotę dla współprzysięgających przepisywał sąd; nawet sąd nadworny (król) przepisuje nieraz rotę, jak to się dzieje w sprawie między Żydem Piesakiem (Pesach) a Konstantym Korniaktem; Batory dyktuje wówczas (7/8, 1578)[3] tylko część I, t. j. merytoryczną: „quod integra mercimonia et res, quae ratione transgressi telonei i t. d.“ z tą uwagą, że Piesak ma przysiądz bez ceremonii na rodał t. j. na dziesięcioro przykazań Bożych.

Rota dla współprzysięgających nigdy nie zawierała meritum sprawy, lecz była tylko atestem dla przysięgającego, oto przykład:

Sędzia przepisuje (Consularia 15, str. 138, r. 1593, jako oblata z sądu żydowskiego) rotę:

Oskarżony: *„Ja Moszko przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu,* żem ja ze wsi pana Wojakowskiego Hesterki Ży-

Compugatores Judei et Christiani iurabunt: „że Moszko Żyd z Podhajec tego, o co przysiągł, jest niewinien

[1] Vide C. L. 351, pg. 130 i inne.
[2] Vide Pazdro: Organizacya. str. 89—105.
[3] C. L. 346 pg. 1333.

dówki nie wykradł i nie wyniosłem jej, ani wywiódł, do tego, że ja to pisanie żydowskie, co go sługa p. Wojakowskiego pokazuje, nie jest moje, anim na nic nie zezwalał, ani wiem o tem *tak mi Panie Boże dopomóż*".

i sprawiedliwie przysiągł *tak mi Panie Boże dopomóż*".

Innym razem (consul 16 pg. 731, r. 1595 obl.) mamy II. Ja Xy przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, który stworzył niebo i ziemię I, że i t. d. II. Tak mi Panie Boże pomóż, który stworzył niebo i ziemię. (*waryant:* tak mi Panie Boże dopomóż i Zakon święty, u *compurgatorów chrześcijan* ita ut me Jesus Christus adiuvet).

W sprawach fiskalnych (przy braku podziału dykasteryi w państwie dawniejszem) przysięga była taka sama i również przez sąd odbierana. Zachował się cały szereg rot ustanawianych przy najrozmaitszych próbach ściągania od Żydów pogłównego i szosu wprost i bezpośrednio, a nie ryczałtem przez centralny sejm Żydów; roty te mają część II jużto dłuższą, jużto krótszą. Nie chcąc rozszerzać ram niniejszej pracy, podamy tu jedną z najdokładniejszych rot, jakie znaleźliśmy. Znachodzi się ona już w r. 1628 i 1629 przy poborze szosu, a część jej II. powtarza się często przy sprawach sądowych, nawet mniejszej wagi. Cytujemy tu I. z odpisu z końca XVIII wieku, bo tam tekst jest najpoprawniejszy [1], oraz II. podług roty z aktów buseckich z 5/10 1554 [2].

II. My ....., obywatele ..... przysięgamy P. Bogu

[1] Castr. Halic. fasciculus copiarum 286 osobna księga — rok 1764/5.

[2] Castr. buscensia, tom V, str. 623—4. Podobne roty były w prawie niemieckiem oraz w prawach innych państw europejskich.

wszechmogącemu, I. iż czyniąc tę rewizyę we wszystkich miejscach i mieszkaniach, wszystkie wyraźnie osoby żydowskie od najstarszej do najmniejszej głowy w mieszkaniach, parafiach i podróżach będące, żadnego nie opuściwszy... rzetelnie spisaliśmy, żadnym względem ani nienawiścią nie wodząc się, żadnych datków niebraliśmy i obietnic wszelkich nie akceptowaliśmy, ani onych akceptować będziemy i sprawiedliwie ten włożony na nas obowiązek rewizorski wypełnialiśmy; II tak nas Panie Boże dopomagaj [1].

II. A jeżeli niesprawiedliwie z opuszczeniem głów spisaliśmy [2] oby nas Bóg zatłumił, który niebo, ziemię, powietrze i zioła stworzył i aby nas Pan Bóg zatracił, który w korabiu w czasie potopu ośmioro ludzi wyzwolił, aby nas ten Bóg zatracił, który pięć miast Sodomę, Gomorę, ogniem piekielnym spalił, aby nas Bóg stłumił, który z Mojżeszem w krzaku gorejącym mówił, który Mojżeszowi zakon podany swym własnym palcem na tablicach kamiennych opisał. A jeżeli niesłusznie przysięgamy i niesprawiedliwy regestr spisaliśmy, aby nas Bóg zatracił, który Faraona, w czerwonem morzu starł, a Żydy wolno do ziemi opływającej miodem i mlekiem przewiódł. A jeżeli nierzetelnie zrewidowaliśmy, aby nas Bóg stłumił, który Żydy na puszczy manną karmił, aby nas zatracił i do piekła z duszą i ciałem stracił. A jeżeli niesprawiedliwie przysięgamy, bodaj nas ziemia pożarła, która Datana i Abirona pożarła i bodaj na nas przyszedł trąd, który Namana opuściwszy, na Jessego przeszedł. A jeśli krzywoprzysięgamy, abyśmy

---

[1] Następuje zaklęcie wspólne wszystkim ważniejszym przysięgom 16—18 w. Vol. leg. I. pg. 357).

[2] Rota z aktów buseckich: aby cię P. Bóg zatracił, który niebo i ziemię — stworzył i inne wszystkie rzeczy... zatracił, który w arce ośm człowieka czasu potopu zniszczył itd.

byli z Zakonu wygładzeni, który Pan Bóg Mojżeszowi przez X przykazań na górze Synaj podał. Aby na nas przyszło karanie, które jest na krzywoprzysięzców w 5 księgach Mojżesza opisane".

„Abyśmy się w kamień obrócili jak się żona Lota w solny słup obróciła; oby nas krwawa choroba nigdy nie opuszczała i abyśmy się w oczach wszystkich ludzi rozpukli. Oby nas wielka choroba porwała, abyśmy nigdy nie przyszli na łono Abrahamowe i aby nas Bóg wiecznie pohańbił i potępił i aby nas dyabli z duszą i ciałem do piekła porwali".

Rota tej przysięgi jest tylko polskiem tłómaczeniem wyżej już raz wspomnianej roty zaprzysięgania Żyda, tylko że tu jest wszystko w I-szej osobie, a tam w II-giej[1].

* * *

W jakim języku składano przysięgę?

Przysięgę składano bezwarunkowo w języku polskim; wszelkie dane są za tem:

a) obecność woźnego i szlachty,

b) obecność powoda Chrześcijanina,

c) tekst roty wszędzie podany po polsku (a nie po łacinie, lub po żydowsku).

* * *

Do kompetencyi podwojewodziego należała w XVIII wieku kontrola czynności Kahału; lecz czy ją wykonywał podwojewodzi w moc swego właściwego urzędu (jako zastępca wojewody) czy jako sędzia żydowski, trudno tu rozstrzygnąć. Czy sędzia żydowski miał na przełomie XVI i XVII wieku taką władzę kon-

[1] Vide, Czacki o Żydach i Karaitach, str. 85—6 ed. Turowski.

trolną jak później podwojewodzi? Na to nie możemy dla braku aktów dać odpowiedzi.

Sędzia żydowski i pisarz występowali wszędzie w obronie Żydów, podczas rozruchów, po pożarze, przy walce o kupiectwo i kupczenie (1637) i t. d., czy więc z tego tytułu mieli prawo kontroli? Może.

Sąd żydowski był władzą egzekutywną (o ile nią nie był sam Kahał) dla swoich wyroków, dla wyroków wojewody w I-ej i II-ej instancyi, dla dekretów królewskich — o ile nie były adresowane do senioratu — oraz dla wyroków wszelkich sądów (Ławy, Rady i t. p.). Zwrot taki jak: quae causa in iudicium Pallatini Russiae ex appelatione est devoluta et tandem pro executione in officium domini judicis judaici est remissa[1] się powtarza na wielu aktach.

Kary sądu tego były grzywny i kara więzienia, czy i inne kary, stosowane w XVIII w., były w XVI i XVII wieku w użyciu — na to akta nasze grodzkie lub miejskie odpowiedzi nie dają.

Władza sądowa wojewody.

Judicium iudaicum polega na tem, że:

1) wojewoda wykonuje nadzór nad sądem, wydając porządki wojewódzkie, mianując sędziego.

2) wojewoda rozsądza sprawy w drodze appelacyi od sądu żydowskiego jemu przekazane.

3) wojewoda wykonuje sądownictwo nad Żydami w ważniejszych sprawach kryminalnych, choć jak wiemy w zasadzie i one do sądu żydowskiego (officium) należą.

Pobory wojewody w charakterze sędziego są:

a) 3 grzywny w razie nie jawienia pozwanego u sędziego po raz 3-ci.

---

[1] C. L. 355, pg. 350 (8/8 1606).

b) suma płacona przez kahały tytułem arendy sądów ściśle żydowskich.

Gdzie sądził wojewoda?

Jak wiemy, statuty królów kazały mu sądzić we Lwowie, porządek Golskiego wyłamuje się z tego dla spraw ważniejszych, a w praktyce wojewodowie pozywają Żydów dokąd chcą.

Król jako sędzia.

1. W I-ej instancyi: a) gdy z dworem zjedzie do Lwowa (np. Władysław IV w r. 1634 — Officium Marchalciale: sprawa kuśnierzy cechowych przeciw Żydom)[1]; b) dla tych którzy mają ekscepcyę (np. Dr. Salomon[2], Izak Nachmanowicz, Izak Abrahamowicz, Izak Markowicz[3]).

2. W III-ej instancyi w razie apelacyi od wyroku wojewody. Wprawdzie wojewodowie bronili tej apelacyi i wyrobiła się praktyka: „Żyd powinien aquiescere decreto pallatinali", jak cytuje w swym proteście Bełżecki[4], lecz powód nie zadowolony z wyroku, odwoływał się często do sądu assesorskiego lub do trybunału koronnego.

Bełżecki tak w swej kontrowersyi i mocyi motywuje wolność apelacyi do sądu assesorskiego (króla):

1) Iż ten supremus est iudex omnium.

2) Iż ci Żydzi sunt cives civitatis S. R. Majestatis jako i insi mieszczanie, mają więc forum za dworem króla Jmości.

3) Iż J. Król. Mość nie wyzuł się penitus z jurys-

[1] C. L. 386, pg. 113 in autumno 1634.
[2] W r. 1571. C. L. 334, pg. 720—1.
[3] W r. 1634, cap. VIII, str. 188 i 194.
[4] C. L. 373 z 28/3 1620. Meritum sprawy, patrz na str. 324 uw. 1.

dykcyi nad Żydy, co się stąd dowodzi, iż prawem pospolitem określone jest: a) aby na miejscach zwyczajnych zawsze sądzeni byli oprócz J. król. Mości, który zachował sobie ewokacyę Żydom wszędy, kędy chce, b) sprawa gdzie Jkmość nie chce deferri ad se de quaerelis Judaeorum nisi ex civitatibus suae Majestatis.

Na trybunał jest admissibilis apellatio:

1) Iż tu Żydzi są tamquam pars adhaerens Urbańskiego, który jest ex officio famulatus na trybunał pozwany, a zawsze unum idemque forum alterius partis adhaerentis cum altera bywa i słusznie być musi [1].

2) A ta ad utramquam appelationem służy, iż jakkolwiek Żyd powinien aquiescere decreto palatinali, ale Chrześcijanin, zwłaszcza szlachcic, człowiek znamienity, a do tego actor, któremu apelacya de iure zawsze wolną, może adigi ad aquiescendum sententiae palatinali. (Mimo to wojewoda wzbrania apelacyi, a Bełżecki wnosi skargę de non promissa appellatione) [2].

Co się tyczy okoliczności czy wolno Żyda pozwać wprost przed sąd królewski w sprawach cywilnych, to o ile wynika z aktów lwowskich, była ona niedopuszczalną (w Krakowie pozwala na to Zygmunt III w r. 1617) [3]. Kiedy Rada pozywa Różę Nachmanową wprost do króla o spowodowanie drożyzny we Lwowie wskutek zdzierstwa na rogatkach, Zygmunt III wyraźnie orzeka, że ona, jako osoba prywatna nie może mieć sądu przed królem (r. 1629 22/3) [4].

---

[1] Urbański sługa Bełżeckiego zastawił u Żydów pewne rzeczy, a Bełżecki twierdzi, że Żydzi te rzeczy ukradli.

[2] C. L. 378 z 28/3 1620, dalej 7/4 pg. 1742—4, z 9/4 pg. 1755—7, pg. 1969—73 i pg. 1816 z tomu 375.

[3] Kutrzeba: Ustawodawstwo nad Żydami krakowskimi, str. 940.

[4] AML. Fasc. 190, Nr. 101, Nr. mat. 80.

Sąd dla zbrodni t. zw. rytualnych.

Skargi na Żydów o kradzież hostyi, o t. zw. mord rytualny, o zbeszczeszczenie obrazów świętych, należą z natury rzeczy również do wojewody. Statuty generalne: Kazimierzowski ogólny § 32 [1], Kazimierzowski (specyalnie) lwowski (ferowany przez Witolda dla Łucka) § 32 [2], Kazimierza Jagiellończyka § 34 [3], orzekają tylko, że Żyda oskarżonego o takie zbrodnie należy przekonać 6 świadkami (3-ma żydowskimi i 3-ma chrześcijańskimi), ale kto ma przeprowadzać proces, o tem niema wzmianki.

Władysław IV potwierdzając prawa Żydów krakowskich orzekł, że przy tych zbrodniach ma magistrat uwięzić oskarżonego i wydać staroście, ale sądzić będzie sąd specyalny, złożony z urzędu starościńskiego i z komisarza wysłanego przez króla (1633) [4].

W aktach lwowskich znaleźliśmy dwa poszczególne wypadki, które trochę inaczej objaśniają sprawę, niż akta krakowskie:

1) Z powodu oskarżenia o jedną z wyż wymienionych zbrodni, więzi ława Żyda lwowskiego (miejskiego) Elkana Beronowicza. Podwojewodzi i sędzia żydowski Andrzej Marchocki i pisarz Jan Krupka każą go odesłać do grodu „gdyż tam (do Ławy) nie należy, ale urząd wojewodzi z urzędem grodzkim go sądzić powinien i podwojewodzi ze starostą albo podstarościm chce sądki nad tym Żydem odprawić (8/3 1636)“ [5].

---

[1] Russ.-Jewr.-Arch., tom III, Nr. 1, str. 6.
[2] Russ.-Jewr.-Arch., tom IV, Nr. 2, str. 11.
[3] Ut supra, Nr. 5, str. 27.
[4] Kutrzeba: Ustawodawstwo, str. 941.
[5] C. L. 387, pg. 528.

2) Dnia 8/8 1641 [1] manifestuje Jakób Sobieski wojewoda ruski, że zapozwał przed swój sąd (in curiam suam) Żydów lwowskich (przedmiejskich) za napad na bractwo św. Mikołaja i znieważenie obrazów, nadto, że polecił podwojewodziemu swojemu Łaźniowskiemu, by wezwał bractwo jako delatora i zaprosił starostę lwowskiego Mniszka, Mikołaja Ostrogskiego starostę rohatyńskiego i podczaszego królewskiego, podchorążego Łahodyńskiego oraz 2 rajców lwowskich na judicium compositum.

W obu wypadkach jest jak w Krakowie sąd złożony, lecz skład jest różny, w obu zaś razach brak komisarza królewskiego.

Kto miał sądzić (w innym wypadku) Żyda Borucha za rzekome nakłanianie do kradzieży hostyi i odkupienie tejże, niewiadomo, gdyż Boruch uciekł wczas, a tylko dom jego skonfiskowano na rzecz poszkodowanego kościoła (1641) [2].

* * *

Istnieje cały szereg spraw, w których Żyda skarżono do Grodu, są to sprawy o extorsio thelonei o zdzierstwa na komorach, rogatkach, przy ściąganiu podatków przez Żydów. Sąd grodzki rozstrzyga te sprawy w I-ej instancyi i to nietylko sąd grodzki lwowski [3] lecz i kamionecki [4], poznański [5] i inne dla zdzierstw dokonywanych

---

[1] C. L. 392, pg. 828.

[2] C. L. 392, pg. 628—32, 766, 835, 887 et sequentes, cały proces opisany w cap. XXI.

[3] C. L. 351, pg. 312, C. L. 352, pg. 71, 903 i t. d.

[4] C. L. 353, pg. 1680, C. L. 376, pg. 61, 67.

[5] C. L. 352, pg. 113.

przez Żydów lwowskich w okręgu dotyczącego Grodu. Mamy nawet wypadek, że sąd grodzki poznański rozstrzygał sprawę extorsionis Żydów lwowskich, (na ruskich komorach) Abrahama zięcia Mendlów i Józefa Samsonowicza, bo pozwał ich kupiec poznański Krzysztof Aspacher (a więc forum actoris).

II-gą instancyę dla spraw tego rodzaju stanowi trybunał koronny, a egzekutywą dla wszelkich wyroków jest nie sąd żydowski lecz starosta. Wszelkie wyroki przesyłano właściwym starostom (loci capitaneis) by wykonali wyrok [1].

* * *

Na przedmieściu jurysdykcyi zamkowej, podlegali Żydzi w zasadzie pod wszelkimi względami jurysdykcyi wojewody, nawet sprawy gruntowe i domów należały do jego kompetencyi. Wyraźnie to orzeka dekret Zygmunta Augusta dany Żydom przedmiejskim 1 października 1586 r.[2] „Inscriptiones autem venditionum et resignationum perpetuarum, domorum, fundorum, possesionum Judaeorum suburbii leop. coram alio jure sive qualis alia jurisdictione fateri et inscribi non debent duntaxat coram actis Judaeorum Palatini Russiae, cuius jurisdictioni Judaei de jure communi, Judaei pallatinatus Russiae subsunt.

Mimo to w praktyce praenotowano sprawy zakupna i sprzedaży nieruchomości u starosty (w grodzie) a nieraz i w sprawach cywilnych i kryminalnych arrogował sobie starosta prawo sądzenia Żydów.

---

[1] C. L. 394, pg. 471 - 2, 473—6 i t. d.
[2] Russ.-Jewr. Arch., tom III, str. 246—6, Nr. 173.

Świadczą o tem liczne zapiski w aktach grodzkicl oraz dekret Władysława IV z 1635 r. 27/7 [1], w któryn pozywa przed swój sąd Radę za to, że pozwała Żydów przed sąd grodzki.

Znamy sprawę z r. 1641 [2], w której sąd grodzk (starosta) skazuje na śmierć 40 (czterdziestu) Żydów przedmiejskich wraz z seniorami za napad na cerkiev św. Mikołaja. Władysław IV daje wszystkim skazanym salvum conductum na 6 miesięcy, by mogli tymczasen u swej władzy właściwej szukać pomocy.

Przedmiejscy Żydzi jurysdykcyi zamkowej, cora bardziej podpadają władzy starosty, aż w końcu w II-e połowie wieku XVIII w pewnych sprawach zupełni ulegli tej władzy; władzę nad nimi wykonuje wówcza burgrabia. — W naszych czasach stosunki nie są jeszcz skrystalizowane.

C. Żyd powód — Chrześcijanin pozwany.

1) Jeśli pozwany jest szlachcicem, kompetentnym jest sąd grodzki. Tutaj niema dla Żydów żadnych ograniczeń, sprawy niesporne i oblaty przyjmuje się tutaj od Żydów jak od innych, jakoteż protesty, manifestacye, obdukcye i t. p.

Oblatowali również w aktach grodzkich wszelki przywileje tak publiczne jak i prywatne, uchwały sejmowe dotyczące poborów, kwity i t. p.

2) Jeśli pozwany jest mieszczaninem to: a) jeśli jes łacinnikiem lub grekiem kompetentną jest Ława i Rada b) jeśli jest Ormianinem kompetentnym jest sąd starszycl ormiańskich.

[1] C. L. 386, pg. 1631—2.
[2] C. L. 392, 894—6, Nr. mat. 107.

3) Ława rozsądza wszelkie sprawy cywilne i kryminalne, nawet o zabójstwo i morderstwo. Tutaj musiał Żyd mieć rzecznika (tutorem), a oprócz tego zrzec się praw do swego sądu (recedere a foro fori) na wypadek gdyby jego samego zasądzono. Soboty tak bardzo przestrzeganej w innych sądach, tutaj nie przestrzegano,



Ryc. 62.
Furman (Bałaguła) żydowski.
Ze zbioru rycin biblioteki Pawlikowskich we Lwowie.

powołując się na prawo magdeburskie, nakazujące obchodzić tylko święta katolickie. Znamy wypadek w r. 1599, że Żydzi musieli świadczyć w sobotę [1].

---

[1] AML. Acta Bannita. tom XIX, 6/8 1599.

Instancyą wyższą dla Ławy była Rada, która dosyć często rozstrzygała ważniejsze sprawy w I-ej instancyi. Do jej kompetencyi należą wszelkie sprawy administracyi miejskiej, sprzedaży gruntów miejskich Żydom, konsensów budowlanych, wodociągowych, układów handlowych, a w sprawach spornych szczególnie sprawy handlu i przemysłu.

4) Sąd starszych ormiańskich rozsądza wszelkie sprawy cywilne, w których pozwanym był Ormianin, chcący korzystać ze swego forum. Zdarzało się, że Żyd, czyto w Ławie, czy Radzie, czy u Ormian, tracił sprawę i za oszczerstwo dostawał się do więzienia miejskiego, czy ormiańskiego i tam mimo interwencyi kahału siedzieć musiał [1].

Instancyą apellacyjną dla tych wszystkich sądów był sąd assesorski (nadworny).

* * *

Oprócz tych sądów zbiera się czasem sąd mieszany (iudicium compositum) dla poszczególnych spraw nie dających się sprecyzować; tak znachodzimy w r. 1595 w aktach radzieckich [2] napis: Coram officio consulari cum senioribus Judaeorum. Chodzi tam o krzywdę wyrządzoną Stanisławowi Szembek przez Marka Izakowicza na jarmarku śniatyńskim. (Nic więcej o tem nie wiemy). Taki sam wypadek znachodzimy w 1635 (Consul. 43, pg. 48), tu się rozchodzi o złamanie paktów handlowych przez Żyda kuśnierza, sąd ten mieszany odpowiada tedy wymaganiom układów han-

---

[1] C. L. 352, pg. 192—3, 198—200 (r. 1598).

[2] Consul. 16, pg. 429, 10/8 1595.

dlowych. Assesorem tutaj jest Jakób Gombrycht. (Dtto Consul: 43, pg. 84).

* * *

Oto schemat sądownictwa nad Żydami we Lwowie; podaliśmy go w ogólnych zarysach, jużto dla braku miejsca, jużto dla braku materyału. Nie należy atoli sądzić, że te sądy w praktyce tak fungowały, jak w teoryi ich ramy były zakreślone; w praktyce one konkurują ze sobą, dając sposobność do nieskończonej ilości procesów kompetencyjnych i dekretów de non promissa evocatione. W sprawach niespornych oblatowano akta gdzie się stronie podobało, a wobec wielkiego zaufania Żydów do aktów grodzkich, wyrobiła się zasada, że obok oblatowania kontraktów kupna i sprzedaży w „Pinaksie hadajanim" strony zobowiązywały się je oblatować w Grodzie. Świadczą o tem liczne klauzule na oblatach hebrajskich, jak np. na kontrakcie [1] z dnia 30/4 1626 r. (5 sywan 5386 r.). „Natan Złotnik zobowiązuje się praenotować ten układ w Grodzie". Wobec wkorzenionego pieniactwa, procesy ciągnęły się w nieskończoność, dając chleb kauzydykom, adwokatom i t. d. Proces Żydów z Jezuitami wyżej podany jest klasyczną ilustracyą tych stosunków.

---

[1] Pinaka lwowski: karta 6.

XV.

1. Wydatki i dochody Gmin żydowskich. — 2. Podatki płacone przez poszczególnych członków Gmin żydowskich we Lwowie.

Gmina żydowska stanowiła oddzielne ciało administracyjne, utrzymujące swoich urzędników, swe domy, szpitale, szkoły, cmentarz, synagogi, urzędy, swą straż (przedmieście), a więc mające ogromną ilość większych i mniejszych wydatków, przewidzianych i nieprzewidzianych preliminarzem budżetu.

Obie gminy lwowskie miały wydatki i dochody oddzielne i wspólne.

Każda gmina musiała opłacać rabina, kantora, szkolników wszelkiej kategoryi, koszta inwestycyjne bóżnic, szpitali, koszta przewodów sądowych po każdym rozruchu antiżydowskim, koszta żywienia aresztantów (kryminalnych), koszta podróży rabinów i członków gminy na zjazdy i sejmy, kwaterunki wojskowe i t. p.

Każda gmina musiała baczyć, by członkowie jej spełniali obowiązki obywatelskie, odbywali straże, stawali do obrony miasta, a zarazem płacili za wszystko, co przy takiej sposobności było potrzebne.

Opłaty wspólne obu gminom.

I. Pensye urzędników wojewodzińskich.

1) Pensyę wojewodzie z tytułu jego urzędu, oraz za „arendowanie“ u niego sądów czysto żydowskich, za zrzekanie się wojewody prawa, apelacyjnego rozstrzygania sporów w sądzie rabinów (dajanów) w I-szej instancyi załatwionych. Zrazu były to, tak naturalia (ryby, korzenie i utrzymanie podczas pobytu we Lwowie), jakoteż jakaś stała płaca bliżej nam nie znana. Datki te pobierał nie tylko sam wojewoda, lecz i jego słudzy, „tak przy nim, jako i bez niego“, przyczem dopuszczali się różnych nadużyć [1].

2) Pensyę podwojewodziemu, względnie sędziemu żydowskiemu, również w naturaliach i pieniądzach opłacaną.

3) Pensyę pisarzowi.

Wojewoda Matczyński zrzeka się naturaliów dla siebie, podwojewodziego i sług i dekretem (21/3 1692) [2] zastrzega dla siebie pensyę 4000 złp. rocznie, dla podwojewodziego 1000 złp. rocznie. Płacy pisarza nie unormował.

II. Pensye wikaryuszy.

Dla wikaryuszy miejskich płacili Żydzi od czeladzi katolickiej: kolędę, stołowe, oraz sumy płacone niegdyś przez Chrześcijan z domów teraz do Żydów należących. Wobec wielu scysyj w tym względzie (n. p., czy Żydzi mają płacić daniny od domów za swe pieniądze kupionych dla Jezuitów? vide cap. VI), stanął układ (8/10

[1] C. L. 478, pg. 548, drukowany w Organizacyi Schorra, str. 87, u Pazdry, str. 176—9.

[2] Ut supra.

1622)[1], mocą którego Żydzi mieli zapłacić i zapłacili raz na zawsze 300 złp. ryczałtem i odtąd mieli obowiązek płacenia co roku in natura 2 funtów pieprzu (1 na Wielkanoc, 1 na Boże Narodzenie).

W tym układzie pośredniczą trzej mieszczanie lwowscy: dr. Marcin Kampian, dr. Andrzej Abrek i dr. Jerzy Boim, a ręczy za to, że Żydzi do terminu oddadzą pieniądze: Jan Krzanowicz.

Kiedy w 4 lata później wikaryusze nowe podnieśli pretensye, przegrali sprawę na Radzie, a król dekretem z r. 1626 również Żydom przyznał słuszność[2].

III. Od cmentarza.

Obie gminy płacą wspólnie czynsz od cmentarza. Część rdzenna cmentarza była wolną od czynszu emfiteutycznego. Gdy następnie, w miarę potrzeby, dokupywano kawałki gruntu i domki, musiano od nich płacić należne czynsze. Żydzi nie chcieli atoli płacić i wskutek tego przyszło do długotrwałego sporu. W końcu rozstrzyga Rada dekretem z r. 1630, „iż z okopiska samego, na którem się Żydzi chowają, do żadnych ciężarów, odprawowania straży i składek podejmowania, Żydzi nie są powinni, ale z domków osad, tak w okopisku, jako przy okopisku, albo i tendy(!) indzie(!) na gruntach miejskich... do ciężarów wszelkich ponoszenia straży odprawowania, składek i inszych powinności oddawania, także i do gromady stancyi (!) wynajduje i nakazuje“[3].

---

[1] Consul. 34. pg. 660—61, Nr. mat. 70.
[2] Uw. 1.
[3] AML. fasc. 257, Nr. 35, Nr. mat. 82.

Żydzi założyli rekurs do króla, lecz przegrali. W r. 1635 płacą do Lonheryi emfiteutu rocznego 20 złp.[1].

IV. Stacyjne.

Od bardzo dawnych czasów płaciły gminy lwowskie „stacyjne" na utrzymanie, względnie w zamian za obowiązek utrzymywania dworu królewskiego, 200 złp. rocznie[2] (na św. Marcina). Jagiellonowie w swej szczodrości i to stacyjne lwowskie oddawali w nagrodę lub jako pensyę wdowią; i tak: już Aleksander dekretem z Wilna 22 października 1499 r.[3] oddaje stacyjne lwowskie w dożywocie wdowie po wojewodzie ruskim Jakóbie z Buczacza i starszemu jej synowi Janowi. Stacyjne odtąd wypłacała obdarowanym wprost kasa kahalna. (Snać ziemska, jeśli już wówczas istniały ziemstwa).

Tenże król Aleksander zniżył dekretem z Lublina 14 lutego 1506 r. stacyjne na 100 złp. na 4 lata i to na prośby Żydów lwowskich[4]. Stacyjne lwowskie nigdy już od tego czasu nie wpłynęło do kasy królewskiej, przynajmniej o ile my wiemy do r. 1648. Wskutek najrozmaitszych przyczyn, zaliczek i t. p. powstawały długotrwałe spory między kahałem ziemskim, a pensyonistami; często narzekają kahały, że się pieniędzy u nich nie pobiera, często skarżą się emeryci na zwłokę w wypłacaniu. Dzieje się to, gdy pobiera stacyjne Katarzyna z Sieniawskich Myszkowska (1616 — 1619)[5], lub dwo-

---

[1] Consul. 43, pg. 889.

[2] Żydzi krakowscy i poznańscy płacili również po 200 złp. rocznie, lubelscy tylko 100. (Pawiński: Skarbowość — Źródła dziejowe Tom VIII, II, str. 118).

[3] Russ. Jewr. Arch. III, Nr. 15 (z metryki koronnej).

[4] Ut supra Nr. 46.

[5] C. L. 370, pg. 2688 i 371 pg. 758, oraz 899—900.

rzanin królewski, Krzysztof Świętosławski (od 9/8 1619 r.)[1].

Opłaty gminy miejskiej.

I. Klerowi.

Na szkołę katedralną płacił kahał miejski do r. 1611 3 razy do roku funt pieprzu i łut szafranu, młodzieńcom 15 gr. na gody, oraz pożyczał suknie na komedye. Kiedy dochody szkoły katedralnej się uszczupliły, a to wskutek otwarcia we Lwowie kollegium Jezuitów, musieli Żydzi od r. 1611 płacić rektorowi ekwiwalentu 20 złp. rocznie. Za to miał on obowiązek wstrzymywania żaków od wyrządzania psot Żydom[2].

II. Za prawa handlowe Radzie i cechom.

Radzie płacił kahał miejski za prawo handlu (oraz cechom za ulgi):

Od r. 1581: 50 złp. rocznie na św. Agnieszkę (Układ I)[3].

Od r. 1592 (Układ II): 50 złp.[4].

Od r. 1629 (Układ III): 200 złp. (100 złp. 31/8 a 100 na Wielkanoc)[5].

Od r. 1637 (dekret król.): 1000 fl. (500 złp. na Wielkanoc, a 500 na św. Michał)[6].

Od r. 1654 (Układ IV): 1450 fl.[7].

---

[1] C. L. 372, pg. 1282—3.
[2] Consul. 28, pg. 1289. Nr. mat. 62.
[3] AML. Od. III, 293, pg. 1106, Nr. mat. 16.
[4] C. L. 349, pg. 1385—90, Nr. mat. 34
[5] C. L. 388, pg. 799—803, Nr. mat. 81.
[6] C. L. 388, pg. 793, Nr. mat. 102.
[7] AML. ks. 227, pg. 71.

Od r. 1642 w imieniu kuśnierzy i handlarzy futer 300 złp. do kasy cechu [1].



Ryc. 63.
Żyd roznoszący dary świąteczne (XVIII wiek).
Ze zbioru rycin biblioteki Pawlikowskich we Lwowie.

Od r. 1629 w imieniu muzykantów 10 złp. do bractwa muzyków, a 20 złp. dla Rady [2].

[1] Consul. 49, pg. 840—42, Nr. mat. 109.
[2] Consul. 37, pg. 1222—27.

III. Od wina koszernego.

Od każdego półkufka koszernego wina płaciła Gmina miejska Radzie na rogatce 1½ złp. (45 gr.) od wina węgierskiego, a kopę groszy (2 złp.) od włoskiego.

IV. Na policyę miejską i straż wałową.

Na utrzymanie 50 żołnierzy miejskich płacili Żydzi miejscy swą część stosunkową (n. p. w roku 1573 na sumę 1587 złp. 14 gr. zapłacili Żydzi 297 złp. 15 gr.)[1].

B. Opłaty gminy przedmiejskiej

I. W średnich wiekach płacą Żydzi przedmiejscy[2].

1) 5 grzywien wojewodzie, czy staroście.

2) Mają strzedz złodziei i odprowadzać ich na zamek.

3) Obowiązani są do jakichś robót koło skór (labor cuttium).

4) W razie przybycia króla mają obowiązki dostarczania podwód i artykułów do kuchni władcy.

5) Płacą czynsz na przekop (obrona Zamku?).

Te wszystkie obowiązki w naturze i pracy zamieniają się z czasem na daniny pieniężne.

Zygmunt August w swym przywileju, danym Żydom przedmiejskim dnia 1/10 1568 r., pisze: „Census vero et alios proventus ac onera tam castrensia quam

---

[1] Zubrzycki: Kronika, str. 198.

[2] A. gr. lw. XV, Nr. 1418, według Kutrzeby: Stanowisko prawne Żydów w XV w. Przewodnik naukowo literacki, tom 29, str. 1013—14.

civilia leopoliensia, Judaei suburbii eiusdem secundum veterem et usitatam consuetudinem pendere et solvere astricti erunt" [1]. Całkiem ogólnie określa daniny starosta Mniszek w kilkakrotnie cytowanym dekrecie z r. 1618: „to tylko warując, iż powinności z gruntów takowych, do zamku lwowskiego przychodzące, aby Żydzi równie z innymi oddali [2]".

II. Za prawo handlu.

Za prawo ograniczonego handlu płacili Żydzi przedmiejscy Radzie pewien ryczałt, bliżej nam nie znany [3].

C. Nadzwyczajne wydatki obu gmin.

Oprócz tych stałych opłat miały gminy oddzielne i wspólne nadzwyczajne wydatki i to prawie każdego roku. I tak, koszta procesów z miastem i cechami, proces o prawa handlowe, który się ciągnął od XV w., a skończył się, (a właściwie nie skończył się) z upadkiem Rpltej, proces z Jezuitami, który kosztował gminę miejską gotówki 21.000 złp., oprócz kosztów przewodu sądowego, jazd na terminy, łapówek etc. etc.

Po licznych pożarach kosztowały wielkie sumy rekonstrukcye synagóg, szkół, szpitali, łaźni, a przy każdem odbudowaniu musiano opłacać Radzie i królowi, wojewodzie i staroście wielkie sumy za konsensy budowlane i inne formalności.

Wiemy np., że przy odbudowywaniu synagogi przedmiejskiej (1632 r.) kahał tamtejszy wiele musiał zapłacić

---

[1] Russko-Jewr. Arch. III, Nr. 1 3.
[2] C. L. 373, pg. 1 79-81, Nr. mat. 67.
[3] Obacz rozdział XVIII.

pieniędzy i Radzie i staroście za pozwolenie, a może i klerowi za konsens biskupa Próchnickiego.

Całe spisy kontrybucyi wojennych (od r. 1648) zawierają akta miejskie, a udział kahałów jest w nich niepośledni.

Część II.

Opłaty poszczególnych Żydów.

Żydzi poszczególni płacili niezależnie od opłat ryczałtowych kahałów, cały szereg podatków i to bezpośrednio lub pośrednio przez swój właściwy kahał.

Bezpośrednio płacą **Żydzi miejscy**:

1) emfiteusis Radzie od każdego domu nieraz w bardzo wielkiej sumie (Gombrycht płaci 600 złp. rocznie).

2) podatek, zwany straż wielka, po 3 złp. i 6 gr. od domu [1].

3) bezpośrednio płacą też wszelkie podatki pośrednie, a więc mostowe, drogowe, czopowe, ważne, sztukowe i t. p.

Bezpośrednio płacą **Żydzi przedmiejscy**:

1) emfiteusis staroście.

2) pośrednie podatki, jak Żydzi miejscy.

Żydzi obu gmin płacą też podatki i daniny kahalne (simplę), o których będzie mowa przy dochodach kahału.

Pośrednio przez Kahał płacą Żydzi podatki państwowe, a więc jedyny stały podatek: pogłówne żydowskie, szos miejski i szos żydowski. Repartycya i pobór należały do Kahałów, jako najniższych jednostek administracyjnych.

---

[1] Zubrzycki: Kronika, str. 29.

Pogłówne żydowskie.

Organizacya ziem (zjazd 4 ziem wzgl. 3-ech) była tą władzą, która ręczyła rządowi za całe pogłówne. Zrazu pertraktował podskarbi z pojedynczemi gminami, następnie z kahałami centralnymi, a czasem wprost z reprezentantami i plenipotentami zjazdów specyalnie na ten cel wybieranymi[1]. Dlaczego raz było tak, a drugi raz inaczej, dla braku materyałów odpowiedzieć nie możemy.

I tak podskarbi Dulski Jan oznajmia (r. 1588 7/3)[2] poborcy w województwie ruskiem, ziemi lwowskiej i halickiej, że... „uczynił pewne ustanowienie z Żydy starszymi krakowskimi, poznańskimi, lubelskimi i inszych miast strony pogłównego u Żydów“ i zgodził się na pewien ryczałt.

Już w r. 1589 Jan Dulski, a więc ten sam pertraktuje już tylko z jednym człowiekiem, a jest nim senior Żydów lwowskich Izak Nachmanowicz (vide cap. IV). On to składa pogłówne w 2 ratach imieniem wszystkich Żydów w Koronie i Litwie[3].

Kwit z r. 1593[4]) dla wszystkich Żydów podpisuje sam król Zygmunt III. Dowiadujemy się tam, że Żydzi przed poborem złożyli ryczałt w wysokości 20000 złp.

Jan Firlej podskarbi (1603)[5] pertraktował z samymi „starszymi Żydy“, to samo czynił Stanisław Warszycki

---

[1] Plenipotenci repartują pogłówne na ziemstwa, te na kahały; kahały zaś na swych obywateli.

[2] C. L. 345 (obl. 4/4) Nr. mat. 20.

[3] C. L. 346, pg. 653—4, 686 i 738.

[4] C. L. 348, pg. 1392—3, Nr. mat. 36.

[5] C. L. 356, 23/4.

z Warszawy w r. 1611[1] oraz Jan Daniłowicz w r. 1638[2] kiedy pogłówne wynosiło 60.000 złp.

Jakiego obliczenia tu się trzymano?

Od samego początku pobierano po złotemu od głowy, a choć — jak słusznie zauważa Pawiński[3] — nie wiedziano dokładnie, czy to się tyczy głowy rodziny czy wszystkich głów, trzymano się tej drugiej wersyi i pogłówne płacili — względnie płacić mieli — „wszyscy Żydzi płci obojga, żadnego nie wyjmując małego i wielkiego[4]".

Uniwersał z r. 1607 uchwalony na sejmie walnym nieszawskim[5] orzeka: że „Żydowie wszyscy i każdy z osobna w Koronie i Wielkiem Ks. Litewskiem, w mieściech i miasteczkach, i na wsiach tak naszych jako i poddanych naszych duchownych i świeckich... od każdej głowy po złotemu płacić mają". Wrócono tedy do dawnej normy 1 złp. podczas gdy w r. 1580, postanowiono brać po $1 \frac{1}{2}$ złp.[6].

Już w r. 1581 określa się z góry ryczałt 15.000 złp. który jak widzieliśmy wzrastał progressywnie, tak że już w r. 1634[7] pogłówne a zarazem podymne „na zniesienie teraźniejszych Rpltej ciężarów" wynosiło 80.000 (w r. 1638 = 60.000 złp.).

Sposób poboru był następujący: „Poborcy to pogłówne zupełnie od starszych pobierać, a starsi zaś mają tę sumę sobie od drugich Żydów wyciągać". (Uniwersał z r. 1607).

Przy każdym poborze ponawiano nakazy zaprzy-

---

[1] C. L. 365, pg. 2665.
[2] C. L. 389, pg. 1369—70.
[3] Źródła dziejowe: Tom 8. str. 175.
[4] Vol. leg. I, str. 1539.
[5] C. L. 362, pg. 2346 i dalsze.
[6] Ut supra uw. 3.
[7] C. L. 385, pg. 913—14.

sięgania starszych, chociaż to pozostawało martwą literą wobec ryczałtowego załatwienia sprawy:

Z czasów Batorego, kiedy jeszcze trzymano się tej normy że: „Urząd wojewodzy z poborcą... mają je (głowy) policzyć ze starszymi Żydy, którzy mają pod przysięgą zeznać, że je sprawiedliwie policzyli"[1] zawierają księgi podskarbińskie szczegółowe cyfry pogłównego.

Pawiński[2] podaje cyfry z r. 1578 nader ciekawe. Widzimy, że Żydzi ziemi lwowskiej, halickiej i żydaczowskiej zapłacili 1296 złp. sam Lwów = 600 złp.

(Kraków 1500 fl. od 2060 dusz, Poznań 1058, Lublin 500, Międzyborz podolski 240, Inowrocław 200).

Tak mała cyfra we Lwowie nasuwa nam przypuszczenie, czy przypadkiem nie wpisano pogłównego gminy przedmiejskiej w inną rubrykę?

Szos żydowski.

Pogłówne raz opłacone zwalniało Żydów „od wszelkich podatków poborowych, a mianowicie od rzemiosł, kramów, szosów, sługi swego i narodu chrześcijańskiego, solą przekupywania i towarów swojej roboty"[3].

Tymczasem czytamy w odpisie z uniwersału z roku 1628 zachowanym w AML. fasc. 257, Nr. 33:

„Konstytucya sejmowa tak stanęła: Titulo: Pogłówne żydowskie tak w Koronie, jako i w Wielkiem Ks. Litewskiem".

„Na Żydy w Koronie 60.000 złp. a WK. Lit. $^{2}/_{8}$ tej

---

[1] Uniwersał z r. 1578.
[2] Źródła dziej. Tom VIII, str. 176—7.
[3] Uniwersał z r. 1593. C. L. 848 pg. 1892—3.

sumy t. j. 20.000 złr. autoritate praesentis conventus dc przyszłego sejmu odkładamy. A ci, którzy w naszych[1] duchownych i szlacheckich miastach i miasteczkach mieszkają, tylko z samych domów i posiadłości iuxta proportionem domów przyległych tak jako inszy mieszczanie płaczywają, (płacą) szo: płacić i do poborców oddawać mają".

„A wybierać ten szos będzie jeden ex Magistratu in majoribus civitatibus na to przysięgły, z starszym żydowskim także też przysięgłym, a po drugich miastacł i miasteczkach sam burmistrz także ze starszym żydowskim, też na to przysiągłszy".

I rzeczywiście deleguje Rada Jana Alembeka, a Kaha: Jakóba Gombrychta i ci na dniu 3 października sporządzaj¢ szczegółowy wykaz opatrzony następującym napisem

„Wybieranie szosu ośmiorakim (!) dupli od domów żydowskich dnia 3/10 1628 we Lwowie:

od całego grunta (!) . . pretio: 38 fl. 12
od pół grunta . . . . pretio: 19 fl. 06
od ćwierć grunta . . . pretio: 9 fl. 78".

Następuje imienny wykaz kilka razy przez na: cytowany[2] i suma 426 fl. 4 gr.

Dnia 11 stycznia 1629 przysięgają Alembek i Gombrycht na wezwanie podstarościego lwowskiego i poborcy Zalewskiego „iż spisali kamienice t. j. w mieście samem kamienic 29, domów drewnianych 5, domków pod murem 5, a więcej nie masz ich, z których kamienic domów i domków nie wybraliśmy szosu nic więcej nad złp. 154 gr. 28"[3]. Czy to był pobór przeszłoroczny czy nowy tego nie wiemy, różnicy sum (426 a 154) nie umiemy wytłómaczyć.

---

[1] Królewskich.
[2] Nr. materyałów 78.
[3] C. L. 380, pg. 1889.

Równocześnie zjeżdżają do Lwowa burmistrze i seniorzy kahalni z Oleska (Slizki consul, Lewko senior). Pomorzan, Mikołajowa, Żółkwi (Wedecki consul i Abr. Schmujłowicz senior) Sassowa i innych miast, tu przysięgają i składają szos.

Ten proceder raz tylko jeden się zdarzył w naszych czasach

Szos miejski.

Niezależnie od tego szosu płaconego specyalnie przez Żydów w myśl uchwały sejmowej, zaczyna się już w 2-gim dziesiątku lat wieku XVII dążenie Rady, do zmuszania Żydów, by płacili stałe szosy wespół ze wszystkimi mieszczanami.

Rada ze swej strony miała dosyć słuszności. Miasto płaciło szos ryczałtem; im więcej szlachty, duchownych i Żydów w mieście posiadało parcele, tem wobec wolności tych trzech stanów od podatków miejskich — więcej musieli płacić sami mieszczanie.

Szlachty i Kleru snać nie ruszała Rada, ale Żydów postanowiono zmusić do tego. „Pospolity człowiek" wywierał na Radę wielki wpływ w tym kierunku.

Na początku XVII w. ilekroć którychś z Żydów kupował u Chrześcijanina dom lub grunt — płacił szos i na miasto i na króla do kasy miejskiej.

Stwierdza to akt terminatury między stronami z 7/XI 1635 r. w którym mowa nawet o specyalnych regestrach żydowskich dla szosu [1].

Dopiero gdy w r. 1628 Żydzi swój własny szos

---

[1] AML. fasc. 257 Nr. 38 l. c. „Żydzi płacili już retroactis annis szose, jako ich regestr świadczy". Nr. mat. 96.

opłacić musieli, a bardzo wysokie pogłówne ręczyło im za wolność od wszelkich innych podatków, prócz jednego podymnego, wstrzymali wypłatę szosu.

Zaczęło się od przedmiejskich Żydów, mieszkających obok cmentarza żydowskiego, a więc na jurysdykcyi miejskiej. Żydzi tamtejsi nie chcieli wypłacić „landwójtowi" szosu, nie chcieli wykonywać straży, dać składek na żołnierzy, a kahał nie chciał dać emfiteutu za cmentarz. Rada, przed którą landwójt zaskarżył opornych, wydała wyrok uwalniający kahał od płacenia taks za cmentarz, ale skazujący przedmiejskich Żydów na płacenie wszelkich danin miejskich [1].

Kahał przedmiejski założył rekurs do sądu assesorskiego. Równocześnie wnoszą chrześcijańscy mieszczanie skargę przed to same forum na Żydów, że niechcą płacić z domów szosu, ani odprawiać straży podczas napadu Tatarów, lub podczas „powietrza", jakoteż nie chcą się przyczynić do utrzymania „satellitów miejskich vulgo hajduki et cepaki". Pozwem z 2/5 1631 r. wzywa sąd assesorski Żydów na termin [2].

Żydzi na żadnym z terminów nie stanęli i zostali skazani zaocznie na zapłacenie wszelkich restancyi i kosztów. Lecz sprawa dla nieformalnego pozwania ciągnęła się przez parę lat, a tymczasem Rada wydaje 13/9 1633 r. „consultum de Judaeis", w którem nakazuje mieszczanom, odnajmującym Żydom mieszkania i sklepy, „by pobór i insze wszystkie regales et civiles contributiones oddawali od Żydów, gdyż kiedyby u nich katolicy mieszkali, tedyby jako komornicy pobory płacili i wszystkie onera miejskie ponosili" [3].

---

[1] AML, fasc. 257, Nr. 35.

[2] C. L. 383, pg. 2937. Nr. mat. 84.

[3] Consularia, tom. 41, pg. 1048 (ant. pg. 525) Nr. mat. 86.

Kiedy Żydzi mimo wszystko nie chcieli zapłacić, ani restancyi, ani nowych szosów, gospodarze ich mając za sobą poparcie Rady wtargnęli w domy swych „komorników“, do innych wtargnęli pachołcy miejscy i wśród gwałtów — jak twierdzono w pozwie — zabrali na pokrycie swych pretensyi szafy i zastawy.

Żydzi wnoszą pozew do króla o gwałt i rabunek; król osobnym dekretem karci postępek Rady i gminy[1]. (27/5 1635).

Równocześnie wnoszą: instygator miejski i prokonsul skargę na Żydów[2] (3/7 1635). Oba terminy schodzą się na jeden czas, a tymczasem Rada stara się we Lwowie ugodowo sprawę załatwić.

Wezwano Żydów (starszych) na ratusz i tutaj Radcy pytają ich: „czy chcą dać podymne i pobory, albo szosy z gruntów miejskich, na których kamienice ich zasiadły w mieście, a to podług ostatniej konstytucyi sejmu?“

Gombrycht senior: „Żydzi tylko jedno podymne zapłacą, od reszty uwalnia ich pogłówne!“

Radcy: „że powinni płacić od tych gruntów, a pogłówne tylko od osób i handlów i domów, ale nie od gruntów!“

Gombrycht senior: „nie damy nic“.

Pertraktacye zerwano; sprawa przeszła do trybunału radomskiego jako sprawa kompetencyjna[3].

Miasto wygotowało akt terminatury, w którym w 10 punktach dowodzi swych praw. (6/9 1635)[4].

Znów upłynęło lat kilka, aż dopiero dekretem z 31 marca 1642 r. Władysław IV kończy sprawę w ten sposób, że darowuje Żydom wszelkie zaległo-

---

[1] AML. fasc. 257, Nr. 40.
[2] C. L. 386, pg. 1275,
[3] Consularia 43, pg. 65.
[4] AML. fasc. 257, Nr. 88. Nr. mat. 96.

ści, lecz nadal mają płacić miastu szos w kwocie 200 złp. (w 2 ratach) rocznie, również mają płacić czynsze z gruntów i cmentarza jak Chrześcijanie; od wodociągów i kontrybucyi wojennych, powinni dawać część piątą[1].

Tak stała sprawa podatków w połowie XVII wieku.

Nadzwyczajne podatki.

W czasach które opracowujemy, uchwala się wobec częstych napadów Tatarów osobne „Munus tartaricum", które i Żydzi opłacić muszą. I tak, że tylko jeden wspomnę wypadek z roku 1589. Żydzi lwowscy uchwalonego „podarku" dać nie chcą, czy nie mogą. Herburt, szafarz ówczesny, potrzebuje pieniędzy i pożycza u innych Żydów, przyrzekając im 200 fl. procentu.

Po 3 latach Żydzi lwowscy kapitał oddają, ale o procencie wiedzieć nie chcą. Ztąd swary i procesy[2].

* * *

Ponieważ na razie nie mam cyfr, nic powiedzieć nie mogę o tem, ile czopowego i innych podatków gminy lwowskie oddawały.

* * *

---

[1] AML. Z regestów fascykułów. Tom II, podług odd. I, Nr. 761, f. 257, ks. 264 i 228 str. 741 7.

[2] C. L. 347, pg. 795, 1/6 1591.

Na Ziemię Świętą.

Do zakresu poruczonego gmin lwowskich — poruczonego nie przez rząd — lecz przez zjazd 3 (4) ziem powinniśmy zaliczyć obowiązek przyjmowania ofiar płynących z całej Polski, a może i z zagranicy na utrzymywanie szkół i biednych w Palestynie i odsyłania ich tamże[1].



Ryc. 64.
Szkolnik wzywający do bóżnicy (Szulerajn). Ze zbioru rycin biblioteki Pawlikowskich we Lwowie.

Zazwyczaj zajmował się tym urzędem, bardzo zaszczytnym, jeden z poważniejszych i bogatszych seniorów lub boni viri i miał tytuł „Mara d'ar'a kadischa" = Pan ziemi świętej lub „Nsi szel erec Israel = książę kraju izraelskiego". Na wielu epitafiach znachodzimy te tytuły od najdawniejszych do dosyć późnych czasów.— (n. p. Nachman Izakowicz). Okoliczność, że ta godność od najdawniejszych czasów przypadła naszej Gminie, ma swe uzasadnienie w tem, że Lwów

---

[1] Buber: Wstęp do Ansze Szem, str. XII. 7.

wysunięty na wschód miał stałe połączenie karawanowe z Konstantynopolem i dalej z Syryą i Persyą.

Z dorocznych przesyłek kahałów lwowskich korzystają osoby prywatne i poruczają kahałowi pieniądze, przeznaczone dla swych krewnych w Ziemi Świętej.

I tak: mamy układ z r. 1659, zawarty w Krakowie przed tamtejszym rabinatem, między obywatelami krakowskimi, braćmi Baruchem i Hercką, synami Samuela lekarza, z jednej, a Pinkasem Eleazarowiczem z Glücksburga z drugiej strony; mocą tego układu pożycza Pinkas obu braciom 600 złp., a sam wyjeżdża do Palestyny; bracia mają odsetki co roku na Matkę Boską Gromniczną odsyłać do „Gąbbaim“ kahału lwowskiego, „na których ręce przesyłają ze wszystkich gmin dla wysyłania do Ziemi Świętej“[1].

„Gabbaim“ stali — zdaje się — pod tym względem pod władzą „księcia Ziemi Świętej“, który był za te pieniądze odpowiedzialny.

Dochody Kahałów lwowskich.

Jakie dochody miały kahały lwowskie i co się na nie składało? Wszak regularnie wydawano rocznie tysiące, a wskutek nieprzewidzianych wypadków budżet wzrastał bez końca.

Dochody są: a) **podatek kahalny**, opłacany przez wszystkich członków społeczności żydowskiej (późniejsza simpla) według oceny kollegium censorów.

Censorowie (taksarze) musieli przed każdą kontrybucyą się zbierać i nie wolno im było opuszczać

[1] Wettstein: Mipinaksi Hakahal b'. Kraków, str. X, Nr. 10.

miejsca zebrań, ani z nikim się komunikować[1], zanim nie dokonali zupełnego otaksowania.

Cenzorów zaprzysięga rabin i to wedle przepisu, każdego z osobna; oni nie tylko obliczali podatki kahalne, lecz także repartowali wszelkie podatki, jakie ryczałtem spłacała gmina żydowska[2].

Od opłacania podatku kahalnego zależało bierne i czynne prawo członka gminy. Wobec tego, że przy wyborach imiona wyborców wkładano do trzech urn,

---

[1] Buber: Ansze Schem. str. 82.

[2] W r. 1765 wydaje podwojewodzi Orlewski przepisy dla „taksarzy", — według dawnych przywilejów. — Dlatego sądzimy, że w niżej podanych 10 §§ znajdzie się jądro z naszych czasów. Podajemy je w skróceniu:

§ 1. Przed szacowaniem przysięgają taksarze z rodałem w ręku, że nie będą nikomu folgowali.

§ 2. Przed zakończeniem otaksowania nie wolno im się wydalić z izby pod ciężkiemi karami.

§ 3. Nie powinni żadnego umniejszyć w podatku, chyba jeśli zubożał.

§ 4. Taksować mają według majątku i dobrze uważać na tych, którzy nie prowadzą publicznego handlu dają lecz pieniądze na procent.

§ 5. Nie wolno taksarzom z nikim się godzić, lecz każdy musi zapłacić, ile nań nałożono.

§ 6. Taksarze mają taksować przez 2 do 3 tygodni, „żeby dla powtórnych taksarzów czas wystarczał".

§ 7. Taksarze mają podwyższyć simplę, jeśli kto płacić może.

§ 8. Młodzi małżonkowie „na wikcie" płacą od 100 złp. posagu 2 tynfy, od klejnotów 1 tynf, lecz dopiero we 3 lata od wesela.

§ 9. Rodziców, zięciów i synów należy osobno układać w regestr. Kupcy, mający otwarte sklepy, płacą „według dawnej konstytucyi" po 300 złp., kupcy jadący do Wrocławia, Frankfurtu lub Gdańska po 500.

§ 10. Dla otaksowania majątku samych taksarzy, wylosowuje się innych taksarzy.

Dnia 29/6 1765 r. w całości vide Pazdro: Organizacya, Nr. mat. 58.

przypuszczamy, że były trzy kategorye opodatkowanych. Na dniu wyborów przyjmowano zastawy od tych, którzy nie byli w stanie wczas opłacić podatku. Nie płacący podatków, nie wchodzili wcale w rachubę i stanowili proletaryat miejski.

b) dochód od mięsa koszernego: krubka (krupka?). We Lwowie było od wieków zakazanem spożywanie mięsa rzniętego poza murami miasta (Szchita chuc); miało to na celu przysporzenie kahałowi dochodów z rzeźni. W Żółkwi płacono od sztuki bydła $2^1/_2$ gr. krupki, we Lwowie była opłatą nierównie wyższą; dokładnie jej wysokości podać nie możemy. Był atoli ten dochód nader wielkim, skoro kahałowi tak zależało na jego warowaniu; tym, którzyby się ważyli ten zakaz przekroczyć, grożono klątwą, a osobny ustęp był tej sprawie peświęcony w konstytucyach duchownych: „Mięsa przywożonego zakazać (ma rabin) pod klątwą i samemu dla siebie nie pozwolić, tak wołowego, jak i cielęcego [1]".

C. Chazaka.

Chazaka (moc = prawo), prawo bezsprzecznego posiadania, lub wykonywania czegoś, stanowiła bardzo obfite źródło dochodów kahalnych. Nikomu w gminie nie wolno się było niczem zajmować, nikomu przedsięwziąć żadnego interesu, bez otrzymania na to pozwolenia gminy, czyli, jak się potocznie wyrażano: chazaki. Czy chciał kto handlować, czy prowadzić rzemiosło, czy być nauczycielem, czy kupić dom, czy wziąć ślub, na wszystko musiał otrzymać pozwolenie, a za to pozwolenie trzeba

---

[1] Porządek Jabłonowskiego § 13 = Pazdro: Organizacya, str. 185. Po dzień dzisiejszy stanowi dochód z rzeźni $^4/_5$ wszystkich dochodów kahału lwowskiego.

było płacić. Z tych dochodów pokrywał Kahał swe ogromne wydatki.

I tak: 1) Każdy Żyd, z przedmieścia lub z innego miasta, chcący osiąść we Lwowie, lub z prowincyi przenieść się na przedmieście, musiał otrzymać pozwolenie Kahału i za nie opłacić wpisowe. Wiemy dobrze, że nie wolno było w Żółkwi osiąść żadnemu Żydowi, jeśli nie miał na to pozwolenia seniorów żółkiewskich, ci zaś musieli dla każdej sprawy zasięgnąć pozwolenia ze Lwowa.

2) Każdego roku przedkładali seniorowie magistratowi miejskiemu dokładny imienny wykaz wszystkich osiadłych Żydów, oraz zaprzysięgali autentyczność tego wykazu. Kto na nim nie był umieszczony, nie miał żadnych praw handlowych, ani wogóle żadnych praw miejskich.

Analogicznie do tych prerogatyw Kahału, zawierał statut krakowski normę, która dokładnie określa rygor za nieposłuszeństwo: „A jeśli kto przyjdzie tu na mieszkanie, czy to żonaty, czy wdowiec, czy wdowa, bez pozwolenia kahału, wówczas „raszim i towim" (seniores et boni viri) wyklną go od świętości Izraela, on będzie usunięty (od udziału) w obu światach, synów jego się nie obrzeza, nie pochowa się go w grobach Izraela etc., etc." [1].

3) Żadnego rzemiosła, żadnego handlu, nawet żadnej dzierżawy nie wolno było Żydowi wziąć w ręce bez pozwolenia Kahału i opłacenia stosownej taksy. Do tego odnosi się § 8 porządków Matczyńskiego (1692), który potwierdza dawne przywileje i normuje to, co już dawno zwyczaj utrwalił:

„A że znajdują się luźni Żydzi, którzy nie mając

[1] Pinaks krakowski, Wettstein: Quellenschriften, str. 16—17.

się do niczego, udają się na szarpaninę, t. j. na usługi szelążnego, czopowego i arendy wybieranie, ale nad to, co im należy, wybierają, więc zabiegając temu, aby krzywdy ludziom nie czynili, żeby się żaden z takowych Żydów nie ważył służyć bez wiadomości starszych, a to dlatego, żeby starsi żydowscy obojej synagogi, tak miejskiej, jako przedmiejskiej, uważali, czy ten, który się do tych, jak się rzekło, usług bierze, jest cnotliwy i nie podejrzany, żeby go mogli rekomendować ludziom, żeby onych nie zawiedzić, szarpać nie będzie i przystojnie usługi swoje odprawować ma, a to pod surowem karaniem, które się starszym Żydom obojej synagogi w moc daje, aby takowych, którzy się niecnotami i z temi rzeczami parali, surowo karali, a to bez żadnego respektu".

Otóż wszelka służba pisarzy na komorach, poddzierżawców, mytników, była zależną od udzielenia chazaki przez Kahał; motywy oddania tej władzy Kahałowi są bezsprzecznie inne, aniżeli je podaje wojewoda, chodziło tu bowiem o przysporzenie Kahałowi dochodów, a nie o wystawianie świadectw moralności poszczególnym kompetentom o posady i zajęcia.

Lecz nietylko poddzierżawy i pisarka musiały mieć chazakę, owszem, wszelkie główne dzierżawy (poddzierżawami były de forma prawie wszystkie, ze względu na zakaz prawny dzierżawienia przez Żydów dochodów państwowych i miejskich), musiały być praenotowane w Kahale i żadnemu Żydowi nie wolno było brać dzierżawy bez opłacenia taksy za Chazakę.

Wskutek tego faktyczna rozprawa konkurencyjna między Żydami odbywała się w Kahale, a ten, który chazakę na tę lub ową arendę otrzymał, udawał się do właściwej władzy i podpisywał kontrakt. Tem możemy sobie wytłumaczyć fakt przez nas wyżej (cap. VIII, str.

175) podany, że Róża Nachmanowa nie bierze w dzierżawę czopowego lwowskiego u zbyt się drożącego Przedwojowskiego i wcale nie boi się konkurencyi innych Żydów. Przed wojowskijest bowiem wobec aktu Chazaki bezsilny.

4) Od ślubu należy się taksa Kahałowi.

5) Na kupno domu musi się mieć Chazakę.

6) Na otrzymanie tytułów honorowych Chaber i Morejnu jest również taksa.

7) Za otrzymanie grobu obok grobów krewnych płacą pozostali wysokie sumy i t. d., i t. d.

Im gorzej było Kahałowi, im większe były wydatki, a dochody płynące z ofiarności prywatnej, z rzeźni, z opłat konsumpcyjnych (wino), simpli, czyli podatku kahalnego, taks sądowych i t. p. się zmniejszały, a w każdym razie nie wystarczaly na pokrycie potrzeb, tem silniej skręcała się śruba Chazaki; straszny system wyciągania ze wszystkiego pieniędzy, przetrwał Rpltą i dopiero promienie oświaty XIX wieku położyły mu kres.

*
* *

Lecz mimo największego zdzierstwa, dochody Kahałów nie wystarczają na pokrycie wydatków; nieprzewidziane wydatki, jak n. p. na proces z Jezuitami (21000 złp.), na odbudowanie spalonych bóżnic, wymurowanie domów kahalnych, a od drugiej połowy XVII w. liczne kontrybucye wojenne, pożary, oblężenia, a za tem idące bankructwa wielkich firm żydowskich, pociągają za sobą niemożność płacenia ze strony wielkiego odłamu Żydów, a co za tem idzie, popadanie Kahałów w długi. Początek zadłużania się widzimy już w pierwszych dziesiątkach lat XVII w. I tak: 4/5 1617 r. podpisują Dawid i Abraham Aszkenazy, seniorowie przed-

miejscy, Aron i Jakób Giec, seniorowie miejscy, wraz z arcyszkolnikami: Zelikiem, przedmiejskim i Dawidem, miejskim, skrypt dłużny na 3000 złp., płatny po 3 latach Albertowi Surzykowi. Kahały płacić nie mogą i oto 8/7 1620 r.[1] wnosi zięć Surzyka, Jan Karn skargę na oba Kahały.

Wierzycielami Kahałów były po większej części klasztory, które nie prowadziły żadnego przemysłu, ni handlu, a dla swych pieniędzy starały się o pewną lokacyę, a za taką uchodziły były Kahały.

Już 3/9 1642 r. fantuje woźny kasę Kahału miejskiego na rzecz klasztoru panien Benedyktynek na 10000 fl.[2], a z nieszczęściem Rpltej, z napadem Chmielnickiego, z oblężeniami Lwowa przez Tatarów, Kozaków i Szwedów, z rozruchami antiżydowskimi w r. 1663, Kahały lwowskie w coraz to gorsze wpadają długi klasztorne, tak dalece, że w r. 1770 oba Kahały są niewypłacalne. Wówczas arcybiskup Sierakowski, dekretem z 22/8 1770 r. zniża odsetki od sum „duchownych", a nuncyusz papieski Angelo-Maria Durini, zatwierdza to zniżenie dekretem z 14/11 t. r. Z tych dekretów dowiadujemy się, że wierzycielami Kahałów lwowskich byli: Kapituła lwowska metropolitalna, Magistrat miasta, Jezuici lwowscy, kamioneccy i krakowscy, parafia Bożego Ciała i M. Magdaleny, Tercyarze de Observancia we Lwowie, Żółkwi, Rohatynie i Mościskach, Dominikanie lwowscy, Karmelici bosi i obuci, parafia św. Marcina, św. Krzyża, zakony Franciszkanów, Braci Mniejszych (Bernardynów), Trynitarzy, Seminarya duchowne lwowskie, Missyonarze, Bazylianie, superior św. Jura i kilkadziesiąt innych klasztorów[3].

---

[1] C. L. 373, pg. 2176.
[2] C. L. 393, pg. 974—5.
[3] Acta Vcpl III, D. p. 40—41. U Pazdry Nr. 70. str. 253—57.

Początków tego strasznego zadłużenia powinniśmy szukać i znajdujemy w naszych czasach, kiedy to już — jak widzieliśmy — za 10000 złp. fantują kasę Kahału.

* * *

Pobory państwowe, płacone — jak wiemy — ryczałtem, rozkładają również cenzorowie; tak samo postępuje się i z kontrybucyami, stacyjnem i t. d.

CZĘŚĆ TRZECIA

ŻYCIE

XVI.

Zatrudnienie Żydów lwowskich.

Zarys historyczny. — Pożyczanie pieniędzy. — Żydzi pożyczają Żydom. — Poglądy dwóch rabinów na lichwę. — Żydzi pożyczają Chrześcijanom i naodwrót. — Procent. — Zastawy ręczne. — Statut Golskiego. — Zastawianie rzeczy kościelnych. — Nieszczęścia stąd wynikłe. — Odbieranie zastawów.

Poznaliśmy w poprzednich r .działach topografię Ghetta, jego rozwój po rok 1648, poznaliśmy poszczególne osobistości sterczące ponad przeciętnem społeczeństwem, ich znaczenie i wpływ na rozwój gmin, poznaliśmy ustrój gmin lwowskich, ich administracyę i sądownictwo we wszystkich instancyach dla spraw najrozmaitszych, znamy już podatki i ciężary gniotące poszczególne jednostki, znamy dochody kahalne, lecz nie znamy jeszcze dochodów jednostki i sposobu jej zarobkowania.

Otóż poznanie gałęzi i sposobów zarobkowania poszczególnych Żydów lwowskich, będzie treścią następnych rozdziałów.

Żydzi tworzą w Polsce stan średni, mieszczański, a choć de jure do mieszczan się ich nie zalicza, mimo to w rzeczywistości odpowiednio do swego zajęcia i swego sposobu życia są najbardziej zbliżeni do tego stanu.

Od przybycia swego do Polski zamieszkują Żydzi wielkie miasta i tutaj trudnią się handlem i przemysłem. Ztąd przenoszą się często na wieś, jużto dla wydzierżawiania komór, wsi, stawów, a najczęściej karczem i rogatek. W mieście spotykają się interesy Żydów z interesami mieszczan, wskutek czego przychodzi do procesów, napadów, rozruchów i zabójstw. Mieszczanie lwowscy bronią swych praw handlowych, cechy rzemieślnicze nie chcą pozwolić Żydom na wykonywanie swych rzemiosł, a wszystko ma swe prawa, przywileje, wobec których Żyd jest często bezradny. Bogatsze jednostki umieją pieniądzmi i protekcyą obchodzić i paraliżować zabiegi kupców i rzemieślników, biedniejsi ulegają często w walce konkurencyjnej.

Mimoto wszystko we Lwowie handluje, ba, nawet żona rabina, żona śpiewaka synagogalnego i sam szkolnik w wolnych od zajęć chwilach. Każdy handluje wszystkiem, nic nie stanowi jego specyalności, na wszystkiem się zna, wszystko umie i rozumie. Wśród tych handlarzy i rzemieślników-partaczy, obraca się prawdziwie polska typowa figura znana dotąd w miasteczkach i dworach, to faktor. Wszędzie go pełno, zawsze w podróży, zawsze czynny, gotów wskoczyć w ogień, często przebiegły, nic dlań nie trudne, umie w najtrudniejszej zapośredniczyć sprawie, dyskretnie, pójdzie, pojedzie i powie, załatwi, jednem słowem jest to totumfacki, bez którego się żaden bogatszy dom mieszczański a już pewnie żaden dom szlachecki nie obejdzie.

Obok niego (a często i w jednej osobie) stoi kupiec większy lub kramarz z budki jarmarcznej, bogaty „pachciarz" dzierżawca rogatek, myt, ceł królewskich, miejskich, prywatnych, dzierżawca a nawet właściciel dóbr i wielki bankier robiący tylko interesy pieniężne; a wszyscy — ówczesnym zwyczajem — trudnią się po-

życzaniem na zastawy (n. b. ubocznie) lub braniem ich w podzastaw. Biedna klasa posługiwała bogatszym, służąc już to na komorach jako pisarze, celnicy, rewizorzy, drożnicy, jużto jak subjekci, służba domowa.



Ryc. 65.
Żyd polski (Ebreo Polako) sztych włoski.
Ze zbioru rycin biblioteki Pawlikowskich we Lwowie.

Niezależnie od tych posług pracuje tandeciarz uliczny sprzedający suknie przepadłe u bogaczy w zastawie, oraz żona jego, sprzedająca w koszyku różne specyały, jakoteż handlarz wiejski, obnoszący swój towar różnoraki na plecach. Do tego dodajmy rzemieślnika żydowskiego pracującego po kątach, by się ukryć przed oczyma ce-

chu, a otrzymamy obraz zróżniczkowanego społeczeństwa żydowskiego we Lwowie; przyjrzyjmy mu się bliżej:

Zacznijmy od handlu pieniężnego we właściwem tego słowa znaczeniu:

I. Pożyczanie pieniędzy.

Pożyczanie pieniędzy nie jest specyalnym atrybutem Żyda; pożyczają pieniądze wszyscy, którzy je mają a więc:

I. Żydzi Żydom. II. Żydzi Chrześcijanom. III. Chrześcijanie Żydom. IV. Chrześcijanie Chrześcijanom. Wobec tego, że punkt czwarty do nas nie należy, przejdziemy trzy pierwsze.

I. Żydzi pożyczają Żydom jużto na skrypty, (wekselbriefy) jużto na zastawy hipoteczne lub ręczne. W te sprawy nie mięsza się prawo państwowe, należą one z natury rzeczy do sądu „dajanów". Jak widzimy z ułamków „Pinaksu sędziów" i responsów, ta gałęź zarobkowania była bardzo ożywiona, zwłaszcza między kupcami; pożyczki na wexelbriefy były najpospolitsze. Terminy płatności oznaczano zwyczajem ówczesnym na jarmarki (lwowski św. Agnieszkę, Jarosław: Matkę B. Gromniczną, Bar, Podhajce). Znano wówczas już w naszej formie eskont i dyskont weksli. I tak w responsach Rabina Izaka Halevy (Nr. 2, responsów) [1] mamy sprzedaż długu chrześcijańskiego na 3.000 fl. za 2.000 z prawem ewikcyi za 2400; znany jest sposób (z Niemiec) przekazywania kupcom jadącym do Jarosławia lub na inny jarmark asygnatą, wypłatę pewnej sumy tamże przez jakąś firmę. Dzieje się to dla bezpieczeństwa [2].

---

[1] Ed. Neuwitt 1736.

[2] ibid. Nr. 4.

Często obejmuje bogaty Żyd rolę komisyonera i w imieniu kupca z innego miasta prezentuje weksle do zapłaty. I tak, że tylko jeden dam przykład: Elchanan Dawidowicz Żyd lwowski, człowiek bogaty. sam lichwiarz, otrzymuje do ściągnięcia pretensyi na rzecz Zeinwla Samuela Dawidowicza 3 skrypty dłużne, płatne na różne jarmarki [1].

Mniejsze sumy pożyczali Żydzi od ręki, na większe starano się o legalizowanie skryptu w sądzie żydowskim, nieraz nawet u najwyższego kollegium. (W pewnym wypadku 600 złp. legalizuje rabin przedmiejski).

Na bruku lwowskim uwijali się — zwłaszcza podczas jarmarku — agenci żydowscy dla pośredniczenia w sprawach pieniężnych. Takim jest dla spraw na wielką skalę miejski szkolnik Marek Izraelowicz; on to zastępuje wobec Rady jako forum sądowo-handlowego trzech kupców krakowskich Izraela Moszkowicza, Arona Chaimowicza i Izraela Jakubowicza i odbiera w ich imieniu od Żyda buseckiego Barucha Moszkowicza skrypt na 7.000 złp. i daje mu inny na 2.350 fl. (r. 1638) [2].

Stosunki pieniężne są międzymiastowe, a nawet sięgają poza granice Rpltej. Żyd lwowski „Złotnik Marek Purys" ręczy za kupca krakowskiego, Żyda Jakóba Nowaka za sumy 500 złp. oraz 2020 złp. (24 10 1636 r.). Gdy Nowak nie płaci i w czasie swego pobytu we Lwowie dostaje się do więzienia i ztąd ucieka, musi Marek wypłacić całą sumę eskonterowi skryptu, kupcowi krakowskiemu: Dziurdzi Attawanty; jego zastępuje we Lwowie „negotiorum gestor" Jan Sommer [3].

Co się tyczy pożyczania pieniędzy na nieruchomości, to niektóre szczegóły podaliśmy, gdy była mowa

---

[1] Pinaks gminny karta 21, str. 2 r. 1646).
[2] Consul 46 pg. 31—3
[3] Consul 47, pg. 203 i C. L. 386, pg. 1330—2.

o sądzie „dajanów; Żydzi pożyczali drugim Żydom na domy, sklepy, miejsca do siedzenia w synagodze, skarżyli, pędzili na licytacyę i otrzymywali intromisyę.

Procent (%): W stosunku do Żydów stoją zrazu Żydzi na punkcie zasady kanonistycznej. Usura to grzech i zakaz pisma świętego (Mos. V. XXIII. 20), lecz stosunki faktyczne zmieniają powoli teoryę kanonistyczną na merkantylistyczną; w naszych czasach ścierają się te dwie idee, a ich reprezentantami są dwaj ówcześni uczeni i rabini: Izak Halevy i Jozue Falk Kohen.

Pierwszy, którego responsa tylekroć cytowałem, jest zwolennikiem zasady kanonistycznej; zastanawia się szczegółowo nad tem, czy w razie asygnaty pieniężnej na inne miasta, ma się brać pieniądze w kursie dnia asygnaty, czy dnia pobrania, ostrzega przed lichwą przy wymianie pieniędzy, z złotych na czerwone, talary i t. d.

Jozue Falk Kohen, jakkolwiek w teoryi stoi również na stanowisku kanonistycznem, szuka jednak drogi in fraudem legis.

W rozprawie swej[1] (części: prawa lichwy) poleca on że: gdy ktoś sprzedaje zboże przy żniwach, by je sobie odebrać na przednowku, nie wolno mu oznaczyć ceny, tylko ilość zboża.

„Gdy ktoś pożycza pieniądze, pożycza je na jakiś interes; od prosperowania tego interesu zależy zdolność płatnicza dłużnika; zależy tedy wierzycielowi na tem, by interes szedł dobrze, jest bowiem niejako „spólnikiem“ swego dłużnika, powinien mu nawet dać część kapitału do spółki, by samemu mieć większe zainteresowanie się sprawą; w takim razie, jeśli to spółka — to może na niej stracić, a więc wolno mu i zyskać. Oto treść essencyonalna wywodów Jozuego Falka.

[1] Kuntres Ha Sma ed Kraków 1894.

Ta fraus legis, objawiająca się w tem, że wierzyciel, dając dłużnikowi pieniądze, dodaje mu 1 grosz na spółkę i mówi: „Daj nam Boże dobrych interesów", stała się podkładem najstraszniejszej lichwy między samymi Żydami, tem straszniejszej, że zupełnie bezkarnej wobec kar kahału na denuncyantów [1] (do dziś zwana ta fraus: „Heter Iska").

* * *

II. Żydzi pożyczają Chrześcijanom na skrypta dłużne, na zastawy ręczne lub na hypotekę.

III. Chrześcijanie pożyczają Żydom.

Co się tyczy strony prawnej pożyczek na skrypt dłużny lub hypotekę, to § 25 statutu Bolesławowskiego wyraźnie zakazywał Żydom pożyczania na hypoteki [2].

Statut wiślicki zakazał Żydom pożyczania pieniędzy na listy obligatoryjne pod rygorem utraty całej sumy.

Jagiełło łączy oba te zakazy i na zjeździe Wartskim (1473) zakazuje Żydom pożyczać inaczej, aniżeli na „zastaw ręczny [3]". Tego też przestrzegało prawo i na to się powołuje w XV w. adwokat krakowski, Kromer, kiedy cytuje ustawę: „ne ullas pecunias super quascumque litteras abligatorias, aliasve inscriptiones darent", tylko „sufficientibus pignoribus a Christianis acceptis [4]".

W praktyce nie trzymano się atoli tych przepisów,

---

[1] Kuntres Ha Sma, ed. Kraków, 1894.
[2] Wedle Gumplowicza.
[3] Nussbaum: Historya Żydów, V, str. 74.
[4] Ptaśnik: Obrazki z przeszłości Krakowa, str. 42.

a choć nieraz w sądzie obrońcy stron przeciwnych powołują się na nie, mimo to Żydzi tak postępują, jakby tych zakazów nie było. Żydzi pożyczają innym i u innych na skrypty dłużne, na domy, a nawet na dobra, a wiemy, że to czyni Rada miasta, zadłużająca się u Nachmana Izakowicza na domy miejskie. Pretensye swe do Żydów prenotują chrześcijanie w aktach sądu żydowskiego[1], natomiast praenotują Żydzi swe pretensye do chrześcijan w aktach miejskich lub grodzkich. Poszczególnych wypadków przytaczać nie myślimy, nie chcąc rozszerzać ram tej pracy, przypomnimy tylko rachunki Izaka Nachmanowicza z Konstantym Korniaktem[2]; czytamy również, że Zelman Szkolnik wraz z teściem swym Łazarzem mają na swym domu hypotekę Marcina Dziwki i że 5 września 1623 r. Marcin o tę sumę wnosi skargę[3]; wiemy, że Jan Topolski „assekuruje" na swych dobrach Michalce sumę 3650 fl. na rzecz Żydów lwowskich Izajasza Chaimowicza i Ejzyka Lewkowicza, we trzy lata zwraca Topolski dług i otrzymuje „lewacyę z assekuracyi" [4].

Dnia 16/6 1597 r. otrzymuje Marcin Krajowski intromisyę na dom Gedaliego Lewkowicza, Żyda lwowskiego, za odsetki z jakiejś sumy, wynoszące 102 fl.; żona Gedaliego tym razem i po raz wtóry (30 czerwca) i po raz trzeci (25 lipca) „intromisyi wzbroniła" [5].

Dnia 16/4 1597 otrzymuje intromisyę żydówka Bella, córka Abrahama Danielowicza, na część domu po-

---

[1] C. L. 377, pg. 392—3.
[2] Cap. IV.
[3] C. L. 374, pg. 16.
[4] Terr. Leop. 35, pg. 921, ibid. 36, pg 1438.
[5] C. L. 351, pg. 479, 561 i 643.

zostałą po krawcu Filipie, z powodu zapisu 30 fl. i wyroku sądu grodzkiego [1].

Dnia 12/9 1606 r. oddaje szewc, Jan Sęk, z żoną Różą, dom swój za długi Moszkowi Salomonowiczowi.

Izak Budzanowski, Żyd lwowski, winien kupcowi Frączkiewiczowi z Krakowa na 2 skrypty 840 + 120 = 960 + 28 fl. % = 988. Budzanowski chował się i uciekał, aż w końcu 28/3 1612 sam Zygmunt III poleca Radzie, by go uwięziła. Przy rozprawie uznał Izak dług i poszedł do więzienia miejskiego na ratuszu (dlaczego nie do żydowskiego?) [2].

Dnia 28/8 1625 stwierdza woźny zeznanie świadków: „iżeśmy wiadomi kiedy pozywał p. Piotr Kalwiowski Żyda Lewka do podwojewodziego Czołhańskiego o 428 fl. długu, zapisanego in actis judaicis leop. na imię Lewka Goldy, oraz brata Jelenia Iliaszowicza, na który dług Żyd częścią z dekretu podwojewodziego, częścią za intercessyą ludzi zacnych, po 2 raty spłacał... ostatnią ratę miał teraz oddać i takie mieli postanowienie, że po 200 kwart gorzałki miał był posłać podwody swoje Jmość Kalwiowski i temu Żydowi dopomagać, aby te gorzałki w górach rozsprzedał i onemu pieniądze oddał, a czegoby nie dostało z tej gorzałki, miał Żyd dołożyć gotowymi pieniądzmi i sobola dać za 15 złp.... które to postanowienie... iż temu Żydowi w Jarosławiu zgorzało [3], dlatego my na rzecz tego Żyda attestacyę dobrowolnie i pod sumieniem zeznawamy“ [4].

Najwięcej transakcyi pieniężnych do-

---

[1] C. L. 351, pg. 296.

[2] AML. Consul. 24, pg. 938.

[3] Odnosi się do pożaru podczas jarmarku w Jarosławiu (1625 r.), w którym zgorzały towary wszystkich kupców (cap. VIII, str. 172).

[4] C. L. 377, pg. 392—3.

konywano na jarmarku lwowskim na św. Agnieszkę. Tutaj zjeżdżają kupcy z całej Polski, a zwłaszcza ze wschodnich województw; widzimy tu nawet Anglików i dumnych Gdańszczan i kupców z Litwy, a z początkiem XVII w. uwijają się jeszcze na bruku lwowskim Żydzi z najdalszego Wschodu.

W r. 1604 pożycza Żyd Łazarz Moszkowicz u Grzegorza Wojniłowicza z Nowogródka 1000 fl.[1].

Na Agnieszkę r. 1631 jawi się we Lwowie Dawid Juśkowicz, Żyd z Międzyboża i kwituje ze sumy 3800 fl. dwóch kupców angielskich mieszkających w Pinczowie, Ryszarda Thory i Wilhelma Mer[2]; ten sam Żyd, imieniem innego Żyda z Międzyboża: Jakóba Lewkowicza, kwituje Anglika, Albrechta Smert ze sumy 1800 [membran z daty 19/9 1630 r. w Barze na Lwów (Agnieszkę) 1631][3].

Napróżno czeka Pesach Judy z Chmielnika na cyrulika z Wielunia, by odebrać od niego na Agnieszkę 1632 r. 600 fl., golibroda wieluński się nie jawi[4]; ten sam los spotyka Abrahama Mojżeszowicza z Brześcia Kujawskiego. Czeka on przez cały jarmark 1633 r., by mu Jerzy Petra, kupiec z Tarnowa, oddał dług, w wysokości 2322 złp., według membranu z 31/9 1632; nie doczekał się swego dłużnika i musiał na pokrycie zakupionych towarów pożyczyć 1000 fl. i dać ponadto zastaw[5]. Nie jawi się też Moszko Markiewicz z Krakowa, by oddać 100 złp. Grelowskiemu z Cieszanowa (r. 1624)[6].

---

[1] C. L. 361, pg. 1115.
[2] Consul. 39, pg. 328.
[3] Consul. 39, pg. 329.
[4] Consul. 40, pg. 177.
[5] Consul. 41, pg. 206.
[6] Cousul. 42, pg. 78.

Do Lwowa na jarmark zjeżdżają ludzie o nadszarpanym kredycie, by pożyczyć pieniędzy; i tak: daje Baruch Dawidowicz z Tarnopola 2 obligi Grzegorzowi Szeremedze na 2000 fl., a ten choć kontraktem słownym przy świadkach i podaniem ręki się zobowiązał, mimo to sumy nie wypłacił i „obnosił weksle po ludziach“[1]. Na takim jarmarku przyłapuje nieraz wierzyciel swego dłużnika i osadza go w więzieniu; czyni to n. p. Ryfka, żona Marka z przedmieścia, z kupcami z Leska, Terencyuszem i Stefanem Świetlikami, dłużnymi jej sumę 4200 fl.[2] (24/12 1635). Tutaj w r. 1640 przyłapuje i skarży do Ławy i Rady Jakusz, Żyd z Baru, Andrzeja Autentyka, faktora kupca tarnowskiego, Dawida Kaszterza, o sumę 6200 fl., płatną jeszcze w r. 1628[3].

Innym razem znów przyłapano Żyda lwowskiego w Kamieńcu (Zelmana) i osadzono go za długi w tamtejszem więzieniu. Zelman był chory, a gdy u wierzyciela Miłki Jurkowicza za inkarcerowanym się wstawił Piramowicz, spólnik Izaka Nachmanowicza, odrzekł Jurkowicz: „Niechajże zdechnie, tedy ja go pod szubienicę wywlec dam, żeby go psi zjedli“. Zelman umarł, trupa wyrzucili z kaźni i 3 dni leżał na podwórzu niepochowany[4] (1641 r.).

Jakie koleje mógł nieraz przechodzić skrypt dłużny, poucza nas następujący przykład: „Marek Aronowicz z Komarna pożyczył kupcom lipskim na weksel 1750 talarów[5], płatnych w Lipsku 1627 r. i zaeskontował weksel u Santo Castelli, faktora firmy Moriconi;

---

[1] Consul. 42, pg. 2.
[2] C. L. 386, pg. 2343.
[3] Consul. 48, pg. 187.
[4] Consul. 48, pg. 1422.
[5] 1750 tal. = 5075 złp.

otrzymał zaraz 3000 fl., a nadto, by umożliwić Moriconiemu incasso, wystawił mu sfingowany weksel na całych 5075 fl. Kupcy w Lipsku zapłacili, a Castelli, mimo fikcyi, zaskarżył nowy skrypt Aronowicza i otrzymał egzekucyę na całą sumę. Sprawa przechodziła różne instancye: sąd jarmarczny w Jarosławiu, sąd Rady lw. podczas Agnieszki 1628 r. i t. d., w końcu sąd assesorski anullował całą pretensyę [1].

Są też między Żydami specyaliści do pewnych kategoryi pożyczek lub ludzi; i tak Aron jest specyalistą do szewców.

Przypadkowo mamy wykaz jego wierzytelności z lat 1607—1608. Dłużnikami jego są sami szewcy pojedynczo, lub i jako cech.

1)	Adam Miechowczyk	winien	67 fl.	20 gr.
2)	Mateusz Szumilas	„	13 „	10 „
3)	Marcin Grzebień	„	15 „	10 „
4)	Justyna, wdowa po Kasparze	„	8 „	— „
	Za rok 1607:	suma	104 fl.	10 gr.+%
5)	Jakób Karz	winien	27 fl.	2 gr.
6)	Grzegorz Śledź	„	49 „	— „
7)	Adam Janowicz	„	36 „	20 „
8)	Bartłomiej Judas	„	12 „	6 „
9)	Albert Molenda	„	22 „	15 „
10)	Katarzyna Ledworuchówna	„	19 „	20 „
	Za rok 1608:	suma	167 fl.	23 gr.+%

Aron chce zafantować pieczęć cechową u cechmistrzów Baltazara Adamowicza i Jakóba Obucha, lecz Rada na to się nie godzi, pieczęci wydawać nie pozwala „dla samodzielnego wybierania opłat cechowych“, lecz

[1] Consul. 36, p. 109, 133, 147, 177.

skazuje wszystkich szewców na spłacanie długów ratami tygodniowemi w wysokości 1 złp. pod groźą karceru [1].

W jakim języku pisano skrypta dłużne?

Skrypta między Żydami były jużto hebrajskie, jużto żargonowe — jak możemy poznać z ułamków pinaksu — skrypta na pożyczki między Żydami a Chrześcijanami są pisane najczęściej w języku polskim i stylizowane w I-szej osobie (n. p. Ja, X. Y., zeznawam i t. d.), lecz i tu mamy skrypta żydowskie (żargonowe); n. p. Abraham pożycza w r. 1633 u Gardlińskiego 3600 fl. na rekognicyę: „idiomate judaico scriptam" [2]. Mamy też — o ile chodzi o interesy z Ormianami — wekselbriefy w ormiańskim języku napisane (n. p. 1631 r. Abraham contra Hrehorowicz) [3].

Kupcy konstantynopolitańscy dają skrypty włoskie; o ile znachodzą się w aktach, są zaopatrzone tego rodzaju klauzulą tłómacza: np. „Przetłómaczone z włoskiego na polskie przezemnie, Jana Łukaszewicza, mieszczanina i tłómacza przysięgłego lw., manu propria, z własnego chirografu jego ręki własnej Mojżesza Kohen [4].

Jest ponadto rzeczą naturalną, że kupcy angielscy dawali skrypty w języku swoim, a Gdańsk korespondował po niemiecku.

Procent: Przy pożyczkach dopisywano procent do kapitału, lub go z góry potrącano, tak że ani

---

[1] Consul. 23, pg. 1590 (12/11 1611).
[2] C. L. 383, pg. 682.
[3] Consul. 39, pg. 43.
[4] C. L. 345, pg. 954—6 i inne.

razu nie znaleźliśmy procentu, a tam, gdzie już jest jaka suma, niema podanego czasu, tak, że nic nie wiemy.

§. 20 (Golskiego) orzeka: „Lichwę Żydowie biorą taką, jaką sobie zjedna (dtto § 23 Czarnieckiego).

Pożyczanie na fanty (zastawy ręczne) ma więcej charakter lokalny.

Tutaj należałoby również obie strony omówić: I. Chrześcijanie pożyczają Żydom i naodwrót II. Żydzi Chrześcijanom.

Do części I. mamy liczne zapiski porozrzucane po rozmaitych archiwach, a księga Piotra Kunaszczaka, mieszczanina lwowskiego, z drugiej połowy XVII wieku, wykazuje, że Żydzi zastawiali również u Chrześcijan.

Każda druga pozycya w tej księdze, to Żyd: „Żyd Abraham kładzie w zastaw moździerz i dzwonek okowany, Żyd Izrael żupan lazurowy, Żyd Pejsach i żona jego Raska, kanaczek o 30 sztukach, dyamentami sadzony, różę rubinową, siedzenie (na konia) z łękiem, blachą srebrną okutym, z poduszką, płatem, telimkami i taszkami, wszystko haftowane. Żydówka Maryanka kładzie w zastaw łańcuch „pancerzowy" wagi 5 czerwonych, manelle rogowe w srebro i złoto oprawne, kanaczek na czapkę o ośmiu sztuczkach (ogniwkach). Michałowa Żydówka, łyżki srebrne, 40 pierścionków i książkę polską oprawną w srebro; Lejzor głuchy: roztruchanik złocisty; Lejzor tarnopolski dzban srebrny, pstro-złocisty, Lachman Jehowicz flaszę kręconą srebrną, pstro-złocistą; Żyd Rabinowy zięć: dwa półmiski srebrne, lwowskiej roboty, a trzeci augsburski" [1].

---

[1] Księga rachunkowa Piotra Kunaszczaka MBOssol. 2111: Łoziński: Patrycyat, str. 861—2.

Żydzi pożyczali na zastawy u Żydów i tak cytuje Izak Halevy w swych responsach (Nr. 32) fakt: A zastawił u B lichtarze, a potem mu je sprzedał z prawem ewikcyi, na wypadek wydania swej córki.



Ryc. 66.
Żyd polski (Ebreo Polacco), sztych włoski.
Ze zbioru rycin Biblioteki Pawlikowskich we Lwowie.

Aby ulżyć nędzy żydowskiej, założył znany nam już Marek Izakowicz (cap. V), bank (pii montis) miło-

sierny, w którym biednym Żydom pożyczano na zastawy [1].

Co się tyczy kwestyi pożyczania Chrześcijanom przez Żydów na fanty, to istnieje cały szereg ustaw normujących ten stosunek. Już przywilej Bolesława (§§ 2, 3, 4, 5, 6, 7, 27, 28, 29, 33) zawiera tyle przepisów w tej kwestyi, że słusznie mówi Gumplowicz: „Jest to jakby akt fundacyi jakiegoś towarzystwa pożyczkowego [2].

Jak wiemy, pozwala statut Żydom wszystko brać w zastaw, prócz rzeczy kościelnych i krwią zbroczonych, normuje kwestyę odprzysięgania się, termin przepadłości, spór o wysokość sumy i t. d.

Przywileje generalne Kazimierza Wielkiego dla całej Polski (1364) i specyalnie dla Żydów lwowskich, oraz potwierdzenie Kazimierza IV (1453) zawierają te same postanowienia, jakie przywilej bolesławowski.

Dla naszych czasów specyalnie dla Lwowa jest obowiązujący porządek Golskiego, którego poszczególne przepisy, oparte na przywilejach generalnych są zastosowane do instytucyi sądu żydowskiego w naszej epoce [3].

§ 17. Na zastawę, gdy Żyd komu nieznajomemu co da więcej nad kopę, powinien do pisarza ten fant przynieść tego dnia i dać zapisać, od kogoby miał ten fant, w czemby zastawion był i po czemu lichwy wyjednał. Od zapisu grosz 1 pisarzowi.

§ 18. A gdyby ten, który zastawion, był zjawiony i przy zastawie swoją recognicyę dał, ma być to tak ważne, jakoby było do ksiąg zapisane.

---

[1] Epitafium Marka Izakowicza: ומסר סך רב ... להלוות לעניים בשעת הדחק על משכנות

[2] Ustawodawstwo l. c., str. 11.

[3] Nr. mat. 50.

§ 19. Fantu ani zastawu nie powinien Żyd w lichwie dłużej przy sobie trzymać, jak rok i 6 niedziel. Tamże urząd żydowski ma fant na własność na wieczne czasy przysądzić Żydowi, z którym fantem poczynać mu wolno, co będzie chciał; wolno mu zaprzedać, darować, zepsować i ku lepszemu swemu pożytkowi obrócić. Od przysądzenia tego fantu Żyd ma dać urzędowi 5 gr., aby w księgi wpisano, a szkolnikowi grosz jeden.

§ 20. Lichwę Żydowie biorą, jaką sobie zjedna, z tem, kto zastawuje, a gdzieby powiedział ten, który zastawił, że to w mniejszą sumę i w mniejszej lichwie zastawił, Żyd ma to actum i recognicyę onego pokazać i w sumie większej i za większą lichwą. Albo przysiągłszy, Żyd wyjdzie wszystkiego i powinno mu się wedle przysięgi zapłacić.

§ 21. Gdy rzecz jaką Żydowi zastawia, ta rzecz z inszemi rzeczami u Żyda zgore, albo przez jaki przypadek zginie, tedy Żyd, przysiągłszy, Chrześcijanina zbędzie.

§ 22. Gdy kto u Żyda zastawi rzecz swą kradzioną, Żyd ma przysiądz, iż nie wiedział, iż ta rzecz była kradziona.

§ 23. Kiedy Żyd Chrześcijaninowi czego pożyczy i Chrześcijanin by się ktemu nieznał, tedy Chrześcijanin na to przysiągłszy, Żyda zbędzie.

§ 24. Gdy Chrześcijanin Żyda pozwie o jaką zastawę, Żyd się oprze onej zastawie, przysiągłszy, wolen będzie od Chrześcijanina.

§ 25. O wszelaką rzecz świadczy się Chrześcijanin na Żyda jedno drugim Żydem a Chrześcijaninem, a inaksze świadczenie niema być ważne[1] (27/1 1604).

---

[1] C. L. 360, pg. 588-91.

Co było przedmiotem zastawu? Przedmiotem zastawu było wszystko począwszy od lichego młotka murarskiego do najdroższych zbroi, od kapoty mieszczańskiej do drogich delii i falendyszów, od srebrnego pierścionka do najdroższych biżuteryi, każdy — gdy potrzebował grosza — zastawiał co miał i mógł, nawet pieniądze, gdy chodziło o zachowanie „in specie", stanowiły przedmiot zastawu. I tak zastawia Janusz Tyszkiewicz 771 węgierskich dukatów za 3600 złp. u Daniela Czajkowicza Żyda lwowskiego (r. 1626)[1].

Nie będę tutaj wyliczał poszczególnych wypadków gdyż wszystkie są jednostajne, zwrócę tylko uwagę, że jako fanty przyjmowano całe magazyny towarów. I tak zastawia w r. 1587 Mosze de Mozzo Kohen u Antoniego Katakallo 62 kuf małmazyi, 1 kufę oliwek i pół kufy limunii za 2640 złp.[2] (r. 1587). Najbardziej charakterystyczny zastaw jaki spotkaliśmy to cała drukarnia ruska, którą zastawia Iwan Fedorowicz[3] drukarz ruski z końca XVI wieku u Żyda Izraela Jakubowicza za 411 fl. (1579). Wedle przepisu prenotuje Izrael ten zapis w aktach sądu żydowskiego. Po 5 latach (w r. 1584 3/12) staje Izrael przed sądem żydowskim i żąda przyznania mu prawa własności do jego zastawu. Sąd przyznaje mu to prawo do 140 książek ruskich, materyi liter i form i wszelkich innych przyborów do wytłaczania ksiąg[4]. Biskup Gedeon Bałaban chce się ugodzić z Izraelem, lecz ten żąda 1500 złp. t. j. tyle, ile ciężyło na drukarni długów razem wziętych. Władyka „wespół z pany i mieszczany" nie był wstanie zapłacić tej sumy i wy-

---

[1] C. L. 877 pg. 1130—1, 1 Dukat = 4³/₄ fl.

[2] C. L. 345. pg. 954—6.

[3] W. Monum. Confr. Staurop.: Chodorowicz u Ptaszyckiego (vide str. 379 tej rozpr. uw. 1) Fedorowicz.

[4] Monum. Confr. Staurop. v. I pg. 108.

daje Izraelowi skrypt na 1500 złp.; posyła równocześnie mnicha by zebrał tę sumę ze składek [1].

Co się tyczy drogich zastawów, to wiemy (cap. 4), że Izak Nachmanowicz (senior) pożycza Mniszkowi na zastawiony namiot ze srebrnemi gałkami [2] wielką sumę i znamy ryzykowne jego interesa z precyozami ze skarbu królewskiego [3], wiemy, że tu sumy liczyły się na tysiące. W r. 1637 pozywa Alex. Tański Żydów: Abrahama Szmuklerza zwanego Krakowczyk i Jakóba o zwrot kosztowności zastawionych za 5000 złp. (C. L. 388, pg. 25); lecz najniebezpieczniejszymi były dla Żydów zastawy rzeczy kościelnych.

Choć wiele nieszczęść z powodu tego wynikło dla jednostek i gmin całych, mimoto ciągle przyjmowano takie zastawy.

Oto przykład: Rzecz dzieje się w r. 1641: Wychrzta Ruben-Mateusz 2 razy zakradł się do kościoła łacińskiego św. Stanisława we Lwowie na przedmieściu, ukradł kielichy wraz z hostyą i zastawił kielichy u Żyda Barucha Abrahamowicza i żony jego Anny Moszkowiczówny. Schwytany Mateusz przyznał się na torturach do czynu i miał dodać, że uczynił to z rozkazu Barucha.

Mateusza spalono na rynku lwowskim za świętokradztwo, a Baruch z żoną widząc, na co się zanosi, uciekł, zostawiając dom z całym dobytkiem. Kahał zabrał zastawione rzeczy do siebie, a Kapituła i Rada skarżą Kahał i szkolnika Zelika o niedostawienie

---

[1] Monum. Confr. Staurop., str. 111 oraz: Stanisław Ptaszycki: Iwan Fedorowicz, drukarz ruski we Lwowie, str. 18—20.

[2] C. L. 365. pg. 2180.

[3] C. L. 349, pg. 1188 9.

zbrodniarzy i zabór apparatów. W skardze są podane szczegóły kradzieży i poniżenia św. hostyi[1].

Król odręcznem pismem z czerwca t. r.[2] poleca staroście Mniszkowi, by zabrał w sekwestr pozostałe „dobra" po Baruchu aż do ukończenia procesu. Sprawa narobiła wiele hałasu w całej okolicy.

Szlachta zebrana wówczas na sejmiku w Wiszni uchwala między innymi § 48 instrukcyi dla posłów na sejm, dotyczący tej sprawy. (7/12, 1641)[3].

„Ponieważ we Lwowie się stało srogie sacrilegium od łotrów, którzy po 2 razy kościół św. Stanisława wyłupiwszy za każdym razem i apparaty i srebra kościelne wybrawszy, do Żyda Barucha wydawali, a ten Żyd sobie conscius sceleris z gardłem uciekł, majętności swej na Krakowskiem przedmieściu odbieżawszy, mają to efficere pp. posłowie aby dobra tego Barucha t. j. grunt z kamienicą, jakoteż mobilia temu kościołowi perpetuis temporibus nadane były. A gdzieby na potem na Żydy manifest ex inquisitione dowiodło się, że albo dzieci chrześcijańskie odio religionis zabiją, albo sacrilegium jakieś popełnią, czegoby starsi Żydowie byli conscii, aby pro poena, wszyscy onego miasta Żydzi wygnani extra regnum byli, a bona ich confiscata".

Dnia 8/8 „aresztuje" woźny na rzecz wojewody rzeczy Borucha, a Ormianin Jerzy Piotrowski z żoną położyli „superarestum[4].

Jakób Sobieski wojewoda ruski wzywa dnia 23/8, 1641 przed swój sąd a) Barucha, b) Kahał o ułatwienie

---

[1] C. L. 392. pg. 628—32.
[2] C. L. 392, pg. 766.
[3] ut supra.
[4] C. L. 392, pg. 885.

ucieczki Baruchowi i zabór apparatów. Termin ma być 25/10 „w Żółkwi lub gdzie z dworem będziemy feliciter costituti“ [1]. Końca sprawy nie znamy.

Odbieranie zastawów, odbywało się zazwyczaj po wypłacie należytości i odsetek; lecz zdarzało się, że dłużnik mimo, że nie miał pieniędzy chciał wejść napowrót w posiadanie swych rzeczy; i tu niema różnicy między lichym przedmieszczaninem, a możnym panem. Stefan Moskowiczyn z podgrodzia lwowskiego zastawił bekieszę z morawskiego sukna i czapkę królikami podbitą u Abrahama, Moszka zięcia za 20 złp.; chcąc otrzymać z powrotem swe rzeczy, wpada w dom Abrahama i gwałtem porywa swe suknie [2] (1604).

W ten sam sposób lecz na większą skalę postępuje Stanisław Herburt z Dobromila, a chcąc odebrać zastawione kosztowności (za 730 talarów), upatruje czas pod nieobecność Doktora Halprimena Izaka, wpada w dom jego z hajdukami, zabiera swoje rzeczy i rzeczy wierzyciela, pobija służbę i ucieka [3].

Zastawy i listy dłużne były zazwyczaj przedmiotem chciwości tłumów i rabunku przy masowych rozruchach.

Wszystkie wykazy rabunków zawierają całą masę różnych zastawów oraz długą listę „wexelbriefów“ zrabowanych u poszczególnych Żydów. Te wykazy dają nam dokładny obraz przedmiotów jakie dawano i brano w zastaw, lecz ich wyliczenie objęłoby całe arkusze najgęstszego druku. Dlatego je pomijamy, a ciekawych odsyłamy do aktów ziemskich przemyskich, tom 243, pg. 791 et sequentes.

---

[1] C. L. 392, pg. 887 et sequentes.
[2] C. L. 359, pg. 1129.
[3] C. L. 345, 28/4 1587.

XVII.

Dzierżawy dochodów publicznych.

Dawni dzierżawcy. Jossko. Wołczko. Zakazy i konstytucye sejmowe. Zakaz sejmu żydowskiego. Brak posłuszeństwa. Jakób Doktorowicz i koleje jego życia. Czopowe. Pisarze na komorach. Poborca i dzierżawca. Dekret Batorego.

Od najdawniejszych czasów znachodzimy Żydów lwowskich (nb. i innych) na posterunku dzierżawców lub poddzierżawców ceł, myt, podatków stałych i jednorazowo uchwalonych.

Już w r. 1441 funguje we Lwowie „Teloneator" Wołczko, faktor króla Jagiełły, w r. 1452 mamy w Gródku lwowskiego Żyda Natkę [1], a od r. 1504 przez szereg lat dzierżawi wszelkie podatki województw: lwowskiego i bełzkiego, Żyd lwowski Jossko [2].

Miechowita w swej kronice (II Ed. 1521) pisząc o Żydach znachodzi trzeci rodzaj Żydów, nie lichwiarzy lecz rolników i kupców na Rusi, którzy są często przełożonymi ceł i komór (praesidentque ut saepe teloneis et exactionibus publicis).

O ile widzimy z poszczególnych kontraktów dzierżawnych (np. z 19/12 1504, Nr. 30) dzierżawca taki nie odsyła ani jednego grosza do urzędu podskarbińskiego,

---

[1] Russ.-J.-A. Tom. III, Nr. 4.

[2] Ibid. Nr. 30, 31, 32, 33, 34, 35 (1504—1505 r.).

lecz sam wypłaca różne pensye i pobory arcybiskupowi, wojewodzie, różnym klasztorom, kapitule i t. d. Nie będę rozbierał tej kwestyi szczegółowo, wspomnę tylko, że obok Ormian, Żydzi biorą w swe ręce dzierżawy ceł, myt, rogatek, żup, salin, np. Salomon Calaora doktor





Ryc. 67. Ryc. 68.
Strój Żydówek polskich.
Ze zbioru rycin biblioteki Pawlikowskich we Lwowie.

i sługa królewski, Salomon Hadida oraz Abraham Calaora (r. 1570 i dalsze)[1].

Od samego początku patrzyła szlachta niechętnem okiem na Żydów dzierżawców ceł a) bo stanowili konkurencyę i to niebezpieczną b) bo dobijali się wskutek tego wyższych stanowisk c) bo wchodzili w bezpośredni kontakt z władzą.

Konstytucye sejmowe ciągle powtarzały zakaz dzierżawienia ceł, myt i salin przez Żydów; tak konstytucya z r. 1538[2], z r. 1562[3], z r. 1565[4], a statut uchwalony

[1] Pawiński: Skarbowość w Polsce za Batorego str. 84—5, Źródeł dziej. tom VIII, 2.
[2] Vol. leg. I, 259.
[3] Vol. leg. II, 20.
[4] Vol. leg. II, 52.

na sejmie Piotrkowskim r. 1567 nakłada na przekraczających grzywnę 200 marek. Kiedy to wszystko nie pomogło, pod wpływem szlachty sejm żydowski w r. 1581 pod klątwą zabrania powyższych dzierżaw [1].

Lecz to wszystko nie pomogło i bardzo zły przykład obrał Schorr na dowód wpływu zjazdów 4 ziem, okoliczność, że zakaz ten poskutkował [2].

Tak jak przedtem, tak i potem Żydzi stale dzierżawią dochody państwowe i miejskie, siedzą na rogatkach, komorach celnych itp. Nieraz kryje się wprawdzie Żyd, dając firmę czyli naddzierżawę Chrześcijaninowi, a sam kontentując się tytułem poddzierżawcy, ale zazwyczaj on sam funguje jako firmant i są pewne stałe dochody, które przez całe wieki są wyłącznie w rękach żydowskich. Sam rząd z pierwszej ręki oddaje Żydom dzierżawę, jak to miało miejsce z czwartym groszem podolskim arendowanym Izakowi Nachmanowiczowi (juniorowi) za sumę 60.000 złp. na 3 lata (vide rozdział IX, str. 191).

Jeśli chodzi o poszczególne pozycye i jednostki to wiemy z poprzednich rozdziałów, że Izak Nachmanowicz (senior) dzierżawi dochody starostwa lwowskiego, cło wybierane w Śniatynie od pierwszej chwili ustanowienia tego posterunku w r. 1578 [3]. Po nim tę pozycyę obejmuje syn jego Marek, a starostwo lwowskie dzierżawi Nachman Izakowicz, po nim Róża i syn Izak aż do chwili bankructwa. Przez długi szereg lat dochody miejskie dzierżawi spółka Gombrycht i Chaim z Jaworowa.

---

[1] Schorr: Organizacya str. 66, tłóm. z Wettsteina: Quellenschriften, str. 8, Nr. 2, opatrzone żargonową klauzulą kahału krakowskiego.

[2] Ibid. str. 69.

[3] Pawiński: Skarbowość w Polsce, str. 106—7.

Na komorze gliniańskiej „siedzi“ Izrael Złoczowski i wobec mnogości swych interesów płaci pisarza Kalmana, który „siedzi“ na zameczku gliniańskim [1].

Z końcem XVI wieku obok już znanych dzierżawców występuje Jakób Doktorowicz, który dziwnemi kolejami życia zwraca na się naszą uwagę. Onto z Samuelem, Markiem Izakowiczem, Abrahamem Czechem i Mojżeszem poddzierżawia u Wacława Uhrowieckiego i Pawła Orzechowskiego, dzierżawców ceł ruskich (od 30/11 1582 [2]) cło ruskie.

Siedzieli spólnicy na komorach w Chełmie, Krasnymstawie i Potyliczu i byli raczej pisarzami (tak ich tytułuje Orzechowski C. L. 349, pg. 739), niż poddzierżawcami. Uhrowiecki i Orzechowski płacą rocznie 12000 złp. Tymczasem Jakób Doktorowicz dopuszcza się zdzierstwa na Sebastyanie Fogt, kupcu gdańskim i ten skarży go do Orzechowskiego i wojewody.

Orzechowski w liście do spółki (20/1 1595) oznajmia, że Jakób Doktorowicz za wykroczenie „urząd i pisarstwo stracił“ i nakazuje, by pieniądze z komór wraz z regestrami za pewien czas, jemu przesłano.

Wyrzucony z tej spółki Jakób, szuka innego spólnika i znachodzi go w osobie Abrahama Mendlowicza i z nim razem dzierżawi kontraktem z 13/10 1595 u Jerzego Mniszka 3 młyny: Zimnowodzki (znany nam, spalił się w r. 1604), Kanoniczy i Piekarski, oraz myto, sprawne, targowe wielkie i małe, od ryb świeżych, słonych i suchych, od zwierzyny, drzew, soli, baranów, czopowe od lwowskiego i przemyskiego piwa [3] i t. d. Równo-

[1] C. L. 347, pg. 232 (r. 1581).

[2] Pawiński: Skarbowość w Polsce, str. 105.

W aktach gr. lw. C. L. 349, pg. 739, jest Paweł Orzechowski podkomorzym chełmskim, podczas gdy u Pawińskiego jest cześnikiem.

[3] C. L. 349, pg. 1582.

cześnie wydzierżawia u Piotra Korytki, poborcy lwowskiego, za rok 1595/6 „czopowe w mieście Lwowie — od piwa, miodu, gorzałki, małmazyi i win wszelakich“ i płaci tenutę bardzo regularnie [1].

Lecz jak żył niespokojnie, tak też zginął. W drodze napadli go: własny jego furman Jan, ze sługą „Abrhamcze“ (Abraham) i zamordowawszy go, obrabowali i uciekli. Było to 1/4 1607 r. Jakób zostawił dwóch synów, Wolfa i Lewka [2].

* *
*

W r. 1599 „siedzi“ na komorze w Kołomyi Marek Judy ze Lwowa [3]. Tegoż roku w Kamieńcu siedzi również Żyd lw., Fajbusiowicz [4]; w r. 1623 siedzą tamże Abraham i Dawid ze Lwowa [5], a w r. 1633 Żyd lw., Wiktor [6] — był to czwarty grosz podolski.

Czopowe jest prawie zawsze w rękach żydowskich i to dzierżawią je Żydzi w pewnem mieście, lub w całej ziemi. Samuel Berowicz, Żyd złoczowski, dzierżawi z pierwszej ręki (wprost u poborców) czopowe całej ziemi lwowskiej (kontrakt z r. 1633 14/12), a więc Złoczów, Zborów, Jeziernię, Markopole, Gołogóry, Białykamień, Pomorzany, Dunajów, Założce, Firlejów, Olesko i Sassów [7].

I czopowe w mieście Lwowie dzierżawili Żydzi.

---

[1] C. L. 350, pg. 216 i 294.
[2] C. L. 362, pg. 1870.
[3] C. L. 353, pg. 2561.
[4] C. L. 353, pg. 2662.
[5] C. L. 376, pg. 61 i 67.
[6] C. L. 384, pg. 1002—3.
[7] C. L. 384, pg. 1828—30.

Izak Nachmanowicz, junior, dzierżawił je w latach 30 i 40-tych XVII wieku.

W r. 1637 — 1639 występuje inna spółka: Moszko Pesachowicz (Piesakowicz) i Moszko Izraelowicz, jako „teloneorum seu vectigalium in Palatinatu Russiae succollectores“ [1], czyli inaczej jako faktorzy ceł ruskich na komorze lwowskiej [2]. Kancelaryę utrzymywali oni w kamienicy Alembekowskiej [3].

W latach 1639—1640 dzierżawi Żyd Zyskiel (Süsskind) z Buska „Furmankę“. Rada lwowska płaci mu rocznie 600 złp. [4].

* * *

Przypatrując się bliżej tym stosunkom dzierżawnym, dochodzimy do wniosku, że tam, gdzie Żydzi nie dzierżawili, lub nie poddzierżawiali na własną rękę dochodów, tam służyli jako pisarze na rogatkach za pewnym procentem od incassa. Tacy pisarze Żydzi byli tak zwyczajnymi, że wydawano nawet nieraz kwity na cło opłacane w języku hebrajskim, jak się skarży Ormianin Awedyk Krzysztofowicz na Dawida pisarza na komorze lwowskiej w r. 1614 [5].

Tutaj też musimy powtórzyć to, cośmy powiedzieli przy biografii Izaka Nachmanowicza starszego (R. IV): Nieznajomość taks i rogatek powodowała ogromną ilość procesów o zdzierstwo; szlachta i niektóre miasta były

---

[1] C. L. 387, pg. 1882–6.
[2] C. L. 390, pg. 318.
[3] Ut supra uw. 2.
[4] { Consul. 47, pg. 907–8.
{ Consul. 48, pg. 1122–3.
[5] C. L. 368, pg. 806.

wolne od opłacania pewnych myt i to wywoływało zamieszanie. Często wozili rzeczy szlacheckie chłopi, nie zaopatrzeni w kwity, często i kwitom nie wierzono, dochodziło do bójek, a nawet do rozlewu krwi. Często strona, przejeżdżając przez jedną komorę opłacała cło, a gdy musiała jechać przez inną, musiała jeszcze raz płacić. Tak znamy długotrwały proces w roku 1639 [1]. Hirsz Mendlowicz, Żyd poznański, a spólnik Izaka Nachmanowicza i Piramowicza do arendy 4-go grosza podolskiego, zatrzymuje na jednej z komór mieszczan z Nowiny, obok Śniatyna, drze kwit, stwierdzający, że płacili cło i w asystencyi burmistrza „aresztuje" wozy z towarem, pieczętuje sklepy jarmarczne pod zarzutem, że ci mieszczanie często szkodzą skarbowi Rpltej.

W latach 1598—99 dopuszczają się Żydzi wielkich zdzierstw na zameczku gliniańskim [2], a spór Róży Nachmanowej z Gminą (Rozdział VIII) jest nam już dobrze znany.

W procesie o zdzierstwo skarżono zazwyczaj o 2 przekroczenia:

a) o to, że dotyczący Żyd, mimo zakazu konstytucyi sejmowych, dzierżawił dochody publiczne;

b) o meritum extersionis.

Przykładów takich jest mnóstwo, a mimo to, jak widzimy, sami podskarbiowie zawierają układy dzierżawne z Żydami.

Ta sama Rada miejska we Lwowie, która pozywa Różę Nachmanową o przekroczenie pod a) podane, zawiera i odnawia kontrakty dzierżawne z Gombrychtem i Chaimem Jaworowskim.

---

[1] Consul. 47, pg. 47, 109, 109, 754.
[2] { C. L. 352, pg. 908.
{ C. L. 353, pg. 1680.

Egzekucya podatkowa kończy się w Polsce na poborcy (wybieranym dla ziemi lwowskiej na sejmiku w Wiszni); taki poborca musi sobie wyszukać dzierżawcę, a jeśli go nie znachodzi — co się n. b. bardzo rzadko zdarza — stoi bezradny i nie może wywiązać się ze swego zadania. By poszczególni Żydzi nie ubiegali się wzajem i nie przelicytowywali się w sumie dzierżawnej, przestrzegał kahał znanej nam już instytucyi „Chazaki", za którą, chcący wziąć jakąś dzierżawę, musiał taką a taką sumę do kasy kahału zapłacić; za to otrzymywał niezaprzeczone prawo starania się o pewną dzierżawę bez konkurencyi ze strony swych współwyznawców.

Często ogłaszane kary i klątwy na t. zw. „Hasagath Gbul" = ausmiethen, podnajęcie w podstępny sposób [1], świadczą wprawdzie o braku dostatecznej władzy kahału lwowskiego, lecz mimo to w naszych czasach władza kahału i siła Chazaki musiała być jeszcze wielką, jeśli się mógł zdarzyć bojkot przeciw Przedwojowskiemu w r. 1636. Żydzi nie zgłaszają się po dzierżawę, a poborca stoi bezradny i tylko manifestem, wniesionym w grodzie, poświadcza swą bezradność [2].

Jeszcze jedną sprawę chcę tu poruszyć: czy Żydzi, zamieszkujący miasta, uwolnione od pewnych ceł i rogatek, są również wolni od tych danin?

Sprawę tę rozstrzyga król Stefan Batory dekretem z dnia 12/10 1583 r.[3] na skargę Uhrowieckiego i Orzechowskiego, znanych nam dzierżawców ceł ruskich (od r. 1582, vide Pawiński: Skarbowość): „Żydzi — słowa

---

[1] Wettstein oraz Buber, Kirja Nisgaba, str. 88.
[2] C. L. 387, pg. 1014 i 1021, vide Rozdział VIII, str. 175.
[3] AML. fasc. 281, Nr. 85.

dekretu — są mieszkańcami miast, a nie mieszczanami (incolae et non cives) i wtedy tylko wolni są od opłaty ceł, jeżeli o nich w przywileju miejskim wyraźnie jest powiedziane".

W przywilejach, danych mieszczanom lwowskim, jest osobna wzmianka o Żydach. Aleksander, dekretem z r. 1506 (15 lutego) uwalnia Żydów lwowskich od wszelkich ceł i myt, od których są wolni inni obywatele Lwowa (teloneaque, navigia, aggeralia et pontalia a curribus, bobus mercibus et rebus eorum, cuiuscumque generis, speciei, vel materiei non recipiatis... sic ut istud civibus et aliis civitatem incolentibus facere consuevistis") [1].

---

[1] Russko-Jewr.-Archiv. Tom III, Nr. 48. str. 71—2. (Z metryki koronnej Nr. 21, f. 344).

XVIII.

Handel.

Dwie wielkie epoki świetności handlowej miał Lwów w swej przeszłości.

Pierwsza to epoka, której zenit w połowie XV w., a upadek ze zdobyciem Kaffy, Kilii i Białogrodu przez Turków. Druga, to mniej świetna epoka u przełomu XVI i XVII w.; zenit jej, to rok 1648, a upadek, to bunt kozacki i wielkie nieszczęście Rpltej, Chmielnicki, Tuhajbej i oderwanie się Ukrainy.

Pierwsza epoka nie do tej należy rozprawy, wypada tylko zaznaczyć, że Lwów odegrał wówczas bardzo wielką rolę, stanowiąc punkt środkowy na wielkiej drodze handlu średniowiecznego, jako rynek pośredniczący między daleką Flandryą, a odległym Wschodem. Tutaj stawali właściciele okrętów, tutaj zawierano kontrakty kupna i sprzedaży towarów, leżących gdzieś na odległych morzach [1].

Jaką rolę odegrali Żydzi lwowscy w handlu owego czasu? Na to pytanie w niniejszej rozprawie odpowiedzieć nie możemy, nie zbadawszy wpierw aktów z owego

---

[1] Łoziński: Patrycyat, str. 37—40, oraz Kutrzeba: Handel Polski ze Wschodem.

czasu i innych dotąd utrzymanych źródeł historycznych. Byli, jak wiemy, wówczas Żydzi we Lwowie od bardzo dawna. Utrzymane z tych lat księgi miejskie znają już z końcem XIV w. ulicę Żydowską, a na Przedmieściu jeszcze dawniej kronikarze wskazują sadyby żydowskich osadników, lecz o ich znaczeniu w handlu nikt dotąd ani jednem nie wspomniał słówkiem [1].

Okres drugi jest, jak już powiedzieliśmy mniej świetny od poprzedniego; zrazu, gdy półksiężyc wszystko zagarnął, zdawało się, że handel cały (nietylko lwowski) już nigdy się nie podniesie; lecz powoli stosunki ze Wschodem się normowały, świat chrześcijański poznał, że panowanie półksiężyca to nie epoka przejściowa; i zaczęto napowrót nawiązywać stosunki z Konstantynopolem i innemi centrami handlu. Królowie polscy, chcąc pomódz zubożałemu miastu, nadawali mu różne przywileje, jak n. p. Jan Olbracht przyznał Radzie dochody z wagi królewskiej na tak długo, dopóki Kaffa, Kilia i Białogród nie powrócą w posiadanie Chrześcijan. Pierwej jeszcze, bo w r. 1472, otrzymuje Lwów przywilej na 2 jarmarki doroczne, które później stały się ważnym czynnikiem w handlu lwowskim.

W wieku XVI-tym Lwów stanowi już na nowo ważny punkt dla handlu wschodnio-europejskiego. We wszystkich kierunkach rozchodzą się drogi handlowe, łączące Wschód z Zachodem.

Z najdalszych krańców Rpltej, oraz z poza jej granic zachodnich, dążą do Lwowa kupcy, by tutaj sprzedać swój towar i zakupić w zamian towary wschodnie.

---

[1] Po ukończeniu niniejszej pracy zabierzemy się do opracowania wieku XV-go i wówczas będziemy może mogli odpowiedzieć na te pytania.

[2] Łoziński: Patrycyat, str. 89.

Także i kupcy lwowscy wyjeżdżali na Wschód i Zachód, oraz objeżdżali jarmarki bliższe i dalsze [1].

Lwów ma prawo składowe; tego miasta żadnemu kupcowi ominąć nie wolno, tutaj musi on na

---

[1] Drogi, prowadzące ze Lwowa, nie zostały dotąd przez historyków ustalone; różne itineraria, różne podają szlaki; zeznania kupców przy skargach o zdzierstwo na komorach celnych i rogatkach, również rozmaite określają drogi; inaczej znów są wytyczone drogi na atlasie ziem ruskich Jabłonowskiego (karta 1, 2, 3, 6, 7). Zestawiamy je tu dla przeglądu:

Na wschód i południowy-wschód. Lwów-Winniki-Hermanów-Unterwald. Tutaj się dzieli na 2 części, jedna idzie na Podhajczyki-Złoczów-Zborów-Jeziernię-Tarnopol-Mikulińce-Trembowlę-Kopyczyńce-Czortków-Zaleszczyki-Czerniowce na Jassy, Łopuszno na południe dawniej do Białogrodu.

Z Unterwaldu idzie druga droga do Przemyślan, Firlejowa, Rohatyna-Kuropatnik, Bursztyna (?), Wojniłowa, Kałusza, Stanisławowa, Bohorodczan, Delatyna, Kołomyi, Śniatyna do Multan, jużto z Kołomyi na Kossów, Kuty do Węgier.

Z Przemyślan szła inna odnoga na Brzeżany, Podhajce, Monasterzyska, Tyśmienicę i t. d.

Inna droga szła na Gliniany, Gołogóry, Dobrczę, Trembowlę, Suchostaw, Skałę, Orynin do Kamieńca (Łoziński: Patrycyat, str. 57). Szczegółowe drogi do Bracławia, Konstantynowa i dalej na wschód nie są nam znane.

Ku zachodowi i południowemu zachodowi szła droga na Janów, Jaworów, Krakowiec, Radymno, Jarosław, Tarnów, Podgórze do Wrocławia, Brzegu i t. p.

Z Radymna szła droga na południe na Przemyśl, Dobromil, Staremiasto, Turkę na Węgry.

Inne drogi na Węgry podaje prof. Rehman (Karpaty, str. 471). Jedna szła z Przemyśla na Sanok, dolinę rzeki Osławy, Komańczę, Przełęcz Dukielską, a więc Duklę, Świdnik, Stopków, Ungwar do Munkacza, druga zaś z Tarnowa na Pilzno, Brzostek, Jasło, Żmigród, Polańską przełęcz, Zborów, Bardyów do Preszowa, jużto ze Żmigrodu na Jaśliska, Przełęcz Dukielską i t. d.

Dla wina węgierskiego przepisuje drogę uniwersał poborowy z r. 1607 (C. L. 362, pg. 2346 i dalsze). Prowadzi ona na Jaśliska,

pewien czas rozłożyć swe towary, a to, czego we Lwowie nie sprzeda, wolno mu dalej zawieźć. Tak więc prawo składu, nadane miastu przez królów polskich, uczyniło zeń targowlę dla wszelkiego importu i eksportu. Ze Wschodu przychodzą do Lwowa tkaniny, dywany, korzenie, a szczególnie małmazya, limunia i towary aptekarskie, z Zachodu sukno morawskie, towary żelazne rakuskie, oraz galanterya, produkty krajowe, jako to: zboże, drzewo, potaż, miód, wosk, ryby, woły, futra, skóra, łój, ryby solone stanowią bardzo ważny artykuł exportowy.

Cały handel lwowski spoczywał w ręku mieszczan tak katolików, jak ormian; oni cieszyli się wszelkiemi prerogatywami i wszelkimi przywilejami, a baczyli pilnie a zawistnie, by nikt listka z nich nie uszczknął.

Duklę, Rymanów, Sącz, Biecz, Żmigród, Nowy Targ, Jordanów, Krosno, Sambor, Lesko, Stryj. Kto inną drogą prowadzi, traci połowę wina na rzecz skarbu, a połowę na delatora. Droga tak ułożona, jest niemożliwą, dlatego sądzimy, że to są tylko luźne miasta, przez które wolno było wozić wino.

Ze Lwowa szła droga na Gródek, Wiśnię do Przemyśla, z Gródka zaś do Sambora, ztąd zaś do Drohobyckich żup i Stebnika. Ze Sambora szła droga do Starego Miasta, gdzie się łączyła z drogą wyżej podaną.

Ku północnemu zachodowi szła droga na Kulików, Żółkiew, Rawę Ruską, Lubyczę do Zamościa, a ztąd na Izbicę, Tarnogórę, Krasnystaw, Piaski do Lublina.

Z Piasków na Chełm szła droga na wschód i tu gdzieś się urywała. W średnich wiekach snać prowadziła do Włodzimierza.

Kutrzeba (Handel Polski ze Wschodem w wiekach średnich) podaje następujące połączenie Torunia ze Lwowem w średnich wiekach. Toruń, Brześć, Kowal, Gostyń, Łomża, Rawa (przez Pilicę), Radom, Opatów, Sandomierz (przez Wisłę), Górzyce, Krzeszów, Racławice, Kopki, a stąd jużto na Krzeszów, Lubaczów, Gródek do Lwowa, jużto na Jarosław, Przemyśl lub Radymno.

Co się tyczy Żydów, to gdybyśmy chcieli handel żydowski zbadać, musielibyśmy inne mieć źródła, a zresztą nie było osobnego handlu żydowskiego. Wynika to jasno z tej okoliczności, że Żydzi ciągle walczą o te same prawa, jakie mają mieszczanie, musieli tedy handlować tymi samymi artykułami.

Przedmiotem naszej rozprawy będzie tedy historya i przebieg tej walki i dla jej zrozumienia musimy się cofnąć, o cały wiek, bo po koniec wieku XV.

Żydzi od samego początku snać handlowali tylko czterema artykułami: **woskiem, suknem, wołami i skórą** i to tylko hurtownie i w ograniczonej liczbie, gdyż mieszczanie lwowscy ciągle na to się odwołują i ustawicznie w te ramy chcą wprawić handel żydowski.

Walka o prawa handlowe.

I. Epoka (do r. 1521, względnie 1527).

Już w r. 1493 znachodzimy obie strony w zaciętej walce.

Jan Olbracht, dekretem z 15/2 1493 r., ustanawia status interim aż do zupełnego załatwienia procesu.

Mocą tego interim wolno Żydom co roku 1000 wołów za sukno zamienić; dla załatwienia tych interesów wolno im jeździć na wszystkie jarmarki i wozić z sobą sukno, lecz sprzedawać im wolno tylko całymi postawami po 500 na jarmarku w Przemyślu, a 500 w Jarosławiu [1].

Metryka koronna, 1492—97, Nr. 15. pg. 14, w Russ. J. Arch. tom III, Nr. 10, str. 31—2.

Żydzi mimo zakazu prowadzili dalej handel, a mieszczanie konfiskatą i przeszkadzaniem odpłacali im pięknem za nadobne.

Po latach dziesięciu nadeszła decyzya królewska. W dekrecie z niedzieli po św. Marcinie 1503 r., Aleksander pozwala Żydom lwowskim na wolny handel podczas dorocznych jarmarków i targów stałych, a w r. 1506 — mimo, że mieszczanie nie chcą ważności tego dekretu uznać — na dniu 14 lutego — zatwierdza go [1].

Zygmunt I, już w roku wstąpienia na tron (25/2 1507), zatwierdzając przywileje Żydów lwowskich, potwierdza także wolności handlowe, aż do dalszej informacyi [2].

Mieszczanie dalej nie dają za wygraną i wszczynają nowy proces, który po wielu apelacyach rozsądza sąd nadworny. Zygmunt I dekretem z r. 1515 (5/10) rozstrzyga sprawę na korzyść Żydów, pozwalając im na wolne wykonywanie handlu — ut... omne genus negotiationis et mercaturae ubique in regno nostro libere exercere possint more aliorum mercatorum — z 2 zastrzeżeniami:

1) że sukno sprzedawać im wolno en detail tylko podczas jarmarków;

2) wołów wolno im na rok kupić, wzgl. sprzedać tylko 2000 sztuk.

Cały ten przywilej ma walor atoli tak długo, dopóki król zechce (ad beneplacitum voluntatis nostrae) [3].

Lecz mieszczanie dalej walczą i wszelkimi środkami

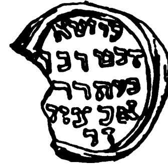
---

[1] Ibid. Nr. 21, f. 341 w R.-J.-A., tom. III, Nr. 47, pg. 70—71.

[2] Ibid. Nr. 22, pg. 96 v. w R.-J.-A., tom III, Nr. 53, str. 79—80.

[3] Metr. koron. 1515 — 17, Nr. 29, pg. 121, R.-J.-A., tom III. Nr. 87, str. 110—111. Nr. mat. 8.

starają się o unicestwienie dekretu z r. 1515; naodwrót Żydzi — beati possidentes — używają wszelkich środków, by się przy uzyskanych wolnościach utrzymać; napróżno! mieszczanie tym razem mają więcej szczęścia i Żydzi tracą sprawę. Musiała ona być przegraną z początkiem r. 1519 (a Żydzi byli skazani na wielkie grzywny), kiedy już 7/3 1819 Zygmunt I wydaje „salvum conductum" Żydom miejskim i przedmiejskim na czas od daty dekretu do św. Michała (29 września), pozwalając im przez ten czas na wolny handel, a szczególnie dając im nadal zdolność prawną [1], t. j. prawo zaskarżania swych pretensyi i egzekwowania ich.



Ryc. 69.
Pieczęć Jekusiela Zelmana, syna Eliazara, r. 1654.

Wreszcie 28/12 1521 r. na sejmie piotrkowskim wydaje Zygmunt I dekret, oznaczający formalnie zagładę dla handlu żydowskiego. W tym dekrecie ogranicza on handel do znanych 4 artykułów z następującemi zastrzeżeniami:

1) Nie wolno Żydom utrzymywać w domach swoich sklepów podług dawnego zwyczaju.

2) Sukno wolno im postawami sprzedawać podczas jarmarku lwowskiego, lecz tylko hurtownie; na jarmarkach zaś prowincyonalnych en detail i to jużto za gotówkę, jużto w zamian za woły lub skóry: krowie, wołowe, cielęce i innego bydła rogatego, lecz tylko surowe.

3) Innych towarów nie wolno im nigdzie sprzeda-

[1] Ibid. 1518 — 20, Nr. 88 pg. 285, Russ. Jewr. Arch., tom III, Nr. 119, pg. 147—8.

wać, t. j. ani we Lwowie, ani na przedmieściach, ani też po wsiach lub miasteczkach.

4) Tylko podczas jarmarków dorocznych wolno im sprzedawać, lecz nie skupywać, skóry, wosk i woły.

5) Nie wolno też żonom Żydów (Żydówkom) w koszykach obnosić na sprzedaż — ani jawnie, ani skrycie — płótna, pieprzu, jedwabiu i innych rzeczy, pod karą utraty towaru.

6) Ten zakaz rozciąga się też na Żydów przedmiejskich i wszelkich innych we Lwowie przebywających [1].

* * *

Handel w mieście został podcięty, lecz mimo zakazu Żydzi przedmiejscy handlować nie przestali i potrafili wkrótce uzyskać jakiś nowy przywilej na wolny handel, wymurowali cały szereg domów, posprowadzali towary i rozpoczęli handel na wielką skalę. Zdaje się, że handel Żydów miejskich przeniósł się na przedmieście. Lecz mieszczanie dalej urgowali i uzyskali 3/4 1527 nowy dekret, mocą którego król wogóle zakazał handlu Żydom przedmiejskim, anullując swój poprzedni dekret. Uwzględniając atoli sytuacyę ich, ich zobowiązania i składy towarów, przesuwa walor dekretu swego na dwa lata. W pierwszym roku wolno przedmiejskim Żydom handlować nieograniczenie, w drugim mają handel ograniczony podług normy dla Żydów miejskich z r. 1521; po skończeniu 2 lat nie wolno im

---

[1] AML. Oddział III A. 293, oblatowane w aktach grodzkich z końcem stulecia. C. L. 347, Nr. mat. 4.

niczem handlować, ta gałąź zarobkowania jest dla nich zamknięta[1].

Wnioskując z tych wszystkich zakazów i procesów widzimy, że handel żydowski obejmował wszelkie towary: sukno, jedwab, skóry, łój, bydło, tkaniny, korzenie i t. p. Liczne składy żydowskie napełniały miasto i przedmieścia. Jak wiemy (vide Rozdział XVI), jarmark lwowski ściągał tysiące kupców obcych, którzy jużto przywozili towary, jużto zaopatrywali się w nie. Prócz jarmarków lwowskich były słynne jarmarki w Śniatynie i Kołomyi na towar wołoski, w Kamieńcu dla handlu podolskiego i ukraińskiego, w Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu, Bełzie, Rohatynie, Buczaczu, Trembowli, Jazłowcu, Złoczowie, Ostrogu, Chodorowie, Bóbrce, Pomorzanach, Kuropatnikach, Busku, Barze, Gołogórach, Podhajcach, Założcach, Satanowie i t. d. i t. d.[2].

Ta wielka ilość jarmarków umożliwiała stałą sprzedaż towarów; czego na jednym nie sprzedano, zbyto na drugim, a stały kontakt z różnymi kupcami umożliwiał hurtowne zaopatrywanie się we wszystko, kupcom wszelkich kategoryi.

Z zachodnich miast: Jarosław i Lublin miały słynne jarmarki, na które czekano przez cały rok. Mnóstwo lwowskich kupców tam wyjeżdżało, a kiedy raz (1624 r.) w Jarosławiu podczas jarmarku wybuchł pożar i zniszczył towary, bankructwa licznych kupców i upadek kredytu na targu lwowskim były tego następstwem.

Drogi z zachodu do Lwowa były bezpieczniejsze. Stosunki bardziej unormowane pozwalały na regularne sprowadzanie towarów rakuskich (gwoździ, miedzi etc.),

---

[1] Metryka koronna Nr. 40, fol. 582 (R.-J.-Arch., tom III, Nr. 186, pg. 174—6).

[2] Łoziński: Patrycyat, str. 55.

sukien morawskich, towarów norymberskich i t. p. Niebezpiecznemi za to były drogi od Lwowa na wschód i południowy wschód. Towar, idąc na Multany, stawał się często łupem band zbójeckich, to samo było w drodze przez Ukrainę lub przez Karpaty na Węgry. Zorganizowane bandy zbójeckie (opryszki) tatarskie oddziały, czyhały na nie. Często i ludzie przy tem ginęli, a bankructwo kupca było nieuchronnem następstwem.

W r. 1628 wynajmują Żydzi lw.: Salomon Chromy i Marek, Ormianina Wasyla Szymkowicza by z towarem jechał do „Wołoch i Mułtan". Wasyl był generalnym przedsiębiorcą i kierował karawaną z wielu chłopa i Żydów. I „calamitas i drugich inszych wielu sąsiady i pokrewnych, którzy w kupie z nimi jechali dotknęła. Bo też wtenczas gdy nieprzyjaciel na nich napadł, pieniędzy, towary tam poginęły i wiele Żydów poginęło". I Wasyl stracił w potyczce życie [1].

W r. 1616 przeprowadza się młoda para Żydów przedmiejskich Abraham i Sprinca Calelówna do Jazłowca i przewożą swe urządzenie domowe, wyprawę, pretiosa ślubne oraz towar na urządzenie sklepu na trzech saniach. Na 2 powoziło 2 Żydów: Sussman i Mordy, a trzecią, „Forman seu Auriga honestus" a więc chłop „cuius nomen ignoratur". Pod samym Jazłowcem na drodze handlowej wiodącej od Buczacza napadli ich zbójcy, a zamordowawszy wszystkich podróżnych, zabrali sanie ze wszystkiem co na nich było [2].

W r. 1617 zamordowano na drodze do Stryja, Żyda Teodora Izakowicza handlarza wołów. Morderstwa do-

---

[1] C. L. 379, pg. 1197—8.
[2] C. L. 370, pg. 1718—15.

konał Jan Wiśniewski szlachcic z Dubrowlan[1]. W latach 20-tych XVII w. grasują w okolicy Lwowa słynni bracia Policcy, rabują karczmę żydowską, a rodzinę szynkarza mordują; Żyda jadącego z Magierowa, w lesie mordują w okrutny sposób, przywiązawszy go do drzewa i strzelając doń z samopałów. Schwytano ich hajduków i skazano na śmierć we Lwowie. Sami Policcy uszli bezkarnie[2].

Tuż na wschód od Lwowa na polu pod Glinianami (4 mile od Lwowa) grasowały już bandy zbójów, i tak że tylko wspomnę d. 5/10 1627 r. zamordowano tam Żyda Szmula z żoną Bellą ze Lwowa oraz ich krewnych z Krasnego[3].

To niebezpieczeństwo dróg wschodnich, a bezwarunkowo większe bezpieczeństwo zachodnich, wpłynęło na zamknięcie dla handlu żydowskiego wszelkich artykułów rakuskich, norymberskich, flandryjskich i flamandzkich (towary żelazne, galanteryjne, jedwabne); to co im zostawiono to był handel w najpierwotniejszem pojęciu: woły w ograniczonej liczbie, wosk, skóry surowe grubsze (wyprawne szły z zachodu, surowe ze wschodu) i sukno — wyjątkowo jedyny produkt zachodni — lecz tylko en gros. Chodziło o to, by mieszczanin lwowski miał w Żydzie swego dostawcę, bo do drobnego odbiorcy dopuścić go nie chciał. Żyd mogący sprzedawać tylko postawami nie mógł się zetknąć, ani ze szlachcicem, ani z chłopem i oto chodziło mieszczaninowi.

Skóry zaś, wosk i woły zakupywane przez Żydów

---

[1] C. L. 371, pg. 858.
[2] C. L. 377, pg. 606—17, inne szczegóły o nich vide: Łoziński: Prawem i Lewem, tom I, str. 231—234.
[3] C. L. 378, pg. 3041.

na dalekim wschodzie (wosk wozi się z Bessarabii. Żyd Judko kupił 70 beczek miodu w Chocimiu za gotówkę i noże i woził je do Lwowa przez Bar i Podhajce[1]), mieli prawo Żydzi tylko sprzedawać we Lwowie, a nie kupować, temsamem mieli mieszczanie łatwe źródło zakupna; skórę kupowali garbarze (to samo kurdybannicy) bydło zaś nie było dla właściwych mieszczan artykułem zbyt konkurencyjnym.

Myślą przewodnią wszelkich ograniczeń handlu żydowskiego było:

1) by Żydzi nie przeszkadzali mieszczanom t. j. nie konkurowali.

2) by drogi bezpieczne sobie zachować,

3) by handel żydowski uczynić pomocnym dla handlu mieszczańskiego,

4) by Żyda kupca odsunąć od drobnego konsumenta (en gros podczas jarmarku nawet).

Do zrealizowania tych 4 punktów dążą wszystkie dekrety królewskie, uzyskane przez mieszczan, do przełamania tych granic dążą Żydzi. W tych ramach rozgrywa się walka w dalszej epoce.

II. Epoka (1527—1581).

Ogólny zarys tej epoki podaliśmy w ostatniem zdaniu poprzedniego rozdziału.

Żydzi wyłamują się z pod tych ograniczeń, mimo dekretów królewskich handlują nadal wszystkiem, jedni skrycie, drudzy jawnie.

Tymczasem Żydzi przedmiejscy widząc, że kończy się rok pierwszy udają się do króla z błagalną prośbą

---

[1] C. L. 347, pg. 100 (23/11 1590).

o unieważnienie dekretu z r. 1527, gdyż w przeciwnym razie muszą zginąć z głodu. Następstwem tej prośby był list królewski (6/1 1628), w którym król poleca Radzie, by w jakiś sposób ugodziła się z Żydami przedmiejskimi, gdyż inaczej król będzie musiał wskazać drogę do zgody (alioquin nos curabimus demonstrare illis viam et modum, per quem victus et rei suae sustinendae consulere et subvenire possint [1]).

Na skutek tego listu zaczęły się układy Żydów przedmiejskich z Radą. Żydzi dawali pewną sumę rocznie za prawo ograniczone, jakie mieli Żydzi miejscy, Rada jednak na propozycyę się nie godziła; Żydzi znów do króla, a ten w liście datowanym z Wilna 26/4 1529 r. nakazuje kategorycznie Radzie, by przyjęła warunki ofiarowane przez kahał podmiejski: „są one korzystne, a miasto nie powinno zaniechać tej sposobności, skarb królewski wiele traci na zubożeniu Żydów i jest jego obowiązkiem starać się o to, by Żydzi mieli z czego żyć; król ostrzega Radę, że w razie niezawarcia ugody, on sam warunki podyktuje, a wówczas będzie za późno" (nam alioquin, nos cogemur Iudaeis providere, ne e regno nostro privilegiis vestris pellantur) [2].

Miasto zawarło z Żydami przedmiejskimi ugodę, dając im — pod grozą dekretu królewskiego — pozwolenie na handel tak ograniczony, jaki mieli Żydzi miejscy, za stałą opłatą, bliżej nam nie znaną [3].

* * *

[1] AML. fasc. 257 Nr. 4. Nr. materyałów 5.

[2] ibid. Nr. 9, Nr. materyałów 6.

[3] AML. ks. 298 A. pg. 1016: „Przy których 4 rzeczach... zostawieni są i Żydzi przedmiejscy wedle pakt... z czynszu rocznego, który zwykli dawać" l. c.

Wśród tych ram nie mógł się rozwinąć handel żydowski i dlatego — jak się już powiedziało — wyłamywał się z nich ustawicznie. Kontrola ilości sprzedanych wołów była niemożliwą, jakoteż niemożliwem było zbadanie, czy na targu, dajmy na to w Jazłowcu, czy Gołogórach, ten lub ów Żyd nie handlował towarem zakazanym; ba, nawet w samym Lwowie można było przemycić w handlu ten lub ów towar, przyczem Żyd kontentujący się mniejszym zyskiem, dający go taniej i na kredyt, łatwo chętnego znachodził odbiorcę.

Zresztą każdy kupiec żydowski miał swą klientelę wśród szlachty i jak się przekonywujemy z instrukcyi sejmików w Wiszni, szlachta wprost dąży do tego, by złamać monopol kupców chrześcijańskich, aby sobie ułatwić zakupno [1].

Tem się tłumaczy rozwój handlu żydowskiego, mimo zakazów i ograniczeń, konfiskat i grzywien na przekraczających nakładanych. Mieszczanie wnoszą do króla jedno zażalenie za drugiem.

W r. 1537 wydaje Zygmunt I. dekret do wszystkich starostów i burmistrzów miast i miasteczek, panów wsi i t. p. aby gdziekolwiek znajdą Żyda lwowskiego, prowadzącego handel towarem niedozwolonym lub dozwolonym, ale ponad liczbę, natychmiast go aresztowali lub pomogli obywatelom lwowskim w aresztowaniu go, oraz w konfiskowaniu jego towaru [2].

Lecz i ten zakaz, jak poprzednie i następne został tylko na papierze, a Żydzi dalej handlowali. Ponadto widzimy n czasie przypływ Żydów obcych, wygnanych z dalekich stron; są to Żydzi czescy wygnani ztamtąd wskutek posądzenia o zdradę kraju (1541) [3].

[1] Instrukcye z lat 1640 i 1641. (C. L. 392).
[2] AML. fasc. 257, Nr. 6, Nr. materyałów 7.
[3] Stein: Gesch. der Juden in Boehmen, str. 58. W r. 1544.

Mieszczanie bojąc się nowej konkurencyi o wiele niebezpieczniejszej od rodzimej, znów udają się do króla, a ten dekretem z 1543 r., poleca wojewodzie ruskiemu Stanisławowi Odrowążowi i staroście Odnowskiemu, by pomogli Radzie w wyszukaniu i wygnaniu nowych przybyszów[1]. I to nie wiele pomogło, bo obaczymy, że nowych przybyszów i to o wiele niebezpieczniejszych było coraz więcej, a handel ich rósł w siłę i zataczał coraz to szersze kręgi; byli to Marrani hiszpańscy, przybywający tu z Turcyi.

Lecz i handel miejscowych Żydów płynie tak jakby ograniczeń wcale nie było. Żydzi otwarcie sprowadzają i sprzedają różne towary, płacą myto, cło, ingrosują opłaty do ksiąg i mają stałe conto w księgach celników.

Zachowała się w aktach grodzkich[2] część regestrów prowadzonych przez dzierżawcę rogatek królewskich (starościńskich) i ceł ruskich, Konstantego Korniakta. Jest to excerpt umyślnie sporządzony dla użytku sądowego i zaopatrzony podpisem „Korniakt" pismem starocerkiewnem. Obejmuje on lata 1577—1582 a napis jego brzmi:

„Krótkie spisanie towarów, które Żydowie lwowscy miejscy jako i przedmiejscy przewozili tak do Lwowa z Niemiec, jako też ze Lwowa na granicę t. j. do Śniatyna, także do Kamieńca i t. d."[3].

Z tego regestru przekonywujemy się, że Żydzi lwowwscy sprowadzali i wywozili: skóry surowe, safiany, aksamit, kitajki, jedwab surowy i wyrobiony, sukno, kożuchy tureckie, koce, worki, kobierce, lamparty po kilka

---

anullują stany czeskie swą poprzednią uchwałę, lecz w międzyczasie wiele rodzin żydowskich wyemigrowało do Polski.

[1] AML. fasc. 257, Nr. 8, Nr. materyałów 8.

[2] C. L. 347. pg. 893, Nr. mat. 81.

[3] Ut supra. l. c. uw. 2.

a nawet kilkaset sztuk. (Safian liczyło się na bele, bawełnę na kantary, czapki na półfaski). Z towarów żelaznych sprowadzają Żydzi noże (na lagidie Lage) jako najznamienitszy towar zamienny na wschodzie, towary norymberskie (bagaże) żelazne, kosy na setki, ołów na kamienie i t. p. Dnia 30/1 1580 r. sprzedaje jakiś Żyd z przedmieścia 10 wozów żelaza, inny znów saletrę, wełnę (na kamienie), łój (na kamienie) maź, dzbany tureckie, haby (Habe?) (na fasy). Z produktów jadalnych sprowadzają Żydzi miód, ryby, rodzynki, pieprz, imbir, chmiel, śledzie, i to często w wielkich ilościach. Dnia 10/10 1579 wprowadza Dawid z przedmieścia na 3 wozach 30 koszów rodzynek drobnych i 4 kosze wielkich. Widzimy też owoce, jak śliwy (beczkami), jabłka i t. d.

Z napojów widzimy wino węgierskie, włoskie, małmazyę, limunię (na kufy, półkufki i t. d.).

Z powyższego wykazu widzimy, że Żydzi miejscy i przedmiejscy handlowali wszystkiem, sprowadzali towary z Niemiec i wozili do Mułtan i naodwrót towary wschodnie wozili na zachód.

Jeśli zważymy, że Lwów miał prawo składowe, że tu towary sprowadzane musiały przez pewien czas być wyłożone dla sprzedaży w mieście, dojdziemy do wniosku, że handel żydowski prowadził się całkiem otwarcie, nie oglądając się wcale na dekret z r. 1521-go wzgl. 1527-go.

Mieszczanie od samego początku — jak widzieliśmy, używają wszelkich repressaliów przeciw Żydom, lecz zdaje się, że bezskutecznie, gdyż od czasu do czasu udają się o pomoc do króla. Król posyła Żydom upomnienia, a staroście i wojewodzie nakazy dawania pomocy mieszczanom. O każdy skonfiskowany kawał towaru wnoszono protestacye i pozwy do aktów grodzkich. Tam też na terminach stają kahały i poszczególne ce-

chy miejskie. Od wyroków grodu zakłada się appelacye aż do sądów sejmowych, a potem (od r. 1578) do trybunału koronnego.

W r. 1578 sprawa doszła do zenitu. Obie strony wyczerpały wszelkie środki prawne i miasto pojechać na termin, limitują całą sprawę do przyszłego sejmu, który ma rozstrzygnąć sprawę kategorycznie [1]. Przy tym akcie zastępuje Żydów miejskich Izak Nachmanowicz, Żydów przedmiejskich Dawid Aleksander, asystuje im Mojżesz Szkolnik.



Ryc. 70. Pieczęć Izaka Kohena, syna Abrahama r. 1654.

Długo nie przychodzi sprawa na porządek sądu sejmowego, a gdy wreszcie przyszła pod obrady, przeważało się zwycięztwo na stronę Żydów [2].

Tego bała się Rada, a wiedząc, że Żydzi nawet w razie przegranej nie porzucą handlu, wolała przez dobrowolne ustępstwo jednej części swych praw, uratować część drugą.

Król Stefan zawiesza sprawę w sądzie (dekretem z 28/1 1580 r.)[3], a miasto rozpoczyna z Żydami pertraktacye, których wynikiem była ugoda między stronami, zawarta dnia 20 stycznia 1581 r.

Od tej chwili zaczyna się trzecia epoka w walce Żydów o prawa handlowe, doprowadzona w niniejszej pracy do r. 1654.

---

[1] AML. fasc. 257. Nr. 12. Nr. mat. 10.

[2] Wynika z następującej końcowej klauzuli kontraktu: „my (Żydzi) postępek prawny, jaki miał być z pozwu króla Jmości i pozew przerzeczony wszystek w niwecz obracamy i umarzamy". AML. ks. A, 293 a. p. 1106.

[3] AML. fasc. 257, Nr. 13. Nr. materyałów 12.

III. Epoka (1581—1654).

Charakterystyczną cechą tej epoki jest ciągłe dążenie Żydów do odnowienia i rozszerzenia paktów, zawieranych zazwyczaj na kilka lat, oraz dążenie mieszczan do ich zerwania.

Następujące daty dadzą się ustanowić jako słupy graniczne w ciągu tych 73 lat.

1) 1581: I układ,

2) 1592: II układ,

3) 1602: prolongata,

4) 1616: prolongata,

5) 1629: III układ,

6) 1637: prolongata na podstawie rozporządzenia królewskiego,

7) 1654: IV układ.

I. Układ (1581—1592).

Wstęp.

1) Pakta zawarła Rada tylko z Żydami miejskimi.

2) Zawarte są one na 8 lat t. j. do 20/1 1589 r.

3) Nie kasuje się, lecz zawiesza się czasowo moc wszelkich dekretów i przywilejów.

4) Kahał miejski ma sporządzić co roku i zaprzysiądz regestr Żydów, stale w mieście zamieszkałych.

5) W żadne spółki z innymi Żydami dla dania interesowi firmy, Żydom miejskim wchodzić nie wolno.

Treść właściwa:

6) Żydom miejskim (n. b. i przedmiejskim) zostawia się handel 4-ma artykułami z dawnem ograniczeniem co do liczby wołów (2000).

7) Wolno Żydom miejskim te artykuły na jarmarku lwowskim sprzedawać i kupować.

8) Na jarmarkach lwowskich pozostaje Żydom miejskim handel wolny tylko w sztukach, sumą i wagą, po miastach i miasteczkach zaś łokciem i funtem.

9) Wolno Żydom miejskim samym sprowadzać lub kupować we Lwowie podczas jarmarków wszelki towar turecki (koce, dywany, lamparty, i t. p. kindżały, zbroje) z następującemi zastrzeżeniami:

a) wykluczone są z ich handlu wszelkie napoje, (małmazya, limunia i t. d.), jakoteż — lekarstwa i artykuły spożywcze.

b) dozwolone są: pieprz, imbier i szafran.

c) maksymalna suma zakupna na jednym jarmarku (4 razy do roku) jest 1500 złp. dla jednego kupca.

d) dla kontroli muszą Żydzi kupować w obecności tłumacza miejskiego (jak obcy kupcy).

10) Wolno Żydówkom swą własną robotę i rzeczy przepadłe w zastawie sprzedawać na ulicy[1].

11) Wina, koszernego[2] wolno sprowadzać całej gminie tylko 20 kuf rocznie, płacąc od kufy $1^1/_2$ złp. stawnego. Kontrolę tu stanowi „cecha" burmistrza.

Rygor.

12) Za każdego przekraczającego jest odpowiedzialny kahał.

13) Każdy, którego się przychwyta na tem

a) iż kupował nie przy tłumaczu,

b) iż handlował we większej sumie,

c) „ „ en detail,

---

[1] Klauzula: „nic nie szkodząc prawom kramarzy i rzemieślników cechowych stanowi ograniczenie, którego znaczenia objaśnić nie umiemy.

[2] Żydowskiej roboty; innego Żydom pić nie wolno.

d) iż handlował towarem zakazanym, płaci 100 czer. zł. grzywny na ratusz.

14) Kahał płaci za ten przywilej 50 złp. rocznie.

15) Kontrakt uważa się za rozwiązany:

a) po skończeniu 8 lat,

b) gdy kahał sam raty nie zapłaci,

c) gdy kahał sam nie wyda przekraczających te prawa[1].

* * *

Oto jest esencyonalna treść tego układu; Żydzi otrzymali w nim:

1) wolny handel towarami tureckimi.

2) handel en detail poza Lwowem.

3) handel korzeniami.

4) handel wolny dla swych żon.

Jeśli porównamy ten układ z zakazem z r. 1521, to zobaczymy, że system tu i tam pozostał ten sam tj. że wszelkie towary sprowadzane z zachodu zostały Żydom zakazane, podczas gdy ograniczenia zniesiono co do towarów wschodnich. Pozwolono też na handel drobiazgowy po za Lwowem — rzecz, która i tak nie była do skontrolowania — oraz na drobny handel kobiet żydowskich, nie stanowiący wcale żadnej konkurencyi.

Czy w te ramy mógł się wcisnąć handel żydowski przed układem tak bardzo rozwinięty? Czy mogli Żydzi, utrzymujący się z handlu, mimo zakazów i ograniczeń, zrzec się korzyści zeń otrzymywanych?

W a ż n y (od wagi) i t ł u m a c z stali się ich kontrolorami; o ważnych nic prawie nie wiemy, o tłumaczach mamy kilka szczegółów z aktów, a trochę podaje Łoziński w swym Patrycyacie.

---

[1] AML. ks. A. 293 ant. pg. 1106 (kopiowany w fasc. 257), Nr. mat. 16.

Na czele tłumaczy stał starszy tłumacz — byli to zwyczajnie Ormianie, dla znajomości języków wschodnich — zaprzysiężony; miał on mieć ewidencyę wszystkich kupców obcych, przyjeżdzających do miasta i baczyć, by przestrzegali prawa składowego miasta, oraz by pod płaszczykiem handlu nie ukrywali się szpiegowie.

Pod władzą tłumacza, stało 4—6 niższych funkcyonaryuszy „baryszników“ = ajentów, faktorów, którzy o wszystkiem się wywiadywali [1].

Tak naczelnik jak i podwładni pośredniczyli we wszystkich transakcyach między kupcami obcymi a mieszczanami jużto jako tłumacze, jużto jako zwykli faktorzy i tu mają konkurencyę żydowskich baryszników, którą starają się usunąć [2].

Tłumacz pobierał swój barysz po 15 gr. od 100 złp. towaru, a ustalił się zwyczaj, że połowę otrzymywał żydowski faktor „podług zwyczaju kupieckiego“. Tłumacz starał się stale u Rady o uzyskanie prawa pobierania całej taksy, a ztąd spory i swary między „urzędem“ a „ubogimi żydkami, którzy pożywienie swe od kupców cudzoziemskich... zwykli mieć“ [3].

Wśród tych warunków pożycie Żydów z tłumaczem nie mogło być jak najlepsze, zwłaszcza, że we Lwowie Żydzi często, gęsto, a na prowincyi regularnie nie trzymali się paktów.

Jedyne trzy pozycye z r. 1582 zachowane w wspomnianym regestrze rogatek (str. 405) [4] zawierają towary Żydom niedozwolone. I tak przewozi 15/1 Abraham z przedm. miodu półbeczków 10, Kalman: łoju, kamieni 10, 24/1 Jośko z przedm.: wełny kamieni 4.

---

[1] Łoziński: Patrycyat, str. 299 i 301—303.
[2] C. L. 392, pg. 29—31.
[3] C. L. 392, pg. 29—31, Nr. mat. 106.
[4] Nr. mat. 81.

Niestety na tem się urywa ten ciekawy regestr i tracimy ewidencyę towarów wprowadzanych lub wywożonych przez Żydów w tem 8-leciu.

A byłoby bardzo ważnem poznanie tego towaru. Bo w r. 1586 umiera król Stefan i nastają czasy bezkrólewia straszne, zwłaszcza w ziemiach ruskich, o których kupiec turecki Żyd Mosze de Mozzo Kohen opowiada w Grodzie[1]: „bom ja pojechał ztąd (ze Lwowa) potajemnie, chcąc ujść i być wolnym tych trudności i kłopotów, które tu miałem, bo natenczas było interregnum i confusiones iustitiarum, quas consequi non potuit".

Żydzi lwowscy (oraz śniatyńscy) mieli korzystać z tych zawieruszonych stosunków i wyjeżdżać do pogranicznych miast wołoskich; tutaj mieli zakupywać towary wschodnie i przemycać je do Polski na szkodę Skarbu.

Po swej elekcyi wydaje 23/4 r. 1588 Zygmunt III, rozkaz wojewodzie ruskiemu, by zbadał sprawę i ukarał winnych[2].

Niewiemy czy i o ile wojewoda spełnił ten nakaz, nie mamy też wykazów towarów, byśmy mogli zbadać prawdziwość zarzutu.

* * *

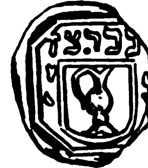
Szybko minęło 8 lat. Na ten czas przypada epoka świetności handlu Żydów tureckich (Fränków) którym osobny poświęcimy rozdział. W tym też czasie — jakto już było od pierwszych dziesiątek XVI w. mnoży się bardzo ilość Żydów we Lwowie. Dzieje się to wskutek wygnania Żydów z większej części krajów austryackich oraz z Wiednia[3]. Po pożarze wielka liczba domów no-

[1] C. L. 350, pg. 243—60.
[2] C. L. 345, pg. 1461. Nr. mater. 21.
[3] Graetz: Geschichte der Juden. Tom IX str. 51 i dalsze.

wych zapełniła ulicę żydowską (vide rozdział II), tam gdzie dawniej były puste place, mieszkało teraz kilkadziesiąt rodzin żydowskich, a wszystko to potrzebuje i szuka chleba.

Stosunek wzajemny między Żydami, a mieszczanami staje się coraz to nieznośniejszy.

Był to czas, w którym na nowo po latach kilkudziesięciu odżył spór „pospolitego człowieka“ z oligarchiczną Radą; na czele ruchu staje w r. 1576 Jan Zajdlicz. Statutem malborskim ustanowione kollegium 40 mężów rozpoczyna swą akcyę przeciw Radzie, a jednem z grawaminów są „pakta“ zawarte z Żydami. Kiedy więc nadszedł dzień 20 stycznia 1589 roku, obie strony uważają kontrakt za rozwiązany.



Ryc. 71. Pieczęć Arona syna Lewi Meszkisz z pokolenia Lewi r. 1654

Obie strony są zadowolone. Żydzi, bo sądzą, że będą mieli zupełnie wolny handel, mieszczanie, bo pragną ograniczyć Żydów do dawnych 4 artykułów.

I Żydzi się przeliczyli. Rada i kollegium 40, za wszelką cenę dążą do swego celu i zaczyna się walka na całym terenie.

Walka mieszczan z Żydami o handel (1589—1592).

Od samego początku trzymają się mieszczanie polityki praktycznej. Żydów odcina się zupełnie od handlu i to tak miejskich jak i przedmiejskich; nie wpuszcza się do miasta tych, którzy wyjechali na jarmarki i nie wypuszcza się z miasta nikogo, by nie mogli na żadnym stanąć targu.

Rada ustanawia strażników przy bramach, by pilnie nad Żydami czuwali, a równocześnie nie pozwala Żydom w samem mieście używać wagi miejskiej. Również nie wolno tłumaczowi i jego barysznikom pośredniczyć; w ten sposób cały handel żydowski jest teraz nie formalnie, lecz faktycznie podcięty.

Żydzi nie mogąc się pozbyć złożonego we Lwowie towaru, nie mogą się wywiązać ze swoich zobowiązań zaciągniętych u kupców zagranicznych, a bankructwo i ruina są nieuniknione.

Tymczasem odbywa się doroczny jarmark w Śniatynie, Żydzi gotują się do wyjazdu, używają protekcyi wojewody Mikołaja Herburta z Fulsztyna, lecz nic nie pomaga, wówczas wchodzą Żydzi na drogę prawną i po kilku protestach wnoszą skargę wprost do króla (sądu nadwornego) o gwałt i przeszkody w handlu wbrew generalnym przywilejom, licząc sobie zarazem szkodę za stracony jarmark śniatyński 30.000 fl.

D. 6/3 wychodzi pozew z kancelaryi królewskiej [1], a 18/3 aktywuje go woźny w Grodzie [2].

W mieście przychodzi często do utarczek, z powodu konfiskaty towarów żydowskich, tłum przybiera wówczas groźną postawę, a groza rozruchów wisi nad głową Żydów.

Żydzi udają się do króla. Lecz mimo ostrzegawczego dekretu królewskiego, z 15 kwietnia 1589, (Warszawa podczas sejmu) [3] czyniącego Radę odpowiedzialną za ewentualne następstwa, mimo drugiego dekretu królewskiego z 13/4 1589, w którym król nakazuje Radzie, by Żydom pozwoliła na wolny handel według przywi-

---

[1] AML fasc. 257, Nr. 19. Nr. mat. 22.

[2] C. L 346 pod 18/3.

[3] C. L 346, pg. 638. Nr. mater. 25.

lejów królewskich aż do rozstrzygnięcia sporu [1], mieszczanie nie ustępują w swej taktyce i konsekwentnie kroczą dalej.

Tymczasem sprawa przybiera w sądzie assesorskim konkretne formy. Dnia 17/4 (1589) wyznacza Zygmunt III komisyę dla zbadania na miejscu wszelkich praw i przywilejów tak mieszczan jak i Żydów i odesłania swej opinii do sądu. W skład komisyi wchodzą: 1) Mikołaj Herburt z Fulsztyna wojewoda ruski, 2) Mikołaj Herburt z Fulsztyna (imiennik) kasztelan przemyski i starosta lwowski, 3) Stanisław Podolecki chorąży, 4) Wiktoryn Kowalski podsędek ziemi lwowskiej, 5) Stanisław Włodek z Hermanowa, starosta halicki i kołomyjski [2].

Zanim komisya zjechała, trwało bardzo długo, chociaż zawiadomienie dla miasta jest z tej samej daty (17/4), z jakiej akt nominujący komisarzy.

Akt komisyjny na pełnych 38 stronicach in folio jest niedokończony i dlatego nie możemy oznaczyć daty ostatecznej decyzyi.

Co się tyczy przebiegu, to zrazu Rada nie chciała stawać przed komisyą, zasłaniając się przywilejami prawa magdeburskiego, zwalniającymi mieszczan od tego obowiązku z wyjątkiem kilku poszczególnych wypadków. Następnie kiedy się przecież zgodzono na przedstawienie merytoryczne, przedłożyła Rada swe przywileje, a Żydzi przedłożyli dekrety Kazimierza Jagiellończyka z r. 1453 i Zygmunta I z r. 1515, pozwalające im na handel w całem państwie według dawnych zwyczajów, a opierając się na kilkowiekowych zwyczajach i używaniu, twierdzą, że ograniczenie ich w handlu nie tylko

[1] AML. fasc. 257, Nr. 17, Nr. mat 24.
[2] ibid. Nr. 22, Nr. mat. 26.

z ich połączone jest szkodą, lecz ze stratą całej Rusi, a szczególnie szlachty.

Komisarze uznają słuszność wywodów żydowskich i przedkładają królowi 4 wnioski, pozostawiając tymczasem Żydów w używaniu dotychczasowych praw[1]. Akt komisyjny odszedł dopiero w listopadzie 1590 r. a równocześnie wniosła Rada protest do sądu sejmowego w sprawie kompetencyi: „czy miasto podlega komisarzom, czy nie", oraz przeciw Żydom, że przed niekompetentne forum śmieli ją pozywać. Pozew wyszedł z kancelaryi 5/12 a termin miał się odbyć dnia 6-go po poczęciu się sesyi sejmowej[2].

Przedtem jeszcze mamy dwa inne dekrety królewskie: 1) z 1/4 1589 polecający Radzie, by Żydom pozwoliła na wolny handel, aż do rozstrzygnięcia sprawy[3] 2) wyrok w sprawie odszkodowania 30.000 (z 23/4) jakie ma wypłacić miasto Żydom, gdyż nie jawiło się na terminie i przegrało sprawę[4]. Naturalnie, że i ten wyrok jak i poprzedni dekret mają wartość tylko teoretyczną; miasto nie myślało o wypłacie tej sumy, a przeszkody w handlu stawiało dalej jak dotychczas.

Obie strony starają się o rozstrzygnięcie wyroku na swoją korzyść. Rada miała lepsze szanse i król dekretem z 27/1 1591 unieważnia całą komisyę i jej orzeczenie i poddaje miasto tylko sądowi swej Ławy, tę zaś sądowi króla[5].

Tymczasem Żydzi wnoszą do Grodu protest za protestem, a o każdy gwałt z osobna skargę za skargą.

---

[1] AML. fasc. 257, Nr. 22.
[2] ibid Nr. 18. Nr. mat. 29.
[3] C. L. 346, pg. 362 Nr. mat. 27.
[4] AML. fasc. 257, Nr. mat. 28.
[5] ibid. AML. fasc. 257, Nr. 20.

Z protestu z dnia 1/12 1590 r. dowiadujemy się, że przeszkody w handlu nie ustały, przywóz i wywóz zamknięty, jakoteż waga miejska... „która Turkom i Tatarom jest dostępna (quae Turcis et Tataris et aliis extraneis permittitur) jest dla Żydów zakazana"[1].

Dnia 22/4 1591 r. wnoszą znów Żydzi pozew o niewypuszczenie ich z miasta na jarmark śniatyński i liczą szkody 30.000 Marek[2].

Cepaki miejskie śledzą nietylko w mieście, lecz także i na przedmieściu, i tak dnia 12/7 1591 r. zabierają Żydom dwa wozy wosku na przedmieściu krakowskiem jurysdykcyi starościńskiej[3].

Zdawało się, że handel żydowski zupełnie zniszczony, bo wreszcie wydaje król ostateczny wyrok w tej sprawie (6 lipca 1591 r.)[4], w którym ogranicza handel Żydów miejskich w myśl dekretu z r. 1521, Żydom przedmiejskim zaś zupełnie handlu zakazuje.

Mieszczanie odetchnęli; teraz mieli prawną broń w ręku i mogli handel żydowski zupełnie zgnieść. Lecz Żydzi nadal handlują. Wówczas Rada zarządza, aby miasto i przedmieścia pilnie były strzeżone, przyczem nie obchodzi się bez bójek i aresztowań.

Dnia 8 września 1591 r. wracają ze Śniatyna Marek Izakowicz[5], Moszko Nasanowicz i Nassan i wjeżdżają do miasta bramą halicką; tutaj napada ich znany zawalidroga, Wojciech Bednarz ze swą „kompanią" i „...mocą i gwałtem zahamowawszy, do miasta jechać

---

[1] C. L. 347, pg. 135.
[2] C. L. 347, pg. 671.
[3] C. L. 347, pg. 904.
[4] AML. oddział III, ks. 293, Nr. mat. 32.
[5] Vide cap. V, str. 68.

nie dopuścili, pobili, porąbali... (Żydzi pokazują rany). Potem onych pobiwszy. rzeczy z wozów jedne wymiatali, a drugie pobrali, t. j. Markowi z workiem 500 złp., a Nassanowi 300" [1].

Innym razem (27/4 1592 r.) [2] dwóch Żydów tureckich (stale we Lwowie mieszkających), Mano Batormani i Dasaro Mosci, jadących dwoma wozami na jarmark, zatrzymali pachołcy miejscy w Krzywczycach, konie odprowadzili na ratusz i tu trzymali je od poniedziałku do piątku, a w końcu zmusili Żydów do powrotu do Lwowa i nie pozwolili wyjechać na jarmark.

Na jarmarku lwowskim nie pozwolili mieszczanie sprzedawać sukna [3] wogóle, a kontrola na bramach była tak ścisła, że kontrolowano nawet wózki mleczarzy, wyjeżdżające próżno ze Lwowa i stwierdzano identyczność osoby mleczarza, czy to nie przypadkiem jaki kupiec, wykradający się ze Lwowa [4].

Lecz cierpliwość i siły obu stron się wyczerpały. I Rada, i Żydzi widzieli, że tak w ciągłej walce żyć nie można i zaczęto dążyć do ugodowego załatwienia rzeczy. Wprawdzie „pospolity człowiek" ze względów konkurencyjnych się temu sprzeciwiał i przyszło do gwałtownej sceny na ratuszu, Rada jednak na to nie zważała i za pośrednictwem Wiktoryna Kowalskiego, podsędka ziemskiego i podstarościego Pstrokońskiego, zawarła dnia 28 września 1592 roku tak bardzo pożądany układ.

---

[1] C. L. 347, pg. 1121.
[2] C. L. 348, pg. 386.
[3] Ut supra.
[4] C. L. 348, pg. 390.

Układ II (28/9 1592 r.).

Układ ten nie zawiera już teoretycznego ograniczenia praw handlowych do niemożliwych granic, lecz jest wynikiem praktyki, jaka się wyrobiła w ciągu czasu.

Lecz system, jakim się kierowano przy dekrecie z r. 1521, oraz układzie z r. 1581, pozostał tu nadal. Towary podzielono, jak tam, na wschodnie i południowe z jednej i na zachodnie z drugiej strony, oraz zatrzymano zakaz drobiazgowego sprzedawania. Wprowadzono tu nowy punkt, że:

a) wolno Żydom pewne towary **zawsze**, nawet **nie** podczas jarmarku odsprzedawać, lecz tylko mieszczanom lwowskim.

b) Towary, którymi Żydom handlować nie wolno (np. rakuskie), o ile je zakupią u mieszczan lwowskich — mogą dalej we Lwowie i na innych jarmarkach sprzedawać.

I. Co się tyczy towarów południowych i wschodnich, to rozszerzono pozwolenie na:

α) włoskie jedwabne towary [1],
β) towar kosmaty surowy [2],
γ) towar turecki (do 1000 fl. na kwartał) [3],
δ) towar wołoski (do 1500 fl. na kwartał) [4].
} Żydom wolno mieszczanom zawsze, obcym tylko podczas jarmarku odsprzedawać.

II. Podczas jarmarku wolno Żydom handlować wszystkimi towarami, jak gościom,

---

[1] Układ § 1. (C. L. 349, pg. 1385—90), Nr. mat. 34.
[2] „ § 2.
[3] „ § 3.
[4] „ § 4.

oprócz towarów rakuskich i oprócz ołowiu, miedzi, żelaza, stali i gwoździ[1].

Jedna była klauzula: że towar, kupiony przez Żydów na jarmarku, lecz nie wysprzedany na tymże jarmarku powinni Żydzi natychmiast z końcem jarmarku wywieźć ze Lwowa na inny jarmark, lub sprzedać natychmiast mieszczaninowi lwowskiemu hurtem. Nie wolno im urządzać składów po miasteczkach, ani w zwykły dzień we Lwowie sprzedawać.

Rozszerzono handel żydowski na łój, lecz pod warunkami jak I. α), β), γ), δ), a co się tyczy wina koszernego, rozszerzono pozwolenie do 30 kuf.

III. Zastrzeżono:

a) by Żydzi nie przeszkadzali, gdy mieszczanin u kogo co targuje,

b) by Żydzi — gdy kto na „skład" co przywiezie, dopiero w tydzień po jego przyjeździe u niego kupowali.

c) by spółek nie zakładali z Żydami przedmiejskimi ani obcymi.

IV. Rygor ten sam, jaki w układzie I-szym.

a) za przestępstwo lekkie — konfiskata towaru.

b) ciężkie — grzywna do 30 M. pod odpowiedzialnością Kahału.

V. Wynagrodzenie Radzie płaci Kahał co roku po 50 złp. (jak w I-szym układzie).

Pakta zawarto znów na 8 lat, t. j. do 28/9 r. 1600[2].

* * *

---

[1] Układ § 8.
[2] Cały układ C. L. 394, pg. 1885—90. Nr. mat. 84.

Zastanówmy się nad tem, jak się rozwinął i mógł rozwinąć handel na podstawie tego układu:

Żyd staje się kupcem jarmarcznym. Tylko podczas jarmarków wolno mu sprzedawać towary prawie wszystkie wschodnie, południowe, a z zachodnich sukno; żelazo jest zupełnie wykluczone.

We Lwowie, gdzie zakupuje ten towar, musi trzymać się pewnego maximum, tak, że wśród tych granic może zostać tylko wędrownym kramarzem, a nie osiadłym, poważnym kupcem.

Dla mieszczanina lwowskiego jest on faktycznym dostawcą, gdyż tylko jemu wolno mu pewne towary odsprzedawać przez rok cały, a w odbiorze u obcych kupców nie może z nim konkurować, gdyż otrzymuje towar dopiero po tygodniu, wysortowany i przebrakowany.

Szykując się na jarmark lwowski, Żyd zaopatruje się w towar, mający na tym jarmarku odbiorców, po skończonym jarmarku musi natychmiast ze Lwowa towar wywieść, jakby był obcym; nie wolno mu w małem miasteczku utrzymywać stałego składu. Biada mu jeśli się z towarem przeliczył, jeśli zamówił za dużo, sądząc, że sprzeda, a targ był zły i wiele towaru zostało! A przecież mógł to być towar, mający odbyt tylko we Lwowie! Towar sezonowy, a jarmark w tym sezonie ostatni! Bankructwo było nieuniknione a ruina majątkowa całej rodziny nieodzownem tego następstwem.

Jasnem bowiem jest, że gdyby sprzedał po jarmarku ryczałtem towar mieszczaninowi lwowskiemu, nie uzyskałby również odpowiedniej ceny.

Wskutek tych warunków, złych i niebezpiecznych dróg, wiecznego wałęsania się po jarmarkach, zupełnego zamknięcia pewnych gałęzi, przybiera handel żydowski

cechy wielkiej ryzykowności, wskutek czego kredyt słabnie, a procent od kapitałów idzie w górę. Tem się tłómaczy wytworzenie się pojęcia merkantylistycznego o kapitale wśród Żydów u przełomu XVI-go i XVII-go wieku, kiedy dotychczas wszechwładnie panowało pojęcie kanonistyczne (vide rozdział XVI-ty str. 366). Żydzi, chcąc bodaj własną ubić konkurencyę, starają się o to, by dzierżawcy ceł, myt i rogatek nie handlowali towarami. Na liczne skargi, uchwala sejm żydowski ustawę tego rodzaju[1] w r. 1626 i powtarza ją w latach: 1632, 1634, 1638 i 1642. Ponawianie uchwał świadczy o tem, że się ich nie trzyma; liczne bankructwa zaczynają się mnożyć, a wobec wiecznej wędrówki kupców; zazwyczaj bankrut uciekał poza granicę i ginął bezpowrotnie. Dlatego wytworzyło się w ówczesnej hebrajszczyźnie dla pojęcia „bankrut", słowo „Boreach" (zbieg).

Snać i w innych miastach Polski nie było lepiej, skoro sejm żydowski — zjazd 4 ziem — wydaje surową ustawę konkursową.

Jakkolwiek ta ustawa została wydana i usankcyonowana dopiero w r. 1624, to jednak jej formalistyka i stylizacya są oparte na kazuistyce z początku XVII w. Dlatego sądzimy, że zamiast podawać szereg konkretnych wypadków, wolimy zacytować całą ustawę w dosłownem brzmieniu:

Ustawa konkursowa[2].

§ 1. „Na wieść o czyjemś bankructwie powinien rabinat okręgu natychmiast publicznie ogłosić, aby nikt

[1] Lewin: Neue Materialien, zapiska 11, 13, 15, 20, 28.

[2] Ustawa podaną jest u Nussbauma (Historya V, str. 204—209) w skróconem i niedokładnem brzmieniu, podług tłumaczenia Rosen-

nie brał od niego grosza, z tą uwagą, że gdyby ktoś odebrał, będzie musiał zwrócić i zdeponować w Rabinacie aż do przyszłego jarmarku, żeby wszystkich wierzycieli, ze wszystkich miast równo obdzielić.

§ 2. a) Gdy się rozgłosi czyjąś upadłość, powinni seniorowie odebrać wszystko bankrutowi i zaprzysiądz jego, żonę i dzieci jego na okoliczność, czy czego jeszcze nie zataili; to wszystko odda się do rąk wiernika; bankrut ustąpi ze swego domu i miejsca w synagodze w ciągu 30 dni, a w pinaksie przepisze się dom na imię wiernika; ten sprzeda wszystko w przeciągu pół roku, a pieniądze podzieli między wierzycieli.

b) Jeśli zaś bankrut nie zechce się poddać, powinno go się wykląć na wszystkich jarmarkach; osadzi go się we więzieniu na wszelki wypadek na 30 dni i wykluczy go się od udziału w życiu żydowskiem (synagogi). A jeśli wyda córki i synów, a one mają posag rzekomo od krewnych, powinno się przysięgę odebrać od krewnych, że oni dali posag i wyprawę; od wiernika zależy, czy bankruta chce najpierw uwięzić, a potem (jeśli nie pomoże) wykląć, czy go wykląć natychmiast.

---

blatta, obejmuje ona tu 19 §§. Schorr w „Organizacyi" skrócił i streścił tekst Nussbauma (str. 71—2). Daty żadeu nie podał, choć już Graetz (Geschichte IX, str. 578, Nota 10) ją ustalił na podstawie nagłówka, umieszczonego nad odpisem ustawy w pinaksie poznańskim; „Oto masz uchwały władców 4-ch ziem — oby zostały odbudowane Syon i Jerozolima — w sprawie bankrutów, wszystko odpisane litera w literę z oryginału, zawartego w pinaksie 4 ziem, w myśl uchwały sejmu „Adar 5384 (marzec 1624)". Najobszerniejszy tekst jest zawarty w pinaksie lwowskim, bo obejmuje aż 38 §§; podał go Buber w Ansche Schem, str. 222–4, w języku oryginału, t. j. hebrajskim, podług niego podajemy poniżej całą ustawę w dosłownem tłómaczeniu polskiem. W jednej z ksiąg poznańskich jest podane zaostrzenie tej ustawy w r. 1638 lub 1640. (Obacz: Lewin: Neue Materialien zur Geschichte der Vierländersynode. Frankfurt, 1905. Zapiska 4, 5, 17).

c) **Kto bowiem psuje interes i trwoni grosz obcy, by zań wydawać córki lub synów, jest rabusiem i ma odsiedzieć we więzieniu cały rok, przysięga jego i świadectwo mają być unicestwione, nie powinno go się powoływać do tory**[1] **i traci chazakę kahalną**[2].

§ 3. Jeśli bankrut chce wydać córkę lub ożenić syna, nie wolno z nim wchodzić w te związki, jeśli da każdemu dziecku więcej posagu nad 200 złp.; te pieniądze muszą być dane przez krewnych. Gdyby zaś dał więcej—choćby krewni się na to złożyli, musi narzeczony nadwyżkę zwrócić dla rozdania między wierzycieli, choćby związek był dawno przed upadłością ustanowiony. Jeśli zaś nowożeniec ten zakaz przekroczy i ożeni się, obowiązany będzie nadwyżkę oddać do masy dla podziału między wierzycieli miejscowych i zagranicznych.

§ 4. Jeśli córkę wydał nie dawniej, jak na kwartał przed upadłością, powinni nowożeńcy zwrócić posag wierzycielom; jeśli zaś przed 90 dniami[3], wierzyciele do posagu pretensyi nie mają.

§ 5. Suknie, sprawione żonie wśród roku przed upadłością, należą się masie.

§ 6. Gdy który wierzyciel zwolni od jakiejś sumy upadłego dłużnika, ma potem prawo na nim jej poszukiwać, a skutek uroczystego podania ręki (akt zwolnienia) z góry uchylamy[4].

§ 7. Żona i dzieci winny być obecne w synagodze

---

[1] Ceremonia synagogalna.

[2] Scil. na kupiectwo. Ustępów b) c) niema u Nussbauma.

[3] U Nussbauma jest rok cały.

[4] Ten ustęp (§ 6) jest osobno zapisany w pinaksie poznańskim prawie w tem samem brzmieniu. Obacz: Lewin: Neue Materialien, zapiska 5.

przy ogłaszaniu klątwy na upadłego (warunkowo: jeśli coś ukrył).

§ 8. Kto otrzymał jaką sumę od upadłego, nie w czasie jarmarku, w ciągu kwartału przed upadłością, musi to oddać masie; jeśli zaś otrzymał na jarmarku, a nie w mieście, gdzie upadły mieszka, choćby za kwartał wynikła upadłość, nie powinien tej sumy zwrócić [1].

§ 9. Za dokumentem ważnym można poszukiwać należności nawet na małoletnich sierotach, za przysięgą jeśli termin zapłaty upłynął i bez przysięgi jeśli nie upłynął, i tu małoletnie dzieci uważane być mają za pełnoletnie.

§ 10. Zapis przedślubny wdowy ma pierwszeństwo przed wierzycielami tak do ruchomego jak i nieruchomego majątku, nawet jeśli nie wzięła w posiadanie; jeśli jako panna wyszła za mąż ma pretensye do 320 złp., jeśli jako wdowa to 160 złp. Jeśli mąż zostawił nieruchomości, służy jej pierwszeństwo do wszystkiego, co udowodni, że wniosła w dom męża; z ruchomości bierze równą część z wierzycielami masy, lecz samo objęcie w posiadanie czegoś przez nią lub przez wierzyciela, nie daje żadnej prerogatywy. W każdym razie żona niema prawa do ruchomości, jeśli są nieruchomości, na nich należy też jej pretensyę zaspokoić [2].



Ryc. 72.
Pieczęć z ugody o handel z roku 1629.

§ 11. Co się tyczy dokumentów z terminem zapłaty

---

[1] Dla uniknięcia tajnych konwentyklów; jarmark był zborem różnych kupców, więc tu tajemnych układów nie było.

[2] Vide § 3 dekretu Zygmunta II z r. 1592: „quod vero dotem attinet... ut uxor derelicta dotem sibi a marito inscriptam... prius quam creditores adeat“ l. c. Pazdro Organizacya, str. 170, obacz Nr. mat. 38.

na jarmark, nigdzie nie aktywowanych, jeśli dłużnik uznaje tylko swój podpis, choć się zasłania tem, że już zapłacił, lub inną obroną, mimo to powinien zapłacić; przysługuje jednak dłużnikowi przysięga dla udowodnienia prawdziwości obrony.

§ 12. Jeśli dłużnik nie płaci weksla, wystawionego na pewien jarmark, natychmiast na tym jarmarku rzuca się nań klątwę bez zwłoki[1].

§ 13. Żonaty mniej niż 2 lata nie może wystawiać dokumentów prawnych, a jeśli je wystawił, są bezprawne[2]. *Jeśli zaś ktoś się zna na handlu od młodości, a bankrutuje we 3 lata po weselu, czy postąpić z nim według prawa? Kwestya otwarta!*

§ 14. Co do wszelkich ruchomości, wszyscy wierzyciele są równymi, bez żadnego dla kogokolwiek pierwszeństwa, chociażby w akcie, zapewniającym wierzycielowi bezpieczeństwo rzeczowe na nieruchomościach dłużnika, dla większego bezpieczeństwa jego, ruchomości immobilizowane zostały.

§ 15. Gdy kto da pożyczkę kupcowi, mającemu mniej niż 25 lat, lub komuś, który jest żonaty mniej niż 2 lata, to dokument, chociaż ojciec lub teść na nim ręczy, jest nieważny i z góry go uznajemy za bezskuteczny.

§ 16. Kto kupi towar podczas jarmarku na kredyt i są dowody, że z góry nie ma zamiaru płacenia, ma być sądzony jak zbój i karany dotkliwie nawet więzieniem publicznem.

§ 17. Od dnia, w którym na kogoś wydano wyrok in contumaciam, tenże jest bankrutem.

---

[1] Ogłasza go się bankrutem.

[2] Od tego miejsca do końca § brak u Nussbauma. U Bubera zaś znajduje się jeszcze następujący dodatek, pochodzący o ile się zdaje od pisarza kahalnego.

§ 18. Kogo zasądzi sąd żydowski, a on twierdzi, że nic nie posiada i gdy się dokładnie zbada i przekona, że rzeczywiście stracił z powodu elementarnego wypadku, t. j. pożaru, rabunku, kradzieży i t. p. (i wskutek tego stracił cały swój dobytek)[1], nie należy go wyklinać, ani go upominać, aż mu Bóg pomoże. Jeżeli zaś twierdzi, że nie ma dlatego, bo stracił na towarze, lub że mu inni nie płacili, lub podaje t. p. wymówki, n. p. że dał posag synowi, albo córce, wówczas należy go wykląć po wszystkich jarmarkach; jeżeli zaś po upływie 30 dni od wyklęcia odda cały swój majątek sądowi i zostawi sobie tylko na życie, a przekonają się, że nie ma tu podstępu, zwolnią go od klątwy po 30 dniach; jeśli się jednak nie poprawi, wtedy nie należy nań więcej rzucać klątwy, tylko unicestwi się jego przysięgę i świadectwo, nikt się z nim nie skolliguje, wykluczy się go z życia synagogalnego, nikomu prócz blizkich krewnych nie wolno go pochować, żaden rabin nie da ślubu jego dzieciom, aż się pojedna ze swoim wierzycielem, a wówczas każdy sąd żydowski go poprze.

§ 19. Jeśli zaś bankrut jest potężnym (odważnym), i sąd i seniorat nie mogą go dlatego pokonać, wówczas jeśli kto potrafi coś ocalić (wyrwać) z rąk bankruta, może dla siebie zachować i nie mają inni do tego pretensyi.

Gdy zaś seniorowie nie chcą zachować rygoru klątwy, od nich mają żądać wierzyciele swych wierzytelności. Jeśli zaś seniorowie ze szkodą innych wierzycieli coś odbiorą i dadzą jednemu, wówczas nie na nim mają pokrzywdzeni wierzyciele poszukiwać kapitału i kosztów, tylko na seniorach; lecz bankrut nie jest wolny od długu; wolno wierzycielom i na nim dalej poszukiwać. Jeśli

---

[1] Bierzemy w nawias, chcąc uprościć tekst.

zaś ktoś jest winien chrześcijanom, powinien cały Izrael go wykupić [1].

§ 20. Kto oświadczy (lekkomyślnie) przed sądem żydowskim, że jest bankrutem, natychmiast należy doń zastosować wszelkie kary i rygory prawne.

§ 21. Nie wolno nikomu wchodzić w kontakt [2] z bankrutem, gdyż sam podpadnie karom, stosowanym do bankrutów.

§ 22. Bankrut traci „chazakę“ miasta swego.

§ 23. Lecz jeśliby żądał tylko moratorium dla spłacenia, mają się do niego stosować tylko inne kary [3].

§ 24. Jeśli jaki wierzyciel chce ułożyć (ugodzić) się z dłużnikiem, ale tymczasem rzucono nań klątwę, wówczas już musi bankrut pozostać w klątwie rok i rok siedzieć we więzieniu.

§ 25. Gdy ktoś zmusił bankruta do złożenia przysięgi manifestacyjnej, nie może żądać od niego powtórzenia tej przysięgi przed upływem roku, jeśli obaj pochodzą z 2 obwodów, wolno mu zaś i po pół roku, jeśli w jednym mieszkają obwodzie.

§ 26. Kto nie zważa na klątwę, sam jej podpada.

§ 27. Jeżeli bankrut w ciągu 90 dni po ogłoszeniu bankructwa sprzedał komuś towary, wzięte na kredyt, to winien odbiorca zwrócić ten towar wierzycielowi, lecz ten musi wykazać świadkami, a nie przysięgą, że to jego towar. Jeżeli zaś oddał towar wierzycielowi, u którego go nie kupił, wystarczy dla wierzyciela, którego towar sprzedano, przysięga, a odbierze swój towar; i bankrut musi przysiądz, że towar u niego kupił *(następuje uzasadnienie tej normy prawnej).*

---

[1] Ostatni passus nie zupełnie zrozumiały. Może być, że wszyscy Żydzi mają się starać o zapłacenie jego wierzytelności.

[2] Handlowy.

[3] Niezrozumiały.

§ 28. Obejmuje unieważnienie poprzednich (dawniejszych) uchwał w tym względzie.

§ 29. Kto wyprowadzi się z miasta wśród 11 lat po swem weselu, jest wolny od płacenia długów [1] (na innem miejscu 2 lata).

§ 30. Za niepłacone podatki nie wolno nikogo ścigać, tylko po jego śmierci należy poszukiwać na spadkobiercach.

§ 31. Rabinowi nie wolno na własną rękę nikogo wyklinać [2].

§ 37 [3]. Nie wolno sądowi dawać moratoryum żadnemu dłużnikowi, chyba w razie pożaru lub kradzieży i to odpowiednio do straty.

§ 38. Nie wolno dawać moratoryum dłużnikowi, tylko jeśli to wyjdzie na korzyść wierzycieli i wówczas należy po nich posłać i im korzyść przedstawić".

* * *

Układ II upływał z dniem 28/9 1600. Żydzi zamyślali go odnowić, a Rada nie była od tego.

Lecz tymczasem znów wybuchła walka między „pospolitym człowiekiem" a Radą, a jedną z kości niezgody (38 zarzutów) były pakta zawarte z Żydami.

Już kiedy się ten nowy ruch organizował, wszyst-

---

[1] O ile się zdaje, odnosi się ten § do tych, którzy na zawsze opuszczają miasto; mają oni obowiązek spłacenia odpowiedniej części długów kahalnych. Gdy kahał zawiele żądał, wolno było wnieść apellacyę do zjazdu czterech ziem. Znamy podobną sprawę w Poznaniu w r. 1654. Vide: Lewin: Neue Materialien, zap. 35, oraz responsum rabina Majera z Lublina Nr. 140. § ten nie należy do tej ustawy.

[2] Tylko na rozkaz kahału.

[3] §§ 32—36 nie odnoszą się wcale do bankructwa i tylko wkradły się, o ile się zdaje, przy przepisywaniu. § 32 normuje zapłatę pośrednika małżeńskiego, §§ 33—35 zajmuje się barysznikami, § 36 odnosi do spraw małżeńskich.

kie cechy sprawę Żydów na przedni wywlekły plan. Motywem tu była tylko konkurencya, a tę chciano teraz zgnieść. Radę, złożoną z samych bogaczy, handel żydowski mało obchodził, ale niższe warstwy musiały na tem cierpieć; szczególnie Ormianie, dzierżący dotychczas prawie cały handel wschodni w swych rękach, koso patrzyli na handel żydowski, paktami skierowany ku wschodowi.

Wytoczyli przeto pozwy: przeciw Radzie do sądu assesorskiego, o to, że zawarła pakta z Żydami, oraz przeciw Żydom o handel konkurencyjny [1]. Było to w kwietniu 1597 r.

Ci to Ormianie grają ważną rolę w ruchu „pospolitego człowieka", skierowanym przeciw Żydom. 24/4 1597 r. wnoszą wszystkie cechy miejskie, wśród których jest wielu z kollegium 40 mężów, protest przeciw Radzie, że śmiała samowolnie zawrzeć pakta z Żydami, „mocą których wszelkie towary, żywność, nie tylko we Lwowie, lecz także w całej ziemi ruskiej oddała w ręce Żydów, ku uciemiężeniu i szkodzie składu lwowskiego i zubożeniu mieszczan (cum gravi jactura et detrimento emporii et civium depauperatione) tak, że katolicy nie mogą niczego zakupić wobec konkurencyi żydowskiej". Następnie udali się wszyscy tłumnie na ratusz i zapytali urzędownie Ławę i adwokata (burmistrza), czy układ z Żydami zawarła Rada za wolą i wiedzą jej, czy nie?

Ławnicy odrzekli, że na to się nie godzili [2].

Walkę rzemieślników przeciw Żydom pobudzała i ta okoliczność, że — jak to i dziś się w drobnym

---

[1] C. L. 351, pg. 247. Nr. mat. 43.
[2] C. L. 351, pg. 324—5. Nr. mat. 44.

praktykuje przemyśle — rzemieślnik sam sprzedawał na jarmarku swe rękodzieła i na odwrót pewne artykuły handlu kupcy sami sporządzali; tak np. przyrządzali kupcy świece przez t. zw. spuszczanie łojów i wosków, podczas gdy sami kuśnierze byli handlarzami futer.

Tutaj tedy interesy handlarzy żydowskich kolidowały z interesami rzemieślników cechowych, jeśli dodamy do tego, że na skutek handlu żydowskiego powstaje cały szereg pomocniczych i samodzielnych rzemieślników żydowskich, nie mogących dla swej religii należeć do cechu i że Kahał miejski, chcąc choć w części zapewnić ograniczonemu handlowi żydowskiemu poparcie, wydaje rozporządzenia do przykahałków swoich na korzyść Żydów, a szkodę miasta, zrozumiemy dążności „pospolitego człowieka".

I tak, wydaje kahał rozporządzenie, że „jeśli który Żyd towar jaki, a mianowicie skóry kozłowe, cielęce, wołowe i inne rzeczy do miasta na skład, albo na sprzedaż przyniósł, tedy by ich żadnemu rzemieślnikowi ani katolikowi, ani ormianinowi nie sprzedawał, ażby ich któremukolwiek Żydowi obywatelowi lwowskiemu na przekup on Żyd gość i kupiec zaprzedał" [1]. Rozporządzenie to było niejako odpowiedzią na ograniczenie paktowe, mocą którego Żydom wolno było dopiero w tydzień po przybyciu obcego kupca u niego towar kupować.

Inaczej zapatrywała się na całą sprawę szlachta. Dla niej Żyd faktor był koniecznym; on dostosowywał się do wszelkich kaprysów szlachcica i wszystkiego mu dostarczał, czego od niego zażądał: prędko, tanio i „bez pretensyi do wdzięczności".

Monopol mieszczański nie był tedy szlachcie na rękę. „Bo przyszliśmy in tantam angariam, że ani ko-

---

[1] C. L. 373, pg. 1947—9 (z r. 1635). Nr. 69.

smatego towaru najmniej nie dostanie i ku temu, że trojako musi płacić i to kupić nie dostanie, nuż do sukien kilku ich tylko, którzy jako chcą przedawają. Owa przyszliśmy in tantam oppressionem, że tego doznawamy jaśnie wszyscy, co się nam od waszmości dzieje".

„...Bo przedtem był Lwów zacny, że czego chciał po cenie, wszystkiego tanio dostał, teraz się to po inszych miejscach rozniosło. Owa! kiedy ten czas przyjdzie, że te dekreta wasze skończyć się muszą! Który jednak ten dekret proszę, abyście go do ksiąg grodzkich wnieść kazali, żebyśmy go mogli autentice mieć, snadnie to każdy obaczyć może, żeście to uczynili na nas bracią starszą swą, co nas wszystkiej szlachty z opressyą wielką". Tak pisze Mikołaj Herburt z Felsztyna wojewoda ziem ruskich do Rady i wyraża nam opinię szlachty o ówczesnych stosunkach [1].

Jak się dowiadujemy z powyższego pisma, mieszczanie nie dozwalali Żydom handlować nawet tymi towarami, które były układem objęte.

Rada nieusłuchała głosu „pospolitego człowieka", i poszła za radą wojewody i szlachty. Zdaje się, że tu grała rolę i duma Rady, która nie chciała pozwolić na rozrost wpływu „pospolitego człowieka".

Alembek prowodyr opozycyi w pierwszych latach XVII w. w swych „Księgach kłopotnych" tak opisuje chwilę zawarcia nowych paktów:

„Krótko przed tym morem w r. 1602, dawny ogień, który był od niedosyćczynienia dekretu ab anno 1577 tlał, rozżarzył się bardzo i z wielką szkodą Rpltej i pp. mieszczan wszystkich lwowskich a najbardziej mnie, jako niżej będzie. Bo iż pp. rajcy nie chcieli egzekwować dekretów króla Jego Mości, Czterdziestu-Mężów,

---

[1] AML. fasc. 257, Nr. 26. Nr. mat. 45.

przez króla św. pamięci Stefana ad normam Cracoviesium postanowionych, lekceważyli i ani sami dobrych rządów czynić nie chcieli, ani nie dopuścili, a gdzie mogli pożytków sobie sami przyczyniali, a co miastu winni byli, płacić nie chcieli, grunta sobie miejskie pro libitu appropriowali — do tego przyszło, że często będąc proszeni, aby Żydom zabronili kupiectw i z nimi pakt nie czynili r. 1601 dnia 26 nowembra śmiał z fukiem p. Andrzej Dąbrowski, natenczas starszy rajca cum contemptu zawołać:

„O pankowie! dosyć my was czcili, otóż wiedzcie o tem panowie, że dzisiaj z Żydy pacta zawrzemy, bo to w naszej mocy, bo więcej was o to pytać nie będziemy![1].

Tak więc 26/11 1601 r. zawarto III układ, który nie zawierał żadnych nowych punktacyi, lecz był tylko prolongatą paktu z r. 1592.

Na jak długo zawarto niniejszy układ, niewiadomo nam; dość na tem, że w międzyczasie (1604) przychodzi do porozumienia między „pospolitym człowiekiem" a Radą i sprawa spada z porządku dziennego.

Następują dla Żydów miejskich ciężkie czasy: Proces z Jezuitami, bardzo kosztowny, a na dobitek złego w r. 1616 straszny pożar dobrze nam znany.

Rada pozwala Żydom na budowanie drzewem pod murami, a nadto „na prośbę znanych ludzi i panów" pozwala „wedle pakt anni 1592 kupiectwa i handlów pewnych towarów Żydom w mieście mieszkającym, które im będzie kupować i przedawać wolno wedle paktów, nad pakta nic się nie domyślając i to pod winami w tychże

[1] U Łozińskiego: Patrycyat str. 125—126.

paktach opisanemi do lat dziesięciu... iżby się snadnie podpomódz mogli Żydzi po takowym upadku"[1].

Mamy tedy dalsze pakta od 13/10 1616 do 13/10, 1626.

W tym czasie znów kilka nieszczęść nawiedziło miasto i Żydów. Pomór kilkakrotny, wypłata żołnierza, pożar Jarosławia podczas jarmarku, kiedy wszyscy lwowscy kupcy tam się znajdowali, pożar na przedmieściu i zgorzenie całego przedmieścia Krakowskiego, spustoszenie przedmieść przez zagony tatarskie i własnego żołnierza, oto powody, które nie mogły się przyczynić do rozwoju dobrobytu w mieście. Znów zaczęto szukać środka dla wspomożenia sił ekonomicznych i znów objawia się tendencya zupełnego zamknięcia handlu żydowskiego.

Tym razem nie ma już sporu między Radą i „pospolitym człowiekiem", rządzi dyktator i wierzyciel miasta dr. Marcin Kampian i on widzi dobro miasta w ograniczeniu handlu żydowskiego.

Dnia 2 czerwca 1527 r. ogłasza w synagodze i w ulicy żydowskiej woźny imieniem Rady i Ławy następujący komunikat:

„Raczcie wiedzieć, iż ichmoście pp. Rajce z pozwoleniem wszystkiego pospólstwa miasta Lwowa dali publikować i obwołać, iż te pakta, które były z Żydami uczynione już się skończyły i expirowały; już te handle Żydom przedtem przez pakta pozwolone, więcej onym służyć nie mogą; a którzyby się ważyli tych handlów znowu od czasu tej publikacyi odprawować, tedy pp. mieszczanie takowych zabierać będą, według praw i wolności tego miasta:

Co do wiadomości wszystkich podaję"[2].

---

[1] AML. Oddział III ks. 190. pg. 134—7. l. c. Nr. mat. 65.
[2] C. L. 378, pg. 2514. Nr. mat. 76.

Ogłoszenie to odniosło swój skutek, gdyż w jednej chwili handel żydowski był podcięty; pospólstwo mając za sobą urzędowe pozwolenie, zaczęło powtarzać swe praktyki z lat 1589—91.

Zaważyła atoli teraz na szali szlachta, aż nadto przyzwyczajona do handlu żydowskiego i na prośby Żydów zrobiła przedstawienie do króla, skarżąc się na trudności w zakupywaniu i straszną drożyznę.



Ryc. 78. Pieczęć Józefa syna Jerochima z pokolenia Levi r. 1629. (Dwukrotne powiększenie).

Król dekretem z 4 grudnia 1627, poleca miastu, by z Żydami pakta na dalsze lata zawarło i to ze względu na szlachtę i samych Żydów, którzy teraz do wydatków Rpltej przyczyniać się muszą [1].

Nie znamy dalszego przebiegu sprawy; wiemy tylko, że interweniowali tu panowie polscy oraz sam król, który kilka przesłał jeszcze dekretów; nareszcie dnia 9/8 1629, stanął układ nowy.

Układ III. (9/8, 1629 — 9/8, 1639) [2].

I. Poszczególne punkty o mało co się różnią od punktacyi z roku 1592 tylko, że sumy za jakie wolno było kupować towary powiększono przy towarach tureckich z 1000 na 2000 złp., a przy wołoskich z 1500 na 2000.

II. Wszędzie zastrzeżono że „Żydom nie wolno szkodzić prawom kramarskim" co się odnosi do zakazu drobiazgowej sprzedaży we Lwowie.

---

[1] C. L. 378, pg. 3220—1. Nr. mat. 77.

[2] I, układ w r. 1581. II, w r. 1592. 1. Prolongata w r. 1602. 2. Prolongata w r. 1616.

III. Pakta te zawarto na 10 lat a opłata miała wynosić rocznie 200 złp.

IV. Ilość wina „koszernego“ zostawiono nieograniczoną (wedle potrzeby).

V. U obcych kupców pozwolono Żydom kupować już w szósty dzień po ich przybyciu do Lwowa (w r. 1592 dopiero w ósmym).

VI. Jedna tylko klauzula wskazuje na rozrost handlu żydowskiego w pewnej gałęzi t. j. w handlu futrami; przy § 2 t. j. przy towarach kosmatych jest zastrzeżenie, że tylko skóry i futra surowe wolno Żydom kupować i sprzedawać, nie zaś wyprawne, chyba gdyby były przez cechowego kuśnierza wyprawione i cechowane i to nikomu nie wolno odsprzedawać tylko mieszczaninowi lub szlachcicowi (n. b. prócz jarmarków).

W początkach XVII w. staje się bowiem futro jednym z najważniejszych przedmiotów handlu żydowskiego. Klimat Rusi i moda owego czasu spowodowały wielkie zapotrzebowanie różnych futer. Żydzi chwycili tę gałąź w swe ręce. Skóry były od samego początku jednym z czterech artykułów handlu żydowskiego; specyalna ta klauzula wskazuje na rozrost handlu futrami i co zatem szło, na utworzenie się całego szeregu kuśnierzy i garbarzy żydowskich dla preparowania skór i sporządzania kożuchów.

Cech, lub jak podówczas mówiono „cecha kuśnierska“, widzi, że jest zagrożoną i staje do walki z Żydami; niniejsza klauzula stanowi pierwszy strzał.

Prawie równocześnie starają się Żydzi — widząc, że sprawa przybiera zły obrót — o przyjęcie do cechu kuśnierskiego, lecz starszyzna cechowa na to nie pozwala; apelacya do Rady i do króla nie pomaga, bo oto 20 lipca 1629 wysyła Zygmunt III dekret, w któ-

rym rozstrzyga, że Żydzi ze względu na swe wyznanie — nie mogą należeć do cechów[1].

* * *

Zmiana tronu nie wpłynęła wcale na zmianę stosunków we Lwowie. Po Zygmuncie III następuje Władysław IV; ale sprawy miejskie dalej swoim płyną torem z tą różnicą, że młody król podczas swego pobytu we Lwowie w r. 1634 stara się poznać stosunki miejskie lepiej niż ojciec, sam odprawia sądy i udziela posłuchania stronom.

Znamy z poprzednich rozdziałów dekrety ekscepcyjne dane różnym Żydom, wiemy, że do nich odnosił się życzliwie ale i mieszczanie umieją ująć króla i ten we czwartek przed Szymonem i Judą 1634 r. uznaje pretensye „pospolitego człowieka" i orzeka, że sama Rada nie jest i nie była kompetentną do zawierania paktów z Żydami bez zgody stanów (Ławy, 40 mężów Ormian i Rusinów) a temsamem anulluje pakta zawarte w roku 1629. „Pacta vero per Judaeos cum Magistratu sine consensu ordinum et in praejudicium iurium civitatis... constituta... sublata et abrogata sunt[2]. Na razie miały te pakta mieć walor przez dalsze dwa lata t. j. do roku 1636.

Nie pojmował młody król doniosłości swego dekretu i mimo chęci poznania stosunków, nie przewidział skutków swego kroku.

Krok ten był wprawdzie zupełnie sprawiedliwy, ale wśród ówczesnych warunków — gdy handel żydowski już od tylu trwał lat — co najmniej niewykonalny.

---

[1] Consul. 43, pg. 441—3.
[2] Consul. 45, pg. 42—3.

Opozycya wygrała i odrazu stanęła u steru rządów. Jest to czas, w którym regentem 40 mężów jest Wojciech Ostrogórski-Scharfenberg[1]. Na wszystkich polach zaczyna się surowa egzekutywa: kontrola, czy domy żydowskie nie zajęły więcej miejsca niż należało, oraz słynny proces o okna w murze[2], wyrugowanie Gombrychta i spółki z rogatek miejskich[3] i najściślejsza kontrola nad handlem żydowskim były dziełem Scharfenberga.

Zrazu nie odważono się na zupełne zerwanie paktów, zapewnionych Żydom do r. 1636, zwłaszcza, że Żydzi, bojąc się skutków dekretu królewskiego, anullującego pakta z r. 1629, wystarali się natychmiast o inny dekret królewski z 26/10 1634, w którym król poleca Radzie, by **w porozumieniu ze stanami miasta** do dwóch lat zawarła nowe pakta z Żydami[4]. W ten sposób nie byłoby wcale przerwy.

Uważano tedy pakta za istniejące i czekano terminu, by je rozwiązać.

Na razie — jak już powiedzieliśmy — roztoczono najściślejszą kontrolę nad przestrzeganiem wszelkich zastrzeżeń i restrykcyi w paktach zawartych. I tak w roku 1635 staje przed sądem, złożonym z Rady i przyzwanych Żydów starszych, Żyd kuśnierz, który się odważył sprzedawać na mieście futro. Cech żąda konfiskaty tego futra, Żyd dowodzi, że mu je dał na sprzedaż inny Żyd, u którego to futro w zastawie przepadło[5]. Żyda skazano na banicyę na podstawie dekretu, uzyskanego

---

[1] Łoziński: Patrycyat, str. 159.
[2] Rozdział VII, str. 163—4.
[3] Rozdział VIII, str. 168—9.
[4] C. L. 386, pg. 1188—90.
[5] Consul. 43, pg. 48.

u króla, a przeznaczającego karę banicyi na Żydów, łamiących pakta[1].

Równocześnie (1635) występuje na pierwszy plan znana nam już sprawa opłaty szosów miejskich. Miasto pozywa Żydów do Grodu, samowładnie grabi Żydom suknie i meble, i zastawia je dla otrzymania żądanych sum.

Żydzi wnoszą skargi: o gwałt i rabunek (Pozew królewski 27/7 1635)[2] oraz o pozywanie przed forum obce (t. j. starosty)[3]. Oprócz tego uzyskują Żydzi u króla oddzielny dekret (Warszawa 8/12 1635)[4], w którym król przestrzega miasto przed łamaniem praw żydowskich i grozi karą.

Wśród tego upływają 2 lata. Żydzi stale upominają Radę, by pakta prolongowała, lecz Rada nie może i nie chce tego na własną uczynić rękę i zwleka z dnia na dzień. Napróżno wnoszą Żydzi jedną protestacyę za drugą, jeden pozew po drugim, napróżno wstawiają się za nimi i wojewoda i starosta; kollegium 40 mężów oraz Ormianie i Rusini stoją twardo u swego; oni wiedzą, że jeśli teraz nie zgniotą niebezpiecznego konkurenta, to chyba już nigdy. „Pakta oni zawrą, lecz tylko w ramach dekretu z r. 1521“[3]. To reprotestują na protestacyę syndyka Szymona Szawłowicza, wniesioną 7/7 1636 r. do Grodu[5], to samo odpowiadają Żydom, gdy im prezentują pismo królewskie, polecające jak najrychlejsze zawarcie paktów, pod grozą załatwienia

---

[1] Consul. 43, pg. 84.
[2] C. L. 386, pg. 1361—2.
[3] Ut supra uw. 2.
[4] C. L. 387, pg. 48—9. Nr. mat. 98.
[5] C. L. 386, pg. 1188-90.

całej sprawy przez króla (Wilno 1/9 1636 r.)[1], to samo odpowiadają też w grudniu r. 1636[2].

Zabiegi Żydów były bezskuteczne, a wobec dekretu królewskiego z r. 1634 sama Rada była bezsilną i musiała dać sobą kierować przez żywioły młodsze, będące w opozycyi. Szarfenberg-Ostrogórski, dusza nowej spółki mytniczej i regent, trząsł Radą i miastem.

Z końcem roku 1636, kończył się — wedle brzmienia dekretu z r. 1634 — walor paktów, a choć król w drugim zastrzegł dekrecie, że aż do zupełnego rozstrzygnięcia sprawy wolno Żydom, jak dotąd, handlować[3], mimo to posłał magistrat 9 stycznia 1637 r. woźnego do starszyzny żydowskiej i kazał jej ogłosić: „żeby Żydzi nie ważyli się handlować i żadnych towarów sprzedawać, jako insi kupcy, tylko według dawnych sposobów i handlów swoich, aby się sprawowali wedle dekretów dawnych króla jegomości, aż do decyzyi króla jegomości, teraz szczęśliwie panującego"[4].

Natychmiast wnoszą Żydzi nową skargę do króla, a szkolnik, Moszko Abrahamowicz, który ma złożyć na ratuszu pozew z 25 stycznia 1637 r., otrzymuje od Kahału nakaz, by przy tej sposobności jeszcze raz prośbami starał się przebłagać Radę.

„Miłościwi Panowie Rajcy — woła szkolnik — przystąpcie Waszmość z nami do pakt, one tak, jako przedtem trzymajcie i nic nie łamcie i niech takowych

---

[1] C. L. 387, pg. 1728 — 9, powtórzenie ibid. pg. 1890 — 91, oraz AML fasc. 257, Nr. 56, Nr. mat. 99.

[2] C. L. 387, pg. 1907—9.

[3] Vide uw. 1.

[4] C. L. 388, pg. 8—9.

szkód nie ponosimy, a starsi nasi i my wszyscy odstąpimy od tych pozwów".

Rada daje stereotypową odpowiedź, że gotową jest do wszystkiego przystąpić ze swej strony — „tylko, że 40 mężowie nie chcą na to żadnym sposobem pozwolić i nam (Radzie) przeszkadzają"[1].

* * *

Na razie pakta były zerwane, a 40 mężowie postanowili handel żydowski wtłoczyć w ramy dekretu z r. 1521. Żydzi, nie wiedząc, co robić, wdają się w pertraktacye z „nacyami" i „Kwadragintawiratem", otrzymują atoli takie warunki, których przyjąć niepodobna:

1) by kontrakt zawarto tylko na 10 lat.

2) by dotyczył tylko Żydów miejskich.

3) by towary niedozwolone ipso facto przypadały na miasto.

4) by Żydzi co roku płacili 4000 złp. za to prawo, gdyż cechy i nacye dadzą Radzie 2000, jeśli paktów z Żydami nie zawrze.

5) by żaden kupiec składu lwowskiego nie mijał, czego mają przestrzegać żydowscy mytnicy.

6) by się Żydzi zobowiązali, że po latach 10 nigdy paktów nie zawrą.

Żydzi widzieli, że tu nie dojdą do końca i na odchodnem taki dali respons:

„My takowych pakt nie chcemy, nie przyjmujemy i nie słuchamy; kupczyć i handlować jako się nam zdarzy i podobać będzie, będziemy i zaraz z tem do dworu króla wyjeżdżamy" — dixerunt i wyszli[2].

---

[1] C. L. 388, pg. 185—7.

[2] Consul. 45, pg. 916—18.

Tak jak pertraktacye samych Żydów ze Stanami, tak też nie osiągnęły skutku pertraktacye komisarzy królewskich, umyślnie na to zesłanych. Kilkakrotnie rozpoczynano pisanie komplanacyi, lecz natychmiast rozbijało się wszystko o opór 40 mężów.

Komisarze odesłali sprawę znów do króla i znów otrzymali ją z powrotem, by użyć wszelkich środków dla sfinalizowania sprawy, lecz i za drugim razem ugoda nie doszła do skutku i czekano tylko, by sprawę rozstrzygnął sąd assesorski[1].

Tymczasem na mieście rozpoczynają się konfiskaty towarów, połączone z gwałtami niebywałymi we Lwowie od r. 1589.

Plebs nie oszczędza Żydów i nie przebiera w środkach, a wśród tych bezprawi 40 mężowie konfiskują prawnie wszelkie towary. Najpilniej pracowali kuśnierze: skonfiskowali 120 skór safianu czerwonego, 720 mniejszych, 21 skór safianu żółtego, 2 skóry końskie, kilkadziesiąt innych skór i t. d.

Lecz i innego towaru dosyć skonfiskowano i tak: 6 półbeczków miodu włoskiego, 61 kamieni orzechów tureckich i mnóstwo drobnych rzeczy. Wielka część poginęła bez ewidencyi[2].

Zabierano nietylko towar na targu, lecz czekano na szlakach, daleko za miastem, na towar nadążający ze wschodu lub południa. I tak doniesiono Radzie, że 4 Żydów lw. kupiło w Konstantynopolu u Greka Argoty 350 kantarów (kantar = 4 kamienie) rodzynków i dało zadatku 400 talarów. Już czekają pachołki i cepaki, nadejścia zgłoszonego towaru; badano nawet

---

[1] C. L. 388, pg. 793.
[2] Consul. 45. pg. 945—7

szczegółowo, czy przypadkiem Chrześcijanin jaki nie sprowadza dla Żydów jakichś towarów na swe imię. I tak kazano Piramowiczowi, krociowemu panu, spólnikowi Izaka Nachmanowicza młodszego [1], przysiądz, że 34 półbeczków miodu dla siebie sprowadził, a nie dla spólnika — Żyda [2].

Żydzi widzą, że to nie żarty. Jan Krupka, pisarz żydowski, wraz z Gombrychtem, Izakiem Markowiczem i szkolnikiem idą na ratusz i proszą o wydanie towarów, pytając o powód prawny konfiskaty.

40 mężowie odpowiadają, że zabrali Żydom towary dlatego, „iż contra civitatis iura post expirationem nawiezione i extra depositorium pokupione są te towary, które przywiezione być nie mogą".

Krupka broni: „1) Żydzi przywieźli tu towary, gotując się na jarmark.

2) podczas jarmarku każdemu wszystkiem wolno handlować.

3) Żydzi w tej sprawie odnieśli się do króla".

40 mężowie „mówią". „1) Żydzi nie mogli się na jarmark gotować, bo dekretem królewskim im facultas handlowania odcięta.

2) Żydom tylko czterema artykułami handlować wolno.

3) Mandat króla nie hamuje niczego.

4) Żydzi, gotując się do Śniatyna i Wołoszy, chcieli ominąć skład lwowski".

* * *

---

[1] Vide Rozdział IX, str. 191.

[2] Consul. 45, pg. 20—22.

Zanim mandat królewski nadszedł, 40-wirat się pospieszył i urządził na skonfiskowane towary licytacyę obok wagi miejskiej. Delegowanym do przeprowadzenia tejże był Stanisław Dobieszowski, czterdziestomąż. Sam pan delegat kupił 6 półbeczków miodu po złp. 40 = 240 złp. i kilka skór.

Nie mając cennika owego czasu, nie możemy oznaczyć, jaki był stosunek cen na licytacyi w porównaniu z cenami zwyczajnemi, dość na tem, że po dokonanym akcie, przedłożył Dobieszowski następujący rachunek:

RACHUNEK [1].

DOCHÓD	fl.	WYDATKI	fl. gr.
Za skóry . . .	1560	Walenty Stancel podróż do Warszawy . . .	1810.—
od Kozłowskiego .	70	Jakób dr. Gidzielczyk . .	300.—
od szewca z krakowskiego . . .	9	chłopcom od noszenia towarów	3.—
za 3 skóry czerwone .	9	furmanom, co towar przywieźli	34.—
za orzechy . . .	300	na zamku od protestacyi .	6.—
za miód . . .	240	podpiskom ratusznym od wyjęcia munimentu . .	6.10
za skóry krowie . .	3	barysznikom ormiańskim	13.—
		barysznikom żydowskim	3.—
		za 7 munimentów w grodzie wyjętych pan syndyk i p. regent wydali . . .	16.—
		dałem jedną skórę Ważnemu od wagi, 2-gą St. Krzeczanowskiemu, 3-cią Ormianinowi baryszníkowi.	
		od sklepu dałem . .	6.—
	2191	Suma .	2191.10

[1] AML. Consul. 45, pg. 945—7.

Jak widzimy, lwią część zabrali: Stancel na podróż do Warszawy, dla obrony sprawy, oraz dr. Gidzielczyk, (razem 2110 fl.); ze strony Rady wyjechali również do Warszawy, radny Wilczek i syndyk Wąchlowicz, ze strony Żydów wyjechało aż 4: Jakób Giembrycht, Izak Markowicz, Zelik szkolnik i syndyk Szymon Szawłowicz[1].

Kiedy nadszedł wreszcie dekret królewski (z 13 lutego 1637), w którym nakazano Radzie natychmiastowe wydanie skonfiskowanych rzeczy[2], Rada (— przy odbiorze dekretu 20/2) nic pomódz nie mogła, bo już było po licytacyi; wydano tylko miód Izakowi Nachmanowiczowi, a Giembrychtowi rodzynki, pozostałe jeszcze na ratuszu.

W końcu nadszedł termin. Wyż wspomniani delegaci stanęli w Warszawie. Po długich pertraktacyach ze stronami i po kilku nieudałych próbach nakłonienia Stancla do zgody, król w moc swej władzy monarszej sam prolongował pakta w brzmieniu z r. 1629 na dalszych lat 15, t. j. do r. 1652, podnosząc tylko czynsz płacony pzzez Żydów z 200 złp. na 1000 złp. rocznie (w dwóch ratach). Po latach 15 mają strony zawrzeć nową ugodę, lecz gdyby ta znów, jak teraz, nie mogła przyjść do skutku, król sobie zastrzega dalszą prolongatę.

Żydzi mają dokładnie przestrzegać paktów; w razie przekroczenia w tym kierunku podlegają sądowi, złożonemu z wojewodzińskiego i miejskiego sądu z wolną apelacyą do króla.

Ponadto ma Rada zwrócić wszelkie towary pobrane, lub w niemożności zwrotu, ich wartość za przysięgą Żydów, złożoną w synagodze (30/6 1637)[3].

---

[1] C. L. 388, pg. 793.
[2] C. L. 388, pg. 164—7.
[3] C. L. 388, pg. 793 i dalsze. Nr. mat. 102.

Tym razem Żydzi wygrali. Po raz pierwszy wdziera się król w prawa i przywileje miejskie i tworzy dla miasta niebezpieczny precedens; na razie sprawa została zamkniętą; dekret królewski położył jej koniec. — Sporów kahału o zwrot kosztów i towarów nie będziemy tutaj rozbierali, są one w stosunku do całości za małej wagi.

Nowy wyłom w przywilejach miejskich. Kuśnierze, a żydowscy handlarze futrami (1637—1644).

Jak się już powiedziało, futro staje się od początku XVII wieku głównym artykułem handlu żydowskiego; prźy swej wielkiej obrotności i przy zamknięciu wielu innych gałęzi, umieją Żydzi w krótkim czasie opanować wszystkie targi; prowadzą oni i tanie „chłopskie“ futra i „baranice“ dla ekonoma i chudego szlachcica i lisie futra, a z cudzoziemskich: rysie, sobole, ogonki, pupki z blamami, sobole, popielice i gronostaje. Szlachcic bogaty, a zwłaszcza magnat musiał mieć cały szereg futer dla siebie i żony, a i mieszczanin nie śmiał dla dobrego tonu pozostać w tyle. Żydzi sprowadzali sobie z Moskwy towar hurtownie i konkurowali skutecznie z kuśnierzami cechowymi, będącymi i rzemieślnikami i kupcami.

Wytworzyła się, jak się również już powiedziało — cała serya kuśnierzy żydowskich, pracujących stale, jużto dla kupców żydowskich, jużto dla szlachty na polecenie tychże kupców.

Wobec tego, że szlachta zazwyczaj stawała kwaterą w przedmiejskich gospodach, Żydzi wynosili tam towary i przenosili tam swe handle. Tym sposobem zacierały się różnice między Żydem miejskim i przedmiejskim, różnice paktami tak ostro zarysowane I Żydzi

przedmiejscy wzięli ten towar w swoje ręce i tak stoi cech kuśnierzy lwowskich bezradny wobec konkurencyi i przemódz jej nie może.

A szlachta i magnaci nie znają już innego handlarza futer, jak tylko żydowskiego, ale i mieszczanie „nie mogąc się pobożnie doprosić futer u pp. kuśnierzów, sami nas proszą i chodzą do nas abyśmy im przedawali, wiedząc, iż tak taniej daleko u Żyda, aniżeli u kuśnierza towaru kosmatego kupić mogą“ jak wywodzi syndyk żydowski Szymon Szawłowicz przed „sądem złożonym“ w r. 1642 [1].

Tlało tedy wśród kuśnierzy i każda chwila mogła przynieść pożar. I wybuchł pożar w r. 1639.

Zaczęło się od przychwytania Żyda Lewka na tem, że sprzedawał futra rysie, sobole i lisie. Cech skonfiskował je i w tej chwili wniósł protestacyę do Rady i skargę na to: „że Żydzi ponad dekret z r. 1629 i 1637 poważają się towarem kosmatym wyprawnym handlować, a handlując, wszystkie przedmieścia i domy gościnne oblęgać, że żadnego kupca szlachcica i pana do miasta, towarów kosmatych potrzebującego, nie dopuszczają, do gospód nanoszą i tak ubogich kuśnierzów w niwecz obracają. Kuśnierz siedząc w kramie swoim ubogim, wyglądając kupca, doczekać się nie może i towar leży jeden od lat kilkunastu. — A teraz, iż niewierny Żyd Lewek przestępca pakt jawnie, jaśnie pokazał się być, iż zabrany jest wedle pakt i zabór przy urzędzie pana Burmistrza się znajduje“ dlatego proszą o konfiskatę [2]. Żydzi przyznają się do handlu, bo sądzą, że sprzedażą obcych futer paktów nie przekraczają, tych futer bowiem we Lwowie się nie wyprawia. Cech prosi

---

[1] Consul. 49, pg. 258.
[2] Consul. 47, pg. 1297.

by zakazać wogóle Żydom handlu skórami wyprawnemi i ograniczyć handel towarem surowym do odsprzedawania mieszczanom [1].

Tymczasem rozsądza sprawę Lewka sąd złożony z reprezentantów Rady i urzędu wojewody, przyznaje Lewkowi prawo handlu sobolami, tylko poza Lwowem, lecz każe mu przysiądz, że je chciał ze Lwowa wywieść na inny jarmark.

Przeciw temu wnosi cech rekurs i w punkcie VI rekursu wyjaśnia:

„Kuśnierzy jest we Lwowie 50 i ci ponoszą ciężary... a Żydzi im z gęby sztukę chleba wydzierają; futra na jeden handel kilkunastu skupiwszy się, zakupują, drożą i potem przez Żydów po przedmieściach, kamienicach, rynkach, klasztorach, domach, pałacach, a nawet cmentarzach, a co większa we własnych sklepach kuśnierskich sprzedawają“ [2].



Ryc. 74.
Pieczęć, krwawnik (medallon) z napisem liturgicznym, z dzieła A. Chmiela „Pieczęcie żydowskie“.

Równocześnie wnoszą „wszystkie stany“ protestacyę ogólną do aktów Rady, w której zwalają winę swego zubożenia na Żydów i tylko na Żydów. Protestacya ta jest niejako żałosnym epilogiem walki „pospolitego człowieka“ z żydowską konkurencyą, walki prowadzonej z całem wytężeniem sił, ale przegranej w tej chwili, gdy się najprędzej zwycięstwa spodziewano; Ormianie klęski najbardziej odżałować nie mogą. „Niechajby się teraz przypatrzono florentissimae in diviciis et in politie nationi Armenorum, jako prawie ad intentum przyszła temi czasy, nie dla czego

[1] AML. Consul. 47 pg. 1815—17.
[2] AML. Consul. 47, pg. 1880—4.

inszego, tylko dla handlów żydowskich — oto słowa protestacyi. — Niechby i kupcy owi możni i dostatni z nacyi greckiej lwowskiej stanęli a powiedzieli, dlaczego się i sami i dzieci ich w niwecz poobracali, pewnie nie dla kogo, tylko dla niewiernego narodu żydowskiego. Już ni kupiec handlu swego, ni rzemieślnik rzemiosła zwyczajnego, już ni przekupień przekupstwa, furman furmaństwa swego odprawować nie może, a to wszystko dla przeszkody złośliwego i niewiernego narodu żydowskiego, któryto naród tak srodze i zbytecznie opanował to miasto mizerne, że też końca i miary mieć swym zbytkiem nie może... Co przedtem u chrześcijanina to teraz u żyda znajdziesz. Mieszczanin w prostem suknie i futrze, co przedtem w bławacie, a Żyd w jedwabiu, w kunach i sobolach chodzi; nie wspominają się wesela i uczty żydów lwowskich, którzy po szlachecku, w karetach, rydwanach, poszóstno do miasta, hajdukami się osadziwszy, wjeżdżając przy muzyce pańskiej, przy likworze kosztownym, przy półmiskach dostatnich, publice z wielką pompą nadzwyczaj zwykli je odprawować... Przy żydach wszystkie obejścia, wszystkie handle i kupiectwa, przy chrześcijanach zaś wszystkie podatki i nędze się znajdują i t. d." [1].

Dnia 30/6 1640 r. wysyła Władysław IV dekret, w którym—na apellacyę cechu kuśnierskiego—skazuje Lewka na utratę towaru i surowo karci przekroczenie paktów [2].

Ten dekret daje cechowi kuśnierskiemu impuls do tem ściślejszego kontrolowania handlu żydowskiego; następuje jedna konfiskata po drugiej (u Hirsza i Lazara Piroga) [3], bracia cechowi chodzą ulicami i gdzie zoba-

[1] Consul. 47, pg. 1267—75, także Łozińskiego: Patrycyat, str. 192—3.
[2] Consul. 48, pg. 178—8.
[3] Consul. 48, pg. 1982.

czą Żyda niosącego futro, natychmiast mu je konfiskują. Powtarzają się starcia z lat 1589—92 i z r. 1637.

Żyd jakiś nosi sobole pod kapotą, kuśnierze wyrywają mu je, towarzysze jego uciekają ze strachu do domów, sprawa opiera się znów o judicium compositum.

Tymczasem musi handel żydowski zupełnie ustać; nie mogą Żydzi ani wywieść swego towaru na jarmarki, ani go we Lwowie sprzedawać. Jarmarki są próżne i tylko kuśnierze cechowi tu ówdzie sprzedawają futra i to — ufni w monopol — drogo. — Magnat obcego futra dostać nie może, a szlachcic szaraczkowy targu dla drożyzny nie dobija. Natychmiast na najbliższym sejmiku, szlachta zebrana w Wiszni raz w r. 1640 i drugi w 1641 daje wyraz swemu niezadowoleniu, dając instrukcye deputatom na sejm, by te ograniczenia handlu żydowskiego tam się starali usunąć [1].

W odpowiedzi na te postulaty szlachty, król chcąc to uczynić „indemnitati stanu szlacheckiego" rozkazuje dekretem z 28/1 1642 r. by Rada postarała się o jakąś ugodę między cechem a Żydami, by tym ostatnim dozwolono na handel futrami [2].

Na ten dekret powołuje się syndyk Żydów, Szymon Szawłowicz w swym wywodzie przed „sądem złożonym" w sprawie o zabór futra [3].

Sąd królewski zarzucono całą masą pozwów o zabór z jednej, a bezprawne wykonywanie handlu z drugiej strony, a tymczasem Rada wdaje się w tę sprawę i kilkakrotnie upomina cechowych kuśnierzy, by raz już z Żydami układ zawarli; lecz wszelkie starania Rady są bezskuteczne (10/5 1642) [4].

---

[1] C. L. 392, pg. 338—42.
[2] C. L. 393, pg. 352—4, Nr. mat. 108.
[3] Consul. 49, 258—64.
[4] Consul. 49, pg. 303.

W końcu król deleguje komisyę dla ułożenia punktacyi i ta przedkłada sądowi assesorskiemu swe wnioski. Na tej podstawie wydaje król dnia 24/12 1642 r.[1] następujący dekret, mający walor na lat 10. Składa on się z 6 ustępów.

§ 1. Żydom zakazuje się samym podszywać futra, lecz to mają wykonywać cechowi kuśnierze.

§ 2. Żydom wolno w mieście wszelkie obce futra sprzedawać, tylko nie na przedmieściach, chyba że szlachcic (nie inny) Żyda do siebie zamówi.

§ 3. Tę wolność mają atoli tylko Żydzi miejscy i to w ograniczonej liczbie obopólnie ustanowionej; imienny wykaz uprzywilejowanych ma być sporządzony.

§ 4. U obcego kupca wolno Żydom kupować po dziesięciu dniach, a odsprzedawać tylko szlachcie i mieszczanom.

§ 5. Żydzi mają płacić do cechu corocznie 300 złp. w dwóch ratach.

§ 6. Przekroczenia sądzi „iudicium compositum".

Stosując się do dekretu, Żydzi zaraz w pierwszym roku wnoszą 150 fl. jako ratę, lecz kuśnierze nie chcą o niczem słyszeć i dwa punkta w królewskiej ordynacyi chcą zmienić; przychodzi nawet na rynku do strasznej bójki, w obustronnych protestacyach różnie opisanej. Kuśnierze pieniędzy żydowskich używają na dalszy proces[2].

Znów protestacye Żydów i pozwy przed sąd królewski (16/11 1643[3] i dalsze z 22/12 1643[4]) oraz reprotestacye kuśnierzy jedna za drugą: „Nie dają nam żyć,

---

[1] Consul. 49, pg. 840—42, Nr. mat. 109.
[2] Consul. 49, pg. 1358.
[3] C. L. 394, pg. 1738.
[4] C. L. 395, 199—202.

ni sprzedawać, ni handlować, grabią nasz towar i nie chcą wyznaczyć ilości, i monopolizują (!) szlachtę i miasto" — wołają w swej protestacyi Żydzi:

„Niemasz tego handlu, niemasz tego rzemiosła i sposobu do życia — żalą się kuśnierze — któregoby Żydzi lwowscy nie traktowali, a traktując, przedmieścia oboje, lwowskie domy gościnne same dla przyjęcia przyjeżdżających gości przez faktorów, machlerzy swoich, Żydów, oblegli i tak oblężeniem swem tego dokazują, iż każdy potentat koronny, każdy urzędnik, każdy szlachcic, każdy kupiec, nawet w mieście nie bywszy sklepów bławatnych, sukiennych, ani kramów bogatych, targów kuśnierskich, złotniczych sklepów, rzemieślniczych domów i kamienic nie widziawszy, progów, nawet bram nie przestąpiwszy, wszystko czego mu potrzeba, tylko przez Żydów, obsidentes suburbia, hospitia, plateas, sprawi, kupi, Żydowi pożytków i pieniędzy nabawiwszy, w zad, w mieście ut dictum est, nie bywszy, powraca się" [1].

Jeszcze jedno upomnienie królewskie z 30/12 1643 poleca Radzie, by raz w tym kierunku zrobiła porządek [2].

Jeszcze szereg protestacyi i reprotestacyi, w końcu kuśnierze ustępują i godzą się na to, by było razem żydowskich „kuśnierzy i biegunów" 50 [3]. Lecz tu nowy kłopot; Żydzi zgłaszają na ratuszu 50 imion, a cech chce widzieć osoby, bojąc się, by pod te imiona nie podszyli się wszyscy dotychczasowi handlarze futer. I znów protestacya cechu kuśnierskiego: „Żydzi lekceważą sobie dekrety króla, nie podają do cechu liczby kuśnierzy, wykonywują rzemiosło kuśnierskie,

[1] Consul. 49, pg. 1490.
[2] C. L. pg. 192—3, Nr. mat. 111.
[3] Consul. 49, pg. 1484.

jakoteż insze (rzemiosła), czeladź chrześcijańską trzymają, handlują mimo zakazu lisami, wilkami, królikami i baranami. Faktorami i barysznikami oblęgają przedmieścia... tak, że rzadki dzień i szczęśliwy, 'gdy kupiec jaki, w kramach protestantium, się o co spyta[1]".

W końcu przecież się pogodzono. Pakta miejskie z rzędu czwarte, zawarte w r. 1654 (1/3) na dalszych lat 15, są zupełnie zgodne z paktami z r. 1629, zawierają tylko klauzulę przy § 2, dotyczącą wolności handlu kuśnierskiego, „jako dekret i ordynacya J. król. mości de actu między cechą kuśnierską a nami (Żydami), zawartą opisują". Kuśnierze Żydzi wywalczyli swe prawa.

Podług tych paktów płacą Żydzi miastu rocznie 1450 złp., oprócz opłaty kuśnierskiej[2].

Praktyka handlowa.

Nakreśliliśmy w ogólnych zarysach walkę kupców żydowskich z chrześcijańskimi o prawa handlowe. Epoka przez nas rozpatrywana obejmuje zwyż 150 lat; podczas tego czasu Żydzi powoli, ale konsekwentnie dążą do swego celu t. j. wywalczenia zupełnic wolnego handlu. W pierwszej połowie wieku XVII (do 1654) nie zupełnie im się to udaje, lecz są już o dobry kawał naprzód, a różnica taksy, opłacanej miastu, 50 złp. w r. 1581, a 1450 + 300 (kuśnierzy) = 1750 złp. w r. 1654, (mimo strasznego zubożenia gminy po r. 1648), świadczy dostatecznie o wzroście tego handlu.

* * *

[1] C. L. 394 3/11 1644.
[2] AML. ks. 227, Nr. 71.

Jak w tych ramach wyglądał handel żydowski? Odpowiedź na to dają akta ławnicze i radzieckie. Musimy tu powtórzyć, cośmy już raz powiedzieli, że specyficznie żydowskich towarów, ani osobnych źródeł zbytu lub zakupna dla Żydów nie było, bo być nie mogło. Żydzi to samo, tak samo i tam kupowali i sprzedawali, gdzie ich chrześcijańscy konkurenci. Musieli się atoli z wieloma towarami kryć przed bracią cechową, musieli dawać na kredyt i taniej, by zachęcić kupca i tem można tłumaczyć lichotę towaru, tak często im zarzucaną.

Dnia 11 stycznia 1603 r. wydaje Rada mieszkańcom i obcym, a szczególnie Żydom, zakaz fałszowania wosku [1], a na 3 lata przedtem (1600) prawie że śmiercią ukarano Żyda, który chciał wosk zły, sfałszowaną marką miejską opatrzony, przemycić do miasta [2].

Często wybucha spór (zwłaszcza w latach walki) o to, czy jakiś Żyd jest lwowskim, czy nie, okoliczność bardzo ważna ze względu na prawo korzystania z przywilejów Żydów miejskich. Samuel Czelebi, Żyd konstantynopolitański, mieszka od lat kilkunastu we Lwowie, tu się żeni, lecz posiada drugi interes w Lublinie i tu kupuje kamienicę za 3000 złp., oraz ciągle tam dojeżdża. Kiedy w r. 1635 kupił anyżu za 4000 złp., 40-mężowie zakwestyonowali prawo jego do korzystania z handlu [3]. Czeladź jego musi ponadto przysiądz, że nie cały anyż jest jego własnością (chodziło o to, że ponad 1500 złp.), lecz że było do niego 4 wspólników.

Korzenie są ważnym artykułem handlu żydowskiego: Szymon Biner, agent w Gdańsku, kupuje dla

---

[1] Consul. 19, pg. 795.
[2] Łoziński: Patrycyat, str. 49.
[3] Consul. 43, pg. 85–90. Obacz niżej str. 469.

Jakóba z Sandomierza, kupca lwowskiego, na jarmarku gdańskim za 2000 złp. korzeni, za 100 złp. pieprzu (5 worów, około 90 kamieni gdańskich), gwoździków 40 liber, cynamonu 20 liber[1]. Pieprz i korzenie kupuje się w Gdańsku, gdzie często lichy towar za dobry się podsuwa, jak to się stało Dawidowi Markowiczowi z 14 kamieniami pieprzu po 30 złp.; pieprz był do połowy stęchły[2].

Ten sam los spotyka Marka Złotnika, Żyda lwowskiego, gdy kupuje u Ormianina tureckiego 30 worków anyżu za 3500 fl.[3]

Na jarmarku lwowskim zaopatrują się obcy kupcy również Żydzi, w sukna morawskie, mohery (muchajer), czamlety (w sztuce 18 łokci) i t. d. Tutaj odbywa się handel zbożowy: Maciej Szolc kupuje u Żyda Józefa Markowicza z Szarafki na jarmarku we Lwowie (1634 r.) 150 kłód pszenicy miary jarosławskiej po złp. 17, a jagieł 50 kłód po fl. 20[4]. Ważny artykuł stanowi potaż. Żydzi kupują i palą lasy i sprzedają potaż aż do Gdańska, eksporterem takim we Lwowie w latach 30 XVII w. jest Abraham Moszkowicz[5].

Co się tyczy skór, to wiemy, że Żydzi lwowscy koncentrują ten artykuł w swojem ręku, zmuszając okolicznych Żydów do odsprzedawania skór tylko Żydom; mimoto Żydzi z dalekich stron sprzedają skóry chrześcijanom. Żydzi z Ostroga dostarczają Bernartowiczowi w r. 1635, 1000 skór wołowych[6].

Woły pędzą Żydzi ogromnymi stadami do Wrocła-

---

[1] Consul. 39, pg. 344 (r. 1631).
[2] Consul. 36, pg. 178—80 (r. 1628).
[3] Consul. 43, pg. 15 (r. 1635).
[4] Consul. 42, pg. 187.
[5] Consul. 46, pg. 1856—7.
[6] C. L. 386, pg. 000.

wia i Brzegu, do Królewca, Gdańska i Brunsberga
Stada po 1000 sztuk bydła rogatego są zwyczajne, a nie
raz jest i 3 razy tyle. Nie powinniśmy zapomnieć, ż
handel wołami był ograniczony do 2000 sztuk roczni
i dlatego prenotacye w aktach bywają ostrożnie umie
szczane.

Dla przewożenia towarów najmują Żydzi furmanów
Furmani stanowią osobny zawód; furman ma swoje ko
nie, wóz kuty o szerokich kołach i jest zarazem przed
siębiorcą transportowym, dla handlu nieodzownym. Ja
zda z Gdańska do Konstantynopola na Lwów, lub d
Kamieńca, Bracławia i t. p., nie należała do rzadkośc
Furman żydowski stał obok chrześcijańskiego. Żydowsk
zwał się „bałaguła“ (baal-pan, agula-wóz). Trzeba odró
żnić furmana, t. j. właściciela wozu lub wozów, od po
ganiacza (der Schmasser = schmeissen), który był pa
robkiem u pierwszego. Odpowiedzialnym za towar by
bałaguła.

W stronach wschodnich często giną całe karawany
ale i na zachodzie gdzieś się podziewają. Towar kupie
cki, a zwłaszcza żydowski, nie był nigdzie bezpiecznym
Każdy szlachcic ustawiał u siebie rogatki, a ilekroć wy
buchała swada między sąsiadami, pierwsi, którzy poku
towali, byli furmani: zabierano towary, więziono fur
manów, a często ledwie z życiem się uchodziło [2].

Miód sprowadzali Żydzi z Bessarabii i Multan
gdzie go kupowali w zamian za broń lub sukno [3], a só
jest prawie że wyłącznym artykułem handlowym Ży
dów. Żydzi dzierżawią żupy królewskie w Drohoby
czu i zwykle zwożą sól do Lwowa, lecz tu konkuruj

[1] Consul. 39, pg. 277—91.
[2] Łoziński: Prawem i Lewem, na różnych miejscach.
[3] C. L. 347, pg. 100.

z nimi inni Żydzi, sprzedający o wiele taniej prywatną sól bolechowską.

Z protestacyi z 8/2 1621 r. dowiadujemy się, że aż 6 Żydów sprzedawało sól bolechowską po 1 złp. gr. 6, lub 8 za beczkę i że od 1/1 — 6/2 sprzedali we Lwowie około 4000 beczek, podczas gdy drohobycka sól stała nienaruszona [1].

Że solą handlowali we Lwowie prawie wyłącznie Żydzi prowincyonalni, wynika z protestacyi Moszka, syna Samuela Chaimowicza, dzierżawcy sztukowego i mostowego miejskiego. Dzierżawcy mieli wedle kontraktu pobierać od beczki soli po 3 grosze. Mimo to słyszymy, że w r. 1625 Rada zabrania pobierania tej opłaty, chcąc uzyskać tanią sól dla miasta — „a tymczasem chodzą Żydzi, arendarze i przekupnie i przedają sól z Bolechowa, Kałusza, Nowija i inszych żup królewskich, choć arendarze tych soli jaśnie powiadają, że to ich własna, a nie szlachecka“ [2].

Jak wysoko szedł handel solą, świadczy układ między Jakóbem Koplem kałuskim a Marcinem Drużyckim, mocą którego Kopel pożycza do spółki z lwowskim Gombrychtem, Drużyckiemu 20.000 fl., a ten ma je oddać „na Jarosław“ solą [3].

Wyszynk wódki był w mieście monopolem Rady; Żydom wolno było szynkować tylko podczas jarmarków, lecz na przedmieściu, pod jurysdykcyą starosty, powstał cały szereg żydowskich szynków. W r. 1618 jest ich 6 [4]. Rada protestuje przeciw temu, uzyskuje nawet wyrok przeciw staroście Mniszkowi, by na to nie

---

[1] C. L. 374, pg. 104.
[2] C. L. 377, pg. 469—71 (23/9 1625).
[3] Consul. 42, pg. 1229—31 (r. 1634).
[4] C. L. 371, pg. 2206.

pozwalał (Warszawa 21/3 1618)[1]; lecz napróżno, wyszynk wódki powoli przechodzi na przedmieściu w ręce żydowskie.

Tutaj wynajmowali Żydzi sklepy u chrześcijan, i tak np. czynsz sklepu Jakubowej Doktorki, Żydówki, najętego u Jędrzeja Szymonowicza wynosi 8 złp. rocznie[2].

Podczas jarmarków lwowskich mieli Żydzi swoje stałe miejsca i budy na rynku i po placach. Budy na dobrych miejscach są bardzo drogie i stanowią przedmiot zabiegów licznych kupców żydowskich i innych. Liczne kontrakty kupna i sprzedaży, cesyi i najmu bud jarmarcznych przez Żydów Żydom, oraz dokumenty chazaki kahału na używanie takich bud, świadczą o drożyźnie miejsca i pokupie bud[3].

Towar żydowski dlatego był tak niebezpiecznym, bo był tańszy i naodwrót taniość stanowiła jego siłę atrakcyjną.

Kiedy się w Polsce trzymano systemu ograniczania drożyzny przez układanie taryfy dla wszelkich towarów, dla Żydów nie robiono wyjątków; kiedy zaś z tą metodą zerwano i sejm walny w r. 1643 uchwalił procent zarobkowania, przyznano indygenie 7%, inkoli przechodniemu 5%, Żydom zaś tylko 3% zysku[4]; tak więc usankcyonowano mniejszy zarobek Żyda i dano odpowiedź na ciągłe pytania: „dlaczego towar żydowski jest tańszy?“

---

[1] AML. fasc. 257, Nr. 30, Nr. mat. 66

[2] Consul. 16, pg. 1201.

[3] Pinaks lwowski, karta 23, str. 1 = Akt sprzedaży 2 bud, naprzeciw arcybiskupiego pałacu.

[4] C. L. 394, pg. 951. Tu należy zauważyć, że wszystkie sposoby ograniczenia zarobku kupieckiego okazały się w praktyce niewykonalnymi.

XIX

Żydzi tureccy.

Don Józef Nasi i Zygmunt August. Chaim Kohen i Abraham Mosso. Przeszkody stawiane przez lwowskie pospólstwo i Radę. Mosze i Mardochaj Mossowie i Stefan Batory. Życzliwość Zamojskiego. Złe interesa. Proces Mossów przed Ławą. Mosze w więzieniu. Tłómacz i jego rachunki. Likwidacya interesów. Inni Frenkowie i ich handel. Konkluzya.

Oddzielną gałąź handlu, niezależnie od praw i przywilejów Żydów lwowskich, uprawiają pod koniec w. XVI Żydzi tureccy. Są to wygnańcy hiszpańscy, którzy osiadają we Włoszech i w Turcyi i wszędzie wnoszą ze sobą język portugalsko-hiszpański, z biegiem czasów skorrumpowany i najeżony wyrazami tureckimi i włoskimi. Dzisiaj jest on starohiszpańskim żargonem, jak żargon Żydów polskich starą niemczyzną. W handlu posługują się językiem włoskim lub hebrajskim i w tych językach spisują swe kontrakty, weksle i t. p.

Początek napływu tych Żydów do Polski przypada na r. 1567.

Jeden człowiek przyczynia się do tej transmigracyi zrazu nieznacznej, lecz potem dosyć silnej — jest nim Don Józef Nasi, książę wyspy Naksos, dworzanin i minister sułtanów Sulejmana i Se-

lima. Dzieje tego szczególnego męża, kilkakrotnie opracowane (Graetz, Klausner etc.) przez najrozmaitszych historyków, w całości nas tu nie obchodzą; należą one do historyi Żydów w Turcyi, Wenecyi, Francyi i t. p.; nas obchodzi stosunek jego do królów polskich, a szczególnie do Zygmunta Augusta. Don Józef Nasi cieszy się wielkim wpływem na dworze tureckim, on to wprowadza posłów polskich na dwór, jak n. p. Andrzeja Taranowskiego w r. 1570. Tej przyjaźni Nasi'ego z Zygmuntem Augustem przypisuje Graetz przychylność króla dla ówczesnych Żydów, oraz stara się wszelkie łagodne zarządzenia w ten sposób wytłumaczyć. Tymczasem akta dowodzą, że Nasi całego swego wpływu użył tylko dla siebie i swoich prywatnych interesów; tyle bowiem wyjaśnia archiwum miejskie i grodzkie we Lwowie.

Możliwem jest, że mąż tego serca i rozumu, jak don Józef, starał się również i o dobro braci; wszak już sama okoliczność, że Zygmunt August pisze do Żyda: „Excellens domine, amice noster, dilecte[2]", lub „Illustris princeps amice noster dilecte. Gratissima est nobis egregia ista voluntas Illustritatis Vestrae erga nos" i t. d., że poleca jego względom swoich posłów i t. d. musiała króla i tak względnego dla Żydów, uczynić jeszcze względniejszym, lecz dowodów jasnych na to na razie nie mamy [3].

Dnia 22/1 1567 r. wydaje król Zygmunt August

---

[1] Graetz: Geschichte der Juden IX, str. 556--6.

[2] List z 25/2 1570 ibid. ut supra.

[3] Zwrócił już na to uwagę dr. Schorr w swej króciutkiej rozprawce: „Zur Geschichte des Don Joseph Nassi" w Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums r. 1897 Berlin, str. 169—177 i 228—237.

dekret, „na prośbę najjaśniejszego i najpotężniejszego sułtana Selima cesarza Turków", mocą którego pozwala dwom Żydom tureckim, faktorom Józefa Nassi: („wobec którego król ma obowiązki za przysługi dla posłów"), Chaimowi Kohen i Abrahamowi Mosso na wolny handel małmazyą i muszkatelem w całej Polsce na przeciąg 5 lat; mają opłacać tylko te podatki, jakie opłacają inni mieszczanie, a podlegać tylko sądowi króla, lub jego komisarzy[1].

W korespondencyi między Zygmuntem Augustem z r. 1570 słowa „respectu privilegiorum suo tempore confirmandorum" które Graetz odnosi do przywilejów dla Żydów polskich[2], odnoszą się tedy do powyższej ekscepcyi handlowej dla Kohena i Mossa[3].

Miasto Lwów wpisuje ten dokument w swe akta radzieckie. Wkrótce atoli wybuchają niesnaski między Radą (która niechętnie widziała wyłom w swych przywilejach), a obu faktorami — kupcami. Rzuca się na obu kupców podejrzenie, że przemycają towary do Polski, że trudnią się szpiegostwem, a równocześnie apeluje Rada do sejmu piotrkowskiego (1567). Sejm uznaje prawa Miasta i uchwala kasatę przywileju. Lecz król nie podpisuje uchwały sejmowej i dlatego zostaje ona bez waloru. W r. 1571 rozkazuje Zygmunt August dzierżawcy ceł ruskich Korniaktowi, by przepuszczał przez komory celne towar tureckich faktorów. Stosunki polityczne z Portą były dla króla ważniejsze, niż przywileje jednego miasta. W latach 1567—69 sprzedają obaj faktorzy we Lwowie 377 kuf małmazyi i 212 kuf muszkatelu i innych towarów za 5000 złp., od 25/5 1569—25/5 1570 również za 5000 złp. towarów tureckich oraz

---

[1] AML. fasc. 257, Nr. 18, Nr. mat. 9.

[2] Graetz: Geschichte. tom IX, str. 556.

[3] Schorr: Zur Geschichte des Don Joseph Nassi.

374 kuf małmazyi i 70 kuf muszkatelu [1]. Jasnem jest tedy, że wobec wolności od ceł i myt, musieli Żydzi tureccy zgnieść wszelką konkurencyę miejscową.

Po śmierci Abrahama Mosso otrzymuje Mosze de Mosso Kohen od Batorego ten sam przywilej jak jego ojciec [2]. Przysyła on młodszego brata Mardochaja Kohen do Lwowa i ten zakłada tu faktoryę małmazyi ku wielkiemu zgorszeniu konkurencyi miejscowej, tak żydowskiej jak i chrześcijańskiej. Mosze jest starszym, zeznaje bowiem: „Nie wiele mówiąc, powiadam, iż Mardochaj Kohen, brat mój, nie był mi panem ale był mniejszy i młodszy z domu naszego i był wychowaniec mój, jako dziecię moje i będzieli tego potrzeba, tedy ja gotów pokazać“ [3].

Mosze wynajmuje we Lwowie trzy piwnice: 1) u Konstantego Korniakta, 2) pod Fabianem, 3) u Jana Złotnika i rozpoczyna handel na wielką skalę [4].

Jest to typ Żyda „portugalskiego“; mówi, czyta i pisze biegle po włosku i w tym języku prowadzi swą korespondencyę.

Tymczasem Mardochaj stale zamieszkały we Lwowie, oprócz agentury prowadzi na własną rękę handel małmazyą, do spółki z Jakóbem Sydis i Dawidem Passy w Konstantynopolu.

Żydami tureckimi opiekuje się Jan Zamojski, a zakładając ich kolonię w Zamościu, przyjmuje ich wszystkich w swe poddaństwo i udziela im swej opieki [5]. Jak

---

[1] Schorr: Zur Gesch. des Don Josef Nassi. — l. c.

[2] Łoziński, Patrycyat, str. 52—4, sądzi, że szefem firmy był Mardochaj, lecz akta wykazują przeciwny stan rzeczy.

[3] C. L. 350, pg. 243—260.

[4] C. L. 345, pg. 954—6.

[5] Łoziński = Patrycyat, str. 53. List Zamojskiego z AML. Consul. 18, pg. 905—8, 899 i 867.

Zygmunt August, tak też i Batory opiekuje się nimi i broni ich przed jurydykami miejskiemi. Charakteryzuje to dosadnie w swej replice Mosze: „Powiadam, że panowie wielcy i monarchowie wielcy po wszystkich ziemiach, zwłaszcza tu w Polsce, bardzo się starają, żeby krzywdy i rzeczy niesłusznej ich poddani nie cierpieli, nietylko Żyd, ale by był Cygan albo Tatarzyn" [1].

Już w r. 1587 potrafiła konkurencya z jednej, a nieekonomiczne prowadzenie z drugiej strony tyle zdziałać, że interes Mossów zaczął się psuć. Mardochaj zadłuża się gdzie może i zastawia małmazyę brata Moszego. I tak, winien jest Grekowi z Krety, Leonowi Warszani 250 węg. duk. a Rada dekretem z 13/4 1587 nakazuje mu wypłacić należność [2].

Kiedy Mosze przyjeżdża do Lwowa z Zamościa czy Konstantynopola, Ława go pozywa przed siebie i za długi brata „aresztuje" piwnicę, a w niej 16 kuf małmazyi, kufę oliwy i pół kufy limunii.

Mosze zasłania się prawem pospolitem, mocą którego poddani szlacheccy nie mają stawać przed ławą miejską „a on jest sługą Jw. Kanclerza" lecz nic nie pomaga i towar zostaje w areszcie [3].

Lecz Mardochaj robił długi także na rachunek interesu i tak został winien Antoniemu Catakallo kilka tysięcy złp. i miał pójść do więzienia. Mosze nie chce wszystkiego pokryć i tak przed ławą i wójtem wszczyna się sprawa o to, kto winien. Mimo prośby dwóch obecnych przy rozprawie dworzan Zamojskiego, by sprawę oddać do rozstrzygnięcia kanclerzowi, Ława każe uwięzić Moszego; ten niechce pójść do więzienia i czepia się rę-

[1] C. L. 350, pg. 248—260.
[2] C. L. 345, pg. 913—14.
[3] C. L. 345, pg. 789.

kawa dworzanina Szczerbicza, apelując zarazem do przyszłego króla. Ławnicy porwali się z ław i uderzyli na gwałt w dzwonek. Sprawę przeniesiono do najbliższego terminu, a Mosze — choć chciał dać kaucyę — musiał na ten czas pójść do więzienia [1].



Ryc. 75.
Zaproszenie na ślub z końca XVII lub początku XVIII wieku.
(Eliasz z Pogwizdowa prosi na ślub swej córki).

Mosze przesiedział 4 dni w więzieniu ratuszowem (nie żydowskiem), a dnia 30/4 musiał dać Antoniemu Katakallo 2 „wexelbriefy" na sumy 2640 fl. i 430 fl. a na zabezpieczenie tych sum oddał w zastaw 62 kuf małmazyi, 1 kufę oliwek i pół kufy limunii, znajdujące się we wszystkich trzech piwnicach. Do piwnic dorobiono 2 klucze, jeden oddano Katakalli, a drugi Moszemu, tak, że jeden bez drugiego niczego ruszyć nie mógł. Pieniądze miały pójść na umorzenie długu. Weksle

[1] C. L. 345, pg. 911.

były wystawione, jeden na 4 miesiące, a drugi na 3, a pisane po włosku [1].

Mossowie nie znając języka krajowego, posługiwali się — jak wszyscy obcy kupcy — tłómaczem miejskim, a był nim wówczas znany nam już Ormianin Łukaszewicz.

Łukaszewicz miał u siebie magazyn depozytowy i tam podczas sporu między braćmi zostały 4 kufy małmazyi po 80 złp. (według kursu). Również tam stały konie Moszego rozwożące towar po mieście. Tymczasem Mosze pojechał do Konstantynopola „chcąc ujść i być wolnym od tych trudności i kłopotów, które tu miał, natenczas było interregnum i confusiones iustitiarum, quas consequi non potuit". Wszelkie wierzytelności i długi oraz konie i 4 beczki zostały we Lwowie w zawieszeniu.

Łukaszewicz sprzedał w międzyczasie 3 beczki po 80 fl., dwie wziął Anserinus i złożył za nie cyrograf, a trzecią pani Rydlowiczowa z Przemyśla za gotówkę. Pieniądze t. j. 240 fl. + 30 od siebie = 270 fl. oddał Łukaszewicz pozostałemu we Lwowie Mardochajowi, a 50 fl. jako resztę za czwartą beczkę (którą wziął sam na szynk swój) policzył sobie za czynności tłumacza.

Dziewięć lat bawi poza Lwowem Mosze, w końcu zjawia się we Lwowie w 1596 r. i pozywa Łukaszewicza o 50 fl., oraz o 35 fl. za konie, którymi przez 9 lat pracował. Sprawa rozgrywa się przed Ławą, a następnie przed Radą, czytamy dupliki i trypliki, ale końca sprawy nie znamy, jak nam też nieznane są dalsze losy obu braci [2]. Imię Mosso powtarzające się w aktach lwowskich od roku 1567—1596, ginie bezpowrotnie.

[1] C. L. 345 pg. 954—6.
[2] C. L. 350, pg. 248—60.

W r. 1598 natrafiamy na ostatni dokument likwidujący te wielkie interesy. Jest to hebrajski cyrograf Dawida Passy z Pery, spólnika Mardochaja Mosso, w którym Dawid kwituje Żyda lwowskiego Abrahama Czyc z należności za 30 beczek wina [1].

W r. 1589 (26/3) wydaje Zygmunt III licencyę handlową na całą Polskę innemu Żydowi Józefowi Kohen z Krety. Ma on prawo wolnego kupna i sprzedaży wszelkich artykułów, gdzie tylko zechce i otrzymuje obywatelstwo polskie (indygenat) [2].

Bliższych szczegółów o nim nie znamy.

Oprócz wspomnianych tutaj „Frenków“ lub „Portugalczyków“ jak owych Żydów pospolicie zwano, mamy cały szereg innych, którzy handlują na bardzo wielką skalę. Ormianin Krzysztof kupuje u Chaskiela, Judy syna, 75 kuf małmazyi za cynę, sukno lyońskie gdańskie i karazye, a Chaim Kohen sprzedaje 6 kuf małmazyi, 60 kamieni ryżu i centnar korzeni za 50 funtów bursztynu [3].

Prowadzą tedy — jak widzimy — ci kupcy handel zamienny między wschodem, zachodem i północą i temsamem usuwają pośrednictwo mieszczan na drugi plan; tem się tłumaczy obawa i rozgoryczenie kupców lwowskich, Chrześcijan i Żydów i dążenie do zniszczenia tak niepożądanej konkurencyi.

Po bruku lwowskim uwija się agent konstantynopolitański, również Żyd turecki: Abraham Gambai. On to pożycza dla Izaka Zaboka z Konstantynopola 2300 fl. u znanego nam Katakalli (1589 r.) [4] kwituje

[1] C. L. 353, pg. 1726
[2] C. L. 347, pg. 13—14, Nr. mat. 23.
[3] Łoziński: Patrycyat, str. 43.
[4] Consul. 13, pg. 605.

imieniem Mojżesza Czenstochen, aptekarza lwowskiego, Jarosza Wittemberg Wendelskiego ze sumy 1585 fl.[1], on wynajmuje furmanów z Hołoska, Kleparowa i Kulparkowa i wysyła ich z towarem i po towar do Konstantynopola. Za taką jazdę biorą w r. 1589 furmani 528 fl.[2].

Co się tyczy cen małmazyi, to widzieliśmy, że sprzedawano kufę za 80 fl., innym razem kosztuje ona 83 fl. gotówką, a 90 fl. na trzy miesiące czasu. Kiedy interesy Frenków psuć się zaczęły, zadłużali się u lwowskich kupców i płacili słone procenta 60% — 150%. Konkurencya i lichwa ich dobiły. W ostatnich latach XVI wieku interesy swe już likwidują. Mosze jawi się w r. 1596, by odebrać trochę grosza i zniknąć. Mojżesz Tubiej jest winien za mieszkanie i towary Grekowi Dianni Salvago i zastawia u niego na 3 miesiące cyrograf Wioteskiego na 4000 fl. za sumę 2100 fl.[3]. W roku 1597 sprzedają dwaj Żydzi z Wenecyi: Salomon Markus i Abr. Misrachi dom swój w Zamościu Anglikowi, Izakowi Mettkaffowi za 650 fl.[4].

Z rokiem 1600 jakby wymiótł, giną wszystkie imiona tureckie z aktów, a znikają ci, którzy je noszą, z bruku lwowskiego. Śmierć Zamojskiego, ich wielkiego opiekuna, do reszty dobiła wielkie plany handlowe ruchliwych „Frenków".

Trzy razy napotkaliśmy Żydów „południowych" we Lwowie w całej pierwszej połowie XVII wieku.

W roku 1626 osiada na przedmieściu Abraham Szkatulnik, Włoch i kupuje tu parcelę za 1000 fl.[5].

---

[1] Consul. 13, pg. 656.
[2] Ibid. pg. 981.
[3] Consul. 16, pg. 959 (r. 1596).
[4] Consul. 17, pg. 59.
[5] Consul. 34, pg. 1045—7.

Od r. 1621 — 1635 mieszka we Lwowie stale już raz wspomniany Samuel Czelebi Żyd konstantynopolitański [1], a w latach 40-ych sprzedaje swój dom we Lwowie Szmaja Skampis [2] Wolfowi Kalk. Handel Żydów południowych stanowi tedy w handlu lwowskim epizod trwający zaledwie 50 lat.

---

[1] Consul. 43, pg. 85—90. Obacz wyżej str. 455.
[2] Pinaks lwowski, karta 22, str. 1.

XX.

Rzemiosło.

Wstęp. Krawcy. Rzeźnicy. Garbarze. Szewcy. Kuśnierze. Złotnicy. Srebrnicy. Woskobójnicy. Szmuklerze. Pasamannicy. Konwisarze. Faktorzy (baryszniсy). Szadcheni.

Od dawien dawna zajmowali się Żydzi lwowscy rzemiosłem. Dowodzą tego niezliczone zapiski w dawnych aktach. Wszak już życie zmuszało ich do oddawania się niektórym rzemiosłom, jak n. p. rzeźnictwu lub krawiectwu.

Do pierwszego byli zmuszeni wskutek przepisów religijnych o zarzynaniu i t. zw. koszernem mięsie, do drugiego zniewalał ich zakaz, zawarty w Piśmie Świętem [1], dotyczący szycia wełnianych sukien konopianemi nićmi.

Dlatego te dwa rzemiosła natrafiamy najwcześniej, a są już wówczas zorganizowane w cechy. Inne znajdujemy później i faktem jest, że z końcem, a nawet w połowie XVII wieku Żydzi wykonują wszystkie rzemiosła.

Lecz całkiem inną jest kwestya, czy Żydzi pra-

---

[1] Deuter XXII, 11.

w n i e wykonywali te rzemiosła; wiemy z walk o prawa handlowe, ile to trudów i zabiegów, pieniędzy i czasu, kosztowało k u p c ó w żydowskich, zanim wywalczyli dla siebie pewne prawa; tysiąckrotnie trudniej było z przemysłem. Rzemieślnicy chrześcijańscy byli związani w cechy, mające charakter religijny. Cech miał swoją chorągiew, swego patrona, swe miejsce w kościele, oraz swój własny regulamin, określający jasno, kto, pod jakimi warunkami może być przyjęty, wyuczony, wyzwolony. Dla Żyda w cechu miejsca nie było, więc też nie było dlań możliwości wyuczenia się i wykonywania prawnego, jakiego rzemiosła. Był on tedy — o ile wogóle był rzemieślnikiem — fuszerem, partaczem. Takich partaczy cech w swoim interesie wyszukiwał, karał i zabraniał im nadal wykonywania rzemiosła.

Ilekroć zaś jakiś Żyd chciał się wpisać do cechu, otrzymywał odmowną odpowiedź. K w e s t y ę t ę z a s a d n i c z o r o z s t r z y g n ą ł Z y g m u n t III n a n i e k o r z y ś ć Ż y d ó w, g d y s z ł o o c e c h k u ś n i e r s k i w r. 1629[1].

Osobne cechy żydowskie ukonstytuowały się prawie wszystkie (z wyjątkiem kilku) z początkiem XVIII w. W końcu XVI i z początkiem XVII wieku wiemy tylko o istnieniu j e d n e g o c e c h u, był to:

Cech krawiecki.

Już w r. 1543 zakazuje Zygmunt I na prośbę krawców miejskich i kuśnierzy, Żydom lwowskim wyrobu sukien, szczególnie włościańskich i jeżdżenia z niemi po jarmarkach i targach[2].

---

[1] Consul. 43, pg. 441—3 ut supra str. 437.
[2] AML. fasc. 257 (ex regestris).

Nie wiele to snać pomogło, kiedy w r. 1601 cech krawców przedkłada Radzie i królowi swe przywileje i prosi o pomoc przeciw Żydom [1].

W r. 1627 napotykamy już cech krawiecki żydowski = „Judaicum sartoricum contubernium". Na czele cechu stoi przedmiejski Żyd Szymon. Z protestacyi miejskiego (katolickiego) cechu krawieckiego przeciw cechowi żydowskiemu dowiadujemy się, że krawcy żydowscy posługują się czeladzią chrześcijańską, płacąc jej bardzo wysokie wynagrodzenie [2].

Jak był zorganizowany ten cech żydowski? Nie dochowała się do naszych czasów ani jedna zapiska, któraby nam mogła dać jakieś w tym kierunku objaśnienia. Per analogiam możnaby przyjąć, że był ten cech zorganizowany podobnie, jak cech w Przemyślu; akta i księgi tego ostatniego dochowały się po dziś dzień, lecz statut cechu krawców przemyskich jest z początku XVIII w., dlatego nie możemy żadnej dedukcyi przeprowadzić [3].

Rzeźnicy.

Więcej niż o krawcach, wiemy o rzeźnikach żydowskich.

Pod tą ogólną nazwę podciąga się zazwyczaj kilka rzemiosł:

1) Rzezanie bydła, 2) wyżylanie mięsa wedle przepisów żydowskich, 3) sprzedawanie mięsa.

---

[1] AML. fasc. 443 (ex regestis).

[2] C. L. 378, pg. 2412. Nr. mat. 75.

[3] Vide Schorr: Żydzi w Przemyślu str. 62. oraz N-ry mat. hebr. V—XXIII.

Co się tyczy pierwszej kategoryi, to ta nie wchodziła tu w rachubę; rzezakiem u Żydów stawał się i staje się po dzień dzisiejszy człowiek, znany z pobożności i talmudycznej wiedzy, zazwyczaj ubogi a uczony młodzieniec. Rzezactwo jest połączone z całą seryą funkcyi religijnych, a nawet często (po mniejszych gminach) zkumulowane z urzędem kantora gminnego i nauczyciela talmudu.

Już rzemiosło wyżylacza jest lichsze, lecz także bywa u Żydów uważane za funkcyę napół religijną. Ostatnią kategoryę tego rzemiosła stanowi handlarz mięsa, „rzeźnik" w ciasnem tego słowa znaczeniu.

Rzezak nosi u Żydów pospolicie nazwę hebrajską „Szochet".

Wyżylacz nazwę: „Mnaker", rzeźnik (handlarz) „Kacow". O tych „Kacawim" podamy kilka rysów historycznych.

* * *

Od lat wielu Żydzi rznęli i sprzedawali mięso na własną potrzebę. Z czasem wyrodziła się praktyka, że żydzi sprzedawali mięso i chrześcijanom, ku wielkiej stracie cechu chrześcijańskiego.

§ 8 przywileju Zygmunta Augusta z r. 1569 orzeka:

„Rzeźnictwo ma być wolne tak Chrześcijanom, jako też i inszym ludziom przedawać wedle obyczaju inszych Żydów, jako krakowskich, poznańskich i lubelskich [1]".

Żydzi skorzystali z tego przywileju i oto za Batorego wybucha spór i proces między rzeźnikami żydowskimi a cechem.

---

[1] C. L. 41, pg. 527—528.

Dnia 26/1 1580 r. wydaje Batory dla Żydów lwowskich zakaz rznięcia i sprzedawania mięsa ponad swoją potrzebę [1]. Dekret ten jest tylko tymczasowym, aż do ukończenia procesu sądowego. Żydzi nie zastosowali się do tego dekretu, bo oto powtarza Batory swój dekret w r. 1581 [2], a zarazem nakazuje staroście lwowskiemu, Herburtowi, by ściśle rozkaz królewski wykonał.

Dnia 11 maja 1585 r. wydaje Batory ostateczny wyrok, mocą którego raz na zawsze zakazuje Żydom sprzedaży mięsa chrześcijanom i skazuje żydowskich rzeźników na opłacenie wszystkich kosztów długotrwałego procesu [3].

Zakaz ten atoli był tylko teoretycznym. Wiemy z tylu innych procesów (n. p. o handel), że w Polsce nikt sobie z dekretów nic nie robił, jeżeli przeciwnik jego nie miał dosyć siły, by ten dekret wyegzekwować.

Rzeźnicy lwowscy, to straszna kategorya ludzi; jedyni wśród Żydów obeznani z nożem i siekierą, tworzyli ferment ludności, oraz kadry bojowe w czasie ulicznych rozruchów. Większość ich mieszka na przedmieściu, gdzie mają swe domy, cały zaś dzień stoją na placu przed obu synagogami, za stołem zimą i latem. Oni jedynie nie pozwalali na bezkarne wybryki miejskiej gawiedzi i srogo się mścili na każdym za krzywdy wyrządzone.

Klasyczny przykład takiej zemsty podają akta z r. 1607.

Kiedy rzeźnikom cechowym nie stało środków prawnych dla pozbycia się Żydów, namówili dwóch szlach-

---

[1] AML. fasc. 265. (Ex regestis).
[2] C. L. 73, pg. 732—3. Nr. mat. 15.
[3] AML. ks. 227, Nr. 32.

ciców, Alberta Czechowicza i Krzysztofa Rakowskiego, by się ujęli ich krzywdy.

Czechowicz i Rakowski, zebrawszy kilkunastu towarzyszy, wpadają na przedmieście z obnażonymi mieczami, wprost do budki rzeźnika Monisza; wyrywają Moniszowi mięso i chcą je zabrać; Monisz robi wiele hałasu, na to nadbiega sąsiad jego, rzeźnik Natan; powstaje bójka, w której obu rzeźników strasznie pokaleczono. Obaj szlachcice zdołali uciec.



Ryc. 76.
Dzban złoty do posyłania wina (Szikkajle), własność nadinżyniera Emila Mizesa (rys. Helena Mizesówna).

Monisza i Natana zaniesiono do domów i tutaj oglądał woźny ciężkie rany: Natan miał złamaną rękę u łokcia, a Monisz ranę na szyi i na łokciu, dwie rany na prawej ręce, jednę na lewej, wielką ranę na kolanie i wiele pomniejszych [1].

Protest, zaniesiony do Grodu i do aktów Rady, miał znaczenie bardzo problematyczne, należało schwytać napastników i oddać ich w ręce sprawiedliwości. Rzeźnicy dokonują i tego. Akt przychwytania Czechowicza opisuje woźny w następujący sposób: „Że dnia niedzielnego o godzinie dwudziestej, między pierwszą a wtórą, szedł z miasta i widział, że ten Czechowicz uciekał przed Żydy bez broni, którego Żydy... przed

[1] C. L. 362, pg. 1793.

bramą krakowską pojmawszy, bili, tłukli, odarli go ze wszystkiego i do domu swego za nogi, już odartego, wewlekli i tamże go mordowali wedle woli swej i związawszy go, jak złoczyńcę jakiego, do grodu, pobitego, pokołatanego, odartego, w koszuli, a w ubraniu (!), tylko boso do więzienia oddali i do łańcucha — jako i teraz siedzi — wsadzić kazali [1].

Obaj Żydzi pozostali kalekami, a żony ich, Gitla i Estera, wniosły skargę kryminalną do Grodu przeciw obu szlachcicom. Tymczasem wszczyna się spór kompetencyjny, kto ma ich sądzić, czy miasto, na którego gruncie to się stało, czy sąd grodzki.

Zygmunt III, dekretem z 26/6 1607 r., oddaje rozsądzenie sprawy Grodowi [2]. Na tem sprawa w aktach się urywa.

Zaburzenia takie powtarzają się prawie codziennie i sprawa między rzeźnikami wiele krwi kosztuje. Żydowscy rzeźnicy nie tworzą jeszcze cechu, a zastępują ich we wszystkich sprawach „Starsi żydowscy".

Żydzi dalej sprzedają mięso Chrześcijanom, a dekrety Zygmunta III nie wiele więcej mają znaczenia, niż dekrety jego poprzednika.

W r. 1599 mamy cały szereg protestów i skarg na Żydów [3]. Rewizya z ramienia Grodu, przedsięwzięta na dniu 19/2 1599 r., wykazała, że Żydzi na przedmieściu w 17 domach i na 31 stołach sprzedawali mięso różnym ludziom [4], ale już rewizya z dnia 4 marca wykazuje, że tylko trzech rzeźników mięso sprzedaje [5]. Było to już po środzie popielcowej, więc tylko Żydzi jadali mięso, wobec czego zapotrzebowanie było mniejsze.

---

[1] C. L. 362, pg. 1784—5.
[2] C. L. 363, pg. 433—4. Nr. mat. 55.
[3] C. L. 358, pg. 1666.
[4] Ibid. pg. 1719.
[5] Ibid. pg. 1752.

Skargi przeciw Żydom powtarzają się w r. 1605 [1], a w r. 1607 wybucha znów proces w całej swej pełni, popierany z obu stron „prawem i lewem". W końcu, po wielu zabójstwach i pozwach [2] godzą się obie strony.

Układ staje 8/10 1608 r.[3] Mocą tego układu tylko 8 rzeźników osiadłych ma prawo sprzedawania mięsa i to funtami tylko Żydom, innym zaś tylko ćwierciami (en gros). Rzeźnicy żydowscy wybrali z pośród siebie ośmiu. Znamy ich imiona: 1) Abraham Jaśkowicz, 2) Abr. Sayko, 3) Juda Abrahamowicz, 4) Jakób Okoń, 5) Marek Chromy, 6), 7), 8) Mendel, Jakób, Wolf Abrahamowicze. Ci natychmiast złożyli przysięgę:

„Iż żadnych części miąs nie będziem przedawać chrześcijanom, jeno te, których się żydom pożywać, albo jeść nie godzi; oprócz miejsc naznaczonych, skrytym sposobem żadnych miąs chrześcijanom sprzedawać nie będziemy, tak nas Panie Boże wspomóż i zakon święty [4]".

Lecz Żydzi nie dotrzymali przyrzeczenia. Już rewizya w następnym tygodniu przedsięwzięta, wykazuje, że nie 8 lecz 27 rzeźników sprzedawało mięso [5].

Przy rewizyi 22/10 t. r. znaleziono 35 zabitych jałówek, „z tych tylko 15 ćwierci na czwartek dla żydów do miasta wnieśli, a ostatek tego bydła, cośmy baczyli na 12 stołach, tylko samym chrześcijanom sprzedawali, sztukami rąbiąc, a było rzeźników 16, co sprzedawali i rą-

---

[1] C. L. z r. 1605, pg. 205.

[2] C. L. 363, prenotacya z 19/5.

[3] C. L. 363, pg. 1165.

[4] Z rytualnie zarzniętego wołu nie wszystkie części są dla żydów jadalne; zawsze godzili się rzeźnicy cechowi na to, by części niedozwolone sprzedawano chrześcijanom, byleby tylko osobno dla chrześcijan nie rznięto.

[5] C. L. 363, pg. 1211.

bali, okrom tych przed szkołami: miejską znaleźliśmy stołów 7 i rzeźników 7, co żydom przedawali, także przed szkołą przedmiejską na czterech stołach 4 sprzedawało, a nie w jatkach, które tam były zbudowane.

Dnia 20/3 1609 r. żydzi, mimo „Hamana", zabili tylko 4 woły, bo u chrześcijan był post [1].

Z protestacyi rzeźników w r. 1610, dowiadujemy się, że zajmowało się rzeźnictwem około 70 żydów, że dla siebie bili ledwie 2—7 wołów, oprócz kóz, baranów i cieląt, podczas gdy dla chrześcijan rznęli tygodniowo 56 wołów, oprócz kilkuset kóz, baranów i jałówek [2].

Cyfry te dają nam pojęcie o konsumcyi mięsa u żydów i chrześcijan.

Niektórzy z rzeźników dochodzili do majątków i prowadzili samodzielnie handel wołami na średnią skalę: Marek Jakubowicz kupuje u Semena Młynarza na jarmarku w Jaworowie 74 wołów za 950 złp. Rzeźnicy dawali zaliczki na woły, chcąc zapewnić sobie terminową dostawę. Brano nawet woły w zastaw. Wielka ilość membranów objaśnia nam tę sprawę.

Oto przykład: „Membran na 600 złp. Abrahamowi Żydowi [3] na 20 złp. odemnie Hrycia Kulczyckiego z Kulczyc, którą jestem powinien oddać bez wszelkiej odwołoki(!) i trudności w niedzielę przyszłą; gdybym ich nie oddał, tedy tę sumę, com zadał tracę, a woły przy tym Abramie mają zostać. Dałem w Gródku u WP. Macieja Korzeniowskiego, burmistrza gródeckiego, r. 1601 w dzień św. Krzyża".

Zadatek przepadł. Kulczycki prosi znajomego, by

---

[1] C. L. 364, pg. 218.
[2] C. L. 365, pg. 993—5.
[3] Ojciec trzech rzeźników, wymienionych w r. 1608.

podjął ten interes, bo szkoda, by woły u Żyda przepadły, na co ten odpisuje:

„Aleksander Kopystiański dobrego zdrowia od Pana Boga życzę.

„Jakom powiedział, że ja Żydowi pieniędzy nie dam, podobno on mnie mojej szkody nie nagrodzi i w dom po pieniądze nie przyjdzie, albo chceszli, przedaj komu innemu woły, dawajże mu, jak chcesz, a ja się dalibóg kiedykolwiek nad Żydem pomszczę despektu swego, by cię tam chciał i zjeść ten poganin.

„Z tem cię P. Bogu poruczam. Dan w Babinie, 10/9 1601 r."

Walka między cechem a rzeźnikami nie ustaje; ciągle i ciągle, snują się protestacye po rozmaitych sądach, a żydzi dalej sprzedają mięso chrześcijanom.

Koniec niniejszego okresu (r. 1648) nie zawiera ostatecznego wyniku tej sprawy.

* * *

O istnieniu **garbarzy** żydowskich dowiadujemy się z protestacyi cechu garbarzy przeciw Markowi, Żydowi z przedmieścia, o nieprawne wykonywanie rzemiosła garbarskiego [1] (1638 r.).

O **szewcach** Żydach dość rzadkie są wzmianki (Abram, szewc, raniony w r. 1589, obacz: C. L. 346, pg. 117), ale musiało ich być dosyć, skoro cech szewski wnosi dnia 23/3 1599 r. skargę na szewców żydowskich, że wykonują bezprawnie swe rzemiosło i szkodzą braci cechowej [2].

---

[1] C. L. 389, pg. 816—17.

[2] AML. fasc. 265 (ex regestis).

O istnieniu żydowskich kuśnierzy wiemy z walki o prawa handlowe. Zakaz królewski (z r. 1642) dotyczący podszywania futer przez Żydów, jasno świadczy o istnieniu żydowskich kuśnierzy.

Wiemy ponadto, że szlachta a nawet magnaci posługiwali się chętnie żydowskim kuśnierzem (jak i krawcem).

Książę Ostrogski daje Żydom kuśnierzom w r. 1637 do roboty 14 kołnierzy z rysiów i przyrzeka zapłacić 1 złp. od kołnierza. Żydzi mieli zepsuć robotę, a Ostrogski wtrąca ich do swego zamkowego więzienia i tu trzyma parę dni, choć cechmistrze chrześcijańscy oceniają, że robota jest dobrą[1]. W XVIII w. powstał cech żydowski, lecz statutu jego nie znamy. Może był podobny do statutu cechu kuśnierskiego w Lesznie?[2].

Złotnicy i srebrnicy (Silberbrenner).

I. O złotnictwie lwowskiem napisał dwie bardzo cenne rozprawy Władysław Łoziński[3]. Słusznie zauważył Ferdynand Bostel[4], „że po tej obszernej monografii, otwierającej nam oczy na rzecz nową dla nas i nie znaną, pozostają chyba drobne okruchy". Lecz Łoziński pisał tylko o złotnikach cechowych, a więc Żydów będących (jako partacze) poza cechem i prześladowanych przez cech, pracujących ukradkiem gdzieś na poddaszu lub przedmieściu zupełnie pominął.

---

[1] C. L. 388, pg. 177.

[2] Levin: Gesch. der Juden in Lissa dodatek 6, str. 353—56.

[3] I. Złotnictwo lwowskie, II. Epilog ormiański.

[4] Przyczynki do dziejów złotnictwa lwowskiego w XVI — XVII w. Z V tomu spraw. kom. dla hist. sztuki. Akademii umiejętności 1891.

I to słusznie, jemu chodziło o sztukę złotniczą, a sztuka nie tworzy się w zakamarkach ani ukradkiem.

Ferd. Bostel podaje nam w swym spisie kilku złotników żydowskich i trochę szczegółów z ich życia. W aktach znaleźliśmy jeszcze kilku i tak możemy podać spis złotników żydowskich, choć niedokładny.

1) 1552—1553. Perfidus Izrael Judaeus anteurbanus leop. dictus zlothnyk (złotarz). (C. L. 27, pg. 613 i C. L. 28, pg. 161) [1].

2) 1583—1601. Perfidus Śloma [2] Żyd złotnik (Judaeus aurifaber) na podzamczu lw. posiadał dom na Krakowskiem Przedmieściu, sąsiadujący z domem Stan. Gielara (C. L. 46, pg. 470 oraz C. L. 210, pg. 67), nosi on raz tytuł famatus (C. L. 46, pg. 776), przysługujący tylko chrześcijańskim mieszczanom, ale oddawany często bogatym i wpływowym Żydom [3].

3) Mojżesz Niemiec lub Złotnik (Mojsey Aurifaber) kupuje z synem i dwoma zięciami dom w r. 1598 za 1000 złp. (Consul. 17, pg. 1796—8) [4].

4) Perfidus Wolf Judaeus et aurifaber leop. (C. L. 334, pg. 611) [5].

5) 1601. Tewel złotnik raniony podczas tumultu (C. L. 355, pg. 817—20).

6) 1598—1601. Notha [6] Żyd złotnik syn Ślomy, (Nr. 2) mieszka u ojca. Znajdujemy go w obu wykazach partaczy, sporządzonych w latach 1598 i 1600 dla użytku cechu (C. L. 352, pg. 246 i C. L. 354, pg. 3394, C. L. 355, pg. 1068, 1136).

---

[1] U Bostla, Nr. 4.
[2] Śloma = Salomon.
[3] U Bostla, Nr. 24.
[4] Vide rozdział II, str. 80.
[5] U Bostla, Nr. 8.
[6] Notha = Nuty, skorumpowane Natan.

Michał Karyntyjczyk pozywa go „o 2 zegary, które mu: jeden wymachlował, drugi z torby wyjął". Ma on też sprawę w Grodzie o sfałszowanie srebra. Jakób Potocki oddał jemu i chrześcijańskiemu złotnikowi z przedmieścia 22 grzywien i 2 łuty srebra dla zrobienia monstrancyi. Jakób miał oddać całą robotę Nocie i ten miał ukraść srebro i dodać mosiądzu (C. L. 352, pg. 1368)[1].

7) 1612: Nota Moszkowicz aurifex mści się na studentach za krzywdy[2].

8) 1636—1644 Złotnik Marek Purys lub Puryc (pan) senior Żydów miejskich, robi wielkie interesa pieniężne, jest winien kupcowi krakowskiemu Dziurdzi Attavanty 500 złp. i ręczy za Żyda Jakóba Nowaka za sumę 2020 fl.[3], handluje anyżem na wielką skalę[4]. W sporze żydowskich handlarzy futer z cechem zastępuje kahał przez cały czas[5].

9) 1637: Żyd Moszko Jeleniowicz, złotnik przedmiejski. Cech konfiskuje u niego 8 pierścionków, bo były ze złego srebra i miały fałszywą cechę miejską[6].

10) 1661: Infidelis Mendel aurifaber Judaeus civitatis leop. (C. L. 357, pg. 767)[7].

Do Lwowa dojeżdżali krakowscy złotnicy, a między nimi byli i Żydzi. Żydzi krakowscy, złotnicy, Abraham i Janusz Goszlowicze protestują 20 2 1643 przeciw Stanisławowi Fredrze, wojskiemu sanockiemu, że podczas jarmarku lw. utargował u nich w „Budzie" 4 flaszki

---

[1] U Bostla, 44 i 50.
[2] C. L. 367, pg. 546–8. Obacz wyżej str. 498.
[3] Consul. 47, pg. 203.
[4] Consul. 43, pg. 15.
[5] C. L. 395, 2/11 1644.
[6] Consul. 45, pg. 1160.
[7] U Bostla, Nr. 90.

srebrne za 1200 fl., a gdy przyszli do gospody po pieniądze, kazał ich wyrzucić; gdy mu grozili „prawem“ rzekł: „mam ja prawo u boku“ i dobył szabli, na co Żydzi uciekli [1].

Choć cech prześladował złotników żydowskich, jak wszystkich innych „partaczy“, mimo to, nie mógł przeszkodzić temu, by oni — jak inni obcy kupcy — sprzedawali swe wyroby podczas jarmarku. Aby i tu zachować monopol, cech postarał się o przywilej Zygmunta III (22/3 1600) mocą którego nie wolno było Żydom sprzedawać na jarmarku ni złota ni srebra bez pozwolenia cechu, pod grozą konfiskaty towaru [2].

Miasto korzystało z tego przywileju wówczas, gdy pakta się kończyły i nastawał czas walk i konfiskat.

Najbardziej pomagali Żydom złotnikom sami chrześcijańscy kupcy złota i srebra, oddawając im wiele robót lub naprawek, ba nawet sami złotnicy miejscy nie mogąc nieraz dla wielu zamówień dostarczyć na czas roboty, sami oddawali je Żydom; robiono to pokryjomu, nie chcąc oddać tej roboty chrześcijańskiemu konkurentowi; zresztą Żyd robił taniej niż jego chrześcijański kolega.

Kiedy złotnicy się odłączyli od innych rzemiosł i pod koniec wieku XVI utworzyli odrębny cech, osobny paragraf bronił interesów jego wobec Żydów.

Każdego roku sporządzano spisy „partaczy“ dla użytku braci cechowej, a do tych partaczy należeli wszyscy złotnicy żydowscy. Do naszych czasów dochowały się dwa takie spisy i to jeden z r. 1598 a drugi

---

[1] C. L. 394, pg. 242.
[2] Consul. 45, pg. 1160.

z r. 1600[1] i tej okoliczności zawdzięczamy kilka imion i faktów.

Bogaci złotnicy lwowscy byli nie tylko rzemieślnikami lecz także kupcami; ich „bogate kramy“ jubilerskie olśniewały gawiedź uliczną, lecz cóż, kiedy niektórzy złotnicy nie mogąc sami sprzedawać swych wyrobów, oddawali je na sprzedaż żydowskim kupcom. To postępowanie utrudniało kontrolę nad Żydami, gdyż kupcy żydowscy mogli obok towaru chrześcijańskiego sprzedawać wyroby żydowskie, obok lwowskich, krakowskie. Ponadto skarży się cech stale, że Żydzi zasypują targi towarem gorszym, a nawet fałszywym. By temu zapobiedz uchwala cech w r. 1599 laudum, w którem zakazuje wykonywania roboty dla żydowskich przekupniów, powierzania im sprzedaży swych wyrobów, wogóle wszelkiej łączności handlowej pod karą 10 czerw. złp. Ponadto musi każdy złotnik wybić na swej robocie swój „Gmerk“ (Gemerk) dla poznania z czyjej wyszła pracowni. W r. 1618 przystępują złotnicy lwowscy wraz z krakowskimi do wspólnej akcyi przeciw Żydom i to wskazuje nam na to, jak bardzo rozwinięte musiało być złotnictwo żydowskie.

Lecz tutaj widzimy dziwny fakt; sami Żydzi, ilekroć im chodzi o jakąś wielką robotę, o zakupno drogich kosztowności, udają się do renomowanych złotników chrześcijańskich.

Niestety mamy do dyspozycyi materyał tylko sądowy, napotykamy tedy tylko sprawy sporne o oszustwa i t. p., a faktycznie musiał być ten zwyczaj wkorzeniony.

U kogo Żydzi zamawiali srebra i złota synagogalne? Na to pytanie nie możemy dać odpowiedzi.

---

[1] C. L. 352, pg. 246; C. L. 354, pg. 3394; C. L. 355, pg. 1068 i 1136.

A teraz dwa wypadki sądowe.

1) Dorka Wdowa po Lewku i Lea synowa rabina protestują 9/9 1605 przeciw złotnikowi Ormianinowi Iwaśkowi: „iż on dnia dzisiejszego, gdy złoto cewkowe u tego kramarza kupowały, potwarzył i pomówił ich, jakoby mu mieli wziąć dwie cewce złota, których zaraz natychmiast ten Iwaśko przy wiele ludzi, trząsł, rozbierał do koszul, szukając i przy nich tego złota nie znalazł. Nie kontentując się tym gwałtem, z tego kramu bogatego wziął ich do izby w tył kramów bogatych i tam ich aż do ciała rozebrał, trząsł, łajał, sromocił, lżył jako mu się podobało, a kiedy nie znalazł, posłał na ratusz po służbę“ i tak prowadził obie kobiety przez całe miasto na ratusz, ale tu się przestraszył i nie oskarżywszy ich, uciekł [1].

2) Abraham Markowicz i żona Laja utargowali i zapłacili u Ormianina Grzegorza Iwaśkiewicza i żony jego kosztowności za 1800 fl. Mimo to Iwan złota nie wydał. Proces ciągnął się od r. 1629—1634 i przeszedł różne instancye od „Rady starszych ormiańskich“ do sądu królewskiego. W końcu wybrano kompromisarzy: wybrani, Lorencowicz i Limnicki redukują sumę z 1800 na 1200 fl., 300 fl. ma dać Iwaśkiewicz gotówką, za 300 fl. czepiec perłowy, a 600 fl. w 6 ratach rocznych. Abraham zdjął hypotekę z domu Iwaśkiewicza, wypuścił go z więzienia, i asekurował tę sumę na folwarku jego w Zniesieniu (21/4 1634) [2].

* * *

II. Srebrnicy (Silberbrenner); to rzemiosło było również jak i inne Żydom wzbronione, mimo to wy-

[1] C. L. 360, pg. 1266.

[2] Consul. 42, pg. 692—701.

tworzył się taki stan rzeczy, że trudnili się tem tylko Żydzi.

Z komplanacyi z r. 1616 (po pożarze) orzeka wyraźnie Rada, że „wszelkie towary do podniety mają być Żydom zakazane, wyjąwszy palenie srebra, ponieważ między naszymi teraz takich nie masz“ [1].

Co potem wpłynęło na zmianę tego pozwolenia nie wiemy, ale znajdujemy w aktach radzieckich z r. 1631 sprawę, w której pewien srebrnik żydowski się broni, że on srebra nie topił. Rada nakazuje przysięgę i dyktuje rotę: „Iż on tego srebra nie topił, ani nie robił, ale tak spuszczone w masie za pewną robotę w zapłacie wziął“ [2].

* * *

Z zakazów Rady dowiadujemy się o istnieniu żydowskich „woskobójników“ i takich, którzy wosk i łój spuszczali i takich, którzy świece sporządzali. Imion nie znamy, ale z inkwizycyi po pożarach widzimy, że urządzano tak niebezpieczne „fabryki“ w piwnicach, po strychach, komórkach i t. p. [3].

Szmuklerze i pasamannicy [4].

I. Smuklerze. Od dawna Żydzi lwowscy zajmowali się wyrabianiem „pętek, guzików, sznurków

[1] AML. oddział III, ks. 190, pg. 184—7. Nr. mat. 65.

[2] Consul. 39, pg. 2040.

[3] Obacz uw. 1), oraz fasc. 257 r. 1616 w AML.

[4] Szmuklerz pracuje ręką, pasamannik przy warstacie. Pierwszy wyrabia sznury, kwasty, pętlice; drugi krajki i oblamowania do siermięg, kontuszów i sukien kobiecych, frędzle i t. p. Dzisiaj obie gałęzie są w ręku jednego rzemieślnika, dawniej były 2 osobne cechy.

i tasiem", oraz rozprzedażą własnych wyrobów w swoich warsztatach i na rynku. Zwłaszcza sznury jedwabne były ich specyalnością.

Cech szmuklerski niechętnie widział tę konkurencyę i Żydzi mogli słuszne żywić obawy na przyszłość.

Kiedy Władysław IV z końcem roku 1634 był we Lwowie, skorzystali z tego szmuklerze żydowscy i postarali się o przywilej na wykonywanie swego rzemiosła. Przywilej ten jest z daty: Lwów, 25/10 1634. Tam król zatwierdza to, co zwyczaj uświęcił, zastrzega jednak „by pod pretekstem roboty swojej, zkąd indąd na sprzedaż: sznurów, pętli, guzików, taśm, nie przywozili ani nie nabywali, ale własną swoją robotę domową przedawali" [1].

II. Pasamannictwa (Pasamentierung) Żydzi lwowscy nie wykonywali wcale; cech ostro tego przestrzegał. Nieraz pozwalał cech prywatnie jednemu lub drugiemu Żydowi na wykonywanie tego rzemiosła, lecz było to tylko na pewien czas. Taki n. p. przywilej, ale tylko słowny, uzyskuje Izak (Icko) Abrahamowicz; prowadzi on warstat i trzyma czeladź [2].

Tymczasem uczyniono wyłom w tym monopolu. Żyd przemyski Lewko (Lewek) [3], pasamannik, przenosi się na stałe do Lwowa. Wojewoda ruski, Lubomirski, opiekuje się Lewkiem, „przyjmuje go do swoich rękodajnych posług i ze wszystkiem bierze go w swoją obronę, a iż do Lwowa przenosi się na mieszkanie — pisze wojewoda do Rady i stanów — mając tam swoją osiadłość i rzemiosło swe pilnować będzie, pilnie wsze-

---

[1] C. L. 357, pg. 251, Nr. mat. 92.

[2] Consul. 48, pg. 1390—91.

[3] Lewko = Leib = Leo = epiteton ornans do „Judy", analogicznie do I. Mojż. 49.8.

lakiej kondycyi ludzi proszę, aby żadną rzeczą ni od kogo nie był uciążany i w robieniu onego rzemiosła i sprzedaży, żadnej nie ponosił przeszkody, ale jako sługa mój, we wszystkiem aby był szanowany i do żadnego prawa pociągany i t. d." (18/7 1634)[1].

Cech zerwał się do walki; wiedząc z doświadczenia innych cechów, że to nie o jednego chodzi Lewka, lecz o ustępstwo na korzyść Żydów, starsi cechowi poruszyli wszystkie sprężyny i „prawem i lewem" zakrzątnęli się około sprawy.

Przedewszystkiem zamyka się Lewkowi warstat. Lewek apeluje do króla. Dwa dekrety do Rady i stanów (8/6 1634 i 15/10 1634) są następstwem tej apelacyi. Król rozkazuje, by pozwolono Lewkowi na wykonywanie rzemiosła, „według przywileju naszego mu danego" i grozi karą. Dekrety nie odnoszą skutku. Równocześnie informuje się cech pasamanników lwowskich u cechu w Gdańsku, jak postąpić w tej sprawie.

Cech gdański odpisuje 6/6 1635 i ostrzega cech lw., by nie ważył się przyjąć Żyda i pozwolić mu na wykonywanie rzemiosła, wyzwalanie czeladzi, gdyż jest to zarodek złego; cech gdański miał podobną sprawę, ale „wykurzył" Żyda i dziś 50 familii „uczciwie z tego się utrzymuje" [2].

Dnia 27/11 1635 r. powtarza król swój przywilej, dany Lewkowi i rozkazuje jeszcze raz kategorycznie Radzie, by się do dekretu zastosowała [3].

Dekret ten odniósł częściowy skutek. Lewko otworzył warstat, lecz Rada pozwoliła mu na pracowanie przy jednym warstacie, oraz przeszkadzała mu podczas

---

[1] Consul. 43, pg. 904—973.
[2] Ut supra.
[3] C. L. 387, pg. 224—5. Mr. mat. 97.

jarmarku (protest 19/2 1636 r.). W każdym razie wyłom był zrobiony.

Przy tej sposobności przypomniano sobie o Izaku Abrahamowiczu, który po cichu bez dekretów królewskich, potrafił ująć młodszą brać cechową i pracował spokojnie od wielu lat.

Wszczyna się spór między starszeństwem cechu a członkami jego o to pozwolenie i Rada zasądza w 1639 roku „młodszą brać na 10 grzywien kary"[1]. Równocześnie zamyka się Izakowi warstat i zabiera się tam znaleziony towar na ratusz. Izak wnosi protest do aktów radzieckich, lęcz w procesie musi przegrać, bo nie posiada żadnego dokumentu cechowego, a powołuje się tylko na ustne pozwolenie.

Rada przysądza warstat i narzędzia cechowi, a towar oddaje Izakowi. Obie strony przyjęły wyrok. Izak został tym wyrokiem zrujnowany (1641)[2].

* * *

Cechy miejskie strzegły podejrzliwie swych przywilejów nawet wobec kupców.

Widzimy w aktach ciągłe spory konwisarzy (Stannifusores: Metallgiesser) lwowskich o to, czy wolno Żydom lwowskim i obcym nawet podczas jarmarków sprzedawać towary w zakres tego rzemiosła wchodzące.

Marek Moszkowicz, Żyd lubelski, nawiózł do Lwowa na jarmark i rozłożył w budzie towary cynowe: garnce, półgarncówki, talerze, konwie, lichtarz etc. etc. Cech konfiskuje to wszystko, powołując się na

---

[1] Consul. 47, pg. 983.
[2] Consul. 48, pg. 1390 - 91.

przywilej królewski z 16/3 1629, że tylko własną robotę wolno we Lwowie sprzedawać. Rada nie uznaje pretensyi cechu i oddaje towar Markowi: „bo podczas jarmarku wolno każdemu wszystko sprzedawać“[1].

Konwisarze nieraz jeszcze szli dalej i tak: skonfiskowali Jakóbowi Materyaliście, kupcowi lwowskiemu, cynę za 8000 fl., kupioną w Jarosławiu, opłaconą na komorach i przewożoną tylko przez Lwów do Łucka i Konstantynowa (1644)[2].

W tym roku wybucha jasnym płomieniem, długo tajona walka między cechem konwisarzy, a żydowskimi fabrykantami naczyń cynowych. Rejent Kubiński wnosi protest do aktów radzieckich, w którym wylicza, ile szkód wyrządzili Żydzi wszystkim stanom[3].

Koniec sporu już poza nasze sięga czasy.

* * *

Widzimy z powyższych rozdziałów, że w połowie XVII w. Żydzi uprawiają wszelkie gałęzie handlu i przemysłu; wiele wprawdzie z tego jest jeszcze bezprawnem, ale wielka ilość ekscepcyi i dekretów, kontraktów i wyroków sądowych, normuje zajęcie Żydów na większej części pól zarobkowych.

Okres przez nas opracowany, nie ma gwałtownych przejść ani przełomów, ale jest okresem spokojnej i skutecznej walki o prawa handlowe i przemysłowe i jako taki jest on godzien jeszcze głębszego rozpatrywania. Niestety brak źródeł zmusza nas do ścieśnienia zakreślonych ram.

---

[1] Consul. 42, pg. 83—5.

[2] C. L. 395, pg. 1293—5.

[3] Consul. 51, pg. 1298, przedrukowany w ekscerpcie u Łozińskiego: Patrycyat str. 193—4.

O jednym odłamie zarobkowania musimy tu jeszcze wspomnieć i to o odłamie bardzo ważnym, gdyż bez niego żaden kupiec, żaden rzemieślnik, żaden szlachcic lub magnat obejść się nie mógł: jest to faktor, barysznik, metler (Makler), mechlerz, czy jak go tam wówczas zwano.

Jest to figura do dziś wśród Żydów istniejąca. Cały dzień pędzi, „żyjąc z powietrza", jak sam o sobie powiada, a faktycznie jest on pośrednikiem między producentem a konsumentem. Faktorowanie we Lwowie miało tem racyonalniejszą podstawę, ile że tu podczas jarmarków ogromna ilość kupców obcych przybywała; ci kupcy chcieli jak najprędzej się swego towaru pozbyć, by módz załatwić swe sprawunki i opuścić Lwów, podczas jarmarku tak ciasny i drogi. Tu musiał być faktor. Oficyalnie tę służbę spełniał tłumacz i jego podwładni. Oni to chcieli żydowskich faktorów zgnieść; dążyła też do tego Rada, której tłumacz miejski dopłacał do swego urzędu, arendując niejako ten cały przywilej.

Chcąc tłumaczowi przysporzyć dochodu, i to bez uszczerbku obcych kupców, nakazuje Rada barysznikom żydowskim, by oddawali połowę swego faktornego tłumaczowi; faktorzy-Żydzi i tak już dosyć biedni, bo pożerani wzajemną konkurencyą (przypominam, że gdy w r. 1637 sprzedawano na licytacyi skonfiskowane towary u Żydów, pośredniczyli obok ormiańskich faktorów żydowscy), wnoszą błagalną prośbę do króla, by raczył niedozwolić na zamorzenie ich głodem.

Władysław IV, dekretem z 22/6 1640, karci postępowanie Rady, jako czyn „niesłuszny, niechrześcijański, i wszelkiej godny nagany", poleca Radzie, by barysznikom „tego pożywienia nie zabraniała, krzywdy im nie

czyniła. Tłumacz powinien swe honoraryum odbierać od kupców. „Wyście powinni przestrzegać — kończy król dekret — aby się im żadne od nikogo — jako obywatelom miasta naszego[1] — nie działy praejudicia". Grozi w końcu grzywnami w razie nieposłuszeństwa[2].

Czy ten dekret odniósł swój skutek, na to odpowiedzi dać nie możemy. Wynagrodzenie faktora żydowskiego, wedle normy zjazdu 4 ziem, wynosiło 18 gr. od 100 złp. przy sobolach zaś, drogich kamieniach, złocie i srebrze 1% (Buber: Ansze Szem, str. 225, §§ 33—35).

* * *

Osobnym rodzajem barysznika żydowskiego był „pośrednik małżeński", „Schadchen". On objeżdżał jarmarki i kojarzył stadła. Na takim jarmarku dawali przyszli teściowie egzaminować kandydatów stanu małżeńskiego. Wynagrodzenie szadchena normował zjazd 4 ziem: od każdej setki posagu (płaci tylko strona dająca więcej posagu) należy mu się 2 złp. 15 gr. tyleż od kosztowności w srebrze i złocie; od pereł zaś i wartości książek 1 złp. $7^1/_2$ gr.; gdy zaś szadchen skojarzył stadło, mieszkające od siebie dalej niż 10 mil = 3 złp. od 100. (Buber: Ansze Szem, str. 225, § 32).

---

[1] Oprócz miejscowych baryszników żydowskich uwijali się we Lwowie podczas jarmarku szkolnicy z obcych miast, wysyłani tutaj dla załatwiania interesów członków swej Gminy, prezentowania wekslí i t. d. Szkolnik taki pobierał pewne wynagrodzenie od stron. Musieli atoli szkolnicy nadużywać swej władzy, skoro sejmy żydowskie w latach 1645, 1647 i 1672 nakazują kahałom ściśle ich kontrolować. (Lewin: Neue Materialien zur Gesch. der Vierländersynode. Frankfurt, 1905. Zapiska 27, 30 i 47).

[2] C. L. 392, pg. 29—31. Nr. mat. 106.

Bezpieczeństwo w dzielnicach żydowskich.

Nienawiść tłumów. Konkurencya handlowa. Służba chrześcijańska. Studenci. Żołnierz zaciężny. Animusz szlachecki. Hulanki chłopskie. Zajazdy i odwety. Jurydyki szlacheckie. Osadnictwo. Kaprysy panów. Morderstwo rytualne.

Poznaliśmy w poprzednich rozdziałach zajęcie Żydów, ich sposób zarobkowania w najogólniejszych zarysach, teraz chciałbym podać kilka rysów z życia prywatnego, trybu codziennego, stosunku chrześcijan do żydów i naodwrót.

Wiemy, że bogaci Żydzi zawierali spółki z bogatymi mieszczanami, wiemy, że łączyły ich wspólne węzły kapitału, znaną nam jest również przychylność osiadłej szlachty dla handlu żydowskiego, wiemy również, że inaczej patrzył na Żyda „pospolity człowiek“ biedny mieszczanin: rzemieślnik i handlarz, szlachcic nieosiadły, wydziedziczony lub zlicytowany. Przyczyną tej różnicy zapatrywań, a co pozatem szło, różnicy w działaniu, była konkurencya.

Żydzi nie byli — prawnie biorąc — w tej sprawie zupełnie niewinni, choć faktycznie inaczej postępować nie mogli. Musząc żyć, łamali prawa handlowe i cechowe, wiecznie procesowali się z Ławą, Radą i cechami, siedząc na rogatkach i opłacając nader wysokie tenuty, nie przebierali w środkach, by módz wywiązać się ze swych zobowiązań.

W odpowiedzi na to postępowanie strona przeciwna również nie przebierała w środkach obronnych. Jeżeli w tej walce dochodziło aż do tumultów przeciw Żydom, to dwie były stałe tego przyczyny:

a) konkurencya handlowa i przemysłowa (zerwane pakta i t. d.).

b) motyw religijny.

Żydzi bronili się o ile mogli, często przychodziło do formalnej bitwy, wówczas krew toczyła się strumieniami, a całych kwart atramentu zapotrzebowywano na protestacye, pozwy, repliki i t. d.

Tu musimy podkreślić, że ilustrując nasze wywody licznymi przykładami, czerpiemy materyał właśnie z tych nieprzeliczonych protestacyi, pozwów, replik i t. d. wogóle z aktów procesowych, mających charakter jednostronny i z reguły zapewne przesadzony przez jedną i drugą stronę. Ile istotnej prawdy mieści się w tych pismach spornych, nie da się już dziś stwierdzić, bo ostatecznie nawet wyrok — o ile się dochował do naszych czasów — ustala prawdę tylko formalnie. O tem należy pamiętać tam, gdzie tylko akta procesowe tworzą podstawę badań naszych.

Motyw religijny był silniejszy i niebezpieczniejszy; odwieczne posądzenia o kradzież hostyi o t. zw. morderstwa rytualne, dawały impuls do krwawych rozruchów.

Żydzi tak się tego bali, że gdy razu pewnego chrześcijański stróż synagogi się zabił, upadłszy ze schodów, Żydzi nie odważyli się na otwarcie bramy synagogalnej bez asystencyi woźnego [1].

Innym razem przyjeżdża Abraham z Konstantynowa z chłopcem „Rusinkiem“ do Lwowa, a ten za-

---

[1] C. L. 363, pg. 435.

chorował tu i umarł na mór. Mimo to, że Abraham sam płacił cyrulików i aptekę, wysłało miasto swego balneatora (łaziennego) dla oglądnięcia zwłok i zbadania, czy przypadkiem nie zachodzi tu wypadek mordu rytualnego [1] (1597 r.).

Zazwyczaj powstawały podejrzenia ztąd, że Żydzi, mimo ciągłych zakazów, brali w zastaw aparaty kościelne i trzymali w swych domach służbę chrześcijańską.

Kościół ogłaszał wprawdzie klątwę na sługi chrześcijańskie, służące w domach żydowskich; świadectwo takiej sługi nie miało waloru, mimo to widzimy, że Żydzi ciągle trzymają chrześcijańskie sługi, mamki i niańki. Dowodów na to mnóstwo: Majer Moszkowicz oskarża przed Ławą sługę swą chrześcijańską Ewę, że podczas jego nieobecności „wyłupała“ szafę i wykradła srebro i pieniądze [2] (1599 r.).

W responsach rabinów znachodzimy często kwestye „koszerności i trefności“ jadła żydowskiego z powodu niedbalstwa sług chrześcijańskich [3].

Jak dalece trzymanie sług chrześcijańskich było niebezpieczne poucza nas tumult z r. 1638.

Studenci jezuiccy oddawna planowali napad na Żydów. W tym celu porozumieli się z plebem przedmiejskim. „W niedzielę 2/5 — czytamy w protestacyi Żydów przedmiejskich — przy uroczystości... bez przyczyny wszelakiej od ludu żydowskiego, samą tylko chciwością łupiestwa pobudzeni, jeszcze za dnia po ulicach i domach żydowskich przechadzać się, rozmaicie Żydów vexować, naostatek w nocy porozumiawszy się... szablami, strzelbami, kijami, tumultem gwałtownym na

[1] AML. Consul. 17, pg. 471.
[2] AML. Akta ławnicze, tom 21, pg. 75.
[3] Responsa Izaka Halevy: Responsum Nr. 22

domy ich uderzyli, tak przez całą noc, aż do dnia samego od domu do domu chodząc, drzwi i okna łamiąc, wybijając, Żydy bijąc, stukając, strzelając, chodzili, zkąd Żydy jako naród bojaźliwy, rozegnawszy, domy ich splądrowali, rzeczy wiele niezliczonych podbijawszy (!), komory, skrzynie, szkatuły, wezgłowia, we złocie, srebrze, klejnotach, kamieniach, perłach kosztownych, w szatach rozmaitych obojej płci, tak ich własnych, jako i chrześcijańskich u nich zastawionych, także pieniędzy, cyny, miedzi, płócien, sprzętów domowych rozmaitych, nic a nic prawie w domach kilkudziesięciu nie zostawiwszy zabrali, a niektórzy i wozami wozili, Żydów wielu potłukli i poranili, niewierną Ryfkę z góry uciekającą, ze schodów zrzucili i o śmierć przyprawili i innych kilka Żydów żywota i zdrowia niepewni są".

„Nadto dziewkę chrześcijańską religii greckiej u Judki Abrahamowicza służącą, w dom ten tumultem wpadłszy razów stłuczonych niemało, a osobliwie w głowę jej zadawszy, zabili". Żydzi i Żydówki oprócz straty całego majątku, otrzymali ciężkie rany [1].

Nie należy atoli sądzić, że Żydzi się temu przypatrywali bezczynnie; owszem Abraham Czapnik, Osiasz Boruchowicz i inni schwytali na gorącym uczynku studenta, nabili go tęgo i zawlekli do żydowskiego, a następnie do zamkowego więzienia; teraz poczęły się długie procesy z rektorem i nauczycielstwem szkoły [2].

Podniesiono też zarzut, że Żydzi sami z zemsty zamordowali tę dziewkę, a ojciec jej „pracowity" Olexa Szczurżuk z Malczyc, pozywa Żydów przed sąd starosty o to, iż ten Judka udusił i zamęczył tę dziewczynę bawełnianym szalem, że ona u nich się prosiła i t. d.

---

[1] C. L. 389, pg. 598—9.
[2] Ibid. pg. 611.

Chłopi i mieszczanie przyłapani na gorącym uczynku i osadzeni tymczasowo w składzie naprzeciw domu Judki, poświadczają to oskarżenie.

Na pogrzebie dziewczyny woźny obwołuje głowę Judki, a ten widząc, że mu śmierć niechybna grozi, uciekł i zostawił cały swój majątek [1].

Kahał odnosi się do króla, a ten dekretem z 25/5 1638 r. nakazuje Radzie ukaranie winnych i zapobieżenie na przyszłość podobnym tumultom [2]. Dekretu tego nigdy nie wykonano.

Najzaciętszymi wrogami Żydów byli studenci, tak szkoły katedralnej, jak i jezuickiej. Współczesny paszkwil z r. 1606 p. t.: „Wyprawa żydowska na wojnę“ [3], dosadnie charakteryzuje bojaźń Żydów przed studentami.

We Lwowie — jak wiadomo — opłacali Żydzi szkołom pewne roczne daniny, dla opędzenia się od napaści studentów.

Lecz mimo to rokrocznie, a nawet parę razy do roku powtarzały się większe i mniejsze rozruchy w rodzaju tego, jaki opisaliśmy wyżej.

Do r. 1609 nie było kollegium Jezuitów, więc tylko uczniowie katedralni napastowali Żydów, od r. 1609 otrzymali Żydzi drugą seryę napastników w osobie uczniów jezuickich.

Znamy udział uczniów w rozruchach powstałych przy pogrzebach żydowskich, znamy ich udział w r. 1640, 1641, 1642, 1643, 1572 [4], 1592, 1613, t. j. prawie rok w rok [5].

---

[1] Ibid. pg. 617—19 oraz Consularia 46, pg. 748—52 i 757—8.

[2] C. L. 389, pg. 747.

[3] W bibliotece Ossolińskich: paszkwil (wierszem) na gnuśność szlachty.

[4] W tym roku studenci włamali się do synagogi, wybrali srebra synagogalne i rabowali przez „4 godziny zegarowe“ liczne domy na przedmieściu (C. L. 335, pg. 190).

[5] Vide Acta Consularia oraz akta grodzkie rok za rokiem.

Nie należy atoli sądzić, że Żydzi przyjmowali te ataki z biernym spokojem, owszem odwety urządzano dosyć częste, lecz nie zawsze skuteczne. Gdy się bowiem nawet udało przychwytać jednego lub drugiego studenta i odstawić go do więzienia, rektor wszczynał spór kompetencyjny i odbierał go.

Żydzi: Nota i Mojżesz złotnik zbierają w roku 1613 towarzyszy i chcąc pomścić się na uczniach, napadają „stancyę" wdowy Urszuli Filipkówny i tutaj biją i ranią studenta szlachcica. Koledzy ujmują się za nim i powstaje krwawa walka, z której Żydzi wychodzą zwycięzko. Rektor wnosi skargę, o zakłócenie spokoju, obrazę stanu szlacheckiego i chrześcijaństwa (!) [1].

Innym razem pobili i zranili Żydzi scholastyka lwowskiego, mszcząc się w ten sposób za podżeganie studentów (1592) [2].

Podczas swoich napadów studenci nie tylko bili i zabijali, ale czasem nie brzydzili się i kradzieżą, a nawet rabunkiem. Są tego ślady w aktach.

Po tumulcie z r. 1641 odbiera się u studentów rzeczy żydowskie, zwłaszcza suknie [3], a wiemy już zkądinąd, że po tumulcie w r. 1618 student obdarował służącą u pisarza Hreczyny kilku podarkami, zrabowanymi na Żydach, a sam sobie kupił parę dobrych koni i dobrze się bawił (Consul. 27, pg. 1631).

Wybryki studentów rosły z każdym rokiem. Im dalej w wiek XVII, tem rozruchy są krwawsze, aż wreszcie w r. 1663 przybrały nadzwyczajne rozmiary. Jezuiccy uczniowie podburzyli tłum i w otwartej, a krwawej bitwie pokonawszy Żydów, rzucili się na wszystkie

[1] C. L. 367, pg. 546—8.
[2] C. L. 348, pg. 697.
[3] AML. Consul. 48, pg. 1747.

synagogi, sklepy, domy i t. p. Około 200 Żydów padło ofiarą wzburzonego tłumu i co tylko nie było „niet und nagelfest" zrabowano i poniszczono. Krwawy ten tumult przetrwał po dziś dzień w pamięci Żydów lwowskich, jako „wielkie Schülergeläuf", a cały szereg nagrobków na cmentarzu świadczy o skutkach rzezi wówczas urządzonej. Lecz r. 1663 do późniejszych należy czasów i dlatego ogólnikowo ten fakt zaznaczamy, zamierzając doń powrócić na innem miejscu [1].

Dalszą plagą Żydów (jak i innych mieszkańców) był żołnierz. Wybieranie „stacyi" nie było jedynym ciężarem; komisye, urzędujące często w stolicy Rusi dla wypłaty żołdu, ilekroć im nie wystarczało w kasach pieniędzy, nakładały kontrybucye na obywateli. Tymczasem żołnierz oczekujący wypłaty musiał żyć, więc plądrował i zdzierał gdzie mógł i jak mógł; zazwyczaj Kahał sam ściągał z Żydów żądaną daninę. Fakt taki notuje responsum Izaka Halevy'ego [2]: „Hetman wojsk przechodzących przez Lwów, zażądał od Kahału kwatery i podarków. Kahał [3] posłał mu funt pieprzu. Był

[1] Bogate materyały, tak miejskie, grodzkie, jakoteż z kroniki jezuickiej i żydowskiej już zebrane, posłużą nam następnie do szczegółowego opisu tego faktu przy historyi drugiej połowy XVII wieku.

[2] Ed. Neuwit: Responsum 16.

[3] Żydzi nie pozwalali nigdy ani komisyi ani innej władzy samodzielnie wybierać „stacyi" lub „składki". Decyzya kahału żółkiewskiego z r. 1659, oparta na uchwale „zapisanej oddawna w księdze pamiątkowej" orzeka, że „seniorowie powinni dołożyć wszelkich starań i usilnie o to dbać, by — nie daj Boże — nieżydzi nie ściągali, lub nakładali jakichś danin na domy żydowskie, lecz by kahał ugodził się ryczałtem, że daje szóstą lub piątą część całej sumy, by nie zbliżył się obcy, który nie jest z plemienia izraelskiego do domów żydowskich w zamiarze szkodzenia". Repartycyi dokonywał kahał w ten sposób, że ćwierć sumy płacił ze swej kasy, ćwierć ściągano z pogłównego, które musieli płacić wszyscy bez wyjątku, a połowę

to — zdaje się — za szczupły podarek i hetman go nie przyjął, a szkolników wyrzucił. Służba hetmana pobiegła za Żydami i pod pretekstem odważenia pieprzu, kazała sobie otworzyć sklep żydowski; gdy ten otworzono, splądrowała go, niby dla wojska lub hetmana".

Innym razem (1600 r.) w sobotę, dobija się do synagogi przedmiejskiej Albert Osiecki, rotmistrz i towarzysz starosty dolińskiego, słynnego Krasickiego. Strzelaniem z półhaków i uderzeniami rozbija wrota przedsionka; Żydzi, modlący się wówczas w synagodze, zatarasowali drzwi wewnętrzne; Osiecki każe zdobywać drzwi i dopiero na prośby Żydów (z wewnątrz) i chrześcijańskich mieszczan ustępuje i odprawia swych towarzyszy; następnie każe wywołać z synagogi Arona mączarza, zaręczając mu bezpieczeństwo swem „verbum nobile".

Aron wyszedł i o czemś mówił z Osieckim, gdy ten z półhaka doń wypalił i na miejscu go trupem położył. Niezadowolony jeszcze z tego, wpada w dom jednego z seniorów, „Juśka", wywala drzwi i strzałem osmala twarz i włosy seniora; ten ledwie z życiem uszedł. Aron Mączarz zostawił 5 sierot [1]. Tak tę sprawę przedstawia protestacya, którą Żydzi wnieśli do grodu. Poszkodowani szukali odwetu „lewem". Kto z chorągwi Osieckiego pokazał się na przedmieściu, nie był pewny życia i mienia. I tak: pobito Porębskiego [2] oraz zraniono, pobito i obrabowano Rudzińskiego [3], towarzyszy cho-

---

repartowano między właścicieli realności. Wolni od płacenia byli żebracy i ludzie bardzo ubodzy, choć nawet mieli swe domy w mieście. Nowożeńcy będący na wikcie u teściostwa musieli głowszczyznę płacić w cztery tygodnie po weselu. Obacz: Buber: Kirja Nisgaba, str. 90, zapiska 8.

[1] C. L. 354, pg. 3323—5.

[2] Ibid. pg. 3330.

[3] Ibid. pg. 3331.

rągwi, o czem znów świadczy protestacya przez nich wniesiona.

Częste napady powtarzały się na przedmieściu, tutaj bowiem było i łatwiej uciec i łacniej się skryć, tutaj też można było w razie przewodu prawnego prowadzić długi spór kompetencyjny.

Okoliczna szlachta zawadyacka urządzała nieraz zajazdy na przedmieścia, chcąc samodzielnie wykonać sprawiedliwość za jakąś rzeczywistą lub domniemaną krzywdę.

Jan Oborski, właściciel folwarku pod Lwowem, wpada z czeladzią w maju 1600 r. na przedmieście krakowskie, bije każdego, kto mu pod ręce wpada, wybija okna, wyważa witryny i podpala jakiś dom — przyczyn nie znamy. — Trwało to przeszło godzinę, dopóki się Żydzi nie zoryentowali; wówczas napadli Żydzi na czeladź Oborskiego, w szynku Jośka zebraną, „jednych posiekali, pokłuli, drugich poobdzierali, niektórym oręże pobrali i pieniądze powydzierali; nakoniec chłopaka Żebrowskiego gdzieś zapodzieli, że do tego czasu — słowa protestacyi Oborskiego — wiadomości żadnej o nim, żywli, kędy się obraca i zgoła, gdzie się z tamtego domu podział, wiedzieć nie mogę" [1].

Niekiedy zdarzały się napady na Ghetto — jedynie z chęci rabunku; i tak: szlachcic Janowski wpada dnia 16 marca 1612 r. z towarzyszami do synagogi przedmiejskiej, biczami rani i rozgania Żydów, a następnie plądruje synagogę [2].

Innym razem [3] wpadają pod wieczór — gdy już bramy zamykano — do Ghetta miejskiego: szlachcic

---

[1] C. L. 354, pg. 2957.
[2] C. L. 366, pg. 329.
[3] 23/7 1601 r.

Oriński z kolegą Różnieckim, oraz towarzyszami i poczynają płazować Żydów, pod wieczór lipcowy spokojnie się przechadzających. Żydzi pochowali się w domach, a banda włamała się w dom Izaka Nachmanowicza (mieszkał tam jego syn) i tędy do synagogi: tam modlili się Żydzi; widząc niebezpieczeństwo, zatarasowali się Żydzi w synagodze i nie chcieli wpuścić napastników.

Po bezowocnem dobijaniu się do żelaznych .wrót, wypadli łupiezcy na ulicę, rozbili żelazne drzwi u Żyda Moskwy, połamali całe urządzenie, a wypadając z domu, ciężko poranili w głowę i obie ręce Tewla, złotnika, staruszka zgrzybiałego, który nie mógł się wczas schronić [1].

Czasem się zdarzało, że chłopi zaczęli „hulać" po Gheccie, jak to się stało 25/4 1598 r., kiedyto chłopi ze wsi Leśniowskiego, poczęli w „mieście" wybijać szyby i rozrywać sklepy [2].

Często jest przyczyną takiego tumultu pijacka swawola, bo innej przyczyny dopatrzeć się trudno.

I tak: szkolnik protestuje 17/5 1614 r. przeciw szlachcie, iż pod przewodem Kamińskiego i Jabłońskiego „dnia wczorajszego naszedłszy po godz. 22 gwałtownie z półhakami, szablami gołemi na szkołę żydowską, natenczas, gdy Żydowie nabożeństwo swe odprawiali, podwoje gwałtownie posiekli, Żydy ze szkoły, bijąc ich płazem szablami, porozganiali, gdzie rozruch i gwałt wielki tak Żydom, jako i szkole uczynili; tem się nie kontentując, wpadłszy w dom Żyda Rachmiela, miodu garnce 3 wypili, nie zapłaciwszy, z konew 6 miodu wylali, gospodarzowi brodę podpalili, u drugiego

---

[1] C. L. 355, pg. 817—20.
[2] C. L. 352, pg. 885—6.

Żyda wlali kilka garncy wódki do rozpalonego pieca, że mało dom nie zgorzał“ [1].

Poza tymi rozruchami natury ogólniejszej, znachodzimy napady na jednostki, jużto z zemsty, jużto z chęci rabunku, jużto ze swawoli. Były rodzaje zajazdów, wzorowane na wielkich zajazdach szlacheckich, mniejsze w środki, ale w tym samym celu i w tych samych warunkach.

Stanisław Głowacki z Jasieczkiem Moraczewskim i całą kupą przedmieszczan, napadają późno wieczór na dom Żyda Michała Salomonowicza (akt zemsty), biją jego, żonę i dzieci i zabierają mu: szubę lisią, falendysz czarny, moździerz mosiężny, garniec cynowy, obrusek turecki [2].

Naodwrót widzimy, że Żydzi przedmiejscy (a zwłaszcza wywłaszczony szkolnik Zelik Sobolowicz), zniecierpliwieni długim procesem z Siemionem Ławryszowiczem, zbierają się w kupę, złożoną z 40—50 ludzi, a stanąwszy przed domem Ławryszowicza, tumultują strasznie; Zelik woła: „Wychodź ty, takiej matki synu, nieprzyjacielu nasz, co się z nami prawujesz, bo cię z dymem do nieba poślemy!“

To stało się jednego wieczora; gdy na drugi dzień Zelik powtórzył swe wezwanie, a strwożony Ławryszowicz wyszedł, obili Żydzi jego wraz z córką [3].

Dnia 13/12 1628 r. mamy inny wypadek. Jest to bezwarunkowo akt samowolnego wymiaru sprawiedliwości. Na przedmieściu lwowskiem mieszka Dawid Moszkowicz, „konfederatem“ zwany, handlarz koni i koniokrad, postrach chłopów, a przytem pośrednik

---

[1] C. L. 368, pg. 1313—14.
[2] C. L. 394, pg. 238, 20/2 1643.
[3] C. L. 393, pg. 1035—7, 9/9 1642.

u szlachty w handlu końmi. Na stare lata ma on zorganizowaną bandę opryszków, którzy w Biłce pod Lwowem rozbijają kupców [1]. W jego to dom w nocy wpada Krzysztof Zawadzki — przybrawszy sobie ludzi — „gwarno ze strzelbą z kurkami nałożonymi i dobytemi szablami, naprzód krzyk w domu i tumult uczyniwszy, żonę i dzieci i czeladź wytrzasnąwszy (?), dwa konie jemu do sprzedania powierzone (po fl. 50), koc nowy farbowany, podszyty valoris 7 fl., drugi val. 4 fl. derkę val. 8 fl., delię falendyszową ciemnozieloną z listwami adamaszkowemi val. 50 fl., sznurka karmazynowego we 2 sztuczkach (30 łokci) val. 10 fl., kołpaczek półgranatowy zielony, z ogonkami sobolowymi, val. 12 fl., kubek cynowy val. gr. 20, księgi żydowskie val. 2 fl., aliasve res multas... pobrał, a resztę porąbał i w niwecz obrócił" [2].

Napady zdarzały się na ulicy, w domu, na jarmarku, słowem — wszędzie.

Chaim Medlicz przechadza się po rynku, naprzeciw niego wychodzi kantor katedralny z kilku żakami. Medlicz nie mógł wczas ustąpić, gdy go kantor zelżył ostatniemi słowy, uderzył go kilka razy kosturem i zranił go do krwi; żaki zdarły z niego wierzchnią bekieszę, następnie zawlokły go do sieni domu Przeździeckiego i tu mu brodę i pejsy wyrwały. Zabrano mu też 200 fl. [3].

Takich wypadków jest tyle, że wyliczenie ich zajęłoby zbyt wiele miejsca. (C. L. 352, pg. 169, 12/2 1598; C. L. 351, pg. 296, 16/4 1597, C. L. 362, pg. 1765, 21/2 1607 r. i t. d.).

Mamy też przykłady nadużyć organów władzy, tak

---

[1] C. L. 379, pg. 1707—8.
[2] C. L. 389, dnia 13 grudnia 1628 r.
[3] (22/10 1599) C. L. 358, pg. 2389.

ze strony Chrześcijan, jak i Żydów; Paweł Duranowski, podkomendny straży zamkowej, chwyta w bramie krakowskiej Izaka, Żyda miejskiego (26/8 1603) ciągnie go do więzienia na zamku niższym, tu w piwnicy zdziera zeń szaty, „pali go świecami", zabiera mu 240 fl. i pierścień wartości 85 fl. i w jednej koszuli „na wstyd" go wypuszcza [1].

Wśród różnych tumultów nie oszczędzano jakoby i kobiet „poważnych", jak mamy wypadek w r. 1594 [2], a są też w aktach wzmianki, że chrzczono porywane wśród tumultu dzieci [3].

Częste są skargi na Kahał, że pozwala uciec Żydom z więzienia, na szkodę chrześcijańskich wierzycieli [4].

Gdyby chodziło o określenie moralności żydowskiej w owym czasie, to trudno tu wydać sąd na podstawie samych aktów sądowych, te bowiem tylko czarne strony zawierają: tutaj napotykamy wśród gorszej klasy Żydów licznych koniokradów, szydzących z władzy Kahału i Rządu.

Mieszczanie kołomyjscy Paweł i Steczko nocowali we Lwowie na przedmieściu halickiem i tutaj zginęła im para wołów, którą potem znaleziono na przedmieściu krakowskiem u Moszka „łupija". Moszek wezwany przed pisarza żydowskiego, wcale nie staje, woźnego ze szlachtą, jawiącego się u niego urzędownie, bije do krwi, „bo ma bandę całą, grasującą w okolicy, a boją się go Żydzi i Chrześcijanie" [5].

Gdy giną rzeczy u rotmistrza Wapowskiego i jego

---

[1] C. L. z r. 1603, pg. 1166.
[2] C. L. 349, pg. 530.
[3] C. L. 349, pg. 636.
[4] C. L. 381. pg. 1450.
[5] C. L. 354. pg. 3335 (r. 1600).

żydowskiego faktora, znachodzą się u lwowskiego Żyda Arona Szmujłowicza, który na 14 lat przedtem (1589 r.) ma proces o kradzież dwudziestu kilku zegarków, na szkodę zegarmistrza Wiktora [1].

Główny kontyngent szumowin żydowskich mieszkał — jak wiemy z rozdziału X — na krakowskiem przedmieściu, zkąd się rekrutowali koniokrady, złodzieje, a nawet zbóje i mordercy. Ztąd też pochodzili żydzi, przenoszący się na prowincyę do licznych, nowych osad, powstających w XVII w.

Żydzi byli często pomocni szlachcie w werbowaniu nowych osadników, a czynili to niekiedy w sposób gwałtowny i bezprawny. Jakób Żółw, dzierżawca nowej osady Firlejówki, chcąc nowych otrzymać dla swej dzierżawy osadników, a będąc pewny bezkarności (— Firlejówkę założył Stanisław Firlej z Dąbrówki, wojewoda lubelski —) w sobotę w nocy o trzeciej „z rusznicami i inszym orężem, jako do bitwy przygotowani, konnych około 40 osób, a wozów i sani 15, na wieś Piekołowice (własność kapituły metropolitalnej lwowskiej) gwałtownie z tumultem i strzelaniem z rusznic napadłszy, czem wieś strwożywszy i z niej poddanych dziedzicznych z żonami i dziećmi, końmi, bydłem, zbożem młóconem, pasiekami i ze wszystkimi sprzętami domowymi 6 ludzi zabrali... i do miasteczka zaprowadzili“ (17/2 1634) [2].

Żydzi lwowscy chętnie przenosili się do małych miasteczek, gdyż tutaj mogli prowadzić handel i rzemiosło zupełnie dowolnie, niekrępowani prawami i przywilejami cechów. Do miast magnackich nie sięgała władza administracyjna króla, tu w pierwszej i ostatniej

---

[1] C. L. 346, pg. 403—4, oraz C. L. 356, pg. 250.
[2] C. L. 384, pg. 2098—9.

instancyi decyduje wola pańska, a często gęsto jego kaprys; pan potrzebuje Żyda, bo ten jest jego ministrem finansów, jego dostawcą nadwornym, jego totumfackim; przy tem wszystkiem nie podlega Żyd sądownictwu pana, lecz nadal sądowi wojewodzińskiemu we Lwowie.

Wynika to jasno z dekretu króla Zygmunta Augusta (Wilno, 30 kwietnia 1557), w którym ten zakazuje wszelkiego rodzaju urzędnikom i szlachcie województwa bełzkiego sprawować sądownictwo nad Żydami tegoż województwa, po miasteczkach i wsiach osiadłymi gdyż należą do jurysdykcyi wojewody bełzkiego" (Castr. buscensia, tom 6, pg. 157—161).

Mimo to musi Żyd znosić wszystkie kaprysy swego pana i jego podlegać władzy.

Mikołaj Dubranowski w swej wsi Prauchowie uwięził swych Żydów (z lwowskiego przedmieścia), trzymał ich we dworze na łańcuchach i żądał od lwowskiego Kahału okupu [1]. Ciekliński okuwa Żyda swego w kajdany i wozi go w ten sposób do Lwowa na termin ziemski [2]. Pod jurysdykcyą szlachecką traci życie trzech Żydów za t. zw. morderstwo rytualne — jedyny wypadek napotkany w aktach tego czasu. Oto w roku 1623 wnosi do ksiąg grodzkich lwowskich skargę Żyd Salomon z Dunajgrodu przeciw pani Halszce ze Strusiów Kalinowskiej i jej synowi Marcinowi o to, że trzech jego synów, a jej arendarzy: Nisana, Samuela i Marka pod oskarżeniem, jakoby mieli „dzieci chrześcijańskie zarzezać", do zamku husiatyńskiego wzięli i sądzić kazali. Powinowaci uwięzionych Żydów prosili, aby oskarżonych stawiono przed sąd formalny w grodzie kamionieckim, ale Kalinowska i jej syn uczynić tego nie chcieli,

---

[1] C. L. 390, pg. 10.
[2] C. L. 385, pg. 418.

a złożywszy sąd swój własny i nie czekając przyjazdu starszego syna i brata Adama, jak o to Żydzi błagali, nie dając przyjść do słowa obrońcy obwinionych, bez wszelkich form prawnych, oskarżonych strasznemi torturami męczyli, siarką i prochem palili, ognistemi szynami piekli i w końcu, mimo że obwinieni do żadnej winy się nie przyznali, tegoż dnia jeszcze przed wieczorem na stosie spalili [1].

---

[1] C. L. 376, pg. 345—8. Łoziński: Prawem i lewem II, str. 64.

XXII.

Zycie prywatne.

Synagoga. Galerya dla kobiet. Bet hamidrasz i Jesziba. Zarząd synagogi. Alijot. Hierarchia społeczna. Godności synagogalne rabina. Powody zmian w życiu rodzinnem. Brith i jego rytuał. Akuszerki i lekarze. Wychowanie chłopców. Szkoły. Zaniedbanie nauki Pisma św. Żaki szkolne. Chrzest. Ferye. Swaty. Wesele. Szadchen. Czystość młodzieńcza. Ryby. Muzyka. Wikt. Mieszkania. Stroje. Zbytek. Służba. Bractwo pogrzebowe i jego statut. Prawo spadkowe. Pogrzeby. Szpital. Inne bractwa. Uczty. Koniec.

Wśród wszystkich burz i huraganów świata zewnętrznego miał Żyd dwa punkty oparcia, w których znajdował swobodę i ukojenie i w których mógł się śmiało obracać, niewidziany i nieśledzony przez nikogo; tymi punktami były: synagoga i dom rodzinny.

Synagoga — a mamy przed oczyma miejską synagogę Izaka Nachmanowicza — schowana poza trzeciem podwórzem, odcięta od ulicy domem Izaka, murem, żelazną bramą i furtą żelazną, była niewidzialną dla oka przechodnia, a tem samem mogła się ustrzedz przed napadami tłumu. Tamto, obok synagogi, mieszczą się izby radne i dom sądowy i mieszkanie rabina i arcyszkolnika i więzienie żydowskie, a tuż za nią łaźnia żydowska i szpital, oraz cały szereg pomniejszych izb modli-

tewnych, utrzymywanych przez osobne towarzystwa i cechy żydowskie.

W synagodze są prawie wszystkie miejsca (siedzące) prywatną własnością, przechodzącą z ojca na syna lub zięcia, z matki na córkę lub synowę.

Biedny często gęsto zastawiał lub odnajmywał, a nawet i sprzedawał swe miejsce, bogaty je donajmywał lub kupował dla swych zięciów lub synów. Miejsca przednie u wschodniej ołtarzowej ściany były droższe i bardziej poszukiwane, im niżej, tem miejsca tańsze, biedni modlą się w przedsionku [1]. Rabin ma miejsce tuż u samego ołtarza.

Kobiety modlą się na galeryi i mogą przez okna spoglądać na dół. Miejsca u kraty okiennej, droższe, są w posiadaniu bogatych i arystokratycznych rodzin i biada tej kobiecie z plebu, którąby się chciała wcisnąć między arystokratki, żadna by się tam nie modliła, a krzyk, jakiby przy tem powstał, uniemożliwiłby dalszą modlitwę. Często też powstają na galeryi dla kobiet krzyki i kłótnie, a liczne skargi za wszczęcie kłótni, są dowodem tego, że nie bardzo były skuteczne [2].

Lecz i wśród mężczyzn nie zawsze był spokój, a świadczą o tem często się powtarzające zakazy rozmawiania, tablice przybijane na ścianach, a w końcu po dzień dzisiejszy utrzymany zwyczaj, że wśród modli-

---

[1] Dnia 1 stycznia 1626 r. odbyła się licytacya miejsc w nowej synagodze w Żółkwi i tutaj zapłacono za miejsca u ściany wschodniej po 50 złp., za dalsze po 30 złp., po 20 złp., a najtańsze po 15 złp. Obacz: Buber: Kirja Nisgaba, str. 88. Pinaks żółkiewski, karta 145.

[2] Za kłótnię w bóżnicy zapłaci kobieta, której się wykaże, że kłótnię wszczęła, $\frac{1}{2}$ talara na biednych (Pinaks żółkiewski, vide Buber: Kirja Nisgaba, dopiski) vide wyżej rozdział XI, str. 287.

twy woła szkolnik: „Sztika jafa bszaat hatfila". (Cisza [1] jest piękną podczas modlitwy).

Nie należy się atoli dziwić temu, że Żydzi nie tak bardzo się w synagodze krępowali, wszak to była ich sala radna, sala wyborcza; tutaj wybierano zwierzchność, ogłaszano wyroki, klątwy, rozporządzenia rządowe, tutaj też broniono się, gdy jakiś napad się zdarzył, tutaj przechowywano kosztowności i cyrografy, słowem, synagoga stanowiła ognisko gminy żydowskiej; zrozumiałem tedy będzie dla każdego, dlaczego Żydzi przedmieścia podczas pożaru w r. 1640 spieszą na ratunek bóżnicy, i opuszczają palące się domy prywatne.

Do bóżnicy zwołuje szames w sobotę wołaniem, a w dzień powszedni pukaniem w bramę każdego domu po 3 razy. Każdy Żyd spieszy do synagogi, tutaj modli się rano i wieczór, a po każdej modlitwie informuje się o nowościach dnia.

Oprócz dwu głównych miejskich (starej i Nachmanowicza) oraz jednej przedmiejskiej, była wielka liczba mniejszych synagóg publicznych i prywatnych.

Rozróżniano tu „Bet hamidrasz" = dom nauki (szkoła), oraz t. zw. „Szilechen". Drugie służą do modlitwy pewnej kategoryi osób, n. p. synagoga krawców (Schneider-Schul), wyżylaczy (Mnakrim-Schul), rzeźników (bei die Schochtim) i t. p.; pierwsza (Bet-hamidrasz) jest i modlitewnią i szkołą; tutaj, poza godzinami dla modlitw, siedzi pewna ilość młodzieńców (bachur) i słucha wykładów talmudu; w bocznych ławkach siedzą starsi młodzieńcy i studyują talmud samodzielnie. W każdem Bet-hamidrasz jest biblioteka dzieł rabinicznych, nieraz nawet bardzo wielka i kosztowna i ona to przy rabunkach synagóg pada ofiarą. Tem się tłómaczy

---

[1] Dosłownie: milczenie.

brak starszych dzieł lub manuskryptów w teraźniejszych bibliotekach synagogalnych.

Oprócz Bet-hamidraszy były — jak wiadomo — jesziby = wyższe szkoły talmudu, fundowane przez poszczególnych obywateli. Najsławniejszą na początku wieku XVII była znana nam już jesziba Izraela Józefowicza, w której wykładał: Jozue Falk Kohen.

Te jesziby nie były przywiązane do miejsca, tylko, (jak w Grecyi), do osoby wykładającego; około niej gromadziła się pewna liczba uczniów, a ci po latach żenili się, otrzymywali posady rabinów, sędziów, rzezaków i znów nowe tworzyli centra nauki.

Talmud — jedyną wówczas gałąź nauki żydowskiej — musiał znać każdy Żyd, tak kupiec, jakoteż rzemieślnik (ten bowiem uchodził za coś gorszego i do dnia dzisiejszego szczyci się Żyd konserwatywny tem, że w jego rodzinie nie było rzemieślnika), lub arendarz wiejski, typ nieuka (עם הארץ = lud ziemi = człek ze wsi = von Land). Z końcem XVI i z początkiem XVII w. był Lwów siedzibą tylu uczonych niepośledniej miary, że trudno znaleźć miasto i czas, by można z ówczesnym Lwowem porównać.

Że tylko wspomnę poza oficyalnymi rabinami i assesorami sądów, tyle razy cytowanego Jozuego Falka, Majera ben Gedalia z Lublina (Maharam Lublin) [1], oraz Abrahama Schrenzla Kohen Rappoport, autora słynnego dzieła: „Ethan häezrachi".

Lecz całe życie Gminy skupiało się jeszcze wówczas w głównej wielkiej synagodze. Nie było jeszcze t. zw. „klauzów" wytworzonych przez chasydyzm w XVIII wieku [2], „Bet-hamidrasz" służył przewa-

[1] Caro: Geschichte, str. 135. Buber, str. 132.

[2] Obacz niżej str. 518.

żnie na szkołę, a cechów żydowskich, a co zatem poszło — i bóżniczek cechowych było jeszcze bardzo nie wiele. Nie słyszymy też o prywatnych modlitewniach (minjan) tak licznych w XVIII wieku [1].

Zarząd synagogi stanowiło pięciu gabbaim [2]), wybieranych wraz z całą zwierzchnością gminną w półświęto Pesach. Oni to urzędują alternatywnie każdego miesiąca, a tytuł dyżurnego był: „Gabbaj hachodesz" t. j. zarządca miesięczny [3]. Tento gabbaj miał pod swą ręką kasę i jemu podlegali szkolnicy (służba synagogalna) [4]. Srebro synagogalne przechowywano w żelaznej skrzyni pod kluczem zarządcy miesięcznego i nie wolno mu było nikomu wydawać klucza tylko naczelnemu szkolnikowi [5]. Tenże zarządca ma zamykać swoim kluczem puszki, któremi pobożne kobiety kwestują po domach, zbierając pieniądze na konserwacyę synagogi [6].

---

[1] Według wykazu lwowskiego urzędu cyrkularnego z 1/9 1794 l. 2219, było we Lwowie 43 minjanim. Obacz: Majer Bałaban: Herc Homberg. Rocznik żydowski, 1906, str. 143, uw. 2. — W r. 1765 powziął kahał żółkiewski uchwałę normującą ilość zakładanych minjamin ze szkodą synagogi gminnej. Obacz: Buber: Kirja Nisgaba, zapiska 27, str. 115—116.

[2] W rozdziale XI, str. 238, sub titulo: „Administratorzy dobroczynności", popełniliśmy błąd. Tamże podaliśmy, że „Gabbaim Cdaka" byli zarazem zarządcami synagóg. Tymczasem statut ziemi ruskiej uchwalony dnia 22 Szewat 5450 r. (1 stycznia 1690 r.) oraz drugi statut tejże ziemi z r. 1691 zawierający 113 §§ wyjaśnia sprawę; podług tych statutów były dwa rodzaje gabbaim. Jedni: Gabbai Cdaka, do których należały wszystkie czynności wyżej (str. 238—240) wyliczone, oprócz zarządu synagogi, drudzy to: Gabbaim Bet hakneses, zarządcy świątyni, o których tu mowa.

[3] Statut z r. 1691. § 7.

[4] Statut z r. 1691, § 33.

[5] Ibidem § 35.

[6] Ibidem § 36.

Kobiety te zwano: „Piszke-gabetis“. Tenże zarządca posyła w niedzielę szkolnika, by zainkasował sumy ślubowane przez wzywanych do tory w sobotę. „Kto z przejezdnych nie zechce płacić, tego należy wszelkimi sposobami do tego zmusić, miejscowych zaś obywateli należy wynotować w pinaksie synagogi“[1].

Porządek wołania do tory był ściśle unormowany; tak jak przy innych godnościach tak też i tu wchodzili w rachubę tylko obywatele płacący podatki kahalne i państwowe, i posiadający chazakę kahału. Część zwyczajnych godności sobotnich (alljot) sprzedawano z góry na cały rok. Nabywca musiał połowę ceny kupna złożyć natychmiast, a drugą połowę według umowy[2]. Ponad zwykłych siedm ludzi wolno było wzywać w sobotę do tory jeszcze czterech ludzi t. j. razem 11. Żadnemu zarządcy nie wolno było zwiększać tej liczby; prawo pomnożenia liczby wołanych o dwóch przysługiwało tylko seniorowi ziemi ruskiej (senior ziemstwa) lub prezesowi kahału (senior mensis)[3].

Pierwszeństwo w powoływaniu do tory mają: ojciec nowonarodzonego dziecka, odprawiający rocznicę śmierci rodziców, narzeczony bezpośrednio przed weselem, lub nowożeniec bezpośrednio po niem, oraz barmicwa t. j. chłopak, który ukończył 13 rok życia.

Pierwsze prawo z pośród tych czterech ma ojciec noworodka, drugie — obchodzący rocznicę śmierci. Jeśli jest dwóch z pierwszej kategoryi i dwóch z drugiej, wówczas najpierw losują między sobą ojcowie; imię tego ojca który przepadl wkłada się do urny wraz

[1] Ibidem 37.
[2] Ibidem § 24.
[3] Ibidem § 25.

z imionami kandydatów drugiej kategoryi i znów wylosowuje się jednego[1].

Rabina powołuje się do tory w pierwszy dzień każdego święta, w drugi dzień zaś tylko wtedy, jeśli przypada na sobotę[2].

W sobotę przed weselem odprowadzała cała rodzina narzeczonego do bóżnicy i tutaj powoływano go do tory (Aufrüfens). Narzeczony miał do tego prawo, o ile było miejsca (alija), nie miała zaś do tego prawa jego rodzina. Wyjątkowo jeśli ktoś dawał 800 złp. posagu, wówczas miał prawo, by więcej członków jego rodziny powołano do tory i w tę sobotę zamiast 11-tu powoływano do tory 24. Kahalnik, sędzia lub urzędnik gminny miał do tego prawo jeśli dawał córce tylko 500 złp. posagu. To wszystko odnosiło się do płacących podatki. Kto podatków nie płacił „mógł pójść do Bet-Hamidraszu, a tamtejszy zarządca powinien go powołać do tory"[3].

Około świątyni gromadzili się biedacy, tutaj czekali obcy (Ojrach), czy ich kto nie zaprosi do domu na kolacyę lub obiad i stąd też poszło, że gabbaim synagogalni często wyręczali gabbaim kahalnych t. zw. gabbaim cdaka.

Otóż szkolnik spisywał na kartkach imiona wszystkich modlących się w synagodze, a gabbaim rozdawał po kolei kartki między biedaków[4]. Każdy obywatel musiał tę kartkę wykupić za sumę jaką przepisał gabbaim. Wzbraniających się karano bardzo surowo. Za pierwszym ra-

---

[1] Statut z r. 1691, § 26

[2] Ibidem § 71.

[3] Ibidem §§ 38—39.

[4] Ibidem § 30.

zem zabierano mu zastaw, za drugim przybijano jego imię u wrót synagogi [1].

Społeczeństwo żydowskie, choć dla świata zewnętrznego tak jednolite jest na wewnątrz zróżniczkowane i podzielone na kasty i klasy. Główne kryteryum stanowi, czy ktoś płaci podatek czy nie. Nie płacący podatku wcale nie wchodzą w rachubę, płacący zaś podatek tak kahalny jakoteż państwowy (nb. pośrednio) rozpadają się na kilka klas w różnych czasach rozmaicie unormowanych. Według pinaksu poznańskiego [2] mamy trzy klasy podatkowców, I-sza do 15 groszy, II-ga od 15 gr. do 5 złp., III-cia od 5 złp. do 20 złp. To było w r. 1644. W Żółkwi jest najniższy podatek 1 gr. poczem stopniowo są 2 gr., 3 gr. i t. d. (rok 1704)[3].

W każdym razie stanowili wszyscy podatkowcy jedną klasę, z pośród której wyróżniano utytułowanych: Chaber i Morejnu. Tylko ten kto od trzech lat miał ten tytuł, mógł się starać o godność kahalną.

Wyższą klasę towarzyską stanowili: Zarządcy pieniędzy przeznaczonych na Ziemię Świętą, lub na wykupno jeńców.

Jeszcze wyższą klasę stanowili zarządcy bóżnicy, kontrolorzy rachunków kahalnych (wiernik).

Wyżej od nich stoją: „Gabbaim cdaka" (szafarze wielkiej dobroczynności), „dajani" (sędziowie) gminni, najwyżej zaś seniorowie, boni viri, a wśród nich górują ziemscy nad miejskimi.

Ta hierarchia społeczna ujawniała się przy wyborach do ciał kahalnych. Wiemy już, że wybory były

---

[1] Ibidem § 81.

[2] Lewin: Neue Materialien zur Geschichte der Vierländersynode, zapiska 24.

[3] Buber: Kirja Nisgaba, str. 96.

pośrednie i że najpierw z trzech urn losowano wyborców. Otóż statut dla gmin ruskich uchwalony na zjeździe ziemskim w Kulikowie w r. 1690[1], a zwiększający liczbę wyborców z 5 (obacz str. 261[2]) na 6, oświetla nam dokładnie podział hierarchiczny tych dykasteryi. Wobec tego, że rządząca klasa się starała — jak wiadomo — za wszelką cenę zatrzymać ster gminy, dlatego umiała nagiąć do swych celów statut kahalny, obmyślany tak idealnie i o tendencyi tak demokratycznej. W tym celu tak się dzieli wyborców: Do pierwszej urny wkłada się imiona wszystkich dotychczasowych członków kahału, do drugiej imiona sędziów i urzędników kahalnych, oraz osób zajmujących się zarządem synagogi, zawiadowaniem pieniędzy dla Ziemi Świętej i t. p., do trzeciej, imiona wszystkich podatników. Z pierwszej urny wylosowywano dwóch wyborców, poczem wrzucano resztę niewylosowanych kartek do drugiej urny i znów dwóch wyborców wylosowywano z drugiej. Wszystkie pozostałe kartki wrzucano z drugiej urny do trzeciej, a z niej znów dwóch wybierano wyborców. Jasnem jest, że ci wyborcy zawsze

[1] Sejmik ziemski w Kulikowie, który się odbył w r. 1690, unormował sprawę wyborów do wszystkich ciał kahalnych. Już następnego roku uchwala sejmik ziem ruskich obszerny statut, który się zachował w pinaksie Żółkiewskim. Te dwa statuty nie zawierają norm zupełnie nowych, lecz są jak świadczy arenga, potwierdzeniem i teoretycznem unormowaniem tego, co już dawno praktyka wykazała. Podał je w skróceniu Buber w swej Kirja Nisgaba na str. 102—103 i 106—115. Oba statuty w całości zużytkujemy tam gdzie należą, t. j. przy opracowaniu dziejów Żydów w drugiej połowie XVII w. Tutaj mogliśmy użyć tylko tych nielicznych ustępów, które bezsprzecznie należą do czasów przez nas rozpatrywanych.

[2] Tamże podaliśmy ten fakt ogólnie, tutaj podajemy objaśnienie. niestety trochę zapóźno otrzymane; początkowe arkusze pracy były już wydrukowane.

wybierali do zwierzchności gminnej ludzi z najwyższej klasy towarzyskiej.

Nie wiele też pomogły narzekania pospolitego człowieka, gdyż wszelkie dalsze statuty kahalne uchwalane przez sejmy żydowskie nie wiele zmieniały dawną ordynacyę wyborczą.

Z takich to wyborów wychodził Zarząd bóżnicy i tem się tłómaczy arystokratyczny charakter tej instytucyi.

W bóżnicy wygłaszał rabin swe kazania (Drasza) przepisowo dwa razy do roku (obacz str. 274), częściej zaś wygłaszali mowy przygodni kaznodzieje (Darszanim). Musiało się to często powtarzać i przeszkadzało modlitwie, skoro kahał ziemski i sejmiki ziemi ruskiej często uchwalają w drugiej połowie XVII w., że kazania mają być wygłaszane podczas nabożeństwa popołudniowego (mincha) nigdy zaś przed południem [1].

Jak tedy widzimy była synagoga ośrodkiem całej Gminy, miejscem w którem Żyd, zwłaszcza bogaty, a może tylko bogaty, rozwijał cały swój splendor i całą swoją powagę.

* * *

Drugą ostoją Żyda w ciężkich chwilach życia, to był dom rodzinny; czystość pożycia małżeńskiego, to pierwsza i najgłówniejsza cecha tego domu, również na pierwszym planie stoi wychowanie dzieci.

Nader ważne różnice dadzą się nakreślić między życiem domowem Żydów XVI i XVII w., a życiem ro-

---

[1] Statut z r. 1691, § 68. W r. 1689 uchwala kahał żółkiewski, by nikomu pod żadnym warunkiem nie pozwolono na wygłoszenie kazania w sobotę podczas nabożeństwa porannego, nawet gdyby przyjechał jakikolwiek słynny rabin z największej gminy. Obacz: Buber: Kirja Nisgaba, zapiska 31.

dzinnem dzisiejszej ortodoksyi żydowskiej i to mimo nader wielkiego podobieństwa.

Dwie przyczyny złożyły się na zmianę w tym kierunku i to zmianę na gorsze; pierwszą jest powstanie Chasydyzmu, drugą stanowi wmieszanie się państwa (państw rozbiorowych) w życie prywatne.

Chasydyzm, tak idealnie pomyślany przez swego twórcę Izraela z Międzyboża[1], zrazu reakcya przeciw racyonalizmowi i formalizmowi talmudu, w rezultacie wytworzył szereg „cudotwórców", t. zw. cadyków, którzy stanowią po dzień dzisiejszy opatrzność każdego Żyda. Żyd nie podejmie żadnego interesu, nie zaręczy córki, nie pójdzie do lekarza, jeśli się wpierw nie poradzi „rebego". Tento chasydyzm powstał dopiero w latach 60-tych XVIII w. W życiu synagogalnem spowodował on owe szukanie natchnienia, staranie się o wyższy nastrój, a do tego dążono przez t. zw. rozmodlenie się. Żyd — chassid — rzuca się na wszystkie strony, wywiją rękami i głową, przewraca oczy, krzyczy w niebogłosy i wpada w ten sposób w rodzaj ekstazy. W XVII wieku tego nie było. Wprawdzie zewnętrzne formy kabały Luriańskiej[2] wnikły już w życie rodzinne, lecz trzeba było 100 lat z górą, oraz wielu nieszczęść Rpltej i Żydowstwa, by na tle tejto kabały powstał Izrael z Międzyboża.

Wmięszanie się państwa do życia rodzinnego było spowodowane względami fiskalnymi i wojskowymi. Reformy cesarza Józefa wprowadzają metrykę, przymus szkolny, przymus wojskowy, a za wszystko jest odpowie-

---

[1] Schechter: Die Chassidim. Kahane: Toldot Baal szem Tobh. Rapaport Samuel: Przyczynek do psychologii chasydyzmu. Rocznik żydowski, 1906, str. 77—91.

[2] Bloch Philipp: Die Kabala auf ihren Höhepunkt und ihre Meister (Monatschrift für Gesch. u. Wiss. des Judentums. Zeszyt 3—4, 1905).



Ryc. 77.
Taca srebrna, na której się podaje chłopców żydowskich do obrzezania.
Własność dr. Samuela Rapaporta we Lwowie.

dzialna synagoga, t. j. Kahał i rabin. Rabin musiał dla celów wojskowych wpisać noworodka do metryki, nie wolno mu było dać ślubu, zanim urząd cyrkularny nie wydał uwolnienia ze szkoły i pozwolenia na małżeństwo i t. d. i t. d.[1]

Wskutek tego Żyd począł stronić od synagogi i od rabina, syna nie dawał obrzezać publicznie, córce nadawał imię w domu, wesele odprawiał w mieszkaniu

---

[1] Stöger: Darstellung der gesetzlichen Verfassung der galizischen Judenschaft. Lwów, Przemyśl, Stanisławów, Tarnów, 1833.

prywatnem, ślub brał u zwykłego Żyda, byle nie u rabina i w ten sposób starał się uniknąć kontroli rządu [1].

Jeśli usuniemy warunki życia i zmiany, spowodowane wyżej podanymi wpływami, poznamy, czem się życie rodzinne żydowskie w XVI i XVII wieku różniło od życia dzisiejszych Żydów po miastach prowincyonalnych, położonych daleko od kultury i centrów wielkomiejskich.

Przypatrzmy mu się bliżej.

* * *

Gdy rodzi się dziecię — o ile Luriańska kabała już wpływ swój wywarła — przybijano wszędzie na drzwiach, oknach, nad łóżkiem położnicy amulety, mające ustrzedz dziecię przed zgubnymi wpływami dyablicy Lilith, oraz całego szeregu „złych".

Gdy urodził się chłopak, urządzano w pierwszy piątek po urodzeniu uroczystość familijną, t. zw. „Szalom Fzachor", szkolnik spraszał na nią rodzinę i znajomych.

W wigilię obrzezania bardzo się obawiano złych duchów i w tym celu musiała jakaś kobieta przez całą noc czuwać obok położnicy. Tytuł tej dozorczyni był „Warturin" (Wärterin), podczas gdy położnica zwie się w żargonie „Kimpyturim" (Kindelbetterin). Również wkładano pod poduszkę obosieczny nóż obrzezacza, niby dla obrony matki i dziecka.

Akt obrzezania odbywał się w synagodze, podczas nabożeństwa porannego. Tutaj stawali w sobotnich su-

---

[1] Bałaban Majer: Herc Homberg i szkoły józefińskie dla Żydów w Galicyi (1787—1806). Rocznik żydowski, 1906, str. 118—58.

kniach: ojciec dziecka, ojciec przybrany (ten który trzymał dziecię przy obrzezaniu), oraz obrzezacz jeden lub nieraz dwaj.

Tego dnia opuszczano pewne ustępy z liturgii synagogalnej, jeśli to zaś była sobota, poniedziałek, lub czwartek, a więc dni, w których się odczytuje Pismo Święte, wówczas ojciec i kum mieli pierwszeństwo w wołaniu do Tory. Często sam obrzezacz był tego dnia kantorem. w każdym zaś razie śpiewał pieśni liturgiczne „Oz jaszir“ (II Mojż. XV, 1—18) oraz „Wecharot“ (Nehemia IX, 8—12).

Potem wynoszono na bimę specyalne krzesło [1] o dwóch siedzeniach, z których jedno było przeznaczone dla proroka Eliasza.

Na krześle w synagodze Nachmanowiczów widnieje po dzień dzisiejszy napis: „Oto krzesło proroka Eliasza, oby był wspomniany ku dobremu“ [2]. Dziecko przynoszono na srebrnej tacy, na której widniały różne znaki i napisy symboliczne [3].

Na tym fotelu siadał kum, odebrawszy wpierw dziecko od kumy, czekającej u drzwi synagogi. Dalsze ceremonie, jako to: nadanie imienia, uczta w domu i t. p., odbywały się jak dzisiaj.

Dziewczęciu nadawano również imię w synagodze podczas odczytywania Tory, w drugą sobotę po urodzeniu. Wobec tego, że matka w tę sobotę opuszczała łóżko, zwano uroczystość nadania imienia dziewczynce „der Aufstand“.

---

[1] Vide rycina 23 (z synagogi Izaka Nachmanowicza).

[2] זה הכסא לאליהו זכר לטוב powinno być של אליהו lecz o ile się zdaje ש odpadło.

[3] Vide rycinę 77. Taca przedstawiająca, jak Abraham ofiaruje Izaka, jako symbol przymierza, zastąpionego dziś przez obrzezanie.

Przez cały czas czuwa nad położnicą oprócz wyż wspomnianej „Warturin“ akuszerka = die Buby (Baba). Dla biednych jest akuszerka kahalna, jak nas poucza statut krakowski.

Co się tyczy karmicielek, to snać w zasadzie same matki były niemi, ewentualnie inna jakaś Żydówka. Podług konstytucyi synodalnych, ogólnych i polskich, Żydom nie wolno było mieć karmicielek chrześcijańskich [1]. Wiemy atoli, że mimo ustaw Żydzi trzymali karmicielki, a częściej jeszcze sługi domowe i dziewki chrześcijańskie. Wskazują na to liczne zapiski w aktach, oraz kwestye sporne w responsach rabinów.

Gdy u położnicy niebezpieczeństwo było większe, wzywano lekarza żydowskiego lub chrześcijańskiego, albo felczera. Kto z Żydów był lekarzem, a kto felczerem, gdzie ci lekarze lwowscy się uczyli, skoro akademia krakowska była dla studentów żydowskich zamkniętą, trudno osądzić. Wiemy tyle, że według układu między cechem cyrulików a Żydami, mogło ordynować w mieście tylko trzech (?) cyrulików [2]; każdy z nich musiał się „wkupić na magisteryę“, oraz opłacić taksę chazaki kahałowi, a do cechu osobną sumę. Czy ci cyrulicy (chirurgicznego kunsztu mistrze) byli identycznymi z lekarzami — doctor in medicinis, lub doctor medicinae — to trudno skonstatować; doktorów medycyny napotkaliśmy w naszym czasie czterech [3], lecz gdzie się uczyli

---

[1]) Gromnicki: Synody prowincyonalne, str. 123. Drugi statut litewski w rozdziale XII, § 9, punkt 5 orzeka: „Mamki chrześcijańskie u Żydów być nie mogą pod karą 20 kóp“. Czacki: O litewskich i polskich prawach, II, str. 282.

[2] Z aktów podwojew. z r. 1764. U Pazdry: Organizacya, str. 280.

[3] Chronologiczne zestawienie vide dodatek II.

i czy wogóle jaki uniwersytet ukończyli, trudno powiedzieć [1]. Musieli atoli mieć wielką praktykę wśród Chrześcijan, kiedy przeciw nim się zwraca ostrze nienawiści, a lekarze chrześcijańscy w szeregu broszur dowodzą, że Chrześcijanin, dający się leczyć przez Żyda, sprzedaje dyabłu ciało i duszę [2].

* * *

W najbiedniejszym domu żydowskim dbano o naukę chłopców, o dziewczęta mało się troszczono; przez naukę rozumiano znajomość Pisma Świętego, komentatorów, a szczególnie Talmudu.

Nauka rozpoczynała się w czwartym roku życia. Chłopaka oddawano wówczas do szkoły (Chejder) [3] i od tej chwili wstępował on w życie religijne domu; musiał nosić na ubraniu cztery pętlice (arba kanfot) [4] mył się przed jedzeniem, odmawiał błogosławieństwo po jedzeniu, a gdy się wyuczył biegle czytać, chodził z ojcem się modlić do bóżnicy, jak każdy dorosły.

Nauka w szkołach była płatną, za biednych płaciła Gmina, względnie Towarzystwo t. zw. „Talmud Tora"; na czele tego Towarzystwa stali dwaj „Gabbaim", którzy jużto egzaminowali dziatwę, przez Towarzystwo wspieraną, jużto czuwali nad ściąganiem wkładek tygodniowych. Zazwyczaj obracano na cel tego Towarzystwa nadwyżki z dochodów innych Towarzystw,

---

[1] Wiemy z licznych pamiętników, że Żydzi polscy studyowali na uniwersytecie w Padwie, Bolonii i innych uniwersytetach włoskich.

[2] Mojecki Przecław: Okrucieństwa żyd. Sleszkowski: Jasne dowody o doktorach żydowskich. Kalisz, 1628.

[3] Chejder חדר = pokój.

[4] Rycina 64.

taksy sądów żydowskich, oraz opłaty przy czytaniu Tory, podczas pewnych, ściśle określonych sobót.

O szkolnictwie niższem, specyalnie lwowskiem nic nie wiemy. Statut krakowski podaje za to szczegółowy rozkład nauk i status nauczycielski; sądzimy, że stosunki były we Lwowie takie same i dlatego pokrótce tu kilka podamy szczegółów [1].

Były szkoły niższe i średnie.

W niższych uczył jeden nauczyciel główny i dwaj podrzędni (belfer = Behelfer), a przedmiotem nauki było: alfabet, czytanie i tłómaczenie Pisma Świętego na żargon, komentarz hebrajski Salomona Icchakiego (Raschi), zasady moralności i dobrego zachowania się, stosownie do rozumu dziatwy, gramatyka języka hebrajskiego, czytanie dzieł żargonowych, ćwiczenia w pisaniu literami hebrajskiemi listów żargonowych i 4 elementarne działania rachunkowe. Uczniów mogło być w takiej szkole 40 [2].

Wynagrodzenie takiego nauczyciela wynosiło — jeżeli był z tego samego miasta lub obcego — 6 złp. (na

---

[1] Podaje je za Wettsteinem: Quellenschriften str. 15 Schorr w swej Organizacyi str. 35—7—my dodajemy kilka nowych szczegółów.

[2] Podług uchwały kahału żółkiewskiego z r. 1691 wolno było nauczycielowi w najniższej szkółce mieć 18 uczniów t. j. 17 płatnych a jednego bezpłatnego utrzymywanego przez T-wo Talmud Tora. Szkoła średnia rozpada się tutaj już na dwa stopnie; na niższym uczą pentateuchu i gemary (początków) i tutaj może być 15 płatnych uczniów i 1 bezpłatny, na wyższym uczą „Tosafot“ (późniejsze komentarze) i tutaj może być tylko 11 uczniów płatnych i 1 bezpłatny. Ta uchwała normuje również sprawę utrzymania uczniów i poleca, by seniorowie utrzymywali zawsze jednego ucznia (talmudu) u siebie, boni viri po dwóch, a biedniejsi obywatele odpowiednio do płaconych podatków. Utrzymanie i kształcenie belferów jest również unormowane. (Pinaks żółkiewski, str. 151). Buber: Kirja Nisgaba, st. 106, §§ 1—4.

jak długo? na półrocze, czy od ucznia?), a różnica była, że stale osiadły musiał uczyć w lecie i w zimie 12 godzin dziennie, a obcy tylko 10 godzin [1].

W szkole średniej uczono talmudu (początków); tutaj również był jeden nauczyciel główny i dwóch pomocników, uczniów było tylko 25, a wynagrodzenie wynosiło 8 złp.; obcy nauczyciel uczył 8 godzin dziennie, a stale osiadły 11.

W rezultacie nauka i system nauczania wypaczały się, studyum biblii zaniedbywano na rzecz Gemary [2], tak, że wprost po jednorocznem, powierzchownem przerobieniu biblii z najmłodszem pięcio, a nawet czteroletniem dzieckiem, rozpoczynano naukę Gemary.

Stan taki nie panował wyłącznie we Lwowie, nauka talmudu słynną metodą „pilpulistyczną" zawładnęła wszystkiemi jeszibami polskiemi i zmieniła uczniów w mnogą liczbę krętaczy sofistycznych, budujących gmachy wniosków na jednem słowie.

Przez cały wiek XVII utrzymał swe wszechwładne panowanie Talmud, aż dopiero reformę w tym kierunku rozpoczyna we Lwowie w drugim dziesiątku XVIII w. rabin Zwi Hirsz Aszkenassy. Zmuszony wskutek swego wystąpienia przeciw nauce sekciarza Sabbataja Cwi do opuszczenia Amsterdamu, przybywa w r. 1714 jako rabin do Lwowa i tutaj, zdziwiony upadkiem nauki Pisma, zwołuje wszystkich nauczycieli z całego Lwowa, podaje im metodę uczenia początków Pisma na podstawie gramatyki, dotąd zupełnie zaniedbanej. „I gdyby był dożył — pisze syn jego Jakób Emden w swych pamiętni-

---

[1] Statut krakowski i żółkiewski.

[2] Gemara t. j. późniejszy komentarz do Pisma św.; wcześniejszy komentarz zwie się Miszna. Miszna i Gemara razem tworzą Talmud.

kach [1] — sejmu żydowskiego [2], byłby niejedną reformę w tym względzie przeprowadził".

Żaki i bachury żydowskie to spokojny element; ślęcząc nad foliantami po 12 godzin dziennie i mając nabitą głowę sumą pojęć nad wiek i zrozumienie, nie mają oni czasu ni sposobności do objawiania swej energii, jak dziatwa chrześcijańska.

---

[1] Mgilath Sefer, biografia i pamiątka męża boskiego, bogatego w czyny, pana wspaniałego i wielkiego, Jakóba Izraela Emden, zwanego Jawec. Edidit Dawid Kahane, Warszawa 1896, str. 46—47 (hebr.). באין שאנשים רבים שעלים קפצים ואפילו מקרא לא קרו גם במשנה לא ידעו ולא בקיאי בגמרא ודשמעתא ופוסקים ראשונים לא ראו.

[2] Sejm żydowski zajmował się często kwestyą reformy nauki, a nawet podręczników. Kwestya formalna jak wielkość liter i czystość druku w bibliach i talmudach była również często przedmiotem obrad sejmowych. W r. 1607 zakazano używać druków bazylejskich (obacz wyżej str. 244). W r. 1680 skarżą się delegaci na zły i niewyraźny druk w podręcznikach, wskutek czego młodzież sobie psuje oczy. Sejm uchwala sprawie tej kres położyć „by wybrukować ścieżkę, usunąć kamienie przydrożne, wzmocnić drzewo żywota, t. j. by drukować dobrze i należycie. (Pinaks poznański: Lewin: Neue Materialien zur Geschichte der Vierländersynode. Zapiska 62). Również czytamy w protokole sejmu żydowskiego odbytego w r. 1697 w Jarosławiu skargi na zły druk „widzieliśmy wielkie spustoszenie wskutek drukarzy kraju naszego — oby zostały odbudowane Syon i Jerozolima — przez nich to została prawie zapomniana Tora w Izraelu, bo litery w ich książkach ogłupiały i oślepiały oczy miłych młodzieńców ślęczących nad książkami. I na to zwracali uwagę naszą uczeni i seniorowie, książęta czterech ziem, lecz nic nie pomogło, dopóki przybył w granice nasze Ira Febus (Lewita, drukarz amsterdamski, który osiadł w Żółkwi z pozwolenia Jana III) by oświecić ziemię i jej mieszkańców". Ten to sejm rozstrzygnął sprawę między trzema drukarzami polskimi t. j. żółkiewskim, krakowskim i lubelskim, przeznaczając dla każdego stałą ilość arkuszy drukowych na rok.—Drukarnia żółkiewska mogła odtąd drukować rocznie 700 arkuszy. (Buber: Kirja Nisgaba, str. 105. Pinaks żółkiewski, str. 238).

Raz jeden tylko znajdujemy w aktach następujący fakt[1].

Podczas postu nakazał burmistrz landwójtom halickiego i krakowskiego przedmieścia, aby dla powagi święta (Zwiast. N. N. P.) nikt nie tańczył ani hałasował: „na przedmieściu krakowskiem dwaj żydkowie bachurowie tego dnia dobrą myśl sobie uczynili i tańcowali. Którym się kilka chłopiąt żydowskich dziwowało. Lecz wójt wziął Żydy od tańca i przywiódł do mnie burmistrza, a ja odesłał podwojewodziemu Pstrokońskiemu". Wśród innych aresztowano wówczas wnuka Izaka Nachmanowicza (po córce), Süsskinda.

Lecz ten spokojny żywioł stawał się nieubłaganym, wobec tego, który śmiał pozostać w dzielnicy żydowskiej, choć porzucił wiarę ojców[2]. „Meszimed" (wy-

---

[1] Consul. 15, pg. 1058 (r. 1594).

[2] Co się tyczy chrztów, to mamy ich w tym czasie kilka.

I tak, że przypomnę złodzieja aparatów kościelnych, spalonego na rynku, Mateusza Rubena. W roku 1605 2/9, jawi się w bóżnicy chrześcijanin (ex iudaismo conversus) Michał Michałowicz i sprzedaje tu starszym żydowskim swój dom i swe miejsce w bóżnicy. „W sprawie rozwodu z żoną i o jej wiano ma się prawować przed sądem duchownym, lub pod którym mieszkać będzie".

Przy tym akcie prawnym pobił Michał z fantazyi jakiegoś Żyda, Szymona Głuchego i o to nowy wszczął się proces (AML. Acta Bannita 20, str. 989).

Żaden z tych, którzy się wychrzcili w tym czasie we Lwowie, nie otrzymał szlachectwa, tylko pełne prawo miejskie. Prawną stronę tej kwestyi obacz: Janecki: Erhielten die Juden in Polen durch die Taufe den Adelstand? Berlin, 1888 (Vierteljahrschrift für Heraldik, Sphragistik und Genealogie, rocznik XV, zeszyt 4).

Nie przestudyowawszy metryk kościelnych, nie możemy podać liczby chrztów, ani ich procentualnego stosunku. Przypadkowo otrzymaliśmy wypis z metryki chrztu kościoła w Nawaryi i tu na 2 wieki 1600—1800 mamy 5 wypadków (1638, 1658, 1710, 1728, 1745). Wypis ten zawdzięczamy koledze p. Adamowi Malskiemu.

chrzta) oto wieczny odgłos, towarzyszący nieodstępnie krokom Jana Baptysty Poletowicza, dawniej Żyda, teraz mieszkańca przedmieścia krakowskiego. Szyby jego nigdy nie są całe od pocisków i kamieni żakowskich. Nie pomaga nic dekret Zygmunta III do Rady (26/5 1592)[1] „ut ab omnibus iniuriis et molestationibus gentis Judaicae tueantur", ani też drugi dekret z r. 1613, Jan musi opuścić przedmieście krakowskie i przenieść się gdzieindziej. W r. 1618 sprzedaje on swój dom Żydowi Lewkowi[2].

* * *

W średnim i bogatym domu żydowskim, a nawet w biednym, nie uczono chłopca żadnego rzemiosła; gdy ojciec był kupcem, pomagał mu syn w wolnych od nauki chwilach w handlu.

Cały swój dzień spędzał na nauce, przechodząc ze szkoły elementarnej do średniej, a ztąd — jeśli był zdolny — do jesziby. Liczne jesziby lwowskie miały swych dobrodziejów, obdzielających młodzież ubraniem i jadłem, reszta młodzieży — o ile była biedną lub na prowincyi — miała obiad każdego dnia u innego obywatela (hat gegessen Täg')[3].

Ideałem każdego ojca było wychować syna na uczonego — o wychowanie córek dbano bardzo mało.

Podczas feryj szkolnych zjeżdżała młodzież na jarmarki w lecie do Zasławia, a w zimie do Lwowa; tutaj wykładali talmud najsłynniejsi uczeni ziem ruskich, lub nawet z dalekich stron wielkopolskich i tutaj mógł każdy młodzieniec słuchać, kogo chciał. Były

---

[1] C. L. z r. 1592, pg. 619—21.
[2] Consul. 27, pg. 1878—9.
[3] Obacz uw. 2 na str. 524.

to instytucye w rodzaju dzisiejszych wolnych uniwersytetów. Podczas takiego lwowskiego jarmarku kojarzono liczne stadła małżeńskie, a znajomość talmudu była najlepszą dla młodzieńca konkomitacyą; często wchodzi też w grę jego rodzina, lecz wobec polecenia nauczyciela i ta schodzi na drugi plan.

Instytucya, t. zw. ferhejres (verhören), czyli egzaminatorów, pochodzi też z tego czasu, kiedy ojciec posażnej jedynaczki chce się przekonać o wykształceniu talmudycznem konkurenta o rękę córki.

Tutaj na jarmarku uwijają się „szadcheni" pośrednicy małżeńscy, pędzący od ojca młodzieńca do ojca czy matki narzeczonej i starający się o usunięcie wszelkich przeszkód natury pieniężnej, arystokracyi rodzinnej, piękności narzeczonej, przyszłego zamieszkania nowożeńców, kwestyi deponowania posagu i t. p.

Szadchen taki, jak wiemy, otrzymywał w całej Polsce równe wynagrodzenie, unormowane dekretem sejmu żydowskiego. Wynagrodzenie płacił szadchenowi tylko ojciec narzeczonej, chociaż i narzeczony zazwyczaj otrzymywał posag [1].

Sejm żydowski uwzględniał pracę szadchena, koszta podróży i stratę czasu, ilekroć chodziło o skojarzenie małżeństw, w których rodzice daleko od siebie mieszkali (od 100 złp. posagu 2 złp. 15 gr. w miejscu, a 3 złp. przy oddaleniu wzwyż 10 mil, od pereł zaś i książek 1 złp. $7^1/_2$ gr.) [2]

Młodzieniec żenił się w bardzo młodym wieku,

---

[1] Z uchwały sejmiku ziemi ruskiej odbytego we Lwowie w marcu 1680 r. wynika, że najwyższy posag wynosił 2000 złp. prócz pereł, sukien etc. Buber: Kirja Nisgaba, str. 102.

[2] Według normy sejmu żydowskiego z r. 1747 pobierał szadchen od 100 zł. posagu tylko 48 gr. przy kojarzeniu stadła miejscowego, a 72 gr. przy zamiejscowem. Buber: Kirja Nisgaba, str. 87.

a panny wychodziły jeszcze młodziej za mąż; lecz wedle uchwały sejmu żydowskiego z r. 1634 nie wolno było młodzieńcowi niżej 23 lat zaręczyć się bez pozwolenia rodziców, pod grozą nieważności aktu zaręczynowego. Do wydania córki nie trzeba było wcale jej pozwolenia i ojciec, który ją raz zaręczył, nie mógł się cofnąć z powodu niechęci córki, pod grozą utraty deponowanego posagu na rzecz strony przeciwnej [1]. Przy zaręczynach (Tnaim) dawał narzeczony narzeczonej pierścień z napisem: „Maca isza, maca tobh=znalazł żonę, znalazł szczęście" [2].

Posagi deponowano zazwyczaj u rabina lub seniora i podejmowano dwa łączne pokwitowania (Szeliszit — cetel). Do ślubu nie wolno było młodzieńcowi przychodzić w dom narzeczonej i to pod żadnym warunkiem, ani pretekstem; gdy go na tem przyłapano, upominano go ostro, a nakoniec musiał zobowiązać się przysięgą, że nigdy tam więcej nie pójdzie. Dwa takie zobowiązania znajdują się w pinaksie lwowskim, a choć pochodzą z XVIII wieku, mimo to stanowią znakomity dowód i dla naszych czasów.

I. Zobowiązuję się klątwą i przysięgą, że od dnia dzisiejszego nie pójdę w dom, w którym mieszka p. X. z córką mi znaną i to pod żadnym warunkiem, czy to w dzień, czy to w nocy, aż do swego wesela; a jeślibym to uczynił, stanę się winnym, jako krzywoprzysięzca, wszystkich kar, hańb i wstydów, bez żadnej ulgi na świecie. Do tego się zobowiązuję dziś, we środę, 26 Elul 5543 (r. 1783).

Aron, syn Efraima.

---

[1] Pinaks m. Lwowa str. 12, u Bubera: Ansze Szem str. 222, Nr. 1 i 2.

[2] Chmiel: Materyały sfragistyczne i Pieczęcie żydowskie str. 16.

W naszej obecności podpisał to młodzieniec, Aron, syn Efraima, zobowiązując się klątwą i przysięgą do dotrzymania tego. Datum, ut supra.

Dob-Ber, rabin lwowski [1].

II. Takie samo zobowiązanie daje Jakób Nachmanowicz. Imienia panny w obu wypadkach nie wymieniono [2].

Wobec bardzo wczesnych małżeństw i wielkiej wstydliwości, będącej wypływem zupełnego oddzielenia dziewcząt od chłopców, młodzieńcy żydowscy zdala się trzymali od znanego nam lupanarium, jakby na pokusę utrzymywanego w Gheccie. Jeden wypadek znachodzimy w aktach, lecz to był Żyd żonaty, materyalista, Lazar Matysowicz. Jego to zastał strażnik Borkowski nad ranem o 4-tej (r. 1606) w budce czapniczej na rynku z dwiema katolickiemi białogłowami. Zawezwany burmistrz nocny, imćpan Wawrzyniec Zaleski, kazał Żyda wraz z jedną kobietą osadzić we więzieniu ratuszowem, drugą zaś zamknięto w budzie do rana. Żyda wydano sądowi dajanów, obie kobiety sądowi duchownemu [3].

* *
*

Wesela odbywały się hucznie, nieraz z wielkim przepychem i to przez cały tydzień, stosownie do majątku ojca narzeczonej, urządzającego wesele [4]. Młodzieniec przed weselem nie miał żadnego znaczenia w gminie, nie mógł piastować żadnych urzędów, nie mógł prowadzić na własną ręką interesów, ani zaciągać zobowiązań, ubiegać się o tytuły Chabher lub Morejnu,

[1] Pinaks lwowski karta 185. Buber: Ansze Szem str. 232, Nr. 22.

[2] Ut supra Nr. 23.

[3] C. L. 361, pg. 605.

[4] Zaproszenie na ślub, vide rycinę 76.

nie stanowił samodzielnej jednostki, a miarą tego był zwyczaj (do dziś na prowincyi utrzymany), że do nieżonatego mówił każdy „ty“, oraz przysłowie. „A buchar szluft in ein bankbettel und macht kiddusz über a graup“ (Bachur śpi w ślabanie (!) [1], a odmawia błogosławieństwo sobotnie nad jedną krupą — zamiast nad puharem wina).

Samo wesele odbywało się w domu narzeczonej, ślub zaś na dziedzińcu świątyni. Tutaj rozwijano przepych niezwykły.

„Nie wspominają się wesela i uczty Żydów — czytamy w protestacyi wszystkich stanów, wniesionej do aktów radzieckich w r. 1639 [2] — którzy po szlachecku, w karetach, rydwanach, poszóstno do miasta, hajdukami się osadziwszy, wjeżdżając, przy muzyce pańskiej, przy likworze kosztownym [3], przy półmiskach dostatnich, publice z wielką pompą nadzwyczaj zwykli je odprawować“. Ślub dawał rabin, który — jak wiadomo — pobierał taksy ślubnej 1 złp. 18 gr. od 100 złp. posagu kantor brał trzecią część taksy rabina a szkolnik $^1/_9$ tej taksy. Oprócz tego musiano opłacić taksę chazaki do kasy Kahału, która wynosiła od pierwszej setki posagu $^1/_2$ złp., a od każdej dalszej $^1/_4$ złp. (Pinaks Żółkwi, vide wyżej, cap. XV, str, 352 i dalsze). Po ślubie odbywała się uczta dla gości, oraz oddzielna uczta dla biednych (armensida).

---

[1] Schlafbank.

[2] Consul. z r. 1639, pg. 1298, u Łozińskiego: Patrycyat str. 192. Obacz wyżej str. 450.

[3] Według statutu żółkiewskiego z r. 1691 wolno było obywatelowi płacącemu podatku kahalnego 1 gr. postawić przy uczcie 8 garnce miodu, płacącemu 2 gr. — 6 garncy, płacącemu 3 gr. wolno było raczyć swych gości dowolną ilością miodu. Buber: Pinaks żółkiewski, K. N., str. 116.

Nieodłączną część „menu" stanowiły ryby, a ilość ich była miarą bogactwa i hojności rodziców narzeczonej. Z zapiski z 14 października 1630 r. dowiadujemy się, że na dwa żydowskie wesela, równocześnie się we Lwowie odbywające, wozi Jakób Kufel z Kamieńca dwie beczki ryb; było w nich: szczupaków wielkich 26, a linów wielkich 92, co razem kosztowało 33 złp. 15 gr.; „furlanu" (Fuhrlohn) wziął Kufel 4 złp. [1].

Podczas wesel przygrywała muzyka żydowska, zorganizowana w jedną całość.

W latach 20-tych XVII w. składa się muzyka z 13 członków, z których kilku inne ma zajęcie; widzimy tam czapnika, pasamannika, szmuklerza i t. p. [2].

Ci muzycy grają na skrzypcach, cytrach [3], lutniach [4], cymbałach, basach i bębnach.

Cech muzyków chrześcijańskich miał charakter więcej religijny i obowiązek grywania w kościele przy mszy, nie wolno zaś było grywać muzykom chrześcijańskim na weselach żydowskich, lub Żydom pomagać lub wygadzać i to pod grozą utraty instrumentów; było im nawet — o ile się zdaje — zakazane wogóle grywać na weselach [5]. Są to snać rzemieślnicy, którzy ubocznie lub po dyletancku traktują muzykę. Tem możemy wytłómaczyć fakt, że cech w r. 1629 bez czynienia trudności Żydom, zawiera z nimi układ, mocą którego pozwala, muzykom żydowskim grywać na katolickich weselach i bankietach, oraz donajmywać cechowych muzyków dla ukończenia wesela lub bankietu, gdy zapadnie

---

[1] C. L. 381, pg. 1788.

[2] Consul. 87, pg. 1222—27.

[3] C. L. 889, pg. 628: Izak cytrzysta.

[4] Consul. 24, pg. 1178: Józef Żyd lutnista.

[5] C. L. 385, pg. 1205, potwierdzenie Władysława IV z 27/9 1634 r.

święto żydowskie [1]. Za to mają Żydzi płacić 10 złp. rocznie do kasy brackiej, a 2 złp. do radzieckiej. Zastrzegła sobie atoli Rada, że bez jej pozwolenia nie wolno nikogo przyjmować do muzyki; w tym celu sporządzono wykaz członków orkiestry, który nas z nimi zapoznaje. Oto ich imiona:

1. Abrabam Karpowicz	2. Jakób Szmuklerz
3. Lewko Markowicz	4. Judka Perczyk
5. Mechel Moszkowicz	6. Zelman Czapnik
7. Jeruchim Pasamannik	8. Moszko Abrahamowicz
9. Eizyk Bass	10. Hajzyk Markowicz
11. Abuś Cymbalista	12. Baruch Dawidowicz

13. Chasz Ślepy [2].

Na weselu popisywał się nowożeniec swem wykształceniem i wykładał rozdział z talmudu, opracowany w formie mowy, poczem krewni i znajomi obdarowywali nowożeńców upominkami (Drusze-Geschank od Drasza = mowa i Geschenk = dar). Pierścień ślubny był zupełnie gładki, bez kamienia i napisu [3].

Jak tedy widzimy uprawiali Żydzi podczas wesel wielki zbytek, spraszali mnóstwo gości przyczem niejeden rujnował się materyalnie. Aby temu zapobiedz uchwalał sejm żydowski ustawy przeciw zbytkowi weselnemu i to w r. 1607, 1643 i 1644.

Podług uchwały z r. 1644 wolno było Żydowi pła-

---

[1] W święta Żydom nie wolno grać na żadnym instrumencie.

[2] Consul. 87, pg. 1222—27.

[3] Po ślubie, zwłaszcza przy narodzeniu się dzieci, obdarowywał nieraz mąż żonę pierścieniem lub medalionem, na którym były w kamieniu ryte napisy. O takim sygnecie z napisem להדליק נר של שבת „by świecić świece sobotnie“, oraz z trzema lichtarzykami i płonącemi świecami, donosi Adam Chmiel w „Materyałach sfragistycznych“ w „Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych“ Nr. 3 z r. 1904, vide rycinę 74.

cącemu podatku kahalnego mniej niż 15 groszy zaprosić na ucztę weselną lub zaręczynową tylko 15 osób oprócz krewnych pierwszego stopnia. Kto płaci podatku od 15 groszy do 5-ciu złotych, może zaprosić 30 gości oprócz krewnych pierwszego stopnia; kto płaci podatku od 5 do 20 złotych, może zaprosić 30 obcych i krewnych w drugim stopniu. Płacący podatku ponad 20 złotych mogą zaprosić dowolną ilość gości.

Dopilnować tego miały osobne komisye zorganizowane w każdej gminie z polecenia sejmu żydowskiego. W myśl uchwały z roku 1640 komisya ta składała się z siedmiu członków i podlegała senioratowi. Sejm z roku 1643 zredukował liczbę członków do pięciu, lecz wyjął ich z pod władzy kahału. Komisya ta baczyła również na ścisłe przestrzeganie przepisów o sukniach [1].

Po weselu przenosił się nowożeniec z żoną na wikt, dawany zazwyczaj przez jeden lub kilka lat przez ojca narzeczonej lub narzeczonego. Młoda para zaliczała się przez czas swego utrzymania (Köst od Kost) do rodziny ojca, względnie teścia i miała zazwyczaj tylko jeden pokój (alkowę). Przez ten czas rozglądał się młody małżonek za chlebem, przypatrywał się handlowi ojca (teścia), a wieczorami studyował z nim razem talmud. Zazwyczaj obracał ojciec lub teść majątkiem posagowym, gdyż młodzieńcowi przed upływem dwoch lat od we-

---

[1] Lewin: Neue Materialien zur Geschichte Vierländersynode. Frankfurt, 1905. Zapiska 17, 21 i 24. (Pinaks poznański). Obacz również wyżej rozdział XI, str. 241 i 244. Według uchwały sejmiku ziemi ruskiej z r. 1704 mógł zaprosić płacący podatku 1—2 grosze: 20 osób, a wśród nich 1/3 seniorów, 1/3 obcych i 1/3 biednych. Oprócz tego wolno mu było zaprosić krewnych. Płacący nad 2 gr. mogą zaprosić 30 osób, nad 3 gr. — 40 osób i t. d. Obacz: Buber: Kirja Nisgaba, str. 96.

ecie nie wolno było handlować na własną rękę, ani wystawiać żadnych prawnych dokumentów.

W ogóle młodzieniec mniej 25 lat, lub żonatego m niż 2 lata, były nieważne, nawet jeśli miały poręczę o lub teścia (§§ 13 i 15 ustawy konkursowej, vide rozd o handlu).

Musiał tedy młodzieniec czekać do 25 roku ży i wtedy dopiero wykształcony i wyszkolony przez teś próbować szczęścia w samodzielnych interesach, wyn mować sklep, skład, szynk, rogatkę, dzierżawę, a pr dewszystkiem urządzał osobne mieszkanie.

Mieszkania żydowskie były ciasne i m Rozrastająca się ludność musiała się mieścić w jed i tej samej ulicy. Wszerz nie było gdzie budować, w budowano w górę na 3, 4, a nawet 5 pięter, mieszk w piwnicach, na poddaszach, w basztach, wieżach i t zakamarkach, dzielono pokoje ścianami drewniane i często 4 partye zamieszkiwały 4 przepierzenia jedn pokoju, nie licząc przychodzących na nocleg czelad ków, belferów i t. p.

Jasnem jest, że o hygienie tu mowy nie było, też o wytworności lub zbytku. Lichtarz mosiężny szący (pająk), para esów (S), lichtarze cynowe, ron miedziane, kubki cynowe, a co najwyżej srebrne, m dzież mosiężny, oto przedmioty wartościowe, wylicz po każdym rabunku.

Mimo ustaw synodalnych uprawiano **zbyt w ubraniu** i to zazwyczaj kobiecem: muchajery (M her), falendysze, jedwabie, atłasy, kitajki, dyamenty, b sztyny, a szczególnie **perły**, oto części składowe ub nia prawie każdej kobiety, choć musimy tu zwró uwagę, że pewne suknie świąteczne, rańtuchy, ste bindy obsadzone perłami, jupki i t. p. nosiła często bieta od ślubu do śmierci.

Mężczyźni noszą czarne kapoty, płaszcze z wypustkami, kołpaki lisie lub sobolowe (Zobelhut), buty kurdybanowe, a w sobotę jedwabne kapoty, jedwabne pasy i t. p. W zimie noszą futra najrozmaitszego gatunku [1]. Bogaci Żydzi noszą pierścienie drogie, łańcuchy, a zakaz noszenia broni, powtarzany kilkakrotnie przez różne konstytucye, wskazuje na to, że Żydzi nieraz broń nosili [2].

Co się tyczy „znaków hańby" (Schandfleck), tak pilnie przestrzeganych w Niemczech, a przepisanych i prawem polskiem [3], to we Lwowie nie napotkaliśmy w tym czasie żadnej wzmianki, ani też żadnego znaku. Znane żółte kółka, widoczne na wszystkich rycinach, przedstawiających Żydów niemieckich [4], są w Polsce wcale nieznane. Wprawdzie konstytucye synodalne kilkakrotnie nakaz noszenia odznak powtarzają, mimo to w praktyce nie masz śladu z tego.

Żydzi noszą często drogie pierścienie [5], łańcuchy, drogie laski, a prawie każdy większy kupiec nosi na palcu sygnet (Siegelring) złoty [6].

W sklepach mają kupcy pieczęcie metalowe, które

---

[1] Obacz ryciny 57—61 i ryciny 62—68.

[2] W statucie litewskim Zygmunta Augusta (rozdział XII, „O głowszczyznach") czytamy: „Żydzi z łańcuchami chodzić, ani srebra u pasów, szabel i kordów używać nie mają. Wszakże każdemu Żydowi wolno mieć sygnet i pierścień na palcu. Żydówki mogą mieć pierścienie, pas i ubiory według swego przemożenia". Obacz: Czacki: O litewskich i polskich prawach, tom II, str. 237—9.

[3] W statucie z r. 1538 nakazano Żydom nosić żółte czapeczki, dla odróżnienia i ohydy. Czacki: O lit. i polsk. prawach, I, 116.

[4] Liebe: „Das Judentum in der deutschen Vergangenheit", tamże liczne ilustracye.

[5] C. L. z r. 1603, pg. 1166

[6] Vide ryciny 69—73.

wyciskają na laku lub wosku (liczne odciski znachodzimy w aktach miejskich).

W domu trzymano różnoraką służbę, tak żydowską jakoteż i chrześcijańską i to mimo ciągłych zakazów synodalnych chrześcijańskich, oraz uchwał sejmów żydowskich. Trzymano dziewki wiejskie, a ze służby żydowskiej znanym był młodzieniec, posługujący w domu i sklepie „mszures“ Pewne funkcye, jakoto: ubieranie dzieci, odmawianie z niemi modlitwy porannej, oraz zaprowadzenie ich do szkółki (chejderu), spełniał suplent szkolny = Behelfer = belfer, chłopak biedny, kandydat do stanu nauczycielskiego. Oprócz niego spełnia pewne funkcye niższy szkolnik i to sporządza ryby na wesela i t. p., a podczas wesel i innych uroczystości rodzinnych, posługuje zawodowy aranżer stołu = Servierer = der Sarwer [1], zapraszał zaś gości na wesele lub „obrzezanie“ szkolnik, on też kontrolował ilość zaproszonych.

Wszelkich posług przy zmarłych dokonują osobni szkolnicy, którzy stoją na usługach bractwa pogrzebowego, t. zw. Chewra kadisza (Święte Towarzystwo).

Takie bractwa istniały we wszystkich miastach i miasteczkach w całej Polsce, oraz wszędzie, gdzie tylko Żydzi mieszkali.

Statuty tych bractw były prawie wszędzie na jedną modłę ułożone, z pewnemi tylko lokalnemi zmianami.

W Przemyślu zachował się pinaks tego bractwa, lecz w „Żydach w Przemyślu“ nie podał Schorr o nim żadnych szczegółów, natomiast w swej „Organizacyi“ [2] podaje kilka szczegółów całkiem ogólnikowo. Lwowski

---

[1] Rycina 68.
[2] Str. 34.

„pinaks bractwa pogrzebowego“ pochodzi z XIX wieku, nie możemy go przeto użyć, chyba dla redukcyi historycznych. Spór między bractwami pogrzebowemi miasta i przedmieścia, wytoczony przed urząd cyrkularny lwowski w r. 1794 [1], rozjaśnia nam cokolwiek ustrój bractw, cały zaś szereg zapisek z rozmaitych lat XVI i XVII w. stwierdza, że ustrój ten był u nas taki sam, jak w innych miastach i to nietylko polskich. Dlatego możemy z całą pewnością historyczną przyjąć za podstawę naszego wywodu statut „Chewry Kadiszy“, podany przez Wilheimera, a pochodzący z r. 1682 (Przemyski z roku 1660), a transferowany dla miast morawskich w r. 1693 [2]. Podamy statut w streszczeniu, zaznaczając w uwagach rzeczy sprzeczne ze statutem lwowskim.

§ 1. „Bojaźń Boża jest początkiem mądrości [3], przez to rozumie się: jałmużny, pielęgnowanie chorych, wyposażenie dziewcząt i grzebanie umarłych“.

Czy wszystkie, wyżej wyliczone zadania, należały do celów bractwa, o tem można wątpić, jest to raczej frazes często się powtarzający.

Towarzystwo składa się z ograniczonej ilości członków, tak, że dopiero z ustąpieniem jednego członka, wolno przyjąć innego.

Przyjęcie członka odbywa się ósmego dnia święta „Sukot“ — Szemini aceret — t. j. 22 dnia, miesiąca Tiszri.

---

[1] Archiwum gminy wyznaniowej izraelickiej we Lwowie, fascykuł z r. 1794 (Archiwum to nie sięga wstecz poza czasy austryackie).

[2] Jonas Wilheimer w „Neuzeit“ z r. 1864, chodzi o miasteczko Göding. Przedrukował go Friedlender w „Tiferet Izrael“ str. 107—117. Jest on bezwzględnie polski, gdyż na to wskazuje moneta i organizacya władz państwowych.

[3] Vide statut organizacyjny Żółkwi, cap. XI, str. 225.

Przewodniczący przedkłada prośbę o przyjęcie, a wszyscy członkowie głosują nad tem, czy go przyjmują do swego grona.

W razie nieprzyjęcia nie wolno nikomu zdradzić tajemnicy, kto głosował przeciw przyjęciu.

Gdy rezultat jest dodatni, posyła się po kandydata, ten wchodzi, poczem po odpowiedniej przemowie przewodniczącego, podaje każdemu rękę i siada na wyznaczonem dla siebie miejscu.

Gdy na jedno wakujące miejsce zgłosi się więcej kandydatów, powinni członkowie wybrać godniejszego (§§ 7—19).

Członkiem może zostać nawet nieżonaty, nawet chłopiec niżej lat 13, lecz prawo czynne ma dopiero ten, który jest 3 lata członkiem bractwa, bierne, kto 4 lata nim jest (§ 21). W każdym razie ma prawo czynne i bierne tylko żonaty, t. zn. że z chwilą małżeństwa wlicza mu się lata członkowstwa przed weselem (§ 27).

Prawa członków są:

a) czynne i bierne prawo wyboru, do którego wszyscy, pod grozą skreślenia jawić się muszą (§ 24).

b) prawo udziału w ucztach członków na dniu „Radości z prawa".

c) prawo być wzywanym do Tory tegoż dnia i t. p.

Obowiązki członków:

a) płacenie każdego miesiąca ½ grosza do kasy brackiej.

b) posługi zmarłym.

Już na dniu wyborów dzielili się wszyscy członkowie na trzy serye, z których każda stała pod przewodem jednego ze starszych bractwa; otóż serye alternowały się w wykonywaniu „ostatnich posług", wolno było atoli i członkowi bractwa z innej seryi przyłączyć się do seryi, mającej służbę (§ 45).

Gdy ktoś umarł w mieście, mniejsza o to, czy osiadły, czy przejezdny, wzywał starszy, mający służbę, członków swej seryi do jawienia się w domu nieboszczyka, „zdjęcia“ go z łóżka i złożenia na ziemię. Przy tem musiało się stawić u ojca rodziny ośmiu braci, u młodzieńca nad 13 lat, sześciu, a u dziecięcia niżej lat 13, tylko dwóch. Jawić się musieli członkowie w dzień lub w nocy, pod rygorem 12 groszy kary (§ 49).

Po „zdjęciu“ trupa powinni dwaj członkowie alternatywnie — losem obrani — czuwać przy nieboszczyku (§ 51).

Zaraz rano szkolnik, uderzając dwa razy [1] młotem w bramy — przy wołaniu na modlitwę — oznajmia miastu, że ktoś umarł; natychmiast udają się dyżurni członkowie do warstatu dla sporządzenia trumny [2], by trup nie musiał długo leżeć (§ 52).

Przy sporządzaniu trumny powinien być obecny jeden ze starszych bractwa, jemu też przypada w udziale pierwsze zanurzenie łopaty przy kopaniu grobu (§ 48).

Kopanie grobu, jakoteż sporządzanie trumny, jest dozwolone tylko członkom, a dopiero w braku tychże innym (§§ 54—55).

Przy obmywaniu i ubieraniu trupa musi być jeden członek bractwa obecny, również i nosić muszą trumnę do grobu tylko członkowie bractwa i to alternując się w tej funkcyi. Tylko krewnym nieboszczyka wolno go nosić, lecz ci mają się ustawić na przedzie. Gdy człon-

---

[1] Zazwyczaj pukał szkolnik trzy razy w bramę, gdy ktoś umarł pukał tylko dwa razy.

[2] U pobożnych Żydów chowa się po dziś dzień w skrzyni bez dna, w ten sposób, że zmarły zostaje na ziemi, a skrzynią się go przykrywa. We Lwowie były skrzynie o ruchomem dnie.

kowie bractwa po jednej łopacie wsypią ziemi, wolno i nieczłonkom dalej grób zasypać (§§ 61—63).

Gdy umrze członek bractwa, powinni wszyscy członkowie wziąć udział w jego pogrzebie i nie wolno żadnemu przedtem opuścić Lwowa (§ 64).

Członków bractwa chowa się obok siebie na honorowych miejscach, oddaje się im różne „zaszczyty" w synagodze i t. d.

Wybory starszych odbywają się każdego roku w sposób nader podobny do wyborów starszych Gminy, t. j. wybiera się przy prawyborach pięciu wyborców, a ci wybierają trzech starszych.

Prawybory odbywają się w nader oryginalny sposób. Wszyscy członkowie zasiadają około stołu, i na dany znak otwierają swe modlitewniki. Na czyjej karcie pierwsza litera oznacza najwyższą liczbę [1], ten jest wyborcą. Pięć najwyższych liter wskazuje na pięciu wyborców (§§ 19—20).

Cały szereg paragrafów normuje stosunek służby do członków, oraz bractwa do komisyi kahalnej (Gabbaim Cdaka), zajmującej się dobroczynnością.

Bractwo utrzymywało szpital [2], w którym znachodził przytułek obcy i biedny. Koszta leczenia i utrzymania opłacały w trzech częściach: Kahał, Gabbaim i Bractwo (§ 46). Również w kosztach pogrzebu partycypowały w równych częściach te trzy instytucye (§ 47).

Bractwo pogrzebowe było pod nadzorem wyżej podanej komisyi kahalnej, lecz należeli doń najpowa-

---

[1] W hebrajskim języku litery zastępują cyfry.

[2] Szpital zwał się „Hekdesz", t. zn. „Świętość" = הקדש lecz z tem pojęciem łączy się do dzisiaj dom brudny bez podłogi, zaniedbany. W miastach prowincyonalnych istnieje do dziś takie azylum, zamieszkałe przez najnędzniejszych, przez kaleki, waryatów; tam też do niedawna składano trupy Żydów wiejskich przed pogrzebem.

żniejsi członkowie gminy, tak dalece, że łączyło w sobie kwiat inteligencyi i plutokracyi żydowskiej.

O stosunku bractwa miejskiego do przedmiejskiego nie wiele umiemy powiedzieć dla braku danych; musiały atoli być stosunki nienajlepsze, skoro z końcem XVIII wieku są ciągłe spory, a strony powołują się na dawne wyroki, normujące rzekomo tę sprawę.

* * *

Po pogrzebie dzielono się spadkiem i dlatego na tem miejscu kilka szczegółów o tem podamy:

Sprawy spadkowe normowało prawo talmudyczne. Testamenty, jak wiemy, prenotowano w aktach dajanów (obacz str. 301), a z istoty rzeczy wszelkie spory przed ten sąd należały.

Wobec tego, że według prawa żydowskiego dziedzictwo po ojcu biorą tylko synowie, wybuchały przy beztestamentarnem dziedziczeniu spory między dziećmi i długotrwałe procesy.

By temu zapobiedz wydawał ojciec swej córce za życia t. zw. „Sztar chaci sachar" t. j. kontrakt na połowę tej sumy jaką kiedyś oddziedziczą synowie. Lecz zdaje się i to nie pomogło skoro sejmik ziemski odbyty we Lwowie w r. 1630, oznacza stałą sumę dla córek podług następującej normy: Kto daje córce 200 złp. posagu, może jej zapisać za życia 200 złp. Przy posagu od 400—1000 złp. może zapis wynieść 600 złp.; przy posagu od 100 — 1500 złp. może zapis uczynić 1000 złp., a od 1500 złp. w górę może zapis wynieść 2000 złp. [1].

* * *

[1] Buber: Kirja Nisgaba, zapiska 19, odstęp 5, str. 102.

Lecz wróćmy do b r a c t w.

Oprócz bractwa pogrzebowego były i inne, po dzień dzisiejszy istniejące: „Chewra lomdei Misznaith“ t. j. bractwo studyujące Misznę [1], „Chewra Thilim“ t. j. bractwo odmawiających psalmy, „Chewra szomrim laboker“ bractwo odmawiające treny na zburzenie Jerozolimy; wyżej wspomniane bractwo, wspierające uczniów i utrzymujące szkoły dla biednych „Talmud Tora“ i t. d.

Wszystkie te bractwa utrzymywały po największej części własne synagogi i domy modlitwy [2], te zaś, które nie miały własnej modlitewni, oświetlały stale pewne pająki, w synagodze przez siebie fundowane. I tak: po dzisiejszy dzień oświetla w miejskiej synagodze „Bractwo tragarzy“ (Nossei kaseif = niosący na barkach), pająk u lewej bramy, to samo czyni bractwo przedmiejskie w synagodze przedmiejskiej.

Wszystkie cechy, o ile się tylko organizowały, otwierały natychmiast swe modlitewnie; i tak mamy po dzisiejszy dzień „synagogę krawców“ (Chaitim), szewców, piekarzy (Bet-Lehem, dom chleba), handlarzy owoców (Kerem Chemed) i t. d. i t. d.

Starszyzna cechu lub bractwa stanowiła i stanowi po dzień dzisiejszy zarząd dotyczącej synagogi, a właściwa Żydom żądza panowania i nieokiełzana ambicya mnożyła i mnoży nadal drobne modlitewnie i małe synagogi z uszczerbkiem wielkich synagóg gminnych i domów nauki.

Bractwo pogrzebowe utrzymywało od drugiej połowy XVII wieku synagogę na cmentarzu. W pierwszej

---

[1] Talmudu część pierwsza, skodyfikowana przez rabi Judę w II wieku po Chr.

[2] Przy wielkich bóżnicach miejskich są oddzielne pokoiki, służące na świątynie brackie.

połowie tego wieku nie było tam jeszcze synagogi [1]. Jasnem jest, że ta synagoga była własnością bractwa przedmiejskiego, gdyż z miasta chyba nikt nie chodził modlić się aż na cmentarz.

* * *

Życie religijno-synagogalne odpowiadało zupełnie potrzebom kulturalnym Żyda lwowskiego owego czasu [2], rozrywek w dzisiejszem tego słowa znaczeniu nie znano; biesiada z okazyi jakiegoś święta rodzinnego, lub wyborów do zarządu gminy, cechu, bractwa, dobre wino, a przytem wykład talmudyczno-egzegetyczny, oto najprzyjemniejsza rozrywka. Statut bractwa pogrzebowego orzeka, że na dniu wyborów powinien stary wydział uraczyć wszystkich członków i na ten cel ma każdy członek dzień przedtem złożyć pieniądze na jednę „miarę“ wina (§ 6 i 31).

Wiemy również, że po kazaniu, które rabini wygłaszali dwa razy do roku, spraszali starszyznę gminy do siebie na „ucztę“. § 16 porządku Jabłonowskiego nakazywał rabinowi z własnej kieszeni opłacić koszta przyjęcia.

Przy wszystkich zebraniach wykładano ustęp z Pisma lub Talmudu i to się nazywało „Rabin mówił Torę“. Wobec wielkiego znawstwa Talmudu, rozwijała się czę-

---

[1] Vide cap. X, str. 208.

[2] Drukarni hebrajskiej nie było wówczas we Lwowie. W r. 1690 przybywa do Żółkwi Ira Febus Lewita z Amsterdamu i zakłada tutaj pierwszą hebrajską drukarnię w ziemiach ruskich. Obacz: Buber: Kirja Nisgaba, str. 3.

sto dyskusya, a następnie rozpowiadano po całem mieście szczegóły z wykładu lub dyskusyi.

* * *

Życie prywatne Żydów lwowskich jest ściśle złączone z ich zarobkowaniem i stosunkami zewnętrznymi, a wszystko razem jest w ścisłej łączności z dolą i niedolą miasta Lwowa.

Dopóki Lwów się cieszył pokojem i dobrobytem, tak długo i Żydzi, mimo ograniczeń i walk, jako tako istnieć mogli; z chwilą nieszczęść Rpltej i Lwowa, z chwilą napadów kozacko-tatarskich, szwedzkich i t. p. ginie dobrobyt miasta, giną przedmieścia, a cała gmina z krakowskiego szuka ratunku wśród murów. Dla tylu ludzi nie było chleba na tak ciasnem terytoryum. Mieszczaństwo, teraz bardziej zubożałe, staje twardziej w obronie swych przywilejów, Żydzi coraz to natarczywiej dobijają się do tych okopów. Walka, tylekroć dotąd uśmierzana, wre w całej pełni, a wśród tej walki wewnętrznej i nieszczęść zewnętrznych ginie do reszty dobrobyt mieszkańców.

Pod znakiem nieszczęścia i nienawiści, pod hasłem ustawicznych walk między mieszczaństwem a Żydami z jednej strony, a ciągłych wojen i oblężeń z drugiej, toczą się dzieje Lwowa w drugiej połowie XVII wieku.

Na długo minęło spokojne życie, minęły szczęśliwe lata Gminy lwowskiej, upadło studyum talmudu, zgorzało wszystko ze szczęściem Rzeczypospolitej, poszło z dymem wraz z blaskiem oręża polskiego. A na gruzach szczęścia Żydów polskich śpiewał wygnaniec przebywający w dalekiej Lotaryngii oto ten wiersz żałosny:

„Polsko, ty któraś była rajem,
Byłaś pierwszą dla nauki i wiedzy
Od dni, w których odpadł od Judy Efraim, [1]
Ty któraś się pieczętowała wiedzą umiejętną,
Teraz jesteś wygnaną i opuszczoną,
Owdowiałą i samotną“. [2]

KONIEC.

---

[1] Od podziału państwa po śmierci Salomona. Przenośnie: bardzo dawno.

[2] „Błaganie“ (Bakasza) Mojżesza z Narola, który zbiegł z kraju wśród napadów kozacko-tatarskich i po długiej tułaczce został rabinem w Mecu (Lotaryngia), 1656. (Przedruk Amsterdam 1699, Mec 1764 i 1788 i Luneville 1806. Obacz: Steinschneider: Geschichtsliteratur, Nr. 174, tytuł 18. Cały wiersz składa się z 23 zwrotek, z których wyżej podana jest 11. Mieliśmy pod ręką przedruk w III zeszycie: Gurlanda: Lkorot hagzejrot al Izrael, str. 14—17, odbitka z „Ocar hasyfrut“ Groebera, rok II. Kraków, 1888.

DODATKI

I.

Bibliografia i źródła do historyi Zydów lwowskich.

Całość historyi Żydów lwowskich czeka po dzień dzisiejszy swego opracowania. Wszystkie prace na tem polu dotychczas wydane, są tylko próbami mniej lub więcej udałemi, lecz całokształtu historyi nam nie dają.

Do r. 1844 nie mieliśmy nic; w tym roku wyszła kronika Zubrzyckiego, która przynosi mnóstwo szczegółów o Żydach i żydowstwie lwowskiem. Lecz te szczegóły są zaczerpnięte tylko z luźnych fascykułów arch. miasta Lwowa; nie ruszał zaś Zubrzycki ani ksiąg radzieckich, ani ławniczych, ani aktów grodzkich i ziemskich. Dopiero w r. 1891 pisze Władysław Łoziński swój słynny Patrycyat, dzieło epokowe dla dziejów Lwowa, lecz tutaj kwestyę żydowską prawie że zupełnie pomija; ilekroć zaś jakąś wzmiankę podaje o Żydach, czyni to nader pobieżnie i bez należytego pogłębienia. Łoziński patrzy na Żydów z punktu widzenia aktów miejskich, a wobec tego, że miasto patrzało na Żydów konkurentów jak na intruzów, kąt widzenia Łozińskiego jest bardzo jednostronny.

Co się tyczy dawniejszych historyi Lwowa, to prócz kilku wzmianek u różnych kronikarzy nic nie mamy. Dopiero historya Lwowa Zimorowicza jest zbiorem wszystkiego, co wiedziano o Lwowie w XVII wieku.

(Posługiwaliśmy się wydaniem Hecka z r. 1899). Nieprzychylnie usposobiony Zimorowicz, ilekroć opisuje pożary Lwowa, zarzuca Żydom, że pożar wzniecili.

Malowniczy opis Rusi — Roxolonia: Klonowicza, nie przynosi — o ile dotyczy Żydów — prócz paru zgryźliwych docinków, żadnych szczegółów; również bez wartości dla nas jest, prawie że z tamtym równoczesny, opis Lwowa: Jana Alembeka (1605).

Źródła żydowskie leżały długi czas odłogiem. Akta sądów żydowskich (rabinów) oraz protokoły i uchwały kahałów poginęły podczas licznych rabunków i pożarów synagogi, a resztki ich, długi czas były jużto w rękach prywatnych, jużto w bibliotekach synagogalnych. Poginęły też akta sądów podwojewodzińskich żydowskich, prócz 6 ksiąg z drugiej połowy XVIII wieku. Na podstawie tych ksiąg opracował dr. Pazdro swą: Organizacyę i Praktykę sądów podwojew. żyd.; historycznie nie są one po dziś dzień wyzyskane.

Nagrobki na cmentarzu żydowskim (starym) zamkniętym od r. 1855 — za szpitalem fund. Lazarusa — zaniedbane i połamane, upadały z dnia na dzień, grzebiąc ze sobą nader wartościowy materyał historyczny.

W synagodze głównej (ul. Blacharska 27) była kronika żydowska zwana: „Pinaks lwowskiej synagogi miejskiej" i tam mnóstwo było zapisek nieodzownych do poznania historyi Żydów lwowskich.

Pierwszym, który te pomniki i źródła żydowskie spisał i wydał był: Gabryel Suchystaw (umarł w latach 80-tych, XIX w.).

Nie był to uczony, we współczesnem tego słowa znaczeniu, lecz był to żebrak i nędzarz, który więcej z pietyzmu niż z popędu do nauki zabrał się do dzieła. Jako syn rabina gminy miejskiej, zwanego „der Schwarze Magid", poznał on w swej młodości literaturę talmu-

dyczno-rabiniczną i już wówczas zasłynął jako uczony na tem polu. Lecz żydostwo lwowskie nie dało mu chleba i dlatego by nie zginąć z głodu, udzielał lekcyi, a następnie został „darszanem“ t. j. kaznodzieją. (Kaznodzieja taki nie pobiera żadnej płacy, gdyż nie jest oficyalnym rabinem). W miejskiem Bet-hamidrasz (przy ul. Boimów) gromadził Gabryel każdej soboty pewną ilość ludzi różnego stanu i wykładał pismo św., osnuwając je nieskończoną ilością cytatów talmudycznych i midraszowych. Mówił bez przygotowania i to przez kilka godzin, a przytem pamiętał dokładnie wszystkich swoich słuchaczy; przez cały tydzień chodził od jednego do drugiego i odbierał nagrodę w wysokości kilku lub kilkunastu centów. Na domiar nieszczęścia złamał rękę, tak, że musiano mu ją amputować. Na dowód o ile krytyczną jest jego praca, niechaj posłuży opowiadanie jego własne o przyczynie złamania ręki: Gdy był jeszcze chłopakiem, dobrał się razu pewnego do szuflady ojca i ku wielkiemu zdziwieniu znalazł tam w chustce zawinięte dukaty. Był to czyjś posag zdeponowany u ojca jego jako u rabina. Nie zastanawiał się długo, zdjął jedną monetę, a nie znając jej wartości, kupił sobie na ulicy łakoci.

Po niejakim czasie zgłoszono się do magida po posag, a wtedy zabrakło jednego dukata. Przetrząśnięto cały dom lecz napróżno. Rabin musiał od ust odjąć i zwrócić dukata, i w przystępie gniewu wyrzekł przekleństwo: „by ta ręka, która ukradła, uschła i odpadła!“ Gabryel się nie przyznał z obawy i wstydu, lecz całe życie czuł dreszcze w ręce i obawiał się skutków przekleństwa. Przy amputacyi nie czuł żadnych boleści.

I ten człowiek o wschodniej, a rozbujałej fantazyi, bez krzty nowoczesnego wykształcenia, bez pojęcia o pa-

leografii, zabrał się do odpisywania epitafiów na nagrobkach cmentarnych.

Nęciły go: starożytność cmentarza i legendami osnute pomniki. Sam biedny, wydawał swe zbiorki powoli, dzięki mecenasom — nie nauki — lecz chętnym posiadania długiego szeregu antenatów. I tem się dadzą wytłómaczyć liczne fałszerstwa, jakie mu częstokroć udowodniono. Wychodziły te zbiory zeszytami:

I. w 1860 r. (drukowany u Schrencla),

II. w 1863 r. (drukowany u Madfesa),

III. w 1865 r. (Kugel, Levin et comp.), wszystkie trzy niepaginowane,

IV. w 1869 r. (Landesdruckerei des M. F. Poremba in Lemberg), jest to już spory tomik o 352 stronicach (szesnastka) i w nim rekapituluje autor wiele z poprzednich zeszytów.

Cały ten zbiór ma nazwę „Maceweth Kodesz" (Nagrobek świętości = Święty nagrobek) i zawiera obok epitafiów, wiele legend, znanych autorowi z opowiadania, responsa rabinów, oraz całe rozprawy rabiniczne (jak np. rozprawa o lichwie Jozuego Falka Kohen), jakoteż wypisy z „Pinaksu wielkiej synagogi", który miał Suchystaw pod ręką. Po Suchystawie nikt tego pinaksu nie miał w rękach, dlatego zachodzi poważne podejrzenie, że on go gdzieś zapodział lub że mu go ukradziono [1]; ta druga alternatywa ma za sobą więcej racyi ze względu na ubóstwo autora i liche mieszkanie.

Bo nie należy zapomnieć, że Suchystaw jak żył nędznie, tak też i umarł. Syn jego oddany do zakładu sierot, jest dziś ślusarzem w Anglii, a zięć [2] jest nędza-

---

[1] Ilekroć Caro lub Samuely cytują „Pinaks", należy rozumieć: pośrednio via Suchystaw.

[2] Na rycinie Nr. 56 w głębi za pomnikami.

rzem i utrzymuje się z tego, że na starym cmentarzu pokazuje ciekawym nagrobki, asystuje biedniejszym pogrzebom i odmawia modlitwy za zmarłych.

Najsłabszą stroną jego pracy są cytaty źródłowe. Legendy „wypisuje" z pinaksu, gdzie bezwarunkowo być nie mogły i tem osłabia i tak nie wielką swą wiarygodność.

Mimo to dał nam podwalinę źródłową pod studyum historyi Żydów lwowskich.

Nikt po nim nie poszedł na cmentarz, by odszukać i skontrolować odpisy z nagrobków, lecz wszyscy odpisywali z niego, bez opamiętania się, nie szczędząc mu mniejszych lub większych docinków. (Caro we wstępie do swej historyi. „Über die Leichensteine hat Suchastow in seinem Maceweth Kodesz in wirrer, krauser, und flüchtiger Weise geschrieben", taksamo Buber w swym wstępie, str. VI).

Prawie równocześnie wychodzą dwie prace: 1) Caro: Geschichte der Juden in Lemberg, 1894 i 2) Buber: Ansche Schem, 1895.

Cary: Geschichte nie jest źródłową i jest raczej kroniką niż historyą. Składa się z dwóch części: a) historya, jest tłómaczeniem niemieckiem. partyi odnoszących się do Żydów z kroniki Zubrzyckiego, uzupełnionem uwagami z Zimorowicza i Józefowicza; noty i uwagi, są również notami i uwagami Zubrzyckiego, gdyż dzisiaj są księgi archiwalne inaczej numerowane i paginowane; b) Litterarisches u. Culturhistorisches; ta część jest opracowaną na podstawie Suchystawa. Jedną i to wielką zasługę ma Caro, a mianowicie, że ustalił chronologię rabinów, uczonych, kahalników lwowskich, przebijając się przez Suchystawa jak przez las dziewiczy. Druga część jest tedy dla historyka nader ważną, wobec zupełnego prawie wyczerpania książki Suchystawa.

Bubera: Ansche Schem zawiera biografie rabinów i kahalników lwowskich, ułożone podług alfabetu. Za podstawę służył tu także Suchystaw oraz t. zw. Pinaks, złożony w żydowskiej bibliotece gminnej. Jest to zlepek z najrozmaitszych kart pozostałych z rozmaitych ksiąg kahalnych. Liczy około 200 takich kart złożonych bez żadnego porządku ni systemu i razem oprawionych. Na każdej stronie inna data i inne pismo, inna sprawa i inne kollegium. Na końcu swej pracy, stanowiącej rodzaj leksykonu do biografii Żydów lwowskich, podaje Buber kilkadziesiąt wypisów z tego Pinaksu, następujących po sobie również bez porządku i systemu.

Bardzo ważnem jest dla dziejów Żydów lwowskich drugie dzieło Bubera: „Kirja Nisgaba": Biografie rabinów i kahalników żółkiewskich wraz z wypisami z Pinaksu żółkiewskiego. — Dla historyi XVIII w. ma doniosłe znaczenie praca Pazdry: Organizacya i Praktyka sądów podwojewodzińskich żydowskich.

Samuelego „Alt-Lemberg" (1901 r.) jest tylko zbiorem feljetonów bez źródłowej wartości; Jaworskiego „Złota Róża" jest kompilacyą z Cary: „Geschichte" i Załęskiego: „Jezuici we Lwowie". Silbersteina: „Stary Cmentarz" jest również zaczerpnięty z Cary: „Geschichte", a uzupełniony uwagami z X rozdziału niniejszej pracy (z której autor korzystał w manuskrypcie). Ilustracye do cmentarza są częściowo zaczerpnięte z pracy p. Silbersteina. (Rocznik żydowski, 1904 r.).

Cenne materyały do historyi Żydów lwowskich zawiera III tom Russko-Jewrejskiego Archiwa: Dokumenty k' historyi polskich i litewskich Jewrejew (1364—1569). Petersburg, 1903. Jest to scheda literacka po zmarłym historyku Sergieju Aleksandrowiczu Berszadzkim (1850—1896) zawierająca 117 dokumentów. Są one wszystkie

wielkiej wagi, gdyż pochodzą prawie wyłącznie z metryki koronnej lub litewskiej i zamykają całą epokę świetności Rpltej, bo czas od ostatnich lat Kazimierza Wielkiego do Unii lubelskiej i ostatnich chwil Zygmunta Augusta. Około 60 dokumentów odnosi się do Lwowa bezpośrednio, a cały szereg innych uzupełnia pośrednio historyę lwowską lub czerwonoruską. Do historyi handlu żydowskiego we Lwowie w XVI w. znaleźliśmy w tych aktach cenną krynicę.

Z literatury rabiniczno-egzegetycznej korzystaliśmy tylko o tyle, o ile dotyczyła wprost Lwowa. Zbiór responsów p. t.: Lekorot Hejehudim (Historya Żydów w Polsce i na Rusi) Ben-Ziona Katza (Berlin, 1897 r.), nie wiele daje nowych szczegółów dla historyi Lwowa, lecz dla poznania ogólnej historyi Żydów w Polsce jest wprost konieczny; niestety, urywki z responsów są bardzo drobne, po największej części niema podanego rabina, który wydał dotyczące orzeczenie, ani miasta, ni wieku w którym żył i działał; ponadto nie znał autor historyi ustroju Polski i dlatego wszystkiemu się dziwi i niewie co zwykłe, a co nadzwyczajne.

Responsa Izaka Halevy'ego (Ed. Neu-Witt) odnoszą się wprost do stosunków lwowskich, gdyż Izak, brat starszy późniejszego słynnego rabina Dawida, żył i działał we Lwowie w pierwszej połowie XVII wieku. On też napisał hymn p. t. „Szir Giula“ na powtórne otwarcie świątyni Izaka Nachmanowicza (vide str. 146 i 197).

Ważnym przyczynkiem kulturalnym dla czasów przez nas badanych jest Jozuego Falka Kohen (vide cap. V). Kuntras (Hasma) (בעל הסמ"ע): rozporządzenia tegoż jako prezesa zjazdów 4 ziem z r. 1607. (Ed. Faust Kraków, 1894 r.). Tenże „Kuntras“ (arkusz papieru) był nieskończenie wiele razy przedrukowany.

Pośrednio rozjaśnia kilka zawiłych kwestyi dotyczących Lwowa: Harkawi w swem dziele Chadaschim wgam jszanim (nowe i stare) które wyszło jako dodatek do VII tomu hebrajskiego, tłómaczenia historyi żydowskiej Hermana Graetza. Autor podaje tam szereg uchwał sejmów żydowskich oraz szereg uczestników tych sejmów, wśród których znajdujemy wielu lwowskich Żydów. Wiele szczegółów nader cennych znalazło się w rozprawie d-ra Schorra: Organizacya Żydów w Polsce. (Kwart. hist. 1898).

Źródła rękopiśmienne.

Do dziejów Żydów w Polsce, a w szczególności we Lwowie, znajduje się po archiwach ogromna moc źródeł rękopiśmiennych prawie wcale nie ruszanych. Przejdźmy je po kolei podług miejsca, w którem są przechowane:

I. W Archiwum miasta Lwowa. Niestety, jest to archiwum tak źle pomieszczone, że nie można dowolnie przeglądać indeksów, ani niema gdzie pracować. Dyrektor wraz z całym personalem urzędują w pracowni naukowej, a księgi archiwalne są nieraz w zbiorach zawalone stosami aktów, książek i gazet, że trzeba często czekać kilka dni póki urzędnik odszuka żądany fascykuł. A jednak mieszczą się tutaj skarby, jakich może nie posiada wiele miast w Polsce.

A) Akta Rady miejskiej = Consularia, zawierające uchwały Rady, natury administracyjnej fiskalnej, targowej i t. p., przewody sądowe prowadzone przez Radę, inskrypcye i t. p. Spraw żydowskich tu mnóstwo: kontraktów sprzedaży i kupna zawartych z Radą, wierzytelności Żydów, sprawy Żydów przejezdnych, stosunki żydowskich rękodzielników z cechami i t. p.

B) Akta ławnicze = Bannita. Ilekroć Żyd był powodem a mieszczanin pozwanym, sprawa przychodziła przed ławę; lecz spraw żydowskich tutaj dla niewiadomej przyczyny bardzo mało.

C) Luźne fascykuły, zawierające najrozmaitsze sprawy uporządkowane jużto podług materyi, jużto podług osób, a czasem bez żadnego porządku. Niektóre fascykuły zawierają akta dotyczące wyłącznie Żydów, jak np. f. 257 (handlowe spory = prawa kupieckie Żydów), f. 286 dokumenty dotyczące kamienicy oleskiej i t. p.

D) Księgi rachunkowe miasta Lwowa.

E) Zbiory listów i t. p.

II. W archiwum grodzkiem, w księgach grodu lwowskiego jest mnóstwo spraw żydowskich. Niestety, we wszystkich aktach tak miejskich jak i grodzkich znajduje się materyał sporny, a więc jednostronny, bardzo mało spraw zaś niespornych, a jeszcze mniej administracyjnych, wskutek czego liczne objawy życia nie są objęte, jak np. życie rodzinne, tak ważne dla poznania czasu, szkolnictwo i t. d.

III. Do poznania tych stron służy częściowo „Pinaks" czyli księga sądowo-kahalna, złożona w „Izraelickiej bibliotece gminnej". Jest to zlepek luźnych kart, pozostałych z rozmaitych ksiąg sądowych żydowskich, tak miejskich jak i przedmiejskich, z ksiąg rozporządzeń kahałów i t. p. Karty następują po sobie bez żadnego porządku. (Materyał sądowy tam zawarty vide rozdział o „Sądownictwie", str. 299—303).

IV. Do rozjaśnienia procesu Żydów z Jezuitami i Miastem (Rozdział VI) stanowi główne źródło: Historia Collegii Leopoliensis Societatis Jesu ab anno 1585 do r. 1772/3. Do lat 60-ych XVII w. spisał dzieje Zakonu O. Wielewicz. Manuskrypt ten jest własnością biblioteki

nadwornej w Wiedniu (Nr. 11988) dokąd się dostał po rozwiązaniu Zakonu i konfiskacie biblioteki.

Ogółem przedstawiają się materyały źródłowe wraz z literaturą przez nas wykorzystaną w sposób następujący.

Materyały:

a) rękopiśmienne.

Akta grodzkie lwowskie (indukty, dekrety, i t. p.) od r. 1571 — 1647 włącznie.
Akta ziemskie lwowskie z tych samych czasów.
Akta radzieckie lwowskie z tych samych czasów.
Akta ławnicze lwowskie z tych samych czasów.
Księgi rachunkowe lwowskie z tych samych czasów.
Luźne fascykuły.
Historia Collegii Soc. Jesu (z lat 1600 — 1613).
Pinaks kahalno-sądowy, sprawy z lat 1617 — 1652.
Akta grodzkie buseckie, tom 1—6.

b) drukowane.

Akta grodzkie, tom X i XV.
Pomniki dziejowe Lwowa (Alex. Czołowskiego), tom I, II, III. (Lwów, 1892, 1896, 1905).
Józefa Bartłomieja Zimorowicza: Pisma do dziejów Lwowa ed. Heck. Lwów, 1899 (to samo w tłómaczeniu polskiem Piwockiego. Lwów, 1835).
Theiner: Annales Ecclesiastici, tom III.
Wielewiecki: Dyaryusz domu św. Barbary (Scriptores Rerum Polonicarum, tom II).
Pawiński: Źródła dziejowe (Księgi podskarbińskie — Skarbowość), tom III.
Lekszycki: Die ältesten grosspolnischen Grodbücher, 2 tomy.

Jabłonowski: Polska XVI wieku. Źródła dziejowe, tom 18. (Tom 7, część I, Ziemie ruskie, Ruś czerwona).

Jabłonowski: Atlas historyczny Rpltej polskiej. Epoka przełomu z wieku XVI na XVII-ty. II. Ziemie ruskie Rpltej.

Rembowski: Rokosz Zebrzydowskiego.

Berszadzki: Russko-Jewrejskij Archiw., tom I i II 1882 r., tom III Petersburg, 1903.

Pirawski: Relatio status Almae archidioecesis leop., wydał K. J. Heck. Lwów, 1891.

Commendoni Jan Franciszek: Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta. Wilno, 1851.

Suchystaw Gabriel: Maceweth Kodesz, zeszyt 1—4. Lwów, 1860, 1863, 1865, 1869 (hebr.).

Buber Salomon: Ansche Schem (Biografie rabinów i kahalników lwowskich). Kraków, 1895 (hebr.).

— Kirja Nisgaba (Biografie rabinów i kahalników żółkiewskich). Kraków, 1903 (hebr.).

Ben Zion Katz: L'Korot hajehudim. Berlin, 1897.

Izak Halevy: Responsa. Neuvitt, 1736 (hebr.).

Jozue Falk Kohen: Kuntras ha'Sma. (Ed. Kraków, 1894) z r. 1607 (hebr.).

Wettstein: Quellenschriften. Kraków, 1892 (hebr.).

— Mipinaksi hakahal b'. Wrocław (hebr.).

— Debarrim Attikim. Kraków, 1900 (hebr.).

— Miszpachat Zak (Hermon, rocznik hebrajski, wydał G. Bader. Lwów, 1902/3) (hebr.).

Dembitzer: Klilath Jofi. (Geschichte der berühmtesten Rabbiner und Schriftsteller in Polen un Lithauen) Kraków, 1893.

Gumplowicz Ludwik: Ustawodawstwo polskie względem Żydów. Kraków, 1867.

Czacki: O litewskich i polskich prawach. Kraków, 1861 (Ed. Turowski).
Ulanowski: Materyały do hist. ustawodawstwa synodalnego w Polsce w XVI w.
Gromnicki: Synody prowincyonalne. Kraków, 1885.
Lewin: Neue Materialien zur Geschichte der Vierländersynode. Frankfurt, 1905 (hebr.).

Opracowania:

Zubrzycki: Kronika m. Lwowa. Lwów, 1844.
Ks. Chodyniecki: Historya m. Lwowa.
Ks. Józefowicz: Kronika m. Lwowa 1634 — 1690, tłóm. Piwockiego. Lwów, 1854.
Łoziński Władysław: Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII w. (wyd. II). Lwów, 1892.
— Sztuka lwowska w XVI i XVII w. Lwów, 1898.
— Epilog ormiański sztuki złotniczej.
— Złotnictwo lwowskie.
— Prawem i Lewem, wyd. II. Lwów, 1904.
Bostel Ferd.: Przyczynki do dziejów złotnictw lw. w XVI i XVII w. (Spraw. komisyi dla hist. sztuki Akad. Um., tom V).
Caro: Geschichte der Juden in Lemberg. Kraków, 1894.
Czołowski: Pogląd na organizacyę i działalność dawnych władz Lwowa. Lwów, odbitka (z księgi jubileuszowej).
— Lwów za ruskich czasów, 1891. Kw. Hist.
Ptaszycki: Iwan Chodorowicz, drukarz lw. XVI w.
Schorr. Organizacya Żydów w Polsce. Lwów, 1899.
— Żydzi w Przemyślu. Lwów, 1903.
— Zur Geschichte des Don Joseph Nasi (Monatschrift für Gesch. u. Wiss. des. Judent. z r. 1897).

Pazdro: Organizacya i praktyka sądów podwojew. żyd. Lwów, 1903.
Grätz: Geschichte der Juden, tom X.
Nussbaum: Dzieje Żydów, tom V: Żydzi w Polsce.
Berszadzki: Litowskie Jewrei (1388—1569). Petersburg, 1883.
Maciejowski: Żydzi w Polsce, na Rusi i Litwie. Warszawa, 1873.
Harkavy: Chadaschim w'gam jschanim (dodatek do VII tomu, hebr. tłóm. hist. Żyd. Graetza).
Kutrzeba: Stanowisko prawne Żydów w Polsce w XV w. (Przewodnik nauk. lit., 1901).
— Sądownictwo nad Żydami w Województwie krakowskiem (Przegląd prawa i administr., 1901).
Kutrzeba: Handel Polski ze Wschodem w wiekach średnich.
Balaban M.: Przegląd literatury historyi Żydów w Polsce, 1899—1903. (Kwart. hist., 1903).
Perles: Johann III u. die Juden (Wertheimers Jahrbuch für Isr., 1859/60). (Oceny i krytyki powyższej rozprawy: Wiener Kirchenzeitung, 1859, Nr. 41 oraz Cholewa-Pawlikowski: Eine Christenantwort auf die Judenfrage. Wiedeń, 1860).
— Geschichte der Juden in Posen, 1865.
Gumplowicz Maximilian: Początki religii żydowskiej w Polsce. Warszawa, 1903.
(Anonim): Wyprawa żydowska na wojnę, 1606.
Mojecki Przecław ks.: Żydowskie okrucieństwo. Kraków, 1598.
Miczyński Seb.: Zwierciadło korony polskiej, urazy ciężkie i utrapienia od Żydów. Kraków, 1618.
Sieszkowski: Jasne dowody o doktorach żydowskich. Kalisz, 1623.
Brückner: Różnowiercy Polscy. Warszawa, 1905.

Rapaport Samuel dr.: Przyczynek do psychologii chasydyzmu. Lwów. Rocznik żydowski, 1906.
Załęski: Jezuici w Polsce, tom I i II.
— Jezuici we Lwowie. (Przegląd polski, Lwów, 1880).
Bałaban M.: Zajazd żydowski. (Wschód, Lwów, Nr. 113, 1902).
— Szpital żydowski. (Wschód, Lwów, Nr. 107, 1902).
— Z zamierzchłych czasów. (Wschód, Lwów, Nr. 115, 1903).
— Herc Homberg i szkoły Józefińskie dla Żydów w Galicyi. Rocznik żydowski, 1906.
Jaworski Fr.: Złota Róża. (Tydzień, dod. do Kurjera Lwowskiego, Nr. 32, w r. 1902).
Czacki: Rozprawa o Żydach i Karaitach, 1807. (Ed. Turowski, 1860).
Kohn Gotthilf: Abr. Kohn im Lichte der Geschichtsforschung. Lwów, 1898.
Lewin Louis: Geschichte der Juden in Lissa. Pinne, 1904.
Kahane David: Megilath Sefer. Autobiografia Jakóba Emden. Warszawa, 1896 (hebr.).
Kahane Abraham: Toldot Baal Szem Tow. (biografia Izraela z Międzyborza).
Samuely Natan: Alt Lemberg. Österreichische Wochenschrift, 1902, luty, marzec.
Schächter: Die Chassidim. Berlin: Jüdischer Verlag. 1904.
Bloch Philip: Die Kabala auf ihrem Höhepunkt und ihre Meister (Monatschrift für Gesch. u. Wiss. des Judentums, zeszyt 3—4, 1905).
Stöger: Darstellung der gesetzlichen Verfassung der Galizischen Judenschaft. Lwów i t. d. 1833.
Friedländer M. H.: Tiferet Jisrael. Berno mor., 1878.

Janecki: Erhielten die Juden in Polen durch die Taufe den Adelstand (odbitka z Vierteljahrschrift für Heraldik, Sphragistik und Genealogie, rocznik XV, zeszyt 4. Berlin, 1888).

Ptaśnik: Obrazki z przeszłości Krakowa, 1903.

Stein: Geschichte der Juden in Boehmen. Berno mor. 1904.

Chmiel: Pieczęcie żydowskie. Wiadomości numizm. archeolog. Nr. 40, 41, 49, 50, 59. Kraków, 1899—1904).

II.

Członkowie kahałów lwowskich, oraz rabini miasta i przedmieścia w chronologicznym i synchronistycznym porządku. Lekarze lwowscy przypadkowo w aktach wymienieni.

Wykazy seniorów są bardzo niedokładne, gdyż nie zachowały się do naszych czasów żadne spisy ani protokoły wyborów. Dlatego możemy podać tylko te kadencye, które przypadkowo znachodzą się w aktach. Spisy rabinów są zestawione według Suchystawa, Bubera, Dembitzera i Wettsteina, ich chronologiczny porządek podajemy podług Cary. Nie chcąc rozszerzać pracy, musieliśmy się na razie ograniczyć do niniejszego ekskursu: po poczynieniu głębszych studyów, wrócimy jeszcze na innem miejscu do tego przedmiotu.

Seniorowie i boni viri obu kahałów.

1) Izak Nachmanowicz od r. 1565 (C. L. 332, str. 389) [1] do r. 1595. Wśród tego czasu 1565: 2) Jakób Traych, 3) Jakób Zyskind, 4) Nachim Baruchowicz [2].

---

[1] AGZ. T. X., str. 87.
[2] Ut supra.

1578: Izak Nachmanowicz, senior miasta, 5) Dawid Aleksander, senior przedmieścia (fasc. 257, Nr. 12 AML.). Obacz Nr. mat. 10.

1580: 6) Mozes, zastępuje gminę miejską na dworze (AML. fasc. 257, Nr. 13). W tym czasie 7) Izrael Józefowicz (Eideles). Obacz Nr. mat. 12.

1584: Izak Nachmanowicz, 8) Abraham Czech, 9) Moszko (Mon. confr. Staurop. v. 1, str. 103). Obacz Nr. mat. 18.

1590: 10) Abraham Wolfowicz (przedmieście), 11) Marek Izakowicz (miasto) (C. L. 346, pg. 361). Marek Izakowicz jest seniorem od r. **1588** (c. l. 346, pg. 653), oraz reprezentantem ziemi ruskiej na zjeździe 4 ziem do swej śmierci w latach 20-tych XVII w. W tym samym czasie do r.: **1616** (śmierci) jest seniorem jego brat 12) Nachman Izakowicz. W tym czasie mniej więcej funguje: 13) Aron Rubinowicz (vide § V).

1600: Przedmieście: 14) Aron Starszy, 15) Abraham Dub, 16) Moszka (syn) Aron Mały (C. L. 354, pg. 3331).

1601: 17) Jośko, 18) Izrael Czech (C. L. 355, pg. 130).

1620: 19) Jakób Gombrycht, 20) Abraham Dub (C. L. 373, pg. 1947—9). W tym czasie obejmuje seniorat 21) Izak Nachmanowicz (iunior) **1632**, oraz 22) Izak Abrahamowicz, pierwszy do r. **1646** (również stale Jakób Gombrycht).

1627: 23) Wolf Nachimowicz, 24) Jakób Gombrycht, 25 Markus alias Giec, oraz 26) Aron Rubinowicz (C. L. 378, pg. 1953).

1634: Wolf Nachimowicz, 27) Marek Bogaty, Jakób Gombrycht, 28) Giec, Marków zięć, 29) Gierszon, złotnik (C. L. 386, pg. 113).

1635: 30) Izak Markowicz, Wolf, Giec, 31) Moszko z Jaworowa (C. L. 386, pg. 318—19).

1641: 32) Aron, 33) Schmuyło, 34) Marek, 35) Kielman, seniores suburbani (C. L. 392, pg. 894—6).
1642: 36) Moszko Izakowicz, 37) Icko Mendlowicz, ·38) Marek Złotnik, 39) Moszko Tunys, 40) Aba Leiczyn (syn Lei, Lajci), 41) Jeleń Złotnik (C. L. 393, pg. 792—3).

Wykaz rabinów na przełomie XVI i XVII wieku.

1) Kalman z Wormacyi um. 1560 (Caro str. 114—115, Buber str. 200, Nr. 498, Suchystaw zesz. I). Ugruntował studyum talmudu we Lwowie, jest w kontakcie z największymi rabinami swego czasu.

2) Aszer ben Izak Kohen um. 22/4 1582 (Caro str. 116, Buber 44, Nr. 99, pomnik u Suchystawa zesz. II, Nr. 57, str. 23).

3) Izak Eizyk, syn Jechiela, um. 19/10 1599 (Caro str. 116, Buber 112, Nr. 268, Epitafium u Suchystawa cz. I, Nr. 2, cz. II Nr. 8, cz. IV str. 70) bierze udział w zjeździe 4 ziem w r. 1587 (na M. B. Gromniczną) w Lublinie i podpisuje tam uchwały, by rabini nie starali się o rabinat przekupstwem.

W tym roku dzieli się rabinat na miejski i przedmiejski (vide str. 270).

Rabini przedmieścia (rabini okręgu lwowskiego).

1) Mojżesz ben Mardochaj Aszkenassy um. 1620 11/4 (Caro str. 117, Buber str. 153, Nr. 391, wylicza wszelkie miejsca w Pinaksie, gdzie się jego podpis znachodzi. Epitafium u Suchystawa cz. II, Nr. 24). Współcześnie

z nim do r. 1614 żyje we Lwowie i działa Josue Falk Kohen (vide rozdz. V, str. 85), jako dyrektor Jesziby.

2) Jakób Koppel ben Ascher Kohen, vide o nim rozdz. X, str. 207. (Caro str. 117, Buber str. 100, Nr. 240, Epit. u Suchystawa cz. I Nr. 9, cz. II Nr. 18 i cz. IV Nr. 49), bierze udział w zjeździe 4 ziem w Jarosławiu, podpisuje dekret w sprawie drukowania książek, oraz na zjeździe w Lublinie w r. 1590. Przechodził tedy zanim zasiadł na krześle rabina, niższe godności w swej gminie, um. 15/10 1630 r.

3) Mardochaj ben Zwi Hirsch Askenassy (Caro str. 118, Buber str. 145, Nr. 368, Epitaf. u Suchystawa cz. II Nr. 27). Rok jego śmierci jest u Suchystawa zmylony (1636?); gdyż, jak wykazał Buber — o czem się można przekonać z podpisów w Pinaksie—żył jeszcze w roku 1648; musiał się atoli przenieść na pewien czas gdzieindziej.

4) Josua, syn Józefa, autor dzieła Magine Schlomoch... przenosi się do Krakowa (Caro 118).

5) Meschulam ben Abraham Salzburg Askenassy (Caro str. 118, Buber str. 169, Nr. 131, Epitaf. u Suchystawa cz. I, Nr. 16, cz. II, Nr. 34), um. 1645 4/5. Buber podaje wszelkie miejsca w Pinaksie, opatrzone jego podpisem. Jest on w stałej łączności z rabinem krakowskim a swym poprzednikiem we Lwowie, Josuem i bierze udział w zjeździe 4 ziem w Jarosławiu w r. 1640.

6) Józef ben Eliakim Goetz (Giec) um. 1652 (Caro str. 119, Buber str. 91—2. Nr. 224. Epitaf. u Suchystawa cz. I, Nr. 23 i cz. II, Nr. 43), jest zięciem Majera, syna Gedalii z Lublina (Maharam), rabina w Krakowie i Lublinie. Jako prezes sądu, wymieniony jest w aktach grodzkich między seniorami, vide wykaz seniorów z lat 1634 i 1635.

Rabini miasta (rabini św. gm. Lwowa i okręgu).

1) Eliasz ben Abraham Kalmankes um. 1636 (Caro str. 123, Dembitzer, tom I, str. 41, Buber str. 27—8, Nr. 58, Epit. u Suchystawa cz. I Nr. 11, cz. II Nr. 24 i cz. IV Nr. 24, str. 73), ur. w Lublinie. Dembitzer zakwestyonował prawdziwość epitafium, podanego przez Suchystawa, twierdząc, że Eliasz umarł w Opatowie. Brat jego był równocześnie rabinem w Pradze.

2) Salomon ben Izaka Halevy, zięć ówczesnego rabina krakowskiego, Józefa Katza, oraz spokrewniony z kolegą przedmiejskim, Josuem synem Józefa, bratanek wielkiego Izraela um. 1638 (Caro 123, Buber str. 203, Nr. 509, Dembitzer cz. I str. 41. Epitaf. u Suchystawa cz. I Nr. 13 i cz. II Nr. 27).

3) Majer ben Abraham Sack, 1638 — 1654, bierze udział w zjeździe w Lublinie 1639, gdzie jawią się rabin Krakowa, Josue ben Józef (Przedm. Nr. 4), rabin Poznania i inni (Caro 123, Buber 134, Nr. 347, Dembitzer str. 44, Suchystaw: cz. I Nr. 26, cz. II Nr. 46, Wettstein [w Kalend. hebr. Badera], Hermon str. 88 — 90 za rok 1902/3 (5603).

Lekarze.

1) 15/5 1570 r. kupuje Aron, doctor in medicinis i Żyd lwowski u Jana i Agnieszki z Scholców dom t. zw. hydkowski za 200 złp. i 1 złp. emfiteutu [1].

2) Izak Halprimen (Halbriemen), Żyd lwowski i doctor in medicinis; oprócz lekarstwa trudni się lichwą na wielką skalę; u niego zastawia Stanisław Herburt z Dobromila „łańcuch złoty (wagi 53 czerw. zł.), u niego

[1] AML. fasc. 887.

zawieszona perła uriańska in forma gruszki, roboty hiszpańskiej za 100 talarów, klejnot wagi 13$^1/_2$ czerw. zł. z 13 dyamentami za 360 talarów, zaponę do czapki o 2 dyamentach i 2 rubinach, wagi 15 czerw. zł., za 120 talarów, 24 pierścienie (9 po 3 dyamenty, 3 z rubinami, 3 ze szmaragdami) za 150 tal."

Herburt, nie mogąc wykupić zastawu, upatruje chwilę i pod nieobecność doktora wpada w jego dom, rabuje swe rzeczy, a oprócz nich 50 i kilka zł. z mieszkiem, kołpak z czerwonego sukna nowy, lisami podszyty, wartości kopy złp. [1] (r. 1587).

3) Joseph, doctor in medicinis, Żyd lwowski, pobił u siebie Żyda stryjskiego [2] (1607 r.).

4) Excellens Jakób Lewita, doctor medicinae, (rok 1633) [3].

---

[1] C. L. 345 (r. 1587 23/4).
[2] C. L. 362, pg. 2126.
[3] C. L. 384, pg. 873.

III.

Regestra do procesu Żydów z Jezuitami i Miastem.

(Do rozdziału VI).

Akta, których liczby porządkowe są oznaczone gwiazdką, są w całości lub części wydrukowane w „Materyałach". Liczba umieszczona pod liczbą porządkową oznacza liczbę dokumentu wydrukowanego (Nr. mat.).

L.	Treść	Data Rok	Data Mies.	Źródło
	Akta wstępne.			
1* 1	Władysław III, król polski i węgierski, darowuje Janowi Sieniawskiemu podkomorzemu i staroście kamienicę położoną we Lwowie przy ul. Żydowskiej, a należącą niegdyś do Żyda Wołczka, dzierżawcy podatków.	1441	4/5	Arch. m. Lw. fasc. 286, Nr. 10.
2	Historya kamienicy Oleskiej . .	1441 d	o 1580	Arch. m. Lw. fasc. 286, Nr. 41.
3* 11	Szkolnik Hossey przyznaje się przed radą, że przy murowaniu naruszył własność miejską. Rada daje mu swe beneplacitum za opłatą roczną 1 złp.	1579	26/9	Arch. m. Lw. fasc. 286, Nr. 38.
4* 13	Rada miejska oznajmia, że dla uzyskania pieniędzy na wykupno trzeciej miary młyna „Zimnowodzkiego" sprzedała pustą parcelę, położoną przy ul. Żydowskiej (t. zw. plac Oleski).	1580	24/9	Arch. m. Lw. fasc. 286, Nr. 40.

L.	Treść	Data		Źródło
		Rok	Mies.	
5* 14	Kontrakt kupna placu Oleskiego zawarty między Radą miejską a Izakiem Nachmanowiczem za sumę 1500 złp. i 2 złp. emfiteutu.	1580	26/9	Arch. m. Lw. fasc. 286, Nr. 42.
6* 15	Król Stefan Batory potwierdza sprzedaż placu Oleskiego Izakowi Nachmanowiczowi. (Oryginał na arkuszu leżącym, rondem, podpis króla).	1581	24/3	Arch. m. Lw. księga 227.
7* 46	Rada miejska pozwala Nachmanowi Izakowiczowi wybudować dom przy ul. Żydowskiej.	1600	24/5	Acta consularia, t. 18. str. 814 — 15, AML.
8* 47	Wykaz kamienic sprzedanych Żydom.	1576 d	o 1601	Arch. m. Lw. fasc. 257, Nr. 25.
	Proces właściwy.			
9	Król Zygmunt III wysyła list do gminy lwowskiej z prośbą, o wyznaczenie miejsca pod kościół i kolegium Jezuitów.	1603	5/8	Arch. m. Lw. fasc. 273, Nr. 41.
10	Komisarze królewscy wzywają strony interesowane na dzień 10 października.	1603	10/9	Arch. m. Lw. fasc. 273, Nr. 38—9.
11	Woźny ogłasza Żydom pismo królewskie.	1603	25/9	Castr. Leopol. 356, pg. 1280.
12	Woźny ogłasza w bóżnicy Żydom pismo komisarzy i wzywa ich na dzień 10 października.	1603	25/9	Castr. Leopol. 356, pg. 1285.
13* 49	Rekurs Izakowicza Nachmana przeciw wyrokowi komisarzy.	1603	15/10	Castr. Leopol. 356, pg. 1359—67.
14	Rekurs Rady miejskiej przeciw wyrokowi komisarzy.	1603	20/10	Castr. Leopol. 356, pg. 1373—75.
15	Żydzi żądają wydania przywilejów z archiwum; Prokonsul wzbrania się wydać, bez podania powodów.	1603	20/10	Castr. Leopol. 356, pg. 1375.
16	Notaryusz Uberowicz godzi się na wydanie wszelkich aktów złożonych w archiwum miejskiem.	1603	20/10	Castr. Leopol. 356, pg. 1377.

L.	Treść	Data		Źródło
		Rok	Mies.	
17	Żydzi skarżą się, że pisarz Zaliwski nie chce im wydać aktów komisyi królewskiej.	1603	4/11	Castr. Leopol. 356, pg. 1406—7.
18	Zaliwski odpowiada, że nie widział tych aktów, gdyż może komu innemu dano je do przepisania.	1603	4/11	dtto.
19	I. Wezwanie Rady miejskiej na termin przed sądem król. i liczenie sobie ewent. strat 100.000 złp.	1603	5/11	Castr. Leopol. 356, pg. 1413.
20	Nachman Izakowicz prosi Radę o wydanie dokumentów tyczących się kamienic żydowskich. Rada przyrzeka napisać swym reprezentantom do Krakowa, aby wzięte z sobą papiery wydali tam Żydom.	1603	8/11	Castr. Leopol. 356, pg. 1426.
21	Notaryusz miejski Uberowicz zapytuje urząd grodzki, czy nie wpisano w akta protokołu komisyi i rekursów stron.	1603	13/11	Castr. Leopol. 356, pg. 1438.
22	Zygmunt III na pozew Żydów lwowskich cytuje przed swój sąd gminę lwowską, za to, że nie broniła Żydów w ich spokojnem posiadaniu. Żydzi liczą sobie ewentualne straty.	1603	28/12	Arch. m. Lw. fasc. 257, Nr. 28.
23	Woźny Jan Gorecki oświadcza, że złożył na dniu dzisiejszym wezwanie sądu królewskiego w sprawie skargi Żydów lwowskich.	1603	28/11	Castr. Leopol. 356, pg. 1484.
24	Komisarze królewscy nowomianowani wzywają Żydów na termin na dzień 3 lutego 1604	1604	20/1	Castr. Leopol. 359, pg. 84.
25	Instrukcya dla reprezentantów miasta na terminie krakowskim z końcem roku 1604.	1604	—	Arch. m. Lw. ks. 237, pg. 62.
26	Protokół z rozprawy krakowskiej z dnia 29 listopada.	1604	29/11	Arch. m. Lw. ks. 224, oddz. III, pg. 293.
27	Zeznania świadków na okoliczność, czy bóżnica żydowska jest prywatną, czy publiczną.	1604	13/12	Acta consul. 1604 do 1605, tom 20, str. 608, AML.

L.	Treść	Data		Źródło
		Rok	Mies.	
28* 51	Zygmunt III daruje Jezuitom grunta, domy i bóżnicę żydowską.	1606	8/1	Arch. m. Lw. fasc. 278.
29	Mandat Zygmunta III do Rady miasta Lwowa by egzekwowała wyrok królewski i oddała Jezuitom w posiadanie, przysądzone im grunta i domy.	1606	8/1	Archiwum miejsk.: Acta Consularia z r. 1606, pg. 44-50.
30* 52	Dekret sądu nadwornego w sprawie ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy między Jezuitami i Żydami.	1606	3/1	dtto.
31* 53	Marek Izakowicz prenotuje, że oddał Jezuitom w posiadanie bóżnicę: dostępu do niej atoli bronić będzie aż do rozstrzygnięcia sprawy przez króla.	1606	1/3	Castr. Leopol. 361, pg. 335.
32	Jezuici protestują przeciw nieoddaniu im dostępu do bóżnicy.	1606	3/3	Castr. Leopol. 301, pg. 339.
33	Zeznania świadków cytowanych przez Jezuitów na okoliczność, którędy chodzono na plac, na którym się teraz znajduje bóżnica.	1606	16/3	Acta consul. t. 21, pg. 138.
34	Marek Izakowicz protestuje przeciwko przesłuchaniu świadków przez Radę, która w sporze jest interesowaną. Żąda by i jego świadków zacytowano lecz przed inną władzą.	1606	4/4	Castr. Leopol. 361, pg. 441.
35	Marek Izakowicz nie uznaje kompetencyi Rady i uważając — odnośnie do dekretu królewskiego—swój plac za wyłączony od konfiskaty i wykupna żąda uwolnienia od całej sprawy. Rada go uwalnia.	1606	25/4	Castr. Leopol. 361, pg. 505.
36	Jezuici żądają wykupna i oddania im wyznaczonych placów i konfiskaty domu Marka, który nie stoi całkowicie na gruncie oleskim.	1606	25/4	Castr. Leopol. 361, pg. 508.
37* 54	Układ Żydów z Jezuitami na dniu .	1606	10/4	Arch. m. Lw. Acta consul. 1606-7, pg. 283-8, Warszawa.
38	Dekret limitacyjny z dnia . . .	1606	21/4	

L.	Treść	Data		Źródło
		Rok	Mies.	
39	Oskarżenie instygatora i obrona adwokata przy rozprawie z dnia (we Lwowie).	1606	5/7	Arch. m. Lw. Acta consul. 1606-7, pg. 283-8, Warszawa.
40	Woźny stwierdza, że instygator Jakób Goricius wezwał Radę, by egzekwowała dekret króla z dnia 8 stycznia 1606.	1606	5/7	Castr. Leopol. 361, pg. 978.
41	Notaryusz m. Stan. Haz oświadcza, że miasto przystąpi każdej chwili do wykupna gruntów, gdy Jezuici dadzą pieniądze. Jezuici dać nie chcą.	1606	12/7	Castr. Leopol. 361, pg. 1017.
42	Zygmunt III wzywa miasto, by nie przeszkadzało Jezuitom w nabyciu nowych gruntów i posyła St. Żółkiewskiego dla uregulowania stron.	1607	4/12	Arch. m. Lw. ks. 227.
43* 57	Oszacowanie fachowe wartości materyału budowlanego starej szkoły i łaźni miejskiej.	1608	22/1	Historya Colleg. S. Jesu Leop. pg. 73.
44	Komisarze królewscy oddają Jezuitom starą szkołę, łaźnię i uliczkę... Obecni przytem reprezentanci miasta, protestują przeciw całemu aktowi i odwołują się na swe prawo.	1608	23/1	Castr. Leopol. 364, pg. 115.
45	Zygmunt III poleca podstarościemu Zyg. Poradowskiemu, by asystował komisyi przy oddaniu domów Jezuitom i bronił ją przed ewentualnym gwałtem.	1608	10/2	Castr. Leopol. 363, pg. 426.
46	Wybranie i upełnomocnienie delegatów na dwór w celu obrony praw miasta.	1608	3/3	Arch. m. Lw. fasc. 273, d. 39.
47	X. Stan. Radzimski składa do depozytu grodzkiego 3.000 złp. jako cenę kupna szkoły i łaźni.	1608	20/3	Arch. m. Lw. fasc. 273, Nr. 10.
48	Notaryusz miejski J. Laszyc protestuje przeciw Jezuitom, o pieniądzach nic wiedzieć nie chce, zwłaszcza, że miasto wysłało delegatów do króla.	1608	20/3	Castr. Leopol. 363, pg. 406.

L.	Treść	Data		Źródło
		Rok	Mies.	
49* 58	Król Zygmunt III przysądza ostatecznie domy i place Jezuitom, a Żydów uwalnia, anullując swój poprzedni dekret z 3/1 1606.	1608	11/6	Arch. m. Lw. ks. 223, pg. 562, ad Nr. 111.
50* 59	Układ Żydów z Radą miejską . .	1608	13/6	Arch. m. Lw. ks. 227, pg. 67—68.
51* 60	Intercyza między Żydami a Jezuitami	1608	23/6	Hist. Coll. S. Jesu Leopol., pg. 75.
52	Cessya Jezuitów dla Żydów lwowskich	1608	25/6	Arch. m. Lw. ks. 227, pg. 81—82.
53	Zygmunt III oświadcza, że zastępcy Jezuitów i Żydów ugodzili się wobec komisarzy królewskich pod zakładem 20.000 złp.	1608	25/6	Arch. m. Lw. ks. 223, pg. 569 ad 118.
54	Król potwierdza ugodę zawartą między Miastem, Jezuitami i Żydami.	1608	25/6	Arch. m. Lw. ks. 227, pg. 83—5.
55	Król oświadcza, że zastępcy Żydów i Jezuitów uznali ważność intercyzy przez się zawartej na dniu 23/6 1608.	1608	25/6	Arch. Leopol. ks. 227, pg. 72.
56* 61	Dekret egzekucyi wszystkich wyroków i układów, dokonanej przez Stanisława Żółkiewskiego.	1608	24/7	Castr. m. Lw. 363, pg. 951—4.
57	Quietatio Judaeorum Leopoliensium	1608	26/7	Arch. m. Lw. ks Consul. pg. 582.
58	Kwietacye miejskie	1608	26/7	—
59	Pokwitowanie Jezuitów dane Żydom.	—	—	Hist. Colleg. S. Jesu pg. 76.
60	List Zygmunta III do Rady, by nie przeszkadzała Jezuitom w wykupywaniu gruntów i domków sąsiednich.	1609	24/8	Arch. m. Lw. ks. 227, pg. 86.
61* 62	Układ Żydów z kapitułą miejską w sprawie szkoły katedralnej.	1611	1/8	Arch. m. Lw. Consul. Nr. 23.
62	Quietatio Judaeorum Leopoliensium .	1613	15/11	Arch. m. Lw. Consul. z r. 1613, pg. 1653.

INDEKS

NAZW, OSÓB I MIEJSCOWOŚCI,

zawartych w rozprawie na str. 1 do 577.

A.

C.

D.

E.

F.

G.

H.

I.

J.

H.

I.

J.

K.

L.

Ł.

M.

N.

R.

S (Ś).

Z.

Ż.

Errata corrigenda.

Na str. 4, wiersz 2 z góry, zamiast: kirhoff, ma być: Kirchhof.
„ 4, wiersz 23 z góry, zamiast: tą, ma być: tę.
„ 15, wiersz 22 i 23 z góry, są nawiasy niepotrzebne.
„ 32, uwaga 1, zamiast: Finkel-Haeck, ma być: Heck.
„ 48, wiersz 11 z góry, zamiast: takst, ma być: taks.
„ 50, uwaga 6 (wiersz 1), zamiast: tą, ma być: tę.
„ 53, wiersz 14 z góry, brak słowa wolno między słowami nie i zaś.
„ 55, wiersz 26 z góry, zamiast: tą, ma być: tę.
„ 56, wiersz 16 z dołu, zamiast: sprzedaje, ma być: sprzedał.
„ 56, wiersz 7 z dołu, zamiast: Felsztyna, ma być: Fulsztyna.
„ 60, wiersz 5 z góry, zamiast: prowadzi, ma być: prowadził.
„ 60, wiersz 6 z góry, zamiast: sprowadza, ma być: sprowadzał.
„ 62, wiersz 8 z góry, zamiast: Izak, ma być: Marek.
„ 65, wiersz 18 z góry, zamiast: tą, ma być: tę.
„ 71, wiersz 24 z góry, zamiast: dla, ma być: około.
„ 74, wiersz 11 z góry, zamiast: exekucyę, ma być: egzekucyę.
„ 75, wiersz 17 z góry, zamiast: objawia, ma być: okazuje.
„ 76, wiersz 2 z góry, zamiast: pożycza, ma być: pożyczał.
„ 85, wiersz 18 z góry, zamiast: z południowych Niemiec, ma być: z Krakowa.
„ 86, uwaga 2, zamiast: acta bannita, ma być: acta scabinalia.
„ 88, uwaga 1, zamiast: Regestra, ma być: Regesta.
„ 95, uwaga 2, zamiast: regestris, ma być: regestis.
„ 102, wiersz 7 z góry, zamiast: dokładzie, ma być: dokładnie.
„ 129, wiersz 8 z góry, zamiast: oznacznego, ma być: oznaczonego
„ 133, wiersz 11 z góry, zamiast: fidelitati, ma być: fidelitate.
„ 141, wiersz 29 z góry, zamiast: im, ma być: sobie.
„ 194, rycina 47 jest odwrócona.
„ 196, rycina 48 jest odwrócona.
„ 227, wiersz 4 z góry, zamiast: stanęło, ma być: stawiło się.
„ 236, wiersz 12 z góry, zamiast: znajdowała się, ma być: znajduje się.

Na str. 238—240 w tytule: „Administratorzy dobroczynności (Gabbaim)", ma być: „Gabbaim byli dwojakiego rodzaju: 1) Gabbaim cdaka i 2) Gabbaim Bet hakneseth. Do pierwszych należała cała „dobroczynność publiczna", drudzy zarządzali wielką synagogą gminną. Obacz stronę 512, uwagę 2 oraz tytuł G a b b a i m na tej samej stronie.

„ 260, odstęp 4, oraz 261, obacz bliższe szczegóły na stronie 515 i dalszych.

„ 265 wiersz 27 z góry, ' iast: ustanowienia, ma być: ustanawiania.

„ 325, wiersz 2 z góry, zamiast: zbeszczeszczenie. ma być: zbezczeszczenie.

„ 351, uw. 2, § 4 wiersz 2 zamiast: dają lecz, ma być: lecz dają.

„ 355 wiersz 4 z góry, zamiast: Przed wojowskijest, ma być: Przedwojowski jest.

„ 364 wiersz 2 z góry, zamiast: przyjrzyjmy się, ma być: przejrzyjmy się.

„ 361, wiersz 14, po słowie „wekselbriefy" brak słowa „Membrany", na tejże stronie brak uwagi: „Membram = der Mamran to żydowski weksel, wystawiany na imię wierzyciela lub in bianco; bliższe szczegóły obacz: Ph. B l o c h: Der Mamran, der jüdisch polnische Wechselbrief. (Odbitka z „Festschrift zum 70 Geburtstage Berliners"), Berlin, 1903.

„ 382, wiersz 11 z góry, zamiast: trzeci, ma być: odmienny.

„ 397, wiersz 25 z góry, zamiast: lecz, ma być: więc.

„ 449. wiersz 22 z góry, zamiast: wysyła, ma być: wydaje.

„ 492, brak liczby rozdziału „XXI".

„ 498, uwaga 1, wiersz 3, po słowie „historyi" brak słów „Żydów lwowskich".

„ 559, wiersz 1 z góry, zamiast: bannita, ma być: scabinalia.

„ 560, wiersz 4 z góry, zamiast: wykorzystana, ma być: wyzyskaną.

„ 561, wiersz 5 z dołu. ma być D e m b i t z e r: Klilath Jofi tom I Geschichte der Rabbiner der Stadt Lemberg vom Anfange bis auf die Gegenwart, sowie der berühmtesten Rabinner und Schriftsteller von Polen und Lithauen etc. etc. Kraków. 1888. Tom II, Geschichte der berühmten Rabbiner und Schriftsteller von Polen u. Lithauen. Kraków. 1893.

„ 573 ma być w tytule „Regesta" zamiast „Regestra".

£31 00


STANFORD UNIVERSITY
3 6105 00022 7707

